1872.

STULETNIÉJ NIEWOLI

ROK PIERWSZY.

DZIEŁO ZBIOROWE.

Cena 4 talary.

POZNAŃ.
NAKŁADEM TYGODNIKA WIELKOPOLSKIEGO.
CZCIONKAMI LUDWIKA MERZBACHA.
1872.

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
66447
K/174/75

SPIS PRZEDPŁACICIELI.

A... J... z B..... 1 egz.
Affeltowicz, Ludwik z Poznania..... 1 „
Akoszewski, ks. prob. w Buku..... 1 „
Anyszkiewicz, Wal. z Lubawy..... 1 „
Banachowicz, Zofja, w Aniołce pod Trzcinicą..... 1 „
Bardzka, Anna, w Kobyczewie pod Kartuzami..... 1 „
Bezimienny z pod Owińsk..... 1 „
— z Bydgoszczy..... 2 „
— z pod Inowrocławia..... 1 „
Białkowski, w Chodzicach p. Środą..... 1 „
Bielicka M. z Gozdanina p. Kwieciszewem..... 1 „
Bobrzyński, Winc. profesor gimn. w Brzezianach .. 1 „
Bogdańska, w Żakowicach pod Sobótką..... 1 „
Breański, Jul. w Zagórzanach..... 1 „
Brezina, Wanda z Świątkowa pod Janówcem..... 1 „
Broekere, Dr. z Ostrowa..... 1 „
C..... 1 „
Chrzanowska z Jelitowa p. Czerniejewem..... 1 „
Chrzanowki, Antoni z Trzcianka p. Wąbrzeźnem... 1 „
Cwójdziński z Plewisk..... 1 „
Czachowski, Kornel w Psieniu pod Pleszewem..... 1 „
Czarliński, Leon z Zakrzewa pod Toruniem..... 1 „
Czarliński, Piotr..... 1 „

Czaykowski, Józef X. z Antwerpji..... 1 egz.
Demski, M. z Lidzbarku..... 4 „
Dobrogoyski, Stef. z Prusinowa p. Robakowem.... 1 „
Dolański, Ludwik w Rakowie pod Samborem..... 1 „
Donimirski, Edw. z Łysowic pod Toruniem..... 1 „
Drohojowski, Juljan X. z Bruxelli..... 1 „
Drożyński, Józef w Zemlinie..... 1 „
Dzwonkowska, Stanisława..... 1 „
Fischbach, Max. w Psieniu pod Pleszewem..... 1 „
Gąsiorowski, K. w Śremie..... 6 „
Gońska z Logów, Wanda w Bydgoszczy..... 1 „
Górski, Antoni z Krakowa..... 2 „
Gruszczyński z Poznania..... 1 „
Gurski, Henryk w Wołczyszczowicach..... 1 „
Gutowski, Kaz. w Kolomyi..... 1 „
Hauer, Franciszek w Zemlinie..... 1 „
Herbst, Walery w Antonienhütte..... 2 „
Hoffmann, Antoni z Miłosławia..... 1 „
Hubert, Bolesław z Wrocławia..... 1 „
J... Dr..... 1 „
Jackowski, E. w Sędzicach pod Biskupcem..... 1 „
Jeleniowie Bracia w Przemyślu..... 2 „
Jerzykiewicz, Wład. z Poznania..... 1 „
Jezierski, z Brzyskorzystewki pod Żninem..... 1 „
Iłowiecka, z W. Uścia p. Chełmnem..... 1 „
Kalkstein, z Pluskowęs p. Chełmżą..... 1 „
Kamieński, z Poznania..... 1 „
Karczewska, Józefa z Czarnotek..... 1 „
Kędzierski, X. prob. w Murzynowie Kościelnym... 1 „
Keller, Jan z Jakóbkowa p. Lubawą..... 3 „
Kempner, Emanuel z Wrocławia..... 1 „
Kierski, Stef. w Polskich Brzeżnach..... 1 „
Kiszporski, X. w Gr. Kluberg..... 1 „
Koehler, Dr. ze Strzelna..... 1 „
Kosiński, Władysław..... 1 „
Kostkiewicz Wacław z Obertyna..... 1 „

Kowalski, Mikołaj w Żernikach ... 1 egz.
Kozłowski, Antoni z Kozłowa ... 1 „
Krajewska, Bog. z Żychlińskich ... 1 „
Krajewski, Józef w Zaworach ... 1 „
Kruszewski A. z Gniezna ... 1 „
Krzyżanowski, Józef z Kamieńca ... 1 „
Kuczewski, Cyprian z Ismaïlji ... 1 „
Kurnatowski, Nepomucen ... 1 „
Lange J. B. z Gniezna ... 5 „
Langiewicz, Dr. z Gniezna ... 1 „
Lavaux, hr. Ludwik z Krakowa ... 1 „
Leitgeber, Miecz. i Sp. w Poznaniu ... 15 „
Lipski, Alex. z Brodnicy ... 1 „
Łukowski, z Krobi ... 1 „
M... K... z N ... 2 „
Magdzińska, Józefa z Bydgoszczy ... 1 „
Malczewski z Piotrkowic p. Srebrną Górą ... 1 „
Mazurkiewicz, Dr. z Krosna ... 1 „
Mielczarzewicz ... 1 „
Mikulski, Stan. w W. Strzelcu ... 1 „
Mittelstet, z Kunowa pod Kwieciszewem ... 2 „
Mönche-Krieg w Berlinie ... 1 „
Morgenbesser, Alex. w Czerniowcach ... 1 „
Moszczyński, Ignacy z Wiatrowa ... 1 „
Nakwaski, w Tours ... 1 „
Nasierowska z Wysocka p Ostrowem ... 1 „
Nasierowski w Osieczkowie p. Dłonią ... 1 „
Niegolewska, Wanda z hr. Kwileckich ... 1 „
Nowacki, z Sojkowa p. Inowrocławiem ... 1 „
Olendzka, Ludwika z hr. Ostrorogów ... 1 „
Ossowski, Władysław z Montowa pod Lubawą ... 2 „
Oświecimski, Alfons z Oświecima ... 2 „
Pluciński, X. z Kościelca ... 1 „
Pomorska, z Poznania ... 1 „
Potocka, Albina z Trębowli ... 1 „
Potworowski, Bron. z Kossowa ... 1 „

Prądzyńska, J. z Waldowa ..... 2 egz.
Praun, Alojzy ze Lwowa ..... 2 „
Priebatsch, J. z Ostrowa ..... 6 „
— Zygfr. ze Śmigla ..... 2 „
Przyłuski, Zygm. z Poznania ..... 1 „
Radojewski, Stan. ze Wschowy ..... 1 „
Rakowicz, z Torunia ..... 1 „
Reuss, Stefan w Trenchinie na Węgrzech ..... 1 „
Richter, F. H. we Lwowie i Poznaniu ..... 10 „
Rojewski, T. w Małych Pomierkach ..... 2 „
Sczaniecki, z Nawry p. Chełmżą ..... 1 „
Sibilski, z Bronikowa p. Śmiglem ..... 1 „
Skarzyński, Antoni z Sokołowa ..... 1 „
Sławski, Juljan z Komornik ..... 1 „
Sołtan, Lew, hr. z Waplewa ..... 1 „
Sonulewicz, Fran. Dr. w Tirlu-Neamtu ..... 1 „
Stasinska, w Konarzewie pod Stęszewem ..... 1 „
Stefański, W. z Pelplina ..... 1 „
Stowarzyszynie drukarzy polskich w Poznaniu ..... 1 „
Suchorzewska, z Boguniewa pod Rogoźnem ..... 1 „
Świderska z Poznania ..... 1 „
Sypniewski, Juljusz z Bydgoszczy ..... 1 „
Szartowicz, Ludw. X. w Zbąszynie ..... 1 „
Szczawiński, z Janówca ..... 1 „
Szembek, Alexander hr. ojciec ..... 1 „
Szokalski, na Wildzie ..... 1 „
Szułdrzyński, Zygm. z Lubasza ..... 1 „
Szumlański, Edmund ..... 1 „
Szyman, Dr. z Gołubia ..... 2 „
Tabaczyński, X. Jan, z Kobylan ..... 1 „
Tomicki, X. z Konojadu ..... 1 „
Towarzystwo Polaków w Leodium ..... 1 „
Towarzysz pancerny z p. Trojaczka ..... 1 „
Traczykowski, aptek. w Czempiniu ..... 1 „
Tylman, Jakób ze Żnina ..... 1 „
Tyszkiewicz, hrabina z Sielca ..... 1 „

Waldowski z Michorowa p. Sztumem..... 1 egz.
Walżyk, Józef z Chełmna..... .... 1 „
Warchliński, Stan. z Samostrzela..... 1 „
Wąsowicz, Miecz. Dunin z Tarnowicy..... ..... 1 „
Wicherkiewicz, W. w Endersdorf..... 1 „
Wierzbicka, M. z Sosnówki..... 1 „
Wild, Karol ze Lwowa..... 19 „
Wilkońska, z L. Paulina..... .... 1 „
Wilkxycka, E. z Wabcza..... ..... 2 „
Wońster, St. z Kotkowa. .... 1 „
Wrońska, Julja z Nowego Miasta w Morawji..... 1 „
Würtz, X. w Grabiu pod Otłoczynem..... ..... 1 „
Wyczałkowska .... 1 „
Wysoczyński, z Nożyczyna p. Wojcinem..... 2 „
Zaremba, z Gułtów p. Neklą..... ..... 1 „
Zaremba, Wacław Dr. z Pierzchna..... .. 2 „
Zawadzki, X. z Bukowiny..... ..... 1 „
Zboralski, L. z Pleszewa.. ..... . 1 „
Zieliński, Ign. X. z Lubeni..... 1 „
Żupański, J. K. w Poznaniu..... .... 16 „

OD WYDAWNICTWA.

Druk niniejszéj książki opóźnił się w skutku nieprzewidzianych a niezależnych od nas okoliczności. Przepraszając najmocniéj za tę zwłokę, prosimy łaskawych naszych prenumeratorów o popieranie nas na przyszłość. Wydawszy ten pierwszy rocznik dzięki silnemu poparciu ze strony publiczności, przygotowaliśmy i pozamawiali materjały na rocznik następny. Przystąpimy do druku, jak skoro znajdzie się stósowna ilość przedpłacicieli.

TREŚĆ:

Część I.

strona

1. **Kopernik w Italji, czyli dokumenta italskie do monografji Kopernika.** Przez Dr. Artura Wołyńskiego. . . . 1

Część II.

2. **Rzecz o Konfederacjach.** Przez Leopolda Winklera. 1
3. **Pamiętnik o Rewolucji w Polszcze 1794 roku.** Przez Jerzego Kalksteina 33
4. **Z Pamiętników Helminy de Chézy.** Przyczynek do Dziejów Ojczystych 99
5. **Książęta Czartoryscy.** Krótki rys historyczny. Przez J. N. Janowskiego. 111
6. **Spis Polaków będących w Usolu w ciężkich robotach od 17. Kwietnia 1866 do Września 1868 roku.** Ułożył Agaton Giller. 159
7. **Zjazd Malborgski roku 1872.** 186

Kopernik w Italji

czyli

Dokumenta Italskie do Monografji Kopernika

skreślił

DR. ARTUR WOŁYŃSKI.

KOPERNIK W ITALJI.

1. Szczęśliwie roku zeszłego podjęta myśl uczczenia pamięci największego w świecie astronoma, Mikołaja Kopernika, przez uroczysty obchód czwartego stulecia jego urodzin, jakie przypadają na dzień 19. Lutego 1873, wkłada obowiązek na wszystkich dobréj woli Słowian, a szczególniéj na nas Polaków, pomiędzy którymi urodził się, żył i umarł ten mąż nieśmiertélnéj sławy i największa plemienia naszego chluba, abyśmy wedle swéj możności indywidualnéj, czy to pracą, czy téż szczodrym datkiem przyczynili się do uświetnienia i uwydatnienia wiekopomnéj pamiątki.

2. W tym to celu chcąc się przyczynić do zebrania i wyświetlenia szczegółów pobytu Kopernika w Italji, który jak wiadomo trwał lat kilka, wziąłem się do pracy i przejrzawszy odpowiednie materjały przekonałem się, że wszyscy włoscy autorzy, którzy pisali o Galileuszu, a jest ich sto kilkudziesięciu, szeroko się wprawdzie rozwodzą o systemie naszego astronoma, lecz po największéj części nie zajmują się szczegółami jego biografji, lub téż jeżeli ich pobieżnie dotykają — czerpiąc je z Gassendego [1]) — to tylko

1) Ksiądz Piotr Gassendi, filozof i fizyk XVII wieku, urodził się z biednych rodziców 22. Stycznia 1592 r. w Chantersier, w blizkości Digne w Prowancji, gdzie przez biskupa djecezjalnego został umieszczonym

dla tego, aby zręcznemi wywody i sztucznemi omówieniami dowieść, a raczéj wmówić w swych czytelników mniemanie, że Kopernik pierwszych zarysów swego systemu nauczył się w Italji i że z niéj wywiózłszy potrzebne zasoby i materjały, w ustronném zaciszu swego późniejszego pobytu takowe systematycznie uporządkował i wyłożył jasno w wielkiém dziele „O Rewolucjach Światów Niebieskich.“

3. Z tego co dotąd powiedziałem, każdy łatwo pojąć może, że bynajmniéj nie zamierzam pisać całkowitéj biografji Kopernika, lecz że zebrać z włoskich źródeł odpowiednie materjały i takowe systematycznie wyłożyć jest celem niniejszéj pracy, którą w trzech działach starać się będę dokonać.

W pierwszym z nich zgromadzimy wszystkie materjały, jakich luźnie dostarcza nam literatura italska do monografji Kopernika; druga część obejmować będzie dwie prace, odrębną przedstawiające całość, jakie zostawili nam Tiraboschi i Cezar Cantu [2]); a trzecią wreszcie kategorję

---

w kolegjum, następnie skończył seminarjum w Aix i w 1617 wyświęcił się na kapłana. W różnych zakładach Francji był profesorem, jużto matematyki, jużto filozofji, zmarł w Paryżu 14. Października 1655. Mnóstwo dzieł po sobie zostawił, które podług Wydania Florenckiego z 1727 stanowią 5 grubych tomów in folio. Gassendi mimo swego stanu i mimo prześladowań Galileusza, otwarcie w obronie systemu Kopernika wystąpił i bardzo przychylnie skreślił jego życiorys według wiadomości, jakie nam o nim zostawił Rheticus, a później nieco Mestlin. Biografja ta Kopernika była poraz pierwszy drukowana w Paryżu roku 1654.

2) Wszystkim znany jest dotąd żyjący historyk włoski, Cezar Cantu, zbyteczną więc byłoby zbierać o nim niepotrzebne do rzeczy naszéj szczegóły.

O. Hieronim Tiraboschi, Jezuita, słynny z nauki i bezstronności literat italski, urodził się w Bergamo 1731, a zmarł w Modenie 1794 roku. Dla swéj nauki wielce był szanowanym przez familję d' Este panującą w Modenie i dla tego od niéj godnościami, orderami i zaufaniem był zaszczycanym. Będąc bibljotekarzem książęcego księgozbioru, łatwo nazbierał wiele materjałów historycznych, które drukiem ogłoszone zjednały mu imię Ojca Historji Literatury Italskiéj. Z pomiędzy dzieł ce-

stanowić będą niektóre nasze uwagi i odpowiedzi na pewne twierdzenia z prawdą historyczną niezgodne, lub też niesłusznie roszczące pretensje do inicjatywy systemu Kopernikowego. Ponieważ spór z pisarzami italskimi głównie toczy się o sprostowanie faktów historycznych, przez nich albo nieznanych dostatecznie, albo też skrzywionych, — przy każdéj więc sposobności przez cały ciąg naszéj pracy dodawać będziemy szczegóły bibljograficzne i biograficzne, aby tym sposobem nie tylko wszechstronnie czytelnika obeznać z przedmiotem, lecz zarazem nagromadzić materjały niezbędne do zbicia fałszywych twierdzeń i wyświetlenia prawdy potrzebne.

4. Zaiste dla monografji Kopernika dokumenta i materjały italskie są bardzo ważném źródłem i przedmiotem, dla tego, że jak Niemcy starają się zaprzeczyć jego prawdziwéj narodowości, tak znowu niektórzy literaci italscy (bynajmniéj nie ludzie fachu) usiłują zedrzeć z jego czoła po wszystkie wieki promieniącą słonecznym blaskiem aureolę niezrównanéj sławy, jaką się on okrył przez odważne zwalczenie odwiecznych przesądów i przez postawienie na ich miejscu prawdziwego systemu, który nie tylko astronomję rozwinął, udoskonalił, prawie powiem stworzył, lecz także przyczynił się do wzrostu wielu nauk, szczególniéj nauk przyrodzonych i filozofji przez brak empiryzmu ulatniającéj się dotąd w błędnych i nie mających żadnego praktycznego znaczenia abstrakcjach, idealizmach... Lecz chociażby obrona astronomicznéj sławy Kopernika i sprostowanie niektórych błędów jego biografji nie były powodem i bodźcem niniejszéj pracy, — sądzę, że i tak obowiązek obywatelski nakazuje, aby dla skompletowania naszych wiadomości, zebrać wszystko to, co w tym przedmiocie dostarcza italska literatura. Jeżeli bowiem Włosi

---

luje kilkunastotomowa Historja Literatury Italskiéj, od czasów Etruskich aż do XVII wieku z benedyktyńską pracowitością systematycznie przeprowadzona.

z godną naśladowania troskliwością zbierają od lat wielu wszystko, cokolwiek zagraniczna literatura posiada o ich Dancie i do jego „Boskiéj Komedji“ dodają to nowe manuały z wymienieniem szczegółowém kto? gdzie i kiedy pisał o nim? lub też go tłomaczył? — to czyż nam będzie wolno pozostać obojętnymi na to, co o naszym astronomie, — z którym pod względem zasługi i oddanych ludzkości usług ani w porównanie iść może italski, acz w swoim rodzaju wielki, poeta — napisali obcy? czyż nie poświęcimy trochę, że tak powiem antykwarskiéj, archiwialnéj pracy, by w jedną całość zebrać rozproszone materjały i z nich uszczknąć chociażby tylko małe kolano, wiązanie, jednego wielkiego wieńca, jaki na czwarte stulecie urodzin dla Kopernika przygotować należy? Mniemam, że każdy z nas żałując, jeżeli już nie potępiając i złorzecząc dziwnéj i obecnie niezrozumiałéj obojętności przodków naszych dla sławy Kopernika i dla zaszczytu, jaki z niego na cały naród spływał i do skończenia świata spadać będzie, przyklaśnie poczciwéj chęci nagrodzenia grzesznego niedbalstwa przeszłości i wedle sił własnych przyczyniając się do dzieła wskazane zadanie mającego na celu, mile a przynajmniéj pobłażliwie przyjąć raczy niniejszą pracę.

I.

5. Literatura italska, jak to wyżéj powiedziałem, wielu liczy autorów, którzy wspominają, a nawet obszerniéj się zajmują Kopernikiem, mimo tego jednakże oprócz licznych błędów nie znajdujemy w niéj żadnych takich szczegółów, któreby nam zkąd inąd nie były znane. Pochodzi to ztąd, że żaden autor, czy to skutkiem braku dobréj woli, czy téż prawdopodobnie skutkiem narodowego zwyczaju wszelką obcą zasługę ignorującego i tylko własne prace i talenta starającego się jak najbardziéj, jak najkorzystniéj uwydatnić, nie zajął się dotąd specjalnie krytyczną monografją Kopernika, lecz nie troszcząc się o wyświecenie prawdy najspokojniéj powtarzał pierwsze lepsze, jakie mu się o uszy obiło twierdzenie, lub téż swe wiadomości czerpał z dość zwięzłego i ogólnikowego życiorysu Kopernika, jaki Gassendi podług opowiadań Jerzego Rheticusa i dopełnień Michała Mestlina [3]) napisał i w Paryżu roku 1654 drukiem

3) Jerzy Joachim Rheticus, tak nazwany z łacińskiego od kraju Rhetia, w którym się urodził, przyszedł na świat 16. Lutego 1514, w miasteczku Feldkirch. Aby słuchać wykładu Kopernika, a raczéj aby bliżéj się zapoznać z systemem jego, porzucił swą katedrę matematyki w Wittembergu i przybył do Frauenburga, gdzie jako uczeń i przyjaciel naszego astronoma przez kilka lat mieszkał. Jemu to zawdzięczamy wiele szczegółów biograficznych Kopernika, które w swéj Narratio de libri

ogłosił. Życiorys ten był przedrukowanym wraz z innemi dziełami Gassendego ogłoszonemi we Florencji 1727 pod tytułem „Miscellanea Petri Gassendi“ i zawiera się w tomie 5. str. 439—456.

6. Jakkolwiek materjały italskie pod względem szczegółów biograficznych są nam znane ze źródeł niemieckich, jednakowoż zbierzemy je tutaj i kategorycznie uklassyfikujemy, a to w celu by z jednéj strony wyczerpać nasze bibliograficzne o Koperniku wiadomości, z drugiéj zaś strony by mieć możność porównania różnych autorów i tym sposobem wytworzenia sobie krytycznego sądu o rzeczywistym stanie rzeczy. Naturalnym rzeczy porządkiem zaczniemy od daty urodzenia Kopernika, którą podług różnych autorów podaje nam O. Riccioli, [4]) zacięty systemu

---

revolutionum Copernici, (Gdańsk 1540) nam pokazał. On to nie tylko we własnych pismach gorliwie propagował i bronił zasad swego mistrza, lecz także zajął się ogłoszeniem dzieł samego Kopernika. Tak w Norymberdze doglądał druku dzieła De Revolutionibus, którego pierwszy egzemplarz przesłał umierającemu już Kopernikowi 1543, a nieco pierwéj w Wittembergu ogłosił jego Trygonometrję. Po śmierci Kopernika odbył wiele podróży po Europie, a szczególniéj w Niemczech, umarł na apopleksję w własnym domu w Kaschau 4. Grudnia 1576.

Michał Mestlin urodził się w W. Ks. Wirtembergskiém 1590 r. był profesorem matematyki w Tubindze a późniéj Heidelbergu, gdzie téż i umarł 1650 r. Był sławnym swojego czasu matematykiem i fizykiem, a nadto był nauczycielem Kepplera.

4) O. Jan (Giambatista) Riccioli, Jezuita, urodził się w Ferrarze 1598, zmarł 25. Czerwca 1671 w Bolonji. Zostawszy kapłanem, przez wiele lat był profesorem literatury, filozofji i teologji w Parmie i Bolonji, wreszcie całém sercem oddał się matematyce i astronomji, a to aby już nie jako filozof i teolog, lecz jako człowiek fachowy mógł skonfutować system Kopernika, przeciw któremu rzeczywiście wiele dzieł napisał, a nawet nowy astronomiczny system wymyślił, (mieszanina systemu Ptolomeuszowego z systemem Tycho-Brache) to jest, że słońce, księżyc, Jowisz i Saturn obracają się około ziemi, Venus zaś, Mars i Merkury są satelitami słońca. Z dzieł jego antikopernikowych zasługuje na uwagę trzytomowe in folio: Almagestum Novum (Bolonja 1651), gdzie nie tylko z Pisma św. i Ojców Kościoła (str. 193—276) lecz także według zasad mechaniki i fizyki wykazuje niemożebność spoczynku słońca a ruchu

Kopernikowego antagonista, na str. 49 w prefacji do swego dzieła Almagestum Novum. «Kopernik urodził się podług Franciszka Giuntini 1472 roku, 19. Stycznia o 4. godz. i 48 minut po południu,[5]) według zaś Jana Garceusza (str. 138. Astrologiae Methodus) przyszedł na świat 1473 roku, 10. Lutego o godzinie 4. i minut 38 po południu; wreszcie Mestlin w dodatku do „Pierwszego opowiadania Rheticusa" twierdzi, że się urodził 1473 roku, 19. Lutego o 4. godz. i 48 minut po południu, w wigilję uroczystości Katedry Św. Piotra. Umarł 1543 roku 19. Stycznia, w wieku lat 70."

7. O. Franciszek Giuntini po łacinie zwany Junctinus[6])

---

ziemi. Skutkiem swéj zaciekłości na system Kopernika nie tylko wystawił się na śmiech wielu współczesnych, lecz także i na karę kościelną, gdyż w swych dziełach przekłada tekst LXX tłomaczy nad Wulgatę.

5) Jest to błąd żywcem przepisany z Gassendego, gdyż Fr. Giuntini, jak to się z §. 7 okaże, całkiem prawdziwą podaje datę. Podobny błąd przez Ricciolego przypisany Giuntiniemu, popełnił M. Montuela w swéj Histoire des Mathématiques, Paryż 1758 r. tom 1, str. 507.

6) O. Fran. Giuntini urodził się we Florencji 1522, zmarł w Ljonie 1590. Był on sławnym astrologiem i astronomem, porzuciwszy swe prowincjalstwo u Karmelitów, wyjechał do Francji i tam został protestantem z pracy rąk zarabiając na utrzymanie. Powróciwszy znowu na łono Kościoła został jałmużnikiem Henryka III. Zostawił po sobie wiele dzieł naukowych, z których jedném jest Speculum Astrologiae. Dla przyszłych autorów monografji Kopernika, załączamy oryginalny tekst Giuntiniego.

NICOLAI COPERNICI NATIVITAS.

»Ut in genitura Nicolai Copernici Mercurius est in principio Arietis et Lunam trigono partili in 7 grad. Sagittarii aspicit. Excellentiam ingenii ei in mathematicis, monumenta ab eo relicta docent. Ipse enim est Astrologus eximius et in ipsa arte Germanicus Ptolom. Fuerunt ergo in hoc viro haec, videlicet, singularis doctrinae cupido, ac in studio perseverantia, quae a stellis ad occasum tendentibus ei portendebantur: et Venus in sextili aspectu Mercurii constituta et Lunae radiis amicis fulta, scribendi studium auxit sapientiamque addidit, ut inter celeberrimos nostri temporis Astronomos, primus haberetur. In hoc viro etiam fuit nominis claritas principumque familiaritas. Haec praestant luminaria bene affecta in angulis, quod non tantum, quam habuerat dignitatem promiserant, sed in futuum tempus longe majorem si supervixisset. Obiit anno aetatis suae 70.

biegły astronom florencki i pod pewnym względem obrońca obserwacji Kopernikowych, w foljałowém swém dziele Speculum Astrologiae (Zwierciadło Astrologji), wydaném w Ljonie 1581 roku, nakreśla (str. 550 tom I) astrologiczną Cedułę Urodzin Kopernika, które podaje na dzień 19. Lutego, godz. 4 i 38 minut po południu 1473 roku: »**Urodziny Mikołaja Kopernika.** Jak w urodzeniu Mikołaja Kopernika, Merkury jest na początku Barana i podzielnym trójkątem w 7. stop. Łucznika na księżyc spoziera, tak wzniosłość jego umysłu w przedmiotach matematycznych, dowodzą dzieła przez niego zostawione. Jest on niepospolitym astrologiem, a w saméj sztuce Germanikiem Ptolomeuszem. Odznaczała tego męża szczególna nauki żądza i wytrwałość w pracy, jakie mu gwiazdy ku zachodowi zmierzające przepowiedziały, a Wenus w sierpniowym widoku Merkurego położona i przyjaznemi promieniami księżyca zasilana powiększyła chęć pisania i tyle mądrości dodała, że pomiędzy najsłynniejszymi naszéj epoki astronomami za pierwszego był uważanym. Mąż ten odznaczał się także świetnością rodu i zażyłością z książęty. Te zaś rzeczy dają światłości pełnym blaskiem jaśniejące w kątach i nie tylko tę, jaką miał dostojność, zapowiedziały mu były, lecz gdyby żył dłużéj, jeszcze większą w przyszłym czasie. Zmarł w 70. roku życia. Taki sam jest widok Merkurego i Księżyca z trójkąta w urodzeniu Jerzego Purbacha, jak to już wyżéj w naszym komentarzu wykazaliśmy.«

»Czwarty Aforyzm. Merkury i kwadratowy widok Księżyca wprawdzie talent daje, lecz niekiedy bardziéj burzliwy a mniéj bystry.«

Talis est aspectus Mercurii et Lunae ex trigono in genitura Georgis Purbachii, ut supra demonstravimus per ejus genesim in nostra commentatione.

Quartus Aphorismus. Mercurius et Lunae quadratus aspectus ingenium quidem largitur, sed aliquando turbidius et minus sagax. Zobacz w dodatku figurę przedstawiającą stan nieba w chwili urodzenia się Kopernika.

8. Tenże sam autor i w témże samém dziele Speculum Astrologiae, tom 2. str. 372, rozbierając naukowo system i astronomiczne tablice Kopernika już w 1581 roku przyznaje jego zasłudze pierwsze miejsce w astronomji, (cui in astronomicis disciplinis primus merito creditur locus) lecz zdaje się, że go ma za Niemca, gdyż w inném dziele, mianowicie w swym «Komentarzu do dzieła Jana de Sacro Bosco« (Ljon 1577) tom I. str. 293, pisze: »Powszechna opinja szkół, Piotra Appiana, Kopernika i innych Niemców, (communis opinio scholarum, Petrique Appiani et Copernici et aliorum Germanorum), za którymi w tych tablicach i w wielu wywodach szliśmy, daje dowody ruchu ziemi naokoło słońca.«

9. Ksiądz Józef Caraffa, professor Historji kościelnéj w uniwersytecie Rzymskim w XVII wieku, autor Historji tegoż zakładu i jego professorów, w tém ostatniém dziele (De Professoribus Gymnasii Romani, Roma 1751) w rozdziale IV o Professorach Matematyki, taki zamieszcza życiorys Kopernika (str. 381): »Mikołaj Kopernik urodzony w 1472 roku, w języku łacińskim i greckim wyćwiczony w domu rodzicielskim; w naukach zaś filozoficznych, medycznych i matematycznych wykształcony w akademji Krakowskiéj (zobacz str. 34, 41 i 49) w 25 roku życia przybył do Italji i najpierw osiadł w Bolonji, gdzie Dominika Marji z Ferrary [7]) publicznego astronomji professora był uczniem, w obserwacjach zaś astronomicznych pomocnikiem. Przybywszy potém do Rzymu około końca XV wieku, został mianowanym publicznym professorem przedmiotów matematycznych w uniwersytecie i około 1500 r. dokonał kilka obserwacji astronomicznych. Po kilku latach powróciwszy do kraju został członkiem Kapituły kościoła

7) Dominik Marja Novara urodził się w Ferrarze 1464 roku, zmarł 1514 roku w Bolonji, gdzie od 1484 aż do śmierci był professorem astronomji. Przez 50 lat swego życia wiele bardzo dokonał obserwacji astronomicznych, lecz żadnych dzieł po sobie nie zostawił.

katedralnego w Frauenburgu, przy ujściu Wisły położonym, gdzie cały oddał się astronomji i napisał w sześciu księgach dzieło »O Rewolucjach Światów Niebieskich,« obejmujące całą astronomję i dedykowane Papieżowi Pawłowi III. Wydaném było to dzieło w Norymberdze 1543 roku, w którym dnia 24. Maja Kopernik, wkrótce po otrzymaniu exemplarza wydrukowanego dzieła, umarł na krwotok i został w katedrze Warmińskiéj pochowanym. Jego życiorys napisał Gassendi.[8])

10. Hieronim Tiraboschi, autor bardzo obszernéj kilkunastotomowéj »Historji Literatury Italskiéj« chronologi-

---

8) Nic dziwnego, że Caraffa czerpiąc swe wiadomości z Gassendego, popełnił kilka błędów: 1) w dacie urodzenia, która nie w 1472 lecz na rok następny przypada, 2) co do nauk Kopernika, który języka łacińskiego i nauk elementarnych nabył w domu rodzicielskim, w akademji krakowskiéj poświęcał się matematyce i filozofji, w Bolonji zajmował się wprawdzie astronomicznemi obserwacjami, lecz głównie poświęcał się prawu, w Rzymie będąc profesorem matematyki uczył się greckiego i nieco teologji, w Padwie zaś kształcił się w medycynie. Wreszcie popełnił błąd geograficzny, umieszczając Frauenburg przy ujściu Wisły — gdyż to miasto leży w środku pomiędzy Wisłą a Passargą, a nawet bliżéj téj ostatniéj. Dołączam oryginalny tekst Caraffy.

»Nicolaus Copernicus Thorunii Prussiae in lucem editus anno 1472, domi Latinis Graecisque literis eruditus, in Academia Cracoviensi Philosophicis, Medicis et Mathematicis disciplinis instructus, annum agens vigesimum tertium se in Italiam contulit, primumque Bononiae pedem fixit, ubi Dominico Mariae Ferrariensi publico Astronomiae Professori, et discipulus et in Astronomicis observationibus adjutor fuit. Romam deinde veniens circa finem saeculi decimi quinti, constitutus est publicus Mathematicarum rerum in Gymnasio Professor, ubi et observationes aliquot astronomicas absolvit circa annum MD. — Reversus post aliquot annos in patriam, adscriptus est Collegio Canonicorum Ecclesiae Cathedralis Fravenburgii ad Vistulae oram siti; ubi totus astronomiae incubuit, opusque perfecit sex libris distinctum De Orbium Coelestium revolutionibus, quibus totam astronomiam complexus est, atque Paulo III Pontifici nuncupavit. Prodiit hoc opus Norimbergae anno 1543, eodemque anno die 24. Maii Copernicus paulo post, quam operis editi exemplum accepisset, sanguinisque profluvio extinctus est, sepultusque in Ecclesia Cathedrali Warmiensi. Ejus vitam Gassendus conscripsit

cznie opisanéj i doprowadzonéj do końca XVII wieku, traktując o matematykach, astrologach i astronomach XV wieku, (w tomie 6, str. 588—591 wydania Medjolańskiego z 1822—1826 roku) w krótkości opisuje pobyt Kopernika w Bolonji w tym zapewne celu, aby przez zręcznie (?) podstawione hipotezy odrzeć naszego astronoma z jego zasługi i należnéj mu sławy. Na inném miejscu wykażemy niewłaściwość i brak zdrowéj krytyki w przypuszczeniach O. Tiraboschi'ego, obecnie ograniczymy się tylko na literalném przetłomaczeniu jego tekstu: »Do tych astrologów bolońskich, (Hieronim Manfredi, Jan Pasio i Jan Bianchini) należy dodać jeszcze jednego, który chociaż urodził się w Ferrarze, przez długi czas mieszkał i nauczał w Bolonji i dostało mu się w udziale (ebbe la sorte) mieć za swego ucznia pierwszego reformatora astronomji, Mikołaja Kopernika. Nim był Dominik Marja Nowara... Że przez długi czas Dominik Marja mieszkał w Bolonji, dowodzi tego najlepiéj napis nadgrobkowy w kościele Zwiastowania, o którym sam Alidosi nam podaje i świadectwo Jerzego Joachima Rheticus'a, ucznia i nierozłącznego towarzysza (?) Kopernika. Temu pisarzowi zawdzięczamy to, co dla Dominika Marji jest najchlubniejszém, to jest, że miał nie tylko za swego ucznia, lecz także w swych obserwacjach astronomicznych za towarzysza wzmiankowanego Kopernika, który w bardzo młodym wieku zostawszy profesorem astronomji w Rzymie, miał na lekcjach bardzo wielki napływ uczni i osób poważnych. Powtórzmy słowa tego pisarza, które dla naszéj Italji są zbyt zaszczytne, aby miały nie być zapisanemi na tém miejscu: »Cum D. Doctor meus, pisze on mówiąc o Koperniku, Bononiae non tam discipulus quam adjutor et testis observationum doctissimi viri Dominici Mariae, Romae autem circa annum Domini MD, natus annos plus minus viginti septem, Professor Mathematicae in magna scholasticorum frequentia et corona magnorum virorum et Artificum in hoc doctrinae genere, deinde hic Varmiae suis vacans studiis summa cura obser-

vationes adnotasset etc. Być może, że sam Nowara pierwszy podał (!?) Kopernikowi myśl systemu, który on później utworzył. Niektórzy pisarze (?) przypisują pierwszą myśl tego systemu Hieronimowi Tagliavia, Kalabryjczykowi, który żył około tegoż samego czasu. »Fama est, mówi w dziele swém **Problemata Physica** Tomasz Korneliusz, pisarz XVII stulecia, Hieronymum Tallaviam Calabrum plurima secum agitasse, et nonnulla etiam de hoc systemate perscripsisse, et illius tandem fato praerepti adversaria in manus Copernici pervenisse.« Lecz ja nie wiem, na jakiéj to zasadzie opiera się wzmiankowana tu fama. Jeżeli bowiem Kopernik komukolwiek zawdzięcza systemat przez siebie ogłoszony, prawdopodobnie tym był Nowara, który był mężem wielkiego talentu i od przesądów wolnym.

11. Z kolei rzeczy przechodzim do sądów i zdań, jakie o Koperniku włoscy pisarze wydali, a pomiędzy którymi na pierwszém miejscu kładziemy Galileusza, astronoma florenckiego. [9]) Każdemu znaną jest wielka nauka, wytrwałość w bronieniu uznanéj prawdy podziwienia godna, niezmordowana praca, słowem niezrównane tego męża zasługi w objaśnieniu, udoskonaleniu i ugruntowaniu systemu Kopernika, nie potrzebujemy więc zwracać niczyjéj uwagi, że wielkiéj jest dla nas doniosłości świadectwo i sąd tego męczennika idei i prawdy o naszym astronomie. Z religijną gorliwością notując wyjątki z listów Galileusza naszego przedmiotu dotyczące, nie możem zarazem niewyrazić tutaj naszego zadziwienia, słusznie ztąd powstałego, że florencki astronom kilkanaście tomów pisząc w obronie i dla propagandy idei i nauki Kopernika, ani jednéj kartki nie poświęcił w swych dziełach jego osobie, jego monografji i tylko, że tak powiem, wspomniał o nim nawiasowo,

9) Galileo Galileusz (1564—1642) znany z głośnéj swéj sprawy z Inkwizycją rzymską, zasługuje, abyśmy przy téj sposobności obszerniéj o nim pomówili i dla tego ogłosimy o nim oddzielną pracę.

aby jego czystością i nieskażonością charakteru, jego kapłańską godnością osłonić własną osobę i naukę. Wprawdzie ze stałością męczennika, z męztwem i odwagą prawdziwego wyznawcy broniąc i propagując system Kopernika, pośrednio i jego osobie oddał hołd należny i po wszem świecie rozgłosił jego sławę, mimo tego jednakże wśród rozlicznych zajęć godziło się, a nawet wypadało i bezpośrednio uczcić pamięć największego, najwyższego, jak się sam wyraża, astronoma, zapoznając z jego życiorysem sumiennie zebranym i krytycznie obrobionym swych ziomków, którzy słyszeli wprawdzie wiele o Koperniku, lecz żadnych, albo też bardzo spaczone i niedokładne wiadomości mieli i jeszcze do dzisiaj mają. Niestety i sam Galileusz przyczynił się do rozpowszechnienia fałszywych o Koperniku wiadomości i zapewne mimowoli wyrządził krzywdę jego popiołom i pamięci, odmawiając mu prawdziwéj narodowości i narzucając mu tę, którą tyle za życia swego w osobie Krzyżaków nienawidził.

12. Przytoczymy więc tutaj dwa tylko wyjątki z listów przez Galileusza do swych przyjaciół pisanych, właśnie w chwili, gdy się agitowała kwestja potępienia jego systemu, a w rzeczy saméj systemu Kopernika, jako Pismu św., nauce Ojców i Rzymskiego Kościoła przeciwnego. W liście pisanym z Florencji dnia 16. Lutego 1614 roku do Mgra Piotra Dini, obrońcy Galileusza w Rzymie, w którym tenże żali się na zaciętość Dominikanów [10]), jacy uwzięli się, aby potępić mniemaną przez nich naukę galileuszową, czytamy: »Mikołaj Kopernik był nie tylko katolikiem, lecz kanonikiem pobożnym, który za czasów Leona

10) Pomiędzy Dominikanami złośliwie, czy też przez źle zrozumiałą gorliwość podówczas napadającymi na Galileusza i system Kopernikowy, odznaczył się O. Caccini, który nie tylko po kościołach, ale nawet po placach publicznych Florencji miewał kazania przeciw nowéj nauce astronomicznéj — jaką, rzecz naturalna, zbijał nie naukowo, nie fachowo, bo on nawet wyobrażenia o astronomji nie miał, lecz z Pisma św. i Ojców Kościoła, także źle przez niego pojętych.

X, gdy na soborze Laterańskim (1512—1517) traktowała się kwestja poprawy kalendarza, był wezwany do Rzymu jako największy (sommo) astronom. Kwestja reformy kalendarza nie została tam rozstrzygniętą z téj przyczyny, że ilość lat i miesięcy obrotów słońca i księżyca ostatecznie nie była zdeterminowaną i dla tego téż on z poruczenia biskupa Sempronieńskiego, [11]) który był głównym téj sprawy kierownikiem, zaczął znowu przez nowe obserwacje i jak najskrupulatniejsze poszukiwania badać owe perjody, aż wreszcie dociekł takiéj wiedzy, iż nie tylko uregulował wszystkie ruchy ciał niebieskich, lecz zyskał imię największego astronoma, którego nauka przez wszystkich później została przyjętą i kalendarz ostatecznie uregulowała. Prace swe nad ruchem i stósunkiem ciał niebieskich opisał w 13 księgach (całkiem nie rozumiemy, dla czego Galileusz mówi tu o 13 księgach czyli rozdziałach, kiedy Kopernik swe dzieło o »Rewolucjach niebieskich« w 6 księgach zawarł, i co przez to twierdzenie należy rozumieć; bo rzecz oczywista, że nie musi to być błąd drukarski, kiedy go znaleźliśmy w różnych edycjach, a nawet w manuskrypcie, jaki posiada bibljoteka Riccardi), które na żądanie Mikołaja Schönberga (Galileusz w swych listach nazywa go Skobergiem, to jest Scobergio, co ztąd pochodzi, że zastósował ortografję do włoskiéj pronuncjacji tego nazwiska), kardynała Kapuańskiego wydał na widok pu-

11) Przez Biskupa Sempronieńskiego należy rozumieć Pawła Middelburga, tak nazwanego od swego rodzinnego miasta, który urodził się w 1445 r. w Zelandji, a zmarł nagle w Rzymie 1534 roku. Skończywszy uniwersytet w Louvain wstąpił do stanu duchownego i zostawszy kapłanem musiał między obcymi szukać chleba, gdy przesądni jego rodacy, podejrzywając go o szkodliwe zasady, skonfiskowali mu majątek i na banicję skazali. Senat wenecki w 1484 powierzył mu katedrę w uniwersytecie Padewskim, gdyż jego sława jako biegłego matematyka, daleko się już rozchodziła wtedy. W 10 lat został mianowanym biskupem w Fossombronie, a podczas Soboru Laterańskiego Leon X poruczył mu całą sprawę reformy kalendarza, do któréj on zaprosił zaraz naszego Kopernika.

bliczny i dedykował je papieżowi Pawłowi III, i które odtąd przez wszystkich bez żadnego skrupułu było czytaném. Teraz zaś ci pocieszni mnisi, jedynie z jakiegoś ku mnie uprzedzenia, wiedząc, że ja cenię tego autora, chełpią się, że ogłosiwszy go heretykiem dadzą mu za jego pracę nagrodę. — Ale co jest najgodniejszém zastanowienia to to, iż pierwszy krok, jaki oni (Dominikanie) uczynili przeciwko téj nauce, pochodził z poduszczenia zazdrośników, którzy w nich wmówili, że ta nauka jest moją własną, zamilczając całkiém o tém, iż przed 70 laty była drukiem ogłoszoną. W taki sam sposób względem mnie postępują z innemi osobami, którym usiłują dać jak najmylniejsze o mnie wyobrażenie. To zaś tak często czynią, iż kiedy przed kilku dniami przybył tu Mgr Ghirardini, biskup z Fiesole, w pierwszych jego odwiedzinach w przytomności mnóstwa osób, wśród których znajdowało się też kilku moich przyjaciół, wystąpił przeciwko mnie ze szczególną zawziętością, okazując największe oburzenie i oświadczając, iż objaśni o tém wszystkiém, jak należy, Ich Ks. Mości, albowiem ta dziwaczna i opaczna moja opinja słusznie potępioną była w Rzymie. Może już nawet o téj godzinie uczynił to, czém się odgrażał, jeżeli nie powstrzymała go nawet przestroga, jaką otrzymał, iż twórcą téj nauki nie jest żyjący Florentczyk, lecz zmarły Niemiec, który ją przed 70 laty drukiem ogłosił, dedykując swe dzieło samemu Papieżowi.«

13. Téjże saméj prawie treści jest list Galileusza do W. księżnéj Katarzyny Lotaryńskiéj, szczególniejszéj jego protektorki, pisany w 1616 roku, to jest w chwili, kiedy nieprzyjaciele tak jego osoby, jako też systemu Kopernikowego dokładali wszelkich starań, aby Stolica św. uroczyście tę naukę potępiła i kiedy Galileusz przewidując rychłą burzę i mogące go spotkać prześladowanie po wydanym przez Kurję Rzymską wyroku, starał się zapewnić sobie pomoc i opiekę téj wpływowéj niewiasty przez wykazanie jéj swéj niewinności i prawdziwości swéj nauki

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie BIBLIOTEKA GŁÓWNA

i przez przekonanie jéj, że jego przeciwnicy całkiem racji nie mają i że tylko niedorzeczny upór i ambicja osobista nie pozwalają im poznać prawdy jak dzień biały jasnéj i zdrowemu rozsądkowi widocznéj. W liście tym wykazawszy Galileusz niedostateczność starożytnych systemów astronomicznych, a ztąd konieczność radykalnéj reformy, jaką Kopernik dokonał, uskarza się, że powszechnie wieść między publicznością krąży, iż za staraniem duchowieństwa nowa nauka zostanie potępioną i że to go najwięcéj boli, iż przeciwnicy jego starają się rozgłaszać, tak daléj pisze, »że to jest nowa moja nauka i że udają, jakoby nie wiedzieli, iż Mikołaj Kopernik był jéj autorem, a raczéj wskrzesicielem i potwierdzicielem (rinnovatore e confermatore), mąż nie tylko dobry katolik, lecz kapłan, kanonik tak dalece szanowany, że gdy na soborze Lateraneńskim pod Leonem X chodziło o poprawę kalendarza kościelnego, z ostatnich krańców Niemiec (Germania) został do Rzymu powołanym do przeprowadzenia téj reformy, któréj jednakże uskutecznić nie było można wtedy z téj przyczyny, że dokładnie nie znano rzeczywistéj miary roku i miesiąca księżycowego. Dla tego téż biskup Sempronieński, który był głównym téj sprawy kierownikiem, polecił mu dołożyć wszelkiéj pracy i zachodów, aby wyświecić i skonstatować ruchy niebieskie i dla tego oddał się on poszukiwaniom a przez pracę prawdziwie olbrzymią i przez zdumiewający jeniusz tak postąpił w tych naukach i do takiéj dokładności przyprowadził znajomość perjodycznych obrotów niebieskich, że sobie zasłużył na imię największego astronoma i że późniéj nie tylko podług jego nauki uregulowano kalendarz, lecz ułożono tablice wszystkich planetarnych ruchów.[12]) Wyłożywszy swą naukę w 6 księgach, wydał ją na widok publiczny, a że z rozkazu Najwyższego Pasterza

12) Jest tu mowa o tablicach pruskich, które Erazm Reinhold przez 7 lat pracując nad dziełem Kopernika ułożył i dedykował Albertowi księciu Brandeburgskiemu i Pruskiemu.

był się wziął z wielu trudnościami do pracy, jego następcy, to jest Pawłowi III dedykował swe dzieło, które wydrukowane, było wtenczas przez Kościół przyjętém, a przez świat cały czytaném i nikomu na myśl nawet nie przyszedł żaden skrupuł co do téj nauki, jaką teraz, gdy coraz więcéj odkrywa się, jak dalece opiera się ona na doświadczeniach widocznych i koniecznych dowodach, pewne osoby nawet nigdy téj książki niewidziawszy, starają się w nagrodę za tak wielką pracę autora, ogłosić go heretykiem. Wszystko to zaś czynią, aby zaspokoić swój gniew szczególniejszy i bez żadnego powodu powstały przeciw komu innemu, który nie ma z Kopernikiem innéj styczności, prócz uznania jego nauki.«

14. Z powyższych dwóch listów Galileusza nasuwają się dwie dla monografji Kopernika bardzo ważne kwestje: 1) dla czego otrzymawszy wezwanie, Kopernik nie pojechał do Rzymu na Koncyljum Lateraneńskie? 2) jakie, skutkiem reformy kalendarza przez Stolicę św. zainicjowanéj były stósunki Kopernika ze Stolicą św. w ogóle, a w szczególe z Mgr Piotrem Middelburgiem? — których w żadnym autorze włoskim nie znalazłem dotychczas pożądanego rozwiązania. Niezależnie od tego — znalazłem dowód na poparcie twierdzenia Galileusza, że Kopernik z rozkazu Stolicy św. wziął się do poprawy systemu i do obserwacji astronomicznych i że przez tę był niejako uważanym za nadwornego astronoma. O. Klawjusz[13]) przez Grzegorza XIII powołany do uskutecznienia reformy kalendarza kościelnego w dziele swém »Novi Calendarii Apologia, Auctore Christoforo Clavio Bambergensi e Societate Jesu, Romae 1588,« pisze, że Grzegórz XIII rozesłał wszystkim monarchom, książętom i uczonym projekt reformy dokonanéj podług systemu Kopernika i poprawionego sy-

13) O. Krysztof Clavius, Jezuita, urodził się w Bambergu roku 1537, zmarł zaś w Rzymie 1612. Za życia słynął ze swéj biegłości w matematycznych przedmiotach.

stemu Alfonsa [14]) z prośbą, aby zdanie swe o téj kwestji wydali. Ponieważ wszyscy zupełnéj woli Papieża poprawę kalendarza zostawili — Grzegorz XIII poruczył takową Claviusowi, który ją uskutecznił według tablic Alfonsa poprawionych podług obserwacji Kopernika (str. 38), dla tego że tak tablice Alfonsowe jak tablice pruskie czyli Kopernikowe wzięte same przez się przedstawiały liczne niedogodności i trudności do niepokonania i że tylko pierwsze udoskonalone przez drugie, do pożądanego rezultatu doprowadzały. Jak dalece było przykro Claviusowi, że obliczeń Kopernikowych nie mógł wziąść za podstawę swéj reformy kościelnego kalendarza, a ztąd jak dalece był przejęty uznaniem, szacunkiem i czcią dla naszego astronoma, dowodzi wyż wspomnionego dzieła rozdział VI »De Periodo Anomaliae, Aequinotiorum et Inaequalitatis annorum ex Nicolai Copernici doctrina,« w którym usprawiedliwiając się, dla czego aprobując w zasadzie spostrzeżenia Kopernika nie przyjmuje jego obliczeń, przytacza liczne motywa usprawiedliwione naukowemi wywodami.

15. Jeżeli przyjazne zdanie poważnego autora jest drogim dla sądzonego dokumentem, a dla monografa ważnym nabytkiem, to również jakiéj by to nie było Encyklopedji, Dykcjonarza, Podręcznika itp. jest ono dla obydwóch pożądaném świadectwem; o tyle w praktyczném zastósowaniu większego znaczenia, że gdy w pierwszym razie nie przechodzi szranek ograniczonego bardzo koła czytelników, w wypadku drugim ogarnia mnogie uczących

14) Alfons X, król Kastylji, syn Ferdynanda, urodził się 1203, zmarł 1284 roku. Za panowania swego zwołał uczonych astronomów i matematyków swego czasu, szczególniéj Hiszpanów, Maurów, Arabów, a nawet Żydów i podług wspólnéj decyzji w 1252 r. ogłosił Tablice astronomiczne, od jego imienia nazwane Alfonsowemi. Późniéj nieco porzuciwszy rady Talmudzistów i idąc tylko za zdaniem Arabów, po większéj części zwolenników Albategniusa, poprawił pierwotne tablice i ogłosił je w 1256 roku.

się rzesze, liczne wszelkiego rodzaju lektorów massy, a tym sposobem staje się, że tak powiem żywem, wrodzoném, powszechném pojęciem, a nawet całych generacji przekonaniem. W takiém to rozumieniu rzeczy mniemałem, że nie należy w monografji Kopernika zbywać milczeniem encyklopedycznych artykułów, lecz przeciwnie wypada nam skrzętnie je, jako wyraz opinji liczbą wyznawców potężnéj, notować, sprostować błędy, jeżeli się w nich jakie znajdą, a tym sposobem przyczyniać się do propagandy pomiędzy ogółem zdrowych, jasnych i prawdziwych wiadomości i pojęć o największym w świecie astronomie, a naszéj dumy narodowéj chlubie. Z pomiędzy dzieł tego rodzaju na pierwszém miejscu położymy »Biografję Powszechną« wydaną w Wenecji 1823—1841 r., która podając życiorys Kopernika (tom 13 str. 166—170) tak pisze o jego charakterze i duszy charcie mogącym się poznać z jego administrowania dóbr kościelnych: »Tego rodzaju komis wymagał uczciwości i odwagi, bo trzeba było bronić praw biskupich przeciw Krzyżakom, podówczas już protestantom. Kopernik ani się dał olśnić ich władzą, ani też przestraszyć ich pogróżkami.« Jeżeli się opowiadają te szczegóły nie mające z jego sławą związku, to tylko dla tego, aby wykazać, że w tym charakterze zamiłowanie nauki i zastanawianie się było połączonem z mocą i stałością — przymioty równie potrzebne jak talent dla zwalczenia i zniweczenia przesądów wiarą (credenza) wieków uświęconych. Kopernik znał najsławniejszych astronomów współczesnych, znał także dzieła starożytnych i dziwił się ich komplikacji systemów, jak również ich sprzeczności i niedostatkowi harmonji, jaką w porządku świata przypuszczali (str. 167).

16. Nie możem również pominąć »Encyklopedji Popularnéj« w 1858 wydanéj w Turynie, która w krótkim życiorysie Kopernika illustrowanym pomnikiem Thordwalsena wystawionym mu w Warszawie, takie o nim wydaje zdanie (tom 5 str. 715): »Studjował (Kopernik) w Bolonji pod Dominikiem Marją, w Rzymie zaś pod Regiomonta-

BWSP

nem [15]), a nadto zobacz Nr. 49. Ci dwaj znakomici astronomowie zdziwieni przenikliwością i głębokością jego myśli, które to przymioty łagodność charakteru i czystość obyczajów jeszcze milszym go czyniły, ukochali go serdecznie i do największéj z sobą poufałości przypuścili. Nasłuchawszy się z całą pilnością wykładów tak sławnych professorów i oswoiwszy się z instrumentami astronomicznemi opuścił Rzym, gdzie przez protekcję Regiomontana otrzymał był katedrę nauk matematycznych, i powrócił do kraju wzbogacony naukami i obserwacjami, jakie pod jasném Italji niebem mógł zrobić. Biskup Warmiński a wuj jego

15) Często spotykamy się z tym błędem, że Regiomontanus był profesorem Kopernika, — jak się zaś rzecz miewa, dość będzie krótki jego życiorys zareprodukować, tém bardziéj, że go słusznie uważać można za prekursora, poprzednika naszego astronoma — bo on to wykazał niedokładność wszystkich systemów istniejących. Przechodzimy teraz do szczegółów biograficznych.

Jan Müller, od Królewca (Königsberg) według Weidlera nazwany Regiomontanus, urodził się 6. Czerwca 1436, zmarł w Rzymie 6. Lipca 1476 r., to jest w trzy lata po przyjściu na świat Kopernika. W 12 roku życia Müller pojechał na studja do Lipska, w 15 zaś do Wiednia, gdzie się zapoznał z Peurbachem, od którego nauczył się pierwszych początków astronomji i z którym późniéj razem robił obserwacje astronomiczne i wykrył błędy Tablic Alfragańskich. W 1462 wyjechał z kardynałem Bessarionem do Rzymu, a następnego roku został professorem w Padwie. Następnie czas jakiś mieszkał w Wenecji i Budzie, dokąd go był wezwał Korwin, wreszcie osiadł w Norymberdze, gdzie kosztem swego przyjaciela Bernarda Waltera drukiem ogłosił niektóre swe dzieła i pobudował sobie potrzebne narzędzia astronomiczne, za pomocą których wykrył błędy i niedokładności Tablic Alfonsowych. Skutkiem odkryć zrobionych przez Müllera, jego dzieł uczonych i sławy największego w świecie astronoma, został przez Syxtusa IV powołanym do Rzymu dla zreformowania kalendarza kościelnego. Rzeczywiście Müller w 1475 przybył do wiecznego grodu, gdzie za pierwszym swym pobytem 1463 roku wykrył błędy Tablic Ptolomeuszowych i miał niemiłe zajście z Jerzym Trebizonckim, tłomaczem i obrońcą dzieł Ptolomeuszowych, skutkiem swéj ostréj krytyki, lecz wkrótce umarł, według jednych na febrę rzymską, według drugich otrutym przez synów Jerzego Trebizonckiego obrażonych za podkopanie sławy ojca. Został pochowanym w Panteonie.

dał mu kanonję w katedrze we Frauenburgu, gdzie na zawsze osiadł i od tego czasu rozpoczął tam spokojny i pracowity żywot, który miał tyle pożytku dla postępu nauki przynieść, dzieląc swój czas na trzy główne zajęcia: uczęszczanie do chóru, leczenie biednych i zajmowanie się swemi ulubionemi studjami« (jest to pochwała żywcem wyjęta z Gassendego). Zaprawdę czytając krocie podobnych biografji, nie zdarzyło mi się nigdzie napotkać więcéj pochlebnych, życzliwych i gorętszych słów, jakie na pochwałę Kopernika jednozgodnie wyrywają się z ust ludzi różnych narodowości, przekonań i pojęć. Słusznie więc cieszyć się możem, że jakkolwiek ziemia nasza nie wydała wielu wielkich ludzi pod względem naukowym, posiadamy jednakże męża, którego nam zazdroszczą wszystkie ludy i wszystkie wieki i który po wszystkie czasy będzie przedmiotem czci i uwielbienia.

17. I rzeczywiście, jak wielką jest zasługa Kopernika, który częścią przez wrodzony swój talent i bystrość umysłu, częścią własną niezmordowaną pracą wzniósł się na taką wyżynę wiedzy, że olśnił nią świat cały i wszystkich współczesnych uczonych zadziwił i upokorzył, dość tu będzie przytoczyć słów kilka Jana Magini, professora astronomji w Bolońskim uniwersytecie, twórcy astronomicznego systemu i wielkiego przeciwnika odkryć Kopernikowych co do obrotu ziemi i spoczynku słońca, które niedorzecznemi hipotezami (absurdae hypotheses) nazywa. Otóż Jan Antoni Magini [16]) w przedmowie do swego dzieła

16) Jan Ant. Magini biegły swego czasu astronom, urodził się w Padwie 1555, zmarł zaś w 1617 roku w Bolonji, gdzie od 1588 był profesorem w uniwersytecie. Chociaż ostro krytykował Kopernika za jego obrot ziemi, i sam nowy system astronomiczny wytworzył, zawsze z wielkim szacunkiem odzywa się o nim, jak to przekonywa oryginalny tekst załączonego tu ustępu.

»His hoc ordine enumeratis, de singulis agemus separatim, nisi quod de octava et reliquis sphaeris una et eadem tractatione narrationem, ita postulante doctrina, absolvemus. In qua quidem narratione sequemur

»Nowe teorje Światów Niebieskich zgadzające się z spostrzeżeniami Kopernika (Novae Coelestium Orbium theoriae congruentes cum observationibus Nicolai Copernici. Wenecja 1589)«[17] mówi: »Tym porządkiem takowe (to jest 11 sfer, na które Kopernik przestwory nieba podzielił) wyliczywszy, o każdéj pojedyńczo mówić będziemy z wyjątkiem o ósméj i następnych, o których razem, jak tego nauka wymaga, opowiemy i będziemy traktować. W całym naszym wykładzie trzymać się będziemy obserwacji najbardziéj uczonego męża i najbieglejszego sztukmistrza, Mikołaja Kopernika, które wybornie zgadzają się z niebem; opuścimy jednakże jego hipotezy o wielorakim ruchu ziemi i spoczynku słońca w środku świata umieszczonego i gwiaździstego okręgu, co, aby wielość sfer uniknąć, dowcipnie był wymyślił, lecz co jako z prawdą niezgodne i niedorzeczne nie tylko bywa prawie przez wszystkich potępianém, lecz jest i wielu takich, którzy nielitościwie jedynie z tego tylko powodu przeciwko tak wielkiemu mężowi, jakiemu wszystko po wieczne czasy astronomja zawdzięcza, występują, a przecież nikt dotąd łatwiejszego i pewniejszego wytłomaczenia ruchów niebieskich wymyślić nie mógł.«

18. Wtedy gdy ludzie fachowi przyznają Kopernikowi zasługę twórczego pomysłu astronomicznego, który

observationes eruditissimi viri et praestantissimi artificis Nicolai Copernici, quae cum coelo mirifice consentiunt, neglectis tamen illius hypothesibus de multiplici mobilitate terrestris globi et de quiete tum solis in centro universi, tum stellati orbis, quas ut multitudinem sphaerarum evitaret, ingeniosissime ille quidem excogitavit, sed haec ut nimis a veritate remotae atque absurdae a cunctis fere exploduntur, adeo ut multi etiam inclementer in tantum virum, cui plurimum debet, aeternumque debebit Astronomia, hac una de causa invehantur; tametsi nemo motuum rationem hac ipsa Copernici expeditiorem et artiorem proferre hactenus potuerit.

17) Przez Nowe teorje zgadzające się z obserwacjami Kopernika, należy rozumieć własne Maginiego pomysły, dla których na wzór Oratio pro domo sua, niniejsze dzieło napisał.

nie tylko dla nich jest nowością, ale przez półtora prawie wieku dowcipną, zręczną acz niesłuszną i błędną hipotezą zostaje, literaci włoscy, jak Tiraboschi, Cesar Cantu, chcą ją rewindykować dla swoich ziomków, dowodząc, że system Kopernikowy nie tylko już w czasach starożytnych na kilka przed Chrystusem wieków był znanym italskim filozofom ze szkoły Pitagoresa, ale ciągle w żywéj tradycji był przechowanym i ostatecznie był rozwiniętym przez niektórych włoskich astronomów Kopernikowi współczesnych i krótko przed nim żyjących, jak kardynał Cusa. Zostawiając na późniéj (patrz Nr. 44—49) odpowiedź na niesłuszność i grzeszną przesadę tych i tym podobnych pretensji, teraz to tylko zanotujemy, co w tym względzie pisze Hieronim Tiraboschi, poważny pisarz i sumienny krytyk włoskiéj przeszłości. Oto na str. 93, tom I jego dzieła »Historja Literatury Italskiéj« (Medjolan 1822—1826) czytamy § 7 rozdziału »O Filozofji, Matematyce i Prawie Mieszkańców Wielkiéj Grecji i Starożytnych Sycylijczyków« co następuje: »Już wtedy dostrzega się, że system Kopernikowy powstaje w szkole Pitagoresa, że tak powiem z fundamentu. Że ziemia się obraca około słońca, które jest umieszczone w środku świata, i że wreszcie wszystkie planety mają swych mieszkańców, było opinją albo Pitagoresa, albo téż jego uczni. (Jak: Brucker »Hist. Kryt. Fil.« Montukla »Hist. Matematyki« i Dutens »Poszukiwania nad odkryciami nowożytnym przypisywanemi.«) Cycero opierając się na świadectwie Teofrasta robi Nicetasa z Syrakuzy wynalazcą ruchu ziemi około słońca. »Nicetas (w niektórych edycjach czyta się Icetas) Syracusius, ut ait Theophrastus, coelum, solem, lunam, stellas, supera denique omnia stare censet, neque praeter terram rem ullam in mundo moveri, quae cum circum axem se summa celeritate convertat et torqueat eadem efficit omnia, quasi stante terra coelum moveretur.« (Acad. Quaest. 54 n. 39). Lecz czy to był sam Pitagoras, czy Nicetas Syrakuzański, czy téż ktokolwiekbądź inny ze szkoły italskiéj Pitagoresa, za-

wsze naszéj Italji trzeba przyznać tę chlubę, że od najdawniejszych wieków wynalazła (?!) system który w naszych czasach tyle dowodów i doświadczeń najoczywiściéj uzasadniło i ugruntowało. Błędy zaś, jakie ów system wykrzywiły, należy przypisać albo téj niejasności, która powszechnie każdy nowy system cechuje, dopóki dokładniejszemi obserwacjami wyjaśnionym nie zostanie, albo téż nieuctwu późniejszych pisarzy, którzy nie umieli w pismach swych do nas doszłych z dokładnością i z stósowną znajomością wyłożyć teorji starożytnych filozofów. Względem téj kwestji należy się poradzić Montukla, który bardzo starannie zbadał astronomiczne Pitagorejczyków teorje.« (zobacz str. 43—46.)

19, Tenże sam autor i w témże samém dziele (tom 7 str. 705) pisząc o naukach, jakie w XVI wieku kwitły w Italji, a szczególniéj o astronomji, mówi: »Zapał studjowania astronomji zawsze był stałym w Italji. Pierwéj nim Kopernik ogłosił swój system, jaki opuścił prasę w 1543 roku, Celjusz Calcagnini napisał i rozpowszechnił swą pracę, w któréj usiłuje dowieść quod coelum stet, terra autem moveatur. Nie ośmielam się tu jednakże utrzymywać, aby on był pierwszym jego wynalazcą, ponieważ kardynał Cusa pisał już o tym przedmiocie, a nadto Calcagnini podróżując po Niemczech, Polsce i Węgrzech, łatwo mógł się obeznać z tém, co Kopernik podówczas nauczał. Pobyt kilkoletni Kopernika w Italji, jak się to już o tém mówiło w jednym z poprzednich tomów, musiał wpłynąć wiele na podniesienie tych nauk, a także musiały być one posuniętemi naprzód przez Jakóba Zieglera, uczonego astronoma niemieckiego, który poznany w Węgrzech przez Calcagnini'ego i kardynała Hipolita d' Este za ich staraniem około 1518 był powołanym do Italji i przez kilka lat mieszkał kolejno w Ferrarze, Wenecji i Rzymie,[18]) »a nadto zob. Nr. 47 i 48.

18) Ponieważ nieraz jeszcze wypadnie nam mówić o wspomnionych tu mężach, korzystając z pierwszéj okazji dajemy krótkie o nich wiadomości biograficzne.

20. Notujemy tu jeszcze jeden wyjątek z Tiraboschi'ego, który ma dla nas tém większe znaczenie, iż będąc dopiskiem do ustępu dopiero co przytoczonego, w znacznéj części zbija jego twierdzenie i że poznajamia nas z jednym

---

Celjusz Calcagnini, historyk i poeta, urodził się 1479 i umarł 1541 roku w Ferrarze. Służył najpiérw wojskowo Maksymiljanowi i Juljuszowi II, następnie wyświęciwszy się na kapłana został kanonikiem Ferarskiéj katedry i oddał się na usługi domu d' Este, który téż używał go do różnych trudnych misji. Od 1517—1519 podróżował z kardynałem Hip. d' Este po Węgrzech, Niemczech i Polsce a powróciwszy do domu został profesorem literatury w tamecznym uniwersytecie i do śmierci ten urząd sprawował. W interesie swych książąt jeżdżąc do Rzymu, zawiązał z Watykanem ściślejsze stosunki, a nawet został Protonotarjuszem Apostolskim. W trzy lata po jego śmierci, Jan Hieronim Monferrata zebrał jego listy i różne drobne pisma w jedną całość, a Antoni Mura dedykując Herkulesowi II księciu Ferrary takowe, wydał je poraz pierwszy w Bazylei 1544 roku.

Mikołaj Cusa, tak nazwany od wsi rodzinnéj Cusa nad Mozellą w djecezji Trewirskiéj, syn ubogiego pasterza, urodził się 1401 r., zmarł zaś w Todi 1464 r. Protegowany przez hr. Manderscheid ukończył kollegjum w Dewenter, a następnie kursa prawa w Padwie, gdzie zaprzyjaźnił się z Juljuszem Cesarini późniejszym kardynałem i prezydentem Soboru Bazylejskiego, w którym i Mikołaj brał także udział. Przez wiele lat pracując w Kurji Rzymskiéj i szczęśliwie zawsze załatwiając różne trudne misje poruczane mu przez Papieża w Grecji, Francji i Niemczech, dał się poznać bliżéj ze swych wielkich zdolności, dla których Mikołaj V kreował go kardynałem w 1449 r. Wiele pism zostawił po sobie, które zebrane w 2 foljałowe tomy poraz pierwszy były drukowane w Paryżu 1514 roku.

Ks. Jak. Ziegler, biegły teolog i matematyk, urodził się 1480 r. w Niższéj Bawarji, zmarł 1549 w Passawji, gdzie go miejscowy biskup przez 20 lat utrzymywał. Mimo swéj wielkiéj nauki Ziegler nigdzie nie mógł znaleść sobie stałego miejsca, gdyż ostro karcił nadużycia. Skończywszy uniwersytet w Ingolstadt został księdzem i zwiedzając bibljoteki Niemiec i Węgier, w Budzie zrobił znajomość z Calcagninim i kardynałem d' Este, którzy go do Italji ściągnęli, lecz nie mogli mu znaleść miejsca. Przez lat kilka tułał się po Rzymie, Ferrarze, Padwie i Wenecji, a nigdzie nie mogąc znaleść stósownego dla siebie miejsca, wyjechał do Austrji. Wiele dzieł po sobie zostawił, które prawie wszystkie są na indeksie dla tego, że w nich ostro karci uzurpację Papieży i wady Kurji Rzymskiéj. Z dzieł astronomicznych zasługuje na szczególną uwagę: Liber de constructione solidae sphaerae. Basileae 1536.

z pierwszych zwolenników systemu Kopernikowego: »Być może, że Calcagnini nauczył się systemu Kopernikowego od Jana Alberta Widmanstadt, który w 1533 roku będąc w Rzymie, w przytomności Klemensa VII, dwóch kardynałów i innych znakomitych osób wyłożył system Kopernika i zamiast doznać za to jakiego prześladowania, jak to w następném stuleciu przytrafiło się Galileuszowi, otrzymał od Papieża w darze greckie dzieło Alexandra Afrodejseusza »De Sensu et Sensibili.« Dla pamiątki tego wypadku wypisał on własnoręcznie na otrzymanym exemplarzu, obecnie znajdującym się w bibljotece monachijskiéj te słowa, które tutaj notujemy ze szkicu historyczno - literackiego o téjże bibljotece i które także ks. Marini wypisał w swém dziele (Degli Archiatri Pontifici, tom 2 str. 351): »Clemens VII P. M. hunc codicem mihi dono dedit an. 1533 Romae, postquam praesentibus Fr. Ursino, Jo. Salviato Cardinalibus, Jo. Petro Episcopo Viterbiense et Matthaeo Curtio Medico Physico in Hortis Vaticanis Copernicanam de motu terrae sententiam explicavi. Joh. Albertus Widmanstadius cognomento Lucretius SS. D. N. Secretarius Domesticus et Familiaris.« I sam Kopernik dedykował dzieło, w którém wykłada swój system, Pawłowi III.«

21. Wyczerpawszy już pojedyńcze wiadomości dotyczące życia, nauki i systemu Kopernika, przechodzę z porządku rzeczy do jego dzieł, zapatrując się na nie z potrójnego stanowiska: bibljograficznego, naukowego i kościelnego, czyli innemi słowy z kolei będziemy traktować następujące kwestje: 1) jakie dzieła i jakie edycje tychże znajdują się w włoskich bibljotekach? 2) jaki ruch w życiu naukowém wywołały dzieła Kopernika w ogóle, a w szczególe w Italji? 3) jak Kościół przyjął dzieła Kopernika i jakie względem nich różnemi czasy wydał rozporządzenia?

Przystępujemy więc do pierwszéj kwestji i nim wyliczymy edycje dzieł Kopernika, winniśmy powiedzieć, że już w 1540 r. Jerzy Rheticus, najgorliwszy uczeń Kopernika, w swém »Opowiadaniu o Koperniku« czyli w nauko-

wym liście do swego krewnego J. Schönera w krótkości ogłosił w Gdańsku całą naukę Kopernika, która dopiero w trzy lata, to jest 1543 ukazała się za staraniem tegoż samego Jerzego w Norymberdze, pod tytułem «De Revolutionibus Orbium Coelestium, Nicolai Copernici.« Pod tymże samym tytułem ukazało się powtórnie dzieło Kopernika w Bazylei 1566 roku in folio, na końcu którego dołączona jest »Prima Narratio Georgii Rhetici etc.« Wreszcie roku 1617 Dr. Mikołaj Müller (Mulerius) wydał po raz trzeci dzieło Kopernika z obszernemi własnemi komentarzami w Amsterdamie in folio, pod tytułem »Nicolai Copernici Toruniensis Astronomia Jnstaurata, Libris 6 comprehensa, qui De Revolutionibus Orbium Coelestium inscribuntur.«

Lecz jeżeli wielkiém jest dzieło astronomiczne Kopernika, to również na szczególną uwagę zasługuje jego praca o trygonometrji, którą Rheticus wydał w 1542 r. w Wittembergu i dedykował ją Jerzemu Hartmanowi z Norymbergji. »De lateribus et angulis triangulorum tum planorum reclineorum, tum sphaericarum, libellus eruditissimus et utilissimus cum ad plerasque Ptolomaei demonstrationes intelligendas, tum vero ad alia multa, scriptus a Clarissimo et Doctissimo viro D. Nicolao Copernico Torunensi.« Dzieło to jest bardzo wielkiéj wagi i równie jak poprzednie przynosi zaszczyt autorowi, bo w niém Kopernik rozwięzuje dwa zagadnienia z obliczeniami astronomicznemi związek mające, mianowicie: mając trzy boki jakiegokolwiek trójkąta sferycznego znaleść jego kąty i na odwrót mając trzy kąty, chociażby żaden z nich nie był prostym, znaleść boki tegoż trójkąta.

Już Regiomontanus uskutecznił rozwiązanie tych zagadnień, ale jego praca »O trójkątach« wraz z innemi papierami przez pół wieku leżała w zaniedbaniu i zapomnieniu w papierach Waltera i jego spadkobierców, aż przypadkiem odkryta przez Schönera, krewnego Rheticusa, drukiem została ogłoszoną w Norymberdze w 1533 roku. Do

tego więc czasu wynalazek Regiomontana nie mógł przyjść do wiadomości Kopernika, a nawet według świadectwa Rheticusa, jakie czytamy w jego liście dedykacyjnym do Jerzego Hartmana, nawet i po jego wydrukowaniu całkiém nie był mu znanym, co zresztą i to dowodzi, że Kopernik zupełnie innego sposobu używa do rozwiązania tych zagadnień, aniżeli Regiomontanus.

Czy były jeszcze jakie inne edycje dzieł Kopernika (oprócz Warszawskiego), tego nie umiem powiedzieć, bo w włoskich bibljotekach, oprócz tego com wyżéj wymienił, nic więcéj nie znalazłem, a nadto winienem zanotować, że dzieła Kopernika nigdy na włoski język tłomaczonemi nie były.

22. Druga kwestja, jaką z kolei winniśmy poruszyć, jest zaznaczenie ruchu umysłowego, który dzieła Kopernika niemal w całéj Europie, a szczególniéj w Italji wywołały i przez półtora wieku z témże samém natężeniem i życia siłą podtrzymywały. Dziwną jest rzeczą zaprawdę, jakim to sposobem stać się mogło, że od wieków znane, według pisarzy włoskich, fundamentalne podstawy systemu Kopernika nie wpłynęły całkiem na dotychczasowy kierunek astronomji, owszem wszycy bez wyjątku astronomowie jak Theon, Alfraganus, Albategnius, Alfons, Peurbach, którzy swe tablice ogłosili; jak Cuza, Regiomontanus, Novara, Calcagnini, od których Kopernik miał się nauczyć swego systemu, słowem cała rzesza astronomów, jaką Italja wydała, nie tylko że uporczywie trzymała się i przeżuwała na wszystkie sposoby system Ptolomeusza, lecz swą nauką nie wywarła w świecie żadnego wrażenia, swemi pismami podziwienia i zachwytu nie zyskała i przeszła prawie niepostrzeżona lub téż wkrótce zapomnianą została, gdy tymczasem jedno niewielkie pod względem obszaru dzieło »O Rewolucjach Światów Niebieskich« swą genjalnością, twórczością i potęgą systemu, jakby strumień światła elektrycznego wzrok rażący, uderzyło, wstrząsnęło, zachwiało i owładnęło umysłami całéj myślącéj Europy i wywołało

zaciętą polemikę, w któréj wszystkie ucywilizowane narody, wszystkie warstwy społeczne: poeci, literaci, teolodzy, filozofowie, astronomi, naturaliści i medycy wzięli gorący udział, a podług swych pojęć i przekonań szeregując się w dwie nieprzyjazne falangi usiłujące wszelkiemi sposoby pokonać stronę przeciwną, przyczynili się do poznania prawd wielu nowych, do wytworzenia nowych filozoficznych systemów i do zrobienia licznych pożytecznych odkryć, jakie fizykę, mechanikę i astronomję nadzwyczajnie wzbogaciły. Dla tego mniemam, że obowiązkiem jest monografów Kopernika zwrócić baczną uwagę na tę kwestję i wyświetlić jego zasługę nie tylko w astronomji, lecz w ogólnym cywilizacji postępie. Co do nas, zakreśliwszy bardzo szczupłe granice naszéj pracy, ograniczyć się musimy na wyliczeniu dość długiego szeregu pisarzy, jacy wzięli udział w polemice tylko sam system Kopernika mającéj za przedmiot. Jak się późniéj przekonają czytelnicy, system Kopernika pomiędzy Niemcami głównie swych obrońców szeregował, Italja zaś, bardziéj przez miłość własną nie mogącą ścierpieć, aby cudzoziemcy i do tego protestanci przewodniczyli jéj na drodze nauki i zniweczyli umiłowane przez nią zasady Arystotelesa, aniżeli z głębokiego przejęcia się prawdą bez względu od kogo ona pochodzi i w jaki sposób jest wygłoszoną, — wydała najwięcéj przeciwników, tak dalece, że oprócz jednego Duńczyka Ticho-Braché wszyscy inni, którzy że tak powiem, tylko dla zbicia i zgnębienia nowéj nauki Kopernika, swe systema i tablice astronomiczne ogłosili, są Włosi — niezachwiani niczém Perypatetycy i zawsze wielcy zwolennicy na wszystkie strony odgrzewanego, przerabianego i odświeżanego systemu Ptolomeusza. Do tych trybunów antikopernikowéj kohorty, podjazdowemi tylko wycieczkami zwalczającéj przeciwne zastępy, należą Scypion Chiaromonti, Franciszek Giuntini, Antoni Magini i Jan Riccioli; o saméj zaś kohorcie zaraz słów kilka powiemy.

23. Nim przedstawimy naszych zapaśników szeregi,

mniemamy, że wypada wpierw w krótkości wyłożyć, na czém polegała owa cała dyskusja i dla czego przez półtora wieku poruszała ona umysłami, kiedy nauka Kopernika prawie przez wszystkich współczesnych astronomów przyjętą była i jak to się później okazało, zgadzała się z prawdą — z rzeczywistością?

Nauka Kopernika w dziele „O Rewolucjach Światów Niebieskich“ zawarta, składa się z dwóch różnych części wzajemnie się dopełniających: ulepszenia i wynalazku. Część pierwsza zasadza się na uporządkowaniu nieba, a raczéj na usystematyzowaniu wiadomości astronomicznych z dokładnych obserwacji wypływających, czyli innemi słowy mówiąc ulepszenie Kopernika polega na pogodzeniu teorji z rzeczywistością, ze światem niebieskim, z spostrzeżeniem praktyczném. Ażeby dojść do tego udoskonalenia wiadomości astronomicznych, które z małemi tylko poprawkami w niektórych rzeczach, do dziś dnia są też same, i módz je naukowo — praktycznie wytłomaczyć i dowieść, musiał Kopernik porzucić dawne teorje Ptolomeusza i jego naśladowców i odtworzyć zupełnie nowy system — który go właśnie naprowodził na wynalazek, tak szczęśliwie po długich poszukiwaniach i pasowaniach się, zharmonizowania i pogodzenia wszystkich ruchów niebieskich. Prawdy a raczéj zasady astronomiczne przez Kopernika odkryte są następujące: 1) że nie ziemia lecz słońce jest centrum świata; 2) że oprócz słońca wszystkie planety a zatém i ziemia ulegają wspólnemu prawu, to jest obrotowi około słońca; 3) że ziemia oprócz ruchu orbitowego, który tłomaczy nam cztery pory roku, ma jeszcze ruch osiowy objaśniający zmiany dnia i nocy. — Nauka ta ogłoszona drukiem przez wielu astronomów a szczególniéj niemieckich została z entuzjazmem wielkim powitaną i w całości przyjętą; reszta zaś, mianowicie astronomowie italscy adoptując i jako rzecz genjalną obserwacje Kopernika, jego wynalazki, według nich: wierze, rozumowi i wszelkim natury prawom przeciwne albo jako dowcipne tylko hipotezy do

wiadomości przyjęła, albo też w zupełności odrzuciła i na zasadach Ptolomeuszowych dla wytłomaczenia ruchów i zjawisk niebieskich utworzyła własne systemata, jak to już wyżéj wspomniałem. W takim składzie rzeczy zwolennicy zasad Arystotelesa zwani także Peripatetykami widząc niezgodę astronomów i mając nadzieję, że w samym zarodzie zgniotą przeciwny ich szkole system Kopernika, uderzywszy na całéj ich linji bojowéj na alarm, wystąpili do walki używając przeważnie textów z Pisma św. i cytat Ojców Kościoła jako broni według ich przekonania najbardziéj szkodliwéj i morderczéj dla nieprzyjaciela. Zrazu szkoła Kopernika będąc tylko rozszerzoną w Niemczech, gdzie już od lat kilkudziesięciu posłuszeństwo religijnym powagom wypowiedziano i na jéj miejsce indywidualny sąd postawiono, nic sobie z broni przeciwników nie robiła; lecz gdy z postępem czasu przeszła do Italji i gdy na jéj czele stanął drażliwy i zapalony Galileusz Galilei, rzeczy zupełnie zmieniły swą postać. Nowy przywódzca chcąc à tout prix pokonać i zniweczyć swych opozytorów, nierozważnie chwycił się ich broni i prawd astronomicznych, zaczął dowodzić powagą Pisma św., którą, gdy w literalnym sensie była przeciwną jego nauce, tłomaczył i objaśniał według swych uprzednich pojęć astronomicznych, co w najwyższym stopniu gniewało i oburzało duchowieństwo, sobie wyłączny przywiléj rozumienia i tłomaczenia Pisma św. windykujące. Desperacki, że tak powiem, krok Galileusza, do jakiego zresztą podstępnie popchnęli go Peripatetycy, miał jak najfatalniejsze następstwa nietylko dla niego osobiście, lecz także i dla saméj nauki, — bo Galileusz po długich sporach i certowaniu się bezpożytecznem z duchowieństwem i kongregacjami Rzymskiemi, musiał znieść wiele nieprzyjemności, moralnych upokorzeń, i uledz dekretowi świętego Officjum (Inkwizycji), który nazawsze zakazał mu nauczać, bronić lub propagować nauki o ruchu ziemi: dziennym naokoło osi i rocznym naokoło słońca spokojnie w środku świata stojącego; — nauka zaś Kopernika zostawszy potę-

pioną przez Kurję Rzymską i wszystkie dzieła jéj obrońców zostawszy włożone na index, z jednéj strony straciła wielu swych zwolenników, a z drugiéj strony z kwestji czysto naukowéj stała się teologiczną dysputą, z systemu astronomicznego zeszła na mniéj więcéj trafny zlepek textów Pisma św. i cytat z Ojców Kościoła, jedném słowem porzuciła katedrę a skryła się do zakrystji i kruchty klasztornéj, co było dla niéj klęską najfatalniejszą. Nic więc dziwnego, że, gdy po ulepszeniach systemu Kopernika i po nowych naukę jego potwierdzających odkryciach Galileusza i Keplera, ludzie fachowi nie mieli żadnéj już wątpliwości o prawdzie nowéj nauki, teolodzy długo jeszcze z całą werwą dysputowali i silili się na wyszukiwanie coraz innych scholastycznych objekcji i dopiero 1687 roku odkrycie przez Newtona praw powszechnéj grawitacji, ostatnie trudności, jakie system Kopernika nastręczał, rozwięzujące, uczyniło wszelki w tym względzie dalszy opór niemożebnym i zmusiło Kurję Rzymską, wprawdzie w kilkadziesiąt lat późniéj, najpiérw (1757) do urzędowego wygłoszenia zasady tolerującéj nauczanie, bronienie i rozwijanie systemu Kopernika, a następnie w wieku bieżącym (1820) do zdjęcia swéj cenzury z dzieła „O Rewolucjach Niebieskich“ i tych wszystkich, które podobny przedmiot traktowały. Jak zaś teolodzy, będąc za ich zarozumiałość i pretensjonalność mięszania się do wszystkiego i sądzenia o wszystkiém, jedynie z téj zasady, że oni jako uprawiacze teologji, to jest nauki mającéj za przedmiot samego Boga, Stwórcę wszechrzeczy, mogą kompetentnie o wszystkiém inném, jako będącém tylko słabém cieniem, echem potęgi najwyższéj Istoty wyrokować, na głowę pobici zwolna, krok za krokiem ustępowali z placu boju, aż do ostatniéj chwili niechcąc przeciwnikom przyznać zwycięztwa, dość będzie powiedzieć, iż jeszcze w 1715 roku znalazł się mąż uczony w Holandji, Nieuwentydt, który w swym „Traktacie o bytności Boga, dowodzonéj cudami natury,“ przekładał

system Tycho-Bracha nad system Kopernika, Keplera, Newtona. [19])

24. Przechodzimy teraz do przejrzenia zapaśniczych szeregów i zaczynamy od tych, którzy pod sztandarem Kopernika odważnie i mężnie się potykali:

1. Erazm Reinhold, professor matematyki w Wittembergu (1511—1553), autor tablic pruskich, — oprócz wielu dzieł, zostawił „Najświatlejsze wnioski do teorji Ptolomeusza.“

2. Gemma Reinerus, przezwany Fryzyjskim (1508 do 1555), wiele dzieł zostawił.

3. Jerzy Joachim Rheticus, professor matematyki w Wittembergu, protestant (1514—1576), doglądał druku dzieł Kopernika, zostawił kilka prac; szczególniéj zasługuje na uwagę „Pierwsze opowiadanie o Koperniku. Gdańsk 1540 roku.

4. Krysztof Rothmann, Niemiec zmarły 1592 roku, zostawił „Listy do Tycho-Braché.“

5. Walenty Naiboda, professor matematyki w Kolonji, zmarły w 1580 roku, zostawił „Instytucje Astronomiczne“ w 3 księgach.

6. Jordan Bruno, Włoch, (1550 r. spalony jako kalwin w Rzymie 1591), wydał dzieło „Obraz bestji tryumfującéj.“ Londyn 1584 r.

7. Dydak ze Stuniki, (Stunica Diego) Hiszpan, w „Komentarzach do Joba.“

8. Jakiś pseudonim z Paryża „Arystarchus Redivivus.“

9. O. Paweł Antoni Foscarini, karmelita (1580—1616). List o systemie Kopernika w obronie Galileusza napisany.

19) Przez teologów nie rozumiemy tu wyłącznie duchowieństwa katolickiego tak świeckiego jak zakonnego, (bo nie tylko ono, lecz i fanatycy różnych sekt religijnych, nawet sam Luter i Melanchton potępiali naukę Kopernika) — lecz wszystkich tych, którzy z urzędu lub też przez osobiste zamiłowanie poświęcają się teologji i takową do własnych zacieśnionych pojęć naciągają i stósują.

10. Jan Kepler, Niemiec (1571—1630), wiele dzieł i rozpraw — szczególniéj „Prodromus.“

11. Galileusz Galilei, Włoch (1564—1642), mnóstwo dzieł, broszur i rozpraw.

12. Filip Lansberg, protestant, astronom w Zelandji (1561—1632), „Komentarze nad ruchem ziemi.“

13. Jakób Lansberg, syn pierwszego, „Apologja pism ojca przeciw Morin i Fromond w 1633 ogłoszona.“

14. Piotr Herigonius, professor matematyki w Paryżu, tom 4 i 5 „Kursu Matematycznego.“

15. Michał Mestlin, (1590—1650) professor matematyki w Heidelbergu i Tubindze „Dopełnienie do Opowiadań Rheticusa i przedmowa do Prodromus Keplera.“

16. Renatus Descartes, (1596—1650) filozof holenderski w części swych „Zasad Filozoficznych.“

17. Ksiądz Piotr Gassendi, (1592—1655) professor filozofji i matematyki we Francji, „Dwa listy“ i księga trzecia „Nauki Astronomicznéj.“

18. O. Redemptus Baranzano, (1590—1622) barnabita.

19. Jan Hevelius, Gdańszczanin, professor matematyki (1650).

20. Wilhelm Gilbertus, „O Magnesie“ ks. 6.

21. Ismael Boulliau vel. Boulliaud, (1605—1694) wielki propagator nauki Kopernikowéj. Był w Polsce, a nawet od Kaźmierza wysłany był z missją do Stambułu. Wiele dzieł po sobie zostawił, z których ważniejsze „Filolaus“ czyli o prawdziwym świata systemie (1639). „Astronomja Filolausa“ (1645) „Zasady Astronomji Filolausowéj“ (1657).

22. Stefan Degli Angeli, matematyk wenecki ogłosił w Wenecji dwa djalogi (1657), a w Padwie (1672) trzy djalogi, do których wprowadza hrabiego Leszczyńskiego broniącego nauki Kopernika, Ofreadego, robiącego kwestję i matematyka zbijającego Kopernika argumentami Ojca Riccioli. Djalogi te wywołały kilka broszur i mają za

cel krytykowanie satyryczne O. Riccioli'ego, zaciętego nieprzyjaciela systemu Kopernika.

Wreszcie 23. Izaak Newton, Anglik (1642—1727), napisał wiele rozpraw i broszur za systemem Kopernika, lecz najważniejszą jego publikacją są „Zasady filozofji naturalnéj."

Do liczby téj O. Riccioli dodaje jeszcze Dawida Lotaeus'a, całkiem nam nieznanego, i Celiu'sza Calcagnini (1479—1541), o którym obszerniéj mówić będziemy na inném miejscu.

25. Daleko liczniejszą jest rzesza, która się potykała przeciw Kopernikowi i jego uczniom.

Pierwszym, który walkę rozpoczął, jest kardynał Piotr, biskup w Camerino, żyjący w XV stuleciu. Dzieła jego są „Zgoda Teologji z Astronomją," „O Reformie Kalendarza," „O Sferze Niebieskiéj."

2. Franciszek Maurolico (1494—1575) „Poprawa i przywrócenie okręgów Apollina Pergeusza" i „Komentarz nad Sferą Niebieską."

3. Jerzy Buchanan (1506—1582) poeta i historyk angielski.

4. Michał Neander (1525—1595), filolog ze Szląska, „Zasady Astronomiczne."

5. Bernardyn Telesio (1509—1588), filozof i matematyk, „O Niebie."

6. O. Franciszek Giuntini (1522—1590), „Zwierciadło Astronomiczne" (1581), „Komentarz na dzieło Jana de Sacro Bosco.

7. O. Jan Antoni Delphicus z Casale (1560—1604), lektor franciszkański w Bolonji, „O Globach niebieskich" rozdział ośmnasty.

8. Justyn Lipsio, filolog flamandzki (1547—1606), „Psychologja" ks. 2, rozprawa 19.

9. Tycho-Brahé (1546—1601), astronom duński, nie tylko wiele dzieł przeciw Kopernikowi ogłosił, ale jak to się już powiedziało, własny system mu przeciwstawił.

10. O. Krysztof Clavius (1537—1612), Jezuita, „O Sferze.“

11. Juljusz Cezar La-Galla (1571—1624), filozof i doktor italski, „O Fenomenach.“

12. Alexander Tassoni (1565—1635), poeta włoski, ks. 4. „Różnych Myśli“ (1646).

13. Adam Tonner († 1632), Jezuita, uczony teologji professor w Wiedniu. „Rozprawa o Niebie,“ „Astrologja święta.“

14. Antoni Rocco, professor filozofji (1640), 6. i 7. „Exercycja filozoficzna.“

15. Barengli, professor z Pizy, „O Niebie, Obrona tegoż przeciw Djalogom Galileusza“ (Pisa 1638).

16. Alexander Rossé wydał „Refutację błędu Lansberga“ (Londyn 1634) i „Nowa planeta, nieplaneta“ (Londyn 1646).

17. Jan Lorino, Jezuita francuzki (1559—1634), refutował Kopernika w swych kazaniach i „Komentarzach nad Ekklesiastes.“

18. Jan Pineda (1557—1637), Jezuita z Sewilli, „Komentarze nad Pismem św.

19. Bartłomiéj Amici (1562—1649), Jezuita, „O Niebie.“

20. Libert Fromond, professor teologji w Louvain, napisał „Arystarcha“ w obronie dekretu Kongregacji Indexu z 1616 r., a następnie „Obronę Arystarcha“ na poparcie dekretu św. Inkwizycji z 1633 roku.

21. Melchior Inchofer (1584—1648), Jezuita niemiecki, „Traktat o spoczynku ziemi i ruchu słońca.“

22. Marjan Mersenne (1588—1648), Francuz, kapłan zakonu Minimów, „Komentarze na Genezę“ i rozprawa „O przyrządach Galileusza.“

23. Jerzy Polacco, Wenecjanin, „Antykopernik katolicki“ (1644).

24. Krysztof Scheiner (1575—1650), Jezuita, zacięty nieprzyjaciel systemu Kopernikowego, napisał wiele

dzieł: „Goniec za słońcem ruchomem i spoczynkiem ziemi“ (1651.)

25. Scypjon Chiaramonti (1565—1652), professor w Pizie, autor systemu astronomicznego „Antifilolaus“ (1643) „Obrona pierwsza, Obrona druga Antitychona“ (Tycho-Braché).

26. Jan Ant. Magini (1555—1617), professor w Bolonji, autor systemu astronomicznego „Nowe Teorje Światów Niebieskich (Wenecja 1589).“

27. Jan Morini, astrologji professor w Paryżu (1583—1656), „Słynnego problematu o ruchu lub spoczynku ziemi upragnione rozwiązanie“ (1631) „Astronomja od samych pierwiastków całkowicie i dokładnie wyłożona“ (1640) „List o trzech fałszerzach do Gassendego“ bardzo uszczypliwy i gwałtowny (1654) i „Odpowiedź na obronę Jak. Lansberga.“

28. Jakób Dubois wydał „Rozmowę teologiczno-astronomiczną“ (1653) „O prawdziwości i powadze Pisma św. w naukach przyrodzonych i astronomicznych“ (1656).

29. Jakób Accarisi, biskup w Veste († 1654), „Wykazanie spokoju ziemi i ruchu słońca dowodami teologicznemi i wielu filozoficznemi“ (1637).

30. Klaudjusz Beauregard (1578—1663), professor filozofji w Pizie, „Wątpliwości nad Djalogami Galileusza o ruchu ziemi.“

31. Jakób Grandani (1588—1672), Jezuita francuzki, „Nowe wykazanie spoczynku ziemi, oparte na sile magnesu“ (1645).

32. Jan Chr. Riccioli (1598—1671), Jezuita, autor systemu astronomicznego „Almagestum Novum“ czyli „Astronomja zreformowana“ (1661) „Argument Fizyczno-Matematyczny przeciw dziennemu ruchowi ziemi“ (1668), i „Apologja za dowodami fizyczno-matematycznemi przeciw systemowi Kopernika“ (1669).

33. Melchior Kruger (1608—1671), Jezuita, Czech, „Traktat o spoczynku ziemi“ (1659).

34. Bonawentura Belluti (1599—1676), Franciszkanin, professor filozofji i teologji w Italji, Niemczech i Polsce, napisał rozprawę „O Niebie.“

35. Jan Herbinius (1633—1676), Szlązak, słynny z swych mów miewanych na zgromadzeniach luterskich w imieniu swych wyznawców w Polsce, wydał w Utrechcie 1665 r. „Examin teologiczno-filozoficzny sławnéj kwestji o ruchu ziemi i spoczynku słońca.“

36. Atanazy Kircher (1602—1680), Jezuita, wydał wiele dzieł o wszystkich przedmiotach, a między temi „O Magnesie,“ gdzie właśnie atakuje Kopernika.

37. Honorat Fabri (1607—1688), Jezuita francuzki, „Djalogi o Fizyce“ (1665).

38. Jerzy Gaspar Kirchmaier (1635—1700), wydał „Dyssertację za systemem Tycho-Braché przeciw Kopernikowi (1658).

O. Riccioli w dziele swém „Almagestum Novum“ str. 292, podaje za przeciwników systemu Kopernika następujących, nieznanych nam autorów: Barocius (kosmografja ks. I), Martinengus (Wielka Glossa), Dawid Spinellus, Bartłomiej Mastrius (22 rozpr. fizycz.), Jan Elephantulus, Michał Serarius, Jezuita, i Bonfioli, — których tu wymienić uważaliśmy za konieczność uzupełnienia, jak można najdokładniéj, obrazu walki Kopernikowéj.

26. Z tego co się dotąd powiedziało, jak również i z tego następującego objaśnienia, że wielu z wymienionych autorów po kilka a nawet kilkanaście prac za i przeciw nauce Kopernika ogłosiło, każdy łatwo może powziąść wiadomość, jak walka była zaciętą i jak długo trwała uporczywie. Mimo wielkich wysileń walczących, zwycięztwo na żadną stronę stanowczo przechylić się nie mogło dla tego, że jeżeli z jednéj strony silnym był przesąd i uprzedzenie zastarzałe, bo również nie małą była potęga prawdy wprawdzie nie dostatecznie wyświetlonéj lecz bronionéj usilnie po stronie drugiéj; że jeżeli przeważała przeciwnika liczbą zdolnych zapasników jedna strona, to ją

druga równoważyła wielkością talentu i poświęcenia; — że jeżeli jednych ożywiała gorliwość acz źle pojęta o dobro wiary, religji i Kościoła, to również pragnienia i starania się o postęp cywilizacji i przejęcia się dobrém ludzkości drugim odmówić nie można. W takim stanie rzeczy obie strony pragnąc zwycięztwa nad przeciwnikiem, po za siebie zaczęły się oglądać i nie rachując na własną wewnętrzną wartość i siłę, mało ceniąc rzeczywistą swych teorji zasługę, lecz wszystko opierając na podporze i pomocy jakiego wpływowego, potężnego orędownika i protektora, zwróciły się ku Stolicy Apostolskiéj z żądaniem od niéj przyznania sobie słuszności i udzielenia, że tak powiem dyplomu na prawdę. Papieże Rzymscy nie widząc ani konieczności, ani potrzeby, ani téż wreszcie żadnego powodu przyjmowania na siebie uciążliwego obowiązku sędzi polubownego w zażartym dwóch stron niepojednanych sporze, roztropnie długo się opierali wszelkiéj pokusie, prośbie i naleganiu, aż wreszcie Peripatetycy złowiwszy gorączkowego Galileusza w urządzoną przez siebie matnię scholastycznych sofizmów i hermeneutycznych kruczków, a tym sposobem przez niepotrzebne teologiczne i biblijne naleciałości zdenaturalizowawszy prawdziwą Kopernika naukę i spór od tak dawna o nią wiedziony, zmusili Pawła V do wdania się w niefortunną dla niego i wszystkich jego następców sprawę. Od tego czasu zaczyna się przykra dla nas walka Kościoła z Kopernikiem, któréj przebieg w krótkości opowiemy.

27. Pierwsze nieprzyjazne kroki, jakie względem nauki Kopernika przedsięwzięto, zaczęły się od rozkazu Pawła V, danego 11 konsultorom św. Inkwizycji, aby przejrzeli i zbadali głośne podówczas dziełko Galileusza „O Plamach słonecznych," gdzie tenże wyłożył system Kopernika o ruchu ziemi, i sąd swój wydali sumiennie. Jakoż konsultorzy po odpowiedniem przestudiowaniu dnia 24 Lutego 1616 jednozgodną wydali opinię, że dzieło Galileusza zawiera dwie godne potępienia sentencje, które w swoim raporcie w tych terminach określili:

Propozycja I: „Solem esse in centro mundi et immobilem motu locali, est propositio absurda et falsa in Philosofia et formaliter haeretica, quia est expresse contraria Sacrae Scripturae“ (Że słońce jest w środku świata i nieruchome, jest zdanie niedorzeczne i filozoficznie fałszywe, a nawet formalnie heretyckie, ponieważ wyraźnie sprzeciwia się Pismu św.)

Propozycja II: „Terram non esse centrum mundi, nec immobilem, sed moveri motu etiam diurno est item propositio absurda et falsa in Philosophia et theologice considerata ad minus erronea in fide“ (Że ziemia nie jest centrum świata, ani też nie ruchomą, lecz porusza się nawet obrotem dziennym, jest również propozycja niedorzeczna i w filozofji fałszywa, a teologicznie zaś rozważana jest co najmniéj błędna w wierze.)

Na mocy tego, dnia następnego Kongregacja św. Inkwizycji w sposób grzeczny zakazała Galileuszowi, aby pod odpowiedzialnością osobistą nie ważył się bronić, wykładać, udoskonalać i propagować tak niedorzecznéj, fałszywéj i szkodliwéj dla wiernych nauki, a nadto Kongregacja Indexu zaczęła przeglądać dzieła związek z systemem Kopernika mające, aby je potępić, jeżeli zawierają w całości, lub też częściowo wyżéj wyłuszczone propozycje. Tym sposobem powstał pierwszy dekret, przeciwko dziełom Kopernika, który tu powtarzamy.

„**Święta Kongregacja Indexu.** Ponieważ do wiadomości rzeczonéj Kongregacji doszło, że owa fałszywa Pitagorejczyków nauka, Pismu św. zupełnie przeciwna o ruchu ziemi i spoczynku słońca, którą Mikołaj Kopernik w „Rewolucjach Światów Niebieskich“ i Dydak ze Stuniki w „Jobie“ także nauczają, już się rozeszła i przez wielu jest przyjętą, jak to się widzi z listu pewnego Ojca Karmelity zatytułowanego „List Wielce Wielebnego O. Pawła Antoniego Foscarini karmelity o nauce Pitagorejczyków i Kopernika o ruchu ziemi i spoczynku słońca i o nowym pitagorejskim świata systemie pisany w Neapolu do Łazarza Scorriggio

1615 roku," w którym rzeczony O. dowieść usiłuje, że wiadoma nauka o spoczynku słońca w środku świata położonego i o ruchu ziemi jest zgodną z prawdą i nie sprzeciwia się Pismu św. Dla tego też, aby daléj tego rodzaju nauka ze szkodą katolickiéj prawdy nie rozkrzewiała się, za stósowne uznano wyż wymienione dzieła: Mikołaja Kopernika „O Rewolucjach Światów Niebieskich" i Dydaka ze Stuniki komentarze na Joba koniecznie zawiesić, (suspendendos esse), dopóki poprawionemi nie zostaną; Pismo zaś O. Pawła Antoniego Foscarini karmelity zupełnie się zakazać (omnino prohibendum) i potępić wraz z wszystkiemi innemi dziełami toż samo nauczającemi, co też dzisiejszym dekretem zakazuje się, potępia i zawiesza. W dowód czego obecny dekret podpisem i pieczęcią J. Ośw. Kardynała św. Cecylji i Biskupa Albańskiego stwierdzonym został.

Reg. fol. 90. — Rzym dnia 5 Marca 1616.

(L. S.) ✝ P.

Biskup z Albano i Kardynał św. Cecylji.

O. Magdalenus Capiferri z zakonu św. Dominika.
Sekretarz.

28. Ponieważ dekret ten ogólnikowo potępiając, a raczéj zawieszając dzieło „O Niebieskich Rewolucjach" w praktyczném zastósowaniu okazał się nazbyt surowym względem Kopernika, który z całym szacunkiem, uczuciem i synowską ufnością powierzył pracę swą opiece Papieży w osobie Pawła III, ponieważ według dosłownéj osnowy dekretu całkowite z publicznego obiegu wycofanie dzieła Kopernika byłoby wielką stratą dla nauki, a szczególniéj dla astronomów, i słusznie w takim razie na Stolicę Apostolską spadłby zarzut, że się mięsza do nauk czysto matematycznych, żadnego z religią związku nie mających i że tym sposobem tamuje rozwój tychże, w kilka późniéj to jest 1620 r. sekretarz Kongregacji Indexu ogłosił w urzędowéj drukarni Kurji Rzymskiéj dokument, który tutaj w literalnem spolszczeniu podajemy:

Przestroga św. Kongregacji dla Czytelników Mikołaja Kopernika, jego sprostowanie, pozwolenie i poprawienie.

„Jakkolwiek OO. św. Kongregacji Indexu sądzili, że pisma Mikołaja Kopernika głośnego (nobilis) astrologa „O Rewolucjach Światów“ zupełnie winnyby być potępione dla tego, że zasady o położeniu i ruchu globu ziemskiego Pismu św. i jego prawdziwie katolickiemu tłomaczeniu przeciwne nie hipotetycznie wykłada (co w mężu chrześcijańskim bynajmniéj tolerowaném być nie może) lecz ośmiela się za najprawdziwsze przedstawiać: jednakże, ponieważ wiele w nich zawiera się rzeczy społeczeństwu pożytecznych, jednozgodnie to zadecydowali, że dzieła Kopernika do dnia obecnego wydrukowane mogą być dozwolone, co też i dozwolili, jeżeli będą podług załączonego tu wzoru poprawione te miejsca, które nie hipotetycznie, lecz twierdząco położenia i ruchu ziemi dowodzą. Jeżeli mają być one kiedy drukowane, nie inaczéj to się dozwala, jak po sprostowaniu miejsc poniżéj wskazanych i po zamieszczeniu przed Kopernika przedmową tego napomnienia.

Sprostowanie (emendatio) miejsc, które w księgach Kopernika za godne napomnienia uznane zostały

W prefacji pod koniec.

„Ibi si fortasse“ (gdzie jeżeli przypadkiem) wyrzucić wszystko aż do słów „hi nostri labores“ (te nasze prace) poprawić „Caeterum hi nostri labores“ (wreszcie te nasze prace).

Księga I. Rozdz. 6. str. 6.

Tam gdzie są słowa „Si tamen attentius (jeżeli jednak uważniéj) popraw „Si tamen attentius rem consideremus, nihil refert, an terram in medio mundi, an extra medium existere, quod ad solvendas coelestium motuum apparentias existimemus: omnis enim etc. (Jeżeli bowiem uważniéj rzecz rozbierzemy, nic na tém nie zależy, czy ziemia jest w środku świata, czy też po za jego centrum? co dla objaśnienia ruchów niebieskich przyjęliśmy).

W rozdziale 8 téjże saméj księgi.

Cały ten rozdział należałoby wykréślić, bo ex professo traktuje o prawdziwości ruchu ziemi, gdy zbija argumenta starożytnych dowodzące jéj spoczynku. Że zaś zdaje się mówić problematycznie, ku wygodzie uczących się (ut studiosis satis fiat) rozwój i porządek wywodów w całości się pozostawia i tylko następujące miejsca mają być poprawione.

1) str. 6. Wyrzucić wiersz cur ergo aż do słów provehimur i cały tak ten ustęp poprawić: Cur ergo non possum mobilitatem illi formae suae concedere magisque, quod totus labatur mundus, cujus finis ignoratur scirique nequit, et quae apparent in coelo, perinde se habere ac si diceret Virgilianus Aeneas.

2) str. 7. wiersz: Addo niech będzie w ten sposób poprawionym: „Addo etiam difficilius non esse contento et locato, quod est terra, motum adscribere quam continenti

3) na téjże stronie na końcu rozdziału zaczynającego się od Vides ma być wszystko aż do końca wykréślonem.

W rozdziale 9 str. 7.

Początek tego rozdziału aż do słów Quod enim tak popraw „Cum igitur terram moveri assumpserim: videndum nunc arbitror, an etiam illi plures possint convenire motus, quod enim“ (Gdy więc założyłem, że ziemia się obraca, sądzę, że zobaczyć teraz należy, czy dla niéj będzie stósownym ruch wieloraki, co.....)

W rozdz. 10 str. 9.

Ustęp Proinde tak popraw, Proinde non pudet nos assumere (Nie wstydziem się zatem wnioskować) i nieco niżéj „Hoc potius in mobilitate terrae verificari (To właściwie sprawdza się w ruchu ziemi) popraw Hoc consequenter in mobilitate terrae“ przez konsekwencję sprawdza się to w ruchu ziemi.

Str. 10. na końcu rozdziału wyrzuć ostatnie słowa: Tanta nimirum est divina haec D. O. M. fabrica (Tak wielce cudowną jest budowa Najwyższego i Wszechmogącego Boga)

W rozdziale II.

Tytuł rozdziału ma być zmienionym w ten sposób: „De Hypothesi triplicis motus terrae ejusque demonstratione (O przypuszczeniu troistego ruchu ziemi i o jego dowodzeniu)

W księdze 4 Rozd. 10 str. 122.

W tytule rozdziału wyrzuć słowa horum trium siderum (tych trzech planet) ponieważ ziemia nie jest planetą, jak to z niéj zrobił Kopernik.

Dan w Rzymie 15 Maja 1620.

(L. S.) Oj. Magdalenus Capiferri z zakonu kaznodziejskiego Sekretarz S. Kongregacji Indexu.

O ile nam jest wiadomem, nigdy po roku 1617 dzieło Kopernika (zobacz Nr. 21) w całości lub w części drukowanem nie było, a przeto podług wskazówek Kongregacji Indexu poprawione być nie mogło i dlatego to aż do roku 1820 znajdowało się ono w spisie książek zakazanych.

29. Gdy w roku 1633 sprawa Galileusza traktowała się w Rzymskiéj Inkwizycyi dzieła Kopernika raz jeszcze były rozbierane i wszystko, co dotąd przeciw nim było zadekretowanem, zostało znowu potwierdzonem. Z téj epoki znaleźliśmy tylko jeden dokument bliższy z naszą kwestją związek mający, to jest list Wielkiego Rzymskiego Inkwizytora do Inkwizytora Weneckiego, zawiadamiający o ukończeniu processu przeciwko Galileuszowi, skazaniu tegoż na różne łagodne kary, ponieważ Galileusz wyprzysiągł się nauki Kopernika w ten sposób, jak S. Oficjum od niego żądało. List ten miał na celu, aby urząd Inkwizycji Weneckiéj baczną zwracał uwagę 1) na dzieła Kopernika i tym podobne 2) na wszystkich tych, którzyby trzymali się, bro-

nili, lub nauczali systemu Kopernikowego. Oto jest treść rzeczonego dokumentu.

Wielce wielebny Ojcze!

Chociaż przez Kongregację Indexu zawieszonym był traktat Mikołaja Kopernika o „Rewolucjach Światów Niebieskich“ dtatego, że w nim jest utrzymywanym, iż ziemia się porusza nie zaś słońce w środku świata umieszczone (która to nauka przeciwną jest Pismu Św.) i chociaż wiele już lat temu przez Św. Kongregację Św. Oficjum Galilei-Galileuszowi było wzbronionem utrzymywać, bronić, lub nauczać w jakikolwiek sposób, słowem, lub pismem, rzeczonego systemu, pomimo tego jednak tenże Galileusz ośmielił się napisać dzieło zatytułowane „Galilaeus-Galilaei Lynceus“ (Ostrowidz Galileusza), gdzie nic nie wspominając o zakazie, przekręcił pozwolenie drukowania tegoż a wnioskując na początku, w środku i na końcu onegoż, iż chce hipotetycznie traktować rzeczoną Kopernika naukę, (chociaż w żaden sposób o niéj traktować nie powinien) w ten sposób ją traktował, iż został silnie podejrzanym o sprzyjanie temuż systemowi. Dla tego do więzienia wtrąconym i skazanym został na wyprzysiężenie się wiadoméj nauki i na odprawienie różnych zbawiennych pokut, jak się Wasza Wielebność przekona z załączonej tu kopji wyroku i odprzysiężenia, które się przesyłają dla zakomunikowania Jego Wikarjuszom.....

Rzym 2 lipca 1633.

podpisano Oj. Antoni (Barberini)

Kardynał Ś. Onufrego.

Powyższe dekreta i dokumenta przez Stolicę Apostolską przeciw nauce Kopernika z postępem czasu złagodzonemi zostały, mianowicie w r. 1757 dozwolonem zostało hypotetyczne traktowanie systemu Kopernikowego, a w 1820 sam system został niejako uznanym przez Stolicę Ś. i dzieła Kopernika z Indexu wykreślone — jednakże całkowitego textu wzmiankowanych dekretów odszukać dotąd nie mogliśmy i zmuszeni jesteśmy poprzestać na świadectwie Cantu, które przytoczymy na inném miejscu (zobacz koniec Nr. 33).

II.

30. Jakkolwiek szczegóły dotąd przez nas zebrane i przedstawione (niektóre będą później podane, zob. Nr. 49), wyczerpują zupełnie wszystko to, co z autorów italskich o Koperniku powiedzieć można, mimo tego jednakże powtórzymy tu dwie prace, a raczéj dwa niezbyt długie artykuły: Tiraboschi'ego i Cantu, jedynie tylko przez wzgląd na wielką powagę tych autorów i że z nich kategoryczną możem powziąść wiadomość, jak w Italji pojmują i zapatrują się na Kopernika. Bez żadnych więc dalszych komentarzy podajemy tu pracę już nam znanego Hieronima Tiraboschi, w 1792 roku odczytaną w Modeńskiéj Akademji, zwanéj Dei Disonanti:

Historyczny rys o pierwszych promotorach systemu Kopernikowego.

31. Nie ma żadnéj zapewnie kwestji, któraby szersze i obszerniejsze dawała pole nowożytnym filozofom, wolnodumcom, a szczególniéj protestantom do napełnienia swych dzieł gorzkiemi przeciw Kościołowi i rzymskim biskupom wyrzutami, jak prześladowanie przeciw nieśmiertelnemu Galileuszowi, wymierzone z powodu systemu Kopernika przez niego udoskonalonego i nauczanego. Niektórzy z nich przedstawiają nam tego czcigodnego starca — przedmiot podziwienia i oklasków całéj ucywilizowanéj Europy — ob-

ciążonego łańcuchy, w ciemne rzuconego więzienia, przez sędziów jako zbrodniarz skazanego na okrucieństwa kata, wreszcie jako ofiarę sromotnéj tortury. Czytając te patetyczne opisy przestrachem i zgrozą przejmują się ci, dla których czytać i wierzyć jest jedną i tąż samą rzeczą, powtarzają swym przyjaciołom bolesne opowiadania i tym sposobem wszędzie wołają, że Galileusz daje nam jeden z najopłakańszych przykładów niesprawiedliwego i okrutnego prześladowania. Nie myślę ja tu wszczynać obrony rzymskich trybunałów, co już przez innych szczęśliwie było dokonaném przez wykazanie, że, jakkolwiek podówczas w Rzymie potępiając system Kopernika, zanadto trzymano się przesądów gminnych, wszyscy jednak byli dla Galileusza z szacunkiem należnym jego wiekowi, charakterowi, nauce, i że wreszcie nie Kościół, lecz podrzędny nieomylnością nieobdarzony trybunał rzeczony system potępił. Całkiem pod innym względem chcę dziś bronić zachowania się Dworu Rzymskiego co do systemu Kopernikowego, a odkładając na stronę wszystko to, co Galileusza dotycze, obieram sobie temat, który na pierwszy rzut oka wydaje się paradoxem, a który, mam nadzieję, że dowiodę w sposób jasny i wyczerpujący.

Utrzymuję więc, że do czasów Galileusza nigdzie i przez nikogo obrońcy systemu Kopernikowego nie byli poważani jak w Rzymie i przez Papieży, a dając na to dowody, równocześnie wykażę, że chociaż cudzoziemcy byli twórcami tego systemu, *Italji zawdzięczają swą naukę i że my pod pewnym względem uważać ich możemy za swoich, bo system Kopernika powstały w Niemczech* [20] *wprzód nim się gdzieindziéj rozpowszechnił, w Italji miał swych zwolenników i promotorów (?)*. Oto jest treść obecnéj rozprawy...

20) Nie należy z tego wnosić, aby Tiraboschi miał Kopernika za Niemca, lecz trzeba tu się dymyślać kardynała Kuzę rodem z pod Trewiru, którego on uważa za pierwszego i o wiele wcześniejszego od Kopernika, wskrzesiciela domysłów szkoły Pitagorejczyków.

...Zapewne wiadomą jest rzeczą, że pierwszym, który wznowił system (?) już w starożytnéj szkole Pitagoresowéj niewyraźnie zarysowany (*adombrato*), podług którego słońce stoi w środku świata i ziemia około niego się obraca, był *Mikołaj Cusa* tak nazwany od wsi w Trewirskiéj djecezji, w jakiéj się z niskiego pochodzenia roku 1401 urodził. W młodocianym wieku przybył on do Italji i zwyczajem cudzoziemców, którzy nauką pragnęli dojść do najwyższych zaszczytów, wstąpił na uniwersytet w Padwie i tamże stopień doktora (prawa) otrzymał. Bolonja i Padwa były podówczas najsłynniejszemi w Europie uniwersytetami, tak dalece, iż nikomu nie było dozwoloném mieć pretensję do nauki, jeżeli nie uczęszczał przynajmniéj przez czas jakiś do jednego z tych zakładów. Na początku właśnie XV wieku, nieco wpierwej nim do Padwy przybył Cusa, był tam professorem astronomji ów Błażéj Pelacane, którego nadgrobek dotąd się jeszcze widzi przed katedrą w Parmie — jego ojczyznie — z chlubnemi napisy, sławiącemi jego głęboką astronomiczną naukę. Nie ma nic więc nieprawdopodobnego, że Cusa powziął od niego pierwszą myśl tego systemu (?), który późniéj rozwinął, wprawdzie surowo, w jednem ze swych dzieł *De Docta Ignorantia (O uczoném nieuctwie)*, gdzie w rozdz. 11 i 12 księgi II utrzymuje, że ziemia się obraca a słońce stoi [21]) i na zarzut, jaki zwy-

---

21) Całkiem nie wchodząc tu w kwestję, czy kardynał Cusa od swego profesora Błażeja Pelacane, o którym nigdzie ani biograficznéj ani bibljograficznéj żadnéj wiadomości nie napotkaliśmy, przyjął ideę powszechnego ruchu świata a zatem i ziemi, i jednego powszechnego centrum, jakiém najwłaściwiéj słońce być może, czy nie? — aby Tiraboschi'emu, Cezarowi Cantu i tym podobnym pisarzom raz na zawsze dać odprawę i przekonać czytelników, że praca Kuzy najwyżéj może mieć wartość ontologicznego poglądu i filozoficznych wywodów, ale nigdy nie może rościć sobie pretensji do matematyczno-astronomicznego obrachunku, systemu etc. na końcu niniejszéj pracy (patrz dodatek I) w całości przytoczymy w mowie będący ustęp. Mniemam, że każdy co przeczyta wywody Kuzy, zgodzi się zemną, że niesłuszne i śmieszne są pretensje Italów, którzy najdłu-

kle robi się w tym względzie, dla czego na sobie nie doświadczamy tego ruchu, któremu nasza ziemia ulega? odpowiada w sposób dziś jeszcze praktyczny, że to nas dziwić całkiem nie powinno, bo ulegamy podobnemu wrażeniu, jak gdy płyniemy statkiem mając oczy zwrócone na ląd, — wtedy zdaje się nam, że ląd się porusza, a my jesteśmy nieruchomi.

Bynajmniéj on nie krył w biórku, lub też w jakim archiwum pogrzebał tego dzieła, w którém odważył się wygłosić naukę, jaka w owych czasach musiała być za dziwaczną uważaną, lecz w możebny podówczas sposób ogłosił je, dedykując jednéj z najwybitniejszych osobistości w owéj epoce Kościoła, to jest kardynałowi Juliuszowi Cesarini byłemu professorowi prawa kanonicznego w Uniwersytecie Padewskim, z jakim Cusa będąc już archidjakonem w Liége był obecnym na Soborze Bazylijskim w 1431 r. Dzieło Kuzy dedykowane takiemu kardynałowi musiało pochodzić przez ręce ludzi uczonych, a nowa nauka w niem wyłożona musiała być przedmiotem częstych rozmów, tembardziéj, że Cusa na rzeczonym soborze przedstawił traktat wykazujący potrzebę reformy kalendarza i bezład, w jakim się on znajduje.

Na tem więc wielkiém zgromadzeniu dał się poznać Archidjakon z Liége z swéj astronomicznéj nauki, a jego sława już wtedy musiała się roznieść na wszystkie strony, i wygłoszona przez niego nauka o systemie świata nie tylko że dla niego żadnéj przykrości przyczyną nie była, ale przeciwnie jéj to zawdzięcza (?) że przez rzymskich papieży do najwyższéj godności został wyniesionym, bo Mikołaj V, który być może przewyższył wszystkich Papieży w protegowaniu nauk i nagradzaniu ich gorliwych uprawiaczy, kreował go kardynałem 1448 roku i nadał mu biskupstwo

---

żéj nieuznając systemu Kopernikowego i zacięcie jego obrońców prześladując, dziś pragnęliby kłam zadać przeszłości i sobie przypisać zasługę obcéj pracy.

w Brixen, a nadto tak on sam jak i jego następcy Kalixt III i Paweł II w ważniejszych sprawach wysoce cenili naukę i radę kardynała Kuzy, powierzali mu najtrudniejsze missje do załatwienia i nigdy nie przestali go szanować, poważać i kochać aż do jega śmierci, jaka w 1464 roku nastąpiła. Nie mogę tu zamilczeć i o tém, co prawdopodobnie niewielu jest wiadomem, że dzieła kardynała Kuzy po raz pierwszy były drukowane w Italji w Corte Maggiore przez markiza Rolanda Pallavicini, posiadacza tego miejsca, który w swym liście dedykacyjnym ofiarował je kardynałowi Jerzemu d' Amboise. Mimo tego wszystkiego nikt się nie znalazł, który śmiałby oskarżać to dzieło o szkodliwą naukę, lub też uważać autora onego za podejrzanego o herezję.

Oto jest pierwszy wskrzesiciel systemu nazwanego późniéj Kopernikowym, protegowany, nagradzany przez Papieży i dwór rzymski, zaszczycany przyjaźnią jednego kardynała i którego dzieło znalazło w innym kardynale cennego obrońcę (?) Lecz nie dosyć na tém. System ten wyraźnie naszkicowany przez Kuzę, nieco późniéj był więcéj i lepiéj wyjaśnionym i do większéj doprowadzonym perfekcji przez Mikołaja Kopernika, którego pojedyńcze życia epoki uważnie zbadamy.

Kopernik urodzony w Toruniu 1472 roku (?) podobnie jak Cusa przybył w młodym wieku do Italji i w uniwersytecie Bolońskim odbył swe studja. Był tam podówczas professorem Dominik Marja Novara z Ferrary, jeden z najuczeńszych astronomów, jakimi podówczas szczyciła się Europa. Czy to od niego rzeczywiście przyjął Kopernik swój system, o tém nic orzekać nie możemy, lecz wiemy na pewno, że świadectwa Jerzego Joachima Rheticus'a, jego ucznia i nierozłącznego towarzysza, iż on razem z Novarą zajmował się często w Bolonji obserwacjami astronomicznemi i że tym sposobem dał poznać swą biegłość w téj nauce; około 1500 roku został do Rzymu powołanym i tamże publicznym professorem matematyki mia-

nowanym. Tam Kopernik kontynuował swe astronomiczne obserwacje i nieprawdopodobném nie jest, że już w Rzymie zaczął tworzyć w umyśle swój system; lecz nie mając żadnych autentycznych dowodów, zupełnie w tę kwestję wdawać się nie chcę.

Po niejakim czasie Kopernik Rzym i Italję opuścił, gdzie tak wielką swéj nauki w rzeczach astronomicznych pamięć zostawił, iż gdy w kilka lat późniéj na soborze Lateraneńskim za pontyfikatu Leona X poruszono kwestję reformy kalendarza, Kopernik był także jednym z tych uczonych, których w tym względzie zasięgnięto rady. Ten tymczasem zostawszy kanonikiem warmińskim spokojnie oddawał się studjom i w rzeczy saméj rozwinął i ułożył swój genjalny system świata i napisał wielkiéj wartości dzieło *O Rewolucjach Światów Niebieskich*. Będąc zaś przeświadczonym, że jego system, którym on ośmiela się niweczyć mniemanie od tylu wieków rozpowszechnione w świecie i powagą wielu filozofów ugruntowane, znajdzie licznych przeciwników, a nawet nieprzyjaciół, szukał osób wpływowych, jakieby nie tylko dodawały mu otuchy, iżby gminnemi przesądy pogardził, lecz także powagą przeciw nim go broniły. Któż więc są ci, którym Kopernik ogłoszenie swego dzieła zawdzięcza? — Kardynał, Biskup, Papież.

Kardynał Mikołaj Schönberg, biskup Kapuański, [22]) był tym, któremu zawdzięczamy wydanie dzieła Kopernika. Urodził się on tegoż samego co Kopernik roku, w dwudziestéj swego życia wiośnie wstąpił do Zakonu Kaznodziejskiego. Okoliczność ta winna tu być zanotowaną i skłonić nas do pobłażliwości łaskawéj względem niektórych téjże saméj reguły zakonników, jacy przez fałszywą gorliwość na kazalnicach występowali przeciw Galileuszowi, ob-

22) Mik. Schönberg vel Schoenberg, będąc tylko zakonnikiem św. Dominika, w 1518 i 1519 roku był papiezkim Legatem w Polsce, gdzie mógł wiele rzeczy dowiedzieć się o Koperniku, którego późniéj listownie z Rzymu zainterpelował.

jaśniaczowi i kontynuatorowi tegoż samego systemu, który przez dawnego ich brata był utrzymywanym i popieranym. Zdaje się, że kardynał osobiście nie znał tego sławnego astronoma i dla tego w swym liście pisanym z Rzymu dnia 1 Listopada 1536 roku, jaki na wstępie dzieła Kopernika jest wydrukowanym, mówi, że tylko słyszał o głębokiéj jego nauce i systemie przez niego wynalezionym, który rozbiera w krótkości i gorącemi słowy uprasza go, aby dłużéj nie trzymał w ukryciu tak nieoszacowanéj pracy i aby przysłał mu jeden egzemplarz *Sfery* i tego wszystkiego, co z powyższym przedmiotem ma związek — wreszcie dodaje, że jakiemuś Teodorykowi z Radek kazał na swój koszt przepisać to dzieło i przesłać sobie do Rzymu.

Prawdopodobnie się Kopernik skłaniał żądaniom kardynała zadośćuczynić, lecz gdy tegoż w roku następnym, to jest 1537, śmierć zabrała z tego świata, zdaje się, że znowu zdecydować się nie mógł na ogłoszenie drukiem swego dzieła. Wiemy z pewnością z zeznania samego Kopernika, że wiele razy zgadzał się na prośby i nalegania, jakie mu zewsząd robiono, i znowu zmieniał swe postanowienie. Tak bowiem zapewnia nas w liście dedykacyjnym, o którym zaraz mówić będziemy, że oprócz kardynała Schönberga do ogłoszenia swego dzieła był zachęcanym przez Mgr Gise Tidemann, biskupa Chełmińskiego. »*Przyjaciele*, mówi on, *po długiém opieraniu się i po wielu trudnościach zwyciężyli mnie wreszcie. Pomiędzy tymi pierwszym był kardynał Schönberg, biskup Kapuański, mąż w każdéj gałęzi nauk znakomity, a po nim mój najukochańszy Gise Tidemann, biskup Chełmiński, mąż bardzo biegły w Piśmie św. i w literaturze wszelkiego rodzaju, który często swemi listami a niekiedy nawet wymówkami zachęcał i naglił mnie do ogłoszenia téj książki.*

Nakoniec zdecydował się Kopernik do jéj ogłoszenia. Dla swego dzieła mógł się on już spodziewać wielkiego poparcia i uznania, tak ze strony biskupa Chełmińskiego, jak ze strony wielu innych uczonych, którzy go do wyda-

nia onego skłaniali, mimo tego jednakże chciał mu zjednać, jak można najpoważniejszego obrońcę i rzeczywiście wybrał go w osobie owego Pawła III, który nad siebie nie zna wyższego w hierarchji kościelnéj. List dedykacyjny, którym mu poświęca swą pracę, wyłącznie zajmuje się nowością i trudnością przedmiotu, jak również powodami, które go do wymyślenia nowego systemu skłoniły. Zwyczajem nowożytnych dedykacji całkiem nie rozszerza się w pochwałach dla Pawła III, lecz w kilku tylko słowach wypowiada, że nawet w tém ustronném zaciszu, w jakiém się znajduje, nie obcem mu jest, iż Paweł III nie tylko swą władzą najwyższą, lecz także zamiłowaniem nauk, a szczególniéj matematyki nad wszystkimi celuje. W rzeczy saméj wiemy, że Paweł III był jednym z najuczeńszych Papieży, jacy kiedykolwiek na katedrze św. Piotra siedzieli, a na dowód tego dość będzie zareprodukować tu jego portret pięknie przez Ariosta za czasów gdy jeszcze był kardynałem, odmalowany w towarzystwie wszystkich owéj epoki najuczeńszych ludzi.

Oto Alexander, pan mój Farnese
Jak uczoną świtę za sobą prowadzi!
Fedro, Capella, Porzio, Bolończyk
Filip, Volterrano, Maddalena,
Blosio, Pierio, Vida Kremończyk
Wielkiéj płodności i nieporównanéj weny,
I Lascari i Musuro i Navagero
I Andrzéj Marone i mnich Seweryn.
(*Orlando Furioso*, pieśń 46 strofa 13).

Celjusz Calcagnini, o którym niezadługo mówić będziemy, wielce chwali głębokie i poważne studja Pawła III i jego dysputy, jakie w łacińskim lub greckim języku prowadził o najzawikłańszych kwestjach filozoficznych. Lecz astronomja była najulubieńszą tego Papieża nauką i oprócz świadectwa Kopernika dopiero co przytoczonego, mamy także i inne wielkiego Fracastoro, który także wymyślił system astronomiczny a rozwinięty i wyłożony w swym

Traktacie temuż samemu Papieżowi dedykował. W liście dedykacyjnym mówi on, że po sprawach religijnych najbardziéj nauki filozoficzne a szczególniéj astronomiczne leżały na sercu tego Papieża. Ztąd być może wzięło początek posądzanie tego Papieża przez niektórych współczesnych, że się zajmuje astrologją sądową — lecz ja nie wiem, na jakiéj zasadzie opiera się ten domysł. Chociażby nawet oskarzenie to opierało się na dowodach powagę mieć mogących, nie byłoby całkiem czemu się dziwić, że w tym wieku, w którym najuczeńsi ludzie, a między tymi sławny Jan Chrz. Porta, a nawet w wieku następnym uczony Bonawentura Cavalieri nie mieli odwagi otrząść się z przesądów i wierzyli, że gwiazdy zapowiadają przyszłość; Paweł III także pozwolił opanować się podobnym błędom.

Pod protekcją więc Pawła III opuściło prasę w Norymberdze roku 1543 wielkie dzieło Kopernika. Nie miał on pociechy doczekać się zdania uczonych o swém dziele, gdyż zaledwo otrzymał pierwszą jego kopję, zachorował i umarł; ani téż Paweł III nie był w stanie żadnym szlachetnéj szczodrobliwości czynem okazać, ile sobie ceni i o ile mu jest miłem jego dzieło. Co zaś pewną jest rzeczą, to tylko to, że podówczas dzieło Kopernika nie było żadnemu examinowi poddaném, ani téż o błędy obwinioném, ani wreszcie nie przypuszczano nawet w tych czasach, by kiedyś system Kopernika mógł być przez kogo uważanym za przeciwny wierze katolickiéj. Pierwéj nim dzieło Kopernika drukiem ogłoszoném zostało, to jest w roku 1540, Jerzy Schöner posyłając jednemu ze swych przyjaciół list, w którym Jerzy Joachim Rheticus zakomunikował mu obserwacje astronomiczne Kopernika i system przez niego wynaleziony, mówi, że nie będąc tenże zgodnym z metodą powszechnie dotąd w szkołach przyjętą, być może, że o herezję podejrzanym zostanie. *Ponieważ*, mówi o dziele Rheticus, *zwykłéj dotąd metodzie uczenia nie odpowiada i nie pod jednym względem jest przeciwnym teorjom w szko-*

łach przyjętym, może zostać, jak to mówią mnisi, za heretyckie poczytaném.

Pomimo tego, albo nikt przeciw Kopernikowi nie powstał, albo też bez żadnego powstał skutku, a jego dzieło prawie przez 80 lat zawsze od wszelkiego podejrzenia wolne, z rąk do rąk uczonych przechodziło i dopiero w 1620 r. (myli się autor, bo już 5. Marca 1616 r. dzieło Kopernika na index włożoném zostało), gdy powstały sprzeczki z Galileuszem, któremu już w 1616 bronić tego systemu zakazano zostało, wprawdzie niezupełnie potępioném, a raczéj tylko zasuspendowaném aż do czasu, nim wypuszczonemi lub poprawionemi nie zostaną pewne ustępy; albowiem tylko pod tym warunkiem czytanie onego może być dozwoloném. Nie będziem na tém miejscu rozbierać, dla czego tak długo zwłóczono poprawienie (cenzurę) dzieł Kopernika, gdyż celem niniejszéj pracy jest tylko wykazanie, iż nowy a raczéj odnowiony system Kopernika przez Papieży i dwór rzymski był uznanym i protegowanym. (?)

Wiele już na to dałem dowodów, lecz jeszcze ich kilka przytoczę.

Dzieło Kopernika, jak to wyżéj powiedziałem, dopiero 1543 zostało drukiem ogłoszone, lecz przed tym już czasem rozgłosiły się jego astronomiczne obserwacje, a szczególniéj przez niego dla wytłómaczenia ruchów niebieskich utworzony system. Zdarzyło się podówczas, że około 1518, kardynał Hipolit d' Este w podeszłym już wieku, udał się do Węgier i z sobą tam zawiózł Celjusza Calcagnini'ego. Kardynał Hipolit był wielkim miłośnikiem literatury a szczególniéj nauk i astronomji. Dowodem tego twierdzenia między innemi jest świadectwo Ariosta, który go przedstawia w liczném i dobraném kole ludzi uczonych w chwili gdy z nimi dysputuje.

Gdzieindziéj filozofów i poetów
Widzi się szanowne grono:
Ten mu wykłada ruch planet,
Tamten ziemi, a ów niebo mierzy
(*Orlando*).

Zapewne temu to zamiłowaniu nauk poważnych Ariost zawdzięcza nie dość grzeczny komplement, jakim go przyjął Kardynał, jego zkąd inąd dobrodziéj i miłościwy opiekun, gdy ten mu się przedstawił ze swoim *Orlandem Szalonym.* —

Nie wiem czy kardynał, przejeżdżając przez Niemcy, widział się z Kopernikiem i z nim rozmawiał, lecz jest pewną rzeczą, że poznał się z Jakóbem Zieglerem, także sławnym astronomem, i że powróciwszy do kraju wieloma swemi zaproszeniami za pośrednictwem Calcagnini'ego przesłanemi, skłonił go do przybycia do Italji, gdzie w Ferrarze, Wenecji i Rzymie lat kilka przepędził. Od niego prawdopodobnie Calcagnini dowiedział się o systemie Kopernikowym, który późniéj dość surowo rozwinął w swém dziełku *Że słońce stoi, ziemia się zaś obraca (Quod coelum stet, terra autem moveatur).*

Tak więc Calcagnini, pierwszy z Italów pierwéj nawet nim dzieło Kopernika drukiem zostało ogłoszoném, ośmielił się wykładać (?) system Kopernika. Mimo że pod względem astronomicznym Calcagnini mógł się uważać za bezbożnego i szkodliwego nowatora, nie tylko że przeciw niemu nie powstało żadne narzekanie, lecz przybywszy do Rzymu za czasów Pawła III z takiemi względami przez niego był przyjętym, że powróciwszy do Ferrary napisał do niego list z podziękowaniem, a ponieważ Papież zaszczycił go swą odpowiedzią, ciągłą potém utrzymywał z nim korespondencję. [23]) W takim składzie rzeczy trudno

23) Pokazuje się, że uczony pisarz italski całkiem nie zadał sobie pracy w zestawieniu dat, koniecznych do wyrobienia sobie jasnego o téj kwestji pojęcia, i tym sposobem w twierdzeniach swych popełnił kilka niedokładności, które uważam tu za stósowne sprostować. Pominąwszy tę okoliczność, że Calcagnini podróżując przez lat kilka po Węgrzech, Niemczech i Polsce nawet bez zetknięcia się z Zieglerem, mógł coś zasłyszeć o systemie Kopernika, i na mocy tego upstrzyć swój (nie ma właściwego nazwania na podobne elukubracje i dla tego ograniczę się tylko na nazwaniu jéj literacką pracą) literacki artykulik o ruchu ziemi i o spoczynku słońca. Musimy tu dodać, że Calcagnini nie tyle dla swéj erudycji ency-

jest przypuścić, aby Paweł III nie znał opinji Calcagnini'ego, tém bardziéj że pisząc do niego, wyznaje, że szczególnie podziwiał w nim głęboką znajomość nauk filozoficznych. Dla tego wnosić można, że w poufałych rozmowach Pawła III z Calcagninim, tenże wyłożył mu swoje idee i że Papież z tą samą łatwością, z jaką w kilka lat późniéj pozwolił Kopernikowi dedykować sobie jego wielkie dzieło (według przyjętéj od niepamiętnych czasów zasady w Kurji Rzymskiéj — nikomu nie wolno jest dedykować Ojcu św. swego dzieła bez uprzedniego na to upoważnienia), okazując tym sposobem, że aprobuje jego system — aprobował także zasady Calcagnini'ego.

I rzeczywiście, Paweł III gdy jeszcze był kardynałem, był naocznym świadkiem faktu, który mu wszelką usunął wątpliwość, czy się godzi aprobować tę naukę lub nie? Był on bowiem naocznym świadkiem, jak jego poprzednik Klemens V (1523—1534) grzecznie przyjmował w ogrodach watykańskich obrońcę systemu Kopernikowego, jak w przytomności wielu osób słuchał wykładu tegoż systemu i jak na znak swego zadowolenia i aprobacji obdarzył go kosztownym podarunkiem. Mówię tu rzeczy dotąd mało znane, lecz bardzo pewne i oparte na poważném świadectwie. Jan Albert Widmanstadt, który późniéj zasłynął ze swéj znajomości języków wschodnich, przybywszy roku 1533 do Rzymu, zaczął wygłaszać naukę Kopernika, jaka chociaż wtedy drukiem nie była jeszcze ogłoszoną, dobrze już musiała być znaną w Niemczech. Dowiedziawszy się o tém Klemens, chciał osobiście słyszeć, w jaki sposób ten

---

klopedycznéj, ile dla tego, że był kilkakrotnie nadzwyczajnym ambasadorem książąt z Ferrary przy Stolicy św. był gościnnie podejmowanym na Watykanie i że rzeczony artykuł będąc dopiero w trzy lata po jego śmierci, to jest 1544 drukiem ogłoszony, nie mógł mu ani sławy zjednać, ani też wystawić go na żadne nieprzyjemności; przed wydrukowaniem zaś swojém kilka, a może nawet lat kilkanaście, leżał w biórku Bonawentury Pistofila, któremu Calcagnini pracę swą był dedykował; jak to się przekoną czytelnik z dodatku 2.

system objaśnia wszystkie ruchy niebieskie; dla tego powoławszy Widmanstadta do ogrodów watykańskich w obecności dwóch czcigodnych kardynałów: Franciotto Ursini i Jana Salviati, Jana Piotra biskupa z Viterbo i swego domowego doktora Mateusza Corte przysłuchiwał się, jak on część po części wykładał system Kopernika, a po skończeniu prelekcji kazał sobie przynieść piękne dzieło greckie Alexandra Afrodyseusza *De Sensu et Sensibili* i takowe na wieczny dowód swego zadowolenia i uznania ofiarował mu, a nadto zaszczycił go tytułami swego sekretarza prywatnego i domownika. Dzieło to dotąd przechowuje w całości Elektorska bibljoteka w Monachium i na pierwszéj kartce czyta się własnoręczną notatkę, jaką tam Widmanstadt na pamiątkę tak dla niego pochlebnego faktu zrobił: *Klemens VII, Pasterz Najwyższy to dzieło w darze mi ofiarował w Rzymie roku* 1533, *gdym mu w ogrodach watykańskich w przytomności Franciotta Ursiniego i Jana Salviatego kardynałów, Jana Piotra biskupa z Viterbo i Mateusza Corte jego domowego doktora wyłożył naukę Kopernika o ruchu ziemi. Jan Albert Widmanstadt przydomku Lukrecjusz, sekretarz domowy i dworzanin Jego Świątobliwości.*

Zdaje mi się, że wszystko co dotąd powiedziałem, wykazuje, że system Kopernikowy miał za sobą trzech papieży: Mikołaja V, Klemensa VII i Pawła III, którzy go aprobowali i chwalili; trzech kardynałów: Kuzę, Cesariniego i Schönberga; że publicznie był wykładanym w ogrodach watykańskich bez najmniejszéj z czyjéjkolwiekbądź strony opozycji i że, gdy był drukowanym, nikogo innego opiece, jak samego Papieża był powierzonym. Pytam się więc teraz, czy jest jakakolwiek opinja filozoficzna, któraby szczyciła się tyloma dowodami uznania Papieży, dworu rzymskiego, ile ich miał system Kopernika?

Na zakończenie winienem dorzucić jeszcze jeden fakt, który wszystkim nie małe zadziwienie sprawi. W roku 1616 już się rozpoczęły zatargi św. Inkwizycji z Galileu-

szem i już mu zakazano wykładać i bronić systemu Kopernikowego, gdy następnego roku zmarł w Bolonji Jan Antoni Magini (patrz Nr. 17), astronom dość wielkiéj w owych czasach renomy, trzeba się było starać o nowego professora na opróżnioną po nim w tamecznym papiezkim uniwersytecie katedrę astronomji. Cóż myślicie, na kogo padł wybór? Oto na najsłynniejszego obrońcę a nawet biegłego udoskonaliciela systemu Kopernikowego, Jana Keplera, który już od lat 20 (to jest od chwili, gdy pierwsze jego dzieło drukiem ogłoszone było) otwarcie ogłosił się zwolennikiem Kopernika. Jemu to w imieniu tego sławnego uniwersytetu była ofiarowaną katedra astronomji i jeżeliby liczne powody, które Kepler przywodzi swéj odpowiedzi (a które, nawiasem mówiąc, były tylko pretekstem jednego głównego, mianowicie: chęci zachowania niezależności w swych opinjach naukowych, których zostając professorem w uniwersytecie papiezkim, a zatem bezpośrednio zależnym od rzymskiéj Inkwizycji, walczącéj z nauką Kopernika i z jéj zwolennikami, — musiałby się albo zupełnie wyrzec i zapomnieć o nich, albo téż wbrew swemu przekonaniu takowe starannie w głębi serca ukrywać) nie skłoniły go do podziękowania za ofiarowaną mu godność, bylibyśmy widzieli, że tak powiem, drugiego autora systemu Kopernikowego nominowanego professorem w jednym z najsłynniejszych uniwersytetów papieskich i to właśnie w rok późniéj jak była Galileuszowi obrona tegoż wzbronioną.

Szereg faktów tu przedstawionych, dowodząc z jednéj strony mego założenia, jakie na początku niniejszéj pracy zrobiłem, z drugiéj strony wyradza wątpliwość i pobudza nas do poszukiwań, jakim to sposobem stać się mogło, że to, co było dozwoloném Kuzie, Kopernikowi, Calcagniniemu, Widmanstadowi, — było ganioném, potępioném i ukaraném w osobie Galileusza? Kwestja ta mogłaby być przedmiotem oddzielnéj pracy, w któréj mógłbym wykazać, że gdyby Galileusz był nieco mniéj gorącym obrońcą swéj nauki, i gdyby inne współczesne okoliczności nie były go

zrobiły podejrzanym trybunałom rzymskim, nie byłby on wcale przedmiotem przykrości, jakie za system Kopernikowy poniósł, albo przynajmniéj względem niego użytoby téj saméj łagodnéj pobłażliwości, jaką wkrótce po potępieniu Galileusza za normę postępowania przyjęto.

Lecz wiele byłoby potrzeba czasu, gdybym chciał tu poruszyć i wyjaśnić wszystkie kwestje, bez czego i tak już dostatecznie wynudziłem moich czytelników i nadużyłem ich cierpliwości jednym tylko przedmiotem, który byłby dla nich bardziéj zajmującym i ciekawszym, gdyby był traktowanym przez zdolniejszego i wymowniejszego odemnie autora...«

32. Z kolei przystępujemy do drugiéj, o Koperniku pracy, jaką przed kilkoma miesiącami Cezar Cantu ogłosił w *Archivum Historyczno - Włoskiém (Archivio Storico Italiano)* tom XIII, zeszyt I, str. 134, które we Florencji w pewnych z góry nieoznaczonych epokach tomowemi zeszytami in 8° bywa wydawaném. Gdyby nie podpis samego Cantu, sądziłbym, że jego artykuł o Koperniku jest lichą elukubracją, a raczéj niezręczną kompilacją bez sądu, znajomości historycznéj i krytyki, uskutecznioną przez niewprawnego abiturjenta z wiadomości i szczegółów, jakie nam ogólnikowo i bezbarwnie podają dzisiejsze Encyklopedje i bibljograficzne podręczniki. Jeżeli bowiem historykowi podobnéj renomy, jakiéj w świecie używa Cezar Cantu, można wybaczyć błąd w dacie popełniony już przez jego poprzedników, jeżeli można tolerować niedokładność i niezupełność sądu, więcéj pochodzącą z nieznajomości materjałów, z przyczyn filologicznych nieprzystępnych autorowi, jak ze złéj woli, jeżeli wreszcie można przebaczyć pewną stronniczość i uprzedzenia w opowiadaniu faktów prądem opinji publicznéj jakiego kraju wywołane, lub téż pochodzące ze zbytecznego przejęcia się i zamiłowania jednostronnych źródeł, to, powtarzam, nigdy i pod żadnym względem nie można historykowi włoskiemu przebaczyć, darować i zapomnieć błędu, jaki popełnił na wstępie swego

artykułu, ogłaszając swym rodakom, że *Skandynawowie obchodzą* (kiedy?) *stulecie* (które?) *Kopernika, który był protestantem, przez swych współwyznawców protegowanym, a prześladowanym przez katolików.* W podobnéj insynuacji nie przebija tu niechęć i stronniczość lub też inne nielegalne względy, bo w takim razie Cantu powiedziałby, że Niemcy, lub Sławianie, lub wreszcie Sarmaci obchodzić będą stulecie Kopernika, lecz zupełna nieznajomość rzeczy i pomieszanie raz zamieszkujących część północno-wschodnią Europy, a nadto takowa z resztą artykułu zestawiona, tyle sprzeczności, niekonsekwencji, lekceważenia szczegółów biograficznych wiekopomnéj sławy naszego Kopernika — że w przekonaniu mojém niniejsza praca Cezara Cantu nie ma żadnéj krytycznéj wartości, ubliża jego renomie dość u nas ustalonéj, i przytaczamy ją jedynie dla tego, aby przekonać naszych czytelników, jak mało znane są za granicą szczegóły biograficzne naszego astronoma. Na inném miejscu (Nr. 40—49) odpowiemy na błędne twierdzenia Cantu a bliżéj Kopernika dotyczące, resztę zaś pokryjemy milczeniem lub też ograniczymy się tylko na ich zaznaczeniu. Oto jest treść artykułu historyka włoskiego:

33. »Dnia 19. Lutego Skandynawi obchodzą stulecie Kopernika; *(Il 19 Febraio gli Scandinavi celebrano il centenario di Copernico)* imie tak upowszechnione, a przecież wie się tak mało o nim. Jakiéj był narodowości, jakiéj wiary? kto się opiekował jego nauką, lub też się jéj sprzeciwiał?«

»Powszechnie odpowiada się, że był Polakiem, religji protestanckiéj, protegowanym przez swoich współwyznawców, a przez katolików prześladowanym *(lo avversarono).*«

«Mimo tego jednakże Ludwik, król Bawarski w Walhali, gdzie zebrał wszystkie znakomitości niemieckie, także i Kopernika pomiędzy niemi umieścił. W rzeczy saméj djecezja Warmińska, do któréj należał, podówczas była pod panowoniem Polski, lecz on, jak i jego matka, pisał swe listy po niemiecku, a z podpisu greckiego na jakiéjś

książce, okazuje się, że jego imie wymawiało się z niemiecka Köpernik.« (Zobacz Nr. 39.)

»Faktem jest, że bardzo mało wie się o tym wielkim człowieku. Gassendi w sto lat po jego śmierci ogłosił w języku łacińskim jego życiorys, lecz nic tam nowego nie powiedział nad to, co już o nim drukowano; potém zaś pisali o nim Gottsched, Śniadecki, Westphal, Czyński... jeden drugiego kopjując (ci tylko autorzy wymienieni są w *Popularnéj Encyklopedji Turyńskiéj* z 1858 r., dla tego téż Cantu nic o innych pisarzach nie wie. Przyp. tłom.)

»Dantyszek, biskup z Ermland (to jest z Warmji), który na dworze Karóla V był ambasadorem Zygmunta, króla polskiego, objechał pół świata: zwiedził Azję i Afrykę, był wielkim miłośnikiem i opiekunem literatury i zostawił po sobie korespondencję z wieloma uczonymi swego czasu. Korespondencja ta w 49 tomach in folio, znajduje się w Archiwum biskupstwa Frauenburgskiego (Warmińskiego); część zaś jéj zabrana przez Gustawa Adolfa, króla szwedzkiego, podczas wojny trzydziestoletniéj, przez rząd pruski w 1833 roku odzyskaną została, a inna znowu była późniéj znalezioną w bibljotece uniwersytetu Upsalskiego. Rząd pruski z właściwą sobie szlachetnością literacką oddał ją do dyspozycji Dr. Hiflera, który z niéj zebrał życiorys Kopernika, jaki prostuje i dopełnia poprzednie. (Nic dziwnego że Sadowa, Sedan, Metz, Paryż wywołuje podziwienia i usposabia go do pisania na cześć Prus komplementów. Przyp. tłom.)

»Ztąd téż dowiedzioną jest rzeczą, że Kopernik urodził się 19. Lutego 1473 roku w Toruniu z Niklasa Kopernika, kupca bardzo rozległych stósunków i z Barbary córki Łukasza Watzelrode, a siosty innego Łukasza, biskupa w Ermland (w Warmji). Prawdopodobnie pobierał nauki w mieście rodzinném, w roku zaś 1491 był zapisanym na wszechnicę Krakowską, gdzie podówczas wykładał sławny matematyk Albert Blar (Brudzewski). Téj to szkole, Kopernik wyznawał, iż zawdzięcza, cokolwiek tylko umiał

z matematyki i komentował dzieła Peurbacha i Regiomontana (A tale scuola Copernico professori debitore di quanto seppe nella matematica e commentò le opere di Peurbach e Regiomontano).

»Po skończeniu czteroletniego kursu w 22 roku życia powrócił do Prus i od swego wuja, biskupa, szczególnego swego protektora, otrzymał kanonikat w Frauenburgu 1495 roku. Ponieważ wtedy było przepisaném, ażeby przed otrzymaniem nominacji *(prima di conseguir la nomina)* kandydaci studjowali w uniwersytecie teologję, prawo i medycynę, w tym więc celu Kopernik przybył do Bolonji 1497 roku i oddał się prawu, w któréj to nauce tak postąpił, iż mógł później bronić przywilejów biskupstwa Warmińskiego przeciwko pretensjom Krzyżaków już wtedy protestantów.

»Kształcąc się w prawie, doskonalił się w matematyce i astronomji, szczególniéj przez obcowanie z Dominikiem Marją, dominikaninem z Ferrary, który prawdopodobnie pierwszy (?) wzbudził w nim wątpliwość o systemie Ptolomeusza. Tu z sobą przywiózł swego brata Andrzeja i dla utrzymania go musiał bardzo ograniczyć swe potrzeby, jak to umią studenci, aż do czasu nim mu nie dopomógł biskup Warmiński, wuj jego.

»W 1500 roku, gdzie wraz z sławnym Regiomontanem (zobacz Nr. 49) nabył wielkiéj popularności, licznym słuchaczom wykładał matematykę. »*Nauczyciel mój*, pisze Rheticus w swych Opowiadaniach o Koperniku, *nie tyle w Bolonji był uczniem ile towarzyszem i pomocnikiem w obserwacjach bardzo uczonego męża Dominika Marji; w Rzymie zaś 1500 roku, licząc mniéj więcéj 27 rok życia, był professorem matematyki, a na jego lekcje nie tylko wielka liczba uczni, lecz także wielu ludzi wielkich i biegłych w téj gałęzi wiedzy uczęszczało.*« Tam wynurzył on swoje niezadowolenie i jak wiele na tém cierpi, że mechanizm świata przez Wszechwładnego Stwórcę dla naszego dobra urządzony, dotąd nie jest dostatecznie obja-

śnionym. Dla rozumienia autorów, jacy tę kwestję traktowali, jak Apollonjusza Pergeusza, który słońce uważał za centrum innych planet, lecz że się około ziemi obraca, Nicetasa z Syrakuzy, Heraklidesa i innych, którzy ziemi przypisywali ruch około swej osi, Filolausa, który podobnie jak uczniowie Pitagoresa oprócz tego ruchu przypisywał jéj jeszcze obracanie się około słońca, oddał się greckiemu, a ponieważ tylko w Italji można się go było nauczyć, prosił o pozwolenie powrócenia tamże, obiecując, że będzie studjował medycynę, aby późniéj mógł leczyć członków Kapituły Warmińskiéj.

»Wiadomo jest, że praktyka lekarska, szczególniéj sekcjonowanie i kauteryzowanie było przeszkodą kanoniczną do otrzymania święceń kapłańskich, dla tego téż Kopernik tylko święcenia mniejsze otrzymał.

»Przybył więc do Padwy (1501) gdzie często uczęszczał w domu Mikołaja Passare i Mikołaja Vernia, głośnych Arystoteleszczyków, a otrzymawszy stopień doktora medycyny powrócił do Frauenburga (1505) i tam przy wuju swym urząd domowego lekarza sprawował i dopomagał mu w jego szlachetnych przedsięwzięciach, między innemi w założeniu szkoły wyższéj w Elblągu, która jednakże skutkiem przesądów tamecznych mieszkańców, niechętnych obcym, zupełnie się nie powiodła.

»Formularz recept i przepisy higieniczne *(Regimen sanitatis)*, jakie nam zostawił Kopernik, świadczą, że chociaż wielkiém cieszył się wzięciem, nie wiele umiał z medycyny.

»Wśród tych zajęć w milczeniu dojrzewał wielki pomysł niebieskiego systemu, lecz dopiero po śmierci wuja powróciwszy do Frauenburga, mógł w zupełności oddać się obserwacjom astronomicznym. Był on także zamieszczonym w ternie kandydatów [24]) na biskupstwo Warmiń-

24) Szanowny autor biorąc dzisiejszą normę prawie na całym świecie przyjętą, podstawiania trzech kandydatów przez urzęda lub osoby kompetentne na wakujące biskupstwa, toż samo zawyrokował i o djecezji warmińskiéj z XVI, która całkiém wyjątkowemu ulegała prawidłu. Ponieważ

skie, lecz nad niego został przełożonym Dantyszek, którego manuskryptom winniśmy tę wiadomość. Ten zachorowawszy był wyleczonym przez Kopernika, a także wielu innych, pomiędzy którymi Tiedemann Giese przeznaczony na biskupa Chełmińskiego, autor *Antylogu* napisanego przeciw Lutrowi. On to przez 30 lat ścisłym przyjaźni węzłem złączony będąc z Kopernikiem, namówił go, aby Pawłowi III dedykował swe dzieło *O Rewolucjach Światów Niebieskich*. Jerzy Joachim Rheticus, który przez dwa lata pracował razem z Lutrem i Melanchtonem, a w 1539 oddał się pod dyrekcję Kopernika, wrażenia, jakie tenże na nim wywarł, opisał w swém dziele *Ad Joan. Schönerum de libris revolutionum Copernici per quendam juvenem mathematicae studiosum narratio prima* (Do Jana Schönera o księgach Rewolucji Kopernika przez jednego młodego studenta matematyki pierwsze opowiedzenie. Gdańsk 1540), gdzie wiele mówi o Koperniku, kiedy wreszcie tenże zdecydował się na ogłoszenie swego dzieła, od wielu lat (bo od r. 1530) poprawianego i powiększanego, jakie równocześnie przez uczonych wielce było pożądaném a przez nieuków wyśmiewaném w teatrze i jakie pod dozorem Rheticusa wreszcie wydrukowaném zostało w Norymberdze. Niestety Kopernik nie doczekał opublikowania onego, bo gdy już był na łożu śmierci, która zabrała go z tego świata 24. Maja 1545 (a nie 1543 jak powszechnie dotąd utrzymywano) [25]) otrzymał pierwszą jego odbitkę.

biskup warmiński był zarazem panem udzielnym księztwa Warmińskiego ze stolicą Heilsberg, stanowiącego do r. 1772 część województwa Malborskiego, przeto nie tylko nie ulegał władzy arcybiskupiéj i wprost od Rzymu nie zależał, lecz w 1512 otrzymał dla swéj kapituły przywilej wolnéj elekcji z pośród 4 kandydatów, których król przedstawiał, jeżeli nie z pomiędzy członków kapituły warmińskiéj, to przynajmniéj ze szlachty pruskiéj. Po 1772 przywileje polityczne biskupów warmińskich upadły, lecz dotąd jeszcze bezpośrednio od Stolicy św. zależą takowi.

25) Mimo zapewnień Cantu, utrzymujemy, że Kopernik przeniósł się do wieczności 1543 roku, a to dla tego, że w tym roku wyszło jego dzieło O Rewolucjach Niebieskich i że mimo trudnych komunikacji

»Niedawno napisano, że śmierć tylko uwolniła go od prześladowania księży, a przecież w dziele zanotowaném pod Nr. 151 w Katalogu dzieł greckich bibljoteki Monachijskiéi, które nosi tytuł *De Sensu et sensibili* Aiexandra Afradyseusza, czytamy własnoręczną notatkę Jana Alberta Widmanstada, że on za wykład systemu pitagorejskiego, jaki podczas swego pobytu w Rzymie 1533 roku miał w obecności Klemensa VII, dwóch kardynałów i innych osób, w darze od samego Papieża otrzymał tę książkę. — System ten był także głoszonym przez Mikołaja Kuzę, który był kardynałem.

»Kopernik więc nie odkrył nowości żadnéj, gdy ogłosił, że planety i ziemia obracają się naokoło słońca, lecz uporządkował tylko od bardzo dawna szkole włoskiéj (!?) znaną teorję; nadał jéj tę prostotę naukową, jaka jest znamieniem prawdy, przez wyszukanie stósownego tłomaczenia wszystkich fenomenów niebieskich, nawet tych, które wydawały się bardziéj skomplikowanemi, jak zatrzymywanie i cofanie się niektórych planet, przez ścisłe obliczenie ekwinocjów, przez wynalezienie sposobu mierzenia odległości planet od słońca za pośrednictwem wielkiego trójkąta, którego podstawą jest oś ziemskiéj orbity. W dedykacji Pawłowi III nazywa niedorzecznością wiarę w nieruchomość ziemi, daléj pisze: *że jeżeliby jacy gaduli naukom matematycznym obcy, rościli sobie pretensję do szkalowania mego dzieła jakim ustępem z Pisma św. według ich widzimisię nadciągniętym, odeprę próżne ataki, bo o przedmiotach matematycznych pisze się tylko dla matematyków*, wreszcie

nawet wówczas expedycja pocztowa z Norymbergji do Frauenburga nie mogła iść dłużéj nad 3 do 5 tygodni. Że rzeczywiście z początkiem 1543 roku dzieło Kopernika opuściło prasę, przemawia za tem ten prawdopodobny domysł, że druk jego rozpoczął się już w 1541, a najdaléj z początkiem roku następnego, dla tego, że Rheticus rozłączając się z Kopernikiem zabrał jego manuskrypta do Niemiec (co musiało mieć miejsce w 1541 lub w początku 1542) i już w 1542 wydał w Wittembergu Trygonometrję Kopernika, Astronomja zaś jego, jako więcéj potrzebująca czasu na wydrukowanie, dopiero w 1543 opuściła prasę.

prosi, aby Głowa Kościoła broniła go od fałszywych sądów jego potwarców.

»Tomasz Korneljusz, który w XVII wieku wydrukował *Zagadnienia Fizyczne*, pisze, *że wieść niesie, jakoby Hieronim Tagliavia, Kalabryjczyk, wiele kwestji poruszył, a pomiędzy innemi także i o tym systemie i że pisma jego przypadkiem dostały się w ręce Kopernika*, lecz nie dowodzi całkiem tego podania, które niczém inném nie jest, jak jedną z bajek zwykle towarzyszących każdemu wynalazkowi.

»Nauka, że słońce stoi a ziemia się obraca *(quod coelum stet, terra autem moveatur)*, była już przez Celjusza Calcagniniego ogłoszoną tegoż samego roku, w którym umarł Kopernik. (Calcagniniego dzieło było drukowaném w rok po śmierci Kopernika.) Wkrótce Diego ze Stuniki, sławny Augustjanin poparł ją w swych komentarzach na text Joba *Qui non commovet terram de loco suo.*«

»Nie mieli więc Katolicy żadnéj ku nauce Pitagorejczyków antypatji (to prawda, ale mieli za to zastarzałe uprzedzenia. przyp. tłom.); przeciwnie zaś w *Rozmowach przy stole Lutra* czyta się: *Lud nakłania uszy astrologowi, który wyskoczył z dowodzeniem (saltato fuori a dimostrare), że ziemia się obraca, a nie niebo albo też firmament, słońce albo księżyc (?). Lecz teraz tak dzieje się na świecie. Każdy, kto ma chęć uchodzić za człowieka wielkiego rozumu, powinien jaki nowy system wymyśleć, któryby od wszystkich innych uchodził za lepszy. Ten warjat chce przewrócić całą naukę astronomiczną, lecz Pismo św. mówi nam, że Jozue rozkazał zatrzymać się słońcu, a nie ziemi.* Melanchton w dziele zatytułowaném *O początkach nauki fizycznéj*, pisze: *Oczy świadczą, że niebo się obraca co 24 godzin, a przecież są tacy, którzy czy to przez miłość nowości, czy téż dla okazania swéj prostoduszności przyszli do wniosku, że ziemia się porusza, a sfera, słońce są w spoczynku. Otóż w jakikolwiek sposób ci zuchwali marzyciele wynajdują wiele dowcipnych rzeczy dla zabawki swego*

umysłu, zawsze jest brakiem szacunku i uczciwości tak niedorzeczne tezy publicznie wygłaszać i niebezpieczny jest przykład, bo każdy dobrze wierzący jest obowiązanym przyjmować prawdę jak jest od Boga objawioną i tém się zadawalniać.

»W rzeczy saméj nauka Kopernika była jedną z najbardziéj decydujących, albowiem zwalczała przesąd prawie powszechny, oparty na świadectwie zmysłów i wrodzonéj próżności, że nasza ziemia jest *centrum* i głównym całego świata punktem, a jéj mieszkańcy, stworzenie ukochane a nawet cel stworzenia, są jéj posiadaczami. Każdą razą, jak tylko nowy horyzont naukowy lub filozoficzny odsłania się, umysły nawet wyższe przestraszają się i widzimy to w odkryciu Ameryki, w zastósowaniu pary i elektryczności. Dla czegoż więc dziwić się mamy, że Kopernika system znalazł przeciwników, którym wydawał się przewracać porządek nie tylko w świecie fizycznym ale także i w świecie moralnym; grozić, przez swą zmianę wzajemnego ciał niebieskich stósunku, wierze i obyczajom i być bezbożnością i szkandalem dla tego, że poddawał człowieka i mieszkanie jego tymże samym prawom, które innemi fenomenami natury rządzą.

»Gdy późniéj rozszerzyła się Reforma i kanoniczne tłomaczenie biblji indywidualném pojęciem każdego zastąpić chciano, powstała ztąd trwoga, że dano niektórym textom nieco odmienne znaczenie, jakie one dotąd miały, a cała sprawa skończyła się na potępieniu Galileusza. Bynajmniéj nie myślę usprawiedliwiać tego faktu. Byli to teolodzy, którzy sobie przypisywali (arrogavano) powagę w kwestjach do nich całkiem nie należących i byli to prałaci, których wysoki urząd tém bardziéj powiększa ich błąd i odpowiedzialność, że samowolnie prawa nauki poświęcili namiętnościom sekty (to jest szkoły Arystotelesa), jaka dłużéj przeciwko eksperymentalnéj powadze ostać się nie mogła.

»Nie godzi się przecież osobom poważnym powtarzać

żartów Librego, Arduina i innych, które Biot, Alberi, Marini i sam wreszcie zdrowy rozum dostatecznie skonfudowali. Ja także inną razą starałem się wykazać ich niedorzeczność, nie już aktami procesu niespodziewanie przez Mgra Marini zmienionemi, lecz listami ambasadora Niccolini, w których tenże codziennie Wielkiemu Księciu sprawozdanie o stanie rzeczy przysłał.

»Zbytecznie byłoby stronniczém *(É l' eccesso di devozione)* chcieć bronić nadużycie władzy Kongregacji, Indexu w orzeczeniu o systemię pitagorejskim, byłoby także ekscesem krytyki chcieć z tego faktu wywnioskować mylność (to jest brak nieomylności) Stolicy św. Żaden dotąd teolog nie ośmielił się twierdzić, że Kongregacje są nieomylnemi. Ile to dzieł zostało wykreślonych z Indexu, na który były włożone. Chcecie mieć tego jeszcze jeden dowód wybitny? Radzono się Penitencjarji, czy godzi się w królestwie Italskiém brać udział w elekcjach politycznych, albo też przyjmować jakikolwiek urząd i czy biskupi i kapłani mogą wiernych zachęcać do wotowania? Święta ta Kongregacja odpowiedziała, bez zrobienia nawet wyjątku co do prowincji Stolicy św. zabranych, że *tak*, z tym jednak warunkiem, aby wybrany w swéj przysiędze robił to zastrzeżenie co do praw boskich i kościelnych. Tak wyraźna decyzja nie przeszkodziła bynajmniéj, iż osoby wielce Stolicy św. oddane i dobrze zasłużone sprawie wolności i porządku, ogłosiły maxymę: *nie ma wyborców, nie ma wybranych* i słowy jak najpoważniejszemi wstrzymały wiernych od urny. [26]) To dowodzi, że oni postępując wbrew

26) Tylko dla zareprodukowania w całości artykułu uczonego historyka italskiego, przytaczamy i powyższy ustęp, który nie tylko za niestósowny i bieżącéj kwestji obcy uważamy, lecz zdaje się nam przynosi ujmę sumiennemu zbadaniu rzeczy i krytycznemu sądowi Cezara Cantu dla tego, 1) że między sprawą Galileusza i Kopernika a sprawą elekcji politycznych w Italji żaden nie zachodzi związek; pierwsza jest kwestją czysto naukową i z wiarą mogącą mieć związek, druga zaś jest czysto polityczną kwestją, najwyżéj mającą związek z dyscypliną kościelną, stósownie do okoliczności

decyzji téj Kongregacji, nie wierzyli, aby ona była nieomylną. Dla czegoż więc miałoby się skrupuł wyznać, że się omyliła św. Inkwizycja, potępiając Galileusza i system Kopernikowy? i jakież to jest warjactwo wyrokiem tym zwalczać nieomylność Papieża?

»Stolica św. nie wyrokowała w tym względzie, lecz kazała zbadać rzecz całą Kongregacji, która podług ówczesnych doktryn, argumentów i namiętności zadekretowała. Te potępienia nigdy nie były ogłoszone w imieniu Papieży, chociaż i ci byli przez Arystotelczyków Galileuszowi i Kopernikowi nieprzyjaznych, oszukani, lecz przeciwnie z aprobatą papiezką ukazały się decyzje w 1757 i 1820 roku, pozwalające drukować dzieła, które bronią spoczynku słońca. [27]) Wierzono w to, co dowiedzioném

ciągłym ulegającą zmianom; 2) że nieuznanie dekretu św. Inkwizycji i Kongregacji Indeksu w sprawie Galileusza było niesubordynacją, buntem, herezją, którą z rozporządzenia kardynała Antoniego Barberini, Wielkiego Inkwizytora (zobacz Nr. 29) komisarze i agenci św. Inkwizycji winni byli śledzić i prześladować na całym świecie, nieuczynienie zadość decyzji penitencjarji w sprawie wyborów politycznych w Italji było, jest i jeszcze długo będzie uważanem za gorliwość katolicką, synowskie przywiązanie do Stolicy Apostolskiéj i chwalebne poświęcenie się dla władzy doczesnéj podniesione prawie do zasługi i wysokości męczeństwa.

27) Raz wszedłszy na fałszywą drogę Cezar Cantu, niełatwo ją opuszcza, lecz ciągle krocząc po niéj, coraz głębiéj brnie w wywody błędne lub niestósowne. Tak winniśmy tu zanotować, że system Kopernika nie ma związku z nieomylnością Papieża i jak z jednéj strony jego aprobacja nie stanowi dowodu nieomylności papiezkiéj, tak z drugiéj strony jego potępienie nic jéj szkodzić nie może dla tego, że nieomylność wtedy tylko ma miejsce, gdy Papież dla całego Kościoła zgodnie z Pismem św. i tradycją Ojców ogłasza dogmata wiary lub moralności, poza tą zaś granicą Papież, biskupi, słowem wszyscy teolodzy a nawet Kościół cały ulega wspólnym wszystkim śmiertelnikom prawom: nieznajomości, błędu, przesady, namiętności etc. i dla tego to wzięcie czynnego udziału w sporze o system Kopernikowy i oświadczenie się Papieży za jedną ze stron kontrastujących, w niczém nie przesądza dogmatowi nieomylności papiezkiéj należycie pojętemu; o czém Cezar Cantu był powinien wiedzieć i nie nadciągać, dla urojonéj sobie potrzeby, faktów, które dadzą się wprawdzie wieloma okolicznościami złagodzić, lecz nigdy nie dadzą się usprawiedli-

zostało, że jest fałszywém, nic więc innego nie pozostaje, jak wyrzec się błędu.

---

wić i nie mogą swych autorów uwolnić od zarzutów i odpowiedzialności przed historją. Tak więc Papieże na równi ze wszystkimi teologami podwójnie są odpowiedzialni 1) za mięszanie się w kwestje, na których nic się nie znali albo bardzo mało, 2) za zrobienie ze sprawy czysto naukowéj matematyczno-astronomicznéj, kwestji kościelnéj i za urzędowne o niéj zawyrokowanie. Że Papieży na równi ze wszystkimi teologami, nie wyłączając z nich Lutra, Melanchtona i tym podobnych, a nawet z boleścią serca musimy ich bardziéj obwinić za potępienie systemu Kopernikowego, skłaniają nas liczne do tego powody oparte na prawdzie, słuszności i bezstronności. Powody te, a raczéj dowody winy Papieży, są pośrednie i bezpośrednie. Do pierwszych należą: dziwna pretensja teologów do bezbłędnego a przynajmniéj kompetentnego sądzenia o wszystkich i o wszystkiém dla tego, że ich nauka, to jest teologja ma za przedmiot samego Boga, to jest najwyższego Pana i Stwórcę wszechrzeczy. Jeżeli w tém, mówią oni, możemy godnie traktować i uprawiać naukę najwyższą, to tém bardziéj wszystkie inne nauki, których przedmiot ani nawet porównać się nie może z Bogiem; 2) systematyczne ich postępowanie we wszystkich kwestjach naukowych, szczególniéj tych, które mają chociaż powierzchowny związek z tekstami Pisma św., przez nich źle lub niewłaściwie rozumianemi. Że tak jest, a nie inaczéj — dosyć będzie przytoczyć tu ustęp z przedmowy znanego nam O. Jana Riccioli, do swego dzieła: »Almagestum Novum«, gdzie mówi: Divina enim omniumque disciplinarum imperatrix Theologia cui et astronomiam et caeteras quas vis doctrinas cedere oportet, non est naturalis illa, quae alio nomine *τῶν μεταφυσικῶν* scientiae dici solet; sed quae de Deo divinisque rebus divinitas infuso supernaturalis fidei lumine disserit etc. i przypomnieć czytelnikom zaciętą walkę teologów z geologami, gdy ci utrzymywali, że nasz glob nie w 6 dniach lecz w 6 epokach, może po kilka tysięcy lat liczących, był stworzonym; z astronomami i fizykami dowodzącymi, że nie może być rychłym koniec świata, jak to nowocześni chiliaści czy téż kabaliści apokaleptyczni nauczają (że świat będzie tylko trwał do 2000 lub téż do 4000 roku), dla tego że epoka natury i epoka prawa trwały mniéj więcéj po 2000 lat, tenże więc sam przeciąg czasu, a może dwa razy większy musi być wyznaczonym dla epoki łaski, która jeżeli nie 2000 lat trwać będzie to wyrówna epokom natury i łaski, to jest liczyć będzie 4000 lat swego trwania) lecz że tenże trwać będzie bardzo długo, dla tego, że świat nie jest zupełnie stworzonym i udoskonalonym, ale jeszcze za dni naszych ciągle przybywają mu nowe części i tym sposobem ciągle się doskonali i kom-

»Lecz pierwéj nawet nim było odwołaném potępienie, nikt na sumieniu zobowiązanym nie był uważać za herezję naukę nie potępioną przez Kościół i Papieża *ex cathedra* orzekającego. [28]) To téż Galileusz nie ustawał wierzyć, że system Kopernika zwycięży i mimo swego przykrego po-

pletuje; wreszcie z wszelkiego rodzaju naturalistami utrzymującymi, że chronologja podług wskazówek Mojżesza i innych hagiografów obliczona, nie jest prawdziwą, zupełną, bo nie zgadza się z wieloma dowodami, których Egipt, Indje i Chiny nam dostarczają, a podług których, mimo, że dotąd nie można ściśle oznaczyć liczby lat od zupełnego ukształcenia się naszego globu i przyjścia na świat człowieka do obecnéj chwili, loicznie jednak przypuścić można, że 2 a może i 3 razy prawdziwa chronologja jest większą od téj, jaką my powszechnie naszemu globusowi przypisujemy dotąd. Aby zbytecznie nie przedłużać mych uwag, zamilczam o innych przykładach z naszą kwestją związek mających, jak również nie cytuję innych ustępów z teologicznych pisarzy, bo dowody bezpośrednie aż nadto uwydatniają prawdziwość naszego ostrego sądu, który tysiąckrotnie woleliby śmy zastąpić hymnem uwielbienia, gdyby nam prawda i sumienie na to pozwalały. Nie można więc uwolnić Papieży od winy i odpowiedzialności za pozwolenie się uwiklania w matnię Arystotelczyków i za potępienie Kopernikowego systemu, Galileusza i wszystkich zwolenników i obrońców tegoż, bo 1) wszyscy członkowie tak św. Inkwizycji, jak Kongregacji Indeksu wprost przez Papieża są powołani na urząd, który w jego imieniu sprawują; 2) wszystkie dekreta i rozporządzenia tych dekasterji, jakkolwiek przez Papieży nie są nigdy podpisane, są mu przed ich ogłoszeniem przedstawiane, odczytywane i dopiero ukazują się na widok publiczny, gdy ich uzyskają sankcję; dla tego téż nie wolno jest odwoływać się pod karą klątwy od postanowień Kongregacji do samego Papieża, czyli innemi słowy od Papieża źle poinformowanego do Papieża dobrze poinformowanego, albo wreszcie od zwykłych wyroków Stolicy św. przez św. Kongregację wydanych, do Papieża ex cathedra wyrokującego, lub téż do Soboru ekumenicznego, 3) że Papieże dopiero od 1757 roku zaczęli tolerować naukę systemu Kopernika broniącą, same zaś pisma Kopernika, Galileusza i innych téj nauki koryfeuszów i obrońców, dopiero w 1824 roku wykreślili z Indeksu, chociaż od czasu wynalazków Keplera i Newtona, to jest od końca XVII wieku nie było nikogo z uczonych astronomów w Europie, ktoby o prawdzie nauki Kopernikowéj śmiał wątpić —

28) Tegoż samego argumentu dla omówienia winy zwierzchników Kościoła użył ks. Ludwik Antoni Muratori (1672—1750), który w Rocznikach Italji na samym końcu kroniki z 1633 roku, tak pisze: »W tych czasach wiele narobiło chałasu, a jeszcze więcéj w latach na-

łożenia, w jakiém się znajdował po potępieniu i po wyprzysiężeniu się, nie przestał być katolikiem. Kartezjusz w liście swym do O. Marsenne z dnia 1. Stycznia 1634 r., pisze: *Widząc, że dotąd potępienie to nie było przez Papieża lub Sobór potwierdzoném, lecz tylko przez Kongregację Kardynałów Inkwizytorów ogłoszoném zostało, bynajmniéj nadziei nie tracę, że tenże sam los je spotka, jaki przedtém spotkał naukę o antypodach, prawie w ten sam sposób potępioną.*

»Jeszcze wyraźniéj pisze Caramuel, słynny teolog belgijski i biskup Wigewaneński w swéj *Teologji Fundamen-*

stępnych, potępienie ogłoszone w Rzymie wprawdzie nie przez dekret papiezki **ex cathedra**, lecz Kongregacji św. Oficjum przeciw teorji Kopernika, nauczającego ruchu ziemi około słońca. Zakaz ten wywoła Galilei Galileusz, Florentczyk, jeden z najznakomitszych filozofów, matematyków i astronomów, jakich kiedykolwiek Europa wydała i którego wyznają się być dłużnikami wszyscy, co po nim w podobnych naukach pracowali (?) Gdy mu było nakazaném, aby nie tylko nie bronił, lecz nawet wyrzekł się zupełnie nauki, obiecał temu uczynić zadość, lecz później słowa nie dotrzymał. Dla tego w 60 roku życia do Rzymu powołany, był skazanym na jéj potępienie i na poniesienie pewnego rodzaju przyjemnego więzienia w Rzymie (a soffrire una specie di piacevol prigione a Roma), a potém we Florencji. Pomimo tego wiemy, że dziś nauka Kopernika wszędzie ma wielki rozgłos i że nikomu z katolików jéj się trzymać zakazaném nie jest, ponieważ nikt dotąd nie zdołał dać na nią dowodów dostatecznych, ani też zbić ją zupełnie.« Argument ten jakkolwiek abstrakcyjnie wzięty jest prawdziwym — w praktyczném jednak zastósowaniu, szczególniéj w naszym wypadku 1) jest niebezpiecznym i szkodliwym, bo zaznajamiając wiernych z dystynkcjami teologiczno - scholastycznemi, wpaja się w nich wątpliwość co do słuszności i powagi postanowień Stolicy św., a tym sposobem podkopuje wszelką podstawę karności kościelnéj; 2) jest niewłaściwym i nieprawdziwym, bo wszyscy, którzy w XVI i XVII wieku bronili nauki Kopernikowéj, uważani byli jeżeli nie za heretyków, to podejrzanych w wierze, których św. Inkwizycja winna była ścigać, a pisma ich były włożone na indeks, to jest pod klątwę, saméj Stolicy św. rezerwowaną; nikomu z wiernych nie było wolno ich czytać, a nawet tylko trzymać u siebie w szafie.

talnéj, w któréj potępiwszy system Kopernika jako heretycki, pyta się: *Lecz jeżeli znalazłyby się dowody dziś niemożebne, czyby temu dekret św. Oficjum mógł się sprzeciwiać?* i na tę objekcję odpowiada: *trzeba poddać się oczywistości. W szczególnym tym przypadku nie Kościół Rzymski zbłądził, nie Sobór Powszechny albo Papież „ex cathedra" nauczający ogłosili propozycję o spoczynku ziemi i ruchu słońca za artykuł wiary, tak iżby utrzymywanie nauki przeciwnéj za herezję uważać należało, lecz trybunał Kardynałów, wprawdzie wielkiéj powagi, zdefiniował, że nie ma żadnego rozumnego powodu, aby nie wierzyć, iż ruch ziemi jest w sprzeczności z Pismem św. (defini, che non v'è alcun umano motivo per non credere, che il movimento della terra sia in contradizione colla S. Scrittura). Należy uważać za heretyka tego, kto uporczywie zostaje w opozycji z Papieżem, który za pośrednictwem Kardynałów zawyrokował (chi s'ostina a mettersi in oposizione col Papa, che pronunzió per l'organo dei cardinali). Lecz jeżeli, co jest niemożebném, jutro znalazłyby się nowe dowody, wtenczas po ludzku biorąc rzeczy, kardynali mieliby dostateczny powód w tłomaczeniu X rozdziału „Jozue," uciec się do znaczenia przenośnego, metaforycznego.*

»Nie szukajmy więc prawowierności (ortodoxji) w rzeczach, które są jéj obce, ani téż dla błachych skrupułów nie przestajmy szukać i głosić prawdy i wbrew uświęconych opinji (in onta delle opinioni sancite) wytwarzać harmonji pomiędzy trzema wielkiemi porządkami, jakiemi są: rzeczy boże, wszechświat i pojęcia indywidualnych umysłów. Św. Augustyn wyrzekł (ks. I o Genezie): *cokolwiekbądź ktoś może prawdziwemi dowodami wykazać względem natury rzeczy, my chcemy dowodzić, że to nie sprzeciwia się Pismu św.*, a św. Tomasz: *przynosi się największą szkodę jeżeli to, co jest obojętném nauce i pobożności chrześcijańskiéj chce się ogłaszać jako do świętéj nauki należące* (Opp. X, 31) wreszcie Grzegorz Wielki naucza, *że skandal lepszym jest od kłamstwa.*«

III.

34. Po zgromadzeniu i przedstawieniu materjałów z literatury italskiéj, z kolei rzeczy według nakreślonego przez nas (patrz Nr. 3) programu, przechodzimy do krytycznego ich ocenienia i wydania naszego bezpretensjonalnego sądu o różnych kwestjach, jakie nam szczegóły biograficzne i prace naukowe Kopernika nastręczają. Tak więc zaczynamy od daty jego przyjścia na świat i opuszczenia tegoż.

Jakkolwiek pisarze nie zgadzają się w podawaniu daty urodzin Kopernika, jednakże poważniejsza i przeważniejsza ich część opierając się na historycznem zestawieniu i porównaniu faktów podaje nam datę, którą i my poniżéj przytoczymy, a którą jako najprawdopodobniejszą i najmniéj krytyce ulegającą przyjmujemy. Urodził się więc Kopernik w godzinach popołudniowych dnia 19. Lutego 1473 roku w Toruniu, umarł zaś dnia 24. Maja 1543 we Frauenburgu, gdzie też w kościele katedralnym został pochowanym. Tym sposobem Kopernik żył za panowania następujących królów Polskich: Kazimierza Jagiellończyka (1444—1492), Jana Alberta (1492—1501), Alexandra (1501—1506) i Zygmunta Starego (1506—1548); za pontyfikatu

zaś następujących Papieży: Syxtusa IV (1471—1484), Inocentego VIII (1484—1492), Alexandra VI (1492—1503), Piusa III (1503), Juljusza II (1503—1513), Leona X (1513—1521), Adrjana VI (1522—1523), Klemensa VII (1523—1534) i Pawła III (1534—1549). Wreszcie był współczesnym następującym biskupom: Wincentemu Kiełbasie, biskupowi Chelmskiemu i Pomerańskiemu (1466—1478), Łukaszowi Wojnetrodowi, biskupowi Warmińskiemu i jego następcom: Fabjanowi Luzjanisowi (1512—1523), Maurycemu Ferberowi)1525—1537) i Janowi Dantyszkowi (1537—1548), którzy byli jego zwierzchnikami kościelnymi.

35. Jakkolwiek po za artykułami dopiero co przytoczonemi italska literatura nie posiada innych prac téjże treści i rozmiarów, jednakowoż postanowiliśmy zamieścić w tym dziale jeszcze trzy ustępy o Koperniku dla tego, że nie zajmując się szczegółami, jakie w pierwszym dziale zbieraliśmy, lecz ogólnikowo i bez ładu przedstawiając jego żywot, wielbią, że tak powiem, w formie krótkiéj mowy pochwalnéj, krótkiego panegiryku, jego cnoty, oddają cześć zasłudze i chwałę jego wynoszą. Na pierwszém miejscu zamieścimy tu ze względu tylko chronologicznego artykuł księdza Hieronima Ghilini [29]) w swym **Teatrze Sławnych Ludzi** (Wenecja 1647, tom II, str. 198 i 199) na właściwém miejscu pod literą *Mikołaj Kopernik* takie o nim podaje wiadomości: „Toruń, miasto największe w prowincji Mazowieckiéj w Polsce (nella Provincia di Massovia) wydało na świat Mikołaja Kopernika, człowieka bardzo bystrego umysłu (sottilissimo ingegno) i tak w greckim jak w łacińskim języku bardzo biegłego, który po odbyciu studjów huma-

29) Ksiądz Hieronim Ghilini urodził się w Monza, niedaleko od Medjolanu, 1589 roku; zostawszy wdowcem wstąpił do stanu duchownego i wyświęcił się na kapłana w 1631 roku. Po długim pobycie w Medjolanie 1642 przeniósł się do Aleksandrji, i tam aż do swéj śmierci, która w 1668 nastąpiła, pozostał. Przekazał potomności wiele dzieł, z których jedném jest Teatro d' Uomini Illustri drukowane po raz pierwszy w Wenecji 1647 roku.

nitarnych oddał się filozofji a zarazem i medycynie z takiém zamiłowaniem, iż został najbieglejszym (?) doktorem i prawie drugim Eskulapem. Również w naukach matematycznych był zachwycającym jego postęp. Potém pragnąc świat zobaczyć puścił się w pielgrzymkę do Italji, a stanąwszy w Bolonji zaczął kontynuować swe ulubione studja matematyki pod kierunkiem Dominika Marji wielce sławnego i publicznego professora w tym uniwersytecie (zobacz Nr. 49 i 57) i tak dalece pokochał tę naukę, iż nie szczędząc żadnych trudów dla poznania jéj dokładnie, niezadługo wyrównał w biegłości swemu nauczycielowi i został najsławniejszym pomiędzy wszystkimi owego czasu najbieglejszymi w tym zawodzie. Z taką sławą udał się do Rzymu, gdzie otrzymał publiczną katedrę astronomji i w zupełności odpowiedział wysokiéj opinji, jaką każdy miał o jego biegłości z wielkim pożytkiem tych, którzy słuchali jego wykładów. Wielu z nich zostało doskonałymi matematykami i swą biegłością w tym fachu chlubę swemu wiekowi przyniosło. Po takiém zachowaniu się, Kopernik wrócił do Ojczyzny i otrzymał od Łukasza Watzelrode, biskupa z Warmelandt (to jest Warmińskiego) swego wuja kanonikat w katedrze tego miasta, które to beneficjum posłużyło mu wielce do oddania się swobodnego swym studjom i pozostania w zaciszu, jakie przez cały bieg swego życia zawsze miłował. Nie wiele jego rzeczy widzimy drukowanych, mimo tego jednakże są one dostateczne, aby go unieśmiertelnić, jak go rzeczywiście unieśmiertelniają po wszystkie wieki. Są zaś następujące: list *O ruchu ośniéj sfery* i najsłynniejsze dzieło traktujące o Ruchach ciał niebieskich, w którém usiłuje chociaż napróżno dowieść ruchu ziemi i innego uporządkowania planet, jakie starożytnym było nieznaném a przez Kościół potępioném. Przez całe życie cieszył się dobrém zdrowiem i przeniósł się do wieczności dnia 24. Maja 1543 roku, dostawszy nieco wpierwéj krwiotoku i zostawszy w boku prawym sparaliżowanym. W tymże samym dniu przed jego skonem zostało

mu przysłaném z Niemiec wydrukowane jego wielkie dzieło o Ruchach, które wpierwéj w tym stanie nie mógł zobaczyć jak w sam dzień śmierci. Ciało jego zostało pochowaném w katedrze w Warmelandt (Ermland) gdzie był kanonikiem, a nad jego grobem czyta się następujący napis, wyryty na tablicy marmurowéj, którą w 38 lat po jego śmierci położył Marcin Kromer, biskup tegoż miasta, to jest:

D. O. M.
R. D. Nicolao Copernico
Torunensi, Artium etc. Medicinae Doctori
Canonico Varmiensi
Praestanti Astrologo
et ejus disciplinae
Instauratori
Martinus Cromerus Episcopus Varmiensis
Honoris et ad posteritatem memoriae causa posuit
MDLXXXI.

(Szanownemu Mikołajowi Kopernikowi Toruńskiemu, Sztuk i Medycyny Doktorowi, Kanonikowi Warmińskiemu, Znakomitemu Astrologowi i téjże nauki Odnowicielowi, Marcin Kromer, biskup Warmiński dla czci i pamiątki na przyszłość położył 1581 r.)

36. Drugą z rzędu pracą jest artykuł Wawrzyńca Crasso,[30] który w swém dziele *Pochwały dla Literatów (Elogii d' Uomini Letterati)*, wydanem w Wenecji 1666 r. (po raz pierwszy opuściło ono prassę 1656 roku) na str. 14—16 części drugiéj, oprócz portretu Kopernika i epigramatu pod tymże:

»*Copernicus trutinat terrae lunaeque labores*
Sideres monstrat pausas abstrusasque pandit«

zamieszcza co następuje:

30) Wawrzyniec Crasso, literat i biograf Neapolitański, umarł około 1683 roku kilka prac po sobie zostawiwszy, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje dwutomowe dzieło: **Elogii d' Uomini Letterati** wydane poraz pierwszy w Wenecji 1656 roku.

»Mikołaj Kopernik urodził się w Toruniu, mieście w prowincji Mazowieckiéj podległéj koronie Polskiéj. Wyćwiczony w naukach zdobył sobie najwyższy zaszczyt w Medycynie (?), w Matematyce i w Astrologji, którą publicznie się chlubił *(della quale altamente delettossi)* i dla tego przez wielu wielkich mężów był lubianym. Przestudjowawszy w Ojczyznie filozofję w zamiarze dojścia do najwyższego szczytu wiedzy, uczył się języka Greckiego i tyle w nim pracował, aż nim jak własnym nie władał. Na téj to poważnéj podwalinie wzniósł gmach swoich studjów, a skończywszy kurs medycyny został bardzo biegłym (?) doktorem. Gdy o uszy jego wieść się obiła, że w Italji znajdują się mężowie we wszystkich naukach celujący, że po miastach kwitną katedry *(di peregrini insegnamenti)*, — opuścił Ojczyznę aby zadowolić swe oko widzeniem różnych zwyczajów, narodów, umysł zaś przez przyswojenie sobie różnych nauk. Po długiéj podróży, którą nazwać można pielgrzymką, po zaspokojeniu ciekawości zwiedzeniem miejsc wielu, przybył do Italji i dla zamieszkania w niéj wybrał sobie miasto Bolońskie, gdzie z pociechą mógł rozpocząć nowe studja matematyki, tyle ukochanéj przez niego a przez ciąg jego podróży zaniechanéj, i tak dalece wyćwiczył się w tym wzniosłym fachu, iż w bardzo krótkim czasie zjednał sobie sławę swego nauczyciela. Od matematyki przeszedłszy do astronomji tyle w téj ciekawéj nauce zasmakował, iż dniem i nocą niczém się inném nie zajmował, jak tylko astrologicznemi obserwacjami. Z dawnym zamiarem przywdziania sukni duchownéj *(Con l' antico genio di portare l' abito Ecclesiastico)* i z zasobem wielkiéj wiedzy opuścił Bolonję i udał się do Rzymu, gdzie osobiście dawszy się poznać, zwiększył sławę swéj nauki, *(dove crescendo conla presenza la fama delle sue virti)* i otrzymał katedrę, któréj wykłady stały się późniéj szkołą najbieglejszych mężów w matematyce i w astronomji. Lecz albo skutkiem tego, że nagroda nie odpowiadała jego nadziejom, albo że się obawiał prześladowania

z przyczyny niektórych opinji niepotwierdzonych przez Kościół Katolicki, albo że miłość kraju większa nad wszystkie inne cele w nim przemogła, Rzym opuścił i powrócił do Polski. Był tam biskupem w Warmerlandt (Ermlandt) Łukasz Watzelrode, wuj Kopernika, który znając naukę siostrzeńca jako zaszczytnego urzędu godną, i mając sposobność zatrzymania go przy sobie i obdarzenia dobrodziejstwy, zrobił go kanonikiem w tém mieście. Tam mieszkając ze spokojnym umysłem oddał się cały dalszym studjom, a szczególniéj astrologji i matematyce, spodziewając się nieśmiertelnéj chwały z odkrycia wielu rzeczy, których starożytni albo dostatecznie nie zgłębili, albo całkiém nie znali, lub co najmniéj, których przez odległość czasu zatarła się pamięć. O nich to napisał list pod tytułem: *O ruchu ośnéj sfery*, a pragnąc świat zgłodniały jego prac zaszczytnych nasycić, do druku posłał traktat o Ruchach, który w dniu nieco pierwéj nim na zawsze zamknął oczy, widział już skończonym, gdyż według jego życzenia przysłano mu z Niemiec egzemplarz drukowany. Śmierć przerywając mu radość wyrwała go z łona żyjących dnia 24. Maja 1543 roku. Mikołaj Kopernik był smętnéj twarzy, milczący, zamyślony i lubownik samotności. W swych pismach bronił nauki o ruchu ziemi, która wywołała przykrości dla niego, a dla dzieła o Ruchach potępienie. Był pochowanym w kościele biskupim w Warmerlandt, w którym był kanonikiem, a na jego grobie czyta się następujący napis w 38 lat po jego śmierci położony przez Marcina Kromera, biskupa tego miasta i męża bardzo uczonego. (Napis ten już powyżéj w Nr. 33 zamieściliśmy).

36. Na ostatniém miejscu zamieszczamy bez żadnych komentarzy świadectwo Mikołaja Papadopoli, gdyż błędy jego, mianowicie co do studjów Kopernika w uniwersytecie Padewskim, wykażemy na właściwém miejscu (zobacz Nr. 49). Mikołaj Papadopoli [31]) w swéj **Historji Uniwersy-**

31) Mikołaj Papadopoli urodził się na wyspie Kandji 1658, umarł zaś w Padwie 1740 roku. Kształcił się w Rzymie w literaturze, prawie

tetu Padewskiego w tomie II, ks. II, rozdz. XVI, § 65, (to jest na str. 195 tomu II, według wydania Weneckiego z 1726 roku, o naszym astronomie następujące podaje szczegóły: »Mikołaj Kopernik przez cztery lata studjował w Padwie filozofję i medycynę, świadczy o tém Katalog (Album) Polski, gdzie zapisanym jest jako uczeń Mikołaja

---

i teologji. Najpiérw w 1672 wstąpił do Jezuitów, lecz wkrótce opuścił ich zakon i wyświęcił się jako ksiądz świecki. W 1688 został profesorem prawa kanonicznego w Padewskim uniwersytecie, którego historję ogłosił drukiem w Wenecji w 1726 roku. Dosłowny wyciąg z téj historji Kopernika dotyczący, poniżéj zamieszczamy:

Nicolai Comneni Papadopoli, Historia Gymnasii Patavini. Venetiis 1726.

Nicolaum Copernicum Patavii Philosophiae ac Medicinae operam dedisse per annos quatuor, constat ex Polonorum albio, ubi discipulus dicitur Nicolai Passarae a Genua et Nicolai Verinae Theatini, a quo ad utriusque scientiae lauream provectum, asserunt acta collegii Medicorum ad an. 1499. Is Toruniae in Borussia nobili genere natus, postquam e nostro gymnasio prodiit magnus et Philosophus et Medicus, maximum se apud Polonos ac Borussos exhibuit, habitusque est sui temporis Aesculapius, ut scribit Ghilinus. Rediit deinde in Italiam, ut quae se doctore Astronomiae studia curiosus coelestium speculator inierat, expensis Italorum observationibus consumaret. Audivit Bononiae professorem Astrorum Dominicum Mariam, quem brevi superavit ea nominis fama, ut Romam profectus Astronomiam publice aliquandiu docuerit, et si Ghilino credimus, discipulos instituerit multos, quos in illa facultate peritissimos miratum est saeculum XVI. Evocatus ab avunculo Episcopo Varmiensi, in ea Ecclesia Canonicus fuit, vocavitque deinceps accuratius astronomicis contemplationibus, otio illo sacro usus, quo pacatius coelestia meditaretur. Obiit anno 1543 prope septuagenarius Fravenburgae in Borussia, sepultus est in templo Varmiensis Ecclesiae hac epigraphe tumulo ejus imposita:

Non parem Paulo veniam requiro
Gratiam Petri neque posco; sed quam
In Crucis ligno dederas latroni
Sedulus oro.

Anno ab ejus obitu 38 aliud Epitaphium illi Martinus Cromerus Episcopus Warmiensis imponendum curavit, quod leges apud Ghilinum. Pauca ab eo scripta novere typi; ea tamen tanti sunt ut nomen ejus immortalitati sacraverint: nempe **Epistola de Motu Octavae Spherae,** et volumen celeberrimum de **Revolutionibus Orbium Coelestium** in libros VI

Passary (ex Passeribus) z Genui i Mikołaja Vernia z Chieti (Krzyżanowski biorąc dosłownie Theatinus — robi go Teatynem — wtedy gdy ten wyraz oznacza, że był rodem z Chieti w Abruzzach), przez którego był doktoryzowanym w obu naukach, — tak o tém twierdzą akta Kolegjum Medycznego z r. 1499. Urodzony w Toruniu w Prusach ze stanu szlacheckiego, gdy z naszego uniwersytetu wyszedł wielkim filozofem i doktorem, jako największy pomiędzy Polakami i Prusakami zasłynął i jak twierdzi Ghilini (zob. Nr. 33) miany był za Eskulapa swego czasu. Potém powrócił do Italji, aby tam obznajmiwszy się z obserwacjami Italów dopełnił swe studja, które już sam jako ciekawy światów niebieskich badacz był zrobił. W Bolonji słuchał Dominika Marję, professora astronomji, którego wkrótce taką sławą swego imienia przewyższył, iż pojechawszy do Rzymu publicznie przez czas jakiś wykładał astronomję i jeżeli mamy wierzyć Ghiliniemu, wielu wykształcił uczni, których jako bardzo biegłych w tym fachu podziwiał wiek XVI. Powołany przez wuja, biskupa Warmińskiéj djecezji, został w niéj kanonikiem i pilniéj oddał się badaniom astronomicznym, wszelki czas wolny obracając na to, aby spokojniéj zbadać ruchy niebieskie. W 70 roku życia umarł w Frauenburgu w Prusach 1543 r., pochowanym jest w katedrze Warmińskiéj i na jego grobie ten napis jest położony:

Nie proszę o łaskę równą Pawłowéj,
Ani téż żądam łaski Piotra; lecz o tę,
Jaką na drzewie krzyża dałeś złoczyńcy
Korny błagam.

---

divisum, quod non nisi extrema mortis suae hora typis editum vidit. In eo Copernicanum systema statuitur terrae se circa solem moventis, atque ad calculum ita planetarum vertigines evocantur, ut earum sit centrum sol. Systema damnatum ab Ecclesia, novi tamen inventi ingeniosissimam rationem ita Gemma Frisius tuetur, ut ea non ita statuat, tanquam systema sic se habeat necessario, sed ut habeant mathematici certam regulam motuum stellarum. Sed qui hoc ipsum fieri asserire possit non video, cum non intelligam, qua ratione ex falsa positione sequi certitudo in consecutionibus queat.« — (Krytyczny rozbiór tego artykułu patrz w Nr. 49).

W 38 lat po jego śmierci Marcin Kromer, biskup Warmiński, położył mu inny nadgrobkowy napis, który czytasz w Ghilinim. Nie wiele prac jego było drukowanych, lecz te, które były drukowane, są tak wielkiéj wagi, iż imie jego unieśmiertelniły, mianowicie *List o ruchu ośnéj sfery* i bardzo sławne dzieło *O ruchach ciał niebieskich* na 6 ksiąg podzielone, które dopiero w ostatniéj swego życia chwili zobaczył wydrukowane. W niém wyłożonym jest system Kopernikowy, według którego ziemia obraca się około słońca i wszystkie planet obroty tak są uszykowane, iż ono jest ich centrum. System potępiony został przez Kościół. Gemma Frisius jednakże (urodził się we Fryzji 1508, był sławnym astronomem i doradzcą Karóla V, umarł w Louvain 1558) racjonalności nowego odkrycia broni w ten sposób, iż go nie stawia jak systemu bezwarunkowo prawdziwego, lecz że matematykom może służyć za pewną regułę w obrotach światów niebieskich. Lecz ja całkiem nie widzę, jakim sposobem może ktoś twierdzić iż to stać się może, albowiem nie rozumiem, jakim sposobem z fałszywéj zasady może otrzymać się pewność we wnioskach (następstwach).«

38. **Narodowość Kopernika.** Jakkolwiek nasi przodkowie hołdując Marsowi, Bachusowi... nie mieli woli ani czasu myśleć o Safonie a tém mniéj o Uranji i dla tego aż do bieżącego stulecia całkiém nie zajmowali się osobą Kopernika, czy to biorąc udział w walce, jaka przez półtora wieku żywo z powodu jego nauki poruszała umysłami Europy, czy też poświęcając jego życiu i pracom (których nawiasem mówiąc nie tylko nie zrobiono żadnéj edycji w Polsce — ale nawet zatracono traktat *O ruchu ośnéj sfery*, dedykowany Wapowskiemu, kantorowi Krakowskiemu, bo wszelkie starania i poszukiwania Gassendego, aby go drukiem ogłosić, zostały bez skutku) zasłużoną kartkę w współczesnych kronikach i historjach — jakie często nużą czytelnika swemi opisy nic nieznaczących wypadków i szczegółów całych rodzin i pojedyńczych osobistości ob-

skurnego nawet klejnotu szlacheckiego; jakkolwiek Niemcy nie tylko bronili i windykowali zawsze naukę Kopernika przeciwko zaciętym napaściom Arystotelczyków podówczas w Italji główne swe siedliska mającym, ale nawet przekazali nam wiele szczegółów, jakie dziś o nim posiadamy, jednakowoż niesłusznem i wszelkiéj bezstronnéj krytyki pozbawioném jest twierdzenie wielu niemieckich pisarzy, że Kopernik jest Niemcem, dla tego, że 1) pochodził z familji niemieckiéj, 2) w swéj korespondencji używał języka niemieckiego, z którego i same nazwisko Torunskiego astronoma pochodzi i że wreszcie 3) urodził się na ziemi niemieckiéj i dla tego to, mówią oni, Niemcy nieustannie zajmowali się i zajmują jego osobą a szczególniéj jego nauką.

Na powyższe twierdzenia niemieckie odpowiadamy, że jakkolwiek przodkowie nasi wiele swą obojętnością względem Kopernika zawinili, Kopernik bez względu na to, czy jego rodzice byli czystéj krwi Polakami, czy téż dopiero co przybyłymi do kraju naszego osadnikami, jest Polakiem dla tego 1) że się urodził, wychował, żył i umarł na ziemi polskiéj, 2) że nie tylko sam Kopernik ale i jego rodzina robiąc na ziemi polskiéj fortunę i piastując publiczne urzęda — jest polską i zrzekła się wszelkich praw do narodowości niemieckiéj, nawet i w tym wypadku, gdyby do niéj kiedykolwiek należała — co, jak się poniżéj okaże, całkiém miejsca nie miało, 3) że przez całe życie Kopernik był przeciwnym Krzyżakom, jedynym podówczas przedstawicielom germanizmu w Prusach i że wszędzie i zawsze śmiało, stanowczo i otwarcie występował przeciwko Niemcom, którzy dzisiaj prawdopodobnie nieznając dobrze rzeczywistéj przeszłości, albo téż jakąś niezwykłą swemu charakterowi szlachetnością uniesieni, na znak przebaczenia i zapomnienia otrzymanych od niego policzków (patrz Nr. 47), gwałtem chcą z niego zrobić swego rodaka i za takiego przedstawić go całemu światu.

W dalszym ciągu naszéj pracy zajmiemy się szczegółowem rozebraniem trzech tutaj poruszonych kwestji; je-

steśmy jednakże zdania, że one zredukować można do jednéj głównéj, która raz dobrze przeprowadzona i rozwiązana, od razu o wszystkich innych kwestjach, trudnościach i wątpliwościach stanowczo decydować będzie. Za taką kardynalną kwestję w sprawie narodowości Kopernika poczytujemy wykazanie, że ziemia na któréj się urodził, wychował i umarł, jest polską, bo nie tylko historycznie i politycznie aż do 1773 r. do Polski należała, lecz jest jéj cząstką składową, integralną pod względem szczepowym i etnograficznym — na co jeżeli się nie wszyscy nasi przeciwnicy zgodzą, przyznać mi muszą, że ojczyzna Kopernika za jego życia była krajem polskim i że aż do czasu zaboru pruskiego nigdy do Niemiec nie należała. Na poparcie niniejszego założenia i dla wykazania jego prawdziwości, dość będzie przywołać na pamięć tylko niektóre więcéj wybitne historyczne wypadki a szczególniéj bliższy z ojczyzną Kopernika związek mające, jakie, aby wszelkiego parcjalności pozoru uniknąć, przytaczać będziemy według świadectw bezstronnych pisarzy, jak Gwagnin, Marcin Kromer i Hartknoch; których kompetentność nawet ze strony Niemców nie może być zakwestjonowaną, gdyż pierwszy z nich jest Italem i zupełnie obcym toczącemu się teraz sporowi, drugi zaś stósując się do wywodów niemieckich w kwestji Kopernikowéj, jest zupełnie właściwym sędzią i historykiem, bo nosi nazwisko nie polskie a nadto żył i umarł w Warmji, trzeci wreszcie z nazwiska i z uczucia jest Niemcem. To założywszy rozpoczynamy nasze wywody.

39. Od najdawniejszych czasów aż do XI wieku mniéj więcéj cała przestrzeń Europy między morzem Baltyckiem, Niemnem, Dnieprem, Dunajem, morzem Adrjatyckiem i Elbą zamieszkaną była przez szczep Sławiański, dzielący się na wiele odrębnych rodzin, z których jedna ze swego handlu bursztynem znana już Grekom zajmowała wybrzeża morza Baltyckiego między Wisłą a Niemnem. Mieszkańcy tego małego zakątka w 4 lub 3 wieku przed

Chrystusem nawiedzeni przez Gotów albo Guttonów, następnie zaś przez Gallów Ombrońskich i Bojów czyli Celtów, wytworzyli oddzielną narodowość Borussów albo Prussów, których mowa wielce była zbliżoną do języka Litewskiego. Gdy Polacy, a właściwiéj mówiąc Lechici lub Polanie przewyższając swych sąsiadów Borussów ustrojem społecznym i rozwojem cywilizacji rodzinnéj utworzyli dość silne i rozległe państwo, wpływ jego moralny, polityczny i handlowy od południa i wschodu na kraj Borussów (może od wschodu, gdyż już za Ziemowita Pomorze do Polski należało) a szczególniéj zakładanie kolonji polskich po niedługim przeciągu czasu spolszczyły niemal całą przestrzeń między Wisłą a Passargą, morzem Bałtyckiem a Drwencą aż do Brodnicy, dzisiaj nazywanéj przez Niemców Strasburgiem. Dla tego cała ta kraina, gdy została utworzoną djecezja Płocka, zaraz w skład jéj weszła, późniéj dopiero (1222) została odstąpioną nowemu biskupowi Chełmskiemu, wreszcie po założeniu biskupstwa Warmińskiego (1244) podzieloną była na dwie części, z których jedna część została się przy biskupstwie Chełmskiem, druga zaś dostała się do djecezji Warmińskiéj.

Do XI wieku, a można nawet powiedzieć do XIII, ziemia Warmińska, bo o Chełmińskiéj mowy nawet być nie może, tak dobrze przez Polskę została zaassymilowaną, jeżeli nie była czystym polskim krajem, to pod żadnym względem: czy to politycznym, czy téż etnograficznym, lub wreszcie szczepowym, nazwać ich nie można posiadłością Niemców, których jeszcze w tym czasie od ojczyzny Kopernika dzieliła cała przestrzeń, jeżeli nie powiemy między Elbą a Wisłą, to przynajmniéj między Odrą a Wisłą będąca w zupełném posiadaniu Sławian. Od XI stulecia aż do XVI, to jest do czasu, gdy Prusy mianowicie Wschodnie przez Zygmunta I były wydane na łup Niemcom w osobie Alberta, księcia Brandenburgskiego, los Prus zmiennym bardzo ulega losom, tém bardziéj, że Niemcy korzystając z wewnętrznych waśni, a ztąd z fizycznéj i mo-

ralnéj niemocy Sławian, nie tylko wychylają się po za Elbę, rugują lub ujarzmiają Sławian aż po Odrę, ale nawet zakładają swe marchje po za tą ostatnią rzeką, i wyzyskując chciwość władzy Konrada, księcia Mazowieckiego, dostają się w samo serce północno-wschodniéj Sławiańszczyzny przez zajęcie po kilkudziesięciu latach niemal Prus całych. W tym to okresie czasu nikną prawie zupełnie Borussy czyli Prussy, a kraj ich rozkłada się na dwie różne pod względem narodowości części, chociaż podobne do siebie tradycją i zwyczajami, rządzeniem się miast wyłącznie prawem chełmińskiém, mianowicie: *niemiecką* od Passargi aż do Niemna i *polską* od Passargi aż do Wisły i Pomorza. Rozdział ten nie tylko wywodzi historycznie, określa i opisuje Kromer i Gwagnin, [33]) ale nawet Jerzy

32) Posłuchajmy, co w tym względzie pisze Marcin Kromer w swém dziele **De Origine et rebus gestis Polonorum** (w Kolonji 1589) ks. XXX. »Constat certe Prussiam ab aliis quam nunc populis olim habitatam esse, qui sive Prussi, sive Borussi, sive Borusci secundum Stellam dicti sunt; quorum extant adhuc reliquiae quaedam in vicis atque pagis tractus Varmiensis et Sambiensis, lingua utentes Lithuanicae non absimili. Quodam autem tempore partim a Polonis, partim a Teuthonibus Marianae militiae adscriptis subactam et occupatam in hoc usque tempus a Germanis et Polonis habitari, deletis fere veteribus illis Prussis.«

Aleksander Guagnini na str. 64 swego dzieła **Sarmatiae Europeae descriptio** (Spira 1581) tak opisuje początek Prussów: »Praeclarus ille Germanorum legatus et orator apud multos extraneos Principes celeberrimus Aeneas Sylvius. (Piccolomini urodził się 1405, był ambasadorem Fryderyka cesarza, następnie nuncjuszem lub Legatem kilku Papieży, za co przez tychże został mianowanym biskupem Trajektyńskim a późniéj Sieneńskim, wreszcie 14. Sierpnia 1458 został Papieżem pod imieniem Piusa II, umarł 1464) qui in Prussia legationem frequenter obibat, scribit in suis Chronicis, quod Prussia rectius et convenientius Ulmigavia appellanda sit, et hoc non sine causa, nam populus, qui hanc regionem primo incolebat, Ulmigavus nuncupatur. Joannes autem Boëmus scribit, ab ortu solis in hanc regionem Amaxolios Alanos et Gotos, Venedosque sive Vandalitas commigrasse. Mathias vero Miecho-

Rheticus pierwszy z Niemców zwolennik, czciciel i biograf Kopernika w swém *Borussiae Encomium* wydaném w Bazylei 1541 roku in 8o, całkiem nie ma pretensji do Prus, szczególniéj do téj części gdzie Kopernik zamieszkiwał, i bynajmniéj ich za kraj niemiecki nie uważa. Dodać tu jeszcze musimy tę konieczną uwagę, że gdy zupełna pod względem społecznym administracyjnym, politycznym i narodowym assymiljacja Prus Zachodnich przez Rzeczpospolitę Polską jest naturalnym rozwojem, koniecznym wynikiem położenia etnograficznego, wtedy podstępne wciśnie-

viensis Polonorum Chronographicae scriptor lib. 2, cap. 2 refert regem Bitiniae Prussam nomine ab Hanibale Carthaginensi admonitum, ut Romanis bellum inferret, quod cum ille suscepisset, male ei cessit. Longe enim plus Romani totius orbis Domini quam Prussa Rex Bitiniae copiis valebant, quocirca ab illis adeo cum universo exercitu profligatus est, ut Bitinam regionem propriam relinquere cogeretur et in Ulmigaviam longa peregrinatione venire, quam a suo nomine Prussiam appellavit. Commemorat et in alio loco eorundem chronicorum idem Miechoviensis, multos Romanos in terram istam propter atrocia bella Romae exorta migrasse, seque partim in Prussiam, partim Lithuaniam Livoniamque et Samogitiam diffudisse. Erasmus vero Stella asserit in hanc regionem gentiles quosdam populos Sargatianos, Gelidonos, Alanos, Venedosque venisse, qui omnes in Ulmigaviam nondiu tamen domicilium habuerunt. Sebastianus autem Brand Germanarum Chronographiarum scriptor sic de Pruthenis eorumque sedibus inquit: Prutheni proximi sunt Vistulae sive Vandalo fluvio, qui Poloniam a Germanis (?!!!) disterminat, hic fluit ex Silesia Poloniaque Minori et Masovia praeterlapsa per Prussiam Gedanum usque decurrit ibique in salsum mare exoneretur..« Jakkolwiek Gwagnin nie robiąc żadnego krytycznego wyboru i rozbioru, wszystkich bez wyjątku autorów piszących o Prusach w swéj historji cytuje, nigdzie jednakże nie wspomina, aby kraj ten był pierwotnie przez Niemców zamieszkały a nawet tylko posiadany. Na inném miejscu Gwagnin tak pisze o Prussakach: »Prutheni gentiles idiomate proprio a Livonis non dissimili utebantur, Polonis et Masovitis tributarii erant, sed frequenter nata occasione jugum excutiebant, ideo multa bella longo tempore Polonicum iis tenuerunt.«

nie się Niemców (mówię *podstępne*, bo sprowadzenie Zakonu Krzyżackiego do dzielnic Polski politycznie przez nią posiadanych, a nadto z materjalnego położenia rzeczy jéj przynależnych, nie było bynajmniéj wezwaniem Niemców do kraju naszego, dla tego, że Zakon ich jako instytucja czysto kościelna żadnéj nie przedstawiał narodowości, ani téż politycznych praw i widoków, lecz był zgromadzeniem, stowarzyszeniem kosmopolitycznem, jedynie dobro wiary katolickiéj na celu mającém) wśród obcego im elementu, zdradliwe ich knowania, aby wśród gościnnego państwa utworzyć inne zupełnie niezależne od pnia macierzyńskiego, jest podwójnym gwałtem popełnionym najpierw na Prussakach, którzy od najdawniejszych czasów ziemię tę posiadali, a następnie na Polsce, do któréj etnograficznie, historycznie i politycznie Prussy należały. Niezależnie od gwałtu, jaki w wiekach średnich dopełnił się w Prussach Wschodnich czyli właściwych, niezależnie od krzyczącéj niesprawiedliwości, jaka się od 1772 aż po dzień dzisiejszy dzieje w Prussach Zachodnich czyli Królewskich, pod jakimkolwiekbądź względem zapatrywać się będziemy na ojczyznę Kopernika, takowa etnograficznie, szczepowo, historycznie i politycznie za czasów jego należała do Polski, była jéj częścią integralną, a zatém i on sam jest Polakiem.

40. Jakkolwiek to, cośmy dotąd ogólnikowo o narodowości Kopernika powiedzieli, dostatecznym być by mogło dla bezstronnego historyka, by fakta i wypadki téj kwestji dotyczące ugrupował i rozwinął we właściwym kierunku i tym sposobem jego prawdziwe, to jest polskie pochodzenie wyprowadził, jednakże, gdy niemal wszyscy niemieccy pisarze ulegając jakiéjś dziwnéj i śmiesznéj namiętności, jeżeli nie nadciągają i nie fałszują z dojrzałym rozmysłem faktów historycznych, to naiwnie (?) o takowych zapominają i starają się niejako nic o nich nie wiedzieć, zechce nam łaskawie czytelnik wybaczyć, że nie przestaniemy na ogólnikowych wywodach, lecz uciekniemy się do szczegółów historycznych zkąd inąd dobrze mu znanych,

aby z nich zwłaszcza opartych na świadectwie pisarzy bezwątpienia i przez Niemców za kompetentnych i bezstronnych uznanych, wyprowadzić cały szereg dowodów polskiéj narodowości Kopernika pod względem historycznym i politycznym. O szczegóły historyczne potrącić widzimy się w konieczności i z téj jeszcze przyczyny, aby usunąć pozorną sprzeczność naszego twierdzenia. Powiedzieliśmy bowiem wyżéj (Nr. 36), że całe Prussy nie tylko etnograficznie lecz przez długi czas i politycznie do Rzeczypospolitéj Polskiéj należały, a mimo tego jednakże znaczna ich część między Passargą a Niemnem, przyznajemy, obcéj i napływowéj narodowości niemieckiéj, chociaż ta od swego głównego pnia była oddzieloną wielkim pasem Prus Zachodnich i Pomorza — czyli innemi słowy, jakim to sposobem można wytłomaczyć, że pod rządami polskiemi Niemcy znaczną jéj dzielnicę zgermanizowali? i że ojczyzna Kopernika będąc od wschodu i zachodu otoczona żywiołem germańskim, wszelkiemi sposoby wdzierającym się do jéj zagrody, życia familijnego i społecznego, a nawet do jéj umysłu i serca, zachowała i utrzymała swą narodowość polską dopiero od kilku wieków nabytą (szczepowość była prawie wspólna)? Te i tym podobne kwestje i wątpliwości krótkie opowiedzenie wypadków, dalekiéj przeszłości sięgających, nie tylko dostatecznie i zadawalająco rozwięzuje, lecz kategorycznie wykazuje prawa naszéj narodowości i ojczyzny do Prus Zachodnich a ztąd i do osoby Kopernika.

41. Jużeśmy nadmienili, że Polska za czasów Lechów i pierwszych Piastów skutkiem wyższości swéj cywilizacji, rozwoju społecznego i ustroju politycznego, które naturalném rzeczy następstwem daleko wcześniéj i prędzéj rozwijały się i rzeczywiście rozwinęły się w ludzie rolniczym, a ztąd do gleby swéj przywiązanym i osadniczym, aniżeli u Prusaków koczownicze życie wiodących, głównie rybołowstwem, polowaniem i nieco pasterstwem się trudniących, aż do wieku XI w przyjaznych i zażyłych stosunkach ze swymi północnymi sąsiady zostając, zwłaszcza z temi po-

koleniami Prusaków, jakie bliżéj jéj granic mieszkały i bezpośrednio się z nią stykały, cywilizowała je, kolonizowała, łowem przez swe coraz gęstsze osady polszczyła wtedy, gdy reszta Pruskiéj krainy od Passargi aż po Niemien i morze Baltyckie pozbawiona dobroczynnego wpływu kultury polskiéj, barbarzyński wśród swych lasów, jezior i bagien żywot wiodła. Przyjacielski ten stosunek Prusaków do Polaków ulega znacznéj zmianie dopiero wtedy, gdy ci ostatni zostawszy w 965 roku i w latach następnych chrześcianami, chcieli i swym sąsiadom otworzyć wrota prawdziwéj cywilizacji i postępu niewątpliwego przez przyniesienie im światła Ewangelji, która wpośród nich samych tak obfite i błogie owoce wydała. W tym to celu wysłano do Pruss św. Wojciecha z dwoma towarzyszami, aby im opowiadali słowo boże, lecz bezinteresowne to posłanie i że tak powiem próba zakończyła się śmiercią męczeńską tych pierwszych w Prussach apostołów na polu Romowem, niedaleko dzisiejszego Królewca dnia 23. Kwietnia 997 roku. Odtąd Prussacy z przyjaciół i życzliwych sąsiadów stają się zaciętymi Polaków wrogami i zaczynają ich uważać za sprzymierzeńców lub agentów niemieckich, przeciwników ich narodowéj wiary, wolności i niepodległości, gdyż mniemali, że po przyjęciu Chrztu św. stanie się z nimi toż samo, co się w owéj epoce (od XI do XV wieku) działo z ich pobratymczymi ludami Serbami, Obotrytami, Lutykami, których Niemcy albo w pień wycinali, albo téż po całém swém państwie rozpraszali, skazując tym sposobem na powolną moralną zagładę.

a) Skutkiem takiego naprężenia stosunków i prowokacyjnego postępowania Prussaków, już w 1020 roku *Bolesław Chrobry* (992—1025) był zmuszonym zrobić do ich kraju wyprawę, którą zhołdował Polsce Prussaków, zmusił ich do opłacania daniny i rozszerzył granice swego państwa, oznaczając takowe żelaznemi słupy powbijanemi w rzece Ossie powyżéj Rogoźna (ztąd powstała nazwa mia-

steczka Słupy.[33]) Kładziemy przycisk na ten fakt, gdyż od 1020 roku zaczyna się polityczne panowanie a zatem i prawa Polski do Pruss, które dzisiaj chcą gwałtem zrobić czysto niemieckim krajem.

b) Ponieważ Prussacy nie mogli oswoić się z nowym stanem rzeczy w ich kraju, a szczególniéj przyzwyczaić się do zasad wiary chrześciańskiéj, porozumiawszy się z Jadźwingami najechali Mazowsze i tym sposobem około 1044 roku wywołali wyprawę *Kazimierza* (1040—1058), który zbiwszy ich na głowę zmusił do uległości, płacenia przyrzeczonéj daniny i do wykonania przysięgi wierności.[34])

---

33) Kromer w swéj kronice tak o téj sprawie pisze: «His (Prussis) ergo rex bellum intulit et per Culmensem tractum, qui Poloniae ditionis erat, (zwracamy uwagę czytelnika na powyższe słowa, gdyż one potwierdzają to, cośmy w Nr. 36 powiedzieli o powolném, niemal naturalném spolszczeniu i przyłączeniu do Polski ziem pruskich, leżących po brzegach Wisły) hostiles terras ingressus agros vastat. Oppida enim pauca, eaque fere natura locorum non arte manuque munita, tunc Prussi habebant; sed in sylvas atque paludes ad primum adventum hostilis exercitus sese occulaverunt. Ex quibus cum regionem suam vastari longe lateque prospicerent, supplices pacem a rege petunt et impetrant: tributum pendunt et pensuros se deinceps quotannis promittunt.«

Gwagnin zaś tylko tyle o zajęciu Prus przez Polaków wspomina: »Prussos, Saxones, Cassubiosque debellavit.... cum Pruthenis, Cassubiisque et Saxonibus ad fluvium Albiam, usque ad mare Germanicum sive Balticum imperii sui terminos constituit.»

Christophorus Hartknoch w swéj Respublica Polonica (Frankfurt i Lipsk 1678) ks. I rozd. 7 de Prussia powiada Antiquissimis temporibus Prussi liberrime vivebant nullius imperio obnoxii. Sic enim de iis Helmoldus, Prussi, inquit, nullum inter se dominum pati volunt.« (lib. I Chron. Slavorum cap. I num. 5)... Primus Polonorum principum, qui Prussos subegit, tributo ipsis imposito, memorator Boleslaus I Chrobri Rex Pol.; quod non tantum Poloni testantur scriptores, ut Vincentius Kadlubko (lib. II epist. 13, pag. 138) Dlugoss, Cromer, Neugeb. et alii, sed etiam exteri, ut Helmoldus (lib. I Chron. Slav. cap. 15).

34) Wyprawę tę opisuje Kromer w następujący sposób: »Prussi clade suorum permoti et verti; ne statim sibi Casimirus victricia signa inferret, missis legatis culpam rebellionis depre-

c) W kilkanaście lat później upór, zaciętość i przesądy, a nadewszystko napady Prussaków były powodem wyprawy *Bolesława Śmiałego* (1058—1080) i ich porażki nad Ossą [35]) w 1059 roku, od której ich nawet pomoc Pomorzan nie mogła ocalić.

d) Władysław Herman (1080—1102) robił aż kilka wypraw przeciwko Prussakom, aż wreszcie zburzył im wiele zamków, zabrał znaczną ilość broni i moc niewolnika i wszystkich przywódzców sobie wydanych śmiercią ukarał, a otrzymawszy od pozostałych Prussaków przy życiu i wolności przysięgę wierności, powyznaczał im wojewodów.[36])

---

cantur; regi se et sua subjiciunt, tributa debita persolvunt ac deinceps quotannis soluturos se esse recipiunt. Ita pax eis data est, et captivi dimissi.

W Gwagninie zaś czytamy o niéj: »Demum regiones tributarias a regno deficientes ad jugum pristinum redigit. Maslaum ducem Masoviae (który po przegranéj bitwie uciekł do Prusaków, lecz był przez nich zamordowanym) bello furentem intestino cum Pruthenis et Piecingis conspirantem ad Vistulam fluvium cruento praelio prostravit juxta Ploczko civitatem.«

35) Według Kromera Bolesław II znienacka część swych żołnierzy przeprawiwszy przez wezbrane wody Ossy »hostes securos et nihil tale suspicantes opprimunt et ingentem stragem comisos in potestatem suam redigunt.« Z opisem tym zgadza się także i Gwagnin, który dodaje jeszcze następujące szczegóły: »Perdomitis ab una parte Bohemis et Moravis, Prutenis tandem et Pomeranis infestatur; quos Boleslaus ad fluvium Ossam undique circum ventos ad internecionem prostravit et delevit, Pomeraniamque et plurimas munitiones Prussiae ditioni suae subigit et ipsos Pruthenos sub jugum compulit anno Domini 1059.«

36) Opisawszy Kromer str. 94—96 cztery wyprawy Władysława Hermana, tak konkluduje: »His igitur fatigati fractique malis hostes, publico consilio deditionem fecerunt et misericordiam principis supplices implorarunt. Ille populariter adesse jussos, graviter castigat; auctores rebellionis edere imperat et in eos supplicio capitis animadvertit; caeteram multitudinem metu solvit et jusjurandum conceptis verbis dare sibi jubet. Ita perdomiti Prussi et Pomerani ad tempus quieverunt.«

e) Ponieważ nie długo potém Prussacy powymordowali polskich wojewodów i znów zaczęli się buntować i wraz z Pomorzanami robić napady na dzielnice polskie, szczególniéj gdy Bolesław Krzywousty (1103—1139) był zajęty wojną z Czechami, Polacy widzieli się w konieczności zrobić wyprawę, według Naruszewicza 1109 r., według Kromera 1113 r., a zdobywszy zamek Nakielski ustanowili w osobie Świętopełka Gryfa swego Wielkorządzcę czyli Namiestnika w Gdańsku nad Pomeranją i Prussami. Świętopełk czy to przez chciwość władzy, czy téż ulegając parciu i dążnościom ludów przez niego rządzonych, wypowiedział Polsce posłuszeństwo, które wywołało dwie wyprawy Polaków w 1119 i w 1120 roku. Wtedy to zostało wiele zamków głównie pomorskich zdobytych, Świętopełk wzięty do niewoli, był więziony aż do śmierci w Polszcze, a Pomorze i Prussy zostały zamienione w prowincje polskie,[37] które takiemi nie tylko pod względem politycznym ale nawet pod względem narodowościowym natychmiast takowemi

Gwagnin zaś skutek kilkakrotnych wypraw przypisuje pierwszéj, jaka w 1092 roku miała miejsce. »Prussos Pomeranosque rebelles cruento praelio penes fluvium Druvancza (Drwenca) profligavit ad deditionemque coëgit.«

Według Naruszewicza (tom 5 str. 113, Lipsk 1836) niektórzy starożytni pisarze zamek Drzeń, późniéj miasto Drezdenko nad Notecią, brali błędnie za rzekę Drwencę i dla tego to bitwę pod Drezdenkiem zwali; Gwagnin podaje, że miała miejsce nad rzeką Drwencą.

37) O wyprawach tych bardzo obszernie i szczegółowo opisuje Kromer i dla tego zacytować go tutaj nie uważamy za stósowne, lecz ograniczamy się na kilku słowach Gwagnina o téj sprawie wyrzeczonych: »Anno deinde Chr. 1113 Pomerani et Prutheni excurrerunt regionemque totam infestis armis pervastaverunt, sed ejus orae praefectus hostes cum spoliis revertentes inopinate agressus, omnes trucidavit et spolia abegit.« Następnie opisuje zdobycie zamku Nakielskiego i porażkę Pomorzan i Prussaków i tak kończy: »Postea Pomerani cum Pruthenis vires magnas insimul conjunxerunt, omnes tamen a Boleslao velut a leone fortissimo jugulati, princepsque eorum perpetius carceribus mancipatus est. Rex itaque rebus in Pomerania et Prussia recte constitutis, expeditionem in Daniam... adornavit.«

byłyby zostały, to jest byłyby się wkrótce spolszczyły, zwłaszcza Prussy nie więcéj nad miljon ludności liczące, gdyby nieszczęsny podział Polski pomiędzy syny Bolesławowe w 1139 roku dokonany, który na długo potęgę i wpływy państwa Piastowego zniweczył i sąsiadów, a szczególniéj Prussaków wielce rozzuchwalił.

f) Z tego nie należy wnosić, aby od razu piękne dziedzictwo Piastów podzielone na drobne części, wpływ swój na Prussaków straciło i wypuściło ich z karbów posłuszeństwa i zależności, owszém przeciwnie rzeczy szły dość świetnie aż do czasów Leszka Białego, to jest dopóki książęta Mazowieccy, do których Mazowsze, Kujawy, Pomeranja i Prussy należały i na których głównie i jedynie ciążył obowiązek administrowania, nawracania i cywilizowania Prussaków, byli zarazem monarchami całéj Polski, bo tym sposobem wojska z całéj Polski na wyprawę przeciwko wiarołomnym swym hołdownikom Prussakom ściągali. Tak *Bolesław Kędzierzawy* (król Polski 1148—1173), gdy Prusacy porzucili wiarę chrześciańską i gotowali się do napaści w roku 1164, wspólnie z Mieczysławem Wielkopolskim i Henrykiem Sandomirskim, zrobił na nich wyprawę i pobił ich przy rzece Ossie. Jakkolwiek Prussacy natychmiast upokorzyli się i poddali, a także przyrzekli pełnić we wszystkiém wolę monarszą, wojsko polskie nie wpierwéj ustąpiło z kraju, aż wszyscy nie przyjęli wiary chrześciańskiéj i bałwochwalcze świątynie i posągi poburzonemi nie zostały. Uradowany Bolesław powolnością Prussaków, aby ich tém bardziéj do siebie przyciągnąć, małe nałożył na nich daniny i powrócił do kraju. Rozzuchwaleni tém Prusacy i dobroć króla biorąc za znak słabości i niemocy, jeszcze tegoż roku porzucili wiarę, powypędzali z kraju poborców i siejąc wszędzie pożogę i zniszczenie, najechali w 1166 r. ziemię Chełmińską i Mazowsze. Ścigały ich wojska Bolesława aż do Ossy, lecz napróżno, i dla tego w 1167 Bolesław wraz z książętami Polskimi zrobił wyprawę, która skutkiem zdrady czterech przewodników,

Prussaków, zakończyła się klęską naszą i śmiercią Henryka. [38])

g) Wiadomość o klęsce téj bardzo przykre zrobiła w całéj Polsce wrażenie, a to tém bardziéj że jéj towarzy-

38) Wyprawie téj Kromer (str. 153—155 wydania Bazylejskiego z 1558 r.) obszerny poświęca opis, z którego przytaczamy tu dwa tylko ustępy, świadczące, że Ossa była granicą Polski i że ziemia Chełmińska do niéj należała. Tak bowiem pisze Kromer: »Boleslaus Crispus princeps Polonorum ex fratrum et fratris filiorum consiliique totius sententia, Prussis, qui jam inde a Boleslai Kriwousti morte a fide principum Poloniae, et a religione Christiana desciverant, bellum fecit, transitoque Ossam amnem exercitu, tri partito agmine ad interiora ipsorum penetravit, ferro et incendiis omnia miscens et magnas praedas agens. Ea vastatione moti Prussorum primores... pacem supplices a Boleslao petunt...« O ziemi Chełmińskiéj czytamy: »Prussi videntes impune sibi cessisse prima ausa (porzucenie wiary chrześciańskiéj), sublatis animis haud ita multo post, exactores principis propellunt factaque manu valida e promiscua hominum multitudine, Culmensem tractum et Masoviam nec opinantibus nostris ingressi, crudeliter vastarunt ac dirupuerunt, ingentesque pecudum et hominum praedas abegerunt.«

Trzykrotną wojnę z Prusakami za czasów Bolesława Kędzierzawego w krótkości opisuje Gwagnin (str. 14 i 15, Spira 1581): »Tandem anno D. 1164 rex cum fratribus triplici exercitu instructus, in Prussiam descendit, quam ferro et igne late pervastavit, ad Christianismum Pruthenos solicitans, donec se baptisari spoponderunt; sed demum baptismo spreto, contra Polonos in Masoviam excurrerunt; (prawdopodobnie dla tego Gwagnin nie wspomina tu o ziemi Chełmińskiéj, gdyż ona stanowiła część księztwa Mazowieckiego) contra quos denuo Boleslaus cum fratribus exercitum duxit. Interea vero ad Polonos duo Prutheni (Kromer podaje ich czterech), sub pretextu exulum astute defecerunt, qui se totius Prussiae situm exploratissime nosse affirmabant; ideo eos Poloni, duces belli sibi delegerunt, qui exercitum perfide inter densissimas palustrosasque sylvas induxerunt, ubi in palude quadam cespite viridanti contecta, tanquam muscae in pice haeserunt, ut nec ulterius progredi, nec retrogredi potuerint. Prutheni autem ex insidiis prorepentes Polonos ingenti clade affecerunt ubi Henricus Lublinensis et Sandomiriensis dux, frater Boleslai strenue dimicando occubuit.«

szyła inna smutna dla polskiéj przyszłości okoliczność, mianowicie że Meklemburg, Brandeburgja i znaczna część Szląska zostaje łupem Niemców, którzy mieszkańców tych krain Lutyków, Obotrytów i Szlązaków albo w pień wycięli, albo téż po ziemiach niemieckich rozproszyli, albo téż wkrótce na miejscu zniemczyli. Gdyby nie ciągłe zatargi i wojny domowe książąt polskich — wyprawa przeciw Prussakom natychmiast byłaby nastąpiła, bo żądanie pomszczenia ostatniéj klęski było powszechném w kraju. W takim stanie rzeczy dopiero za *Kazimierza Sprawiedliwego* (1177—1194) przeciwko Prussakom w 1192 roku nastąpiła wyprawa, w któréj Mieczysław Wielkopolski, Bolesław Wrocławski i Mieczysław Raciborski wzięli także udział. Wojsko polskie zebrawszy się pod Toruniem [39]) przeprawiło się przez Ossę i wieloma potyczkami i ciągłém kraju niszczeniem znużyło i tak wycięczyło Prussaków, iż ci prosili o pokój przyobiecując wypłacić zaległe daniny i takowe nadal regularnie uiszczać, wydać więźniów i chorągwie niegdyś naszym zabrane, dać swoich zakładników i we wszystkiém pełnić wolę monarchy polskiego, byleby tylko przy swéj wierze zostawieni zostali. [40])

39) Nie ulega wątpliwości, że już wtedy wieś lub mały zamek pod nazwiskiem Toruń istniał, jak o tém świadczy Długosz, który w 1231 roku Krzyżacy wypędzeni przez Prusaków z ziemi Chełmińskiéj za pozwoleniem Konrada Mazowieckiego zamienili w twierdzę, wybudowawszy tamże zamek i oszańcowawszy miasto znacznie w ludność i domy powiększone okopami i fossami, aby ztąd mogli robić pewne wyprawy na Prusaków i aby mieli schronienie bezpieczne w razie ucieczki.

40) Gwagnin mówi: Tandem Prutheni et Pomerani Casimiri regis clementia considerata, ultro se ei obtulerunt. Kromer zaś: Pacatis domi rebus Casimirus Prussis iis, quos Polessianos vocant, sicut scribit Vincentius, bellum intulit ut cladem sub Boleslao Crispo acceptam fratrisque Henrici mortem ulcisceretur, gentem barbaram atque rebellem domaret. Secuti sunt ipsum ad eam expeditonem Boleslaus Miecislai, Boleslaus Altus et Miecislaus Vladislai fratrum filii. Ubi ad fines barbarorum ventum est, cautius exercitum ducere Casimirus... acciperet. Nostri quaecunque proficiscebantur, incendiis at-

h) Wspomnieliśmy wyżéj o panowaniu Leszka Białego (1194—1227), a raczéj o zdziałanym przez niego powtórnym podziale Polski, skutkiem którego Konradowi dostały się Kujawy, Mazowsze, ziemia Chełmińska i Prussy, — Leszek zaś zostawszy przy ziemiach: Krakowskiéj, Lubelskiéj, Sandomirskiéj, Sieradzkiéj, Łęczyckiéj i Pomorskiéj, z końcem tegoż roku dla lepszego zarządu ustanowił oddzielną marchję Gdańską pod zarządem Świętopełka, który w 1217 r. wypędził Duńczyków z Pomeranji Słupskiéj i takową złączył z Pomeranją Gdańską, a w 1227, po zamordowaniu Leszka ogłosił się udzielnym księciem Pomorskim. Panowanie Leszka było przyczyną licznych wojen domowych a ztąd zupełnéj utraty wpływów polskich nad Prussakami tak dalece, iż dla ich poskromienia i nawrócenia przyzwano Niemców w osobie Krzyżaków na pomoc a sprowadzenie ich do Polski było prawie koniecznem i nieuniknionem następstwem, bo Konrad, książę Mazowiecki, ciągle zajęty sporami i wojnami z innymi książętami polskimi nie był w stanie już nie tylko utrzymać Prussaków w hołdownictwie, ale nawet obronić swych dzielnic od ich napadów, zwłaszcza kiedy w 1217 roku skutkiem intryg miejscowéj szlachty skazał na śmierć Krystyna, wojewodę Płockiego, dzielnego wodza i słynnego pogromcę Rusinów pod Zawichostem (1205), który był postrachem dla Prussaków. Kilka napadów na Mazowsze uszło bezkarnie Prussakom, lecz gdy takowi coraz nieznośniejszymi stawać się zaczęli, za staraniem Krystyna od 1215 biskupa Pruskiego *in part.*

---

que caedibus omnia vastabant, nec ulli aetati aut sexui parcebant, justa ira et memoria caesorum suorum animos omnium extimulante. Quibus malis victi Prussi, pacem supplices a Casimiro petiverunt; parci reliquiis suis flagitarunt; superiorum annorum tributa persolverunt, imperata omina in posterum se facturos sancte promiserunt; obsides centum dederunt primorum filios, captivos Polonos dimiserunt, signa superiori bello de nostris capta reddiderunt; quoad ad religionem Christianam quam abjecerant, reduci se parsi non sunt. His legibus pacem impetrarunt.

infid., a od 1222 roku biskupa Chełmińskiego, stanęła liga książąt polskich pod przewodnictwem samego Leszka Białego, która wkrótce 1220 r. oczyściła z Prussaków Mazowsze, ziemię Chełmińską i Lubawską,[41]) jakie później Konrad wraz z innemi włościami i zamkami temuż Krystynowi darował listem swym datowanym z Łowicza pod dniem 5. Sierpnia 1222 roku, a co Inocenty dnia 1. Maja 1223 r. bullą swą potwierdził. Gdy jednakże wkrótce potem napady Prussaków na ziemie polskie znowu się w sposób okropny powtórzyły (1223—1225) i Konrad Mazowiecki nie był w stanie ich powstrzymać, wtedy za radą Krystyna w 1225 wszedł w stosunki z Hermanem Saltzem, mistrzem Krzyżaków i po długich traktowaniach, takowych z mistrzem Hermanem Balke w 1229 r. do Polski sprowadził i nadał im cały obszar ziemi Chełmińskiéj położony między Ossą, Wisłą i Drwencą, oraz Niszawę wraz z 4 wsiami (co Grzegorz IX potwierdził) pod następującemi warunkami: 1) że ziemie te zwróconemi zostaną, gdy oni

41) Oto co o téj wyprawie powiada nam Kromer (str. 195): „verum non impune id scelus (morderstwo Wojewody Płockiego) Conradus abstulit, nam ubi sublatum de medio Christinum, quem Deum vocabant, Prussi accepere, resumptis animis in ditionem Conradi incursarunt: et Chelmensis quidem sive Culmensis tractus magnam partem, palatini ejus loci (cum is puellae cujusdam Prussae amore captus esset) proditione in potestatem suam redegerunt. In Masoviam vero progressi, maximis eam affecere incomodis, ferro et igni longe lateque grassantes, ita ut Ploscum etiam oppidum, Masoviae caput, exurerent... Quibus malis adactus Conradus, cum Prussorum excursionibus cohibendis per se ipse par non esset, cruce signatos in auxilium contra barbaros Christiani monachi sectae Cisterciensis opera undequaque evocavit. Inter quos facile principes erant Henricus dux Silesiae, Wratislaviensisque et Lubassensis episcopi et multi e nobilitate Polonica. Quorum ope cum Chelmiensem sive Culmensem et Lubaviensem tractum in potestatem suam redegisset, Christianum ibi primum episcopum constituit, quo per eum barbari ad religionem Christianam adducerentur.“

nawrócą i zdobędą całe Prussy, których połowa przechodzi do Polski, reszta zaś zostaje przy Krzyżakach prawem lennem; 2) że Krzyżacy zawsze zostaną wierni Kościołowi i tenże od nieprzyjaciół bronić będą; 3) że nigdy oręża przeciw Polsce podnosić nie będą, ale owszem na każde jéj wezwanie będą spieszyć z pomocą. [42]) Mimo tak wyraźnych warunków, mimo że Krzyżacy przy pomocy polskiego oręża mianowicie przeciw Świętopełkowi Pomorskiemu i Mendogowi Litewskiemu, którzy popierając po-

(42). Kromer tak ten fakt opisuje na str. 199 „Prussis Masoviam vehementer vexantibus et vasantibus, inops consilii Conradus dux, habito conventu suorum, tandem Christiano Episcopo suggerente et suadente, fratres sive sodales Teuthonicos, et ipsos piam contra barbaros militiam sub titulo S. Mariae professos, qui paulo ante a Saracenis a Syria ejecti fuerant, per eum ipsum Christianum Roma accivit, Chelmensemque seu Culmensem tractum et quidquid terrae est inter Vistulam Moeram atque Dreventiam flumina eis tradidit his legibus: ut contra Prussos sedulo et summis viribus bellum gererent, ubi vero eos domuissent, Culmensem quidem ditionem redderent, caetera vero quacunque de barbaris cepissent, arbitrio bonorum virorum ex aequo secum seu cum posteris suis partirentur, Polonis ne quam vim aut injuriam facerent, neve hostes eorum receptarent, aut ullo favore prosequerentur, contra barbaros autem et a religione Christiana alienos, ut ipsis, cum opus fuerit, praesto essent. Si quid horum transgrederentur, poenae quae contra ingratos est ex jure gentium, subjacerent, hoc est: beneficia accepta amitterent. Haec ita inter Conradum et supra memoratos fratres Crucigeros, quorum tunc Hermannus de Salza summus magister erat (sic illi ducem suum appellant) convenere et a Gregorio IX Pont. Max. approbata et confirmata sunt, quae nos e libro vetusto Germanica lingua scripto, quem in arce Lubaviensi asservant, ... hic inseruimus.“ Podobnież podaje Hartknoch w swéj „Res publica Polonica.“ Gwagnin mówiąc o Hermanie de Salza w swéj **De Prussiae descriptio** pisze: „Ejus temporibus fratribus ordinis a Saracenis Hierosolima pulsis, Prussia concessa est, Regnum Poloniae Conradique Ducis Masoviae et Imperatoris Friderici consensu. Quorum 20,000 in Prussiam venerunt, gentiles auxilio Polonorum et terra Culmensi ejecerunt.“

wstania Prussaków czynili prawie niemożebném utrzymanie się Krzyżaków w Prussach, w 53 lat zupełnie nawrócili i podbili Prussaków, jednakże nie tylko warunków umowy z Konradem nie dopełnili, ale owszem wzmocniwszy i ugruntowawszy swą potęgę w Prussach, najpiérw swój wpływ zaczęli wywierać na Polskę, a następnie poczynając od panowania Władysława Łokietka, otwarcie z orężem w ręku przeciwko niéj występować.

i) Nim przystąpimy do opowiedzenia wojen Polski z Krzyżakami, które uważać można za protestację przeciw niemczeniu Pruss i nieprawnemu posiadaniu tychże przez Krzyżaków, należy nam zwrócić bliższą uwagę na całą tę epokę od sprowadzenia Krzyżaków aż do Władysława Łokietka, gdyż ona decyduje o prawach Niemców do Pruss. 1) Jakkolwiek Krzyżacy dla zwalczania pogan w 1237 roku połączyli się z Kawalerami Mieczowymi i jakkolwiek w tymże celu byli popierani przez wielu książąt i biskupów niemieckich, jednakże polskiemu to orężowi należy przypisać podbicie Pruss i utrzymanie w nich potęgi Krzyżaków, którzy kilkakrotnie będąc w okropny sposób pobici i rozpaczliwie w kilku tylko broniąc się zamkach, myśleli już o zupełném opuszczeniu Pruss i przeniesieniu się do Niemiec. Tak wyprawy książąt polskich w latach 1233, 1243, 1245, 1247, 1260, 1261, 1264, 1272—1275, a oprócz tego zupełne zniesienie w 1264 roku Jadźwingów, wiernych Prussaków sprzymierzeńców, orężem polskim, śmierć Mendoga Litewskiego w 1263 r., Świętopełka Pomorskiego i Daniela Ruskiego w 1266 r., głównych nieprzyjaciół Krzyżactwa i przymierza z nimi Polaków, pozwoliły Krzyżakom złamać upór niewiernych i utwierdzić swoje panowanie w Prussach.[43]) 2) Jakkolwiek niektórzy książęta polscy

(43) Dla braku miejsca nie możemy wdawać się w bliższe zajmujących tych wypadków szczegóły, a tém mniéj w przytaczanie świadectw współczesnych historyków, lecz odsyłamy ciekawych do Historji Prus Düsburga, który żył za czasów Władysława Łokietka, zresztą przytoczone w ostatnim dopisku ogólnikowe świadectwo Gwagnina jest wystarczającém.

częścią przejęci gorliwością o nawrócenie Prussaków, częścią w widokach egoistycznych i ambicyjnych w całéj téj epoce zdają się służyć sprawie Niemców w Prussach, jednakże to zapomnienie i przeniewierzenie się misji dziejowéj ze strony naszych praojców nie uprawnia i legalizuje faktycznego posiadania Prus przez Krzyżaków i gwałtownego germanizowania téj nieszczęsnéj krainy dla tego, że strona głównie interesowana wymownie przeciw temu protestuje i nie pozwala gwałtowi ubrać się w szatę legalności przez przedawnienie. Stroną tą interessowaną są Prusacy, którzy ciągłemi przez kilkadziesiąt lat (1229—1282) powstaniami protestowały wymownie przeciwko tendencjom niemieckim, Świętopełk, książę Pomorski, który obawiając się zniemczenia Prus a tym sposobem wzięcia swego państwa we dwa ognie, mianowicie ze strony zachodniéj od marchji Brandeburgskiéj a ze strony wschodniéj od państwa Krzyżackiego, kilka wojen z Krzyżakami prowadził i popierał dążności patrjotyczne Prussaków; wreszcie Mendog, książę a późniéj król Litewski, który nie znosząc wdzierania się niemczyzny do jego państwa od północy i zachodu, także wiele wojen z Krzyżakami prowadził i zawsze przeciwko nim burzył i wspierał Prussaków; 3) lecz wymowniejszym nad wszystko, to jest nad umowę Konrada Mazowieckiego z Krzyżakami, którą Niemcy w wielu punktach kwestjonują, nad faktyczne posiadanie Prus przez Krzyżaków, które nieco wyżéj oceniliśmy i jego właściwe znaczenie wykazaliśmy, jest ten fakt, że Prussacy zostawszy zwojowani orężem polsko - krzyżackim w 1243 roku zażądali, aby ich prawem polskiém, dawniéj tak dla nich uciążliwém, rządzono, i że jednozgodnie przeciw Krzyżakom powstali, gdy ich żądaniu odmówili. Dla tego Jakób, archidjakon Leodyjski, legat Inocentego IV, aby wzburzonych Prussaków uspokoić, przywiązać do Kościoła, nadał im przywilej zapewniający utrzymanie i zachowanie w ich kraju prawa polskiego. [44])

44) Oto jest wyjątek z przywileju legatu papiezkiego: «Et conces-

Ponieważ taki obrot rzeczy nie był po myśli Krzyżaków, którzy kraj przez nich zajęty jak najprędzéj zniemczyć chcieli i z pod lennictwa polskiego wyłamać się zupełnie, przeto opierali się długo decyzji Legata papiezkiego, aż wreszcie po długich sporach z książęty polskimi w 1263 roku wyznaczono ze stron obu umyślną komisję (ze strony polskiéj: Sambor, książę Pomorski, brat Świętopełka i Wolimir, biskup Kujawski; ze strony zaś Krzyżackiéj Fryderyk de Husen i Jan de Wegeleiben) pod przewodnictwem Henryka, biskupa Chełmińskiego, która z prawa Polskiego i Teutońskiego ułożyła tak zwane *prawo Chełmińskie* i takowe do Prus wprowadziła. 4) Nie obcém nam jest, że niemieccy historycy wywodzą legalność posiadania Prus przez Krzyżaków z nadań cesarzy niemieckich i papieży, którzy Prussy zwojowane i zwojować się mające pod swoją opiekę i protekcję przyjęli; lecz na to odpowiadamy, że dowodzenie podobne jest to filozoficznem *circulum vitiosum*, nie ma żadnego znaczenia dla tego, że cesarz Niemiecki nie miał prawa dawać to, co do niego nie należało, a nie będąc królem, panem etc. Polski, nie mógł darować Krzyżakom Prus, które od dwóch wieków do Polski należały. Co zaś się dotycze Papieży, ci tylko posiadłości Krzyżaków, że tak powiemy *prywatne*, przyjęli pod swoją opiekę i najwyższy nadzór, jak to zwykle czynili ze wszystkiemi innemi zakonami, ale nigdy politycznie nie mogli ani sobie rościć pretensji do Prus ani téż nadawać ich Krzyżakom i w rzeczy saméj nie rościli żadnych pretensji i nic nie nadawali, jak o tém listy Papieży do królów, książąt i biskupów polskich, a także i do Krzyżaków pisywane najlepiéj świadczą. Wreszcie jeżeli prawa Krzyżaków a przez nich Niemców do politycznéj własności Prus w owych czasach opierają się na przywilejach Papieży, którzy Krzyża-

serunt iidem neophiti (Prusacy nawróceni) requisiti a nobis, quam legem intendant, vel vellent eligere, vel quae vellent saecularia judicia observare; habito inter se concilio petierunt et elegerunt legem [illegible] undanam et secularia judicia Polonorum vicinorum suorum."

ków ustanowili swymi lennikami, rządzcami — w takim razie w owéj epoce powstałe prawa do Prus bynajmniéj nie Niemcom, lecz Papieżom a przez tych Włochom przysługują. Że nie w literalném znaczeniu lecz w tém, jakie dopiero co wykazaliśmy, należy brać wyrażenie bulli Grzegorza IX w 1234 wydanéj w Spoleto, *Prussiam subjugatam vel subjugandam in jus et proprietatem S. Petri suscipimus*, najwymowniéj o tém świadczą następujące fakta: a) że Krzyżacy niezależnie od Stolicy św. zawiadywali i rządzili Prussami; b) że w polityce swéj kierowali się własnemi widokami, szczególniéj w stosunku do Polski i że nigdy wyroków Legatów Papiezkich nie słuchali, tak dalece, że ci do klątwy na nich uciekać się musieli, jak to miało miejsce w 1256 gdy chodziło o Podlasie, w 1321 gdy chodziło o Pomorze i w 1327 gdy chodziło o zbieranie Świętopietrza, a prawdopodobnie byliby i po 1339 roku wyklęci za niezwróconie Polsce jéj dawnych dzielnic, mianowicie ziem: Chełmińskiéj, Dobrzyńskiéj, Michałowskiéj, Brzeskiéj, Włocławskiéj i Pomorza etc., gdyby Kazimierz działał w téj sprawie energicznie i nie skłaniał się z krzywdą własnego narodu do ustępstw.[45])

(45) Zasługuje także na uwagę list Benedykta XII pod dniem 22 Grudnia 1336 roku z Awinionu do Kaźmierza pisany, który wymownie świadczy, że Krzyżacy nie imieniem Stolicy Św. rozszerzali swe świeckie panowanie, bo w takim razie Benedykt XII potwierdziłby traktat wyszohradzki uświęcający ich zabory, tem bardziéj, że o to go sam Kaźmierz prosił. W liście wspomnianym Benedykt XII nie tylko przychyla się do prożby Kazimierza, lecz mu wyrzuca i gani traktat wyszohradzki jako ubliżający Polsce i wielce ją krzywdzący, tak bowiem w tym względzie się wyraża: „Primo non videtur nobis, quod forma pacis inter te et charissimos in Christo filios nostros Hungariae et Bohemiae reges illustres initae in vicem, quam nobis nuntius praedictus (Jan Biskup Krakowski) exhibuit, debeat esse grata, nec nobis et apostolicae sedi accepta: cum super multis articulis exorbitaret a rationis et aequitatis tramite, charitatique ac his honoribus et utilitatibus obviare plurimum videatur; nec super litigis et confederationibus in eadem contentis, nostris et sedis apostolicae honoribus et reverentiae in aliquo deferatur.“

k) Po zupełném nawróceniu i zwojowaniu Prus przez Krzyżaków, zdawałoby się, że Polsce z téj strony żadne już niebezpieczeństwo grozić nie powinno było, owszem wprowadzona w wykonanie umowa Krzyżaków z Konradem Mazowieckim winna była przynieść jéj znaczne korzyści. Lecz przeciwnie i chęć zniemczenia jak najwięcéj ziem sławiańskich, a ztąd bezpośrednio płynące wiarołomstwo, zdrada i podstęp Krzyżaków, uczyniły ich stokroć od barbarzyńców Prussaków niebezpiecznymi nieprzyjaciółmi i sąsiadami Polski i Litwy. Dla tego téż, mimo że Prussacy częścią przez Polaków a głównie przez Niemców wytępieni zostali, stosunek Prus do Polski pozostał tenże sam a nawet się znacznie pogorszył, bo dawniéj wojny Prussaków miały na celu własną obronę lub pomstę, od tego zaś czasu mają charakter zaborczy. Krzyżacy bowiem po nawróceniu całych Prus nie tylko nie zwrócili Polsce ziem od niéj otrzymanych w lenność, a nadto nie odstąpili połowy Prus, jak się byli ułożyli z Konradem Mazowieckim i Leszkiem Białym, ówczesnym Polski monarchą, lecz pod pretekstem krzewienia wiary ciągłe robiąc podboje na Litwie i różnemi sposoby od książąt Mazowieckich i Pomorskich wyłudzając dzielnice Polski,[46]) z drugiéj zaś strony ciągłe przeciwko Polsce prowadząc konszachty z królami Czeskimi i książęty Brandeburgskimi (z którymi już w 1255 razem walczyli przeciwko Prussakom i na cześć których wystawili dwa miasta Brandeburg i Królewiec czyli Königsberg) przyszli do tego, że z Brandeburgiem rozebrali pomiędzy siebie Pomorze polskie i założyli w 1309

46) Tak od Leszka Kujawskiego wyłudzili ziemię Michałowską, od Przemysława brata jego dobra około Nogatu, od Mestwina w 1282 r. ziemię Wędzką, a 1309 r. zabrali prawie całą Pomeranję Polską, 1329 Dobrzyń. Dla tym lepszego upozorowania grabieży Pomorza i Dobrzynia otrzymali od Jana Króla Czeskiego przez nich uznanego za Króla Polskiego donację i na też ziemię. Wreszcie w czasie wojny z Władysławem Łokietkiem wiele zamków, miast i włości w Kujawach a także i w Mazowszu, gdzie ich sprzymierzeniec Wacław panował.

roku, że tak powiem niezależne państwo Krzyżackie ze stolicą Malborgiem, dokąd Sygfryd de Feuchtwagen, wielki mistrz krzyżacki przeniósł się z Niemiec i nie długo potém wytworzywszy alians z państw ościennych, mianowicie z Brandeburgją, Szląskiem i Czechami oddawna zniemczałemi, jakby żelazną obręczą od wschodu i północy otoczyli Polskę i wyczekiwali tylko sposobnéj chwili, by z niéj jednym zamachem uczynić dziedzictwo niemieckie. Nieszczęsne kłótnie i wojny domowe książąt polskich, którzy często dla pokonania przeciwnika stawali się hołdownikami Krzyżaków, nie pozwalały aż do czasów Władysława Łokietka (1305—1333) obmyśleć zaradczych środków przeciw zagnieżdżeniu się i coraz większemu szerzeniu się niemczyzny w ziemiach polskich lub należących do Polski, i dopiero gdy Władysław w swéj osobie zjednoczył znaczną część monarchji Bolesławów, mianowicie ziemie Krakowską, Sandomirską, Kujawy, Wielkopolskę i Pomorze i gdy przez związki familijne zawarł przymierze z Gedyminem, władzcą Litwy i Rusi, Polacy zażądali od Krzyżaków rachunku, co gdy im odmówiono, rozpoczęli długą, bo półtora wiekową zaciętą walkę, która skończyła się zupełnym upadkiem Krzyżaków i powróceniem do Polski od wieków *de jure* należących do niéj dzielnic.

l) Bynajmniéj nie zamierzamy tu szczegółowo opowiadać wypadków znanych dobrze czytelnikom, lecz przytoczymy z nich tylko te, które jakby pojedyńcze ogniwa stanowią jeden nierozerwalny łańcuch, szereg faktów dowodzący praw Polski do ojczyzny Kopernika.

Gdy różne pokojowe negocjacje, jużto wprost z Krzyżakami, jużto za pośrednictwem Stolicy Apostolskiéj nie mogły ich wprowadzić na drogę obowiązku i sprawiedliwości, w 1326 roku rozpoczęła się długa wojna, która z różném powodzeniem i różnemi przerwami trwała aż do śmierci Łokietka, to jest do roku 1332 i ugrupowała w ten sposób strony walczące: Po stronie Krzyżaków stanęli: książe Brandeburgski, książęta Szląscy, Jan król Czeski, liczni

książęta i baroni niemieccy i angielscy, Wańko lub Wacław, Trojdan i Ziemowit książęta Mazowieccy; po stronie zaś Łokietka stanęli Gedymin książę Litewski, Karól Robert król Węgierski i książęta Pomorscy, to jest z Pomeranji Szczecińskiéj. W długiéj téj wojnie, w któréj ze strony polskiéj zniszczono Inflanty, Prussy, Mazowsze (Płockie), Pomorze Gdańskie, Brandeburgję i trzykrotnie ziemię Chełmińską zrujnowano, a ze strony krzyżackiéj Żmudź, ziemię Łęczycką i Sieradzką, dwukrotnie Wielkopolskę a trzykrotnie Kujawy; zawsze, a przynajmniéj przeważnie pomyślnéj dla oręża polskiego, aż trzykrotnie zawieszano oręż i nigdy do pokoju nie przyszło skutkiem wiarołomstwa i chciwości krzyżackiéj. Tak w 1330 roku, gdy Łokietek na czele 52,000 wojska złożonego z Polaków, Litwinów, Żmudzinów i Węgrów przeszedł i spustoszył Prussy, ziemię Chełmińską, a omyliwszy czujność Krzyżaków z całém wojskiem przeprawił się przez Drwencę i przygotowywał się do zniesienia ich wojska, Werner, ich mistrz, widząc przeważające siły Polaków, żądał na rok zawieszenia broni, zwracając Polsce powiat Bydgoski i ziemię Dobrzyńską i obiecując poddać kwestję Pomorza, o którą toczyła się wojna, decyzji królów Czeskiego i Węgierskiego. Wkrótce zamordowany został Werner, a jego następca, Luder książę Brunświcki, nie tylko że na czas i w miejsce traktatem oznaczone nie sprowadził, lecz roku następnego, to jest w 1331 napadł na zamek Bydgoski i przy pomocy Szamotulskiego, wojewody Poznańskiego (którego nieco wpierwéj Kazimierz, syn Łokietka z urzędu tego usunął), znaczną część Wielkopolski zwojował, a także ziemie Kujawską, Łęczycką i Sieradzką. Król polski zgromadziwszy swe wojsko i szczęśliwie na swą stronę przeciągnąwszy Szamotulskiego, zadał Krzyżakom i Niemcom ogromną klęskę pod Płowcami, gdzie ich przeszło 20,000 legło. Mimo tego jednakże do porozumienia z Krzyżakami nie przyszło, chociaż do uskutecznienia takowego papież Jan XXII w bulli swéj z dnia 31. Marca 1331 r. wyznaczył

komisję z królów Czeskiego i Węgierskiego na dzień św. Marcina t. r. Z rokiem 1332 nastaje trzecia faza wojny krzyżacko-polskiéj. Krzyżacy odrzuciwszy wszelkie środki zgody, zaczęli znowu najeżdżać, pustoszyć i wojować Wielkopolskę i Kujawy; wtedy Władysław Łokietek zebrawszy wojsko narodowe ze wszystkich dzielnic Polski i otrzymawszy pomoc z Węgier, przez Mazowsze wkroczył do ziemi Chełmińskiéj i w niéj zaczął w Sierpniu ogniem i mieczem szerzyć postrach i zniszczenie. Przelęknieni Krzyżacy wymogli na ich mistrzu Luderze, iż ten zawarł zawieszenie broni, obiecując powrócić Pomeranję, jeżeliby król sprawiedliwych warunków nie odrzucił. Nastąpiły negocjacje, które Krzyżacy pod różnemi pretextami zwłóczyli, aby doczekać się śmierci walecznego Łokietka, która niebawem téż nastąpiła, bo dnia 2. Marca 1333 i wstąpienia na tron jego syna Kazimierza, znanego im dobrze ze swego wstrętu do wojny i ze swego zamiłowania pokoju *à tout prix*. [47])

47) Wypadki te, które prawie zajmują trzecie panowanie Łokietka obszernie opisuje Kromer str. 278 — 304, my tylko zanotujemy luźnie niektóre ustępy na potwierdzenie przytoczonych przez nas faktów: „Cruciferi vero cum Venceslao Masoviorum duce facto impetu in Cujaviam, Covale arcem ceperunt et incenderunt. Non putavit sibi diutius differendum esse bellum in eos Wladislaus, qui ne Pontificis quidem Maximi auctoritate, ut Pomeraniam sibi redderent, commovebantur; quin etiam veteres injurias novis cumulabant.“ Opowiedziawszy koleje pierwszego perjodu wojny polsko-krzyżackiéj tak pisze „Tunc demum (gdy nasi od Drwency aż do Ossy ziemię Chełmińską zniszczyli i daléj puścić się zamierzali) Magister cum Primoribus Cruciferorum, qui Grudenti sive Gruzanzi erant, de pace vel induciis cum Wladislao rege agere coeperunt. Induciae in annum factae ea conditione, ut Dobrinensem arcem atque tractum et Bydgostiam Cruciferi Wladislao mox redderent. De Pomerania vero Carolus Ungarorum et Joannes Boemorum reges arbitri capti“ wkrótce jednakże za sprawą Szamotulskiego Krzyżacy zerwali rozejm i Polskę najechali, za co ich Opatrzność wielkiemi klęskami naszym orężem zadanemi ukarała — jakto świadczy Kromer str. 296—303. Cum venissent auxilia Ungarorum, per Masoviam in Culmensem tractum infestum duxit exercitum, et hostibus praelii superioris eventu pavidis et pugnam detractantibus vastare eo-

m) W rzeczy saméj nie zawiedli się Krzyżacy, gdyż Kazimierz (1333—1370) chcąc zająć się wewnętrznem urządzeniem swego rozstrojonego państwa, zawarł z nimi na mocy wyroku, jaki na zjeździe w Wyszogrodzie (w Węgrzech) w 1335 r. królowie Czeski i Węgierski wydali, hańbiący traktat, przez który odzyskując ziemię Dobrzyńską i Kujawską, musiał się zrzec wszelkich praw do ziemi Chełmińskiéj i Toruńskiéj i ustąpić im Pomorza, nadto zobowiązał się, że wyjedna od Stolicy Apostolskiéj potwierdzenie nadania Krzyżakom ziemi Toruńskiéj, Chełmińskiéj i Pomorza. W rzeczy saméj Kazimierz pisał w téj mierze do Benedykta XII, lecz ten nie tylko nie przychylił się do żądania, lecz wręcz oświadczył, że traktat ten jest przeciwny sprawiedliwości, godności Polski (zobacz dopisek Nr. 45) i powadze Stolicy św. Również zgromadzenie narodowe potępiło i za nieważny ogłosiło traktat wyszogrodzki i wysłało poselstwo do Stolicy św. z prośbą o wyrok w téj sprawie. Papież natychmiast w r. 1337 wyznaczył komisję z dwóch kardynałów, która gdy skutkiem różnych okoliczności rozchwiała się, w Maju roku nastę-

rum regionem longe lateque coepit. Excitus autem quoque versus collucentibus pagorum et vicorum suorum incendiis caedibusque agrestium, Luthorus magister decernere praelio cum rege cupiebat, verum Commendatores temeritatem ejus reprehenderunt. Itaque meliore consilio usus, caduceatorem ad regem misit et cum aequas pacis conditiones accepturum se esse reciperet, facile a credulo rege annuas inducias impetravit.“

Gwagnin po opisaniu nader pomyślnéj wyprawy Brandeburgskiéj powiada: „Cum Crucigeris Prussiensibus, plurima bella gessit. Postea cum praefati Crucigeri injuste in Polonia grassarentur; eorum injuria Rex provocatus, exercitum in Prussiam duxit, cum validissimisque Theutonicis copiis an. 1331 mense Septembri, ingenti armorum fragore acerrime conflixit, ac primas acies Polono milite protrivit, fugavit et dispersit. Postea viribus recentes phalangas Theutonicorum (quibus praecerant Comendatores Russer de Plauno Comes, et Otto magnus de Brunsdorff) contra Polonos processerunt, bellumque redintegraverunt; omnes tamen a Polonis prostrati sunt. Caesa sunt in eo conflictu 4000 Crucigerorum Prussiensium cum pluribus comendatoribus. Postea Wladislaus cubitalis infirmitate correptus extremum diem vitae Cracoviae clausit an. 1333.“

pnego wydelegował Galharda de Carceribus i Piotra Gerwazego do załatwienia sporu krzyżacko-polskiego. Ci już z Wyszohrada, będąc jeszcze w drodze, zawiadomili strony interessowane w Październiku tegoż roku, a 4. Lutego 1339 rozpoczęli swój urząd w Warszawie. Po przesłuchaniu zaprzysiężoném 45 świadków polskich i samego Kazimierza, gdy Krzyżacy ciągle się wzbraniali uznać kompetencji ich sądu, dnia 16. Września tegoż roku wydali w imieniu Stolicy św. wyrok: 1° wyklinający Krzyżaków za spalenie wielu kościołów i zniszczenie dóbr kościelnych i nakazujący im odbudowanie takowych, 2° skazujący Krzyżaków na zapłacenie Kazimierzowi kosztów wojennych i strat poniesionych w ilości 194,000 grzywien polskich (to jest dzisiejszych 15,520,000 złp.), 3° nakazujący Krzyżakom bezzwłoczne powrócenie ziemi Chełmińskiej, Dobrzyńskiéj, Michałowskiéj, Brzeskiéj, Włocławskiéj i Pomorskiéj nieprawnie przez Krzyżaków Polsce wydartéj. Krzyżacy zanieśli rekurs do saméj Kurji Rzymskiéj podówczas w Awinjonie bawiącéj i jednocześnie oddali się pod opiekę Ludwika, cesarza Niemieckiego, nieuznanego przez Stolicę Apostolską i będącego z tąże w ciągłych nieporozumieniach, bynajmniéj nie czyniąc zadość nawet traktatowi wyszohradzkiemu. Ponieważ ani Kazimierz, ani Benedykt XII nie mieli siły odpowiedniéj, aby wyexekwować lub kazać wyexekwować wyrok delegacji warszawskiéj, Benedykt XII w liście do króla z dnia 18. Sierpnia 1341 unieważnił dla różnych niedostatków i błędów wyżéj wzmiankowany wyrok i za zgodą stron interessowanych wyznaczył komisję złożoną z biskupów Miśnieńskiego, Krakowskiego i Chełmińskiego. Ta po długich staraniach przeprowadziła ugodę między Polską a Krzyżakami, którzy straciwszy Teodoryka z Oldenburga (umarł 15. Lipca 1341), dostali na swego mistrza niedołężnego Ludolfa König de Weizau i pod jego rządami doznali w 1342 dwóch klęsk w Brandeburgji i od Litwinów w Sambji i w Inflantach. Traktat ten stanął 1343 roku w Kaliszu, który przyznając Polsce Kujawy,

ziemię Dobrzyńską i powiat Bydgoski, zostawił przy Krzyżakach: 1) ziemię Chełmińską, zamek Nieszawę, Orłów i Murzynów ze swemi przyległościami w księztwie Kujawskiém, tymczasowo, to jest do zwojowania Prus danych przez Konrada Krzyżakom prawem lenném; 2) ziemię Michałowską, najpiérw zastawem a potém zdradzieckiém kupnem od Leszka Kujawskiego nabytą; 3) Pomorze najpiérw gwałtem najechane, późniéj kupione od margrabiów Brandeburgskich, wreszcie wieczném prawem darowane przez Jana Czeskiego. Jakkolwiek nie mamy współczesnego dokumentu określającego bliżéj, w jaki sposób te dzielnice polskie były zostawione a raczéj oddane Krzyżakom, jednakże ze zeznań wykonanych za Jagiełły podczas procesu w 1422 r. prowadzonego, okazuje się jasno, że dostały się one prawem lennem i że Krzyżacy jeszcze za czasów Ludwika płacili z nich daninę i że królowie polscy zwiedzając te kraje mieli na znak poddaństwa wydawane sobie klucze zamków miejscowych. Jakkolwiek traktat ten był upokarzającym, jednakże Kazimierz mimo oporu duchowieństwa otrzymał jego potwierdzenie od stanu rycerskiego i wielu grodów, aż i tym sposobem aż do XV wieku z téj strony zapewnił pokój Polsce, która będąc pogrążoną w wojny domowe, wojny z Rusią i Litwą i bezkrólewie nie mogła i nie miała czasu myśleć o odwecie na Krzyżakach, którzy znowu nie widząc na teraz możności robienia dalszych zdobyczy w dzielnicach polskich, a przedewszystkiém kontentując się łupem już dokonanym, całe swe wytężenie zwrócili na Litwę, jaka teraz sama jedna opór ich panowaniu stawiała i stawiać mogła.[48])

48) Gwagnin nic nie pisze o stosunkach Kazimierza W. z Krzyżakami, lecz Kromer poświęca im wiele stronnic swéj kroniki. Tak na wstępie panowania Kaźmierza powiada: „Et quoniam videbat Casimirus omnem pene Poloniam Cruciferorum armis atque domesticis latrociniis quae patre regnante impunitate increbuerant attritam domesticis malis prius quam externis manus amovit. Et cum Cruciferis quidem inducias fuit, per quas perpetua pax, supra memoratis Ungarorum et Boemorum regibus arbitris,

n) Taki stan rzeczy trwał za panowania Ludwika i Jadwigi aż do 1386 roku, to jest do połączenia się Litwy z Polską przez związki małżeńskie ich monarchów. Cho-

componeret..... Novembri demum mense ejusdem anni (1335) pax inter Casimirum et Cruciferos arbitrio Caroli et Joannis regum Vissegradi in Ungaria facta est iniquior Casimiro, quod Joannes homo callidus atque disertus, satagens pro Cruciferis. Carolum in suam sententiam adduxisset, advocati magis quam arbitri functus officio; id quod deprehendere est ex ejus ipsius litteris ad Theodoricum magistrum scriptis. Accepit tamen eam pacem Casimirus, plusquam dignum erat quietis et otii cupidus. Fuit autem in conditionibus: ut Cruciferi Pomeraniam concedente rege retinerent atque etiam Nessoviensem arcem in Cujavia supra Vistulam, nempe ut utramque ripam et naulum in potestate sua haberent, eodem jure quo Culmensem atque Toruniensem tractum olim a majoribus Casimiri accepissent; Dobrinensem vero et Cujaviam, ne ea quidem portione exclusa, quae ad Casimirum ducem Zemoviti filium pertinebat, regi redderent, ac decem milia florenorum pro damnis datis annumerarent... Sed integrum sit suum cuique judicium. Soluto conventu, non tamen reddebant ex decreto et pacto Cujaviam Dobrinumque Cruciferi Casimiro, quamvis approbasset is sententiam regum ex compromisso latam, nisi etiam diserte imo cum Senatu, nobilitate et civitatibus, diplomatis et jurejurando dato Pomeraniam, Culmensem et Michaloviensem tractum a se et a posteris suis prorsus abdicaret. Quod cum ille ad Senatum et comitia retulisset, omnibus res indigna visa, post tam iniquum arbitrium, novas etiam durioresque pacis leges ab hoste perinde atque a victore sibi ferre."... Wynikła ztąd sprzeczka i obie strony po rozsądzenie sprawy udały się do Stolicy Św., która rzeczywiście oddzielną komisję wyznaczyła i przez nią zawyrokowała: „Cum autem judices a Pontifice delegati Varsaviae cognoscendae causae aliquandiu operam dedissent, refutata frivola detrectatione et provocatione Cruciferorum, an. Chr. 1339 adjudicarunt Casimiro et Polonis Pomeraniam, Cujaviam, Dobrinensem, Culmensem et Michalovicensem dictionem. Cruciferos ad 194,500 marcas Polonicas pro damnis datis, itemque ad 1600 marcas impensarum nomine condemnarunt; ad haec ut ii templa et monastera in Polonia, superiore bello direpta et exusta instaurarent, cumque judicata non fecerent, anathemate devoti sunt et sacris interdictum omnibus locis, quae in dictione eorum essent, et ad quae quispiam eorum pervenisset."... O ostatecznym Kazimierzu z Krzyżakami tak pisze: „Mox advoluptates et libidines suas rediit. Quae quidem sic animum ejus emolerunt atque dementarunt, ut paternorum praeceptorum dignitatisque suae oblitus, iniquas pacis conditiones a Cruciferis acciperet potius, quam erepta ab iis bello repeteret, ad quod quidem gerendum satis virium, praesertim accesione

ciaż Jagiełło biorąc za małżonkę Jadwigę z całym narodem przyjął wiarę chrześciańską, Krzyżacy jednak nie dbając całkiem o dobro wiary i Kościoła i tylko jedynie dobro doczesne, dzieło niemczenia mając na widoku, zamiast przyklasnąć temu szczęśliwemu dla chrześciaństwa zdarzeniu, przeciwnie okazali się mu bardzo niechętni i niezadowolenie swoje okazali zaraz przy chrzcie Jagiełły (14. Lutego

Russiae habere videbatur. Lite enim cum eis ad extremum perducta, quem admodum superius commemoravimus, cum ii diris devoti, nihil tamen auctoritate Pontificia moverentur, ut judicata solverent; facile Casimirus concessit petentibus, ut jure omni, quodcunque illi a majoribus suis haberent in Pomerania, Culmensi et Michaloviensi dictione, sese posterosque suos, jurejurando interposito et literarum monumentis consignatis abdicaret, ac de sigillo etiam, quo diplomata regia signatur, Pomeraniae nomen eraderet, quo Cujaviam et Dobrinensem ditionem ab eis reciperet.

Ubi abdicatio illa promulgata, Calisiae... diplomatis consignata est» (1343). Że nie zupełnie tak było, jak twierdzi Kromer, świadczą następujące fakta: 1) że Krzyżacy całkiem nie zachowali tego dyplomu, lecz go gdzieś zniszczyli, 2) przymierze Kazimierza z szczecińskimi książęty, o którém sam Kromer nieco niżéj tak pisze: „Collocavit eodem anno (1343) Casimirus rex filiam suam Elisabetham e priore uxore susceptam in matrimonium Boguslao duci ulterioris Pomeraniae sive Scecinensium, quos Germani Stetinenses vocant, societatemque cum eo et fratribus ejus Barnimo et Varcislao iniit his legibus, ut foederati mutuam sibi operam ferent contra quosquis hostes nominatim autem contra Cruciferos, quoties opus esset“... 3) Zwiedzanie przez Kazimierza krajów Krzyżakom oddanych, który aż do samego Malburga się zapuścił, o czém sam także Kromer nadmienia str. 325: „Rex magna parte Poloniae peragata, in Prussiam se contulit, cum pacato comitatu, vivendi Marieburgis aliarumque arcium et oppidorum causa, quae Cruciferis frequentia et permunita et bene constituita habuere, ut ad eorum exemplum Poloniam etiam magis cultam redderet. Ubi perhumane et honorifice a Cruciferis quocunque adiit, acceptus est.“ 4) Wreszcie spór Jagiełły z Krzyżakami na zjeździe w Gniewkowie, który tenże Kromer na str. 389 opisuje w sposób następujący: „Anno a Raciasensi conventu circumacto, alter conventus Gnevucoviae a rege et Cruciferis de perficienda pace inhoata habitus est. Ibi nova res a Cruciferis oblata, negotium omne infecit. Postulabant ii, ut Rex, Pomerania nomen in inscriptionibus et sigillis suis non usurparet, quemadmodum cum Casimiro rege multo antę convenerat. Negabat ille, consiliariis dissuadentibus. Itaque Cruciferis Dobrinum non reddentibus, infecta pace discessum est.“

1386), w ten sposób, że mistrz ich Konrad Zolner zaproszony na ojca chrzestnego i do assystencji przy ślubie i koronacji, nie tylko nie przybył do Krakowa, ale odpisując wkrótce na uprzejmy list Jagiełły, tytułu mu królewskiego nie przyznał, a nadto wszedłszy z wojskiem na Litwę zburzył jego kraje dziedziczne. Postąpienie to od razu nadało stanowczy kierunek stosunkom Polski i Litwy z Krzyżakami, które zakończyły się zaciętą wojną i okropną dla Krzyżaków klęską grunwaldzką. Zaraz po wstąpieniu na tron polski Jagiełły liczne okazały się powody do wojny z Krzyżakami, którą z jednéj strony cierpliwość i powolność króla, a następnie zamiłowanie pokoju Konrada Jungingen (1393—1407), wyjątkowy przymiot w mistrzu Krzyżackim, na lat kilkanaście zażegnały burzę i przyszłości zupełne rozwiązanie kwestji bieżących zostawiły. Powody do wojny, o jakich wspominaliśmy, były następujące: 1) że Krzyżacy po śmierci Ludwika zabrali ziemię Dobrzyńską zastawioną im za 40,000 złotych przez Władysława księcia Opolskiego a wicekróla Polskiego i że mimo zapłacenia im téj sumy przez Jagiełłę, takową sobie przywłaszczali; 2) że podmawiali Witolda do oderwania Litwy i Rusi od Korony polskiéj i do utworzenia z nich udzielnego państwa; 3) że mszcząc się na Witoldzie za pogodzenie się jego z Jagiełłą i za przyjęcie z rąk króla polskiego godności Wielkiego Księcia Litewskiego, którą dla dobra publicznego złożył Skirgiełło, otruli mu dwóch synów będących u nich w zakładzie i oderwali Żmudź od Litwy i takową okropnie gnietli i prześladowali; 4) że odmawiali Jagielle tytułu księcia Pomorskiego, a nawet na zjeździe w Gniewkowie żądali zrzeczenia się owego tytułu, który na mocy traktatu Kaliskiego królom polskim przysługiwał, i sami Krzyżacy faktycznie go aż do śmierci Ludwika uznawali (jak to wyżej pod literą *m* i w dopisku 48 powiedzieliśmy). Skutkiem tego stosunki z Krzyżakami były bardzo natężone, które powstanie Żmudzkie w 1405 roku i sympatja Litwinów i Polaków dla tego pobratymczego ludu

tém bardziéj rozogniły i rozdrażniły tak dalece, że w 1408 roku zabranie przez Krzyżaków 20 statków zboża, które Jagiełło dla Litwy ciężkim głodem nawiedzonéj Wisłą wysłał, wystarczyło do zapalenia okropnéj wojny, jaką Witold tegoż roku rozpoczął zabraniem Żmudzi. Gdy Ulryk Jungingen, synowiec poprzedniego mistrza, nie mógł na Jagielle wymódz, aby Witolda własnym siłom zostawił, ściągnąwszy pod swe chorągwie wielu książąt i baronów niemieckich, francuzkich i angielskich, zajął wiele miast i zamków polskich i zdobył nawet Bydgoszcz, który jednakże wkrótce odbił Jagiełło idąc na czele Wołynian, Małopolan i Wielkopolan. Skutkiem interwencji Wacława, cesarza niemieckiego, wstrzymano kroki nieprzyjacielskie, zawarto rozejm do św. Jana w 1410 roku i całą sprawę oddano sądowi polubownemu w Pradze, który spełzł na niczem. Mimo że Zygmunt, margrabia Brandeburgski w 1410 roku zostawszy cesarzem, oświadczył się za Krzyżakami, Jagiełło po upływie terminu rozejmu rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przez spalenie Nieszawy i Murzynowa należących do Krzyżaków, następnie z wojskiem koronnem przeprawił się przez Wisłę pod Czerwińskiem, a złączywszy się z zastępami Witolda (w których oprócz Litwinów i Rusinów, byli także i Tatarzy z nad Wołgi) i książąt mazowieckich Janusza i Ziemowita, przeprawił się przez Drwencę bronioną przez Krzyżaków i stanął obozem o 2 mile od Dąbrowna sztur mem dopiero co wziętego, między Grunwaldem a Tannenbergiem naprzeciw wojska Krzyżackiego, jakie przeszło 150,000 wynosiło. W miejscu tém dnia 15. Lipca stoczono zaciętą walkę, która po kilkakrotném przechylaniu się szali zwycięztwa to na tę, to na ową stronę, skończyła się zupełną klęską Krzyżaków. Oprócz kilkudziesięciu tysięcy trupa poległ sam wielki mistrz Ulryk Jungingen i wielki chorąży Gersdorf; nadto dostał się w ręce Polaków cały obóz, 40,000 Krzyżaków, 300 komandorów, 51 znaków, Konrad książę Oleśnicki i Kazimierz książę Pomorski. Po zwycięztwie tém należało bezzwłocznie uderzyć na Malborg,

dokąd niedobitki krzyżackie się schroniły, a nie tylko Pomorze, ziemia Chełmińska i Michałowska, które się natychmiast królowi poddały, lecz całe państwo Krzyżackie dostałoby się w ręce polskie. Nieszczęsne opóźnienie szturmu do Malborga, następnie słabe jego prowadzenie, zbyteczna Jagiełły szlachetność, [49]) wreszcie powrót Witolda na Litwę sprawiły, że złamana potęga Krzyżaków i licząca ostatnie chwile swego życia, znowu odżyła za staraniem Henryka Plauen, komendanta Malborga, który korzystając z powolnego działania Jagiełły i pobłażliwości Witolda dla Hermana, mistrza Inflandzkiego, nie tylko postawił Malborg w możności długiego oporu, lecz z całej Europy ściągnął wiele bitnego rycerstwa na obronę ginącego już Zakonu. Tym sposobem mimo nowego świetnego zwycięztwa oręża polskiego pod Koronowem, gdzie 8000 Niemców legło, a dowódzca ich Michał Kuchmeister dostał się do niewoli, Polacy musieli szturmu do Malborga zaniechać, samym sobie zostawić miasta jak Sztum, Morąg, Toruń i Gdańsk, które się zaraz Krzyżakom poddały, i zawrzeć w 1411 r. pokój Toruński z Henrykiem Plauen wielkim mistrzem, na mocy którego Pomorze, ziemia Chełmińska i Michałowska zostały przy Krzyżakach, Polakom zaś oprócz sto tysięcy kóp groszy pragskich dostał się Dobrzyń, a Litwie Żmudź. Nie długo jednakże trwał pokój, w ciągu bowiem lat 10 trzykrotnie wojna i układy były wznawiane, aż znowu nad jeziorem Mielnem zawarto pokój, który skutkiem matactw

49) Gdy Polacy oblegali Malborg, jedyne podówczas schronienie Krzyżaków, Czesi będący na ich żołdzie ofiarowali za pośrednictwem swych rodaków służących w obozie Jagiełły wydanie téj twierdzy za 40,000 groszy polskich (tyle im bowiem należało się żołdu od Krzyżaków) z czego jednakże Jagiełło skorzystać nie chciał. W czasie także tego oblężenia pozwolono bez żadnych trudności i formalności wyjść z twierdzy proboszczowi Gdańskiemu — jedynie dla tego że był starcem i kapłanem, chociaż tenże na zaufanie nie zasługiwał, bo przed wojskiem polskiem skrył się do Malborga, który wydostawszy się na wolność, wyjechał za granicę najmować wojsko zaciężnie za pieniądze, jakie w znacznéj ilości miał za nadrzem, gdy przechodził przez obóz polski.

cesarza Zygmunta wypadł z całkiém małoznaczącą stratą pobitych Krzyżaków, gdyż ci zrzekli się Sudawji i Nieszawy, przy innych zaś ziemiach pozostali. Nie mogąc w otwartém polu podołać siłom polsko-litewskim, odtąd starają się Krzyżacy podstępem osłabić siły polskie przez oderwanie od niéj księstwa Litewskiego i ogłoszenie Witolda królem Litewskim, a gdy skutkiem czujności Zbigniewa Oleśnickiego i niespodziewanéj śmierci (27. Października 1430 r.) Witolda, zamiary ich spełzają na niczém, korzystając z napadu Tatarów Buczackich na Podole, a Aleksandra wojewody Multańskiego na ziemię Halicką i z rokoszu Świdrygiełły, któremu po śmierci Witolda Jagiełło potajemnie oddał rządy Litwy, wkraczają w ziemię Dobrzyńską i na Kujawy i tam sieją pożogę i spustoszenia. Po przepłoszeniu Tatarów i Mułtanów, po odebraniu godności wielkiego księcia Litewskiego Świdrygielle i oddaniu jéj Zygmuntowi Kiejstutowiczowi w 1432 roku, Polacy na zjeździe w Sandomierzu i w Kole w 1433 uchwalili wyprawę na Krzyżaków, jacy przechowywali u siebie zbiegłego Świdrygiełłę. Polacy złączeni z Czechami wkrótce zajęli Pomorze, zdobyli Tczew, Jasieniec i oblegli Gdańsk i Chojnice, poczem Krzyżacy nie mając nadziei uniknienia niechybnego upadku, zawarli rozejm na lat dwanaście [50])

---

50) Dla nienadużywania cierpliwości czytelnika opuszczamy ciekawe opisy wojen Krzyżackich za Jagiełły zostawione nam przez Gwagnina, a szczególniéj przez Kromera i przytoczymy te tylko ustępy, które malują nam dobrze ówczesne prawno-polityczne stosunki Polski z Krzyżakami i tym sposobem stanowią niejako dalszy ciąg historji ojczyzny Kopernika i jéj polskości dowodzą. Tak na str. 406 czytamy: „Dum haec ita apud Marienburgum geruntur (to jest, oszańcowanie się w Malburgu Krzyżaków po słynném zwycięztwie pod Grunwaldem.) „Pleraque omnis nobilitas Prussia, Culmensis et Pomeranica cum quatuor Episcopis: Culmensi, Varmiensi, Pomeraniensi et Sambiensi, ultro in potestatem regis venit; arces quoque in oppida in deditionem accepta inprimis Gedanum, Elbinga, Torunia, Chelmum sive Culma, Kynixberga, Suece etc.... Sed Elbingensium maxime studium in Polonos enitait, qui Vernerum Tetingerum commendatorem suum, hominem dictis quam factis ferociorem, ex arce, quo se ex praelio

o) Po śmierci Jagiełły (31. Maja 1434) na tronie polskim zasiadł syn jego Władysław Warneńczyk (1434—1444), który pod Wiłkomierzem pokonawszy z Zygmuntem wiel-

---

Grunevaldensi turpi fuga receperat, ejecerunt, arcemque regi dediderunt"... Na str. 408 taki ustęp w mowie Henryka de Plauen czytamy: „Neque nos tamen tibi omnem victoriae fructum eripimus, neque incolumitatem impudenter petimus. Pomeraniam, Culmensem et Michaloviensum tractum, et si quid aliud de Polonis sive bello, sive qua alia ratione quaesivimus et usurpavimus, tibi ut habeas, per nos licebit, Prussiam modo... nobis concedas." Byłby się zgodził Jagiełło na propozycję Krzyżacką, gdyby nie prośby Prusaków pragnących zupełnéj zagłady, aby król dobył Malborga i z Prus zupełnie Niemców wyrzucił." Na str. 410 czytamy: „At vero primores nobilitatis civitatumque Prussicarum et Pomeranicarum, quae post victoriam Grunevaldensem ad regem defecerunt, sedulo dissuadebant ac ne praecipuum illius victoriae fructum Marienburgi expugnationem omitterent, orabant." Po zwycięztwie pod Koronowem i Tuchołą gdy Krzyżacy otrzymawszy posiłki z Niemiec, zaczęli naszym stawiać czoło i zdobywać twierdze, pisze Kromer na str. 414 o zaszczytném do nas przywiązaniu mieszkańców Torunia i Gdańska „Porro Torunenses et Gdanenses cives adventante Magistro cum exercitu, miserunt ad regem ut sibi celeriter opem ferret, quod ipsi per se oppida sua defendere non possent. Sed cum praeter opinionem eorum accidisset ut rex tempori se illis affuturum esse promitteret, nec mora eo contenderet, rursus ei legationem obviam misere Gnevuconiam: se jam necessitate adactos deditionem cum Magistro pactos esse." Gdy za radą Witolda chcącego wrócić na Litwę odstąpiono od oblężenia Torunia, gdzie nie tylko Mistrz ale i niemal znajdowała się cała kapituła Krzyżacka, stanął w 1411 pokój toruński, o którym na str. 416 czytamy: „Pax deinde (po potyczce pod Papowem) victoribus quam victis iniquior, instante maxime Vitovdo, proceribus vero Polonis regi disuadere non ausis confecta est; cujus haec potissima fuere capita, ut Samogitiam Vitovdo et regi, quoad ii viverent, Cruciferi concederent, ducentaque millia florenorum Pragensis pecuniae intra annum vertentem tribus pensionibus numerarent. Ziemiovito autem Masoviorum duci Zavucrense territorium redderent; Rex Cruciferis, quae de ipsis bello caeperat, remitteret, Dobrinum sibi haberet, captivi omnes in vicem dimitterentur, de Dreno et Santaco et aliis controversiis, seni viri utrinque delecti arbitrarentur, quod si inter eos non conveniret, Pontificis Maximo arbitrio staretur." Zaprawdę w żadnéj historji nie znajdziemy podobnych ostateczności jak odprawa Henryka de Plauen przez Jagiełłę i traktat toruński, która niczem inném wytłomaczyć się nie da jak gorszącą niewytrwałością naszego narodu. Zdaje się, że i sam Jagiełło pojmował to dobrze i dla tego na zjeździe w Lubomli 1412

kim księciem Litewskim zastępy Świdrygiełły, wspieranego ciągle przez Krzyżaków, w 1435 roku w Brześciu Litewskim zawarł z nimi nowy traktat. Krzyżacy utrzymali się

zawarł tajemne przymierze z Zygmuntem (str. 420) „Erat autem in pactis ut Sigismundus cum Vladislao et Vitovdo duce contra quosquis hostes et inprimis ad extirpandos Cruciferos, arma conjungeret ac Prussia quidem ejectis Cruciferis, inter reges proportione copiarum utriusque ad id bellum adductarum divideretur, Pomerania, Culmensis et Michalovicensis integre Vladislao Polonisque quorum fuissent olim, cederent.“ Według świadectwa tegoż Kromera cały ustęp co do Krzyżaków był opuszczonym i tylko przenośnie wzmiankowanym w urzędowym akcie traktatu. Dla tego zapewne Zygmunt nie miał całkiem skrupułu słowa niedotrzymać Polakom i zostawszy cesarzem Niemiec wziąść stronę Krzyżaków. Ztąd sąd polubowny między tymi ostatnimi a naszymi przodkami szedł bardzo opieszale i niesprawiedliwie tak iż w 1414 musiano się chwycić oręża, który za wstawieniem się Jana XXIII na 2 lata musiano obustronnie schować do pochwy. Napróżno zjeżdżali się Polacy z Krzyżakami w Welunie na Żmudzi w 1416, gdyż skutkiem oporu i pretensji Niemców do porozumienia przyjść nie mogli. W 1417 za pośrednictwem Zygmunta i Karola króla Francuz. znowu zawieszenie broni na 2 lata prolongowano, po upływie którego, gdy na zjeździe w Welunie nie przyszło do pokoju (1418) Jagiełło zebrał wojsko w Wolborzu i przez Mazowsze pociągnął i już z niem miał przekraczać granicę, — gdy wysłańcy papiescy i cesarscy znowu dwuletni rozejm przeprowadzili pomiędzy stronami. Widząc Jagiełło, że sytuacja jego podobną jest do koła czarodziejskiego, w którym się ciągle obraca, lecz wyjść z niego nie można, zawarł przymierze z Henrykiem król państw Skandynawskich (Danji, Szwecji, Norwegji a nawet Pomorza) przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom a szczególniéj przeciwko Krzyżakom (str. 427, „nominatim contra Cruciferos). W 1420 kończył się rozejm a przed upływem terminu Zygmunt miał spór rozstrzygnąć, lecz ten sprawę ciągle zwłóczył, a gdy się przedstawiciele stron obu zebrali we Wrocławiu, bez sądu żadnego odczytał im wyrok związku z rzeczą nie mający. Kromer na str. 429 tak ten fakt opisuje: „Veritus ne die lapsa irritum esset compromissum, ut Cruciferis gratificeretur, causa non cognita neque discepta sententiam ex scheda quam in pera paratam habebat, insertis quibusdam quae in controversiam non venerant, recitavit reclamantibus ne quicqam nostris et fidem religionemque judicis requirentibus.“ Widząc się Jagiełło znowu zawiedzionym a także podobnem postąpieniem Zygmunta i Krzyżaków, którzy nawet lekkich przepisów wyroku cesarskiego w niczem nie wypełnili — wydaje w 1420 córkę swą Jadwigę za syna Fryderyka margrabiego brandeburgskiego, z jakim zarazem przeciwko Krzyżakom zawiera przymierze i gotuje się do

wprawdzie przy ziemiach: Pomorskiéj, Chełmińskiéj i Michałowskiéj, otrzymali Nową Marchję, lecz zobowiązali się odstąpić sprawy Świdrygiełły, zrzekli się na zawsze Żmu-

---

wojny. Nieprzygotowanie się Fryderyka a raczej jego bojaźń i obłuda były przyczyną że w 1421 na rok przyszły odłożono wojnę, która roku następnego mimo wielkich zabiegów papieskiego Legata Antoniego Zeno (przybył na samym początku 1423 roku — po kilku jednakże miesiącach skutkiem starań cesarza Zygmunta odwołanym został) przyszła do skutku i wiele złego narobiła Krzyżakom, gdyż Jagiełło po odniesionem przez Andrzeja Brochodzkiego zwycięztwie pod Morągiem całą niemal ziemię Chełmińską opanował i zmusił Krzyżaków prosić o pokój. „Rex (str. 436) cum pestem grassari Toruniae accepisset, contagionem metuens, mutato consilio, vastatis modo suburbanis, in Culmense territorium exercitum reduxit, ut id sive pervastaret sive in potestatem suam redigeret. Interea Cruciferi, et ipsi inauspicati belli pertaesi et nobilitatis opidanorumque suorum clamoribus et quaerimoniis defatigati legatos ad eum de pace miserunt. Non difficulter imperatum; pacis leges supra Ossam fluvium et apud Melnum lacum in castris conscriptae, inter quas erant praecipuae, ut rex Galardi et Petri judicum a Pont. Max. delegatorum decretum, Magistri vero Cruciferorum Russiensium quidem Paulus, Livoniensium vero Sifridus pacta Toruniensis et Sigismundi Caesaris decreta duo ex compromisso lata repudiarent; Samogitiam, Sudos, Nessoviam arce tamen ab ipsis diruta et materia asportata, rex haberet, itemque dimidium Vistulae et nauli apud Toruniam, Cruciferis vero redderet, quicquid de iis tunc caepisset, praeteritae omnes injuriae obliterarentur.... Pecuniam quoque certam regi Cruciferi numerare debebant, quanquam hoc monumentis litterarum mandatum non est. Haec ita conventa, Ebehardus quoque generalis Cruciferorum Magister litteris suis comprobavit, nec tamen, rata fuere, nam discendente rege, non impleverunt Cruciferi promissa, ita jubente Caesare.“ Na zjeździe Jagiełły, z Zygmuntem (1423) w Kesmarku nie tylko „Cruciferi quoque pacta conventa apud Melnum lacum servare jussi“, lecz także została wydelegowaną komisja do uregulowania granicy od strony Żmudzi.

Dla illustracji ostatniéj wojny Jagiełły z Krzyżakami dołączamy następujące z Kromera (str. 464—468) wyjątki: „Nec ita multo post, conventu inter nostros atque Cruciferos opera oratorum concilii (Basiliensis) de pace frustra instituito, cum Cruciferi quindecim dies ultra condictum expectati non venirent, evocati Boemi a rege, duce Ciapcone praesto fuere conjunctisque cum majoribus Polonis, quibus Sendivojus Ostrorogus jussu regis praeerat, novam Marchiam Cruciferorum imperio subjectam crudeliter vastarunt.“ Opuszczamy dalsze szczegóły téj wojny, a tylko zwracamy uwagę na postępowanie Krzyżaków, którzy zgnębieni niepowodzeniem swego oręża

dzi i ustąpili Polsce Nieszawę, Orłów, Murzynów, myto Wiślane i połowę łożyska Wisły pod Toruniem. Odtąd Wisła i Drwenca była granicą polską od strony Krzyżaków.

p) Ustępstwa te Krzyżaków jakkolwiek nie zaspokoiły pretensji i pragnień Polaków, [51]) na lat jednakże kil-

---

i utratą kilku prowincji zawierają trzymiesięczny rozejm w celu zawarcia pokoju na zjeździe w Brześciu Kujawskim w Grudniu odbyć się mającym, który jednakże skutkiem złéj woli Krzyżaków do skutku nie przyszedł ani téż nic tam o przyszłych wzajemnych stosunkach nie postanowiono.... „missi sunt proceres quidam in Cujaviam ad conventum Brestensem agendum cum Cruciferis. Verum ex eo conventu infecta pace et iritatis animis, incertum qua de causa discessum est. Lenciciae rex eventum illius conventus expectabat, ubi rediere ad eum legati eventu de bello agi coeptum.... Haec (wielkie Polaków przygotowania na wojnę) ubi dedicere Cruciferi, missis mox ad regem legatis, quas antea repudiarant conditiones, ultro accepere, in duodecim annis pacti inducias."

51) Gwagnin w swéj krótkiéj historji królów polskich całkiem nic nie wspomina o wojnie i traktatach Warneńczyka z Krzyżakami, lecz Kromer obszernie rzecz tę wykłada, którą my do kilku tylko ustępów tutaj redukujemy. „Cum Cruciferis conventus actus apud Racianzum et Zlotoriam ad natalem divae Mariae, sed utrinque re infecta discessum, propterea quod in expectatione erant Cruciferi, quonam modo succederet Livoniensibus, qui Samogitiam et Lituaniam cum Suitrigellone tunc bello infestabant, et jam nostri discendentes Breste Cujaviense pervenerant, cum eos commendator Osterrodensis consecutus est, de pace postulans. Fefellerat enim Cruciferos eventus Samogitci belli" (str. 474 i 5)... „Conventus dein (1435) rursus cum Cruciferis apud Breste Cujaviense et Huroviam eoden plane, quo superiori anno, eventu actus est, Cruciferis itidem ex eventu Samogitici belli pendentibus et nostrorum facilitate abutentibus et ad octavum Idus (6) Decembris conventum et inducias prorogantibus" (str. 476). „Sub finem anni pax cum Cruciferis Prussiensibus et Livoniensibus Breste Cujaviensi facta est a rege, quo cautum est fide et jurejurando principum, inter caetera, ut foedus Cruciferorum cum Suidrigellone esseti rritum, episcopis et Ecclesiis Polonicis bona sua ac decimae inditione Cruciferorum salvae ut essent atque liberae, fructus praeteritorum duorum annorum interversi ad Pascha proximum ut eis a Cruciferis restituerentur, episcopo Vladislaviens mille ducenti aurei pro domo Gdanensi diruta solverentur, Novam Marchiam et Chosnum rex Cruciferis, ipsique vicissim Nessoviam ac dimidium trajectum Vistulae apud Toruniam regi redderent et novem millia florenorum et quinquentos aureos numerarent, Jasenenciam retinerent nec fraudi esset cuiquam, a suis dominis ad hostes defecisse, finium regendorum ratio

kanaście zażegnały wojnę, która dopiero pod panowaniem Kazimierza Jagiellończyka (1447—1492) w 1454 wybuchła; trwała z małemi przerwami i z różném powodzeniem lat dwanaście i zakończyła się pamiętnym traktatem Toruńskim podpisanym 19. Października 1466. Na mocy tego traktatu dawne dzielnice polskie, to jest Pomorze, ziemia Chełmińska, Michałowska i Warmińska oddane zostały Kazimierzowi, przy Krzyżakach zaś pozostała reszta Prus, a właściwiéj same tylko Prussy na prawach lennych. Zasługuje tu na uwagę, że mieszkańcy tych dzielnic zniecierpliwieni zdzierstwem, ciemiężtwem i wszelkiego rodzaju nadużyciami Krzyżaków, po nawróceniu Prus, Żmudzi i Litwy o niczém inném nie marzących jak tylko o powiększeniu swych bogactw i swego panowania, celem wypędzenia ich z kraju a wraz z nimi i nienawistnych im Niemców, w 1451 odnowili narodową ligę zwaną *Bractwem Jaszczurek* (Bractwo to powstało w 1395 roku i podczas wojen Jagiełły z Krzyżakami dopomogło polskiemu wojsku do zajęcia tych ziem, o których pod literą *l* pisaliśmy; po doznaniu zaś zawodu rozwiązaném zostało i przez wiele lat było bezczynném), i gdy na drodze polubownéj nie mogli od Krzyżaków otrzymać żądanych ustępstw, ani też znaleść na nich sprawiedliwości u papieża i cesarza, z których pierwszy ich wyklął, a drugi skazał na grzywny, w 1454 wysłali do Kazimierza deputację pod prezydencją Jana Bajzena, późniejszego namiestnika Pruskiego, z prośbą o przyjęcie ich pod berło polskie i uwolnienie z pod jarzma niemieckiego; jaka gdy została przyjętą, mistrzowi

certa praescripta. De controversiis dirimendis convenit, ut quotannis bini utrinque delecti arbitri certo loco convenirent, sed ita ut Polonos magister Prussienses rex ederet, atque haec pacta conventa novi reges, magistri atque duces intra annum vertentem a creatione sua, consiliarii vero atque subditi decimo quoque anno solenni jurejurando coram legatis alterius partis approbarent; nobilitas atque civitates caverent sibi invicem, non fore se dicto audientes dominis suis, si ii contra haec pacta venire vellent, idque impune fore, principes ipsi suis quisque subditis intra certum tempus caverent, quod quidem fecerunt postea."

i zakonowi wypowiedzieli posłuszeństwo a wojskom polskim wydali zamki i miasta i w Toruniu, Elblągu i Gdańsku wykonali królowi przysięgę wierności. [52])

52) Kromer, str. 53 tak opisuje poselstwo Bajzena „Per haec tempora (1454) majores in Prussia motus a nobilitate et oppidanis contra Cruciferos extiterunt, cum Imperator Fridericus, quem judicem partes sibi sumpserant, illos non modo non vindicasset ab intollerabilibus injuriis Cruciferorum, verum etiam sexcentorum millium florenorum multam eis irrogasset ac magistro eos denique tanquam servos addixissent. Itaque illi magnitudine injuriarum et contumeliarum permoti, conspiratione inter se facta, plerasque omnes munitiones et oppida sex et quinquaginta in potestatem suam ejectis Cruciferis, redegerunt; missaque ad regem splendida legatione, ea omnia, seque et omnem Prussiam, Pomeraniam, Culmensem et Michaloviensem terram ei dederunt. Sandomiriae ea legatio rem Lithuania revertentem reperit, sed Cracoviae Februario mense adesse jussa est... Post haec (po ślubie Kazimierza z Elżbietą córką Cesarza Niem.) Prussorum legati, quorum princeps Joannes Basernus erat, in senatum introducti facta audientia prolixe exposuerunt, qua improbitate et quibus artibus Cruciferi Pomeraniam et Michalovicensum tractum olim Polonis intervertissent, qua crudelitate in Dobrinum, Cujaviam, Masoviam, caeteramque Poloniam parentem suam ferro et igni debacchati in solitudinem fere eas oras redigissent, quam infidam incertamque pacem cum Polonis colerent semperque cluissent, deinde quam acerbo, crudeli, contumelioso et importenti dominatu in se usi essent, atque etiam tum uterentur, commemorabant eorum rapinas stupra et libidines in uxores, liberosque suos e complexibus maritorum atque parentum abstractos, quod si qui contra mutire ausus esset, in eos verbera, vincula et sexcenta tormentorum genera, capitis denique supplicia deprompta esse. His tot ac tantis malis ut occurrerent, se confoederationem quandam inter se fecisse..." Po przedstawieniu Bajzen niesprawiedliwości cesarza, gdy Prusacy sprawę swą z Krzyżakami przed tron jego wytoczyli, tak dalé kontynuje: „Eam tyrannidem se diutius ferre non potuisse; sed sumptis armis, Cruciferos eorumque magistratus et praesidia ex oppidis, ubibus atque arcibus plerisque omnibus ejecisse, neque deinceps in potestate eorum fore. **Scire autem se probe, a Polonia se orasque illas a se cultas et habitatas olim partim dolo partim per vim ac per summam injuriam avulsas fuisse, non ignorare Cruciferos initio Polonorum beneficio in illis oris consedisse. Ad illorum igitur, qui et Cruciferornm patroni et justi domini sui essent, opem se supplices confugere eisque se suaque omnia dedere, orare ne se in extrema sua necessitate despicerent, neve opprimi et ad extremum excindi paterentur.** Nihil autem essse, quod Poloni vererentur, ne ea re foedera cum Cruciferis violarent. «Pytamy się więc

) Jakkolwiek nie skończyliśmy opisu panowania Kazimierza Jagiellończyka, jednakowoż dalszym wypadkom z jego czasu poświęcamy oddzielny ustęp, bo *traktat To-*

---

jakim sposobem to się dzieje, że Prusacy według dzisiejszych elukubracji niemieckich, najczystszéj krwi Germany nie mogą znieść jarzma swoich współbraci (?) Krzyżaków i uciekają się pod opiekę obcego (?) im żywiołu (?) Na to pytanie nie inaczéj można odpowiedzieć jak tylko, że ówcześni mieszkańcy Prus całkiem nie byli Niemcami, których kolonie niknęły wobec osad polskich i że będąc oddzielnym szczepem ulegali pod wieloma względami wpływom żywiołu polskiego, który wyższością swego rozwoju cywilizacyjnego, społecznego i politycznego assymilował ich sobie. Po sprawdzeniu przez Senat rzeczywistości stanu rzeczy przedstawionego przez Bajzena i po upoważnieniu króla do przyjęcia Prus w poddaństwo pisze Kromer na str. 526, że „Missi extemplo in Prussiam Andreas episcopus Posnaniensis et Joannes Conespolius cancellarius, jusjurandum ab universa nobilitate ac civitatibus concepta formula in verba regis datum acceperunt. Episcopi in adventum regis dilati sunt, arces quibus rex jusserat, traditae. Quanquam Torunienses, Elbigenses, Gdanenses et Kynixbergenses sive Regiomontani cives, eas, quae urbibus suis imminebant, dirueant, quae res neque nostris neque ut Prussiae illi nobilitati placuit....

In Prussiam (str. 527) deinde itum est (to jest król ze swym dworem) magna et splendida procerorum caterva regem comitante. Ibi Toruniae, Elbingae, et Gdani iteratum publice a proceribus, nobilitate et civitatibus ritu solenni jusjurandum in verba Casimiri et successorum ejus regum Polonorum, tribus palatinis in sua quoque satrapia, praeeuntibus. Episcopi quoque tres: Arnoldus Culmensis, Gaspar Pomeraniensis et Nicolaus Sambiensis cum suo quisque sacerdotum collegio, in verba regis jurarunt, abjectoque regis permissu, cultu Cruciferico veterem habitum divi Augustini regulam profitentium resumpserunt. Quartus Franciscus Varmiensis apud Cruciferos Marieburgi erat, sed collegium tamen ejus una cum caeteris jusjurandum dedit.“ Opuszczamy szczegóły wojny, jaką Krzyżacy najpierw z dawnymi swymi poddanymi a później i z Polakami prowadzili — a jaką Kromer opisuje od str. 529—593 i przytoczymy tylko opis pokoju toruńskiego „Post multorum igitur dierum colloquia tractatusque cum nostris habitos, legato pontificio summa fide, cura studioque adnitente et rege nihil de sua facilitate remittente et peste, quae Toruniae invalescebat, celerem discessionem suadente tandem 19 die mensis Octobris optata diu pax confecta in scriptum redacta; legati ac trium tabellionum manibus subscripta: a Re Magistroque Toruniam accito et utriusque consiliariis obsignata est et in domo publica, quam Geldam vocant, rege et magistro cum suis congregatis, a legato (Rudolfo) quidem Germanica a Vicentio vero Kelbassa secre-

ruński jest tak doniosłym i ważnym faktem, iż od niego rozpoczyna się nowa epoka naszéj historji. Zakon bowiem

---

tario regio Polonica lingua publicata et utriusque partis assensu et solenni jurejurando approbata est. His autem conditionibus ea convenit ut Polonus Culmensem et Michalovicensem ditionem et Pomeraniam omnem, ad haec Marieburgum, Stunam, et Christiburgum arces et oppida, Elbingam ac Tolchemitam oppida cum suis territoriis et munere sylvatico, **waldampt** teuthonice vocant, et sex pagis qui ad arcem Holandiam pertinuerunt jure sempiterno obtineret, Neringamitem peninsulam, exceptis duobus pagis cum praedio, qui Cruciferis propter commodiorem in Habo lacu piscationem relicti sunt. Reliquum quicquid est in Prussia, ut Magister cum suis Cruciferis sibi haberent, **ea quidem lege, ut semper sint in fide et clientela regum Polonorum** idque solenni jurejurando quicunque Magister ordinis deinceps unquam creatus esset, intra sextum mensem per se ipse ad regem veniens profiteretur, servaturus omnia quae tunc convennissent neque ulla tergiversatione aut relaxatione cujusquam sine absolutione a jurejurando, ne ultro quidem oblata usurus, essetque is princeps et consiliarius regni et ad laevam regis primum locum in consilii et concessibus publicis haberet. Primi quoque Commendatores quos Magister ederet, ut et ipsi consiliarii essent, atque ita Magister, ordo ac tota Prussia et **quicquid ii postea bello, vel quovis alio modo de barbaris quaererent, cum Polonia arctis simo vinculo conjungerentur et in unum corps coalescerent, neque cujusquam omnino in terris praeterquam Regis Poloni majestatem, auctoritatem ac jurisdictionem** (salva Pontif. Max. ecclesiastica sua jurisdictione) **agnoscerent.** Ei vero contra quemvis adessent, nec eum in adversis juxta ac in prosperis desererent. Ad professionem ordinis, ut pateret aditus Polonis et aliis regiae ditionis hominibus, dummodo ii dimidia parte Teuthonas ne excederent, (całkiem ze strony polskiéj nierozważny warunek, bo przedewszystkiem należało zwrócić uwagę na sam zakon, aby zle z samego korzenia wyplenić) eorumque etiam in magistratibus et curationibus mandandis ratio haberetur, Magister vero ne rege inscio quavis de causa amoveretur. Quod si quae munitiones intra fines utriusvis ab altero adhuc tenerentur ut ante octavum Cal. Julii bona fide redderentur" etc.

Gwagnin także w krótkości opowiada wypadki wojny polsko-prusko-krzyżackiéj, która zupełnem złamaniem i pokonaniem potęgi niemieckiéj w Prusach skończyła się i tylko pokój toruński obalił ją od stanowczéj zagłady. O pokoju tym tak pisze Gwagnin „Tandem anno D. 1466 Casimirus rex civitate arceque Chojnici vi expugnata concordiam foedusque perpetuum suffragiis multorm Principum adductus cumMagistro Prusiae et ordine Teuthonico iniit. Ab hoc tempore Pomeraniae Ducatus, Michloviensis quoque et Culmensis terra Regno Poloniae adjuncta est, **pro quibus Poloni 180 annis, armis cum Crucigeris decertabant.**"

krzyżacki przez odpadnięcie Pomorza, ziemi Chełmińskiéj i Michałowskiéj, z wyjątkiem niektórych miast Warmji i dawnych dzielnic polskich, z których najniewłaściwiéj utworzono *prowincję Pruską* czyli *Prusy Polskie* lub *Królewskie* albo *Zachodnie* (mówię najniewłaściwiéj, bo 1) Pomorze oprócz bałwochwalstwa i kilku wojen razem przeciw Polsce a późniéj przeciw Krzyżakom prowadzonych, nigdy nic wspólnego z Prussami nie miało; 2) bo ziemia Michałowska, Toruńska i Chełmińska aż po Ossę od najdawniejszych czasów stanowiły część Mazowsza i były pod każdym względem czysto polskim krajem; 3) bo cały kraj między Ossą, Wisłą, morzem Baltyckiém i Passargą w starożytnych czasach znany pod nazwą księstwa Hogherlandzkiego i Pomerańskiego, późniéj zaś po utworzeniu się monarchji Polskiéj ogólnem ziemi Chełmińskiéj mianem zwanego, jeszcze przed przyjściem do Polski Krzyżaków był w znacznéj części spolszczonym — po przyjęciu zaś wiary chrześcijańskiéj z rąk niemieckich apostołów zaczął się nieco germanizować, tracąc zupełnie dawny swój charakter — pruski. W czasie więc traktatu toruńskiego, w stronach tych Prussacy dawni już nie exystowali, a garstka kolonistów niemieckich miejsce ich zastępująca, nie zasługiwała na to, aby dla niéj tworzono nowy kraj pod nazwiskiem *Prus Królewskich)*, zostawszy tylko w posiadaniu *Prus właściwych* czyli *Wschodnich* lub *Książęcych*, to jest kraju między Passargą, morzem Baltyckiem i Niemnem i tym sposobem nie mogąc otwarcie stawić czoła orężowi polskiemu, stara się intrygami i dyplomatycznemi szacherki podkopać jeżeli już nie wielkość, byt i bezpieczeństwo Rzeczypospolitéj, to przynajmniéj jéj spokój i dla tego sieje wewnątrz i na zewnątrz kraju niezgody, konspiruje i zachęca mieszkańców tak nazwanych Prus Królewskich do buntu, sąsiadów zaś Polski jak: Węgrów, Wołochów, Turków i Moskali do wojny, jaką własnemi posiłki wspierać obiecuje itd. Gdy wewnętrzne intrygi po szczęśliwém załatwieniu sporu z Mikołajem Tungenem, bisku-

pem Warmińskim zrobiły *fiasco*, gdy spodziewane korzyści ze wzniecenia wojen zewnętrznych i z łączenia się z Maciejem królem Węgierskim spełzły na niczém, Krzyżacy znowu przycichają, mistrzowie ich obowiązków lenniczych dopełniają wiernie jak Jan Tiefen; lecz nigdy ani na chwilę nie upadają na duchu i do lepszéj tylko przyszłości odkładając odzyskanie ziem traktatem Toruńskim Polsce odstąpionych, marzą ciągle o osobistém uwolnieniu się z pod zwierzchności polskiéj. W tym to celu gromadzą skrzętnie środki, skupiają swe siły i takowe wyborami swych mistrzów z pomiędzy książąt panujących, jak Fryderyka Saskiego i Alberta Brandeburgskiego, starają się w dwójnasób powiększyć, a gdy to wszystko dokonaném zostało, gdy wspomnieni mistrzowie biernym oporem, swemi stosunkami i pokrewieństwem z Dworem polskim nie mogą dojść do zamierzonego celu, otwarcie do boju występują; lecz mimo ich waleczności, wytrwałości i ciągłych z Niemiec posiłków, fortuna zupełnie im nie dopisała. Wtedy lękając się nieochybnéj utraty Prus już tylko prawem lennem przez nich posiadanych, wyrzekają się wiary katolickiéj, porzucają swój Zakon i na nowych a dla nich korzystnych (bo na prawie lennem dziedzicznem) warunkach wyłudzają od Zygmunta I Prussy właściwe, których w niespełna półtora wieku dopuszczając się różnych względem Polski podstępów i niewdzięczności, zostają zupełnie niezależnymi panami, pełnymi władzcami téj części Polski. Dodać tu winniśmy, że dla tém łatwiejszego przeprowadzenia swych zamiarów, Krzyżacy, a właściwiéj Niemcy, wypędzają z Pruss swych braci wiernych swemu Kościołowi, Zakonowi i monarsze — pomiędzy którymi przeważną liczbę stanowili Polacy, Litwini, Rusini i Prussacy, na mocy traktatu Toruńskiego przyjmowani do Zakonu (zobacz dopisek 52).

s) Wypowiedzieliśmy wyżéj nasze zdanie o niezasadności i nieprzezorności Polski w nadaniu swym ziemiom nazwy Prus jedynie dla tego, że one przez czas jakiś były

złączone z Prussami właściwemi pod nieprawem Krzyżaków panowaniem, nie mogąc jednakże cofnąć ani odrobić faktów historycznych, przyjmujemy podział państwa (?) Krzyżackiego na *Prussy Wschodnie* i *Zachodnie* czyli *Królewskie* traktatem Toruńskim wywołany i odpowiednio do nowego stanu rzeczy zastósujemy dalsze opowiadanie naszéj historji, podobnie jak kraj rozpada się na dwie różne części, jakie oddzielnie snując swą przędzę dziejową nawijały je, że tak powiem, na dwa odrębne i sobie przeciwne wrzeciona i dopiero podział Rzeczypospolitéj skręcił obie nici w jednę, a lękając się, aby przy sposobności nie rozprzęgły się sprzeczne z sobą przędze, siłą gwałtu i przemocy nawinął je na kłębek niemiecki.

Skutkiem takiego stanu rzeczy Niemcy nie tylko tegoczesnych mieszkańców owego nieszczęsnego kraju, zowiącego się dzisiaj Zaborem Pruskim, a szczególniéj Prus Zachodnich, za swych rodakow poczytują, ale nawet narodowość swą nieproszenie rozciągają i do tych wszystkich, którzy kiedykolwiek w tym kraju żyli i mieszkali. Na téj to zasadzie w pojęciu pisarzy germańskiego szczepu, mimo wszystkich dowodów historycznych jest Niemcem nasz nieśmiertelny astronom. Nie zatrzymując się dłużéj na ogólnikowych poglądach, przechodzimy do szczegółowéj historji tylko Prus Wschodnich, bo ona jest dalszym ciągiem stosunków Polski z państwem Krzyżackiém, wtedy gdy tak zwane Prussy Zachodnie od traktatu Toruńskiego ścisłym węzłem złączone z Polską, aż do pierwszego jéj podziału stanowią trzy administracyjne województwa *pomorskie*, *chełmińskie i malborskie z księstwem Warmińskiém* i dzielą z resztą Rzeczypospolitéj wszelkie jéj złe i dobre losy, w niczém nie stanowiąc różnicy.

t) Pokój Toruński ledwo na lat kilka zabezpieczył Polsce pokój ze strony Krzyżaków, gdyż już trzeci ich mistrz Henryk hr. de Richtemberg (1468—1489), mimo że w 1470 r. na sejmie Piotrkowskim wykonał przysięgę wazala, mimo że w 1476 usprawiedliwiał się przez posłów

i osobiście przed królem jako się nie miesza do ruchów wywołanych w Prussach Królewskich przez Mikołaja Tungena, biskupa Warmińskiego (Christ. Hartknoch w swéj *Respublica Polonica* ruchy te nazywa *Bellum Sacerdotale in Prussia*), ani téż się znosi z Maciejem, królem Węgierskim, nabywszy w 1478 r. w ziemi Chełmińskiéj kilka zamków, otwarcie złączył się z Tungenem i Maciejem i wystąpił do walki, a chociaż pomyślność oręża polskiego rychło zmusiła go do cofnięcia się z placu boju, pokój z Krzyżakami dopiero w 1480 stanął na zjeździe Sieradzkim. W czasie téj wojny skutkiem umowy z Mikołajem Tungenem w 1479 Kazimierz Jagielończyk zyskał dla kraju księstwo Warmińskie, którego władzca, biskup Warmiński, uznał się wazalem Polski.[53])

53) Kromer na str. 610 „Novus deinde Magister Prussicorum Cruciferorum Henricus Richtembergius Henrico Plauenio repentina morte extincto apud Montem regium suffectus, Petricoviam cum venisset in Senatum introductus in verba regis juravit (anno 1470).... str. 634 „Ad res deinde Prussicas rex animum intendit permolesteque ferens Nicolaum Tungenum invito se in Varmiensem episcopam invasisse et cum Ungaro ex professo sentire. Videbaturque res ad rebellionem totius Prussiae spectare, quod et proceres nonnuli Prussi et Gdanenses cives inprimis Tungeno non obscure favebant, et vero Magister Cruciferorum cum eo foedus icerat et cum legatis Ungari secreta colloquia habuisse ferebatur. Itaque Casimirus mature Sochacioviam profectus cum 2000 mercenariorum militum Breste, Nessoviae Toruniaeque nullo operae precio tempus trivit.... Interea venit adeum Toruniam Ulricus Magistri marsalcus et legatus suspicione magistrum purgans. Ipse deinde magister Hen. Rich. ad medium mensis Maji (1476) Marieburgum, quo rex jam ad finem Aprilis venerat, accessit, acceptus perhonorifice prodeuntibus obviam ac deducentibus duobus episcopis, aliquot palatinis et omni aulico comitatu regio, factaque audientia denuo se regi purgare instituit et novum jusjurandum, si posceretur obtulit, contra Tungenum consilio et auxilio se regi non defuturum esse promisit... Sed tamen benigne dimissus a rege, quod promisit non praestitit, varias moras et excusationes nectens... str. 642 „Ad Magistrum vero quinque legati missi (1478) qui cum foederis admonerent. Verum ille nihil moratus salutaria monita, non modo non venit Petricoviam ad comitia, sed etiam bellum contra regem adornabat, non tam suis viribus fretus, quam Ungari et nonnullorum Germanorum principum, vanis pollicitationibus ac spe defectionis quarundam

Od pokoju Sieradzkiego, który w znacznéj części był potwierdzeniem traktatu Toruńskiego, tylko jeden Jan Tiefen dopełnił wiernie obowiązków wasala i umarł we

regiarum civitatum erectus. Et quo majorem haberet belli faciendi opportunitatem, Brodniciam et Culmam oppida et Starigrodum arcem terrae Culmensis, de Joanne Scumbergio Bernardi defuncti fratre redemit, persolutis stipendiis, quae Bernardus bello superiore meruerat, quae rex jam prior solvere coeperat»... Dla tego bezzwłocznie były wysłane wojska przeciw Tungenowi i Krzyżakom, a gdy widząc Krzyżacy przewagę po naszéj stronie, cofnęli się do swego państwa. — Tungen po oblężeniu Hejlsberga, ostatniéj w jego ręku twierdzy, uciekł do nich do Sambji i wraz z niemi za pośrednictwem Macieja prosił Kazimierza o pokój, który najpierw na zjeździe Węgrów, Polaków, Krzyżaków i Tungena w Sieradzu, a następnie w Piotrkowie 1479 zawartym został — i odtąd biskupstwo wraz z Księztwem warmińskiem należało do Polski. — str. 645. „Tungenus ad pedes regis prostratus (w Piotrkowie) veniam impetravit permissusque habere Varniensem episcopam cum rege ipse pariter et quae praesens ad erat legatis collegii ejusdem sacri ecclesiae pacto sempiterno constituit, ut omnes deinceps episcopi, primores sive praelati, ut vocant et Canonici illius basilicae intra certum tempus postea quam electi, aut in collegium id cooptati fuerint, conceptis verbis fidem suam regi Polono obstringant et praesto sint ipsi, quoties opus erit contra Cruciferos, advocatus quoque episcopalis ut et ipse in verba regis juret, nec praeficatur quisquam ei muneri, nisi regis Poloni aut ecclesiae ejusdem subditus. Caeteri vero homines, qui sunt in ditione episcopi et collegii, decimo quoque anno idem faciant. Provocationem ad regem ut habeant: collegium sacrum, ut nonnisi gratum regi episcopum sibi deligat. Quod tamen ita postea mutatum est, ut rex quatuor, de collegio illo indigenas Prussos idoneos ederet, de quibus collegium, quem vellet, episcopum eligeret. Haec ita tunc convenere.“ Na téj to zasadzie opiera się polska narodowość Kopernika i Watzelroda — (patrz koniec Nr. 41 i 46). Na téj to zasadzie Kopernik w 1537 był przedstawionym przez Zygmunta Igo na biskupa warmińskiego i na niéj to wreszcie opierając się sprostowaliśmy błędne twierdzenie Cesara Cantu (patrz dopisek 26).

Na zjeździe tym skutkiem nieszczerego działania pełnomocników postronnie się porozumiejących z Mistrzem, pokój z Krzyżakami nie stanął i dla tego trzeba było nowy zjazd naznaczyć, który w Październiku 1479 przyszedł do skutku w Sieradzu. „His igitur (str. 646) non tam flexus, quam fractus, decessit (magister) de pertinacia et nona die Octobris pacem et foedus cum Polonis redintegravit et in arce Corcinensi fidelitatis et subjectionis jusjurandum regi solenni ceremonia dedit praeeunte verba Joanne

Lwowie 1498 r. idąc ze swém wojskiem na wyprawę Wołoską;[54] inni zaś mistrzowie, jak Fryderyk Saski (1498—1511) i Albert Brandeburski (1511—1525) korzystając z ciągłych wojen, jakie Polska kolejno toczyć musiała z Węgrami, Wołochami, Turkami i Moskalami, nie tylko że wzbraniali się wykonać przysięgi wierności, ale nawet w 1519 roku jawnie chwycili za oręż. Już w 1501 roku, gdyby nie nagła śmierć Jana Olbrachta (1492—1501) w Toruniu, byłoby przyszło do wojny z Fryderykiem mistrzem Krzyżackim, zwlekającym pod różnemi pretextami wykonanie przysięgi, gdyż król ściągnął już swe wojsko do tego miasta i niebawem miał wkroczyć w posiadłości Krzyżaków. Następca jego Alexander (1501—1506) umyślnie w 1504 wyjechał do Prus Królewskich, aby od miast tamecznych i od mistrza Krzyżackiego odebrać przysięgę wierności, lecz Fryderyk swym wyjazdem do Niemiec wymówił się od takowéj i rzecz znowu poszła w odwłokę.[55]

Cracoviensi episcopo. Idem fecere, qui cum eo venerant, primores Cruciferorum et cum his sex alii de nobilitate, ac tres consules Regiomontani... De Brodnicia vero et Culma et Starigrodo a Magistro interversis convenit, ut is eas munitiones ad diem divo Martino sacrum Regi redderet, octo milibus florenorum ab eo acceptis etc.... Cum Mathia quoque et Ungaris pax convenerat. His ita peractis magna omnium laetitia, Ungari oratores et Magister cum suis honorifice a rege accepti ac donati diversi discessere."

54) Kromer na str. 662 „Cum igitur apparatum belli (Valachici) permagnum fecisset.... Joannem Tifenum Magistrum Cruciferorum Prussiensium, qui Martino defuncto (Truchses Weczhausiensis 1477—1489) successerat e formula foederis convocavit.».. str. 664. „Prussorum vero Magister Tifen Leopoli aegrotus decumbebat, ubi etiam extremum vitae diem clausit.

55) Kromer str. 673. „Jam vero Joannes Albertus rex in Prussiam iter et expeditionem parabat (1501), quo ordinem Teuthonicorum Cruciferorum cum suo Magistro ad officium revocaret. Quamvis enim ejus opera, regina matre postulante, Fridericus Saxonum ducis filius Joanni Tifeno Leopoli mortuo in magistratum suffectus esset, detractabat is tamen jurare in verba regis, quemadmodum debebat ex pacti et foederis formula.... Dimissis legatis et conventu soluto (Petricoviensi), rex cum nonnihil temporis apparatui Cracoviae dedisset, post medium Aprilis in Prussiam contendit. Toruniam cum pervenisset ad Fridericum Magistrum legatos misit,

Różne wojny na samym początku panowania Zygmunta I (1506—1548) prowadzone przez Polskę, nie pozwoliły myśleć o Krzyżakach, których nowy mistrz Albert Brandeburski, ośmielony bezkarném postępowaniem swego poprzednika, nie tylko że wzbraniał się dopełnić pierwszego obowiązku wazala, ale nawet w 1519 roku najechaniem księstwa Warmińskiego i opanowaniem Braunsberga rozpoczął przeciw Polsce nieprzyjacielskie kroki, jakie po 5letniéj wojnie zupełną porażką i utratą Prus zakończyły się. Wtedy to Albert wraz z wieloma wyższymi dygnitarzami i częścią swego Zakonu przyjąwszy wyznanie luterskie, jako siostrzeniec Zygmunta otrzymał dnia 8. Kwietnia 1525 roku inwestyturę na księstwo Pruskie i w ręce króla publicznie na rynku w Krakowie złożył przysięgę wazala. [56])

---

hortatum, ut is sua sponte officium faceret potius, quam Polonorum vim et arma experiretur. Non aperte is quidem negabat, sed variis excusationibus rem extrahebat, quo se interim Maximiliani Caesaris et aliorum Germanorum principum, omnia prolixe pollicentium et ad rebellionem cohortantium, auxiliis confirmaret. Denuo eunt redeuntque legati, Joannes Albertus rex appoplexi finivit.... Rex (Alexander) deinde peracto conventu, Cracoviam se contulit et ibi hybernavit. Vere proximo (1504) tum e mercenario milite conscriptum in Russiam misit, ipse vero, posteaquam pluviae et insolitae fluminum inundationes remiserunt, in Prussiam profectus, jusjurandum fidelitatis a civitatibus exegit. Fridericus vero Magister Prussiae orientalis, cognito adventu regio, ad consangineos suos in Saxoniam et Germaniam se recepit, ne vel jurare in verba regis, vel improvisi belli molem imparatus sustinere necesse haberet.

56) Gwagnin w swéj **Descriptio Prussiae** str. 70 podaje co następuje: Albertus Marchio Brandeburgensis, Casimiri Regis Poloniae nepos, Maximiliani Caesaris et Julii Pontificis temporibus Ordini solenniter cum ingenti pompa Regiomonti praefectus est, an. D. 1512 (panował zaś do 1567), Sigismundo Regi Poloniae avunculo suo juramentum praestare noluit, sed arces necessariis omnibus munivit, ut se contra Polonorum incursum defenderet magnum et diuturnum bellum cum Rege Poloniae habuit, in quo ex utraque parte multi cecíderunt eam ob causam, quod juramento se obstringere Regi noluisset. An. D. 1519 in autumno inter Sigismundum Regem Poloniae et Magistrum Prussiae Albertum Marchionem bellum ortum est, anno 1520 Albertus Marchio die festo Circumcisionis Christi, Bransbergam inopinate occupavit.» Opuszczamy szczegóły téj pięcioletniéj

Odtąd wszyscy jego następcy aż do Fryderyka Wilhelma, którego ojciec Jan Zygmunt księstwo Pruskie połączył z marchją Brandeburską, byli wazalami Polski i uroczyście składali jéj przysięgę wierności w sposób jak to opisuje Gwagnin.[57]) Fryderyk Wilhelm korzystając z wojny szwedzkiéj i z niepowodzeń Jana Kazimierza, zręcznie przerzucając się to na tę to na ową stronę, zawarł z Polską dwa traktaty: wawelski w 1656 i bydgoski w 1657 r., na mocy których został zupełnie niezależnym i udzielnym panem

wojny, któréj koniec tylko według opisu Gwagnina tutaj zamieszczamy. «Postea regius exercitus Dirschoviam et Starogardum arces occupavit, Chojnicz quoque arx cum civitate capta est, postea caeterae civitates et arces ultro se Regi Poloniae obtulerunt et milites ordinis una cum Crucigeris ex Prussia sunt ejecti. Anno D. 1525 die 8 Aprilis, Prussia quam primum religiosi Crucigeri vd. tenerunt, in mundanum policiam et principatum saecularem cessit. Albertus enim Marchio Brand. in ordine 34 et ultimus Magister Crucigerorum bellicum Rege Poloniae pertaesus, difficileque contra stimulum calcitrare videns, Regem sibi per internuncios fratres et affines suos reconciliavit. Cracoviamque veniens juramentum solenniter Regi Poloniae Sigismundo in majestate regia ad id fabricata in medio foro Cracoviensi sedenti, regalibusque induto praestitit. Ibique praedictum Albertum Marchionem Brandeburgensem post juramentum solenniter praestitum Sigismundus Rex principem saecularem equitemque, ut vocant auratum creavit, terrasque omnes Prussiae certio sub conditionibus eidem ut feudali clientique et subdito suo concessit, vexillumque illi suum sub insigniis Polonicis dedit.“

57) Gwagnin podaje «Anno D. 1569 mense Julio in Comitiis Regni generalibus Lublini celebratis Albertus Fridericus Marchio Brandeburgensis Alberti Ducis Prussiae praedicti filius, patri in principatu succedens, juramentum Regi Poloniae praestitit hoc modo.... Ego Albertus Fridericus Marchio Brandeburgensis in Prussia, Stetinensis, Pomeraniae Slavorum, Cassuborum Dux, princeps Rugiae et Burgrabius Norimbergensis promitto et juro, quod Serenissimo Principi ac Domino, Domino Sigismundo Augusto Regi Poloniae invictissimo, Magno Duci Lithuaniae Russiaeque, **ac omnium terrarum Prussiae** Domino et haeredi sicut meo naturali haereditarisque Domino et Ejus Sacrae Majestatis haeredibus et successoribus Regibus et Regno Poloniae ero fidelis et obsequens ejusque Majestatis ac haeredum et totius Regni Poloniae bonum procurabo et demnum praecavebo ac omne id faciam quod ad fidelem vasallum foedalemque pertinet, ita me Deus adjuvet et hoc sanctum Evangelium.“

Prus, [58]) z których syn jego Fryderyk I utworzył w 1701 roku królestwo Pruskie ze stolicą Królewcem. Wnuk tego ostatniego, Fryderyk II, do takiéj już doszedł potęgi, że w 1773 stanął w rzędzie zaborców Rzeczypospolitéj Polskiéj i oprócz Gdańska i Torunia zabrał jéj całe tak nazwane Prussy Zachodnie, czém nie kontentując się Fryderyk Wilhelm II zabrał wyżéj wymienione miasta i Wielkopolskę i dał początek drugiemu rozbiorowi Polski w 1793 r.

Przy utworzeniu księstwa Warszawskiego w 1807 r., Toruń jeszcze raz powrócił do Polski, lecz kongres Wiedeński grzebiąc naszą ojczyznę, znowu i miasto rodzinne Kopernika rzucił na pastwę germanizmowi. Na tém kończy się na teraz historja ziemi rodzinnéj Kopernika, w któréj dwa jeszcze wypadki na szczególną uwagę zasługują, bo one wraz z resztą przytoczonych przez nas faktów dowodzą wymownie polskości nie tylko ojczyzny ale i saméj osoby Toruńskiego astronoma. Tak w czasie wojny Zyg-

58) Chryst. Hartknoch w swéj Republica Polonica (Francfurt i Lipsk 1678. str. 110 i 111) Ks. 2 rozd. 7, Nr. 12 pisze «Georgio Wilhelmo successit filius Fridericus Wilhelmus An. 1640. Huic cum antea Prussiam Ducalem haberet jure feudatario, Joannes Casimirus Rex. Polon. concessit supremum in Prussia dominium per pacta Welaviensia et Bydgostiensia an. 1657, ea tamen lege, ut deficientibus masculis jure caducitatis iterum ad Regnum Poloniae redeat et Ducibus Onoldsbacensibus et Culmbaciensibus jure feudi conferatur. Promissa etiam est Sereniss: Electori urbs Elbinga simulac a Sveciscam tum tenentibus, reciperetur, idque hypothecae loco, pro 40,000 talerorum. Confirmata sunt haec pacta in Consiliis Regni Polon. an. 1658. Deinde composita cum Svecis pace an. 1660 cum Commissarii ab utraque essent missi in negotio Elbigensi Iltsmus Wladislaus Rex a Naglowice Thesaurarius Regni varia praetendebat a legatis Brandeburgicis, tandem re infecta discessit, omnem in Commissarios Brandeburgicos rejiciens culpam, acsi noluerint in amotione postarum e civitate Gedanensi in restitutione Brunsbergae in defalcatione eorum quae civitas illa in praesidium arogavit, in confirmatione jurium civitatis Elbingensis satisfacere Polonis. Supremi Dominii in Prussiam traditio rejecta sunt usque in an. 1663, quo anno Illisimi at Reverendissimi: Stephanus Wydżga Episcopus Warmiensis et Ills. Joannes comes de Leszno Leszczyński tum Vice-Cancellarius Regni Pol. e Polonia missi, Regiomontum venerunt. Celebratus est hic actus solenni more an. 1666 die 8 Octobri.»

munta I z Albertem, mistrzem Krzyżackim, obywatele Prus, zwłaszcza Zachodnich pod przewodnictwem Kopernika, administratora djecezji Warmińskiéj, zachęcali i żądali od króla, aby po zniesieniu ostatnich sił Krzyżackich na placu boju, cały ten niewdzięczny Zakon z Polski i Prus wypędził, a kraj przez nich posiadany do Rzeczypospolitéj przyłączył. Kopernik w téj kwestji obszerny list napisał do Zygmunta po łacinie. Z tego faktu loicznie wnioskować można, że nie tylko Kopernik i jego współrodacy chcą być Polakami i nimi są rzeczywiście, ale nawet nic wspólnego nie chcą mieć z Niemcami, którzy z drugiéj strony nie kwapili się także do bratania z ludnością sobie niechętną i przeciwną i do rozciągania swego obywatelstwa do krain całkiém sobie obcych. Najlepszym tego dowodem jest wyznanie Fryderyka II uczynione w liście przez niego w 1773 roku do Voltaire'a pisanym, w którym bynajmniéj za ziemie niemieckie nie uważa Prus Zachodnich, lecz wyraźnie wypowiada, że one są częścią Polski. *Thorn ne se trouve point compris dans la »partie qui m'est échue de la Pologne«... mais j'érigerai dans une petite ville de la Warmie un monument sur le tombeau du fameux (célèbre) Copernic.* (Toruń nie znajduje się całkiém w dziale Polski, który na mnie przypadł... lecz ja postawię w małém mieście w Warmji pomnik na grobie sławnego Kopernika. *Oeuvres posthumes de Frederic II Roi de Prusse*, Berlin 1788, tom 9, str. 194). Tamże na str. 208 tenże sam Fryderyk pisząc *Il était bien juste qu' un pays, qui avait produit un Copernic ne croupît pas plus longtemps dans la barbarie en tout genre, où la tyrannie des puissants l' avait plongé* (Jest bardzo sprawiedliwém aby kraj, który wydał Kopernika, nie gnił dłużéj w barbarzyństwie wszelkiego rodzaju, w jakie go tyrańskie możnych pogrążyło) wyraźne daje świadectwo, że on, jako Niemiec i monarcha niemiecki całkiém tak zwanych Prus Zachodnich, to jest ojczyzny Kopernika za kraj niemiecki nie uważa, i jeżeli go zagarnia pod swoje panowanie, czyni to ze

względów politycznych, a nawet filantropicznych (aby lud z pod tyrańskwa szlachty oswobodzić), ale nigdy z pobudek patrjotycznych, narodowych.

Niejeden zapewne z czytelników posądził mnie o wielomowność lub chęć popisywania się faktami historycznemi zkąd inąd znanemi wszystkim, bo mówiąc o narodowości Kopernika nie ograniczyłem się na wspomnieniu głównych wypadków i na zrobieniu ogólnego poglądu, lecz jakby dla znużenia jego umysłu przedstawiłem długi szereg wywodów na pozór żadnego z biografją naszego astronoma związku niemających. Jeżeli tak myślałeś czytelniku, wybacz mi, gdy ci powiem, że rzecz całkiém się ma inaczéj, bo celem moich historycznych wywodów było wykazanie: 1) że obecne od stu lat polityczne posiadanie ojczyzny Kopernika przez Niemców, a nawet przy ich osławioném *Drang nach Osten*, jéj ewentualne pod względem socjalnym zgermanizowanie w przyszłości nic nie dowodzi ani decyduje niemieckości tego kraju za czasów Kopernika; 2) że sprowadzenie Krzyżaków do Polski, a nawet ich panowanie przez czas jakiś w Prussach, nie stanowi całkiém ani też dowodzi niemieckości kraju w owych czasach, gdyż do Prus i Polski byli sprowadzeni Krzyżacy nie jako Niemcy, lub też instytucja niemiecka, jakie polityczne zamiary i misje mająca na celu, lecz jako zakonnicy żadnéj narodowości nie przedstawiający i tylko oddani swéj wierze i Kościołowi; nadto że polityczne panowanie Krzyżaków w Prusach i w niektórych dzielnicach polskich było ich wiarołomstwem, gwałtem, nadużyciem i złą wiarą, którym Polacy przez częste pozywanie przed sądy papieskie, a jeszcze częstsze wojny nie pozwolili nigdy dojść przez przedawnienie do mocy prawa — jeżeli tu o przedawnieniu może być mowa; 3) że ojczyzna Kopernika nie przypadkowo, chwilowo, przejściowo była za jego życia krajem polskim, lecz była nim od czasów najdawniejszych, można powiedzieć przedhistorycznych (w stosunku do Polski) aż do końca XVIII wieku i mamy w Bogu nadzieję, że mimo wielkiego

napływu żywiołu niemieckiego, mimo wysileń przemocy i podstępów chytrości zawsze polskim krajem zostanie, jeżeli nie politycznie to etnograficznie, socjalnie i tradycjonalnie.

Cokolwiekbądź jest lub będzie, na podstawie historji konkludujemy, że kraj, w którym się urodził Kopernik, nie tylko politycznie ale etnograficznie i socjalnie był polskim, a przeto i on sam jest Polakiem nawet i w tym wypadku, gdyby jego rodzice (co tak nie jest) dopiero co osiedlili się w Prussach Królewskich, lub też gdyby czasowo tylko mieszkali w Toruniu, a to dla tego: 1) że Kopernik urodził się i przez całe życie mieszkał w Polsce; 2) w niéj otrzymał wychowanie i nauki; 3) w niéj sprawował urzęda tak kościelne (był kanonikiem i administratorem Warmińskim) jak publiczne (był posłem na sejmie w Grudziądzu); 4) przez całe życie pracował dla dobra swéj ojczyzny — Polski, i nic wspólnego nie chciał mieć z Niemcami, chociaż z nimi w częstych był stosunkach. Wspomnieliśmy wyżéj, *że Kopernik jest Polakiem nawet w wypadku, gdyby jego rodzice byli Niemcami dopiero co osiedlonymi, lub też czasowo tylko bawiącymi w Polsce* dla tego, aby wszelkie pozory, wątpliwości i okazje do sporów usunąć, gdyż Kopernik nie tylko przez swe osobiste stosunki jest Polakiem, ale także przez swą rodzinę szczególniéj swéj matki, którą Niemcy bezwarunkowo dla swéj narodowości windykują, a któréj członkowie, zwłaszcza Łukasz Watzelrode, nie mógłby żadnych publicznych urzędów piastować w Prusach, gdyby nie był przyznany mu indygienat téj prowincji, czyli innemi słowy obywatelstwo polskie.

42. Nie obcém mi jest, że pisarze niemieccy chcąc osłabić siłę historycznych dowodów, narodowość Kopernika usiłują wyprowadzić z kilku listów po niemiecku przez niego pisanych. Zaprawdę dziwić się trzeba nieznajomości rzeczy przywłaścicieli sławy Kopernika, bo używanie języka niemieckiego w stosunkach prywatnych i w korespondencji, całkiém kwestji narodowości nie dotycze ani też nie rozwięzuje dla tego, że język polski aż do XVI wieku był

tylko językiem ludu, dwór zaś, szlachta, mieszczanie, urzęda i sądy używali niemieckiego i czeskiego; łacina zaś była językiem duchowieństwa, uczonych a często także i prawodawstwa. Posłuchajmy, co w téj mierze mówi *Historja Literatury Polskiéj* Michała Wiśniewskiego (Kraków 1844, tom VI, str. 374—376): *Język krajowy zaniedbany po szkołach i w akademji Krakowskiéj, w miastach a mianowicie stolicy ówczesnéj Polski, niemieckiemu ustąpił. W głównym Marjackim kościele w Krakowie kazania tylko po niemiecku miewano... Prócz tego na sądach magdeburskich gadano i wydawano wyroki po niemiecku, mieszczanie krakowscy swoje wielkierze jeszcze po niemiecku pisali. Nawet znakomici panowie widzieli potrzebę uczenia się po niemiecku... W szesnastym wieku język polski został pierwszy raz językiem dworu; synowie Kazimierza Jagiellończyka, wychowańcy Długosza, mówili już po polsku. Zygmunt I biegłym był w języku polskim, jak świadczą jego polskie mowy...* (str. 384) *Od roku* 1543 *pozwolono już pisać wyroki sądowe po łacinie lub po polsku. W r.* 1562 *oświadczono na sejmie, że język polski potrzebniejszym jest od łacińskiego... Na sejmach* 1553 *i* 1564 *polecono Herburtowi, aby statuta na język polski przełożył.* (str. 385) *Za Zygmunta Augusta* (1548—1572) *wszystkie już konstytucje pisano po polsku. Używane dawniéj na dworze Piastów i Jagiellonów języki: niemiecki, czeski i ruski ustąpiły teraz polskiemu. Zygmunt August już po rusku nie mówił, a Bielski świadczy, iż mu w polskim języku »rzadko kto« wyrównał; wszystkie listy pisywał po polsku, a drugiéj żonie Barbarze Radziwiłłównie znajomość języka polskiego do przymiotów liczył.* Jeżeli więc dwór polski, szlachta i mieszkańcy stolicy — ten kwiat narodu pod względem społecznym i intellektualnym, jeżeli zakłady naukowe, urzęda i sądy za czasów Kopernika używały języka łacińskiego lub niemieckiego, — pierwszego przeważnie w sprawach publicznych, drugiego w stosunkach prywatnych; jeżeli po kościołach duchowieństwo miewało nauki po nie-

miecku, szczególniéj w Krakowie, i dopiero w 1445 przy kościele Panny Marji a w 1482 w kościele św. Barbary staraniem osób prywatnych były w tym grodzie ufundowane beneficja dla kaznodziei czy téż katechetów polskich, to czyż dziwić się można, że Kopernik listy swe pisywał po niemiecku, zwłaszcza że mieszkał na owym krańcu Rzeczypospolitéj, który dla swego sąsiedztwa był przepełnionym żywiołem niemieckim? Jak obecnie język francuzki, tak w owych czasach niemiecki był w powszechném używaniu wyższego społeczeństwa, ludzi nauki lub fortuny, z tą tylko różnicą, że dziś jakaś płocha i niedorzeczna moda jest główną tego postępowania przyczyną, dawniéj zaś było one poniekąd motywowane potrzebą, koniecznością — bo język niemiecki był w stosunku do naszego o wiele więcéj wyrobionym, rozwiniętym i odpowiadający wszelkim ówczesnym potrzebom i wymaganiom, nasz zaś był zupełnie surowym i wymagał długiéj jeszcze pracy, aby mógł być tłomaczem myśli obcą nauką wykształconego umysłu. Tak Kromer, któremu ani nauki, ani polskiego patrjotyzmu odmówić nie można, z całą szczerością wyznaje: *Nostra enim lingua neque tam copiosa est quam aliae neque scriptu lectuque facilis* (Nasz bowiem język ani tak jest bogatym jak inne, ani téż jest łatwym do pisania i czytania).

Jakkolwiek to, cośmy dotąd powiedzieli, dostatecznie wyjaśnia, dla czego Kopernik korespondencji swéj w języku ojczystym nie prowadził — jednakże dla większéj obrony naszego astronoma przeciwko ubliżającym mu twierdzeniom Niemców, winniśmy przypomnieć tu, że Kopernik skutkiem swéj nauki i swych odkryć astronomicznych miał bardzo rozległe stosunki z uczonymi całéj Zachodniéj Europy a szczególniéj Niemiec, i że skutkiem tego korespondencję swą prowadził albo w języku łacińskim albo niemieckim, którego tém chętniéj używał w listach swych z Niemcami, że w nim, jako języku żyjącym, łatwiéj i dobitniéj można było bieżące kwestje traktować aniżeli w łacińskim, mimo

całéj swéj popularności w świecie uczonym, zawsze umarłym języku.

43. W dowodzeniu narodowości Kopernika raz wpadłszy na temat filologiczny, nie kontentują się Niemcy argumentem opartym na języku pozostałych po sławnym astronomie korespondencji, lecz ze sztucznéj jego nazwiska etymologji usiłują wyprowadzić wniosek, dowód — podobny do tego, którego prawdziwą wartość dopiero co wykazaliśmy. Opierając się na jakimś greckim podpisie nazwiska Kopernika w jednéj z jego książek znalezionym (?), pisarze niemieccy naszego astronoma ogłaszają za swego rodaka i dowodzą, iż jego domniemywane a w rzeczy saméj niezręcznie nadciągnięte nazwisko *Köpernik* lub *Köppernik* formuje się z niemieckiego wyrazu *Köper* albo téż *Köpern*. Naszém jednak zdaniem mylą się bardzo ci panowie, dla tego, że jeżeliby nazwisko toruńskiego astronoma pochodziło ze wskazanego przez nich źródłosłowu, w takim razie nie tylko w polskim ale także w łacińskim, a szczególniéj w niemieckim języku zachowałoby analogiczną ortografję i Mikołaj byłby się podpisywał i nazywał w polskim języku Kepernik, w niemieckim Köpernik, po łacinie zaś Koepernicus; że zaś podobnéj ortografji ani w pismach Mikołaja ani w żadnym autorze nie napotykamy, należy wnosić, że nazwisko Kopernika pochodzi z czysto sławiańskiego, z czysto polskiego źródłosłowu, na co sama końcówka nazwiska naprowadza. Wprawdzie w wielu niemieckich nazwiskach napotykamy téż samą końcówkę, jednakowoż nie jest ona germańskiego pochodzenia, lecz jest wskazówką i dowodem gwałtu dokonanego przez Niemców na Wilkach, Lutykach, Serbach i innych Sławianach, których Niemcy w wiekach średnich albo do nogi wycinali, albo téż dla tém prędszego wynarodowienia po całym swego państwa obszarze rozpraszali. Oprócz téj głównéj przyczyny, dla czego wiele nazwisk niemieckich ma zakończenie sławiańskie, należy także dodać i tę, dobrowolnego niemczenia się i owego naturalnego mięszania się ras, jakie

w ciągu wieków wywięzuje się pomiędzy dwoma sąsiednimi narody. Co się zaś dotycze sławiańskiego źródłosłowu nazwiska naszego astronoma, to takowy nie tylko znajduje się w naszym języku: *Koper* (roślina), ale także i w czeskim. Oto co w téj mierze pisze nasz uczony Adrjan Krzyżanowski. (*Dawna Polska*, Warszawa 1857 r., tom I, str. 108—109): *Słowo »Koprnik« to jest »Kopernik« oznacza u Czechów roślinę nazwaną po polsku »Koprownik« czyli żebrzyca... Pierwiastkiem tego słowa jest czeski czasownik »koprneti« czyli »trpnuti« odpowiadający polskim: »pokornieć« i »cierpieć.« Ztąd czeskie »koprnim« i »teprnim« oznaczają to samo co im odpowiednie polskie »pokornieję« i »cierpię;« daléj czeskie »koprny« oznacza to samo, coby oznaczało polskie słowo »Pokornik,« gdyby to ostatnie było u nas tak przyswojone, jak jest przyswojone w horwackim czyli kroackim i windyjskim czyli styryjskim języku. Nie mógł właściwszéj nad taką mieć nazwę Człowiek, większy przez swą religijną pokorę, którą przebił niebiosa i zbliżył się do swego Stwórcy, niż przez swą naukę i myśl, przez które wzniósł się nad ród ludzki i stał się najpiękniejszą jego ozdobą.*

44. Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli o narodowości Kopernika, stanowi, że tak powiem *negatywny dowód* jego polskości; obecnie przystępujemy do *pozytywnego*, bo opartego na faktach historycznych wywodu, że Kopernik tak po mieczu jak po kądzieli z polskiéj familji pochodzi i że przeto nic wspólnego mieć nie może i rzeczywiście nie ma z włościanami westfalskimi dotąd jeszcze zowiącymi się *Copern*, z którymi bez żadnych na to dowodów a nawet wskazówek, pragnęliby Niemcy związać genealogję naszego astronoma. Mimo że dla braku dokładnych współczesnych dokumentów nie możemy autentycznéj genealogji Kopernika wyprowadzić sięgając aż do jego protoplasty, mamy jednakże niezbite dowody, że rodzice jego byli Polacy i pochodzili z rodzin polskich.

Jużeśmy wyżéj nadmienili, że ojcem Kopernika był

Mikołaj, obywatel Toruński; matką zaś Barbara Weisselrodówna, któréj nazwisko Niemcy i za nimi idący pisarze italscy, nadciągając do swéj ortografji, nazwali Watzelrode (patrz Nr. 32, 33, 34) i dotąd je po swojemu nazywają, aby tym sposobem usprawiedliwić swą śmieszną do naszego astronoma pretensję. Akta miasta Torunia i kronika Zerneckiego podają Mikołaja, ojca naszego astronoma za obywatela Krakowskiego, który osiadłszy w Toruniu w 1462 roku, w dwa lata późniéj wziął za żonę Barbarę Weisselrodównę, w roku zaś 1465 został rajcą miasta, wreszcie w 10 lat po przyjściu na świat Mikołaja, to jest w 1483 roku przeniósł się do wieszności, zostawiwszy kilkoro dzieci — z których Andrzeja, kanonika Warmińskiego wspomnieliśmy już wyżéj w przytoczonym artykule Cezara Cantu (patrz Nr. 32). Że Mikołaj Kopernik, ojciec astronoma, był rzeczywiście obywatelem Krakowa (gdzie się około 1420 roku urodził), dowodem tego są następujące współczesne dokumenta, z których jasno wykazują się jego stosunki z obywatelami ówczesnéj stolicy polskiéj: *a)* dyplom z 1469 r. O. Zaremby, prowincjała Dominikanów, wydany w Krakowie na dowód, że Mikołaj i Barbara Kopernikowie wraz ze swém potomstwem podczas ich pobytu w tym grodzie, zostali przyjęci jako tercjarze Zakonu św. Dominika; *b)* w księdze zatytułowanéj *Antiqua acta testamentorum consularium Cracoviensium ab anno* 1429—1794 pod rokiem 1470, zapisanym jest ojciec naszego astronoma jako wierzyciel zmarłéj Małgorzaty Miotkowéj, obywatelki Krakowskiéj; *c)* w księdze radzieckiéj pod rokiem 1473 zaciągniętém jest pokwitowanie Mikołaja Kopernika wydane Katarzynie Kaczkowskiéj, która mu sumę należną od Miotkowéj zapłaciła; *d)* w aktach radzieckich pod rokiem 1476 Kopernik upoważnia swego przyjaciela i współobywatela Krakowskiego, Marcina Bełzę, do wypłacenia za niego kwoty należnéj osobom w akcie wymienionym.

45. Jakkolwiek dla dowiedzenia polskiéj narodowości Kopernika zupełnie wystarczającém jest wykazanie, że jego

już rodzice byli obywatelami kraju naszego, jednakże aby uniemożebnić wszelką Niemców pretensję opierać się mogącą na tém, że przodkowie Kopernika początek swój biorą z Niemiec, postanowiliśmy na mocy współczesnych dokumentów wykazać, że już na 100 lat przed astronomem toruńskim rodzina Koperników w różnych punktach kraju naszego była znaną i w poczet miejskich obywateli wpisywaną. Tak już w 1396 r. Mikołaj Kopernik otrzymał obywatelstwo krakowskie: czytamy bowiem w księdze radzieckiéj mającéj napis *Acta consularia Cracoviensia* a zaczynającéj się od 1392 roku pod tytułem *Concives de anno millesimo trecentesimo nonagesimo sexto. Consules sunt electi in crastino purificationis* (3. Lutego 1396) na 17 miejscu następujące słowa: *Nicolaus Koppirnig habet jus. Dambraw fidejussit pro litera*, co oznacza że Mikołaj Kopernik otrzymał obywatelstwo za poręczeniem Dambrawa, że jest prawego rodu i dobréj sławy.

B) W księdze radzieckiéj miasta Torunia pod tytułem *Liber judiciorum veteris civitatis Thorunensis* pod rokiem 1400 jest wzmianka o Koperniku bez imienia chrzestnego i o jego żonie Augustynie.

C) W téjże saméj książce pod rokiem 1422 jest mowa o Piotrze Koperniku z Frankenstejnu na Szląsku i o Małgorzacie Toruniance.

D) W archiwach miasta Lwowa (księga Nr. 1166, str. 210) z roku 1439, zapisanym jest Mikołaj Kopernik powroźnik z Kleparza, jako przyjęty do obywatelstwa tegoż miasta: *Nicolaus Koppernik Zayler cum literis bonis de Cloppars acceptavit jus civile.*

E) W aktach sądowych żupy Olkuskiéj, ciągnących się od 1409—1433 i dotąd szczęśliwie w manuskrypcie zachowanych, zaraz na pierwszéj karcie pod napisem *Judicium celebratum feria tertia proxima post festum Epiphaniae anno* 1409 czytamy: *Petrus Koppirnik tenetur penam ad instantiam Petri de Szczakowa, quod non paruit termino primo* (Piotr Kopernik ulega karze na powództwo

Piotra ze Szczakowa za to, iż nie stanął na pierwszy termin); na drugiéj zaś stronie pod napisem *Item acta judicii celebrati feria tertia post dominicam »quasimodo geniti« de anno Domini* 1409, zapisane są następujące słowa *Item Petrus Kopernik promisit ad festum Sancti Stanislai proxime venturum solvere suam delationem XI centenariorum Johanni figulo* (Piotr Kopernik obiecał na najbliższą uroczystość św. Stanisława uiścić się ze swéj dostawy jedenastu centnarów [ołowiu] Janowi garncarzowi).

F) Od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy we wsi Laskowie należącéj do dóbr Pabianickich kapituły krakowskiéj, żyje rodzina kmiecia Kopernogów lub Kopernigów, czyli Koperników. W spisie ludności Laskowic w 1651 r. sporządzonym przez Sebastjana Starczewskiego i Stanisława Cieńskiego, występuje Paweł Kopernog półrolnik, pod rokiem zaś 1677 zapisanym jest Wawrzyniec Kopernig półrolnik. Wreszcie w metrykach miejscowych często się spotykamy z nazwiskiem już to Kopernoków, już to Koperników.

G) Do kroniki rodziny Koperników należy także naszém zdaniem zaliczyć wyciągi z protokułów bractwa kuśnierskiego przy kościele Panny Marji w Krakowie, gdzie ostatniego Marca 1659 jest wspomnianym Wojciech Kopernicki jako młodszy cechowy, w 1670 jako majster, wreszcie w 1672 i 1675 jako starszy cechowy. Ów Kopernicki nikim innym nie jest jak Kopernikiem wstydzącym się swego wieśniaczego pochodzenia i dla tego przerabiającym swe nazwisko na sposób szlachecki. Z zebranych tutaj według Adrjana Krzyżanowskiego (*Sponinienie Jubileuszowe*. Warszawa 1843 r.) szczegółów i faktów nic innego nie wypływa, jak tylko to, że rodzina astronoma pochodziła z okolic Pabianic i dla tego to po wygaśnieniu gałęzi Toruńskiéj w 1615 roku ze śmiercią Jerzego, bratanka astronoma, nazwisko to przechowało się w Laskowicach a także i w Krakowie, który był ściśle złączonym i miał ciągłe stosunki z kluczem Pabianickim, złożonym z miasteczka tegoż na-

zwiska i z 24 wsi okolicznych dla tego, że tenże należał do kapituły Krakowskiéj. [59])

Aby uniknąć nieporozumień i dwuznaczników ztąd powstać mogących, że nazwisko *Kopernik* w przytoczonych przez nas dokumentach różnie jest pisaném, już to jako *Koppirnik* lub *Kopirnik* albo *Kopirnig*, już to jako *Koppernik* albo *Kopernig* lub *Kopernog* etc., winniśmy dodać tu to konieczne objaśnienie, że różna pisownia jednego i tegoż samego nazwiska ztąd pochodziła, że podówczas nasza pisownia nie miała stałych zasad i przepisów i dla tego jedni z czeska, inni z niemiecka, a inni jeszcze podług własnéj fantazji kierowanéj niby naturalnymi dźwiękami wymowy pisali po polsku.

46. Wykazawszy więc polskie pochodzenie Kopernika po mieczu, zastanowiemy się teraz o ile takiém było ono po kądzieli, — a to tém bardziéj że Niemcy nazwisku matki naszego astronoma chcą narzucić swoją ortografję. Będąc całkiém pozbawieni odpowiednich materjałów z jednéj strony, a z drugiej uznając za słuszne i odpowiednie ocenienie téj kwestji przez Krzyżanowskiego, dosłownie przepisujemy tutaj jego zdanie, które zkąd inąd przy dzisiejszym opłakanym stanie narodowéj intelligencji dla bardzo wielu będzie zupełnie nową rzeczą. »Łukasz Weisselrod, obywatel Toruński, którego ród znajduje się w herbarzu Niesieckiego między szlachtą polską, a nazwisko jest

59) Pisząc niniejsze słowa nie możem nie wyrazić naszego podziwienia a raczéj boleści, że nieznajomość czy téż zapomnienie rzeczy ojczystych wzrosło już u nas do tego stopnia, że szczegóły o rodzinie Kopernika najpierw przez samego Adryana Krzyżanowskiego ogłoszone w 1843 w kilkutysięcznych egzemplarzach **„Spomnienia Jubileuszowego“**, a następnie w 1857 przez Skimborowicza w dwutomowem dziele **„Dawna Polska Adryana Krzyżanowskiego“**, wiele pism perjodycznych w Warszawie, Krakowie i Lwowie, podawały je do wiadomości publicznéj, jako ważne bardzo odkrycia mogące służyć za materjał do monografii Kopernika i że nawet znaleźli się tacy herostraci, którzy żywcem kopjując swe artykuły z Krzyżanowskiego, mieli odwagę imiennie je podpisywać, przemilczawszy zupełnie o źródle ich wiadomości.

sławiańskie i żona jego Katarzyna Modlibog byli, jak pisze Godfried Centner w dziele swojém pod tytułem *Geehrte und gelehrte Thorner* z r. 1763 rodzicami trojga dzieci Z tych dzieci, syn Łukasz został biskupem Warmińskim a córka Barbara poszła w Toruniu r. 1464 za Mikołaja Kopernika, który był synem (?) poznanego wyżéj pod rokiem 1396 obywatela krakowskiego. Z tego małżeństwa pochodzi nasz astronom Mikołaj Kopernik, narodzony w Toruniu dnia 19. Lutego r. 1473. Ponieważ Centner dowiódł w dziele dopiero wspomnioném, że rodzina Modlibogów była polską i szlachecką, więc w żyłach naszego astronoma tak po mieczu jak po kądzieli nie płynęła kropla krwi niemieckiéj.

Nieobeznanych z dziejami Polski cudzoziemców uczy Hartknoch, Torunianin, w szacownem swém dziele pod tytułem *Alt und neues Preussen*, Frankfurt und Leipzig 1694, że nim Piastowie, książęta panujący w Polsce, sprowadzili Zakon rycerzów niemieckich do ziemi Chełmińskiéj, gdzie *Toruń*, nim ci bezprawnie owładnęli ziemię Pomorską gdzie *Gdańsk*, a w końcu Prussy właściwe gdzie *Królewiec* miasto i gdzie wytępili staropruską ludność pogańską, do któréj nawrócenia byli przez wspomnionych Piastów sprowadzeni, uczy, mówię, Hartknoch, że lud dwóch pierwszych ziem zamieszkały w miastach i wsiach, same polskie nazwy noszących, mówił tylko polskim językiem, a ostatniéj polskim i pruskim i że język niemiecki wtenczas dopiero wziął górę w *Prussach właściwych*, kiedy rycerze niemieccy wytępili naród i język pruski, język ze swych szczątków piśmiennych, przez tegoż Hartknocha dla potomności przechowanych, dziś zaledwie znany. W ziemi tylko Pomorskiéj i Chełmińskiéj, które od roku 1466 stale powróciły do Polski i potém przez 200 lat z okładem były członkami wielkiego jéj ciała, jak język tak pierwotne rodziny, które Hartknoch nazywa *Wendyjskiemi* czyli *Sławiańskiemi*, nie ugięły się pod wpływem Krzyżactwa depcącego swoje apostolskie powołanie. Do liczby takowych

rodzin należy Toruńska *Weisselrodów*. Dzisiejsze niemieckie Wisły nazywanie *Weichsel* jest przekręceniem słowa *Weissel*, którém dawni nadbaltyccy Sławianie i za nimi Niemcy mianowali tę królowę rzek polskich, i które przez organ konających przy jéj ujściu Sławian, mianowicie *Kaszubów* daje się jeszcze słyszeć. W tém znaczeniu wchodzi to słowo w nazwę Wendyjskiéj to jest polskiéj rodziny *Weisselrodów*. Łukasz Weisselrod, biskup Warmiński a wuj astronoma naszego, nauczył czynami, z jakiego *rodu* pochodził, gdyby jego *ród* był zagadką. O tym biskupie, według *Historia Prussiae Rainalda* zapisał Rzepnicki w swoich *Vitae praesulum Poloniae* w tomie II, na str. 320—321 następującą wiadomość: »Poświęcony sprawie Polaków, przywiązany do króla Zygmunta I, a od spółki z Zakonem rycerzów niemieckich daleki, żył na chylu nienawiści tych ostatnich. Gdy r. 1510 zjechali się do Poznania około św. Jana Chrzciciela pełnomocnicy Maxymiljana cesarza, Władysława króla Węgierskiego, Fryderyka mistrza Krzyżackiego, i Zygmunta I króla Polskiego, naówczas posłannicy Krzyżaccy wystąpili z obżałowaniem przeciw Polakom, że ci naruszają prawa ich Zakonu, że niesprawiedliwie poodbierali im prowincje, a teraz żądają od niego hołdów. Ale gdy bez obrazy zobopólnych ugód, które Krzyżakom przypomniał Jan Laski, arcybiskup Gnieźnieński, nic oni dokazać nie mogli, tedy z podstępną uprzejmością zażądali wypuszczenia sobie Prus polskich w dzierżawę za opłatą roczną 50,000 złotych. Już się zanosiło na rokowania w téj sprawie z królem Polskim, kiedy biskup Weisselrod za namową i wpływem Kopernika, (który jako doktor i sekretarz osobisty, a nadto jako siostrzeniec towarzyszył biskupowi do Poznania. — przyp. autora), odwrócił tak zgubny dla Polski zamach, otworzywszy oczy swym ziomkom, że ludzie, z którymi chcą wchodzić w układy, są chciwi i niegodziwi (*homines avari et iniqui*). Napróżno potém z dopuszczenia Krzyżaków zawziętych na Weisselroda, wzywał tego biskupa przed swój sąd biskup (arcybiskup) Rygski.

Uległszy królewskiemu wezwaniu udał się Weisselrod do Krakowa na zaślubiny Zygmunta I i Barbary księżniczki Siedmiogrodzkiéj, zkąd wracając do swéj djecezji umarł r. 1512 w swém rodzinném mieście Toruniu. Taki był brat matki astronoma naszego.«

47. Jako ostatni, a bodaj najsilniejszy dowód narodowości Kopernika, jest jego własne poczucie i przekonanie polskie i zgodne z temiż postępowanie, wszędzie i przez całe życie wyłącznie polski charakter mające.

A) Już w saméj młodości wyraźnie Kopernik swą narodowość zaznaczył przez wybór a raczéj przełożenie uniwersytetu Krakowskiego nad kilkanaście słynnych akademji niemieckich,[60]) pomiędzy któremi w owym czasie celowała akademja Wiedeńska szczycząca się dwoma znakomitymi professorami astronomji: Janem de Gmunden a późniéj Jerzym Peurbachem (1423—1461). W czasie swego czteroletniego pobytu w wszechnicy Jagiellońskiéj, Kopernik nie tylko nie przedstawiał się jako Niemiec, lub nawet jako Prusak, lecz wszędzie jako Polak rodem z Mazowsza występował i dla tego jego koledzy uniwersyteccy, jak o tém świadczą współczesne dokumenta Bursy Węgierskiéj przy wszechnicy Jagiellońskiéj, nazywali go *mazurem*, za co się bynajmniéj nie gniewał.

B) W czasie swego dwukrotnego pobytu w Italji, a szczególniéj w uniwersytecie Padewskim, nie tylko nie łączył się z Niemcami i z ich instytucji nie korzystał, lecz zawsze jako Polak występując, według świadectwa Papadopolego (patrz Nr. 35) zapisał się w Bursie Polskiéj.

C) Wiadomém jest z historji, że Kopernik przez znaczną część swego życia był na każdym kroku prześlado-

60) Za czasów Kopernika następujące Akademje słynęły w Niemczech: Osnaburgska w Westfaliji założona przez Karola Wielkiego, Leodyceńska założona przed 1129; Erfurtska w 1301; Heidelbergska w 1346; Wiédeńska w 1365; Ingolstadt'ska w 1372; Kolońska w 1388; Friburgska (we Freiburgu) w 1463; Lipska w 1408; Tubingeńska w 1472 i Rostochieńska (w Rostock) w 1490 r.

wanym i ściganym przez Krzyżaków, którzy gdzie tylko i jak tylko mogli wszędzie mu szkodzili. Przyczyną tego prześladowania najpiérw był brak zaufania, podejrzenie i niechęć, jakie Kopernik ledwie zaczynając na widownię publiczną występować, przeciw wiarołomnemu Zakonowi objawił; następnie zaś nieustanna przeciwko nim walka tak na polu politycznem, jak w kościelnéj dyscypliny szrankach. Jeszcze będąc w Italji Kopernik zaczął przeciw Krzyżakom występować, a to przez prowadzenie spraw swego wuja przeciwko Zakonowi, różne sobie pretensje do biskupstwa Warmińskiego roszczącemu i o różne prawa i przywileje z témże biskupstwem ciągłe spory wiodącemu.

D) Powróciwszy zaledwie Kopernik w strony rodzinne (wrócił do Warmji na końcu 1508 roku lub na początku 1509) i objąwszy swe urzęda, oprócz kanonji już w 1495 dla niego przeznaczonéj, sekretarza prywatnego i domowego lekarza swego wuja, któremu w tymże charakterze zawsze i wszędzie towarzyszył a także i na zjeździe poznańskim, w 1510 roku, przedstawicieli polskich, węgierskich, krzyzackich i cesarskich, — a korzystając ze swego wpływu na Łukasza Weisselroda, jednego z polskich pełnomocników, odważnie tamże przeciw Krzyżakom wystąpił i swego wuja do pamiętnego w historji polskiéj kroku nakłonił, a przez to podstępy i zachcianki Krzyżackie już, już do skutku przychodzące w niwecz obrócił. (Zobacz wyjątek z Krzyżanowskiego w Nr. 46.)

E) Lecz jeżeli śmiałym był doradzcą Kopernik, niérównie był rezolutnym i nieugiętym, gdy sam stanął na czele władzy djecezjalnéj i gdy przez to głos i zdanie jego miały w kraju powagę. Nim opowiemy ten fakt bardzo ważny w życiu Kopernika i stanowiący niezbity dowód jego właściwéj narodowości, dla nieprzerywania chronologicznego opisu czynów Kopernika, wspomnieć tu winniśmy o jego współpracownictwie w otworzeniu polskiéj szkoły wyższéj w Elblągu, zainicjowanéj przez jego wuja, i o jego projekcie wznowienia w Prussach Wschodnich dawnego

związku politycznego zwanego *Bractwem Jaszczurek*, celem zupełnego pozbycia się z kraju Zakonu Krzyżackiego, który w 1519 roku nie tylko swe posłuszeństwo Polsce wypowiedział, ale zaczął najeżdżać i pustoszyć księstwo Warmińskie i województwa pruskie. Nie należy na tém miejscu przepomnieć o téj okoliczności już w artykule Cezara Cantu wspomnianéj (patrz Nr. 33), że szkoła Elblądzka dla tego Weisselrodowi i Kopernikowi nie powiodła się, bo Krzyżacy jako Zakon religijny posiadający w tych stronach liczne bardzo włości, mający rozległe stosunki i opierający się na całym żywiole niemieckim już podówczas silnym nawet i w Prussach Królewskich, przeszkodzili im, jako znanym ich przeciwnikom i wybitnym polskim szermierzom w przeprowadzeniu projektu, aby tym sposobem z jednéj strony nie mogli utwierdzić i podnieść żywiołu polskiego, z drugiéj zaś strony aby nie spolszczyli ciągle napływającéj i wzrastającéj w owych stronach ludności niemieckiéj. Wpływom także i skrytéj pracy Krzyżaków przypisać to należy, że późniéj, gdy teorje Kopernika zaczęły już nabierać rozgłosu europejskiego, znalazł się w Elblągu jakiś Zoïl (?) a w rzeczy saméj jakiś gorliwy uczeń szkoły Krzyżackiéj, to jest sprytny ajent germanizmu, który swemi płaskiemi dowcipy starał się w osobie Kopernika poniżyć i wyśmiać intelligencję polską.

F) Przychodzimy wreszcie do owego najważniejszego czynu Kopernika, o którym wyżéj już wspomnieliśmy. Po śmierci Fabjana Luzjanisa w 1523 roku, zostawszy przez kapitułę Warmińską obranym administratorem osierociałéj djecezji i dekretem Zygmunta I (*Mandatum regium pro Administratore Copernico de die* 10 *Juli anno* 1524) potwierdzonym w téj godności, w czasie wojny polsko-krzyżackiéj, jako pasterz owieczek najwięcéj podówczas obrotem sprawy krzyżackiéj interesowanych i jako obywatel wielce swój kraj miłujący (dla którego przed 25 laty zrzekł się katedry w uniwersytecie Rzymskim i opuścił na zawsze wieczne miasto, chociaz tamże tak ze względu na jego sto-

sunki familijne z biskupem i księciem Warmińskim, jak ze względu na jego wielką naukę i osobiste przymioty, do wszelkich kościelnych godności wrota stały przed nim otworem) wystąpił z prośbą do króla, aby Krzyżaków zupełnie z Prus wypędził i tym sposobem raz na zawsze uwolnił Polskę od wszelkich z nimi stosunków, jakie państwu polskiemu tylko same zatargi, zaburzenia i wojny przynosiły, a krajowi przez nich posiadanemu groziły zupełném wynarodowieniem, zniemczeniem... Niestety przebiegłość mistrza i starszyzny Krzyżackiéj potrafiła umknąć wiszącéj nad nimi zguby i tyle dokazała, że głos i rada Kopernika będąc tylko w małéj części wysłuchanemi, nie przyniosły dla kraju spodziewanéj przez niego korzyści. Dzięki bowiem nepotyzmowi Zygmunta I, Albert Brandeburski, mistrz Krzyżacki, wraz ze znaczną częścią Zakonu porzuciwszy swój Zakon i przyjąwszy wyznanie luterskie, nie tylko nadal pozostał w Prussach, lecz takowe w lenność dziedziczną otrzymał; Zakon zaś Krzyżacki, a raczéj mała jego garstka złożona przeważnie z Prussaków, Polaków i innych Sławian będących pod berłem polskiém, jako wierna swéj regule, Kościołowi i wierze do Niemiec wypędzoną została. Tym sposobem nie tylko element polski w Prussach właściwych został osłabionym, lecz wbrew przedstawieniom i domaganiom się Kopernika żywioł niemiecki utwierdził się w Prusach i dobił się w nich trwałego panowania, które dotąd było chwilowém, kwestjonowaném i zależném zupełnie od Polski.

G) Zapewne taki obrot rzeczy bardzo bolesnym być musiał Kopernikowi, lecz jako mąż cnoty i wytrwały patrjota nie zrażając się grzeszną powolnością (są pisarze, którzy ją uważają za konieczną) Zygmunta I dla swego siostrzeńca, a w rzeczy saméj dla Niemców, aby wpływ takowych na kraj, jak można najwięcéj ograniczyć, podnosi kwestję finansową, ekonomiczną i takową na sejmie pruskim w Grudziądzu roku 1525 odbytym, w ten sposób przeprowadza, że nadal została ograniczoną cyrkulacja mo-

net niemieckich, które dotąd Krzyżacy i sprowadzani przez nich Niemcy w dowolnym walorze w Prussach wpuszczali i że kurs każdéj ówczesnéj monety niemieckiéj został ściśle oznaczonym i zostósowanym do systemu monetowego w Polsce.

H) Na zakończenie niniejszego paragrafu o narodowości polskiéj Kopernika dodamy i to, że pierwszą swą publikację zrobił w Polsce, że Polakowi pierwszemu w osobie Wapowskiego odsłonił swój system, dedykując mu traktat *O Ruchu ośnéj sfery* i że w nieśmiertelném swém dziele *O Ruchach Ciał Niebieskich* wszystkie ruchy obliczył podług południka Krakowskiego, to jest ówczesnéj stolicy Polski, nie zaś, jakby to należało się spodziewać po mniemanym Niemcu, według południka jednego ze znaczniejszych miast niemieckich.

Uprzedzając mogące się tu nam zrobić zarzuty, oparte na ścisłych stosunkach Kopernika z Rhetykiem i na wydrukowaniu jego Trygonometrji w Wittembergu a Astronomji w Norymberdze, odpowiadamy: 1) Stosunki Kopernika z Rhetykiem i innymi uczonymi niemieckimi są tego rodzaju jak ucznia z professorem lub co najwyżéj dwóch kolegów w jednym fachu i zawodzie, z tym tylko dodatkiem, że nie Kopernik, lecz sami Niemcy, już to osobiście, już to listownie celem zasięgnięcia światłéj rady i opinji starali się z nim zawięzywać stosunki, które on przez wzgląd na dobro nauki, jakie ztąd wypaść mogło, tolerował i podtrzymywał; 2) wprawdzie wspomniane wyżéj dzieła były w Niemczech drukowane, lecz stało się to prawie wbrew woli Kopernika, bo było jego szczerém życzeniem, a nawet postanowieniem stałém dzieł tych drukiem nie ogłaszać za życia i zostawić je w manuskrypcie — podobnie jak traktat o monecie, przewodnik lekarski i formularz recept medycznych. Ogłoszenie tych dzieł tym sposobem nastąpiło, że Rheticus gorliwy uczeń i zwolennik systemu Kopernika i Gize, najpiérw kanonik Warmiński a późniéj biskup Chełmiński (po śmierci Kopernika w 1548

został biskupem Warmińskim) od lat dawnych serdeczny przyjaciel Kopernika, przewidując blizką śmierć jego, na 70letnim starcu wymogli wydanie im manuskryptów odpowiednich i takowe na własną rękę w Niemczech ogłosili. Lecz chociażby z wyraźnéj woli Kopernika ogłoszenie dzieł jego nastąpiło w Niemczech, jak to zdaje się insynuować jego list dedykacyjny do Pawła III, żadna ztąd nie wypływa ani ujma dla patrjotyzmu Kopernika, ani téż dla Niemców chwała, dla tego 1) że Kopernik był w prawie tam drukować swe dzieła, gdzie mu było dogodniéj — a że skutkiem stosunków ze swym uczniem Rhetykiem było mu najłatwiéj ogłosić swe dzieło w Niemczech, więc téż to uczynił (zastrzegamy się, że to dowodzenie jest tylko odpowiedzią na ewentualny zarzut, że z wyraźnéj woli Kopernika dzieła jego zostały w Niemczech ogłoszone); 2) że dla Kopernika nie było dogodném drukowanie swych dzieł w kraju z dwóch przyczyn, raz dla tego, że nauka jego doznała zawodu przez zarzucenie i potępienie pisma dedykowanego Wapowskiemu w Krakowie i przez publiczne jéj wyśmianie w teatrze Elblądzkim, — powtóre, że gdyby nawet system jego był jak najlepiéj przyjętym, dzieła w kraju wydrukowane nie tak prędko dla braku stosunków rozeszłyby się po świecie — jak to się stało, gdy zostały ogłoszone w Wittembergu i Norymberdze, które podówczas były niejako centrum handlu księgarskiego; 3) że Kopernik do ogłoszenia swych dzieł w Niemczech żadnego nie przypisywał znaczenia, owszem aby mu takowe odjąć, nikomu ze współczesnych uczonych niemieckich prac swych nie dedykował, ani téż w nich żadnych listów zachęcających ze strony Niemców nie ogłosił.

48. **Nauki Kopernika.** Ponieważ administracja wewnętrzna zakładów naukowych za czasów Kopernika nie była z taką ścisłością prowadzona jak obecnie, przeto i ich archiwa z owéj epoki pozostawiają wiele do życzenia, a najczęściéj zupełnie są zaniedbane. W takim stanie rzeczy nic dziwnego, że niema całkiém współczesnych dokumen-

tów co do czasu studjów Kopernika w różnych uniwersytetach odbywanych i że dla braku tychże wyrodziły się pomiędzy autorami najrozmaitsze zdania o szkólném życiu toruńskiego astronoma. Nim wskażemy różne w tym względzie błędy, w krótkości opowiemy przebieg studjów Kopernika. Po nauczeniu się łaciny i po przygotowaniu się w naukach humanitarnych w Toruniu, Kopernik udał się do Krakowa i tamże w drugiém półroczu 1491 roku, jak o tém świadczą metryki akademickie, zapisał się na wydział filozoficzny w wszechnicy Jagiellońskiéj. Po skończeniu czteroletniego kursu filozofji, który podówczas obejmował następujące gałęzie wiedzy ludzkiéj 1) logikę, 2) nauki przyrodzone, 3) matematykę, 4) filozofję właściwą czyli metafizykę,[61]) w końcu 1495 lub na początku 1496 wrócił do Torunia i tamże od swego wuja otrzymał kanonję Warmińską. Przywdziawszy suknię duchowną i otrzymawszy tonsurę i mniejsze święcenia, w 1496 roku puścił się w drogę do Italji, aby tamże wykształcić się w naukach potrzebnych stanowi duchownemu. Z końcem tego roku lub w pierwszych dniach 1497 stanął w Bolonji i tamże zapisał się na wydział prawny, a oprócz tego zabrawszy znajomość z Dominikiem Marją Nowarą, professorem astronomji w tamecznym uniwersytecie, wspólnie z nim odbywał obserwacje astronomiczne i pomagał mu w jego pracach naukowych. Po skończeniu prawa na końcu 1499 roku wyjechał z Bolonji do Rzymu, aby tamże kształcić się w teologji i prawdopodobnie otrzymać święcenia ka-

61) Według regulaminu Akademiji Krakowskiéj za czasów Kopernika na wydziale filozoficznym wykładano następujące przedmiota, na stopień bakalarza: «Secunda pars Alexandri liber novae Poetriae aut exercitum Rhetoricae, computus Chyrometralis, tractatus Petri Klispani, vetus ars, libri priorum et posteriorum, liber elenchorum, liber phisicorum, liber de anima, liber Spherae materialis; na stopień licencjata czyli magistra: liber tropicorum de coelo, de generatione, Metheorum, Parvorum naturalium, Methaphysicae, Ethycorum, Polyticorum, Oeconomicorum, to jest wszystkie księgi Arystotelesa, Aritmethica et Musica Joannis de Muris, tres libri Euclidis, Theorica planetarum et perspectiva.»

płańskie. Przybywszy do wiecznego grodu, skutkiem listów rekomendacyjnych Nowary, natychmiast zawiązał liczne stosunki, które go niejako skłoniły do objęcia wakującéj w tamecznym uniwersytecie katedry astronomji, jaką w ciągu 1500 roku wykładał. Na samym końcu tego roku, bo jeszcze 6. Listopada obserwował w Rzymie zaćmienia księżyca, — wyjechał do kraju nie dla tego, jak pisze Krzyżanowski, *że smutne wypadki Alexandra VI, których widoku jako człowiek cnotliwy i bogobojny znieść nie mógł Kopernik, znagliły jego wyjazd z Rzymu do Polski*, lecz z powodu wezwania go do djecezji, w któréj pod utratą posiadanéj kanonji winien się znajdować po 5 latach nieobecności, a raczéj po 5 latach studjów przez prawo kanoniczne dozwolonych nowo mianowanym kanonikom. Ponieważ podczas swego pobytu w Italji teoretycznie i praktycznie przekonał się, że wszystkie dotychczasowe systema są fałszywe, i że dla wynalezienia praktycznego systemu, a raczéj dla uzasadnienia i dopełnienia systemu w jego myśli się tworzącego, oprócz długiego szeregu dokładnych obserwacji potrzebną mu jest gruntowna znajomość języka greckiego, bo w nim wszystkie prace starożytnych astronomów pisane były — dla nauczenia się go przeto, po kilku miesiącach swego pobytu we Frauenburgu od biskupa i kapituły Warmińskiéj wyjednał pozwolenie wyjechania do Italji [62]) pod tym warunkiem, że się tam będzie kształ-

62) W Polsce podówczas Kopernik nie mógł się nauczyć języka greckiego, gdyż dopiero Jerzy z Lignicy Libanus pierwszy zaczął uczyć greckiego w Polsce. Libanus urodzony w 1464 roku na Szląsku, wyższe nauki pobierał w akademiji krakowskiéj dokąd w 1501 roku przybył. W 1511 roku powróciwszy z Koloniji (gdzie kosztem Bonerów był wysłanym dla nauczenia się języka greckiego) do Krakowa, zdał egzamin na magistra nauk wyzwolonych i jako taki zaczął w akademiji język grecki wykładać, lecz wkrótce musiał zaprzestać swych prelekcji dla prześladowania i formalnego przeszkadzania, jakie ze strony innych magistrów ponosić musiał, którzy umiejących po grecku i hebrajsku za kacerzy uważali i głosili. Dopiero za staraniem biskupa Tomickiego w 1528 została katedra języka greckiego w Akademiji krakowskiéj utworzoną i Libanowi powierzoną.

cił w medycynie, aby później mógł leczyć biskupa i swych kolegów. I rzeczywiście, stanąwszy w Padwie zapisał się na wydział medyczny i takowy ze stopniem doktora ukończył. Ponieważ do otrzymania stopnia doktora medycyny oprócz examinu potrzeba było wylegitymować się z uczęszczania na kursa cztery lat trwające, przeto wbrew twierdzeniu Cezara Cantu (zobacz Nr. 33), Adrjana Krzyżanowskiego (w Krakowie, po roku 1502, w którym tu powrócił z Rzymu, obrał stan duchowny i tu wziął święcenia. str. 122 wyd. warsz.) i innych którzy w 1504 roku chcą mieć Kopernika w Krakowie, dla tego że w tym czasie wyszło tamże jego łacińskie tłomaczenie *Listów moralnych Teofileta*, utrzymujemy, że Kopernik przynajmniéj do końca 1505 r. jeżeli nie do połowy 1506 musiał bawić w Padwie, tém bardziéj że oprócz medycyny studjował tamże język grecki. Po téj dacie aż do 1509 roku w Krakowie studjował Kopernik teologję i tamże przyjął święcenia kapłańskie. Ponieważ zapiski obserwacji astronomicznych Kopernika zaczynają się od zaćmienia księżyca przypadłego w 1509 roku, należy ztąd wnosić, że około tego czasu powrócił na stałe do Frauenburga i rozpoczął przygotowywać materjały do swego nieśmiertelnego dzieła *O Ruchach Ciał Niebieskich*. Cokolwiekbądź powiedzieć można o studjach Kopernika, a także zarzucić naszemu poglądowi na tę

Lecz nie tylko w Akademiji krakowskiéj, ale nawet od pojedyńczych osób nie miał Kopernik możności i sposobności nauczenia się greckiego w Polsce, bo oto co pisze Wiśniewski w swéj Historji Literatury Polskiéj tom VI, str. 189 dopisek 286 «Kopernik bawił jako uczeń w Akademii Krak. od r. 1492 do 1497 (tylko do 1495). Nie mógł się nauczyć po grecku od **Michała z Wielunia**, bo ten jeszcze r. 1487 umarł na wyspie Rhodus; ani od **Balińskiego**, który się tylko za Greka udawał; ani od **Jana Awentinusa** kronikarza bawarskiego, bo ten dopiero w r. 1507 miał w Krakowie uczyć języka greckiego, co wreszcie bardzo rzecz niepewna; zdaje się więc (nie zdaje się ale jest pewną rzeczą), iż jak medycyny tak i języka greckiego w Padwie nauczyć się musiał.»

kwestję, pewną i dyskusji nieulegającą jest rzeczą, że jak w Krakowie nauczył się Kopernik rysować, tak dalece, iż mógł robić plany wszelkiego rodzaju, mapy i portreta, — tak w Italji obeznał się i wydoskonalił w języku greckim.

49. Przystępujemy teraz do wykazania różnych błędów tyczących nauk Kopernika, a nasze argumenta stanowić będą dowody, które dla uniknienia replikacji umyślnie opuściliśmy przy wyłożeniu nieco wyżéj naszego przekonania i opinji w téj kwestji.

A) Co do pobytu Kopernika w uniwersytecie Krakowskim tylko jeden Michał Wiśniewski (patrz dopisek 62) nie zgadza się z powszechném pisarzy zdaniem i naznaczając go między 1491 a 1497 rokiem, takowy o dwa lata przedłuża. Błąd ten nie tylko przewagą liczebną pisarzy naznaczających pobyt Kopernika w wszechnicy jagiellońskiéj między 1491 a 1495, lecz dwoma jeszcze wykazuje się argumentami: 1) że kurs filozoficzny tak w Krakowie jak we wszystkich innych uuiwersytetach był czteroletni; 2) że Kopernik w 1496 roku według świadectwa Gassendego znajdował się w Toruniu i że po otrzymaniu kanonji Warmińskiéj tegoż roku puścił się ztamtąd w drogę do Italji.[63]) Jakkolwiek Krzyżanowski stanowczo twierdzi, że

63) W bieżącéj kwestji zupełnie dla nas podrzędną jest rzeczą, kiedy Kopernik otrzymał kanonię warmińską — jednakże dla wyświecenia prawdy historycznéj twierdzenie nasze: że Kopernik przed wyjazdem do Italji otrzymał kanonię warmińską, przyodział suknię duchowną, przyjął tonsurę i święcenia mniejsze, opieramy na następujących dowodach: 1) Kopernik nie był tyle zamożnym, aby własnym kosztem i do tego w towarzystwie swego brata Andrzeja mógł odbyć podróż do Italiji i w niéj przez czas kursów uniwersyteckich utrzymywać się; 2) gdyby nie był księdzem a raczéj duchowną osobą, nie mógłby od 1500 roku z katedry Uniwersytetu rzymskiego nauczać, gdyż podówczas w wiecznym grodzie tylko duchowni mieli prawo i mogli się ubiegać o podobne zaszczyty; 3) zaprzeczywszy nominacji naszego astronoma na kanonika warmińskiego przed jego do Italji wyjazdem zostanie dla nas całkiem zagadkową, niezrozumiałą i niewytłomaczoną jego w 1501 roku kilkomiesięczna wycieczka do Warmji, dla tego że jego osobiste fundusze nie pozwalały na

Kopernik nie doktoryzował się w filozofji w Krakowie, dla tego że żadnego nie ma śladu w archiwach tamecznéj akademji (str. 117); jakkolwiek pisarze italscy, a szczególniéj Papadopoli (zobacz Nr. 36) utrzymują, że w Italji otrzymał on ten stopień, — nam się zdaje że całkiém przeciwnego należałoby być zdania, bo pojąć nie można, dla czego Kopernik studjując przez 4 lata filozofję i połączone z nią nauki w Krakowie (zobacz dopisek 61) tamże nie postarał się, jak tego jeżeli już nie konieczność to co najmniéj przyzwoitość szkólna wymagała, o stopnie akademickie? Na pytanie to dwie tylko możebne są odpowiedzi, że albo Kopernik nie był przygotowanym do złożenia examinu na doktorat w Krakowie, albo téż przekładał stopień ten za granicą otrzymany nad stopień akademji Krakowskiéj. Co do pierwszego sądzimy, że podobne przypuszczenie ubliża zdolnościom i pilności Kopernika i że zatém jest ono niemożebném. Co do drugiego odpowiadamy, że przypisywanie Kopernikowi podobnego zapatrywania się i dążeń nie tylko jest niezgodném z jego patrjotyzmem, ale także i z historją, która nam powiada, że w owych czasach uniwersyteta do udzielenia stopnia naukowego, oprócz examinu wymagały legitymacji z odbytych kursów we własnym zakładzie. Przypuściwszy nawet, że ta ostatnia formalność nie była bezwarunkową i że w pewnych razach ulegała wyjątkowi, to z historji wiemy, że takowy nie miał miejsca z Kopernikiem, bo tenże aby mógł w 1500 roku zostać professorem w uniwersytecie Rzymskim, musiał być doktorem filozofji, czyli jak w owych czasach mówiono *doctor artium*, — a że tego stopnia w Bolonji nie otrzymał, ani téż się o niego nie ubiegał, bo w tamecznym uniwersytecie zapisał się na wydział prawny, więc musiał przed swoim

robienie sobie tak kosztownych przyjemności, że interesa jego kroku tego nie wymagały i że tak znaczna przerwa w studjach, jaką podróż do Polski spowodowała, musiała pochodzić z przyczyny bardzo ważnéj — za jaką w naszym wypadku poczytujemy zadość uczynienie przepisom prawa kanonicznego o rezydencji kościelne beneficja posiadających.

wyjazdem do Italji doktoryzować się w Krakowie. Zrozumie tu każdy, iż zbytecznem byłoby objaśniać, że stopnia doktorskiego nie otrzymał w Padwie, jak chce Papadopoli, raz dla tego, że musiał go mieć jak to już powiedziałem przed otrzymaniem katedry w Rzymie, powtóre dla tego, że w Padwie nie mógł równocześnie dwóch stopni otrzymać i na wydziale filozoficznym i medycznym, bo na to nie tylko statuta uniwersyteckie nie pozwalały, ale sam czas materjalny na to nie wystarczał.

B) Pobyt Kopernika w Bolonji nastręcza nam dwie kwestje: kiedy tam był, i czemu się oddawał? W pierwszéj myli się Papadopoli i za nim idący Krzyżanowski (str. 118—121), który utrzymuje, że Kopernik nie w Bolonji, lecz w Padwie od 1495 do 1499 studjował medycynę i filozofję, dla tego 1) że wszyscy italscy pisarze jak Caraffa, Tiraboschi, Cantu, Ghilini i Crasso (patrz Nr. 9, 10, 33, 34 i 35) a także i uczeń Kopernika Jerzy Rheticus, zamilczając zupełnie o pobycie w Padwie, najwyraźniéj podają, że Kopernik przed przybyciem do Rzymu przez kilka lat studjował w Bolonji, która była, że tak powiemy, pierwszym etapem naukowéj jego pielgrzymki po Italji i 2) że sam Kopernik w dziele *O Obrotach Ciał Niebieskich* księga IV, rozdz. 27 najwyraźniéj powiada, że 9. Marca 1497 obserwował w Bolonji zaćmienie księżyca. *Quod igitur parallaxes lunae sic expositae conformes sint apparentiis, pluribus aliis experimentis possumus affirmare, quale est hoc, quod habuimus Bononiae septimo Idus Martii post occasum solis anno Ch.* 1497. *Consideravimus enim quod Luna occultatura stellam fulgentem Hyadum, quam Palilicium vocant Romani, quo expectato vidimus stellam applicitam parti corporis lunaris tenebrosi jamque delitescentis inter cornua lunae, in hora quinta noctis* (to jest o 11 godzinie) *propinquiorem vero austrino cornu, per trientem quasi latitudinis sive diauetri lunae...* Co do studjów Kopernika w Bolonji wszyscy italscy pisarze, których w ciągu niniejszéj pracy przytoczyliśmy i do których do-

dać należy jeszcze i Piotra Ramo (*Scholarum Mathematicarum liber unus et triginta*, str. 103 i 104), mylą się zupełnie, twierdząc, że Kopernik był uczniem Dominika Nowarry, professora astronomji w uniwersytecie Bolońskim, dla tego 1) że Kopernik w Bolonji zapisał się i uczęszczał na wydział prawny, który podówczas słynnym był w Italji a nawet w Europie; 2) że w Krakowie skończył kursa filozoficzne, więc ich nie potrzebował powtarzać lub też uzupełniać w Bolonji, tém bardziéj że sam był uczniem jeżeli nie o wiele sławniejszego od Nowarry, to przynajmniéj równie uczonego sławnego professora, jakim był Brudzewski.[61]) Nie uczęszczając zatém w Bolonji na wydział filozoficzny, nie mógł być uczniem professora tegoż wydziału, chociaż nic to nie przeszkadza, aby Kopernik był w ścisłych przyjaźni stosunkach z Nowarrą podwójnie swoim kolegą, jako duchowny i jako astronom. Twierdze-

64) Wojciech Blar z Brudzewa (w Wielkopolsce) urodził się w 1445 r., pierwsze nauki otrzymał w Opocznie, późniéj kształcił się w Akademji krakowskiéj, w któréj podówczas był profesorem Jan z Głogowa. W 1470 i 1474 r., zaszczycony stopniami akademickiemi został w 1476 przełożonym Bursy węgierskiéj, w 1483 profesorem matematyki w kollegium mniejszém, wreszcie w 1494 został członkiem kollegium większego i uczył teologji. W tymże roku przez księcia Fryderyka Jagielończyka wysłany do Wilna, został sekretarzem księcia Aleksandra i tamże wkrótce bo w kwietniu 1495 roku przeniósł się do wieczności. (Wiśniewski w kron. 4, str. 145 podaje rok 1497.) Zostawił po sobie kilka dzieł po największéj części, które dotąd jeszcze w bibliotece krakowskiéj przechowane są w manuskryptach. Pomiędzy temi pracami jest wykład astronomiczny z figurami z 1493 roku p. t.: Commentariolum supra Theoricas novas Georgii Purbach in studio generali Cracoviensi per Magistrum **Albertum de Brudzewo diligenter corrogatum**, który staraniem Jana Ottona Germana de Valle Vracense w 1495 r. był wydanym w Medjolanie p. t. Commentaria utilissima in theoricis planetarum, in Studio generali Cracoviensi per Albertum de Brudzewo pro introductione juniorum corrogatum, inpressum Mediolani, arte Ulderice Scinzenzeler. A. Ch. 1495, 160 str. in 8vo. W przedmowie swéj German do Ambrozego Rosati książęcego lekarza i radzcy wyznaje się uczniem Brudzewskiego i dzieło jego zaleca uczniom Italji jako lepsze od ówczesnych italskich książek tego rodzaju.

nie to w sposób nieodwołalny popiera świadectwo Jerzego Rhetyka, który w liście do swego przyjaciela Schönera wyraźnie powiada, że Kopernik był nie uczniem lecz przyjacielem i pomocnikiem Nowarry. Świadectwo Rhetyka jest takiéj doniosłości i powagi, że z żadném inném nawet porównywać się nie może, a to dla tego że Rhetyk list swój pisał pod okiem samego Kopernika we Frauenburgu, gdyż był on streszczeniem jego trzeciéj księgi *O Ruchach Ciał Niebieskich* podówczas znajdującéj się jeszcze w manuskrypcie i że w rok późniéj a na 3 lata przed śmiercią Kopernika, to jest 1540 roku ogłosił go w Gdańsku pod tytułem *Prima narratio de libris revolutionum Copernici.* W takich warunkach napisana i drukiem ogłoszona broszura Rhetyka nie może żadnego błędu zawierać, bo Kopernik jeżeli już nie dla innych względów, to przynajmniéj dla miłości prawdy nie pozwoliłby o sobie fałszów rozsiewać i w czasie i w sposób właściwy zaradziłby czy to niedokładnéj znajomości stanu rzeczy, czy téż złemu zrozumieniu, lub zapomnieniu swego ucznia.

C) Jakkolwiek to cośmy o pobycie Kopernika w Bolonji między 1497 a 1500 powiedzieli, dostateczném jest do zachwiania powagi świadectwa Mikołaja Papadopoli, który nie tyle z autentycznych dokumentów ile z ustnych podań uczni i różnych autorów swą *Historję uniwersytetu Padewskiego* kompilując (jak to w samym jéj tytule wyraźnie powiada: *post ea, quae hactenus de illo scripta sunt, adhuc nostra tempora plenius et emendatius deducta*) utrzymuje, że Kopernik nie między 1501 a 1505 lub 1506, lecz między 1495 a 1499 bawił w tamecznym uniwersytecie; dla lepszego jednakże wyświecenia prawdy, postanowiliśmy nieco dłużéj zastanowić się nad tą kwestją i to tém bardziéj, że świadectwo Papadopolego we wszelkie pozory prawdy przyodziane wyrabia fałszywe pojęcia i zdania nawet pomiędzy poważnymi pisarzami, jak tego mamy przykład na Adrjanie Krzyżanowskim, który aż trzy stronnice (118—120) poświęcił studjom Kopernika w Padwie. Wpra-

wdzie nie mamy pod ręką pozytywnych autentycznych dowodów na poparcie naszego zdania, że Kopernik między 1501 a 1506 uczył się w Padwie medycyny, mimo tego jednakże śmiało twierdzić możemy, że Papadopoli jest w największym błędzie, a świadectwo jego na żadną wiarę a nawet na żadną uwagę nie zasługuje z następujących powodów: 1) Na samym wstępie powiada że *ex Albis Polonorum* jest wiadomem, że Kopernik przez 4 lata między 1495 a 1499 studjował w Padewskim uniwersytecie filozofję i medycynę i że tamże w obydwóch tych wiedzy ludzkiéj gałęziach stopień doktora otrzymał. Przypuściwszy nawet że tym Mikołajem Kopernikiem nie jest nasz astronom, lecz starszy brat jego, chirurg toruński, — twierdzenie to jest błędném, bo już w owych czasach wydział medyczny był odrębną rzeczą od wydziału filozoficznego i uczniowie jednego równocześnie na drugi uczęszczać nie mogli, tém bardziéj, że za czasów Kopernika dość ścisła była w tym względzie kontrola, bo uczniowie uniwersytetu nie mogli dowolnie mieszkać na mieście, lecz musieli się umieszczać w narodowych kollegjach, których rektor czuwał nie tylko nad sprawowaniem i zachowywaniem się alumnów, lecz także nad ich studjami, a w tym względzie taką miał powagę, iż bez jego świadectwa (świadectwo to obejmowało trzy punkta: na jaki wydział alumn uczęszczał, ile lat uczęszczał i wreszcie czy pilnie uczęszczał i moralnie się sprawował), władza uniwersytecka do examinu na stopnie nau-

65) Jakób Filip Tomasini urodził się w Padwie 1597, gdzie był djecezjalnym biskupem. Zostawił po sobie kilka dzieł bardzo pracowitych, z pomiędzy których zasługują na wzmiankę „**Gymnasium Patavinum**“ 1654 roku wydane w Udine, gdzie rozdział 17 księgi Iszéj poświęcony jest naszemu narodowemu kolegium w Padwie, który jako ciekawy do historji naszéj przyczynek, w całości tu zamieszczamy:

Cap. XVII de Natione Polona.

Nec adeo fera gens ulla quin litteris possit mollescere; Sarmatis nihil olim immitius. At nihil hodie iis humanius, qui bonis literis cum divino cultu animum imbuere Thracibus ipsis horrendi eleganti Romani sermonis, sapientiamque divinam et humanam omni ingenua contentione sectantur.

kowe nie przypuszczała. Jakób Tomasini [65]) w Historji uniwersytetu Padewskiego wydanéj w 1654 roku w Udine, o wydziałach uniwersytetu w księdze I w rozdziale 13 *De Universitatibus Legistarum et Artistarum* tak pisze: *Una initio* (rok 1228 jest datą założenia tego uniwersytetu) *erat universitas Gymnasii Patavini, unus Rector, quae crescente paulatim studiosorum frequentia in geminam fuit divisa, quarum altera Jurisconsultis, altera Philosophis, Medicis et Theologis communi nomine Artistarum nomine adsignata.* Toż samo prawie podaje nam Papadopoli w swéj Historji (rozdziały 15, 16 i 17 księgi pierwszéj) z tą tylko różnicą, że za jego czasów uniwersytet dzielił się na trzy fakulteta czyli kollegja: prawne, teologiczne i sztuk, to zaś ostatnie składało się z dwóch wydziałów filozoficznego i medycznego. Lecz chociażbyśmy nawet nie znali statutów uniwersytetu Padewskiego, tak co do wydziałów, jak co do ilości lat kursów każdego, dla przekonania nas o mylności w mowie będącego świadectwa, wystarczającą jest ta pewna wiadomość, że Kopernik przed wyjazdem swym do Italji w Krakowie odbył studja filozoficzne i że ich bez straty czasu powtarzać nie mógł w Italji, która podówczas pod tym względem przynajmniéj nie przewyższała wszech-

Nec ulli fere populo Italiae mores, majori fuere in pretio. Quotquot enim se dicarunt rebus divinis, Romanam curiam visunt. Sed et aliis disciplinis dediti potissimum Arti Medicae, Patavium sibi studiorum sedem eligunt. Juris consultorum Universitas hujus consiliarium inter suos numerat, ejusque civibus matriculam impertitur, cui ejus nationis omnes nomen obsequium-flue profitentur. In hoc Liceo antiquitus flonuit haec natio. Anno enim 1271 Nicolaum Polonum Archidiaconum Cracoviensem Jurisconsultorum Rectorem electum toti Gymnasio praefuisse, constat ex Statutorum Volumine. Bibliotheca satis intra mediocritatem est tenuis; nec aerarii notabilis opulentia, quia minor plerumque est civium numerus, qui se disciplinarum studiis tradunt. Egregios suggessit quandoque viros, quibus supremi etiam credit fuere Gymnasi fasces, ut de Nicolao Polono Archidiacono Cracoviensi Rectore legitur in Lib: Statutorum anno 1271, nostraque aetate alios, inter quos Joannes Zamochius Magnus postea Regni Cancellarius Sigonii disciplina clarus, aeterna nominis gloria facile primus memoratur.

nicy Jagiellońskiej (przewyższała ją filologją, medycyną, prawem). 2) Daléj Papadopoli powiada, że Kopernik był uczniem Mikołaja Passary i Mikołaja Vernia, co nawet w wypadku gdyby Kopernik uczęszczał na kursa padewskie między 1495 a 1499 rokiem, jest zupełnie fałszywém, bo Mikołaj Vernia był professorem filozofji spekulatywnéj, Passara zaś był wprawdzie professorem medycyny, lecz już w 1494 roku zrzekł się swéj katedry. Fakta te, jakkolwiek nie zupełnie dokładnie podaje nam sam Papadopoli na str. 291 tomu I, gdzie pod rokiem 1500 pisze, że Mikołaj Vernia z Chieti, wielki filozof, astrolog i doktor z XV wieku wbrew swéj woli był powołanym na miejsce Mikołaja Passary, który dobrowolnie zrzekł się swéj katedry i w 1494 zaczął wykładać filozofję, jednakże skutkiem przejęcia się Aweroizmem musiał niezadługo potém opuścić swe miejsce a także i Padwę, bo już w 1500 roku żadnéj tam o nim nie miano wiadomości. [66]) Wspomnieliśmy wyżéj, że fakta, Mikołaja Vernia dotyczące a przedstawione przez Papadopolego, grzeszą niedokładnością, wskażemy teraz, na czém ono polega: 1) Mikołaj Vernia nie mógł być następcą Mikołaja Passary, bo ten był professorem medy-

66) Papadopoli tom I, str. 291 pod rokiem 1500 pisze co następuje: „**Nicolaus Vernia** Theatinus.... fuit magnus aeque philosophus atque astrologus et medicus, floruitque extremo saeculi XV. Robusta jam aetate majoribus sese studiis literarum addixit, et in iis excelluit adeo, ut a clarioribus Gymnasiis (Uniwersytetów) expetitus pene omnia contempserit, ratus philosopho, quem unum sapientem esse censebat, atque ex adagio dominaturum astris asserebat, nemini serviendum esse; paulatim deinde flexit animum, ut jussis Venetorum pareret, qui eum ad munus ordinariae philosophiae, quamvis invitum, elegerant; nam sibi persuasit in hoc uno Gymnasio fore, ut plena libertate qui libet disserendi et de quolibet disceptandi frueretur. Suffectus est Nicolao Passarae de Genua, M. Antonii patri, qui publicis suis praelectionibus sponte sua vale dixerat, explanabatque in prima sede ordinaria philosophiam sine collega an. 1494...» Po opisaniu zajść, o których wspominaliśmy wyżéj, temi słowy kończy swój artykuł: «Anno 1500, quo Fracantianus Aristotelem explanabat, nulla extet memoria Verniae, quem id circo tametsi forte diutius vixerit, eo anno signavimus», to jest podaliśmy za zmarłego w tym roku.

cyny, tamten zaś filozofji; 2) wprawdzie Passara przestał nauczać 1494 r., lecz nie idzie za tém, aby Vernia tegoż roku rozpoczął swe prelekcje, które rzeczywiście, według świadectwa Tomasiniego na sto lat przed Papadopolim piszącego kronikę akademji Padewskiéj, dopiero 1496 zaczął wykładać. Oto co pisze w tym względzie Tomasini w rozdziale »Professorzy Sztuk i Medycyny od 1400—1500 roku« (str. 280): 1494. *Nicolaus Passara seu Genua, M. Antonii Philosophi pater, medicinam publice docebat hisce temporibus sed ad senium vergens, dimisso legendi munere ad practicam se contulit.*

Circa annum 1496 *Nicolaus Vernias Theatinus primam philosophiae cathedram honestabat sine collega...* Tomasini podobnie jak Papadopoli nie podaje dokładnéj daty dymissji tego professora, lecz nam się zdaje, że takowa już 1498 roku musiała mieć miejsce, bo z 1499 roku posiadamy list biskupa Padewskiego, zachęcający go, aby dla uniknienia dalszych nieprzyjemności, co najprędzéj ogłosił swój traktat *de Immortalitate animarum* zbijający błędy Aweroesa. Niewątpliwą jest rzeczą, że w 1500 roku Vernia nie był professorem filozofji w Padwie, bo takowym był wtedy Fracanziani. Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, jasno się pokazuje: że artykuły Papadopolego o Koperniku i Mikołaju Vernia są z sobą w rażącéj sprzeczności; że Kopernik nigdy nie był uczniem Mikołaja Passary i Mikołaja Vernia i dla tego przeciwnego zdania autorzy jak Papadopoli i Cezar Cantu (zobacz Nr. 33) w grubym błędzie pozostają.

3) Przedstawione wywody dyspensują nas wprawdzie od rozbioru twierdzenia Mikołaja Papadopoli, jakoby podane przez niego fakta (których wartość już wyżéj oceniliśmy) opierał na *aktach kollegjum* czyli *wydziału medycznego* z 1499 roku i na *Albumie Polskim*, to jest na aktach lub urzędowych spisach Bursy Polskiéj w Padwie, jednakże dla tém lepszego przekonania czytelników o bezzasadności tego pisarza, jeszcze kilka naszych myśli i dowodów wy-

powiemy tutaj. Wątpimy bardzo, aby Papadopoli w aktach wydziału medycznego mógł znaleść dokument doktoratu, jaki Kopernik w innym wydziale (filozoficznym) otrzymał; co zaś się dotycze Albumu Polskiego będącego niejako kroniką, aktami naszego w Padwie kollegjum, śmiało twierdzić możemy, że takowe albo tylko w części, albo też bardzo uszkodzone i pofałszowane było w jego rękach. Do takiego twierdzenia upoważnia nas nie tylko wyraźne oświadczenie, jakie Papadopoli robi w biografji Stanisława Łubińskiego (tom II, str. 132): *Certum est ex »Albo Polonorum,« quod habemus prae manibus traditum a quodam Athanasio Rutheno, qui Polonam Bibliothecam Patavii nostra aetate diripuit venditisque codicibus fugit...* (Z Albumu Polskiego, który odebrany od Atanazego Rusina, jaki za czasów naszych złupił polską bibljotekę w Padwie a posprzedawszy dzieła uciekł, mamy pod ręką, wiadomem jest, że Stanisław Łubiński etc.), ale przedewszystkiém samo postępowanie i zachowanie się tego monografa. Z przytoczonego wyżéj (zobacz dopisek 65) świadectwa Tomasiniego wiemy, że pomiędzy dwudziestu kilku kollegjami albo też bursami, jakie różne narody i różne włoskie prowincje miały w Padwie przy uniwersytecie, było także kollegjum polskie, które jeżeli nie powstało za rektorstwa Mikołaja archidjakona Krakowskiego około 1271 roku, to z pewnością wiemy, że już za czasów tego pisarza (1597—1654) egzystowało, że w niém prawie wszyscy owego czasu nasi sławniéjsi doktorzy kształcili się, i że z niego wyszedł słynny Jan kanclerz. O tém wszystkiém Papadopoli w swéj »Historji uniwersytetu Padewskiego« zdaje się nic nie wiedzieć, bo nie tylko że oprócz Kopernika i Stanisława Łubińskiego żadnego innego nie wspomina Polaka, wtedy gdy dobrze pamięta o każdym Włochu, który wyszedłszy z Padewskiego uniwersytetu został dygnitarzem kościelnym lub politycznym, professorem albo wreszcie jakie dziełko napisał, ale nawet wręcz przeczy egzystencji Bursy Polskiéj w Padwie i pomiędzy 18 kollegjami, jakie w rozdz.

18, księgi I *De Collegiis Discipulorum* wylicza, całkiem jéj wraz z kilkoma innemi wskazanemi przez Tomasiniego nie zamieszcza. Takie w ogóle pod względem polskim ma znaczenie Historja Papadopolego, w stosunku zaś do biografji Kopernika jest ona powtórzeniem artykułu Ghiliniego (zobacz Nr. 34) z dodaniem do niego niektórych wiadomości zebranych albo z ustnych podań ówczesnych polskich studentów, lub z Album Polskiego sfałszowanego przez Atanazego, lub wreszcie (co nam się wydaje najprawdopodobniejsze) z nowego Album Polskiego, z ustnych tradycji po kradzieży atanazowéj zebranego staraniem naszych rodaków wówczas w Padwie bawiących. Z tych to przyczyn powstały wielkie niedokładności twierdzeń Papadopolego, które rozciągają się nawet do tak widocznego publicznego faktu, jakim jest pomnik Kopernika przez Melchiora Pyrnesiusza, doktora medycyny, wystawiony w 1589 roku w kościele św. Jana w Toruniu — jaki Papadopoli podaje za nadgrobek wystawiony naszemu astronomowi zaraz po jego śmierci w katedrze Warmińskiéj. Na tém kończymy nasze wywody o Papadopolim i przekonani jesteśmy, że każdy przyzna słuszność naszego założenia, iż ten pisarz na żadną wiarę w kwestji Kopernika nie zasługuje.

50. **Religja Kopernika.** Ponieważ Cezar Cantu podał w wątpliwość wiarę Kopernika (patrz początek Nr. 33), przeto słów kilka poświęcić winniśmy téj kwestji. Mimo swych stosunków z uczonymi matematykami i astronomami z Niemiec, którzy już byli lub późniéj zostali zwolennikami nowych reformatorów Kościoła, Kopernik od kolebki aż do deski grobowéj był zawsze katolikiem i świątobliwego życia kapłanem. Liczne i oczywiste mamy tego dowody: *a)* urodził się i wychował w rodzinie katolickiéj, bo rodzice jego byli tercjarzami zakonu św. Dominika a wuj jego biskupem Warmińskim; *b)* kształcił się w uniwersytetach Krakowskim, Bolońskim i Padewskim, w Rzymskim zaś był professorem — przez ten czas musiał być katolikiem, bo wówczas statuta tych uniwersytetów bullami

papiezkiemi potwierdzone nie tolerowały na swych ławach szkólnych innowierców; *c)* przez całe życie z godnością i namaszczeniem sprawowany przez Kopernika urząd kapłana i kanonika wymownie świadczą, że aż do śmierci, na którą go jego przyjaciel Tideman Gize, podówczas już biskup Chełmiński, według przepisów i zwyczajów Kościoła katolickiego dysponował, swych przekonań religijnych nie zmienił; *d)* że był znany ze swéj gorliwości katolickiéj, dość będzie powiedzieć, że w 1515 r. Sobór Laterański zawezwał go do współpracownictwa w poprawie kalendarza kościelnego; że w latach 1523—1525 był administratorem djecezji Warmińskiéj, a w 1537 był przedstawiony jako kandydat na biskupstwo téjże; *e)* jako ostatni dowód należy tu dodać skromność jego i zapoznanie swej nauki z jaką napisał i Pawłowi III dedykował swe nieśmiertelne dzieło *O obrotach ciał niebieskich*, które przez kilkanaście lat (od 1530 do 1543) trzymał w ukryciu jedynie dla tego, że się sprzeciwiało ówczesnym przesądom i mogło w rzeczy chrześcijańskiéj skandal wywołać; *f)* dla tego całkiém naturalną jest rzeczą, że Marcin Kromer, wielki Kościoła dygnitarz, pełen cnoty, nauki i znajomości rzeczy i stosunków ojczystych, przy obejmowaniu rządów swéj djecezji w 1581 roku w katedrze Warmińskiéj położył Kopernikowi zasłużone epitafjum (patrz Nr. 34), które w naszéj kwestji stanowić będzie ostatni dowód ortodoksji Kopernika, bo z pewnością w owych czasach rozdraźnienia i wzajemnych podejrzeń, jakie reforma Lutra wywołała, gdyby był pod jakimkolwiek tylko względem *suspectus de fide*, ten honor ze strony biskupa Warmińskiego nie byłby go spotkał. [67])

51. **Prześladowanie Kopernika.** Opinja o prześladowa-

67) Mimo czci, jaką dla Kromera przejęci jesteśmy, nie możemy na tém miejscu powstrzymać się od niezrobienia mu wymówki, że w swéj kronice tyle troskliwéj w zbieraniu innych mało znaczących szczegółów, o Koperniku pod względem zasługi nie mającym w kraju naszym rówiennika, żadnéj wzmianki nie zrobił — tak jakby się lękał, aby jego sławą nie przyćmił blasku przez siebie wysławionych klejnotów szlacheckich.

niu Kopernika i chronieniu się pomiędzy protestantami jako swymi przyjaciółmi i współwyznawcami jednych i tychże samych zasad i przekonań nie tylko religijnych ale także i naukowych, o jakiéj na wstępie swego artykułu ogólnikowo wspomniał Cezar Cantu (zobacz Nr. 33), jest dość głęboko zakorzenioną nawet pomiędzy poważniejszymi pisarzami. Sam pamiętam, że przed kilkunastu laty czytałem jakiś artykuł o Koperniku, w którym autor, nie wiem czy skutkiem grzesznéj bardzo nieznajomości, czy téż w złéj wierze ubolewał nad nieszczęśliwemi kolejami Kopernika, jakie po wyklęciu go za ogłoszony system i po pozbawieniu kanonikatu przechodzić musiał. Między innemi twierdził on, że Kopernik prześladowany we własnym kraju, w Niemczech musiał szukać schronienia, gdzie tułając się z miasta do miasta, w ostatniéj nędzy żywot swój zakończył na jakiémś poddaszu w Norymberdze. Z tego powodu wypada, abyśmy korzystając z okazji, danéj nam przez Cezara Cantu, zastanowili się nieco nad tą kwestją *czy Kopernik był za życia prześladowanym i przez kogo?*

Wprawdzie wyznać trzeba, że mąż takiéj nauki, takiéj cnoty i przymiotów duszy nie był dostatecznie za życia ocenionym i wynagrodzonym ani przez Kościół, ani przez państwo, ani wreszcie przez współczesnych ziomków, którzy mało troszcząc się o niego za życia, tém mniéj widzieli potrzebę wyszczególniać jego naukę i zasługę w jakikolwiek sposób, czy to w swych pismach współczesnych, czy téż w obrzędzie pogrzebowym. (Montukla na str. 510 powiada: *Il fut enterré dans la cathédrale de Warmie sans pompes et sans épitaphe, mais sa réputation plus durable que les monuments de marbre et de bronze, vivra tant qu' il aura des philosophes et que quelque affreuse révolution ne replongera pas l' esprit humain dans son ancienne ignorance*); wprawdzie że ze strony Krzyżaków jedynych wówczas przedstawicieli germanizmu w Prussach doznawał licznych przykrości szczególniéj w swych stosunkach urzędowych, najpiérw jako kanonik i obrońca praw

biskupstwa Warmińskiego, a następnie jako administrator téjże djecezji (patrz dopisek 76); wprawdzie że jak niegdyś Sokrates w komedjach Arystofanesa, tak on za życia był publicznie w satyrach jakiegoś płochego dowcipnisia Elbląskiego wyśmiewany za swe teorje astronomiczne i często przez zarozumiałych nieuków był krytykowanym i o złą wolę podejrzywanym; prawdą jest wreszcie, iż jego traktatowi *O ruchu ósméj sfery* prawdopodobnie z téj przyczyny odmówiono druku w Krakowie, a nawet zupełnie go zatracili, mimo tego wszystkiego nie można powiedzieć, aby z czyjéjkolwiek strony ulegał systematycznemu prześladowaniu. Oto są fakta na poparcie niniejszego twierdzenia.

Ze strony rządu polskiego, nawet w wypadku gdyby ten zajmując się kwestjami naukowemi lub téż stanowiąc przepisy dotyczące sumienia i przekonań pojedyńczych obywateli, był przeciwnym teorjom Kopernika (co tak nie było), nie mógł być jak tylko dobrze widzianym, bo kochał on Polskę, starał się o podniesienie naszéj narodowości tak pod względem intellektualnym przez założenie wyższéj szkoły w Elblągu, jak pod względem materjalnym przez uregulowanie systemu monetarnego na sejmie w Grudziądzu, propagował pomiędzy swymi ziomkami projekt uwolnienia Prus od ciemiężącego lud Krzyżactwa i niemczyzny i w tym to celu jako administrator Warmiński napisał petycję do króla Zygmunta I, który późniéj nagradzając jego patrjotyzm w 1537 roku przedstawił go pomiędzy czterema kandydatami na biskupstwo Warmińskie.

Ze strony Kościoła, na którego nawet podejrzenie ani nawet na chwilę wystawić się nie chciał i dla tego mimo zachęcań i nalegań dygnitarzy Kościoła (patrz Nr. 31 i 33) i mimo zupełnego poddania się pod sąd Kościoła, jak to uczynił w liście dedykacyjnym do Pawła III, aż do śmierci saméj zwlekał ogłoszenie swego dzieła *O ruchach ciał niebieskich*, również nie doznał żadnéj niechęci, braku zaufania lub podejrzenia, lecz przeciwnie miał wielkie w hierarchji kościelnéj poważanie, jak tego świadczą fakta

następujące: 1) był kanonikiem Warmińskim, 2) professorem uniwersytetu Rzymskiego w 1500 roku, 3) członkiem Soboru Laterańskiego piątego, 4) reprezentantem Kapituły Warmińskiéj na sejmie w Grudziądzu 1521 roku, 5) oprócz kilkakrotnego sprawowania urzędu Officjała biskupiego, od 1523 do 1525 był administratorem djecezji Warmińskiéj, w końcu po 6) był przedstawiony w 1537 jako jeden z kandydatów na biskupa Warmińskiego. Wszystko cośmy o religji Kopernika nieco wyżéj powiedzieli (zobacz Nr. 50), może być także i w niniejszéj rubryce pomieszczoném. Wreszcie opinja publiczna kraju nie mogła być Kopernikowi niechętną, a tém mniéj wrogą, bo głównie znała go tylko jako doktora, a nic albo bardzo mało wiedziała i zajmowała się jego odkryciami i teorjami astronomicznemi. Najlepszym tego dowodem jest, że dzieła Kopernika albo w manuskryptach dotąd jeszcze pozostają, albo téż były w Niemczech drukowanemi i że o żadnym Polaku nie wiemy, któryby podobnie jak Jerzy Rheticus był jego uczniem lub téż zwolennikiem i obrońcą, jakich system Kopernikowy liczył wielu pomiędzy cudzoziemcami. Pod tym względem opinja publiczna dopiero w kilkadziesiąt lat po śmierci Kopernika zaczęła się budzić w naszym kraju, wtedy zwłaszcza, gdy na mocy jego odkryć i ulepszeń astronomicznych Chrystofor Clavius z Zakonu Jezusowego dokonał w Rzymie 1572 r. reformy kalendarza juljańskiego, a pierwsze jéj objawy poczynają się dopiero od marmurowego napisu położonego na grobie Kopernika w Warmińskiéj katedrze przez Marcina Kromera 1581 roku, i od skromnego pomnika w 1589 roku wystawionego przez Melchjora Pyrnezjusza w kościele św. Jana w Toruniu.

52. **Pisma Kopernika.** Na inném miejscu (patrz Nr. 22) mówiliśmy już o różnych edycjach dzieł Kopernika znajdujących się w bibljotekach florenckich; obecnie zamierzamy wskazać wszystkie jego pisma tak dotąd jeszcze w manuskryptach zostające, jakotéż i drukiem ogłoszone.

Do pierwszéj kategorji oprócz mnóstwa listów nau-

(*Monetae Cudendae ratio*) w 1514 lub na początku 1515 r. wypracowany (w 1816 i 1854 drukowany w Warszawie) i przedstawiony sejmowi Grudziądzkiemu z 1515 r., na który jako przedstawiciel Kapituły Warmińskiéj był wysłanym Kopernik; 2) *Regimen sanitatis* jak sam tytuł pokazuje jest dziełem treści hygienicznéj; 3) *Formularz recept medycznych*. Wszystkie te trzy prace znajdują się w archiwum biskupstwa Warmińskiego. 4) Traktat *O ruchu ósméj sfery* (*De Octava Sphaera*), (ogłoszony drukiem w Warszawie r. 1814) napisany przez Kopernika w formie listu do swego kolegi z uniwersytetu Bernarda Wapowskiego († 1535) prałata, historyka i matematyka Krakowskiego, jak utrzymuje Tycho Brahé w drugiéj księdze o Komecie z 1577 roku (Frankfurt 1648, str. 362) pod dniem 3. Czerwca 1534 roku w kwestji teorji Jana Wernera.[68]) Jakkolwiek nie przeczymy stanowczo twierdzeniom Tycho Brache[69]) tak co do daty jak co do treści wspomnianego wyżéj listu Ko-

68) Jan Werner urodził się w Norymberdze dnia 14 lutego 1468 roku — umarł zaś w 1528. Po skończeniu nauk oddał się badaniu natury, a szczególniéj umnictwu planetarnemu, jak o tém świadczą różne jego pisma, z których matematyczne w kompletnéj edycji wydane były w 1522 r. Jakkolwiek zbywało mu na twórczym talencie, odmówić mu nie można sprytu, bystrości umysłu, nadzwyczajnéj pracy i wytrwałości. Ostatniemu to przymiotowi zawdzięcza kilka swoich odkryć, pomiędzy któremi pierwsze miejsce trzyma sposób obliczania i oznaczania długości geograficznéj. Do pomysłowo astronomicznych należy ruch planetarny po jednéj płaszczyznie.

69) Tycho Brahé w dziele De Cometa anni 1572, Frankfurt 1648, księga II, str. 362 pisze: «Is Copernicus) in epistola quadam, quam manuscriptam habeo ab eo ad D. Bernardum Vapovski Cantorem et Canonicum Cracoviensem, anno 1534 die 3 Junii datam, in qua Joannes Verneri opusculum de motu octavae sphaerae examinat, de hac re ipse agens, his verbis utitur.» Po przytoczeniu kilkunastu wierszy z listu Kopernika, tak daléj pisze: «Atque haec ille in modo citata epistola scripsit, cujus exemplar habeo ex ipsius autographo, post secundam, vel tertiam transcriptionem mihi comunicatum, ex quibus patet ipsum Copernicum qui Ptolomaeo facile in scientia astronomica aequiparandus venit. non prorsus irritum esse, judicasse ex aliqua portione motus diligenter explorata, de toto ejus circuitu ratiocinationem probabilem instituere.»

Mówiąc o Tycho-Brahu nie możem się powstrzymać od niedania kilku szczegółów tego pracowitego astronoma dla tego, iż one uwydatniają

pernika, jednakże o ich prawdziwości mamy wielką wątpliwość a to z następujących powodów: *a)* że nie miał pod ręką oryginalnego listu, lecz jak to sam powiada, miał tylko odpis z drugiéj czy téż już trzeciéj kopji; *b)* że mię-

wielką, powiem niezrównaną zasługę Kopernika przez cały nasz kraj ówczesny zapoznanego i swym własnym siłom zostawionego. (Opłakany ten fakt niczem innem nie da się wytłómaczyć, jak tylko zdaniem naszych frazeologów — tych moralnych trucicieli polskiéj narodowości, — że Polska w epoce Zygmuntowskiéj dzierżąc sztandar cywilizacji i na drodze postępu przewodnicząc Europie... ludzkości..., nie miała czasu myśleć o takich, jak Kopernik drobnostkach tem bardziéj, że podobni ludzie podówczas byli u niéj chlebem powszednim, tak przynajmniéj podaje nam Krzyżanowski «jest historyczną prawdą (?) iż żaden naród za czasów Kopernika nie mógł się poszczycić tylą uczonymi ludźmi co polski» (str. LXXVII wstępu do dzieła o Dawnéj Polsce). Ale, nie odbiegajmy od przedmiotu. Tycho de Brahé urodził się 13 Grudnia 1546 r. w Skanji z rodziny szlachetnéj. Od samego dzieciństwa okazywał wielką zdolność do matematyki i pociąg do astronomji, obserwując ciągle stan nieba. Kształcił się najpierw w Lipsku, gdzie w 16 roku życia wykrył błędy w Efemerydach Stadiusa, a następnie przez 5 lat zwiedzał różne obserwatorja w Niemczech i Szwajcarji. Bawiąc w Augsburgu 1569 i 1570 roku zbudował olbrzymi i nader dokładny globus, który go kosztował wielką podówczas sumę bo 30,000 fr., a który późniéj nabył od niego Rudolf II za 110,000 fr. Po powrocie do kraju wykrył wkrótce 1572 r. nową gwiazdę w konstelacji Kassiopejskiéj, za co przez Fryderyka II został mianowanym profesorem astronomji w Kopenhadzkim Uniwersytecie. a następnie dostał wyspę Haeen blisko Kopenhagi, na któréj kosztem królewskim był dla niego zbudowanym przepyszny pałac Uranienberg (pałac Uranji) z wygodnie urządzonem obserwatorjum nazwanem Stelleborg'iem. Na utrzymanie swe otrzymał Brahé od króla 2,000 fr. pensji, kanonię przynoszącą mu 10,000 fr. i obszerne włości w Norwegji. Oprócz tego dla jego sekretarza była zapewniona kanonia. Ożenienie się z córką włościańską zniechęciło szlachtę do niego i stało się powodem licznych prześladowań, które jak mógł odwracał od niego Fryderyk. Lecz gdy po śmierci tego monarchy wstąpił na tron małoletni Chrystjan IV, prześladowania Tycho-Braha przybrały tak rozległe granice, iż pozbawiły go dochodów kanonji, następnie odebrały mu Uranienburg, wreszcie zmusiły go do zupełnego opuszczenia swéj ojczyzny i do wyjechania do Niemiec 1597 roku. Dowiedziawszy się o tém Rudolf II nabył od niego narzędzia astronomiczne i wezwał go na swój dwór, dawszy mu za rezydencję swój zamek Beneteck oblany wodami Isaru i dla tego nazwany Czeską Wenecją

dzy datą listu Kopernika a dziełkiem Jana Wernera, dowodzącém ruchu całego systemu planetarnego na jednéj płaszczyznie, jest zbyt długi przedział, nawet i w tym wypadku, gdy weźmiemy datę kompletnéj edycji prac Wer-

i przeznaczywszy 3,000 dukatów na roczną pensję. W rok potém na prośby Tycho-Braha kupił mu piękny dom w Pradze za 100,000 fr. takowy według potrzeby i gustu urządził. Tu 14 Października 1601 r. a 55 roku swego życia przeniósł się Brahé do wieczności. Był on nauczycielem Jana Keplera, który po jego śmierci dokończył tablic Rudolfowych, w zasadach zaś astronomicznych był gorliwym zwolennikiem Ptolomeusza, jakiego teorje i system własnemi pomysły starał się ulepszyć i uprościć a to w celu by skonfundować system Kopernika, jaki miał zawsze za iluzję powstałą z niedość ścisłych obserwacji i z niedokładnéj znajomości prawd optycznych. Zostawił po sobie kilka dzieł i wiele listów naukowych. Przeciwko systemowi Kopernika ogłosił następujące dzieła: «Astronomiae Instauratae Mechanica Wandesburg 1598; «Astronomiae Progymnasta.» Uranienberg 1589 i «De mundi aetherei recentioribus phoenomenis. Praga 1598, Dziwna rzecz zaprawdę, że gdy Tycho-Brahé mimo całéj swéj pracowitości, wielkiéj erudycji i cierpliwości w porównaniu z Kopernikiem człowiek całkiem miernych zdolności i uprzedzeń, któremu pojąć i zrozumieć jego rewolucji astronomicznéj nie pozwoliły, opływa w dostatki, mieszka w królewskich przybytkach lub w przepysznych pałacach, obsypywany jest złotem, zaszczytami i względami monarchów, nasz Kopernik jedynie tylko swym stosunkom familijnym zawdzięczający kanonię warmińską tak jest biednym i ograniczonym w środkach działania, iż sam sobie z patyczków wystrugiwać i składać musi potrzebne mu do obserwacji astronomicznych przyrządy, które późniéj przysłane Tycho-Brahowi tylko śmiech w nim i politowanie wzbudziły (zobacz dopisek 70). Po takim fakcie, niestety zbyt smutnym i przykrym dla naszego kraju, Adrjan Krzyżanowski we wstępie do swego dzieła «Dawna Polska» str. LXXI, nie wiem czy dla urągania się czytelnika, czy téż dla spotwarzenia i sparodjowania prawdy pisze: «Żaden naród nie był tyle w 16 wieku usposobiony rozwiązać wysłowione dopiero zadanie (reformę astronomiczną) ile ten, który z pośród siebie wydał Kopernika. Jeden z największych w Europie miał on podówczas do tego rozwiązania siłę materjalną i duchową, nie był feudalny ani fehdalny, ani święto-inkwizycyjny ani fanatyczny, a przez ludzi takich jak Jan Ostrorog, Filip Kallimach, Mikołaj Kopernik, Tydeman Gize, Andrzej Modrzewski i Jan Łaska byłby się otrząsnął z nadużyć (?) tamujących postęp ludzkości, gdyby Opatrzność piętnem swego posłannictwa była raczyła naznaczyć ukoronowane głowy jego.» (Co te ostatnie frazesa w porównaniu z początkiem niniejszego ustępu mają znaczyć, doprawdy nie rozumiem).

nera, to jest rok 1522; *c)* że Brzoski, professor astronomji w Krakowie [70]) na prośby Gassendego robił na początku XVII wieku poszukiwania w Toruniu i we Frauenburgu, aby między innemi wynaleść list w mowie będący, lecz nigdzie na niego nie mógł natrafić, chociaż Tycho-Brahé pisząc na końcu XVI wieku swe dzieło o Komecie, mówi o licznych kopjach onego. Dla pomienionych przyczyn

70) Ks. Jan Brzoski, Broscius urodził się w Kurzelewie w Sieradzkiém 1581 r., od 1609 do 1620 był profesorem matematyki w krakowskim Uniwersytecie, od 1620—1623 kształcił się w Padwie na medyka, jakim po powrocie do kraju został na dworze Szyszkowskiego biskupa krakowskiego. Skutkiem czterech swych Dyskursów Ziemianina z Plebanem wydanych pod tytułem Gratis, Privilegium, Consensus i Varietas przeciw Jezuitom usiłującym pod swój zarząd zagarnąć Uniwersytet krakowski, w 1626 r. został w tymże professorem wymowy, a później nieco Rektorem całéj Akademji, na którym to urzędzie 1651 roku śmierć go zaskoczyła. Na prośby Gassendego uczony ten duchowny zrobił wycieczkę do Torunia i Frauenburga i tam przy pomocy ludzkiego biskupa warm. pozbierał szczegóły biograficzne i przejrzał pozostałe po Koperniku manuskrypta, — lecz pomiędzy niemi nie znalazł traktatu «De motu Octavae Spherae.» Dziwna rzecz że ks. Brzoski mając bogate materjały do napisania biografji Kopernika i do zebrania wszystkich pism jego — nic nam o Koperniku nie przekazał, chociaż nadarzała mu się sposobność do tego przy pisaniu z rozkazu Andrz. Gembickiego biskupa łuckiego aż dwóch Apologji Kalendarza rzymskiego powszechnego przeciw zarzutom Jana Latosia ex-professora Akad. Krak. Grekom schyzmatykom i niektórym Rusinom, jakie 1641 roku drukiem ogłosił w Krakowie. Całą zasługą Brzoskiego w sprawie Kopernika jest przywiezienie portretu ojca astronoma i darowanie go bibliotece Uniwersyteckiéj!!

Gassendi w biografji Kopernika tak pisze o poszukiwaniach Brzoskiego dla niego robionych i o nieznalezieniu traktatu o ruchu ósméj sfery: «Praeterea, quae viria edidisse per epistolas eruditas potuit, quarum dicitur satis magna copia fuisse nuper prae manibus praeclaro viro Joanni Broscio professori Astronomiae in Academia Craeoviensi. Is ne aliquas ediderit, cum mihi non constet desiderarem saltem illam, quam de **Motu octavae Spherae** scripsisse fertur ad Cantorem Cracoviensium Vapovium unum, scilicet, ex veteribus condiscipulis et amicis, quorum superius meminimus.» Wspomniał zaś wyżéj: Jakóba i Bernarda Wapowskich, Mikołaja Szadka i Marcina z Ilkusza, to iest Olkusza (zobacz dop. 69 na samym początku).

mniemamy, że albo Tycho-Brahé miał pod ręką list sfałszowany, lub podrobiony, albo też że list o teorjach Jana Wernera z dnia 3. Czerwca 1535 pisany, wziął za traktat *O ruchu ósméj sfery* Wapowskiemu przesłany. Cokolwiekbądź, faktem jest niezaprzeczonym, że Kopernik przed ogłoszeniem swego dzieła *O ruchach ciał niebieskich* napisał traktat *O ruchu ósméj sfery* w krótkości jego naukę streszczający, a raczéj zapowiadający i że takowy czy to skutkiem niechęci współczesnych uczonych krakowskich do nowego systemu, czy też skutkiem zbiegu nieszczęśliwych okoliczności, do których zaliczyć także należy nagłą śmierć Wapowskiego (tak iż swych papierów i manuskryptów uporządkować nie mógł), prawdopodobnie niepowrotnie zaginął, piętnując w każdym z wymienionych dopiero co wypadków współczesnych zarzutem grzesznéj obojętności ku nauce Kopernika.

Do drugiego rzędu należą następujące dzieła: *Theophili Scholastici Simocati epistolae morales, rurales et amatoriae interpretatione latina. Cracoviae* według Wiśniewskiego (tom 6, str. 189) 1504 roku, według zaś Krzyżanowskiego (wstęp str. 73) 1509 roku wydane. Jest to pierwsze tłomaczenie z greckiego na łaciński, jakie wyszło w kraju naszym. Nie mając sposobności sprawdzenia na miejscu, w którym roku wyszło rzeczywiście powyższe tłomaczenie, pogląd nasz krytyczny w dwoistym kierunku przeprowadzić musimy, aby przekonać czytelnika, że z daty ogłoszenia tego dzieła całkiém wnioskować nie można o przybyciu Kopernika do Krakowa przed 1505 rokiem. Tak jeżeli przyjmiemy wersję Krzyżanowskiego, samo z siebie wypływa, że data 1509 roku nie może służyć za dowód, że Kopernik po wyjeździe z Rzymu, to jest po roku 1500 w Krakowie przez lat kilka zamieszkał i że przeto między 1501 a 1504 nie mógł uczęszczać na kursa medyczne w Padwie. Jeżeli zaś trzymać się będziemy wersji Wiśniewskiego (którą za prawdopodobniejszą uważamy), to jest, że dzieło w mowie będące opuściło prasę w Krako-

wie 1504 roku, również z tego faktu loicznie wnosić nie będziemy mogli, że wówczas już Kopernik znajdował się w Krakowie, a to dla tego że 1) można dzieło drukować, całkiém nie będąc temu obecnym; 2) że jeżeli w owym czasie przypuścimy pobyt Kopernika w Krakowie, pozostanie nam do załatwienia bardzo ważna kwestja: kiedy odbył on studja medyczne w Padwie? Kwestja ta z naturalnego porządku rzeczy wypływa. Wiemy bowiem z historji, że w wieku XVI stan komunikacji, a szczególniéj téż kunsztu drukarskiego był tego rodzaju, iż aby dzieło mogło wyjść w Krakowie 1504 roku, musiał Kopernik przynajmniéj z początkiem 1503 roku opuścić Padwę i z manuskryptem puścić się w drogę — jeżeli zaś z 1503 rokiem opuścił Padwę, koniecznie wyradza się pytanie: kiedy tamże odbył on studja medyczne dopiero z końcem 1501 roku przez niego zaczęte? Z autentycznych bowiem dokumentów dowiedliśmy wyżéj, że fałszywém jest zupełnie twierdzenie Papadopolego i że Kopernik od 1497—1500 roku w Bolonji prawo studjował. Co do nas jesteśmy zdania, że Kopernik po przybyciu swém do Padwy na listach Teofileta, codziennie takowe po kawałku tłomacząc, uczył się języka greckiego i że takowe całkowicie na język łaciński przełożywszy, w 1503 pocztą lub przez okazję wysłał do Krakowa do druku na ręce swego przyjaciela professora Laurencjusza Korwina z Nowego Targu (Corvinus Neoforensis), który gorliwie zajął się powierzoną mu sprawą a korzystając ze sposobności, na końcu tłomaczenia dodał swą pożegnalną elegję do Prussaków. Tym tylko bowiem sposobem może się wytłomaczyć ten fakt, dla czego w dziele Kopernika wiersze Corvinusa nie mające najmniejszego związku z resztą jego treści zostały ogłoszone. Przypuszczenie zaś, że Kopernik osobiście pracę swą drukując w Krakowie, przyzwolił na umieszczenie w niéj wierszy Corvinusa, wydaje się nam mniéj prawdopodobném a nawet nienaturalném, bo Corvinus równie dobrze mógł swą elegję wydrukować w oddzielnéj edycji,

jak w dziele Kopernika. Cokolwiekbądź jest pod względem wierszy Corvinusa i pod względem daty publikacji dzieła Kopernika, stanowczo twierdzimy, że takowa całkiém nic nie orzeka o pobycie, a raczéj o przyjeździe toruńskiego astronoma do Krakowa i że w podobnym sensie wydane opinje za niezręczne nadciąganie faktów, a nawet za nieznajomość zupełną przedmiotu traktowanego uważać należy.

Drugiém opublikowaném dziełem Kopernika jest Trygonometrja w Wittembergu 1542 roku przez Rhetyka wydana pod tytułem »*De lateribus et angulis triangulorum.*« Przy téj sposobności powtarzamy to, cośmy już na inném miejscu mówili (patrz Nr. 22), że tak z przedmowy Rhetyka jako téż z odmiennego zupełnie sposobu rozwiązania niektórych problematów trygonometrycznych, już dawniéj przez Jana Müllera Regiomontana rozstrzygniętych, okazuje się, że to dzieło jest całkiém oryginalną pracą Kopernika, bez innych odkryć astronomicznych mogącą mu zjednać w świecie wielką sławę i popularność.

Trzeciém wreszcie dziełem, które imie Kopernika unieśmiertelniło w ludzkości, jest 6 ksiąg *De Revolutionibus Orbium Coelestium* (O obrotach ciał niebieskich), ogłoszone 1543 roku [71]) in fol. w Norymberdze. Ponieważ o tém dziele niektórzy pisarze a między innymi Adrjan Krzyżanowski [72]) dość dziwne wydają i propagują zdania i poję-

71) Nie wiem na jakiéj zasadzie ks. Fabisz w swéj pracy «Wiadomość o Legatach i Nuncyuszach Apostolskich» str. 117 twierdzi, że dzieło to już w 1542 r. zostało drukiem ogłoszone. Prawdopodobnie astronomję Kopernika pomięszał z jego trygonometrją.

72) Krzyżanowski w swém entuzyastyczném nie powiem herostratyczném uniesieniu dla Kopernika, tak daleko zaszedł, iż z zapoznaniem faktów historycznych ogłasza go za reformatora, twórcę astronomji już wtedy kiedy jeszcze siedział na ławce szkolnéj, a zaledwie takową opuścił, dzieło o Ruchach Ciał Niebieskich prawie jednym pióra pociągiem napisał Oto są ustępy które sąd powyższy usprawiedliwiają i potwierdzają. W dopisku do Wstępu na str. LXXII mówiąc o ogłoszeniu dzieła Kopernika pisze «Wielką tajemnicę, któréj od 36 lat ta księga była składem, objawił tedy Kopernik gdy od Ery chrześcijańskiéj upłynęło lat 1543.» Tamże str. LXXVII «Kiedy

cia, postanowiliśmy przeto słów kilka poświęcić jego historji, to jest opowiedzieć sposób, w jaki ono powstało. Po Regiomontanie, który niedokładności *Tablic Ptolomeusza*, *Albategniusza*, *Alfonsa i Peurbacha* wykazał, a tém samém system Ptolomeuszowy podał w wątpliwość, stan ówczesnéj astronomji tę alternatywę, mogącą pogodzić ją z rzeczywistością a ludzi z przykréj niepewności wyprowadzić, przedstawiał: że albo daléj podług systemu Ptolomeusza należało układać nowe tablice na dokładniejszych i sumienniejszych jak dotąd obserwacjach i obrachowaniach oparte, albo téż trzeba było całkiém go zaniechać i wynaleść nowy system, któryby lepiéj zgadzał się z rzeczywi-

1495 myśl ucznia szkoły głównéj krakowskiéj, Mikołaja Kopernika, była brzemienna wydaniem budowy świata słonecznego... We wspomnieniu jubileuszowem o Koperniku str. 117 tomu Igo, toż samo czytamy. Roku 1495 zakończył życie ten (Brudzewski) godny Kopernika nauczyciel, tudzież powzięte przez ucznia z natchnienia (?) nauczyciela o budowie świata pomysły, jakim ówczesny fanatyzm nakazywał milczenie, wstrzymały Kopernika od ubiegania się o stopnie akademickie w Krakowie.» Tamże str. 122: «W Krakowie także, jak się okazuje z jego prac astronomicznych napisał między 1502 a 1509 rokiem swoje nieśmiertelne dzieło «De revolutionibus Orbium Coelestium.» — Tam także str. 186 czytamy: «Roku 1495 umarł w Wilnie Wojciech Brudzewski, kiedy myśl nieśmiertelnego ucznia jego Kopernika, już była brzemienna odgadnieniem układu świata słonecznego. Roku 1500 odważył się Kopernik uświęcić w Rzymie to odgadnienie a roku 1543 umierając objawić je z księgi tam, gdzie koronę męczeńską za głoszenie prawdy ewangelicznéj odebrał w X w. wysłany przez Bolesława Chrobrego apostołować pogańskim Prusakom Wojciech Św. Wreszcie w tomie II, str. 497 Krzyżanowski pisze, co następuje: **Mikołaj Kopernik** († 1543) już r. 1493, kończąc nauki akademji krakowskiéj i mając wówczas lat 20, odgadł budowę świata słonecznego.» Na dowód tego faktu Krzyżanowski stawia przykład Keplera, Galileusza, Lejbnitza, Newtona, Berkeley'a &c., którzy już w młodocianym bardzo wieku wielkich rzeczy dokonali, my zaś w odpowiedzi na to powiemy «Risum teneatis amici.» Gdyby Krzyżanowski gruntowniéj zastanowił się nad tém, co sam na str. 128 napisał:... «Na Soborze Lateraneńskim za papieztwa Leona Xgo zajmowano się poprawą kalendarza kościelnego na próżno, bo długość lat i miesięcy, tudzież bieg słońca i księżyca jeszcze nie były dokładnie wyrachowane» z pewnością nie byłby tak zapalonym w swem uniesieniu godnem poety, a nie poważnego historyka i nie napisałby podobnych nonsensów, jakie wskazaliśmy.

stością, to jest fenomenami światów niebieskich. Pierwszą drogą niewolniczo prawie, poszedł: Tycho - Brahé, Giuntini, Magini, Riccioli i inni, drugą zaś daleko śmielszą, powiem twórczą, obrał nasz Kopernik. Nazywamy *śmiałą, twórczą* drogę przez Kopernika obraną, dla tego, że system Ptolomeusza mimo swéj niedokładności tylokrotnie wykazanéj w praktycznem zastósowaniu, tak wielkiéj po tylu wiekach egzystencji nabył powagi w wszelkie pozory prawdopodobieństwa przybranéj, iż nie chciano a raczéj lękano się z nim zrywać, w ten sposób tłomacząc sobie jego niepraktyczność: obrachowania astronomiczne przez Ptolomeusza lub też jego następców dokonane nie mogą się zgadzać z rzeczywistością, bo od jego czasów oś ziemi znacznie się pochyliła ku zenitowi (co jak świadczy Antoni Magini miał wykazać i dowieść Dominik Nowara) i wymagają przeto ciągłych poprawek, które od czasu do czasu w miarę pochylania się osi naszego globu, uskuteczniać się winny. Jakkolwiek od 1497 roku, w ciągu następnych lat dziesięciu, najpiérw pod dyrekcją Nowary, późniéj zaś na własną rękę Kopernik dokonał licznych bardzo obserwacji, pewną jest jednakże rzeczą, że dopiero 1509 roku rozpoczął systematyczną pracę nad reformą astronomiczną i że od téj dopiero daty robione przez niego obserwacje (z wyjątkiem obserwacji z 1497 roku) zaczynają stanowić materjał do jego dzieła *O obrotach ciał niebieskich* i że wszystkie obserwacje do 1509 roku dokonane, do niczego innego Kopernikowi nie służyły, jak tylko do ostatecznego przekonania go o niedorzeczności systemu Ptolomeuszowego i do naprowadzenia go na prawdziwą drogę. Nie wiemy dokładnie, jakie koleje przechodziły pomysły Kopernika nim stanowczo przybrały formę znanego nam pod jego nazwiskiem systemu, to jednakże jest pewném, że toruński astronom długie bardzo robił doświadczenia i próby, nim doszedł do celu, a raczéj nim się przekonał o prawdziwości i praktycznem zastósowaniu swéj teorji i nim do tego pozbierał gruntowne dowody oparte na długim szeregu wła-

snych obserwacji. System więc Kopernika tylko o jeden krok naprzód astronomję ciągle podług wskazówek Ptolomeusza aż do końca XV wieku uprawianą i rozwijaną posunął, bo nic innego nie zrobił, jak tylko że obrot wszystkich planet poddał pod toż samo prawidło, z pod którego tylko jedno słońce na miejscu ziemi za centrum postawione, uwolnił; mimo tego jednakże jest on tak wielkim w téj nauce zwrotem, iż kilkanaście wieków bezskutecznie błąkając się po różnych mniéj lub więcéj krętych manowcach, bezskutecznie pracowało i kto wie, jak długo jeszcze panowałby w planetarném umnictwie i od niego zależnych naukach ten zamęt, gdyby mu jeniusz Kopernika nie był końca położył. Że system Kopernika jest wielkiém w astronomji przeobrażeniem, najwymowniejszym tego dowodem jest półtorawiekowa walka, jaką z nim, nie mówię już o przesądach pospólstwa, poważni nawet uczeni prowadzili, a nawet przeciw niemu wiele innych systemów postawili, chociaż od najdawniejszych czasów przeczucia i domysły kilku głębokich myślicieli (zobacz Nr. 55 i 56) na tę ich drogę wprowadzały. System swój Kopernik wyłożył w 6 księgach pod tytułem wyżéj wskazanym, które nie są dziełem jednéj szczęśliwéj idei, jednego pociągnięcia piórem, jak to usiłuje wmówić w czytelników Krzyżanowski, lecz jest owocem wieloletniéj ciężkiéj pracy i nieprzeliczonych obserwacji. Mamy na to dwoiste dowody: świadectwo historji i zapiski astronomiczne samego Kopernika. Z nich to loicznie wnosić można, że dzieło *O obrotach* w 1509 r. rozpoczęte dopiero w 1530 zostało ukończone, a przynajmniéj w głównych zarysach naszkicowane. Do roku 1509 mimo że Kopernik, o ile mu na to czas pozwolił, gorliwie zajmował się astronomją, jednakże całą tę epokę bardziéj przygotowywaniem się do gruntownego i sumiennego traktowania w późniejszém życiu tego przedmiotu, aniżeli ową pracą niezmordowaną, któréj system jego był owocem, nazwać należy. Przyczyna tego jest jasna, bo Kopernik oprócz kilku dalekich, najpiérw do Krakowa a późniéj do

Italji podróży i przyjęcia święceń kapłańskich, co razem wzięte najmniéj rok czasu mu zabrało, przez całą swą młodość aż do 1509 roku zajęty był sudjami filozofji, matematyki, nauk wyzwolonych, prawa, medycyny, języka greckiego i teologji; wreszcie zapomnieć także nie należy, że w tym czasie blizko przez rok wykładał astronomję w uniwersytecie Rzymskim i przetłomaczył dzieło Teofileta Simakota. Dla tego stanowczo utrzymujemy, że Kopernik w czasie swego pobytu w Italji uczyniwszy tylko mocne postanowienie, że po ustaleniu swéj pozycji wyłącznie odda się ulubionym studjom astronomji celem zaprowadzenia ładu w téj nauce i wyprowadzenia ludzkości z labiryntu fałszywych teorji, pojęć i przesądów, jakie w ciągu wieków system Ptolomeusza stworzył, rozszérzył i ustalił, dopiero po powrocie do Frauenburga w 1509 roku wziął się na serjo, że tak powiemy, do poślubionéj pracy, która przechodząc różne fazy, ulegając licznym zmianom i poprawkom etc., dopiero po dwudziestu latach znojów, mozołów, nocy bezsennych i licznych przykrości przez Kopernika ze stoickiém męztwem i benedyktyńską stałością poniesionych, wydała z siebie wiekopomny i plonny owoc, dzieło *O obrotach ciał niebieskich*. Dzieło to przez następny lat dziesiątek odczytywał, poprawiał, uproszczał i ciągle robionemi przez się obserwacjami porównywał, a mimo że nabył przeświadczenia o zgodności swego systemu z rzeczywistością, lękał się go drukiem światu ogłosić, obawiając się przewidzenia, złudzenia i zbytecznego przejęcia się jednostronnym poglądem z jednéj strony, z drugiéj zaś powodując się skrupułami religijnemi.

Powyższego twierdzenia bynajmniéj nie osłabia łatwo mogący się tu zrobić zarzut, jaki wypływa z samego dzieła Kopernika, mianowicie: ponieważ wszystkie obroty ciał niebieskich oblicza podług południka krakowskiego, w czasie więc swego pobytu w tym grodzie, zatém przed 1509 rokiem takowe musiał napisać, a to z następujących powodów. Jak nam wiadomo, Kopernik od 1509 roku aż do

swéj śmierci stale zamieszkał we Frauenburgu, który będąc trzeciorzędném miastem w Polsce, a nic nieznaczącą miejscowością w świecie, nie mogło służyć za podstawę obrachowań astronomicznych dla dzieła takiéj powagi i takich celów, jakiém była księga *O obrotach* i że z naturalnego położenia rzeczy wypływało, aby Kopernik obrał dla swych obserwacji południk stolicy ówczesnéj Polski, to jest krakowski, témbardziéj że tenże przez szczególny traf nie różnił się całkiém od południka frauenburgskiego, a nadto według świadectwa Gassendego [72]) tylko o godzinę czasu różnił się od południka alexandryjskiego, podług którego Ptolomeusz ruchy niebieskie obliczał. Za obraniem południka krakowskiego przemawiała jeszcze i ta okoliczność, iż Kopernik w obliczaniu różnych ruchów, odległości i wielu innych kombinacji astronomicznych mógł się posiłkować pracami swego professora Wojciecha Brudzewskiego, jak: *Tabulae resolutae astronomicae pro supputandis motibus corporum coelestium*, a szczególniéj *Tractatus et canones ad reducendum motum pro meridiano Cracoviensi*, które dotąd znajdują się jeszcze w rękopiśmie w bibjotece krakowskiéj.

Wszystko cośmy dotąd powiedzieli, stanowi niejako negatywny argument, że Kopernik swego dzieła *O obrotach* przed 1509 rokiem nie napisał; obecnie zaś przystępujemy do dowodów, że dopiero po tym czasie zaczął nad niém pracować i że je nie wpierwéj jak w 1530 roku ukończył. Dowodem tego najlepszym są astronomiczne zapiski, które

72) «Et quia deduxit esse Frauenburgi altitudinem aequatoris grad. 35, min. 40 cum dimidio, ea de causa habuit polum illeic altum gradibus 54, min. 19 cum dimidio, et cum ex iisdem lunae solisque defectibus Frauenburgi a se et Cracoviae ab illis olim suis condiscipulis observatis (Jakób i Bernard Wapowscy, Mikołaj Szadek i Mikołaj z Olkusza) deprehendisset, utrumque locum itemque Dirrachium Macedoniae meridiano eidem subesse, id circo et observationes et calculos suos retulit ad meridianum Cracoviae (ob locum magis celebrum) ipsumque distare ab Alexandrino una hora aequinotiali existimavit.» In vita Copernici. Parisiis 1654).

w swém dziele *O obrotach* notuje Kopernik. Pierwsza notatka astronomicznéj obserwacji we Frauenburgu odbytéj, jaką w tém dziele spotykamy, sięga 1509 roku i dotycze zaćmienia księżyca, które obserwował także w 1511 roku i rezultat swych spostrzeżeń zapisał. Inne obserwacje zapisane w dziele wskazaném, miały miejsce następującym porządkiem: w 1512 roku Kopernik obserwował dwa położenia Marsa, w 1514 dwa miejsca Saturna, w 1515 wiosenne porównanie dnia z nocą i położenie konstellacji Panny (spicae), w 1516 znowu porównanie dnia z nocą, w 1518 miejsce Marsa, w 1520 dwa miejsca Jowisza i położenie Saturna, w 1522 i 1523 zaćmienie księżyca i miejsce Marsa, w 1525 roku położenie konstellacji Panny (Spicae, ks. III, rozdz. 2), w 1526 położenie Jowisza, w 1527 miejsce Saturna, w 1529 miejsce Jowisza i spotkanie się Jowisza z księżycem. Po dacie téj nie spotykamy już żadnéj zapiski astronomicznéj, dla tego można ztąd wnosić, że Kopernik w 1529 a najdaléj w ciągu 1530 roku pracę swą *O obrotach ciał niebieskich* zupełnie ukończył, a przynajmniéj naszkicował ją w głównych zarysach.

Oprócz tego na poparcie naszego twierdzenia służą nam następujące fakta: W 1515 roku przez biskupa Fossombrońskiego, prezesa Komissji kalendarzowéj Soboru Laterańskiego pytany o zdanie i radę, [73]) w jaki sposób na-

73) Powszechnie u nas mniemają, że Kopernik razem z Mikołajem z Olkusza był wezwanym na Sobór. Tak między innymi Krzyżanowski we Wstępie do Dawnéj Polski str. LXXVIII pisze :«Po Marcinie z Olkusza, który wspólnie z Kopernikiem był wezwany r. 1515 przez Leona X Papieża do poprawy kalendarza, chowa dotąd akademja krakowska rękopism p. t.: **Nova Calendarii Romani reformatio** z dnia 3 grudnia r. 1516 wypracowany na owo papieskie wezwanie.» O dziele tém mówiąc, ks. Fabisz w swéj «Wiadomości o Leg. i Nun. Apostolskich w Polsce str. 105 podaje, iż było użytem do reformy kalendarza za Grzegorza XIII dokonanéj r. 1572. Obie te wiadomości są zupełnie fałszywe, bo w istocie tak się rzecz miała: Sobór Laterański głównie za sprawą Pawła Middelsburga biskupa fossobrońskiego podejmując kwestję reformy kalendarza kościelnego, jaką już kardynał Piotr de Alliaco na Soborze konstancjeńskim (1414—1418),

leżałoby najpraktyczniéj przeprowadzić reformę kościelnego kalendarza, nie tylko że téj kwestji nie rozwiązał, ale wręcz

a Mikołaj Cusa na Soborze bazylijskim (1431—1443) bez rezultatu agitował, ustanowił pod prezydencją tegoż biskupa kalendarzową komisję, któréj było zadaniem zebrać materjały dawne i współczesne kwestji téj dotyczące i na mocy takowych przedstawić wnioski do rozebrania i potwierdzenia przez Ojców Kościoła. Komisja ta z dawnych prac ułożywszy mały skrut i wskazawszy w nim konieczność poprawy kalendarza jak również i aktualny stan téj kwestji, takowy w piśmie «Compendium de correctione Calendarii Romani», rozesłała wszystkim akademiom i mężom nauki wraz ze swym listem odręcznym w imieniu Leona X lub téż Soboru Laterańskiego wystósowanym, a żądającym opinji i pomocy do załatwienia tak ważnego interesu. Powyższe listy wraz z «Compendium» były wysłane do akademji krakowskiéj w osobie jéj Rektora Andrzeja Gorra z Mikołajowa i do Kopernika, do którego nadto prywatnie pisał Mgr. Middelberg prosząc o radę i pomoc a także i ks. Bernard Skultet, dziekan kapituły warmińskiéj, pisarz Soboru lateraneńskiego i przyjaciel Kopernika gorąco w swym liście polecał mu tę sprawę. Jak sobie w tym wypadku postąpił Kopernik, już wyżéj mówiliśmy, co zaś się akademji krakowskiéj dotycze, takowa przeczyła swoim profesorom szczególniéj z Wydziału filozofji i Sztuk wyzwolonych, aby kwestję tę opracowali i swe rozprawy na jéj ręce Soborowi przesłali. Z wezwanych profesorów tylko jeden Marcin z Ilkusza czy z Olkusza na serjo wziął sprawę do serca i napisał rzecz o poprawie kalendarza rzymskiego z 3 części składającą się, w któréj radził równonocnię wiosenną przenieść na 24 Marca a dla pogodzenia kalendarza z systemem planetarnym zalecał rok o 14 dni przedłużyć, czyli zamiast 18go Marca położyć 1 kwietnia, na tę zmianę rok 1519 naznaczając. Właśnie zabierał się do pisania 4 części swéj rozprawy, gdzie miał podać sposoby przez Marcina za niepożyteczne dla Kościoła uważane; — dla tego nie czekając końca swéj pracy złożył akademji swój manuskrypt z prośbą o bezzwłoczne jego przesłanie do Rzymu. Akademia zaś uważając za niestósowne przesyłać Soborowi pracę niedokończoną, manuskrypt Marcina zatrzymała w swem archiwum; aby prędzéj i łatwiéj mógł dokończyć swéj pracy, zwolniła go od wykładania w Akademji. Tymczasem nim Marcin dokończył swéj pracy, Sobór laterański został zamknięty, a sprawę kalendarzową na czas nieoznaczony odroczono. Dla tego manuskrypt Marcina miasto posłania do Rzymu, złożono w bibliotece akademickiéj, gdzie aż po dziś-dzień zostaje. Na zakończenie podajemy tu niektóre cyfry biograficzne Marcina z Olkusza. W 1491 r. został rektorem filozofji w Krakowie, w 1507 profesorem matematyki, 1536 rektorem akademji, a 1540 przeniósł się do wieczności.

oświadczył, jak nas o tém zapewnia Galileusz (patrz Nr. 12 i 13), że dokładnie nie zna jeszcze obrotów księżyca i słońca i że z całą gorliwością weźmie się do pracy, aby tę ważną kwestję jak najprędzéj rozstrzygnąć. Z tego się faktu okazuje, że nie tylko dzieło *O obrotach*, ale nawet system kopernikowy nie miał jeszcze zdeterminowanéj formy, nie był ujętym w pewne prawidła, a co jest najpewniejszém, że nie był jeszcze wypróbowanym i na dowodach opartym. Od tego czasu, jakkolwiek praca Kopernika o wiele posunęła się naprzód, mianowicie po zbadaniu wiosennego *aequinotium* w 1515 i 1516 roku, jednakże 1525 roku nie była ona skończoną i długich jeszcze wymagała studji. Świadczy nam o tém nie tylko Rheticus [74]), ale i sam Kopernik w rozdziale II księgi III swego dzieła *O obrotach*, gdzie powiada, że w 1525 znalazł daleko większą pochyłość Arysty (Spicae Virginis) aniżeli w 1515 r., co było powodem nie tylko wielu nowych obliczań, sprawdzań etc., ale także i wielu nowych kombinacji astronomicznych.

Lecz chociażbyśmy nie mieli powyższych dowodów, samo zastanowienie się nad tém, że Kopernik wszystkie obserwacje odbywał bez pomocy szkieł optycznych i tylko posiłkował się bardzo lichemi instrumentami z drzewa, powinnoby nas przekonać, iż długich lat było potrzeba, aby tak wielką liczbę obserwacji, spostrzeżeń i obliczeń nagromadzić, bez których system kopernikowy i dzieło *O obrotach* nie miałoby żadnéj powagi i znaczenia, a nawet bez żadnéj wartości byłoby zupełnie. Że tak jest a nie inaczéj, z jednéj strony przekonywa nas samo dzieło Kopernika, z drugiéj zaś świadectwo Tycho-Brahé, który z mierności

74) Rheticus w swéj «Narratio de libris Revolutionum Copernici (Gdańsk 1541), która niczem innem nie jest jak streszczeniem 3 księgi dzieła o Obrotach na samym niemal początku pisze: «Deinde hic Varmiae suis vacans studiis summa cura observationes annotasset, ex observationibus stellarum fixarum elegit eam, quam anno Domini 1525 de Spica Virginis habuit. Constituit autem eam allongatam fuisse a puncto autumnali...» Toż samo podaje Tycho-Brahé w dziele «de Nova Stella anni 1572. (Frankfurt 1610) str. 220.

instrumentów Kopernika, jakie mu z Frauenburga przywiózł jego uczeń Eliam Olai, wyprowadzał niedokładność obserwacji i obrachowań toruńskiego astronoma, a tą znowu dowodził konieczność popadnięcia w błędy i fałszywość kopernikowego systemu. [75])

53. **Pobyt i professorstwo w Rzymie.** Krótki pobyt w Rzymie, a raczéj zbyt nagły wyjazd Kopernika z wiecznego grodu daje pisarzom sposobność robienia różnych komentarzy, pomiędzy któremi szczególniéj zasługują na uwagę następujące: Adrjan Krzyżanowski na str. 121 w dziele *Dawna Polska* pisze: *Smutne wypadki rządów Alexandra VI, których widoku jako człowiek cnotliwy i bogobojny znieść nie mógł Kopernik, znaglily jego wyjazd z Rzymu do Polski*; inni zaś pisarze za powód rychłego z Rzymu wyjazdu podają obawę prześladowania, jakiego spodziewał się Kopernik po objawieniu swego systemu, o prawdziwości którego nikogo przekonać nie mógł.

Jakkolwiek zgadzamy się z Krzyżanowskim, że panowanie Alexandra VI popierającego swą duchowną powagą

75) O narzędziach Kopernika także nam zostawił świadectwo Tycho-Brahé w dziele De Nova Stella anni 1572 księga 1sza: «Taceo nunc, quod organa astronomica satis affabre e solido metallo elaborata, justaeque magnitudinis cum omnibus requisitis apprime absoluta, in promptu non habuerit Copernicus, velut colligere licet ex instrumento paralitico ab ipso confecto et in usu habito, quod mihi per praedictum studiosum (Eliam Olai) dono misit nobilis et eruditus vir Joannes Hannovius ejusdem loci canonicus. Illud et enim, etsi magnitudine quadricubitali satis amplum sit, tamen prorsus ligneum est, et ex abiete compositum, unde et matationibus obnoxium, ac divisiones obtinet non admodum subtiles atramento denotatas; foramina etiam habet justo ampliora, quibus radii solis et stellarum non satis tuto et certo admittantur, ut ob id si non aliis instrumentis usus sit Copernicus in solis et stellarum altitudinibus caelitus derivandis, mirum videri possit ipsum non adhuc majori intervallo e meta proposita deviasse. Existimo tamen cum pluribus instrumentis haec eadem examinasse et his solis regulis indagationem tam subtilem non concredisse, summam vero et requisitam in his praecisionem non adhibuit, quod multa alias testantur. Hac de occasione lapsus Copernici in solis apogeo et excentricitate motuque ejus disponendo, sit dixisse satis.»

intrygi i czyny niecne swéj rodziny Medyceuszów, należy do najopłakańszych pontyfikatów w Kościele, wręcz jednakże przeczymy, aby miało jakikolwiek związek z wyjazdem Kopernika z Rzymu, jak również, aby tenże był następstwem jego systemu astronomicznego, który, jak to nieco wyżéj (patrz Nr. 51) wykazaliśmy, znacznie późniéj wynalazł, rozwinął i praktycznie przez częste obserwacje dowiódł. Aby raz na zawsze przeciąć drogę szerzeniu się fałszywych w tym względzie insynuacji i dowolnych opinji, postanowiliśmy zastanowić się nieco nad celem podróży Kopernika do Rzymu, nad jego tamże pobytem i wreszcie nad powodami rychłego jego wyjazdu z wiecznego grodu.

Wiadomém jest z historji, że w owych czasach nie tylko w Polsce lecz i w całéj Europie słynnemi były uniwersyteta italskie, zwłaszcza Padewski, Boloński i Rzymski. Pierwszy z nich trzymał palmę pierwszeństwa w medycynie, drugi w prawie, trzeci w teologji, hagjografji i językach starożytnych. Dla tego Kopernik zatrzymał się w Bolonji, aby tam obeznać się z prawem, a po skończeniu onego udał się do Rzymu, aby odbyć kurs teologji i prawdopodobnie przyjąć równocześnie święcenia kapłańskie. Tymczasem po przybyciu do wiecznego grodu rzeczy poszły całkiem innym torem, a Kopernik zamiast uczniem został professorem tamecznego uniwersytetu. Robiliśmy poszukiwania w archiwum uniwersytetu Rzymskiego, aby tam znaleść bliższe szczegóły professorstwa Kopernika, jednakże usiłowania nasze zostały bezowocnemi, i dla zupełnego braku dokumentów, które mimo mizernego stanu tamecznego archiwum z owych czasów, byłyby nam przekazały jakiekolwiek wskazówki, gdyby Kopernik był pełnym i rzeczywistym professorem, przyszliśmy do wniosku, że on przybywszy do wiecznego miasta z polecającemi listy swego przyjaciela Dominika Nowary, wówczas już głośnego w Italji astronoma w celu zapisania się na wydział teologiczny, zmuszonym był przyjąć, że tak powiem, docenturę astronomji, któréj katedra w ciągu roku szkol-

nego 1499—1509 zawakowała i w obsadzeniu jéj nie było można na razie znaleść kompetentnego professora, a przynajmniéj lepszego od Kopernika. Jakkolwiek katedra ta była zboczeniem z drogi, jaką sobie wytknął Kopernik, miała jednakże dwa pomyślne dla niego rezultata: najpiérw przekonała go o własnych niedostatkach, a szczególniéj o konieczności nauczenia się języka greckiego, w którym wszyscy starożytni astronomowie pisali; następnie zaś przeświadczyła go o potrzebie reformy astronomicznéj i wynalezienia nowego systemu, bez czego umnictwo to przedstawiało albo chaos i zamięszanie, powstałe z ciągłego, że tak powiem, przeżuwania i na wszystkie strony przewałkowywania systemu Ptolomeuszowego, albo téż nicość i próżnię wynikające ze zwalenia, a raczéj wykazania przez Regiomontana błędów i niepraktyczności wszystkich dotąd istniejących systemów. W takim stanie rzeczy pragnąc własną pracą złemu zaradzić, starał się, a właściwiéj mówiąc pragnął wycofać się z sytuacji tylko zbiegiem okoliczności mu stworzonéj, która mimo świetnych na przyszłość widoków, jakie mu zapowiadała, nie pozwalała mu jednakże skończyć zamierzonych studjów, a następnie wypychając go na wielką widownię stolicy świata katolickiego, stawiała przeszkodę wykonania powziętych postanowień i pójścia za wewnętrznym głosem swego przeznaczenia, swego sumienia. Nie dbając więc o tytuły i godności światowe acz kościelne, lecz z całéj duszy pragnąc co najprędzéj dostać się do swego ustronia we Frauenburgu, aby tam w ciszy i ze spokojem umysłu rozważać budowę wszechświata i o niéj ludzkości prawdziwą podać naukę, skorzystał z wezwania Kapituły, aby stosując się do przepisów kościelnych wracał bezzwłocznie na miejsce swego kościelnego urzędu, w ostatnich dniach 1500 roku lub téż na samym początku 1501 roku opuścił wieczne miasto i do swéj djecezji wyjechał, do czego pod pewnym względem był zmuszonym, ponieważ Krzyżacy zawistném okiem spozierając na polszczenie przez Łukasza Weisselroda Kapituły War-

mińskiéj za ich rządów zupełnie niemieckiéj, z radością pochwycili wiadomość o professorstwie Kopernika w Rzymie i takową zaczęli walczyć przeciwko czcigodnemu biskupowi, a wujowi naszego astronoma, oskarżając go o nepotyzm, o tolerowanie nadużyć w djecezji, o zupełne pominięcie prawa kanonicznego etc. etc. [76]) Jakkolwiek za czasów Kopernika prawo o rezydowaniu w miejscu beneficjum kościelnego nie było z taką ścisłością oznaczone, jak na Soborze Trydenckim, jednakże *konstytucje i postanowienia* papieży: Alexandra III (1159—1181) Celestyna III (1191—1198) Inocentego III (1198—1216), a względnie Soboru Lateraneńskiego IV z 1215 r., Honorjusza III (1216—1227), które znowu jako oddzielne paragrafy kanonicznego kodeksu zebrał i umieścił Grzegorz IX (1227—1241) w swoich *Decretales* księga III, tytuł IV *De Residentia* (poczynając od rozdziału 4 aż do końca tytułu) obowięzywały wszystkich beneficjantów, a pomiędzy nimi proboszczów i kanoników pod karą najpiérw utraty dochodów z zajmowanego beneficjum, następnie utraty onegoż, niekiedy wreszcie i saméj klątwy, do stałego i regularnego spełniania obowiązków do beneficjum przywiązanych i tylko ci z kanoników za pozwoleniem biskupa lub Kapituły mogli przez czas dłuższy bawić po za djecezją, którzy pomiędzy innemi przez prawo przewidzianemi wypadkami, oddawali się studjom teologji lub prawa, albo medycyny; jednakże i w tym razie przywilej upadał, gdy biskup lub Kapituła dla słusznych powodów do powrotu wezwała. Już wyżéj powiedzieliśmy (patrz Nr. 49), że Kopernik jako kanonik Warmiński w 1496 r. do Italji wyjechał na studja, z upły-

76) Na poparcie naszego twierdzenia przytaczamy tu świadectwo Gassendego dotyczące prześladowań Kopernika ze strony Krzyżaków powstałe skutkiem jego nominacji na kanonię warmińską.» Non possedit tamen initio pacifice satis cum canonicatum ut non semél conquestus est litteris conscriptis ad avunculum in aula praesertim morantem, ut publicae rei causam tueretur adversus Cruciferos, Teuthonicosque Equites, qui id circo illi infensi per Posnaniensia comitia libello famoso ipsum impetierunt. Evasit vero tamen cum suo tum avunculi merito possessor pacificus.»

wem przeto 1500 roku kończyły się cztery lata jego za djecezją pobytu, czyli mówiąc prawnie pełnienia jego obowiązków w katedrze Warmińskiéj przez współkolegów. Jakkolwiek termin czteroletni był dość znacznym, kanonicy jednak, mimo ciągłych podszeptów i intryg krzyżackich, zważając na ścisłe pokrewieństwa związki, jakie Kopernika z ich biskupem łączyły, nie byliby żadnych kwestji z dalszéj jego nieobecności robili, gdyby on studjom kościelnym ciągle pilnie się oddawał; dowiedziawszy się zaś, że on zamiast w Rzymie uczęszczać na kursa teologiczne, wykłada astronomję, nie mogli nic innego zrobić, jak tylko odpowiednio do przepisów kanonicznych powołać go do djecezji. Dla tego téż zawsze skromny, cichy i potulny Kopernik bezzwłocznie do djecezji powrócił i gdy znowu od biskupa i Kapituły potrzebującéj własnego doktora, otrzymał pozwolenie a prawdopodobnie polecenie lub zachętę studjowania medycyny (bo nam się zdaje, że Kopernik więcéj z konieczności jak z własnego popędu studjował medycynę) powtórnie do Italji pod koniec 1501 roku wyjechał i tam w Padwie po skończonym kursie, którego długość w owych czasach jedni do 3 lat inni do 4 rozciągają, otrzymał stopień doktora medycyny.

Zestawiając rychły wyjazd Kopernika z Rzymu z przepisami prawa kanonicznego wówczas obowięzującemi, przychodzimy do przekonania, że Kopernik nie był professorem w ścisłém tego wyrazu znaczeniu, lecz tylko docentem, lub czasowo wykładającym astronomję w tamecznym uniwersytecie, a to dla tego, że Papież lub Kurja Rzymska czy to *motu proprio*, czy téż na żądanie Kopernika, szczególniéj w chwili gdy został do powrotu do Warmji wezwany, byłaby kanoniczną Kopernika pozycję w jego djecezji w jeden z tych dwóch sposobów uregulowała, to jest: że albo przez specjalny dekret przyznałaby mu pewną część lub wszelkie dochody kanonji Warmińskiéj przez cały czas jego professorstwa w Rzymie, albo téż w zamian za zrezygnowaną kanonję dałaby mu w wiecznym grodzie

inne odpowiedne beneficjum, lub w braku tego w inny jaki sposób zapewniłaby mu przyzwoite utrzymanie. (Trzeba bowiem wiedzieć, że ponieważ professorowie uniwersytetu zawsze, a szczególniéj w owych czasach zkąd inąd mieli utrzymanie, mianowicie z bogatych beneficjów kościelnych, bardzo małą i nic prawie nieznaczącą pobierali pensję. Po kilkakrotném powiększeniu pensji w miarę zwiększającéj się drożyzny w Rzymie, pełni professorowie Sapiencji, jeszcze do roku 1870 pobierali 25 skudów miesięcznie, docenci zaś 10 skudów miesięcznie — wtedy gdy na najskromniejsze i tylko niezbędne utrzymanie potrzeba było 20 skudów miesięcznie. Skud rzymski wynosił 5 fr. i 35 centymów). Że zaś żaden z wyżéj wskazanych przypadków nie miał miejsca, należy wnosić, że Kopernik nie był mianowanym na aktualnego professora i że jego wykłady były tylko tymczasowe, chwilowe. — Zkąd inąd wyjazd Kopernika z Rzymu przedstawia naszemu umysłowi tę prawdopodobnie rzeczywistą sytuację: gdyby Kopernik dla wyższych celów nie wzdychał do ustronia, zacisza i samotności, lecz chciał w Rzymie pozostać, mimo wezwań i poleceń biskupa i Kapituły Warmińskiéj mógłby to legalnie uczynić, czy to przez wyjednanie sobie od Stolicy św. stósownego dekretu lub czasowéj dyspensy, czy téż przez zrezygnowanie ze swéj Warmińskiéj kanonji i postaranie się o inne beneficjum w Rzymie lub w okolicy, lub wreszcie przez postaranie się o stałą w uniwersytecie Rzymskim katedrę, a w razie zawodu przez przyjęcie obowiązków nauczyciela prywatnego w jednéj z książęcych lub patrycjuszowskich rodzin wiecznego grodu; co wszystko razem lub każde z osobna z łatwością byłoby mu przyszło, bo, jeżeli mamy wierzyć świadectwu Rheticusa i innych, że jego wykłady astronomji ściągały wielką liczbę słuchaczy, zdolności, nauka i cnota Kopernika były już wówczas dostatecznie w Rzymie ocenione, uznane i szanowane. Jak z jednéj strony przepisy kanoniczne, a szczególniéj chęć całkowitego oddania się studjom astronomi-

cznym były przyczyną rychłego wyjazdu Kopernika z Rzymu, tak z drugiéj strony w czasie jego pobytu w Krakowie były powodem, iż w akademji Jagiellońskiéj nie przyjął katedry astronomji po śmierci Jana z Głogowy w 1507 roku wakującéj i że takowa dostała się mniéj zdolnemu i mniéj zasłużonemu od Kopernika Marcinowi z Olkusza (zobacz dopisek 73).

Ten był prawdziwy powód opuszczenia wiecznego grodu, a nie jak Krzyżanowski i inni podają, że Kopernik swemi teorjami zraziwszy Stolicę św., musiał Rzym opuszczać; bo w takim razie i w swéj djecezji byłby źle widzianym i oddanym niejako pod obserwację i nadzór dyscyplinarno-kościelny, nadto w 1515 roku nie byłby w imieniu Soboru Powszechnego proszony o swe zdanie i rady co do poprawy kalendarza. Również nieprawdziwém jest twierdzenie, że Kopernik przewidując i lękając się prześladowań okrutnego Alekandra VI, (z rozkazu którego 1498 roku uczony i cnotliwy Savonarola, kapłan z Zakonu św. Dominika został na stosie we Florencji spalonym), mogących spaść na niego, gdy się odkryje lub niechcący zdradzi ze swymi astronomicznymi pomysłami, z jakiemi według tych pisarzy już się nosił oddawna, zawczasu przed czujném okiem św. Inkwizycji torturującéj (?) w sto lat potém Galileusza, skrył się w odległe strony Warmji; bo jakośmy to już wyżéj wykazali system Kopernika w czasie jego pobytu w Italji nie tylko nie egzystował, ale nawet nie miał o nim jeszcze wyobrażenia toruński nasz astronom, który wtedy niczego innego nie pragnął, jak gruntownie zbadać stan rzeczy i zobaczyć, czyby nie dało się jakiéj praktycznéj reformy obmyśleć i przeprowadzić w planetarném umnictwie.

54. **System Kopernika i pretensje Italów.** Przystępujemy teraz do bardzo ważnéj kwestji całkiem w naszym kraju nieznanéj, a mającéj za przedmiot spór z Italją co do inicjatywy, idei, pomysłu i przeprowadzenia systemu kopernikowego. Jeżeli Niemcy odmawiając Kopernikowi

jego prawdziwéj narodowości wielką wyrządzają mu krzywdę, to Italowie biorąc zbyteczną jego skromność, a jeszcze bardziéj chęć poparcia swego systemu historycznemi wywodami, co jedynie tylko z obawy niepodania w wątpliwość prawowierności swych religijnych pojęć i przekonań miało miejsce, za podstawę swego sądu i bez żadnego skrupułu przypisując swym ziomkom (?!) pomysł i rozwój systemu Kopernika, pozbawiają go niemal z wszelkiéj wartości, znaczenia, zasługi i chwały i redukują jego niezrównany talent i niezmordowaną pracę do rzędu sprytnych kopistów i kompilatorów zabiegłych, jakich liczba w każdéj gałęzi nauk przynajmniéj $^3/_4$ ogółu piszących stanowi.

Ponieważ przechwałki Italów, zkąd inąd szlachetniejsze i bardziéj naturalne od pretensji niemieckich, względem Kopernika a także i nas samych niczém inném nie są jak zarzutami, które można w trzy kategorje ugrupować, mianowicie: *a)* że system Kopernikowy już w czasach przedchrześcijańskich był znanym w Italji pod nazwą systemu (?) Pitagorasowego; *b)* że takowy w wiekach średnich Italja bardziéj rozwinęła i *c)* że Kopernik podczas swego w Italji pobytu jeżeli nie całkowicie to przynajmniéj w głównych podstawach i zarysach nauczył się tego systemu, który późniéj pod swém nazwiskiem ogłosił; przeto i my nasze dowody na trzy odpowiednie kategorje uklasyfikujemy i niemi wykażemy niedokładność i niesłuszność argumentów naszych przeciwników.

55. Jak to już wyżéj (patrz Nr. 23) powiedzieliśmy, zasługa Kopernika oprócz kilku innych odkryć i wynalazków polega na uporządkowaniu i uszykowaniu systemu planetarnego przez umieszczenie słońca w centrum wszechświata, a wszystkich innych planet na miejscu każdéj właściwém; przez nadanie im ruchu orbitalnego około słońca i na pogodzeniu naszych obserwacji z rzeczywistemi ewolucjami ciał niebieskich, a to przez przyznanie naszéj ziemi oprócz obrotu wspólnego wszystkim planetom na około słońca, ruchu osiowego odnawiającego się co 24 godzin.

Zobaczmy teraz o ile powyższa nauka najniewłaściwiéj w ostatnich wiekach nazwana *systemem pitagorasowym* [78]) zgadza się, a raczéj opiera się czy to na systemie Ptolomeuszowym, czy téż na owych luźnych zdaniach i bezdowodnych opinjach niektórych myślicieli odległéj starożytności, jakich niektórzy pisarze italscy chcieliby skonfiskować na rzecz swéj narodowości, a przekonamy się, jak są błache i nic nieznaczącę zasady pretensji tych literatów, z którymi, jak to wykażemy poniżéj, ludzie kompetentni i fachowi zupełnie się nie zgadzają.

Od najdawniejszych czasów aż do XVI wieku astronomja tylko jednym chlubiła się systemem, od swego autora a raczéj swego reformatora, *Ptolomeuszowym* nazwanym,

78) Pitagoras urodził się na wyspie Samos; do osad greckich na półwyspie Apenińskim przybył 509 roku przed Chr., umarł 497 r. w Kretonie. Zostawił po sobie wiele dzieł, nigdzie w nich jednakże, jak również i w pismach jego uczni nie napotykamy ani śladu téj nauki, że słońce jest centrum świata, że ziemia oprócz ruchu osiowego razem z wszystkiemi innemi planetami obraca się około słońca. Arystoteles (384—322 przed Chr.) dopiero pierwszy usłyszawszy, że niektórzy filozofowie, zwolennicy szkoły Pitagorasa wygłaszają domniemywania już to o ruchu ziemi około swéj osi, już to że słońce jest centrum świata, a ziemia jedną z tysiąca gwiazd wspólne prawa mających, skorzystał z tego, aby wykazać niedorzeczność nauki téj szkoły, a podnieść w opinji publicznéj zasady swéj sekty i dla tego w dziele swem «De Coelo» ks. 2, rozd. 13 powyższe liczne zdania prawie mimochodem wygłoszone pomiędzy zarzutami przeciwko pitagoryzmowi umieścił. W ostatnich wiekach urosło z tego przekonanie, że system Kopernikowy niczem innem nie jest, jak powtórzeniem i udoskonaleniem systemu pitagorasowego — który nigdy nie istniał, a cała kwestja redukuje się do tego, że niektórzy późniejsi filozofowie jego zasadzie trzymający robili przypuszczenia, jakie być może Kopernika na prawdziwą drogę wprowadziły. Że system Kopernikowy nie właściwie nazywają niektórzy pitagoresowym, służy nam za dowód wyznanie ojca Jana Riccioli najzaciętszego nauki Kopernikowéj przeciwnika, (patrz Nr. 6 i dopisek IV). Oto tak pisze w dziele swem Almagestum Novum tom I, str. 277. «Ex his patet non recte vocavi systema Pythagorae aut absolute Pythagoricum illud, in quo sol est in centro mundi et terra supra Mercurium ac Venerem circa solem volvitur, esto sic senserint alii qui Pythagoricae scholae discipuli.»

który aczkolwiek był opartym na samych pozornych obserwacjach, dla wszystkich astronomów aż do Kopernika, a nawet aż do Newtona, to jest do XVIII wieku stanowił nieodwołalną wyrocznię, od któréj żaden z nich nie śmiał odstąpić. Tym sposobem *Theon Alexandryjski* (w IV wieku po Chr.), *Mahomet Ben Dziabir* zwany *Albategniuszem* († 927), *Ahmed* syn Ben Mahometa zwany *Alfraganusem* († 970), *Alfons X* (1203—1284), *Jan z Holywood* w hrabstwie Jorkskiém, zwany *Sacrobosco* († 1256), *Jan Peurbach* po łacinie *Purbachius* (1423—1461), *Jerzy Trapezuncki* (1396—1485), *Jan Müller* zwany *Regiomontanem* (1436—1476); po Koperniku zaś *Franciszek Giuntini* (1522—1590), *Antoni Magini* (1555—1617), *Tycho Brahé* (1546—1601) i *Jan Riccioli* (1598—1671), zamilczając o krociach innych mniéj zdolnych i zasłużonych czcicielach Uranji, bez żadnych praktycznych rezultatów objaśniali i dowodzili systemu alexandryjskiego, co najwyżéj między sobą różniąc się tylko w szczegółowych spostrzeżeniach i obliczeniach obrotów niebieskich, co właśnie stanowiło materjał tablic astronomicznych znanych pod ich imieniem. System Klaudjusza Ptolomeusza alexandryjskiego (żył w II wieku po Chr.), niczém inném nie będący jak udoskonaleniem, uproszczeniem i rozwinięciem teorji Apollonjusza Pergeusza, który w tém mieście na trzy wieki przed Chrystusem pierwszy z różnych fenomenów ułożył teorję i położył pierwsze zasady systemu astronomicznego, acz przepełnionego fałszywemi poglądami i błędami (z których niektóre, mianowicie o *epicyklach*, to jest o kombinacjach astronomicznych wynikających z przecięcia się wszelkich okręgów zakreślanych biegiem ciał niebieskich odbiły się w dziele Kopernika, gdzie takowemi usiłuje wytłomaczyć nierówności ruchu ziemi w księdze II, księżyca w ks. IV, i planet w księdze V) opierał się na wprost przeciwnych nauce Kopernika zasadach i utrzymywał, że ziemia jest nieruchomą i środkiem świata, około którego nie tylko obraca się co 24 godzin cała nawa niebieska gwiazdami wysłana,

ale także w perjodach dłuższych słońce, księżyc i planety z wyjątkiem Merkurego i Wenery, jakie są nierozłącznemi słońca satelitami, około którego się obracają. Z tego cośmy tu powiedzieli, samo z siebie wynika, że system Kopernikowy nie ma nic wspólnego nie tylko z systemem Ptolomeusza, ale nawet z nauką wszystkich razem wziętych astronomów, jacy Toruńskiego mistrza poprzedzili.

56. Niezależnie od systemu Ptolomeuszowego, pomiędzy filozofami po większéj części ze szkoły Pitagoresa od czasu do czasu pojawiały się zdania, opinje, które nie będąc na żadnych głębszych dowodach oparte, nie stanowiły odrębnego systemu, lecz były wyrazem pojęć, natchnień, przypuszczań a nawet i wątpliwości indywidualnych. Z tych to ogólników i że tak powiem frazesów puszczéj się erudycji a nie głębokiego przeświadczenia, dzisiejsi pisarze italscy chcą wyprowadzić i dowieść egzystencji od najdawniejszych czasów systemu Pitagoresowego (?) w ich kraju. Nie wdając się w bliższy rozbiór różnych w tym względzie zdań starożytnych myślicieli, łatwo jest jednakże wykazać błąd Italów następującemi ogólnikowemi uwagami: 1) Starożytni tylko pozorny ruch obserwowali, badali i opisywali, a do jego przyczyn całkiém się nie zwracali ani nawet o nich nie myśleli, bo to uważali za rzecz boską, któréj ludzki umysł odgadnąć ani pojąć nie może i dla tego byle tylko zewnętrzne oznaki, a nawet pozory zaspakajały ich umysł, przyjmowali największe głupstwa i najniedorzeczniejsze hipotezy. Nic więc dziwnego, że w takim stanie rzeczy prawda nigdy nad błędem zapanować nie mogła i że nawet w najszczęśliwszych pomysłach tylko połowicznie się przedstawiała. Tak Nicetas z Syrakuzy, Heraklides i kilku innych dla objaśnienia dnia i nocy, wschodu i zachodu gwiazd wpadali na domysł obrotu ziemi około swéj osi, lecz zawsze uważali ją za centrum świata. Filolaus daléj jeszcze posunął swój domysł, bo nie tylko słońce uważał za środek wszechświata, ale także i ziemi przypisywał, zdaje się, ruch orbitalny.

Diogenes w życiorysie Filolausa całkiém nie oznacza bliżéj owego obrotu przez tego myśliciela ziemi przypisywanego, nie uznając jednakże obrotu osiowego, nie jest wolnym od zarzutu błędu i sprzeczności. 2) Jakkolwiek zdania niektórych filozofów starożytnych nie stanowiły żadnego astronomicznego systematu, niekiedy jednakże zawierały prawdy, które późniéj jako cząstki luźne weszły w skład dobrze uorgnizowanéj teorji Kopernika. Opierając się na tym fakcie i przesadzając go italscy pisarze, przyszli do wniosku, że już w starożytności ich rodacy znali system Kopernikowy, gdy tymczasem żaden z tych filozofów nie był Rzymianinem, a tém mniéj Italem, lecz wszyscy należeli do Helleńskiéj narodowosci. Tak *Pitagoras* mniemany twórca systemu przez Kopernika udoskonalonego, pochodził z wyspy Samos, *Filolaus* (Philolaus) współczesny Sokratesowi, urodził się w Krotonie lub w Tarancie, to jest w Wielkiéj Grecji; *Nicetas* był rodem z Syrakuzy, *Heraklides* pochodził z Pontu w Azji Mniejszéj, *Arystarchus* (około 280 przed Chr.) wyspę Samos miał za swą ojczyznę. —

Na piérwszy zatém rzut oka twierdzenia Italów przedstawiają się w formie śmiesznych acz naturalnych pretensji i przechwałek narodowych, aby jednakże kwestję tę zupełnie wyczerpująco rozebrać i niesłuszność naszych przeciwników wykazać, po szczególe przedstawimy teraz wszystkie z historyków starożytnych pozbierane zabytki owego okrzyczanego systemu pitagoresowego, a czytelnik sam osądzi, o ile mają one związku z nauką Kopernika. Na pierwszém miejscu położymy Filolausa, krewnego Pitagoresa, od którego Plato nabył kilka manuskryptów pitagoresowych: *De Civilitate*, *De Institutione i De Natura*. Plutarch z Beocji, w dziele o Systemach Filozofów podaje, że Filolaus *słońce umieszczał w środku, utrzymując że ono jest centrum świata*. Diogenes zaś Laercjusz z Cylicji (w 2 wieku po Chr.), w życiorysie tegoż myśliciela pisze: *Są, którzy utrzymują, iż pierwszy Filolaus powiedział, że*

się ziemia porusza po świecie, inni znowu Nicetasa z Syrakuzy chcą mieć twórcą téj nauki. O wzmiankowanym Nicetasie, którego inni nazywają Icetasem, a inni jeszcze Hicetasem, tak Cycero w swych *Kwestjach Akademickich* pisze: *Nicetas Syrakuzański, jak podaje Teofrastus, utrzymuje, że niebo, słońce, księżyc, gwiazdy, słowem wszystkie ciała niebieskie spoczywają, i że nic się nie porusza na świecie prócz ziemi, która gdy z wielkim bardzo pośpiechem obraca się i kręci około osi, sprawia to, że się zdaje iż niebo się porusza a ziemia spoczywa.* O Arystarchu, który w dziele swém *O rozmiarach i odległościach słońca i księżyca* zrobił wzmiankę o ruchu ziemi — Archimedes i Plutarch świadectwo nam zostawili, iż on przypuszczał ruch osiowy i orbitalny ziemi. Oto co między innemi pisze o nim Plutarch w *Systemach Filozofów* ks. II, rozdz. 24: *Arystarchus słońce zalicza do gwiazd stałych, ziemię zaś około okręgu słonecznego obraca, stósownie do pochyleń, którego światło się zaćmiewa.* W piśmie zaś *O twarzy na tarczy księżyca* tenże sam historyk mówi, *iż Arystarchus przypuszczając że niebo spoczywa, a ziemia po owalnym okręgu porusza się a także obraca się około swéj osi, usiłował tym sposobem fenomena wytłomaczyć.* O wszystkich wreszcie filozofach powyżéj wspomnianych, jak również i o Heraklidesie Pontyjskim, który mieszkał w Atenach i był uczniem Arystotelesa, mimo tego jednakże szanował zasady Pitagoresa i o Ekfancie tak wspomina Plutarch w 13 rozdziale 3éj księgi *O Zasadach Filozofów: Inni filozofowie utrzymują, że ziemia pozostaje nieruchomą, Filolaus zaś Pitagorejczyk nauczał, że ziemia na wzór słońca i księżyca owalnym okręgiem obraca się naokoło słońca; Heraklides wreszcie Pontyjski i Ekfantus Pitagorejczyk przyznają ziemi ruch, nie aby ruszała się z miejsca, lecz aby na kształt koła obracała się około swéj osi od wschodu na zachód.* W biografji zaś Numy tenże historyk powiada *że Numa był zwolennikiem Pitagoresa i dla tego wystawił okrągłą świątynię Westy i kazał tam Westalkom nieustan-*

nie utrzymywać ogień, aby tym sposobem przedstawić machinę wszechświata z nieugaszonym ogniem (słońcem) w środku. Daléj Plutarch pisze, *iż Pitagorejczykowie utrzymują, że ziemia ani nie jest nieruchomą, ani téż w środku obwodu położoną, lecz naokoło słońca krąży po świecie, którego nie jest częścią ani najdoskonalszą ani najpierwszą; iż pod koniec swego życia do tegoż samego przyszedł przekonania Plato, że ziemia nie jest w centrum świata położoną i że to zaszczytne miejsce należy się jakiéjś szlachetniejszéj naturze.* Jest jeszcze kilka innych ustępów, ale takowe tylko dla erudytów w oryginale [79]) przytaczamy, nie chcąc tłomaczeniem nadużyć uwagi ogółu czytelników.

79) Do lepszego przedstawienia rzeczy załączamy tu tekst oryginalny dopiero co przytoczonych autorów:

Plutarchus w dziele „De Placitis Philosophorum“ lib. 3, cap. 11 (tłómaczenie Wilhelma Xylandra 1630) „Philolaus Pythagoricus igni medium defert locum, quod sit quasi focus Universi, secundum antichtoni: tertium ei in qua nos degimus, terrae, sitae ex adverso et contrario motu circumvertenti; unde fiat, ut qui in uno sunt terra ab iis, qui constituti in altera sunt non cernantur.“

Diogenes Laërtius De Vitis, lib. VIII De Philolao „Sunt, qui Philolaum omnium primum dixisse putant, terram moveri in orbem, alii Nicetam Siracusanum hujus sententiae auctorem statuunt.

Plutarchus de Plac. Phil. lib. 3, cap. 13 scribit: „Alii Philosophi terram immotam remanere sentiunt. Philolaus vero Pythagoreus terram in orbem ferri volebat circum ignem (solem) circulo obliquo in morem solis et lunae. Heraclides autem Ponticus et Ecphantus Pythagoreus terrae motum tribuunt, non ut loco suo excedat sed rotae instar circa axem circumvertatur ab occasu versus ortum circa suum centrum.“

Cicero Quaest. Accad. lib. XIV: „Nicetas Syracusanus, ut ait Theophrastus solem, coelum, lunam, stellas supera denique omnia stare censet neque praeter terram rem ullam in mundo moveri, quae cum circum axem se summa celeritate convertat et torqueat, eadem efficit omnia, quasi stante terra coelum moveretur.“ Archimedes in Arenario: Ponit ille (Aristarchus Samius) tum in errantia sidera tum solem ipsum immotos consistere, tellurem vero in circuli circumferentia circa solem ferri: ipsamque siderum inerantium sphaeram eidem cum sole centro circumpositam tanta esse magnitudine, ut circulus in quo terra ferri supponitur, eam habeat rationem ad stellarum fixarum intervallum quam habet centrum sphaerae ad superficiem.“ (Tłómaczył Wallis,

Oto jest wszystko, co nam mędrcy starożytnéj Grecji przekazali, a co bynajmniéj za podstawę nowego systemu odwieczne zasady i przesądy zbijać mającego posłużyć nie mogło, tylko jak to sam Kopernik w *przedmowie* w rozdz. 5 ks. I i w kilku innych miejscach wyznaje, było mu pobudką do nowych na téj drodze poszukiwań, których po wieloletnich badaniach i obserwacjach szczęśliwie dokonał. I w rzeczy saméj czyżby było potrzeba aż półtora wieku

---

profesor Oxforckiego Uniwersytetu — wydanie Oxforckie z 1699 roku). Plutarchus Platonicae Quaestiones. (Wydanie Frankfurtskie 1620 r. tom 2, str. 1006, tłómaczenie Wilh. Xylandra.) „An hoc modo moveri statuebat (Timaeus) terram, quo solem, lunam et quasque planetas quas conversationum causa apellat instrumenta temporis, et oportuit terram, devinctam circa axem Universi non ita fabricatam intelligi, ut uno contento loco maneret, sed quae converteretur et circumgereretur? postmodo Aristarchus et Seleucus ostenderunt. Id tamen Aristarchus ponit modo, Seleucus asserit. Theophrastus porro id narrat: Platonem jam natu grandem poenitentia fuisse ductum, quod terram in medio universi non suo loco colocavisset."

Plutarchus De Plac. Phil. lib. 2, cap. 24 (str. 385 wydania Bazylejskiego 1573, r., a tłómaczenia Hermanna.) Aristarchus solem numerat inter stellas affixas, terramque circum circulum solarem volvit atque pro hujus inclinationibus satis lumen obumbrari."

Plutarchus De Facie in Orbe lunae (tłómaczenie Keplera. Opus Posthumum. De Astronomia Lunari 1634). „Quia vir hic (Aristarchus Samius) apparentias salvare tentaret, supponendo coelum quiescere, terram vero permeare circulum obliquum simulque et circum suam axem torqueri."

Tenże sam wreszcie Plutarch w biografji Numy według tłómaczenia Wilhelma Xylandra (str. 90, Argentorati 1630). „Praeterea traditur Numam custodiae causa perenni igni Vestae templum circumdedisse, quod rotundum ab eo extructum est, non ut terrae (quasi ex Vesta esset) sed ut universi figuram exprimeret, in cujus medio ignem collocatam Pythagorei censent, eumque Vestam et unitatem appellant. Idem terram neque immobilem neque in medio circumferentiae sitam autumant, sed in orbem circum ignem ferri ac neque de praestantissimis neque de primis mundi partibus unam esse. Atque eadem Platonem quoque aetate provectum de terra sensisse ajunt, non eam in medio universi collocatam, sed centrum atque praecipuum situm nobiliori alicui naturae deberi.»

walczyć i prawo obywatelstwa systemowi Kopernika zdobywać, gdyby jego nauka i system już od najdawniejszych czasów były znane światu? cóżby należało powiedzieć o tych wszystkich astronomach Europy, a szczególniéj Italji, którzy mimo prawd już przez filozofów Szkoły Pitagoresowéj wygłoszonych, aż do czasów Kopernika a nawet daleko późniéj, bo do epoki Galileusza, Keplera i Newtona uporczywie się błędów Ptolomeusza trzymali? W odpowiedzi na te pytania nic innego nam nie pozostaje, jak albo potępić przewrotność wszystkich ludzi nauki przed Kopernikiem żyjących — co się ze zdrowym rozsądkiem nie zgadza, albo też wbrew nieopatrznym zachciankom niektórych pisarzy italskich powiedzieć, iż do dni Toruńskiego astronoma podobny jego nauce system nie egzystował na świecie, a nawet nikt go nie przewidywał, pragnął lub o nim marzył. Chociaż bowiem starożytni mieli pewne przeczucia i niekiedy dość trafne wygłaszali w tym względzie zdania, takowe aż do czasów Kopernika będąc wszelkich pozbawione dowodów, miały też samą doniosłość, wartość i powagę, co wszelki inny ogólnik lub indywidualne widzimisię, równocześnie za prawdę i za paradox poczytać się mogące i dla tego to one, dodać tu trzeba, w niczém nie przesądzają inicjatywy systemu Kopernika, podobnie jak bardzo dawna znajomość skutków pary i elektryczności całkiém nie ujmuje sławie wynalazcy lokomotyw i telegrafów; jak powszechnie powtarzane dzisiaj pragnienie czy też zdanie o *perpetuum mobile* w niczém nie zmniejszy chwały i zasługi tego, który to zagadnienie praktycznie rozwiąże i w wykonanie wprowadzi.

Jesteśmy szczęśliwi, że powyższe zdanie nie jest wyłącznie naszą indywidualną opinją, lecz nawet w Italji ma ono swoich zwolenników pomiędzy ludźmi fachowymi, których sąd w tym względzie wydany będzie dla nas najwymowniejszym i najważniejszym przeciw literatom Apenińskiego półwyspu argumentem. Niedawno temu p. Hudry Menos ogłosił w dzienniku florenckim *Gazeta Italska*

z dnia 15. Września, obszerny artykuł *o Tunelu Alpejskim*, w którym między innemi pisze: *Data 30. Grudnia 1852, kiedy memorjał p. Colladon wraz z prośbą o brewet był złożonym w Turynie, jak to już powiedzieliśmy jest bardzo ważną. W rzeczy saméj nie wiele postąpiło się naprzód poza systemem Maas'a i do 1856 p. Colladon był jedynym zwolennikiem przebijania (wydrążania) galerji za pośrednictwem ścieśnionego powietrza. Bezwątpienia podobnie jak on, inni także myśleli o tém, inni także uznali tę rzecz za możebną; lecz nie dosyć jest uznać tę lub ową rzecz za możebną aby tém sobie zasłużyć na tytuł i prawa wynalazcy; potrzeba ją wykazać przez fakta, doświadczenia i obrachowania ścisłe. Miano pojęcie o ruchu ziemi jeszcze przed Kopernikiem, teleskopów przed Galileuszem, wstrząśnień elektrycznych spowodowanych przez zetknięcie dwóch metalów przed Woltą, własności pary przed Papinem, telegrafu elektrycznego przed Weatstonem, zboczeń wachadła przed Foucault'em: lecz wszyscy ci ludzie są prawdziwymi wynalazcami, albowiem oni potwierdzili, wykazali i dowiedli faktami i doświadczeniami.*[80])

57. Pomimo że ogólnikowe idee i zdania filozofów

80) **Gazzeta d'Italia** Nr. 258 w artykule Il Tunel delle Alpi pisze co następuje:

„La data del 30 dicembre 1852, in cui la memoria del signor Colladon fu deposta a Torino colla domanda del brevetto, è importante, come dicemmo. In fatto, non si era progredito dal sistema Maas, e sino al 1856 il signor Colladon fu il solo partigiano del processo di scavamento delle gallerie coll'aria compressa. Senza dubbio, com'egli, altri ancora avevano pensato, altri avevano riconosciuto che la cosa era possibile, ma non basta riconoscere che tale o tal altra cosa e possibile per meritare il titolo e i diritti di inventore; bisogna altresi averla dimostrata con fatti, con esperienze e con calcoli rigorosi. Si aveva avuto l'idea del movimento della terra prima ancora di Copernico, degli occhiali prima di Galileo, di scosse elettriche prodotte dal contatto dei metalli prima di Volta, delle proprietà del vapore prima di Papin, del telegrafo elettrico prima di Weatstone, delle deviazioni del pendolo prima di Foucault; ma questi uomini sono veri inventori perchè affermarono, dimostrarono e comprovarono con fatti e con esperienze.“

starożytnych zupełnie przez współczesnych nie pojęte, owszem jako niedorzeczności przez Arystotelczyków traktowane, zupełnie nie uprawiane i zaniedbane przez następnych — nie mają, mówiąc ściśle i krytycznie, żadnego związku naukowego z systemem Kopernika, Hier. Tiraboschi jednakże, a za nim Cezar Cantu w celu przywłaszczenia swéj ojczyźnie zasługi i chwały naszego astronoma, utrzymują i w swych rodaków wmawiają, że nie tylko od najdawniejszych czasów w zarodku (?!) był znanym w Italji system Kopernika, ale nadto w wiekach średnich został rozwiniętym i udoskonalonym przez kardynała Kuzę (Cusa) i Mgra Calcagnini (zobacz Nr. 19 i dopisek 18).

Rzeczywiście kard. Mikołaj Cusa w dziele swém *O uczoném Nieuctwie (De Docta Ignorantia)*, które po raz pierwszy było drukowaném w Corte Maggiore okolo Placencji 1502 roku, następnie zaś w Paryżu 1544 i Bazylei 1565 roku, księga I, rozdz. XI i XII. mówi o ruchu ziemi, ale takowy, jak to każdy może się łatwo przekonać z dodatku I, wywodzi z ogólnego prawa ruchu i traktuje zupełnie abstrakcyjnie, bardziéj ontologicznie aniżeli matematycznie i astronomicznie. Również pod względem astronomicznym nie więcéj wartą jest rozprawa Celjusza Calcagnini (napisana prawdopodobnie pod koniec jego życia, to jest między 1530 a 1541 rokiem, drukowana zaś po raz pierwszy w Bazylei 1544 r.), która niczém inném nie jest jak zwykłém gadulstwem literackiém dobrze przez Krasickiego zdefinjowaném: *Na wątłym gruncie rozbujałe flukty*. Rzecz Calcagniniego pięknemi i dobranemi wyrazami oddana, a nadto częstemi z poetów i pisarzy starożytnych cytatami i wyjątkami poprzeplatana dźwięcznie i mile może działać na organ uszny, a nawet robić wielkie wrażenie na prostaczkach i nieostrożnych czytelnikach; lepiéj jednakże przejrzana i gruntowniéj zbadana, (co każdy łatwo uczynić może odczytawszy sobie dodatek II) to wyrabia w nas przekonanie, że do niczego nie prowadzi i niczego nie uczy.

Nic więc dziwnego, że kiedy ludzie fachu jak Galileusz i Riccioli, italscy koryfeusze dwóch przeciwnych sobie obozów w walce Kopernikowéj, nic o tych astronomach nie wiedzą (O. Riccioli uważa Calcagniniego jako zwolennika systemu naszego astronoma. Zobacz Nr. 24 na samym końcu), Tiraboschi i Cantu nie zapominają o swych kolegach z powołania i korzystając z okoliczności wieńczą całkiém niezasłużonym wawrzynem uszczkniętym ręką Uranji, tak jakby nagroda Klio i Kalliopei, którym przez całe życie służyli, nie była im wystarczającą. Powtarzam *niezasłużenie*, bo kardynał Cusa za życia był tylko dobrym prawnikiem i zręcznym dyplomatą, ale astronomji nigdy się specjalnie nie poświęcał, a sława (?) jego astronomiczna urosła z traktatu, jaki złożył na Koncyljum Bazylejskiém o potrzebie i konieczności reformy kalendarza kościelnego, do napisania którego ogólne pojęcia i wiadomości astronomiczne (jakie żadnemu erudytowi nie powinny być obcemi), zwłaszcza w owych czasach, kiedy żył w mowie będący purpurat, aż nadto wystarczały. Podobnie też i Mgr. Calcagnini mógł być odważnym za młodu żołnierzem, późniéj oczytanym teologiem i prawnikiem a nadewszystko biegłym literatem, którego pisma przypominają nam epokę Augustowską napuszonych makaronizmów i czczych deklamacji, ale nigdy za życia nie miał pretensji ubiegania się nie tylko z Kopernikiem, ale z pierwszym lepszym czcicielem Uranji o palmę zwycięztwa. Wyznaje to sam Tiraboschi i podsuwa nam przed oczy Zieglera i Wittmanstadta (zobacz Nr. 19 i 20), od których przypuszcza, iż mógł Calcagnini nauczyć się systemu Kopernikowego — jeżeli tego nie uczynił w czasie swego kilkoletniego pobytu w Węgrzech, Niemczech i Polsce.

58. To cośmy dotąd powiedzieli, wystarczyćby powinno dla wykazania niesłuszności twierdzeń Tiraboschi'ego i Cantu, aby się jednakże lepiéj wywiązać z zadania, dodamy tu kilka jeszcze uwag, które dobitniéj wykażą brak krytyki i niekompetentność powyższych pisarzy. I tak

przypuściwszy nawet, iż kardynał Cusa swemi teorjami oddał rzeczywistą astronomji usługę i że blaskiem swéj sławy zaćmił nawet twórczy talent Kopernika, żadna ztąd chluba nie spływa dla Italów, ani się im z tego tytułu należy, bo Cusa był Niemcem, to jest urodził się w Niemczech niedaleko Trewiru, w tym kraju otrzymał pierwotne wychowanie i naukę i pozostawał aż do 20 roku życia, wreszcie kształcił się w uniwersytecie Padewskim i wyrobił sobie stanowisko w Rzymie przez protekcję Niemca — hrabiego Manderscheid'a. Co się zaś dotycze Calcagniniego, to nawet nieodsyłając czytelnika do krytycznego rozbioru jego rozprawy *Quod coelum stet, terra autem moveatur*, którąśmy w wyjątkach podali w drugim dopisku, dość będzie powiedzieć, że ów erudyt był perypatetykiem dość gorliwym o sławę swego mistrza Arystotelesa, jakiego wiele prac już to objaśniał, już to stósownie do postępu nauk dopełniał i bronił od zarzutów, a nadto i przytoczyć kilka słów z jego listu dedykacyjnego wystósowanego do Bonawentury Pistofila swego przyjaciela i obrońcy przeciwko złośliwym językom: *Liceat enim mihi per tuam humanitatem munusculi inanitatem verbis adornare. Sed profecto ita est, nam si veteres ita Ctesibium et Archimedem jure admirati sunt, quod paucis machinis ingentes moles agitarent; libello sane nostro summa admiratio debeatur* (zbytkiem więc skromności jak się z tego wyrażenia wykazuje, całkiém nie grzeszy Calcagnini) *quando hic pernicissimum illum solis et sex erantium syderum quin et octavi orbis incredibilem impetum sistit.* Lecz jeżeli treść listu dedykacyjnego obiecuje nam mało, to sama rozprawa wzbudza tylko śmiech gorzki i politowanie, nie tyle nad jéj autorem żyjącym w wieku przesądu, ile nad owymi pisarzami italskimi, którzy dziś jeszcze śmią mieszać wynalazek Kopernika z podobnemi banalukami, jakie popisał Calcagnini o niepojętym i niezdefinjowanym ruchu ziemi, o jéj egzystencji w świecie analogicznéj z sercem w każdém z wierzęciu, etc. etc. Pod tym względem tylko w *Ency-*

klopedji Popularnéj z Turynu, tom IV str. 77, znalazłem dorzeczniejsze zdanie, które jak z jednéj strony na poparcie naszego twierdzenia i na skonfudowanie Tiraboschiego i Cantu, tak z drugiéj strony dla oddania przez to czci zasłużonéj jego autorowi przytaczamy tu w dosłownem spolszczeniu: *Najbardziéj stał się głośnym jego traktat »Quod coelum stet et terra moveatur;« lecz prawdą nie jest, iż on przewidział system Kopernikowy, ponieważ oświadczył tylko, że za pomocą tych hipotez, które on nazywał paradoxami, tłomaczyły się lepiéj fenomena niebieskie. Nie ma tam także najmniejszéj wzmianki o obrocie ziemi około słońca.*

Aby więcéj nie przedłużać niniejszéj kwestji, to jest aby prędzéj spór nasz z italskimi pisarzami zakończyć, przytoczymy tu zdanie męża wielce uczonego i reformatora kalendarza kościelnego z czasów Grzegorza XIII, — Chrystofora Claviusa, który nie tylko Kuzę, Calcagniniego, ale nawet filozofów starożytnych, jak Filolausa, Nicetasa, Heraklidesa, Arystarcha, Ekfanta etc. mniemanych twórców systemu Kopernikowego, czyli mówiąc stylem italskim systemu pitagoresowego zupełnie zbywa milczeniem i nie tylko o ich systemacie, ale nawet o ich astronomicznych obserwacjach i zasługach — tak przez italskich literatów wynoszonych, zdaje się nic nie wiedzieć i nie chcieć wiedzieć. Oto co pisze w swéj *Apologji Nowego Kalendarza Rzymskiego* ks. I, rozdz. I, str. 37 [81]): *Mikołaj Kopernik*

81) **Novi Calendarii Romani Apologia**, Auctore Cristophoro Clavio Bambergensi e Societate Jesu. Romae 1588.

„**Unus** post hominum memoriam **Nicolaus Copernicus** egregius nostrae aetatis Matematicus, conferendo diligentissime suas observationes cum observationibus Hipparchi, Ptolomaei, Albategnii et Alphonsi, ausus est solertia sane incredibili, adhibitis novis hypothesibus, incrementum hoc, et decrementum anni Solaris demonstrare, et anni inaequalitatem ad certam definitamque normam redigere; invenitque per calculum ex suis hypothesibus depromptum, annum solarem, cum ad maximam magnitudinem excreverit, paulo esse majorem eo, quem Pto-

doskonały naszego wieku matematyk, porównywając jak najpilniéj swoje obserwacje z obserwacjami Hipparcha, Ptolomeusza, Albategniusza i Alfonsa w pomyśle zaprawdę niepodobnym do uwierzenia odważył się, przypuściwszy nowe hipotezy, wykazać to powiększanie i zmniejszanie się roku słonecznego i nierówność roku ująć w pewną oznaczoną normę etc.

59. Wykazawszy powyżéj, że mniemane potęgi italskie, tak starożytne jak średniowieczne, są pod względem astronomicznym miernotą, nicością i że ich opinje, aczkolwiek tego samego przedmiotu dotyczą, nie mają żadnego z systemem Kopernika związku, przez to samo już dowiedliśmy: że jeżeli Kopernik z pism italskich nie korzystał, tém mniéj mógł korzystać z podań ustnych, lub téż wykładów Dominika Nowary (patrz Nr. 10, 29, 31 i 33 a także dopisek 66), Regiomontana (patrz Nr. 16), lub któregokolwiekbądź z ówczesnych astronomów italskich; aby jednakże uniknąć zarzutu, że sądy nasze tylko na przypuszczeniach, domniemywaniach lub wnioskach, a nie zaś na faktach opieramy, pod jakim zostają nasi przeciwnicy, zrobimy tu kilka uwag, które lepiéj kwestję tę wyjaśnią: *a)* Dziwna rzecz, że Kopernik tak skrupulatny, skromny a nawet przesadny w odmawianiu sobie wszelkiéj zasługi i przypisywaniu jéj innym, nic nam nie wspomina ani o Kuzie, ani o Calcagninim, ani o Nowarze, ani wreszcie o żadnym z ówczesnych astronomów italskich — czegoby z pewnością nie omieszkał uczynić, gdyby tego prawda i rzeczywistość wymagały. Najbardziéj uderza naszą uwagę to, że nigdzie a nigdzie nie wspomina w swém dziele Kopernik mniemanego swego professora, a w rzeczy saméj kolegi i przyjaciela Dominika Nowary, zwłaszcza, gdy mówi

lomaeus comperit dierum nimirum 365. hor. 5 min. 55, sec. 37 ter. 40, cum vero maxime decreverit, paulo minoram esse eo, quem Albategnius reperit, hoc est: dierum 365, hor. 5 min. 42, sec. 55, ter. 7 ita ut magnitudo anni Alphosini media propemodum sit inter maximam, ac minimam anni magnitudinem."

o pochyleniu się osi ziemi ku zenitowi i obliczaniu pochyłości eklyptyki *(Reperta est enim a nobis et aliis quibusdam coëtaneis nostris distantia tropicarum partium esse non amplius* 46° 58'... *sed* 23° 28' — *lib.* 2 *cap.* 2), które to wynalazki przypisywane są professorowi Bolońskiemu, mianowicie pierwszy przez Maginiego i Gassendego, drugi zaś przez Claviusa i Ricciolego. Z zawziętego tego milczenia o astronomach italskich przychodzimy do przekonania, że ani Nowara, ani żaden inny ówczesny astronom italski nie wpłynął i nie przyczynił się do rozjaśnienia astronomicznych pojęć Kopernika, ani też nie wskazał mu drogi do jego odkryć i do sformułowania jego systematu.[82]) *b)* Jak-

82) Jak z jednéj strony nie możemy na to pozwolić, aby sławę i zasługę Kopernika z Nowarą także dzielono, tak z drugiéj strony nie zgadzamy się całkiem z poglądami Krzyżanowskiego na udział Brudzewskiego w stworzeniu systemu Kopernikowego. Tak w Przygotowaniu do dzieła o Dawnéj Polsce str. LXXI pisze: „Roku 1493 w Krakowie... M. Kopernik pod wpływem swego nauczyciela Wojciecha Brudzewskiego, odgadł budowę świata słonecznego: odgadnioną uświęcił (?) w Rzymie roku 1500.“ Daléj na str. 117: „Oddalenie się W. Brudzewskiego professora astronomji z Krakowa do Wilna r. 1494, gdzie roku 1495 zakończył życie ten godny Kopernika nauczyciel, tudzież powzięte przez ucznia natchnienia nauczyciela o budowie świata pomysły, jakim ówczesny fanatyzm nakazywał milczenie, wstrzymały Kopernika od ubiegania się o stopnie akademickie w Krakowie.“ Na str. 118: „Wyborny ówczesnéj astronomji wykład W. Brudzewskiego... obudził w Koperniku myśl, którą na próżno Kar. Cusa ustnie w Peurbachu astronomie wiedeńskim a przez pismo w jego uczniu Regiomontanie chciał obudzić o takim samym obrocie ziemi około słońca, jaki około téj gwiazdy odprawiają inne planety. Z tą myślą, powziętą (?) na drodze takiego usposobienia w Krakowie wybrał się Mikołaj Kopernik r. 1495 do Uniwersytetów Italiańskich.“ Wreszcie na str. 121 polemizując z Montuklą, który pierwszy w swéj Historji Matematyków (tom 1, str. 559) powiedział, że nauce i radom Nowary zawdzięcza Kopernik swój system — po wytłómaczeniu swych wywodów konkluduje. „A tak zasługa, którą J. S. Montukla mylnie przypisał Dominikowi Marya Novara należy się wyłącznie (?) Wojciechowi Brudzewskiemu, z którego książki i młodzież italiańska uczyła się astronomji.“ Jakkolwiek powyższym Krzyżanowskiego zdaniom nie można odmówić patrjotycznych tendencji, zdaniem naszem jednakże nie należy się przekręcać dla tak błachéj przy-

kolwiek nie przeczymy, że Kopernik w praktyczném zastósowaniu aparatów i teorji astronomicznéj do obserwacji mógł wiele skorzystać, wręcz jednakże przeczymy, aby Nowara był jego professorem i w czémkolwiek naprowadził go na drogę późniejszego wynalazku. Jużeśmy na inném miejscu mówili (patrz Nr. 49—*B*), iż Kopernik uczęszczając na kursa prawne nie mógł być uczniem Nowary i tylko przyjazne stosunki z tym mężem dały powód italskim pisarzom, nie wiedzącym o tém, że Kopernik przed przybyciem do Bolonji skończył w uniwersytecie Krakowskim wydział filozofji i nauk wyzwolonych, do wnioskowania, a nawet do chełpienia się, iż on był jego uczniem i że jemu zawdzięcza swą astronomiczną wiedzę i z niéj płynący system. Ponieważ dotąd żadnych pism po Nowarze znaleść nie było można, błąd ten tém łatwiéj się rozpowszechniał, bo w widokach nie trudnych do zrozumienia rozgłaszano, że ten pracowity astronom wiele za życia zrobił odkryć, które powierzył Kopernikowi, a gdy przez niespodziane pójście do wieczności nic na piśmie nie zostawił potomności, — Toruński astronom korzystając z tego — naukę, odkrycia i system Nowary nieco może

---

czyny prawdy historycznéj, lecz naszym jest obowiązkiem przedstawić ją w całéj nagości, chociażby to nawet nie podobało się naszym polakomanom i pseudonarodowcom. Dla tego powtarzamy tu, cośmy już wyżéj powiedzieli, że jak Nowarze tak i Brudzewskiemu odmawiamy wszelkiego udziału w pomyśle Kopernikowym z następujących powodów: A) że Brudzewski tylko początki antronomiji wykladal Kopernikowi, gdy przez ostatnie dwa lata jego kursów w Uniwersytecie krakowskim, to jest przez rok 1494 i 1495 całkiem już nie był jego profesorem; B) Chociażby Brudzewski cały kurs astronomji wyłożył Kopernikowi, takowy nie miałby i nie ma żadnego związku z systemem Toruńskiego astronoma, ponieważ wiadomem jest z pism pozostałych po Brudzewskim, że był gorliwym, a raczéj niewolniczym zwolennikiem Ptolomeusza i że nie tylko on sam był takim, ale jego profesor Jan z Głogowy i jego celniejsi uczniowie jak Mateusz z Szamotuł i Jakób z Kobylina, którzy nie mogli się wznieść nad poziom panujących wtedy przesądów i z całem zaparciem się ptolomeizm propagowali, już to komentując dzieło O Sferze Jana Sacro Bosco już to na wzór jego pisząc podobne naukowe banaluki.

przez siebie ulepszone pod swojém imieniem światu ogłosił. Mimo że rozumowania tego rodzaju, a raczéj dowolne domysły nie miały żadnéj krytycznéj podstawy i mogły tém się zbić łatwo: 1) że Nowara nie tylko Kopernikowi ale i innym uczniom, zwłaszcza swoim lektorom lub pomocnikom, których corocznie po kilku miał przy sobie, musiał swe poglądy, wynalazki i projekta zakomunikować, a w takim razie po jego śmierci (1504) nim Kopernik ogłosił swe dzieło (1543), byłby się kto inny z pomiędzy Italów znalazł, któryby jeżeli nie pod swojém, to przynajmniéj pod imieniem swego professora tak ważny system światu zakomunikował; 2) że jeżeli Nowara miał rzeczywiście jakiekolwiek poglądy i pomysły związek z systemem Kopernika mające, niepodobieństwem jest, aby żaden z jego uczni (których po 21 latach professorstwa musiał mieć kilkuset), zwłaszcza gdy dzieło *O Obrotach Światów Niebieskich* wyszło z druku, nie rehabilitował w swych pismach jego pamięci i aby nie wspomniał w takowych, iż i on miał podobne poglądy, idee, plany etc.; znalazły one pomiędzy mnóstwem Italów w głębsze się zbadania rzeczy niewdających, tak wielkie uznanie, iż niewielu na półwyspie Apenińskim znajduje się ludzi, nawet wykształconych, którzyby nie byli przekonania, iż Kopernik całego swego systemu nauczył się w Italji, zwłaszcza od Dominika Nowary — o jakim nawet najpoważniejsi pisarze nic nadto, jak że był professorem Kopernika nie umieją powiedzieć. Taki stan rzeczy trwa dotąd jeszcze, lecz możemy mieć nadzieję, że w przyszłości przekonania przynajmniéj poważnych pisarzy italskich znacznéj w tym względzie ulegną zmianie, a to skutkiem znalezienia pism Nowary, które w ilości 103 posiada obecnie książę Buoncompagni (Roma, Corso Nr. 213) i pozwala ludziom kompetentnym studjować takowe. Wszystkie te pisma na 426 kartkach druku, oprócz kalendarzy drukowanych w Bolonji pod tytułem *Prognosticon*, zawierają mnóstwo drobnych rozpraw, z których nic innego się nie okazuje, jak że Nowara był zaciętym

zwolennikiem Ptolomeuszowego systemu i że nigdy nie wpadł na jakąś myśl, któraby z systemem Kopernikowym miała coś wspólnego. *c)* Rzeczywiście, że nie tylko Nowara, ale żaden z italskich astronomów owego czasu nie śnił nawet o przeprowadzeniu reformy w ten sposób, w jaki uczynił to Kopernik; daléj, że astronomja i matematyczne wykłady stały niżéj jak w Polsce a przynajmniéj w Niemczech i dla tego Kopernik bynajmniéj nie w celu studjowania matematyki odbył podróż do Italji i zatrzymał się najpiérw w Bolonji, mamy na to świadectwo współczesne Rheticusa, który przed przybyciem do Frauenburga i przed poznajomieniem się z Kopernikiem, zwiedził całą Italję a przekonawszy się że nie ma tam co robić, bo matematyka niżéj stoi aniżeli w jego kraju, wrócił do domu i dopiéro znowu się puścił na naukową pielgrzymkę, gdy posłyszał o nauce i rosnącéj ztąd sławie Kopernika. — W Efemerydach Rheticusa na rok 1551 czytamy: *Gdy się pytam, kto mnie przyjmie i drogi nieba i gwiazdy ukaże, puściłem się na północ, a ztąd przeciwną drogą udałem się do Italji, gdzie przez czas jakiś z mymi rodakami zabawiłem, ponieważ niektórzy wielki tam mieli rozgłos. Lecz od tych, aczkolwiek sławnych, nie wiele w naszych naukach odnieśliśmy zysku. W Prussach zaś tylem się nauczył i dowiedział o najwznioślejszéj nauce astronomji, gdy bawiłem u największego męża Mikołaja Kopernika, iż dla opracowania, powiększenia i uporządkowania tego wszystkiego, ani życie, ani praca jednego człowieka może wystarczyć.* [83]) *d)* W odpowiedzi na artykuł *Ency-*

83) **Ephemeridae Novae ad annum** 1551 a Gregorio Joahimo Rhetico secundum doctrinam D. Nicolai Copernici Torunensis, praeceptoris sui. „Dum quaero, qui me accipiat coelique vias et sidera monstret, septentriones subii et inde contrario tractu in Italiam contendi, ubi puer aliquando cum meis fueram, quia fama erat de quibusdam eximia. Sed ab his quantumvis celebribus, non multum adjumenti allatum fuit studiis nostris. In Prussia ea dedici, atque percepi de praeclarissima arte astronomiae dum versor apud summum virum Nicolaum Copernicum, quibus elaborandis, augendis, ordinandis, ut neque vita, neque opera unius sufficere possit.“

klopedji Popularnéj co do stosunku Kopernika z Regiomontanem tyle tylko powiemy, że tenże był Niemcem i umarł w 3 lata po przyjściu na świat astronoma Toruńskiego (zobacz dopisek 13). Z tego wszystkiego cośmy dotąd powiedzieli, wynika, że Kopernik ani Nowarze, ani żadnemu Italowi lub komukolwiekbądź na świecie systemu swego nie zawdzięcza, lecz po Bogu winien wszystko własnéj pracy i własnemu talentowi, który po wszystkie wieki niegasnącym blaskiem jaśnieć będzie w ludzkości.

Pisałem we Florencji dnia 29. Listopada 1871.

Dr. Artur Wołyński.

P. S. Jakkolwiek projekt ks. kanonika Polkowskiego co do uroczystego obchodu czwartego stulecia urodzin Kopernika przez Szanowne Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu wprowadzić się w życie mający, jest godném uczczeniem pamięci Toruńskiego astronoma, nie jest jednakże czynem, zupełnie wyczerpującym swe zadanie, i pozostawia dwie rzeczy do załatwienia: 1) zebranie i ogłoszenie wszystkich pism Kopernika (nie wyłączając z tego nawet listów prywatnych) tak drukowanych jak jeszcze dotąd w manuskrypcie będących i to w podwójnym tekscie: oryginalnym i polskim; 2) wydanie manuału czy też dykcjonarza kopernikowego, w którymby alfabetycznie byli pomieszczeni wszyscy autorzy, jacy kiedykolwiek i gdziekolwiek o osobie lub systemie Kopernika pisali, wraz z dołączeniem krótkiéj ich biografji i ich pracy, jeżeli już nie dosłownie, to przynajmniéj w wiernem streszczeniu. Dla tego też, aby ułatwić pracę przyszłemu zbieraczowi dykcjonarza kopernikowego, starałem się jak można najbardziéj pod każdym względem wyczerpująco zgromadzić italskie materjały, bo mam niepłonną nadzieję, iż w spłaceniu Kopernikowi długu naszéj wdzięczności nie pozostaniemy w tyle Italjanów, którzy w osobie Jakóba Ferazzi professora z Bassano w Wenecjańskiém, bardzo piękny i staranny dykcjonarz Dantejski wydają.

A. W.

DODATEK I.

Wyciąg z dzieła kardynała Kuzy „De Docta Ignorantia“ (O uczoném nieuctwie) księga II, rozdz. XI.

WNIOSKI O RUCHU.

»Zapewne dziwić się ci będą, którzy po raz pierwszy przeczytają te rzeczy niesłychane, chociaż uczone nieuctwo wykazało, że są prawdziwemi. Z tego więc wiemy, że wszechświat *(universus)* jest troistym i niczego na nim nie ma, coby nie było jedném z władzy, czynu i ruchu związkowego *(quod non sit unum ex potentia, actu et connexionis motu)*, i że żadna z tych rzeczy absolutnie istnieć nie może jedna bez drugiéj, lecz są one wprawdzie w różnym stopniu konieczne we wszystkiém — i to tak dalece rozmaicie (różnorodnie), iż na świecie dwóch rzeczy nie znajdziemy, któreby jako takie *(simpliciter)* były sobie równe. Dla tego rozważając różne ruchy ciał niebieskich, jest niemożebném, aby machina świata miała stałe i nieruchome centrum: czy to tę ziemię zmysłom podległą, czy też powietrze, czy ogień albo też cokolwiekbądź innego. W ruchu bowiem nie schodzi się *simpliciter* do minimum, naprzykład do stałego centrum, ponieważ wtedy minimum zchodziłoby się z maximum, a tak centrum świata zchodziłoby się z obwodem *(centrum mundi coincideret cum circumferentia)*. Nie ma więc świat obwodu, albowiem gdyby miał centrum i cyrkumferencję, w takim razie miałby w sobie swój początek i koniec i byłby wzglę-

dem czegoś innego światem skończonym *(terminatus)* i po za światem byłoby jeszcze coś innego i jakieś inne miejsce, co wszystko z prawdą się nie zgadza. Jakkolwiek niemożebną jest rzeczą, aby świat zamykał się w centrum fizyczne (materjalne) i w cyrkumferencję, nie należy ztąd wnosić, aby Bóg nie był jego centrem i cyrkumferencją, a jakkolwiek świat nie jest nieskończonym, nie może się jednak pojąć, w jaki sposób jest skończonym, gdy nie dostaje mu granic, w któreby mógłby się zamknąć.

»Ziemia więc, która centrem być nie może, nie może być pozbawioną wszelkiego ruchu, albowiem koniecznem jest, iżby tak była poruszaną, *quod per infinitum minus moveri posset.* Jak więc ziemia nie jest centrem świata, tak też sfera (kula, sklepienie niebieskie) gwiazd nieruchomych, albo też inna nie jest jego obwodem, chociaż porównywając ziemię do nieba, wydaje się nam, że ziemia jest centrum, a nie obwodem. Ziemia więc nie jest centrem ani ósméj lub innéj sfery, ani też ukazywanie się sześciu znaków nad horyzontem nie konkluduje, że ziemia jest w środku ósméj sfery. Albowiem chociażby nawet znajdowała się daleko od centrum i tylko około osi przez bieguny przechodzącéj w ten sposób, iż jedną stroną byłaby podniesioną do jednego bieguna, a drugą pochylona do innego, widoczném jest wtedy, że ludziom tyle od bieguna odległym jak daleko rozciąga się horyzont, ukazywałby się tylko sam środek sfery. Również środek świata nie znajduje się więcej w wewnątrz ziemi jak na zewnątrz, bo ani ta ziemia, ani też jakakolwiek sfera nie ma środka dla tego, iż centrum jest punktem równoodległym od obwodu, a że niemożebném jest, aby istniała prawdziwa sfera (kula) albo też okręg, jeżeli takową przypuścić prawdziwie możnaby było, widoczném jest, że nie można oznaczyć centrum, jeżeli takowe prawdziwie i dokładnie możnaby było oznaczyć; gdyż równoodległość dokładna różnych po za Bogiem rzeczy nie jest do wynalezienia, ponieważ On tylko sam jest nieskończoną równością *(Neque etiam terra ista,*

neque aliqua sphaera habet centrum, nam cum centrum sit punctus aequidistans circumferentiae, et non sit possi. Kto jest więc centrum świata — to jest Bóg błogosławiony, On jest centrem ziemi i wszystkich sfer i wszystkich rzeczy na świecie, których zarazem jest On i cyrkumferencją.

»Oprócz tego nie ma na niebie stałych i nieruchomych biegunów, chociaż nawet niebo gwiazd stałych zdaje się przez swój ruch opisywać stopniowe pod względem wielkości okręgi, mniejsze od biegunowych *(quam coluros)*, od równonocnego i od innych pośrednich; lecz koniecznem jest, aby każda część nieba poruszała się, chociaż nie jednostajnie w porównaniu do okręgów przez ruch gwiazd opisywanych.

»Ztąd jak pewne gwiazdy zdają się opisywać największe okręgi, tak znowu inne najmniejsze, lecz nie znajduje się gwiazda, któraby nie opisywała żadnego. Ponieważ nie ma w sferze stałego bieguna, widocznem jest, iż również nie można znaleść środka równoodległego od biegunów. Nie ma więc w ósméj sferze gwiazdy, któraby przez obrot opisywała największy okręg, albowiem koniecznem by było, iżby była równoodległą od obu biegunów, które nie egzystują; a przez konsekwencję nie ma gwiazdy, któraby najmniejszy okręg opisywała. Bieguny więc sfer schodzą się z centrem *(coincidunt)* aby nie było innego centrum lub bieguna — jak Bóg błogosławiony. A ponieważ my ruch dostrzedz możemy tylko przez porównanie z czémś stałém, to jest z biegunami lub z innemi rzeczami, które w mierzeniu ruchu wpiérw przypuszczamy, ztąd gmatwając się w przypuszczeniach wszelkie błędy popełniamy i dziwimy się, gdy podług prawideł przez starożytnych podanych nie znajdujemy gwiazd w miejscu wskazaném, ponieważ sądzimy, że oni o centrach, biegunach i miarach dobrze nauczali. Z tego jasno się pokazuje, że ziemia się obraca.

»A ponieważ z ruchu komety, powietrza i ognia przekonaliśmy się, że się poruszają elementa i że księżyc

mniéj ze wschodu na zachód, jak Merkury albo Wenus, albo słońce i tak stopniowo, ziemia się więc najmniéj ze wszystkich porusza, nie jest jednak jak gwiazda około centrum albo bieguna najmniejszy okręg opisująca, ani jak ósma sfera lub inna, lecz największy okręg opisuje, jak to dopiéro co było dowiedzioném. Bacznie więc uważaj, albowiem jak gwiazdy zachowują się około bieguna domniemywanego w ósméj sferze, tak ziemia, księżyc i planety są jak gwiazdy koło bieguna w różnéj tylko odległości i rozmaicie poruszające się, przypuszczając że biegun jest tam, gdzie się sądzi, że jest centrum *(conjecturando polum esse, ubi creditur centrum)*.

»Ztąd chociaż ziemia jest jak gwiazda bliższa głównemu biegunowi, jednakże porusza się i w ruchu nie opisuje najmniejszego okręgu, jak to było okazaném; owszém ani słońce, ani księżyc, ani ziemia, ani żadna sfera (chociaż zdaje się nam że jest inaczéj) nie może opisywać ruchu prawdziwego okręgu, bo nie obraca się naokoło czegoś stałego *(superfixo)*. Ani nawet przypuszczalnym jest prawdziwy okręg, ani w żadnym czasie zawsze dokładnie równo się porusza, ani téż opisuje równych okręgów zbliżonych do prawdziwego, chociaż to nam się nie wydaje *(Neque verus circulus dabilis est, quin verior dari possit, neque unquam uno tempore sicut alio aequaliter praecise, aut movetur, aut circulum verisimilem, aequalem describit, etiamsi nobis hoc non apparet)*.

»Potrzeba więc, jeżeli o ruchu świata coś innego, aniżeli co dotąd było powiedzianém, chcesz rozumieć, abyś, o ile możesz dopomagając sobie wyobraźnią, centrum z biegunem pomięszał *(ut complices)*, albowiem jeżeliby ktoś był nad ziemią i pod biegunem północnym, a kto inny w biegunie północnym, jak będącemu na ziemi zdawałoby się, że biegun jest w zenicie, tak będącemu na biegunie zdawałoby się, że centrum jest w zenicie. Ponieważ zaś Antypody podobnie jak my mają niebo, będącym przeto na obuch biegunach wydałaby się ziemia, że jest w zenicie,

słowem gdziekolwiek ktoś byłby, wierzyłby zawsze, że jest w centrum. Pomięszaj te różne pomysły tak, *(Complica istos diversas agnitiones)* aby centrum było zenitem i naodwrót, a wtedy w umyśle, któremu tyle uczone służy *(servit)* nieuctwo, zobaczysz, że świat, jego ruch i kształt pojąć się nie może *(attingi non posse)*, ponieważ wydaje się jak koło w kole, kula w kuli, nigdzie nie mające centrum i obwodu.«

XII. O WARUNKACH ZIEMI.

»Ponieważ starożytni byli pozbawieni uczonego nieuctwa, nie dosięgli tego, cośmy dotąd powiedzieli (a zatém Tiraboschi i Cantu mylą się bardzo w swoich wywodach o egzystencji już w starożytności astronomicznego systemu Pitagoresa. Przyp. tłom.). Jest nam już wiadomém, że ta ziemia porusza się rzeczywiście, chociaż się to nam nie wydaje, bo nie pojmujemy ruchu inaczéj jak przez pewne porównanie z czémś stałém. Jeżeliby ktoś nie wiedział, że woda płynie i nie widział brzegów, na statku wśród wody będąc, jakimby dostrzegł sposobem, że statek się porusza? Dla tego każdemu zawszeby się wydało, gdziekolwiek, czy to na ziemi, czy na słońcu lub na innéj jakiéj gwiaździe znajdowałby się, że jest w centrum prawie nieruchomém i że wszystko po za tém się porusza. On to z pewnością zawszeby sobie inne bieguny ustanawiał tak, iż będąc na słońcu miałby inne, na ziemi inne, na księżycu inne, a inne jeszcze na Marsie i tak daléj. Dla tego téż machina świata niemal wszędzie miałaby swe centrum a nigdzie obwodu, ponieważ cyrkumferencja i centrum jest Bóg, który jest wszędzie i nigdzie.

»*Terra igitur ista non est sphaerica, ut quidam dixerunt, licet tentat ad sphaericitatem, nam figura mundi contracta est in ejus partibus sicut et motus; quando autem linea infinita consideratur ut contracta taliter, quod ut contracta perfectior esse nequit atque capacior, tunc est circularis, nam ibi principium coincidit cum fine. Motus igitur*

perfectior est circularis, et figura corporalis perfectior ex hoc sphaerica. Quare omnis motus partis est propter perfectionem ad totum, ut gravia versus terram et levia sursum, terra ad terram, aqua ad aquam, aer ad aerem, ignis ad ignem et motus totius quantum potest circularem concomitat et omnia figura sphaericam figuram: ut in animalium partibus et arboribus et coelo experimur. Ztąd jeden ruch jest okrąglejszym i doskonalszym od drugiego, a także i kształty są różne. Kształt więc ziemi jest szlachetny i kulisty *(nobilis et sphaerica)* a jéj ruch okręgowy, lecz doskonalszym być może. A ponieważ nie ma na świecie maximum w doskonałościach *(in perfectionibus)*, ruchach i kształtach, jak się okazuje z tego co się dotąd powiedziało, nie jest przeto prawdą, że ta ziemia jest najpodlejszą i najniższą, bo chociaż zdaje się być prawie w samym środku świata położoną *(quamvis videtur centralior quoad mundum)* jest jednakże pod tym samym względem bliższą biegunowi, jak to już powiedziano.

»Ani ziemia nie jest częścią proporcjonalną czyli ilościową świata *(aliquota)*, bo świat podobnie jak człowiek lub zwierzę nie ma ani maximum ani minimum, ani centrum ani téż części ilościowych *(aliquotas)*; — jak ręka nie jest częścią ilościową *(aliquota)* człowieka, chociaż jéj waga w stosunku do ciężaru ciała ma proporcję, tak samo powiedzieć można o kształcie i o wielkości; — ani kolor czarny *(color nigredinis)* nie jest dowodem jéj podłości, albowiem jeżeliby ktoś był na słońcu, nie widziałby téj światłości, jaką my tutaj widzimy. Badając słońce widzimy, że podobnie jak ta ziemia ma swoje elementa, ma ono jakąś jakby ziemię w środku *(terram centraliorem)* i jakąś światłość jakby ogniową na zewnątrz, a wewnątrz jakby obłok wodnisty i jaśniejsze powietrze.

»Ztąd jeżeliby ktoś był po za obwodem ognia, ta ziemia w obwodzie swéj okolicy *(in circumferentia suae regionis)* za pośrednictwem ognia świecąca się, wydałaby się gwiazdą tak, jak nam, którzy jesteśmy w obwodzie

okolicy słońca, wydaje się słońce. Nie wydaje się nam zarówno świecącym księżyc, być może dla tego, iż znajdujemy się w pobliżu środkowych części jego obwodu, naprzykład w okolicy jego prawie wodnéj, a ztąd nie wydaje się jego światło, chociaż posiada on własne, asystujące w tych krańcach jego obwodu i tylko jako reflexja światła słonecznego nam się przedstawia. Dla tego także ciepło księżyca, które bezwątpienia skutkiem ruchu więcéj się wywięzujące w obwodzie, gdzie jest ruch większy, jak ciepło słoneczne, nam się nie komunikuje.

»Ztąd nasza ziemia zdaje się być między słońcem a księzycem położona i za ich pośrednictwem otrzymuje wpływ gwiazd niektórych, których my nie widzimy dla tego, że po za ich przestrzeniami (*extra regiones*) znajdujemy się — bo tylko te przestrzenie (*regiones*) widzimy, które się iskrzą. Jest więc ziemia gwiazdą szlachetną, która ma światło, ciepło i wpływ inny i różny od wszystkich innych gwiazd — tak samo jak każda gwiazda światłem, naturą i wpływem różni się od innéj i jak każda z nich komunikuje innéj swe światło i wpływ a dzieje się to nie z ich zadania (*ex intentione*), bo wszystkie gwiazdy tylko dla własnego dobra (*ut sint meliori modo*) poruszają się i świecą, lecz w następstwie wywięzuje się ten udział; jak światło z natury swéj nie świeci dla tego, aby je ktoś widział, lecz w następstwie wywięzuje się udział (*participatio*) gdy ktoś w celu widzenia posługuje się światłem.

»Tak bowiem Bóg błogosławiony wszystko stworzył, iż gdy każda istota swój byt jak jakiś dar boży zachować usiłuje, działa to wspólnie z innemi. Jak noga nie tylko sobie, oku, rękom, ciału i całemu człowiekowi służy dla tego tylko, iż jest tylko do chodzenia, tak toż samo powiedzieć trzeba o oczach i innych członkach, a także i o częściach świata. Pluton bowiem świat nazywał zwierzęciem, którego jeżeli *sine immissione Deum* pojmiesz duszę, wiele z tych rzeczy, które dotąd powiedzieliśmy, będą dla ciebie jasnemi.

Nie trzeba mówić, że ziemia jest podlejszą (*vilior*), ponieważ ziemia mniejsza jest od słońca i jego wpływom ulega, albowiem przestrzeń (*regio*) ziemi, która aż do obwodu ognia się rozciąga jest wielką, a chociaż z cienia i zaćmień słońca jest nam wiadomém, że ziemia jest mniejszą od słońca, nie wiemy jednakże, o ile przestrzeń (*regio*) słońca jest większą lub mniejszą od przestrzeni ziemi, bo dokładnie równą jéj być nie może dla tego, że żadna gwiazda nie może być równą innéj gwiaździe. Ani też ziemia nie jest najmniejszą gwiazdą, bo jak nas uczy doświadczenie z zaćmień księżyca, jest większą od niego, a także i od Merkurego i jak niektórzy utrzymują, od wielu innych gwiazd. Ztąd argument na wielkości oparty podłości ziemi, żadnego nie stanowi dowodu. Wpływ jaki otrzymuje nie jest dowodem niedoskonałości, ponieważ ona jako gwiazda również silny wpływ wywiera na słońce i jego okolicę... Albowiem jeżeli ziemia zachowuje się jako bierność, słońce zaś względem niéj jako dusza czyli rozumowość formalna (*intellectualitas formalis*), a księżyc jako węzeł pośredni, a gwiazdy w jednéj stronie (okolicy, *regione*) położone wzajemnie wpływy swe łączą z wpływami innych, to jest Merkurego, Wenery i innych powyżéj istniejących, jak to mówili starożytni i niektórzy nowocześni, wtedy wyradza się taka wspólność wpływu (*correlatio iufluentiae*), iż jeden bez drugiego istnieć nie może. Dla tego pewną jest rzeczą, że nie może być wiadomém człowiekowi, czy przestrzeń (*regio*) ziemi jest w stopniu doskonalszym względem obszaru innych gwiazd, słońca, księżyca, czy nie?«

Opuszczamy resztę dowodów kardynała Kuzy o szlachetności ziemi, które aczkolwiek są ciekawe pod względem prądu panteistycznego a także sprytystycznego (to samo dziś naucza Flamarion o zaludnieniu światów niebieskich), opuszczamy je jednakże, bo nie mają żadnego związku z planetarném umnictwem.

DODATEK II.

Wyciąg z rozprawy Celjusza Calcagnini pod tyt.: „Że niebo stoi, ziemia się zaś porusza“ (Quod coelum stet, terra autem moveatur) według wydania Bazylejskiego z 1544 r.

Zrazu byliśmy zdecydowani ograniczyć się na tém, cośmy w Nr. 58 o téj pracy powiedzieli; aby jednakże tém lepiéj przekonać czytelnika o bezstronności naszego sądu, poznajomiemy go z najcelniejszemi ustępami téj arcynudnéj rozprawy Calcagniniego, bo one przekonają go, jak wielki panował przedział między ówczesnemi pojęciami a systemem Kopernika.

»Dixerim tibi modo, hunc coeli ambitum, quem tu inerrabili celeritate verti putas, hunc solem, illa astra, quae tu uno circumactu rapi existimas stare, suisque nixa orbibus perpetua quiete perfrui. Hanc vero tellurem, quam tu fixam immotamque arbitraris (sic enim tuus aspectus falsum habet) neque consistere, neque grandioribus elementis incubare, ut multo maxima pars mortalium putat. Quin eam esse, quae incomparabili pernicitate aeternoque anfractu circumvertatur nosque mortales cum ipsis domiciliis atque urbibus, montibus ac fluviis imprudenter ac nostrae condi-

tionis ignaros rotet; non secus atque olim posteritati traditum acceperimus, C. Curionis theatris duobus et temporariis et ex intestino opere constructis P. R. per summam securitatem assedisse, sui periculi ignarum, quae ita constituta fuisse legimus, ut uno axe versatilia varias facies ostenderent, frontesque ita committerent, ut ignaris sessoribus nunc theatri, nunc amphitheatri imaginem prae se ferrent. Hoc idem nobis quotidie evenire solet, immo horis singulis, ut torpentibus nobis aut certe aliud agentibus in hac citima orbis plaga alia atque alia spectacula offerantur; quiescente mundo, sed terra ipsa irrequieta vertigine nos et nostra deferente. Tu vero quum haec ab opinione vulgi paulo remotiora traderem, identidem, reclamabas, provocabasque ad oculorum fidem; ceu vero stultum foret ac furori proximum non sentire ab ortu in occasum et ab occasu rursus in ortum, coelum et quae coelo conserta sunt circumflecti et has aeternitatis vices servare. At ego te frustra saepe admonebam, ut ab oculis aliquando discenderes: et illud poetae tecum cogitares:

»*Provehimur portu terraeque urbesque recedunt.*«

Drugi dowód ruchu ziemi czerpie Calcagnini z Timeusza, dzieła Platona: »Oportere hominem philosophum non oculos sed mentem intueri. Tecum (Bonaventura Pistophile) ergo sic cogita. An non ea quae supra lunam posita sunt et coelo finitima, aeterna sunt, immortalia, ab omni commutationis iujuria longe aliena? An non quae citima sunt, mortalia, caduca, ad vicissitudines alternationesque semper exposita? et qualia Plato in Timaeo scripsit semper fieri, esse nunquam. Sane si haec sententia ita recepta est, ut ab omnibus comprobetur, non video quomodo aeternis illis immortalibus ac semper sibi constantibus possit motus convenire, praesertim quum nihil aliud sit motus, quam mutatio et ex loco ad locum migratio. Neque enim aliter quicquam moveri dicitur, nisi quod partim uno, partim altero nititur termino; quum neque in utroque totum, neque utique in neutro totum recipi possit, quod persuasissimum

inconstantiae ac incertae sortis testimonium esse potest. Hoc vero multo justius ac rationabilius terrae quam coelo irrogaveris; huic rei fidem facit natura ac positio telluris, quam aer ambit, cui aqua incumbit, ac late permanat, ut quasi in lubrico posita, et facilius et commodius circumvertat; quum nihil sit quod offendat et excursionem moretur. Id quod pilae absolutae rotunditatis evenire consuetum est, si plana et laevigata tabula statuatur. Nec enim tantis per rotari desinit, donec objicem aut lacunam invenerit ubi sistat, adjuvat ipsa naturae ratio atque impellit; ceu quae omnibus terrae partibus incredibile quoddam desiderium ingenuerit perfruendi coelesti lumine, exponendique sinum aeterni illius syderis radiis, quod excelsa in parte coeli praepotens deus collocavit, ut ejus face omnia collustrentur; eoque auctore lucem a tenebris distinguamus, ut omnium rerum seminaria ejus calore excitentur, alantur, succrescant. Hinc animantibus pabula sumministrantur, hinc anni tempora per vices instaurantur. Non equidem quod ille a nobis aliquando abscendat, rursusque revertatur, id quod plerique existimavere; sed quod nos proprius aliquando congredimur, aliquando longius decedamus...«

Jako trzeci dowód ruchu ziemi przez Calcagniniego ani zdefinjowanego ani też wyraźnie przez niego samego pojętego, można uważać następujący ustęp: »Siquidem Dei beatitudo et bonorum ille omnium quo perfruitur cumulus, in aeterna quiete constantiaque consistit. Hic ea sunt quae maximus ille philosophorum Plato nunquam fieri, semper esse praedicavit. Hic summus rerum conditor sedem ac domicilium suum statuit, hic caelestes genios praesto esse atque apparere sibi voluit, hinc ipse quasi e summo caenaculo, ut ille inquit, immotus ac sibi constans summo atque ima diverso ordine, sed pari sapientia moderatur. Quod nisi terrena agitatio alias atque alias mundi species et formas objiceret, sane caelum ipsum eadem semper facie iisdemque imaginibus semper picturatum conspiceremus. Sed ita ratio postulavit, ita sapientia magni numinis prae-

scripsit, quae mortalium atque immortalium rerum dispensationi praesidet; ut quae longe absunt ab omni mortalitatis contagione, ea semper eodem habitu fixa atque inconcussa permaneant; contra quae per vices fluunt, oriuntur, adolescunt, comminuuntur, occidunt, ea incerta atque agitabili sede teneantur. Nam et terrae motus incrementis decrementisque rerum et animatum generationi occasionem afferet; et intestinos igniculos surda ac torpida hac mole ad foeturam excitat, unde materies ad excipiendas formas vegetatur. Ex quo doctissimi homines mundum ovum dixere; utpote ex cujus vitello vel seminarium vel alimentum cunctis animantibus subministretur.«

Czwarty dowód ruchu ziemi Calcagnini usiłuje dowieść podobieństwem (?!) świata z człowiekiem: »Quantus enim ejus sit ambitus, immensum est et supra mortalem captum enuntiare, eam certe quum horis quatuor et viginti suum spatium dicatur conficere, necesse erit supra millena centena passuum millia momentis singulis tranare; ut statis horis omnem anfractum decurrat, et veluti dimensum diurnum impleat. Quod posse fieri neque corporis quantumvis concitati ratio, neque ipsa humani animi pernicitas, si modo per partes differri intelligatur, persuaserit. Quicquid enim movetur, priores semper partes excurrat, mox secundas, atque ita deinceps alias oportet, antequam ad metam et instituti cursus calcem attingat. Neque sane hoc loco Melissi more, instans et momenta excluserim; sed tanta orbis magnitudine, id quod rationi vehementer repugnat, evenire necesse est, ut extremae partes ante praeterirent, quam primae a carceribus promovissent. Est et hoc quidem in terrae volutatione plenum admirationis; minus tamen habet miraculi, quod terra ex computatione Eratosthenis trecenties quindecies centena millia passuum complectatur, ex quo fit, ut horis singulis duodecies et amplius centena millia peragantur, quae res prope incredibilis; nisi vim majestatemque naturae in animum revocemus. Sed quae tandem centri ad extimum circuli ambitum proportio? Sane

ut nullus terrae circumflexus censeri possit, si ad stelli ferum ambitum, quo large omnia continentur, referatur. Sed quid, amabo, anxie quaerimus rem prope oculis expositam? an non in disciplina topica luculentus est locus a minori? quis vero nescit hominem μικροκοσμον, id est parvum mundum a maximis philosophorum appellatum? quod mundi hujus omnia in se claudentis instar atque imaginem ferat. Atqui te rogo, num suprema atque altissima in homine pars, caput ipsum scilicet; an ima ac profundissima, id est pedes, motui atque inambulationi adscripti sunt? Nemo sane ita abhorret ab humani corporis cognitione, qui neget caput in excelso quasi arcem esse constitutam, quae stabilis manens reliqui corporis incolumitati prospiciat; pedes autem ita adornatos, ut movendo ac deferendo corpori semper excubent. Caeterum terra praepotentis Dei pedes esse ac dici, et situs ipse declarat, et ex Sacris Litteris testatum habemus. Extat praeterea pervetustum quoddam Serapidis oraculum, a quo quum forte Nicocreon Cypriorum tyrannus rogasset, quis nam is deorum foret, quaeve ejus forma: ita responsum accepit:

»*Sum Deus iis constans membris, tibi qualia dicam.*
Ornatus coeli vertex, venter mihi pontus,
Sunt mihi terra pedes, summo stant aetheris aures,
Sunt oculi nitidi splendentia lumina solis.«

Raz wpadłszy na porównanie świata ze zwierzęciem, Calcagnini nie tylko tym sposobem dowodzi ruchu ziemi, jako nóg wielkiego zwierzęcia — świata — ale także jéj położenia w środku świata, gdyż ona jest niejako jego sercem. »Age et tecum illud collige, quod si mundus animal est, ut Timaeo placuisse video; certe ut animantibus caeteris in medio collocatum est cor, quasi animal aliud, quod finitima membra undequoque vegetet; ita terrra in medio collocata est mundo, quae suo motu reliqua excitet ad generationem elementa; eaque animantia sustineat, quae ad rerum divinarum contemplationem Deus immortalis procreavit. Nam et apud Platonem legimus, in medio mundi

animam habitare atque inde ad extrema se porrigere agitantem omnia, seque in se ipsam convertentem ad extimum usque mundi tergum pervenire.«

Mając takie pojęcia o położeniu i ruchu ziemi, nic dziwnego, że definicje i dowody tego ruchu są żadne lub śmieszne, jak to naprzykład widzimy w następującym ustępie: »Caeterum quod non uno ac perpetuo motu terra convertatur, sed modo in hanc, modo in illam partem proclinet; arcana quodam naturae consilio, ne quid sc: certum et constitutum in hac rerum mortalium vicissitudine, nisi hoc unum, nihil esse certi et constituti, facile ostendunt solstitia et aequinotia, lunae incrementa ac decrementa, umbrarumque varietates. Ex omnibus autem hoc exactissime intelligunt, qui proximi polo habitant eas terras, quas tenebris et frigore damnatas olim putavit antiquitas. Hi siquidem semestrem diem habent semestremque noctem, non sole quidem ultro citroque nunc in cancrum, nunc in capricornum commeante, ut priores existimaverunt, sed tellure modo in austrum, modo in arcton inclinante... Illud non omittam, quod si uno ac perpetuo tenore terra moveatur, neque huc, aut illuc ad naturae imperium procurset ac vibret, illud plane absurdum et summi numinis liberalitate indignum contingat, ut pars terrae obversa in septentriones, ut pote a sole aversa aeternis damnata tenebris, squallida atque obsoleta permaneat, omnis habitationis expers, omnis cultus immunis, In qua opinione plerosque veterum fuisse accepimus, qui sub polo negaverunt locum ullum esse animantibus; quod eam sc: plagam nunquam sol inviserit, altissimaque semper caligine et intollerabili frigore premeretur. Quam sententiam posteritas et res cognita damnavit, utpote religione Christiana terras aperiente et feritatem gentium molliente. Nam et ibi non adeo inclementer habitari deprehensum est, et quae vitae animantium necessaria sunt, large provenire. Semestrem enim noctem eae gentes semestri luce compensant, ceu quae circulum aequinotialem habeant horizontem, seu mavis, ut

Cicero interpretatur, finiente; sole tamen ipso sublustrem lucem tantisper foenerante, dum subnixa tellus rursus subsederit ad cardinem. Quo tempore umbra inquit et obscuritas geminatur, nisi luna dimidio mensis pernox interim obiret solis vices, et noctis opacitatem frangeret. Alioquin illud certum ac persuasum haberi oportet; regionem infimam terrae soli ad lineam demetientem oppositam densas habere tenebras ac perennes; in quas quum nos terrae aufractus per duodecim horarum intervalla impegerit, tunc rebus speciem coloremque auferri et hac noctem appellari. Hic est locus ille perdiu agitatus, et quod pace summorum interpretum dixerim, nondum excussus apud Maronem:

»*Illic, ut perhibent, aut intempesta silet nox*
Semper, et obtenta densantur nocte tenebrae«

Quem sane nodum nisi ad terrae motionem statumque coeli referas, tute tibi bellissime verba dederis.«

DODATEK III.

Astrologiczna Cedula przez Giuntiniego na urodziny Kopernika nakreślona:

NICOLAI COPERNICI NATIVITAS

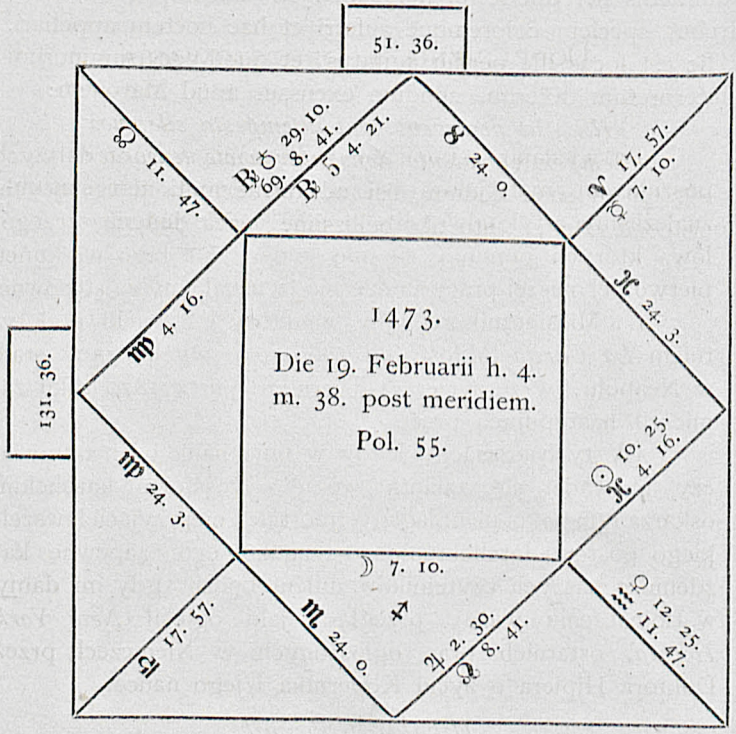

QUARTUS APHORISMUS

Mercurius et Lunae quadratus aspectus ingenium quidem largitur, sed aliquando turbidius et minus sagax.

IV.

Dopełnienia i Sprostowania.

Po wysłaniu rękopismu do Poznania w ciągu dalszych poszukiwań materjałów naszego astronoma dotyczących, znaleźliśmy artykułów kilka, a także wiele innych szczegółów, których pominąć się nie godzi i dla tego na końcu pierwotnéj naszéj pracy pomieścić je uznaliśmy za stosowne.

1. Miesięcznik religijny, naukowy i literacki pod tytułem *La Carità* (Miłość) od 1866 roku wychodzący stale w Neapolu, w zeszycie październikowym z 1870 roku zamieścił następującą pracę:

»W tych czasach, kiedy w imię nauk i ich uprawiaczy prowadzi się zaciętą wojnę z Kościołem katolickim oskarżanym jako nieubłagany (mortale) nieprzyjaciel wszelkiego postępu intellektualnego i naukowego, zapewne każdemu z naszych czytelników miłém będzie, gdy im damy w tłomaczeniu ważny przegląd, jaki ogłosił *New York Herald*, ostatnich prac ogłoszonych w Niemczech przez Doktora Hiplera o życiu Kopernika i jego nauce.

Mikołaj Kopernik.

»Nie mamy dostatecznego zapasu materjałów, aby dać życiorys godny tak słynnéj osobistości. W sto lat po śmierci Kopernika Gassendi ogłosił jego żywot, który niczém inném nie był jak zestawieniem różnych drukowanych wspomnień o nim. Inna biografja w języku niemie-

ckim była wydaną przez Westphal'a w Kolonji 1822 roku a w 1856 jakiś anonim pisał coś w Berlinie o Koperniku. Oprócz tych prac mamy jeszcze szkic L. Prowe'go. Ostatnia biografja jest napisaną przez Dr. Hiplera i takową w obecnym artykule przedstawić zamierzamy.

»W archiwach biskupich we Frauenburgu znajduje się 19 tomów in folio, zawierających resztki bardzo obszernéj korespondencji Dantyszka, biskupa Warmińskiego, który przez pewien czas był ambasadorem Zygmunta króla Polskiego na dworze Karóla V.

»Jakkolwiek zbiór ten jest bogatym, należy jednakże bardzo żałować, że większa część jego przez Gustawa Adolfa i jego następców zabraną została, aby tam być podzieloną i rozrzuconą.

»Na nalegania rządu Pruskiego część tych dokumentów była zebraną i zwróconą w 1833 roku, późniéj znowu Prowe w bibljotece uniwersytetu Upsalskiego odkrył inny jeszcze zbiór, który na wstawienie się ministra pruskiego danym był do dyspozycji Dr. Hiplera.

»W owych to zbiorach, to jest we Frauenburgu i Upsalu znajdują się bardzo ciekawe o Koperniku wiadomości, z jakich Dr. Hipler umiał dobry zrobić użytek w wyjaśnieniu historji sławnego kanonika. Zgodnie z poszukiwaniami Hiplera następujący życiorys Kopernika w skróceniu podajemy:

»Mikołaj Kopernik urodził się dnia 19. Lutego 1473 roku w mieście Toruniu. Ojciec jego Niklas (?) Kopernik był zacnym kupcem i miał obszerne stosunki. Matka jego Barbara była córką Łukasza Watzelrode, który oprócz niéj zostawił syna imieniem także Łukasza, późniejszego biskupa Warmińskiego i głównego opiekuna swego siostrzeńca Kopernika. Prawdopodobną jest rzeczą, jak wykazuje Hipler, że Kopernik po otrzymaniu elementarnego wykształcenia w wybornych szkołach swego miasta rodzinnego, odbył trzeci i czwarty kurs w wyższym naukowym instytucie w Chełmnie. W jesieni 1491 roku znajdujemy

go zapisanego między uczniami uniwersytetu Krakowskiego słynnego w owym czasie wielką nauką swego professora matematyki Wojciecha Blar (znanego powszechnie pod nazwiskiem Brudzewskiego).«

»W tym to właśnie uniwersytecie otrzymał Kopernik gruntowną naukę, która go do tak świetnych rezultatów doprowadziła, jakie później w astronomji otrzymał. Komentował pisma dwóch wielkich astronomów Peurbacha i Regiomontana, oświadczył później, że swą wiedzę zawdzięcza uniwersytetowi Krakowskiemu, który to fakt bezwątpienia należy przypisać wysokiemu stopniowi nauki Brudzewskiego.

»Po upływie lat czterech mając już dwadzieścia dwa lat życia, powrócił do Prus, gdzie od swego wuja w 1495 roku otrzymał kanonikat we Frauenburgu. Ustawy owéj kapituły przepisywały, aby każdy kanonik nie opatrzony stopniem z teologji, prawa lub medycyny przed otrzymaniem nominacji (prima di conseguire la nomina) zapisał się na wydział uniwersytecki i tam przez trzy lata bez przerwy poświęcał się jednéj z wyż wymienionych gałęzi wiedzy. Kopernik nie mając jeszcze stopnia żadnego, udał się do Bolonji w 1497 roku i zaczął tam studjować prawo. Do takiego wyboru zmusiła go ta okoliczność, iż był członkiem kapituły katedralnéj, która stanowiła naturalny senat, to jest radę biskupa w owych czasach będących tam zarazem władzą monarszą.

«Nie ulega wątpliwości, iż młody kanonik musiał wielce przykładać się do téj gałęzi nauk, aby mógł wysokim stopniem biegłości w niéj rzucić zasłonę na pierwotną swą młodość.[1]) Nic więcéj o jego studjach prawniczych nie wiemy; biegłość, jaką się odznaczył już to jako

1) Całkiem nie na swojém miejscu jest aluzja, że w Polsce tylko księża ze szlachty mogli być kanonikami; bo od początku XV wieku weszło w zwyczaj ustawami potwierdzony, iż w kapitułach zasiadało po kilku kanoników pochodzących ze stanu miejskiego lub wiejskiego i oni to zazwyczaj byli kanonikami teologami, kanonistami i medykami.

poseł Kapituły, już to jako administrator djecezji Warmińskiéj, któréj przywilejów udzielnego księztwa bronił dzielnie słowem i piórem przeciw napaściom Zakonu Krzyżackiego, świadczy o wielkich postępach w czasie trzyletniego kursu prawa przez niego zrobionych.

»W Bolonji studja prawne nie przeszkodziły mu doskonalenia się w naukach matematycznych i astronomicznych. Częste przestawanie z uczonym Dominikaninem, Marją z Ferrary, było mu skuteczną w tym względzie pomocą. Zdaje się, że to on był pierwszym, który w Koperniku wzbudził wątpliwość o prawdziwości systemu Ptolomeusza. Być może, iż przy jego pomocy przyszedł do poznania filozofji Piťagorasa i Platona i jego teorji (?) o ruchu ziemi. W 1499 roku Kopernik przebywał jeszcze w Bolonji i doznał tam zwykłego studentom losu — braku pieniędzy. Utrzymywanie bowiem swego brata Andrzeja, który podążył za nim do tego miasta, naraziło go na wielkie wydatki — lecz wreszcie wuj biskup przyszedł mu z pomocą w jego biedzie. W 1500 spotykamy go w Rzymie jako lektora matematyki w pośród licznego grona słuchaczy. Powrócił do Frauenburga z postanowieniem wszakże niezawodnego powrócenia do Italji. Według tego co nam sam wyznaje, dręczyło go to bardzo, że ruch wielkiego mechanizmu świata dla naszego dobra przez Najwyższego Stwórcę obmyślany, nie był jeszcze wytłomaczony w sposób jasny i zadawalający. Aby swym badaniom zapewnić pożądany skutek, postanowił nauczyć się greckiego języka, do czego w owym czasie sama tylko Italja odpowiednich dostarczała środków. Dla tego w 1501 roku prosił Kapitułę o pozwolenie wydalenia się na dwa lub trzy lata. W tym samym czasie brat jego Andrzéj, który został mianowany kanonikiem, prosił o pozwolenie uczęszczania przez trzy lata na kursa ustawami Kapituły przepisane.

»Kopernik zobowiązał się poświęcić, w razie gdyby prośba jego brata była uwzględnioną, studjom medycyny podczas swego w Italji pobytu, aby późniéj jako lekarz

nieść pomoc członkom Kapituły. Ta między swymi członkami miała już biegłego doktora, lecz po jego śmierci wielce opłakiwanéj, potrzebowała znowu obsadzić ten urząd. Ta okoliczność pokazuje nam, że wtedy Kopernik nie miał jeszcze wyższych święceń, ani téż ich otrzymał późniéj, bo praktyka lekarska, mianowicie operacje i sekcjowanie stanowiły tak zwaną *irregularitas*, to jest niezdolność (niekompetentność) do święceń kapłańskich. Oprócz tego, Maurycy, biskup Warmiński w 1531 roku pisał, że jego Kapituła ma tylko jednego kapłana w swém łonie. Prawdopodobném więc jest, że Kopernik otrzymał tylko mniejsze święcenia i sam téż nigdy nie wspominał, aby miał inne.

»W 1501 roku za zgodą Kapituły udał się do Padwy, tam studjował medycynę, sam się nauczył greckiego, miał częste stosunki z Mikołajem Passara i Mikołajem Wernia, zwolennikami filozofji Arystotelesa a po otrzymaniu stopnia doktora medycyny powrócił w 1505 roku do Frauenburga. W rezydencji biskupiéj w Heilbergu przebywał jako doktor prywatny swego wuja i brał czynny udział w zabiegach i przedsięwzięciach tego prałata. Jednym z jego projektów było założenie szkoły wyższéj w Elblągu. Nie powiodły się jednak usiłowania skutkiem poziomych przesądów mieszkańców tego miasta, jacy okazali się niechętnymi do wpuszczenia pomiędzy siebie licznych cudzoziemców. Należy wielce opłakiwać zwichnięcie tego dzieła, albowiem podobny zakład byłby otworzył obszerne pole intellektualnéj działalności wielkiego astronoma. W takich zaś okolicznościach cały zakres jego życia ograniczył się na zajęciach doktora i kanonika. Jego pomnikowe dzieło *O obrotach ciał niebieskich* naprzód postępowało w wolnym czasie od pielęgnowania członków Kapituły i od processów Warmińskiéj djecezji.

»Podobnie jak w kilku innych okazywała się prawdziwa cecha geniuszu i rzeczywistéj wielkości — skromność. Po śmierci jego wuja, zaszłéj w 1512 roku Kopernik po-

wrócił do Frauenburga, gdzie mieszkania kanoników zbudowane nad zatoki wzgórzami, które dają widok na rozległy widnokrąg, ułatwiały bardzo obserwacje astronomiczne. Tu także jako doktor używał wielkiéj wziętości. Należy wyznać, że spis recept i *Regimen sanitatis* przez niego zostawione, dowodzą, że znał tylko same ówczesnéj medycyny początki. Pomimo tego cieszył się wielkiém publiczności zaufaniem. Miał wiele dołożyć starań, aby brata swego Andrzeja z trądu uleczyć.

»Od 1512 do 1523 roku Fabjan Tettinger był biskupem Warmińskim, a po jego śmierci Kopernik został przez Kapitułę wybranym na administratora. Po roku sprawowania przez niego tego urzędu, Maurycy Ferber został biskupem i rządził djecezją od 1523 do 1537 roku. Prałat ten, który był bardzo wątłego zdrowia, wielkie miał zaufanie w lekarską biegłość uczonego kanonika.

»Po jego śmierci Kopernik został umieszczonym na liście kandydatów na rzeczone biskupstwo, na które ostatecznie nie on, lecz Dantyszek, biskup Chełmiński, autor rękopismów drogocennych dla biografji Kopernika, został mianowanym, a mimo tego kanonik w najściślejszéj z tym prałatem przyjaźni zawsze pozostawał.

»Zaraz na wstępie swego urzędowania nowy biskup w ciężką popadł słabość, z któréj biegłość Kopernika potrafiła go tak dalece wyprowadzić, iż rzeczony prałat był w stanie przedsięwziąść daleką podróż dla załatwienia powierzonéj mu missji. Kopernik z szczególną troskliwością pielęgnował swego przyjaciela i kolegę Tiedemana Giese, który w 1538 został biskupem Chełmińskim. Tiedeman nakłonił go, aby swe dzieło *O obrotach światów niebieskich* dedykował papieżowi Pawłowi III, i sam także na nalegania Kopernika napisał dzieło pod tytułem *Antilogicon* przeciw błędom Lutra; okoliczność wielkiéj doniosłości pod względem przekonań religijnych wielkiego astronoma. W ścisłéj przyjaźni żyli oni z sobą przez lat trzydzieści. Sam także książę Albrecht radził się go w Królewcu podczas

choroby swego prawnika, chociaż Królewiec miał wtedy wielu słynnych doktorów.

»W 1539 roku Joachim z Recji, wtedy mający trzydziesty rok życia (?), który przez dwa lata razem pracował z Lutrem i Melanchtonem, przybył z Wittemberga do Frauenburga, aby się oddać pod kierownictwo Kopernika. W jedném ze swych dzieł, które nas nie doszło, opisał on wrażenie jakie na nim zrobił astronom.

»Pozostaje nam jednakże inna praca tegoż autora pod tytułem *Rhetici Narratio Prima*, gdzie obszerna jest mowa o Koperniku i stanowi drogocenne źródło dla szczegółów jego biografji. Retyk (Rheticus) przejęty jest tém wielkiém dla swego mistrza podziwieniem. On to kierował wydawnictwem słynnego dzieła wydanego w Norymberdze w 1542 r. [1]) Rheticus udał się umyślnie do tego miasta.

»Lecz zbliżały się już ostatnie dni życia wielkiego astronoma. Po sześciomiesięcznéj chorobie, opatrzony śś. Sakrymentami, umarł dnia 24. Maja 1545 roku [2]), oddając ducha *Temu, w którym jest wszelkie szczęście i wszelkie dobro* jak sam się wyraził w przedmowie swego dzieła, którego pierwszy egzemplarz podano mu do rąk w dzień jego śmierci.

»Taki jest w streszczeniu rys biograficzny wielkiego astronoma, reformatora, napisany przez Dr. Hiplera. Pragnęlibyśmy poznać więcéj szczegółów jego karjery politycznéj, tylko z lekka dotkniętéj przez Hiplera. Należy się spodziewać [3]), że kiedyś przedstawi nam zupełny obraz swego wielkiego współobywatela.

---

1) Autor czy téż zecer zwyczajem swych ziomków ani jednego nazwiska obcego uczciwie nie położył; tak zamiast »Norymbergu« czyta się »Nusemberg.« Również wielkim jest błędem data 1542 — bo dopiero w roku następnym dzieło Kopernika ujrzało światło dzienne.

2) Kopernik umarł 24. Maja 1543 roku.

3) Zdaniem naszém nie należy się spodziewać niczego pod tym względem, bo postępowanie Kopernika przez całe jego życie względem Krzyżaków i Niemców najwymowniéj świadczy, jakiéj był i chciał być narodowości.

»Dr. Hipler pomimo tego ma zasługę, że dokumentami wyszukanemi w archiwach uzasadnił chronologję życia Kopernika, która dawniéj polegała tylko na wątpliwéj powadze Gassendego. On także dał nam poznać z pewnością wynikającą z badań opartych na niezachwianych świadectwach; jakie było wychowanie Kopernika, jego nauczycieli i przyjaciół, a także urzęda przez niego sprawowane, jak powstał jego system i jego zachowanie się jakie obrał względem Reformy.

»Jużeśmy widzieli, że jego zachowanie się było stanowczo przeciwne, dla tego należało biografowi wykazać, jaka była opinja reformatorów o Koperniku. Pisarze protestanccy w ogóle są tego dziwnego przekonania, że wszyscy wielcy jeniusze za czasów Reformy do nich należą i prawie dziwić się trzeba, że imię Kopernika nie zostało wyrytém na pomniku Lutra w Worms wzniesionym. Zaiste byłoby dość niefortunném wspomnienie Kopernika na podstawie posągu tego Lutra, który w swych *Rozmowach* powiedział: *Ludzie słuchają jakiegoś astrologa, który wyskoczył z dowodzeniami, że ziemia się obraca a nie niebo, to jest firmament, słońce i księżyc... Taki jest teraz stan rzeczy. Komukolwiek zachce się uchodzić za człowieka głębokiego umysłu winien wynaleść jakiś nowy system, któryby był lepszym od innych. Ten warjat chce przewrócić całą astronomiczną naukę. Lecz Pismo św. mówi nam, że Jozue rozkazał słońcu a nie ziemi zatrzymać się.*

»Wreszcie Melanchton także w dziele swém zatytułowaném *De Initiis doctrinae Phisicae* napisał: *oczy nasi świadczą, że niebo się obraca co dwadzieścia cztery godzin, a mimo tego są ludzie, którzy czy to przez zamiłowanie nowości, czy też dla okazania ich naiwności przyszli do wniosku, że to ziemia się porusza i utrzymują, że ani ósma sfera, ani słońce się nie obracają. Chociaż więc zuchwali ci marzyciele wynajdują wiele rzeczy zdolnych zabawić ich umysł, zawsze jest brakiem rozwagi i uczciwości publicznie wygłaszać takie niedorzeczne hipotezy i przykład*

jest bardzo niebezpieczny. Obowiązkiem jest każdego dobrego wiernego przyjmować prawdę, jak ją Bóg objawił i tém się zaspakajać.

„Obaj ci reformatorzy potępili system Kopernika, jako przeciwny nauce Pisma świętego.

„O jak w sposób inny traktował Rzym naukę Kopernika. Z dopisku znajdującego się w *Codex Graecus CLI*, w królewskiéj bibljotece w Monachjum, pokazuje się, że już w 1533 roku Klemens VII wziął był do siebie Widmanstadta (u autora Widmastadt), aby mu wykładał system w ogrodach Watykańskich i za te usługi obdarzył go wyż wzmiankowaném dziełem greckiém. Notatka świadcząca o tych faktach była napisaną w owém dziele własnoręcznie przez donatora. Paweł III przyjął dedykację dzieła Kopernika. Wyrok orzeczony przez Kongregację Indexu [1]) przeciw Galileuszowi, nigdy nie był potwierdzonym przez Papieża, a nawet został późniéj odwołanym. Kościół katolicki zawsze wykluczał dziwną naukę tak słusznie krytykowaną przez Lessinga, że Biblja winnaby być powagą nawet w astronomji, geografji i we wszystkich innych przyrodzonych naukach.

„Nie można zapoznać ważności systemu Kopernika. Był on śmiałém i ważném przedsięwzięciem wytłomaczenia mechaniki świata. Zgodnie z jego teorją, ziemia nie powinna uważać się nadal za centrum świata, lecz za krążącą planetę niższego rzędu. Zadanie jéj w ekonomji światów było podobném do położenia zbłąkanéj owieczki, którą dobry pasterz przyszedł odszukać. Oprócz tego system Kopernika zawierał prezerwatywę od dawania wiary wrażeniom przez nasze zmysły odbierane i od tłomaczenia Biblji w znaczeniu dosłownem.

„Na początku nie doznał on żadnego uznania. Mieszkańcy Elbląga, którzy byli już odrzucili dobrodziejstwo uniwersytetu, jakiém Łukasz Watzelrode chciał ich obda-

1) Jużeśmy na innem miejscu wykazali nie tylko fałsz podobnego wierdzenia, ale nawet brak wszelkiéj znajomości stosunków rzymskich.

rzyć, byli pierwszymi w wyśmianiu prawdy w farsie przeciw Kopernikowi ułożonéj. Pomimo tego jego odkrycie zyskało uznanie całego świata uczonego. Dr. Hipler znalazł dwa szkice: jeden Lutra, drugi Kopernika zostawione nam piórem Dantyszka, ostatniego zwierzchnika duchownego naszego astronoma, lecz przedstawiają one tak dziwny kontrast, iż wątpił czy należy je ogłaszać. Jak się to już powiedziało, Dantyszek był zarazem ambasadorem Zygmunta króla Polskiego na dworze Karóla V; objechał on nadto prawie połowę świata, zwiedził wszystkie dwory Azji i Afryki, był wielkim zwolennikiem i opiekunem literatury i nauk, utrzymywał korespondencję z wieloma mężami stanu i uczonymi, jak z Wicelem, Tomaszem Crammer z Cantobery, Melanchtonem, Cochlaeus'em i z wielu innymi. Bawiąc w 1513 roku w pobliżu Wittemberga, zdjęła go próżna ciekawość, jak to sam wyznaje, zobaczyć Lutra, który raczył zrobić z nim znajomość. Tak nam opisuje Dantyszek to spotkanie: „Usiadłszy obaj, zaczęliśmy rozmowę, która trwała cztery godziny. Człowiek ów zdał mi się bystrego umysłu, wykształconym i dowcipnym; lecz przekonałem się, że tego wszystkiego na nic innego nie używał, jak tylko aby sarkazmami obrzucać papieża, cesarza i kilku innych książąt. Gdybym chciał tu powtarzać podobne naśmiewania się, cały dzień nie starczyłby mi na ich przedstawienie. *Postawa Lutra jest podobna do dzieł jego; oko jest przenikające i zieje ogniem, lecz lunatyka; mowa jego jest gwałtowna i pełna ironji i żartów; ubiera się na sposób nie wiele różny od odzieży służącego i ma powierzchowność dobrodusznego i towarzyskiego człowieka. Co zaś do świętości życia, którą w nim niektórzy upatrywali, w niczém się nie różni od wszystkich nas innych. Buta i próżność są cechami charakterystycznemi, które uwydatniają się w jego obejściu, a w obrzucaniu obelgami, w szkalowaniu i przekpiwaniu nie zna żadnych granic.*“ Porównanie Lutra z Kopernikiem, jakie nieco niżéj następuje, jest bardzo pouczające:

„Trudném byłoby wymyśleć więcéj wybitny kontrast, jaki nam przedstawiają ci dwaj mężowie, którzy krótkim tylko przeciągiem czasu różnią się pomiędzy sobą w dacie urodzenia i śmierci. Pomijając widoczną różnicę talentu, charakteru i innych przymiotów, jakaż może być większa sprzeczność pomiędzy tymi dwoma mężami od téj, jaka zachodzi w potężnym ich wpływie, który oni na charakter i losy wielkich rewolucji, przez nich na polu wiedzy wywołanych? W Lutrze, że rozum skutkiem zbytecznego dążenia do mistycyzmu stał się niewolnikiem ślepéj aczkolwiek przytłumionéj wiary, która znowu pozbawiona swéj właściwéj podstawy, staje się umarłą i bezsilną. W Koperniku zaś widzimy, że rozum cudnie zharmonizowany z wiarą i z nauką, odnosi tryumf nad gminném tłomaczeniem Biblji, nad fałszywém świadectwem zmysłów i nad wszelkim innym nielegalnym wpływem i że tym sposobem dodaje siły wierze w nadprzyrodzoność i wszelkiéj rzeczywistéj powadze.

„Z jednéj strony spostrzegamy huczne oklaski, jakiemi przy swém powstaniu Reforma była powitaną i zapomnienie, w jakie dziś ona popadła przez ogólne odstąpienie od zasady, że sama wiara wystarcza do ochronienia się od pierwiastków niszczących wielką organizację kościelną — z drugiéj zaś strony konstatujemy powszechne uznanie za dni naszych systemu Kopernikowego, który w chwili swego powstania był przedmiotem pogardy i uważany był za rewolucyjny.“

„Dr. Hipler dowiódł niezaprzeczalnie, że Kopernik należy do Kościoła katolickiego. Obecnie zachodzi tylko pytanie, czy także należy do narodu niemieckiego. Politycznie, biskupstwo Warmińskie za jego czasów było pod panowaniem Polski; mimo tego jednakże, pomijając charakter łagodny i skromny[1]) i przedsiębiorczy jeniusz, jakie

1) Na mocy niniejszego twierdzenia należałoby wnosić, że Luter, Melanchton, Kalwin, Leibnitz i tylu innych znanych pyszałków nie należą do narodowości niemieckiéj i prawdopodobnie są Polakami.

zdaje się Kopernik z krwią niemiecką odziedziczył, nie ulega najmniejszéj wątpliwości, że nie tylko on, ale także jego matka pisywała listy po niemiecku, a napis jaki się czyta na jednéj książce z jego bibljoteki, świadczy nam, iż jego nazwisko wymawiało się z niemiecka, to jest Köppernik. Słusznie więc jego posąg przez Ludwika I został umieszczonym w Walhalli."

2. Toż samo pismo w innym zeszycie, mianowicie z Maja 1872 roku, ogłosiło inny o Koperniku artykuł Alexandra Caracciolo, poprzedzony następującém objaśnieniem: *W biografji Kopernika oryginalnie napisanéj po niemiecku a przez nas ogłoszonéj w jednym z poprzednich zeszytów była powodem następujecego sprostowania pewnego szlachetnego syna Francji, który upomniał się o chwałę dla nieszczęśliwéj Polski, jaka była ojczyzną nieśmiertelnego astronoma, błędnie przez jego biografa zaliczonego do narodowości niemieckiéj. Pospieszamy z ogłoszeniem „kilku słów o Koperniku" i dla tego jeszcze, że zawierają cenne szczegóły co do religijnego i moralnego charakteru Kopernika, dokładny opis tak jego rękopismów i wydań dzieł jego, jak oddanych mu honorów i pomników jego pamięci za dni naszych w Polsce wzniesionych.*

JESZCZE SŁÓW KILKA O KOPERNIKU.

„To co przytrafia się wielu osobom słynnym ze świętości swego życia lub z talentu, ma także miejsce i z wielkim astronomem, że nieśmiertelne zgłoski, które przekazały jego imię do potomności, różnią się od tych jakie rzeczywiście w krajowym języku stanowiły jego imię: Cefas staje się Piotrem, von Stein Lapidem, a Mikołaj Kopernik zostaje Nicolaus Copernicus.

„*Copernicus* więc jest złacińszczeniem imienia sławnego astronoma, które w rzeczywistości jest Kopernik, bo w języku polskim *c* ma zawsze dźwięk słodkiego *ts*, wtedy gdy w większéj części nowożytnych języków ma

ono dźwięk twardy przed wszystkiemi literami z wyjątkiém *e*, *i*, *y*.

„Ojcem błędu: że on jest Prusakiem albo Niemcem, jest Fontanelle; lecz Franciszek Arago na 173 stronnicy, w 7 tomie swych dzieł zupełnych prostuje to w następujący sposób:

„Pod koniec ośmnastego wieku gdy Polska została rozebraną, Toruń i Frauenburg z Polską Pruską, nazwaną *Królewską* [1]), dostała się pod panowanie margrabiów Brandenburgskich, którzy od roku 1525 w lenności od Korony Polskiéj część Prus zwanych *Książęcemi*, trzymali, aż wreszcie tytuł króla Pruskiego przyjęli. To przejście ziemi polskiéj pod panowanie domu niemieckiego, było przyczyną, iż niektórzy nowożytni pisarze mieli Kopernika za Niemca. (Wiadomość ta była zakomunikowaną panu Arago przez jenerała Bema, który uczęszczał na jego prelekcje w Obserwatorjum Paryzkiém).

„Nie byłoby zboczeniem od rzeczy, gdybyśmy tu w krótkości przedstawili początek Prus. Henryk, przezwany Ptasznikiem, który 919 roku był obrany królem niemieckim, osiedlił pewne kolonje wojskowe w posiadłościach Sławian. Północna kolonja nazwaną została *Marchia Borealis*, prowincją Północną, prowincją Brandeburgską, późniéj margrabstwem, elektoratem, wreszcie królestwem Pruskiém (1701). Austrja miała tenże sam początek i była nazywaną pierwotnie *Marchia Australis*, prowincją Południową. Z następstwem czasu została ona księztwem, arcyksięztwem, wreszcie cesarstwem.

„Przy pierwszym podziale Polski (1772, 1773) Fryderyk II otrzymał w udziale Polskę Pruską oprócz Gdańska i Thorn'a (po polsku Torunia). Ostatnie to miasto

1) Autor pomięszał Zabor Pruski, czyli część Rzeczypospolitéj Polskiéj przez Prussy zabraną z Prussami Polskiemi zwanemi zwykle Królewskiemi i dla tego te ostatnie nazwał Polską Pruską, mniemając że tym sposobem ułatwi zrozumienie rzeczy, która fałszywie przez niego przedstawioną została.

było miejscem urodzenia sławnego astronoma. Fryderyk Wilhelm II w 1793 roku przyłączył do swego królestwa dwa te miasta z Wielką Polską objętą nazwą Prus południowych (*compresa nel nome di Prussia meridionale*).

„Napoleon po pierwszéj swéj kampanji w Prusach (1807) traktatem Tylżyckim utworzył z całéj (?) Polski pruskiéj i z kilku innych prowincji dawnéj Polski, Wielkie Księztwo Warszawskie, które zawierało dwie piąte dawnego państwa. Część tę oddał Fryderykowi Augustowi, wnukowi Augusta II, który już w 1790 roku był przez patrjotów obrany królem polskim, lecz nie przyjął korony. Po upadku Napoleona, kongres Wiedeński (1815) na dwie części podzielił Wielkie Księztwo Warszawskie i strona zachodnia, obejmująca Gdańsk, Toruń, Chełmno, Poznań etc. była zwróconą Prusom, których aż dotąd kraj ten, nazwany Księztwem Poznańskiém, część stanowi.

„Kopernik urodził się 1473 roku, umarł zaś w 1543. W tym czasie naród polski posiadał całą przestrzeń ziemi między Elbą a Dnieprem i między górami Karpackiemi a morzem Baltyckiém. W całym (?) tym kraju mówiono językiem polskim, lecz ponieważ takowy dopiéro w drugiéj połowie siedemnastego wieku zupełnie się wydoskonalił, Kopernik napisał swe dzieło w języku łacińskim w owéj epoce powszechnie używanym jako język naukowy.

„Polacy od tego czasu zachowali pierwszeństwo intellektualne nad wszystkiemi ludami sławiańskiemi i moglibyśmy niejako dodać nad wszystkiemi narodami Europy, albowiem rzadki to był wypadek, aby szlachcic polski nie mówił kilkoma językami.

„Erazm z Rotterdamu w liście swym do Seweryna Bonara w 1520 roku pisanym, mówi: *W ich tylko kraju filozofja ma prawdziwych czcicieli i tam tylko wykształca ona Polaków na ludzi prawdziwie uczonych.*

„Słynny Marek Antoni Mureto urodzony w 1526 r., zmarły zaś 1585, który był professorem filozofji, prawa cywilnego i teologji w Rzymie, porównywając narody

uważane wówczas za najwięcéj oświecone i naukowe: Italję i Polskę, robi sobie następujące pytanie: *Który z tych dwóch narodów zasługuje na większą pochwałę ze względu na naukę i sztuki? Italski, którego zaledwie setna część uczy się greckiego i łaciny i zaledwie okazuje zamiłowanie do nauk, czy téż polski, w którym bardzo wielu zna doskonale oba te języki i zdają się być tak wielkiém zamiłowaniem nauki przejęci, iżby poświęcili jéj całe swe życie.?*

„Prezydent z Thou, historyk francuzki, mówiąc o Polsce nazywa ją *krajem urodzajnym, zasianym licznemi miasty i zamki, pełnym szlachty mężnéj, zwykłéj łączyć zamiłowanie nauk z ćwiczeniem się w orężu.* Mówiąc następnie o szlachcie polskiéj przybyłéj do Paryża w 1573 roku z ofiarowaniem korony Henrykowi Walezjuszowi, dodaje: *Najbardziéj uderzającą rzeczą była łatwość z jaką oni mówili po łacinie, po francuzku, po niemiecku i po włosku; z czterema temi językami tak byli oswojeni, jakby z własnego kraju mową. Nie było tam jak tylko dwóch ludzi z szlachetnego urodzenia, którzy mogli im odpowiadać po łacinie, to jest baron de Milhau i markiz de Castelnau Mauvissière; byli oni umyślnie zaproszeni aby podtrzymać honor szlachty francuzkiéj, która wtedy czerwieniła się ze swego nieuctwa i miała wielką słuszność.*

„*Polacy mówili naszym językiem z taką czystością, iż można ich było uważać raczéj za ludzi wychowanych nad brzegami Sekwany i Loary, aniżeli za mieszkańców nizin Wisły i Dniepru, przyczyna wstydu naszych dworaków zupełnie nieokrzesanych i zdeklarowanych nieprzyjaciół wszystkiego, co nosi miano nauki, dla tego gdy ich przybyli goście o co kolwiek zapytali, nie umieli inaczéj odpowiedzieć, jak tylko za pomocą znaków i czerwieniąc się od wstydu.*

„Nie było więc dziwną rzeczą, że z pośród takiego narodu powstał taki człowiek jak Kopernik. Należy jeszcze dodać, według tego co podał Jan Czyński, biograf ojca nowożytnéj astronomji, że Kopernik przez czas swego po-

bytu w Padwie był wpisanym na listę studentów polskich, którzy na ten uniwersytet uczęszczali.

„Dokumenta autentyczne i żadnéj nieulegające wątpliwości, dowodzą następujących okoliczności pokrewieństwa i urodzenia Kopernika: Dziad jego urodzony w Czechach w kraju pochodzenia sławiańskiego, osiedlił się w Krakowie i tam otrzymał obywatelstwo.

„W Toruniu, który był przyłączonym do Polski w 1464 roku [1]), jeden z jego synów ożenił się z Barbarą Weisselrod, siostrą biskupa Warmińskiego. Kopernik był ich synem jedynym (?!).

„Pobierał nauki najpiérw w mieście rodzinném, potém udał się w 1491 roku na uniwersytet Krakowski. Tu oddał się literaturze łacińskiéj i greckiéj (?) a szczególniéj matematyce i astronomji pod kierunkiem Alberta Brudzewskiego. Gdy ten party przez księcia Fryderyka Jagiellończyka udał się na Litwę, Kopernik powrócił do Torunia z zamiarem zostania księdzem. Tam zatrzymał się nieco, aby udać się w 1495 na uniwersytet Padewski, gdzie jak to już wspomnieliśmy, imię jego było zapisaném na liście studentów polskich. Częste robił wycieczki (??) do Bolonji w towarzystwie Dominika Marji Ferrary [2]) który mu dopomagał w obserwacjach astronomicznych. Wielka jego wiedza tak wielki zjednała mu rozgłos w Italji, iż został jako professor matematyki powołanym do Rzymu a jego publiczne wykłady ściągały znaczną liczbę słuchaczy. To miało miejsce w 1499 roku, gdy zaledwo liczył dwadzieścia sześć lat życia. Następnie otrzymał w Padwie stopień doktora medycyny. Powrócił do Torunia 1501 roku, lecz niedługo potém powrócił do Italji. W 1505 pojechał do Krakowa i tam został wyświęconym na kapłana i pozostał do 1508 albo 1510 roku; wreszcie osiedlił się we

1) Autor zapewne chciał powiedzieć w 1454 — kiedy Toruń wraz z ziemią Chełmińską i Warmińską został przyłączony do Polski.

2) Winno być z Ferrary — autor wziął nazwisko miasta rodzinnego tego astronoma za jego nazwisko, które było Nowara.

Frauenburgu, małém mieście przy ujściu Wisły, w blizkości brzegów morza Baltyckiego.

„Z akt Kapituły Frauenburgskiéj wynika, iż ta ostatnia zapłaciła koszta podróży Kopernika do Italji.

„Tam spędził resztę dni swoich, poświęcając je obowiązkom swego urzędu i studjom astronomicznym. Wielką część swego wolnego czasu poświęcał uczynkom miłosiernym: odwiedzał ciągle biédnych i chorych i zwykł ich leczyć swoim kosztem. Wynalazł także przyrząd hidrauliczny, za pomocą którego woda była sprowadzaną do wszystkich (?) domów miasta; był urzędnikiem (?) w wydziale naukowym, mennicy publicznéj i o niéj także napisał dzieło, bronił wreszcie sprawy swych kolegów w procesie, jaki Kapituła Frauenburgska musiała prowadzić przeciwko Kawalerom Teutońskiego Zakonu.

„Wzniósł Obserwatorjum, gdzie rozmyślał i przygotował swe dzieło *O obrotach ciał niebieskich*. Używał przyrządu paralaktycznego złożonego z trzech kawałków drzewa, na których podziałki były oznaczone atramentem. Przyrząd ten stał się własnością Tycho-Brahé i chociaż stracił swą wartość naukową, zachowywał go jako drogą relikwję i napisał na nim odpowiednie wiersze.

„Wieża, na któréj Kopernik pierwotnie urządził swe Obserwatorjum, obecnie obróconą jest na więzienie. Dom gdzie mieszkał i umarł, w 1802 roku zajętym został przez luterskiego ministra; wtedy jeszcze można było czytać wiersze przez niego popisane po ścianach i widzieć na jednéj szybie jego herb szlachecki. Zachowawszy się przez półtrzecia wieku zostały one zatarte, jak również zatkano otwór przez niego we drzwiach zrobiony, celem wpuszczania promieni słonecznych dla obserwowania wysokości południka solstylegów (przesilenie dnia z nocą) ekwinocjów, (porównanie dnia z nocą) i dla ocenienia ukośności ekliptyki.

„Nie pierwéj jak w 1512 roku został zupełnym panem swego systemu. Na równi z wszystkimi wielkimi ludźmi, był pokorny, skromny i niejako nieufający sobie

samemu. Ogłosił nieśmiertelne swe dzieło *De Revolutionibus Corporum (?) Coelestium* dopiéro w siedemdziesiątym roku życia, a w trzydzieści sześć lat po jego napisaniu [1] i to na usilne i nieustanne nalegania wielkich swych przyjaciół.

„W przedmowie tego dzieła dedykowanego Pawłowi III, mówi on: *„Muszę wierzyć, że jeszcze nie tak rychło zostanie zrozumianém to, com o ruchu ziemi napisał i że podniosą się przeciwko mnie krzyki oburzenia (statim me explodendum cum tali opinione clamitent). Zkąd inąd nie mam żadnego upodobania w moich osobistych ideach, abym nie zwracał uwagi na to, co inni mogą myśleć i dla tego, chociaż opinje filozofa mają całkiém inny kierunek aniżeli zdania pospólstwa, bo on za cel obiera sobie poszukiwanie prawdy, o ile tego Bóg ludzkiemu umysłowi dozwolił, nie poczytuję sobie za obowiązek odrzucania opinji, które zdają się być różne od moich... Dla tych wszystkich powodów, a nie z obawy stania się przedmiotem pośmiewiska z powodu nowości i pozornéj niedorzeczności mojéj nauki (contemptus, qui mihi propter novitatem et absurditatem opinionis metuendus) niejako byłem postanowił przedsięwzięcie zaniechać. Tylko kilku przyjaciół, pomiędzy którymi kardynał Schönberg i Tiedeman Giese, biskup Chełmski zdołali*

1) Wprawdzie na poparcie swego twierdzenia przytacza autor ustęp z listu Kopernika do Pawła III, mimo tego jednakże nie cofamy naszego zdania na inném miejscu wypowiedzianego, mianowicie gdyśmy mówili o przesadnych pochwałach i sądach Adrjana Krzyżanowskiego. Opierając się nie tylko na naturze i warunkach pracy astronomicznéj tak mozolnéj i długiéj w swych obserwacjach i obrachunkach, ale nawet na samém gramatykalném znaczeniu tych kilku wyrazów Kopernika: »ut librum hunc ederem et in lucem tandem prodire sinerem, qui apud me pressus non nonum annum solum, sed jam in quartum novenium latitasset« mniemamy, że przez to Kopernik chciał to wyrazić »już 9 lat jak napisałem to dzieło a prawie 36 lat jak w myśli je począłem i plan jego sobie narysowałem.« Dla tego jesteśmy zdania że apud me pressus raczéj tłomaczyć należy przez w sobie tłumiłem, zachowywałem — aniżeli jak to autor tłomaczy w schowaniu trzymałem.

mój wstręt przezwyciężyć. Szczególnie ten ostatni z wielką troskliwością nalegał na mnie, abym ogłosił to dzieło, które nie przez dziewięć lecz przez trzydzieści sześć lat w schowaniu trzymałem. Dzieło to było wydrukowaném w Norymberdze 1543 roku. Rhetyk, jego uczeń i przyjaciel zrobił korektę i Kopernik na kilka dni przed swą śmiercią otrzymał pierwszy egzemplarz.

„Galileusz mógł wyłożyć pierwsze dowody bezpośrednie jego systemu dopiéro po wynalezieniu swego teleskopu, po obserwowaniu tarczy Wenery na słońcu, po poznaniu faz Wenery i Marsa jak również znacznych zmian widzialnych średnic głównych planet. Przed tém było niepodobieństwem oznaczyć nawet w przybliżeniu wartość głównych elementów naszego systemu planetowego; ztąd poszło, że błędnie przypisano Galileuszowi to odkrycie.

„Jerzy Rheticus ogłosił niektóre wyjątki z rękopismu Kopernika w dziele zatytułowaném *Narratio de Libris Revolutionum Copernici*, a w 1543 roku *Trygonometrję Kopernika*. Być może, że pojawienie się tego dzieła skłoniło Kopernika do ogłoszenia innego: *De Revolutionibus Corporum Coelestium*. Druga edycja tego dzieła miała miejsce w Bazylei 1566 roku, trzecia zaś w Amsterdamie 1617 r., wreszcie ukazała się i czwarta w Warszawie 1852 (winno być 1854), w któréj obok łacińskiego textu jest tłomaczenie polskie uskutecznione przez Jana Baranowskiego, professora astronomji. Kopernik ogłosił (?) także dzieło *Dissertatio de optima monetae cudendae ratione, anno* 1526 *scripta*. Dzieło to było powtórnie wydaném w Warszawie w texcie łacińskim i polskim przez Felixa Bentkowskiego, a niektóre z niego wyciągi ogłosił po francuzku w Paryżu 1864 roku Ludwik Wołowski. W rozprawie téj Kopernik mówi: *Widzimy, że narody kwitną, gdy mają dobrą monetę, a te znowu, które posiadają tylko w złym gatunku upadają i giną. Zła moneta zamiast umniejszać nędzę, jest przyczyną jeszcze większéj niedoli.* Około czterdziestu lat

temu, niektórzy członkowie królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, udali się do Frauenburga, aby ten manuskrypt odszukać. Nie żałowano zabiegów, aby powiodło się przedsięwzięcie, lecz znaleziono tylko kilka podpisów na protokółach Kapituły. Przez długi czas mieszkańcy zachowywali niektóre jego przyrządy, lecz nie mogli się zgodzić w udzielaniu wiadomości co do ich liczby i kształtów, bo instrumenta te gdzieś zaginęły. Należy się obawiać, czy i jego rękopisma nie uległy podobnemu losowi. Przypuszczają, że jego rękopism „O Mennicy“ powinien się znajdować w jakiém mieście Polski pruskiéj. Niektóre jego listy familijne były zebrane i jeden z nich został przesłany do Warszawy. Parę dni wystarczyłoby na sprawdzenie jego rękopismów, gdyby znalezionemi zostały.

„Około tego czasu także miało miejsce przeniesienie jego prochów. Część jego kości przeniesiono do Puław, resztę zaś do Warszawy *(parte delle sue ossa furono trasportate a Pulawy (!) ed il resto a Varsavia)*.

„Mąż ten, który swym genjuszem Polskę uczynił sławną, odbierał zawsze (?) od swych rodaków cześć mu należną.

„Pomnik wystawiony w kościele Frauenburgskim, przedstawia go klęczącego pod krucyfixem z napisem tych wierszy dobrze mu znanych:

„Non parem Pauli gratiam requiro
Veniam Petri neque posco, sed quam
Crucis ligno dederas latronis sedulus oro.

pod spodem:

Nicolao Copernico Thorunensi, absolutae subtilitatis mathemetico, ne tanti viri apud exteros celeberrimi, in sua patria periret memoria, hoc monumentum positum. Mortuus Warmiae in suo canonicatu anno 1543 — *aetatis LXX.*

W 1581 roku Marcin Kromer, historyk polski, kazał na kamieniu nadgrobkowym wyryć następujący napis:

D. O. M.
R. D. NICOLAO COPERNICO THORUNENSI [1])
ARTIUM ET MEDICINAE DOCTORI
CANONICO VARMIENSI
PRAESTANTI ASTROLOGO ET EJUS DISCIPLINAE
INSTAURATORI.
Martinus Cromerus, Episcopus Varmiensis, honoris et ad posteritatem memoriae causa posuit. Anno Christi MDLXXI.

„Dwa wieki później 1766 roku książę Lablonoski (Jabłonowski), wojewoda Nowogrodzki, wzniósł na cześć Kopernika w kościele św. Jana w Ehorn (ma być Thorn czyli Toruń) pomnik bardzo długi napis noszący, gdzie nazwany jest *filozofem polskim.*

„Gdy Napoleon podczas kampanji w 1806 i 1807 r., poszedł zwiedzać dom, gdzie się Kopernik urodził, oglądał także ten pomnik. Dom należał do tkacza polskiego imieniem Maciej, formował dwa rogi, wyglądał skromnie i miał dwa piętra i dół (dolne piętro). Wszystko co się znajdowało w jego pokoju, było religijnie przechowywane: jego łóżko, stół, szafa i dwa krzesła. Nad głową łóżka wisiał jego portret. Napoleon chciał go nabyć, aby go złożyć w muzeum jego nazwiska, ale ponieważ była tradycja, że do domu, w którym się znajduje taki portret, jest przywiązane błogosławieństwo, tkacz nie chciał się go pozbawiać i Napoleon jego wolę uszanował. Rozkazał jednakże, aby wodotrysk stojący przed domem był odnowionym na koszt jego i aby na nim glob był umieszczonym.

„Posąg jego był postawionym obok wielkiego ołtarza w ten sposób, aby z każdego punktu kościoła mógł być widzianym.

„W 1809 roku ksiądz Sebastjan Sierowski (ma być Sierakowski) na cześć Kopernika wystawił monument w aka-

1) Jak niedbała była korekta tego artykułu, czy też jak mała była znajomość języka łacińskiego autora, dość będzie powiedzieć, że w napisie zamiast R. D. stoi R. E., to jest że z Reverendo Domino zrobiono Reverendae Excellentiae, a zamiast MDLXXXI stoi MDLXXI.

demickim kościele św. Anny w Krakowie. Biust z marmuru jest uwieńczony przez Uranję. Nad półsferą (emisfero) umieszczoną w górze, jest napis polski, który tak brzmi w przetłomaczeniu:

La Polonia diè vita ad un uomo
Che fè stare il sole e muovere la terra.

Na tarczy słońca czyta się te słowa:

Sta sol, ne moveare.

a poniżéj:

Sapere auso.

Na podstawie są wyryte następujące wyrazy:

Nicolaus Copernicus, patriae, urbis
Universitatis decus, honor, gloria.

„Ostatni ten napis otoczony jest herbami Rzeczypospolitéj Polskiéj, miasta Krakowa i uniwersytetu Jagiellońskiego. Roku 1819 były wybite w Paryżu medale na cześć sławnych ludzi wszystkich narodowości i popełniono błąd co do pochodzenia Kopernika, robiąc go Niemcem.

„Andrzéj Krzyżanowski, professor uniwersytetu Warszawskiego i Wincenty Karczewski, professor uniwersytetu Wileńskiego wybili inny medal, na którym błąd ten został poprawiony. Stanisław Staszyc, sławny pisarz polski otworzył subskrypcję narodową, w któréj był głównym ofiarodawcą, na wzniesienie w Warszawie posągu na cześć Kopernika. Dzieło było powierzoném Thorwaldsenowi (u autora nazywa się on Thorwald'em), posąg odlanym był w bronzie a odsłoniętym w Maju 1830 roku. Członkowie królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk zgromadzili się w kościele św. Krzyża, ztąd processjonalnie udali się do tego miejsca Krakowskiego Przedmieścia, gdzie pomnik był wzniesionym. W obec wielkiego zgromadzenia ludu, prezes Towarzystwa Julian Ursyn Niemcewicz powiedział mowę odpowiednią do okoliczności, potém artyści Teatru Narodowego umieszczeni na balkonie pałacu Towarzystwa odśpiewali pyszną kantatę napisaną przez Karola Karpińskiego (autor robi go Kurpińskim). *Witaj o wielki! witaj*

o genjuszu, który obliczyłeś obrot gwiazd! Teraz siedzisz wśród wybranych a twym cnotom przyznaną jest hojna nagroda. A Ty, gwiazdo dobroczynna, opromieniaj ją swym blaskiem, i bądź aureolą na jego wzniosłém czole. On pierwszy dociekł i wyłożył wielką tajemnicę obrotów ciał niebieskich! Cała ziemia więc niech z Polską powtarza: chwała wielkiemu genjuszowi, chwała Kopernikowi i Polsce, która dała mu życie. [1])

„Przy téj okoliczności było poruczoném Władysławowi Oleszczyńskiemu, aby wykonał medal, na jednéj stronie przedstawiający pomnik Kopernika, na drugiéj zaś następujący napis: *Nicolao Copernico, Jagellonidum aevi, civi polono, alumno Acad. Cracov. immortalis gloria. Societatis regiae Varsav. decreto, monumentum, necdum perenne MDCCCXXX.*

„Pomnik kolosalnych rozmiarów przedstawia osobę siedzącą i trzymającą w lewém ręku glob, w prawém zaś cyrkiel. Umieszczoną jest ona na podstawie z szarego marmuru wydobytego z kopalń Polski. Czoło jéj jest uwieńczone siedmioma gwiazdami. Po prawéj stronie jest tam napis łaciński: *Nicolao Copernico grata patria*, z przeciwnéj zaś strony czytają się też same wyrazy tylko po polsku.

„Wielu słynnych pisarzy, ten więcéj, ów mniéj, traktowało o Koperniku.

„Z pomiędzy Polaków, są: Stanisław Starowolski, Ignacy Badeni, Jan Śniadecki, Ludwik Osiński, Ludwik Tęgoborski, Karól Hube, Bernard Zejdler, Kazimierz Brodziński, Adrjan Krzyżanowski, Wincenty Karczewski, Ignacy Chodyński, Krystyn Lach Szyrma, Juljusz Bartoszewicz, Dominik Szulc (u autora Szule), Jan Czyński, Tadeusz Chemski, Jan Pankiewicz, Leonard Chodźko.

---

1) Nie mając pod ręką utworu Karpińskiego, aby z niego odpowiedni powtórzyć tu ustęp dosłownie, powyższą cytatę przetłomaczyliśmy z włoskiego textu. Nic więc dziwnego że tłomaczenie nasze nie będzie się zgadzać z oryginalnym textem.

Z pisarzy obcych narodowości zacytujemy Jerzego z Recji, Connis'a, Gassendego, Kepplera, Appelta, Lalande'go, Brenau, Westphala i Arago.

„Tak widzimy, że liczba Polaków, którzy uczcili pamięć swego rodaka jest nierównie większą od téj, jaką inne narody przedstawiają.[1])

„O Polsko! kielich twych boleści jest przepełniony i słusznie mogłabyś się nazywać Golgotą narodów! Ziemie twe zostały rozszarpane a imię twe wykreślono z karty Europy. Nie zaniedbują żadnych prześladowań ani mąk, aby zmusić twój lud do zaparcia się swéj wiary i ojczystego języka i dla tego został on rozproszonym po całym świecie! Wydzierają ci nawet dawną twą chwałę, a sławne imiona twych wielkich synów są przywłaszczane przez inne narody! Słusznie więc mogłabyś także z Jeremiaszem zawołać: *O wy, którzy przechodzicie, rozważajcie i patrzcie czy jest boleść, któraby do mojéj podobną była!*"

3. W dziele Dr. Jana-Marji Molfino, professora fizyki w Genui, zatytułowaném: *Chronologja Wiedzy, to jest Szkic Badań historyczno-chronologicznych postępu świata, społeczeństwa i nauk (Cronologia della Scienza ossia Saggio di Studii storici Chronologici del progresso mondiale, sociale, scientifico della Creacione in poi.* Genua 1868, str. 250 in 8° maj.), znaleźliśmy następujce ustępy o Koperniku (str. 137):

„1530. Kopernik kończy nieśmiertelny swój traktat *De orbium coelestium revolutionibus*, który dopiero trzy lata późniéj ujrzał światło dzienne, to jest w sam dzień [2])

---

1) Z przykrością musimy zarzucić tu autorowi acz pochlebną dla nas, lecz przeciwną prawdzie przesadę w oznaczeniu stosunku autorów polskich do zagranicznych, któréj liczba znacznie jest większą aniżeli tu przedstawiona. Sama literatura włoska pod tym względem bardzo uboga, przedstawia szereg pisarzy prawie tak liczny, jak nasza — a cóż dopiero mówić o piśmiennictwie francuzkiém, niemieckiém?

2) Widocznie autor zapomniał o tém, co na innem miejscu względem daty śmierci Kopernika dobrze napisał.

swéj śmierci (23. Maja 1533), a przez który to traktat został twórcą prawdziwego systemu świata. Dość wcześnie wpadł na myśl zastanawiać się nad skutkiem, jakiby obroty ciał niebieskich wywierały na widza, gdyby ten ruch zastósował do przedmiotów już obserwowanych i nadał im kierunek przeciwny, wtedy natychmiastby się przekonał, że obracanie się ziemi około osi z zachodu na wschód sprawiłoby powierzchowny ruch nieba ze wschodu na zachód.

„Zastanawiając się nad zarzutami, jakieby zrobić się mogły systemowi ruchu ziemi, rozumuje bardzo dobrze, chociaż nie znał zupełnie mocy swego wywodu. Ptolomeusz utrzymywał, że gdyby ziemia obracała się około swéj osi, gwałtowność ruchu wystarczyłaby do rozsadzenia jéj w kawałki i do rozrzucenia jéj cząstek (siła odśrodkowa).

„Dla czego, mówi Kopernik, nie lękacie się więcéj o niebiosa, którym jeżeli się obrot dzienny przypisze, tém większe grozi niebezpieczeństwo, bo ruch ich będzie nieskończenie większym odpowiednio do ich rozleglejszych rozmiarów.

„W swych rozmyślaniach nad starożytną astronomją, zestawiając planetarne teorje z własnemi obserwacjami, Kopernik znajduje niezbity dowód podwójnego ruchu ziemi.

„Podstawy systemu, na jakich swą naukę oparł, nie były nowe (?), albowiem jak to już widzieliśmy, inni już astronomowie starożytni ze słońca przenosili na ziemię ruch biegu rocznego po ekliptyce i przyznawali ziemi ruch obrotowy około osi dla wytłomaczenia następstwa dni i nocy. Kopernik kombinując dwa te pomysły stał się założycielem prawdziwéj mechaniki niebieskiéj. Kładzie on słońce w środku naszego systemu planetarnego i około niego z zachodu na wschód w następującym podług odległości porządku obraca planety: Merkurjusz, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz i Saturn: Księżyc zaś robiąc towarzyszem ziemi w jéj obrotoch około słońca, obraca go z zachodu na wschód około ziemi. Przypuszcza, że ziemia

w przeciągu jednéj doby uskutecznia z zachodu na wschód obrot około swéj osi, która zawsze z sobą pozostaje równoległą a z osią ekliptyki tworzy kąt około 23½ stopni.“ (Zobacz rok 1543, dzień 24. Maja).

Tamże na str. 140 czytamy:

„1543, 24. Maja. W Warmerland (to jest w Warmji) w Polsce umiera kanonik Mikołaj Kopernik w 70 roku życia — urodzony w Toruniu.“

W dopisku robi autor sobie zapytanie: „czyby zamiast téj daty nie należało umieścić 24. Maja 1533 roku?“ (1)

4. Ostatnią publikacją astronoma toruńskiego dotyczącą, jest pośmiertna praca Ojca Maurycego Benedykta Olivieri, ex-jenerała Dominikanów i komisarza Rzymskiéj i Powszechnéj Inkwizycji [1]), wydana przed kilkoma miesią-

1) Olivieri urodził się dnia 24. Lutego 1769 roku w Accelle w djecezji Saluzzo w Piemoncie. W 15 roku życia wstąpił do klasztoru Dominikanów w Modenie, zkąd po wykonaniu ślubów solennych posłano go do Bolonji, gdzie odbył studja filozofji i teologji i gdzie także 17. Grudnia 1791 otrzymał święcenia kapłańskie. Po skończeniu nauk poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i wykładał filozofję w seminarjum w Cayli i w nowicjacie dominikańskim w Maceracie, teologję zaś w Colorno i Parmie. Tu zaprzyjaźnił się z sławnym orjentalistą De-Rossi, który mu dopomógł do wyuczenia się kilku języków wschodnich jak hebrajskiego, arabskiego, syryjskiego i armeńskiego. Oprócz tych języków O. Olivieri posiadał łaciński, grecki, francuzki, angielski i hiszpański i przez całe życie z zamiłowaniem poświęcał się naukom przyrodzonym. Po 12 latach swego lektoratu w 1804 roku udał się do Rzymu, aby tam otrzymać przynależny mu stopień doktora św. Tomasza a raczéj magistra Zakonu. Całą podróż z Colorno do wiecznego grodu odbył pieszo z tłomoczkiem na plecach i z kijem w ręku. Za przybyciem do Rzymu stanął zaraz do konkursu i otrzymał katedrę języka hebrajskiego w Sapiencji, tj. uniwersytecie Rzymskim, a nieco później został professorem języka greckiego w kollegjum Urbańskiém, t. j. w Propagandzie. Mimo że 1808 roku nie chciał wykonać przysięgi wierności Napoleonowi, ostał się na swéj katedrze w Sapiencji i aż do powrotu Piusa VII był professorem św. Mikołaja w Rzymie (Di San Niccolino Dei Perfetti) bo klasztor jego został skasowanym. Po powrocie Piusa VII do Rzymu powierzono mu zarząd ogromnego klasztoru dominikańskiego Minerwa, do którego zewsząd gromadzić się poczęli rozpierzchli zakonnicy. Wywiązawszy się dobrze z powierzo-

cami w Bolonji pod tytułem „*Di Copernico e di Galileo scritto postuno*“ *del P. Maurizio - Benedetto Olivieri, Exgenerale dei domenicani e Commissario della S. Rom. ed Univ. Inquisizione, opera per la prima volta messa in luce sull' autografo per cura d'un religioso dello stesso istituto.* (Bologna 1872. stron 133 in 8⁰). Dzieło to już w 1840 roku było przygotowaném do druku pod tytułem *La Santa Sede Apostolica verso Copernico, Galileo e la loro dottrina astronomica (Stolica święta względnie do Kopernika, Galileusza i ich astronomicznéj nauki)*, a chociaż było dedykowaném ówczesnemu papieżowi Grzegorzowi XVI i miało na celu obronić św. Inkwizycję od wszelkich zarzutów, jakie jéj są robione z powodu procesu Galileusza, nie uzyskało aprobacji władzy duchownéj i musiało aż do obecnéj chwili pozostać w rękopiśmie. Mimo tego jednakże osnowa téj pracy biografom Galileusza oddawna jest znaną, bo już w 1841 roku *Université Catholique*, pismo religijno naukowe od 1836 do 1855 r. wychodzące w Paryżu pod dyrekcją p. Bonnetty ogłosiło w swym zeszycie marcowym (Serja I, tom XI str. 219—227) artykuł *Galilée et l' Inquisition*, będący streszczeniem pracy rzeczonéj napisanéj przez samego Ojca Olivieri (jak to w kilka lat późniéj wyznał otwarcie p. Bonnety w swym przeglądzie. Serja II, tom XX, strona 454, to jest w zeszycie listopadowym z 1855 r.; Następnie Jan Ch. Biot ogłosił 1858 roku w *Journal des*

nych mu czynności, przez O. Aniola-Marję Merenda, komisarza św. Inkwizycji został wybranym na pomocnika, a po śmierci tegoż w Lipcu 1820 r. sam został komisarzem i sprawował ten urząd aż do śmierci, która dnia 27. Września 1845 roku nastąpiła. W 1834 roku po śmierci O. Jabolet został obranym jeneralem Zakonu, lecz ponieważ nowe obowiązki przeszkadzały mu w spełnianiu urzędu, jaki piastował w św. Inkwizycji, a także odrywały go od nauk, których ani na chwilę nie zaniedbywał, po 2 latach zrzekł się swéj godności — najpierwszéj w Zakonie. Zostawił wiele mów akademickich, jakie czytał na różnych zgromadzeniach uczonych w Rzymie, a jakie dotąd są jeszcze niewydane, równie jak jego »Lekcje Mineralogji.« Z dzieł wydanych zasługuje na uwagę: „Historja Kościelna 18go wieku“ (Rzym 1808, stron 402 in 8⁰) i to, które nas teraz zajmuje.

Savants artykuł zatytułowany *Entretien avec le P. Olivieri à Rome en* 1825 *sur la condamnation de Galilée (Rozmowa z O. Olivieri o potępieniu Galileusza)*, w któréj mu mniéj więcéj te same przedstawił poglądy, jakie późniéj w swém dziełku *O Koperniku i Galileuszu* systematycznie wyłożył.

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli, łatwo może wyrozumieć czytelnik, że nasz astronom w tém dziełku stoi na drugim planie i że dla tego ledwo kilka kartek zostało mu poświęconych, które, jak się to zaraz pokaże, zajmuje się więcéj systemem aniżeli samą osobą Kopernika.

„3. Uważam za stósowne podać tu szkic biograficzny Kopernika. Lalande (Astronomie, Paris 1792, ks. 2, n. 405—408, tom I, str. 146—148) podaje, że urodził się w Toruniu w Prusach Królewskich 1472 roku. W 23 roku życia udał się do Italji, gdzie w Bolonji słuchał (?) astronoma Dominika Marję, wykładał matematykę w Rzymie i tamże około 1500 roku dokonał kilku obserwacji. Biskup Warmiński, wuj jego, nadał mu kanonikat w swéj katedrze we Frauenburgu. Dzieło jego *De Revolutionibus Orbium Coelestium* dedykowane papieżowi Pawłowi III, zostało ogłoszone w Norymberdze 1543 roku, a Kopernik umarł tegoż roku 24. Maja, w kilka godzin po otrzymaniu pierwszego egzemplarza. Mamy pod ręką drugie wydanie zrobione w Bazylei 1566 roku.

„Bardzo zajmujący list o ojczyźnie i życiu Kopernika datowany z Wersalu dnia 15. Października 1838 roku, a podpisany przez *Krystyna Ostrowskiego* był umieszczonym w *Université Catholique* (tom VI, str. 322). Dowodzi w nim autor, że nie ulega najmniejszéj wątpliwości, iż Kopernik był Polakiem a nie Niemcem; bo Toruń, gdzie się urodził, leżał w województwie Chełmińskiém będącém częścią Polski; bo Kraków, gdzie odbył swe studja, był w owe czasy stolicą i rezydencją króla Polskiego, bo wreszcie Warmja teatr jego obserwacji, należała do Polski aż do 1772 roku. *Udał się*, czytamy tam, *do Bolonji, gdzie podług niezbitego świadectwa jego ucznia Rhetyka był do-*

danym (fu aggregato?!) do pomocy Dominikowi Marji z Ferrary podówczas tam zajmującemu (?) katedrę astronomji. W rzeczy saméj Rheticus w swéj *Narratio*, która znajduje się na końcu dzieła Kopernika, na pierwszéj stronie powiada, że był w Bolonji *non tam discipulus quam adjutor et testis observationum doctissimi viri Dominici Mariae.* Tam także powiedzianém jest, że w 27 roku życia był mianowanym professorem astronomji w Rzymie, że miał bardzo licznych słuchaczy i że w 1500 roku obserwował zaćmienie księżyca.

„W Padwie dał próbkę swéj znajomości anatomicznéj i otrzymał stopień doktora. W 1504 był zaliczonym do grona akademików krakowskich. Zaopatrzył w wodę miasto Frawensberg, które brak niéj cierpiało, za pomocą śluzu, który był w stanie wodę z rzeczki Brude o mile odległéj podnosić na 50 stóp wysokości. Jan Śniadecki, professor astronomji w Wilnie zostawił wyśmienitą biografję Kopernika.

„4. Jaką i jak wielką miał Kopernik zachętę w Rzymie i z Rzymu do napisania swego dzieła, można tego dopatrzeć się z samego listu kardynała Mikołaja Schomberga dominikana, datowanego z Rzymu dnia 1. Listopada 1536 roku i umieszczonego na samém czele dzieła: *Cum mihi*, pisze on, *de virtute tua constanti omnium sermone ante annos aliquot relatum esset, cepi majorem in modum te animo complecti atque gratulari etiam nostris hominibus apud quostanta gloria floreres.* Następnie opowiada mu o rozgłosie jego astronomicznego dzieła, z którego okazuje się *te novam mundi rationem constituisse, qua doceas terram moveri... ac erraticarum stellarum motus calculis subductos in tabulas contulisse maxima omnium admiratione.* Kończy list prośbą o przysłanie mu jednego egzemplarza.

„5. — Po tym liście następuje dedykacja Kopernika papieżowi Pawłowi III, ze wszechmiar zasługująca na uwagę. Oto tak na końcu jéj mówi: *Hi nostri labores, si me non fallit opinio, videbuntur etiam Reipublicae Ecclesiasticae*

conducere aliquid, cujus principatum tua Sanctitas tenet. Nam non multos annos ante sub Leone X cum in Concilio Lateranensi (trwało od 1512—1517) *vertebatur quaestio de emendando Kalendario Ecclesiastico, quae tunc inde indecisa hanc solum modo ob causam mansit, quod annorum et mensium magnitudines, atque solis dimensi haberentur, ex quo equidem tempore his accuratius observandis animum intendi, admonitus a praeclarissimo viro D. Paulo Episcopo Semproniensi, qui tum isti negotio praeerat. Quid autem praestiterim ea in re, Tuae Sanctitatis praecipue, atque omnium mathematicorum judicio relinquo.*"

Z listu tego jasno się okazuje i cel, który był święty, i uczucie katolickie i zachęta, która pobudziła Kopernika do astronomicznych poszukiwań dana z Rzymu tak przez ludzi tam na czele stojących, jako też przez same warunki Kościoła Rzymskiego czującego dobrze potrzebę reformy kalendarza. Od czasu jak w 325 roku był Sobór Nicejski między rokiem Juljańskim a rzeczywistością, różnica dochodziła już dni dziesięciu, a dziś doszłaby do dni dwunastu, jak to ma miejsce u Greków, którzy nie przyjęli reformy kalendarza przez Grzegorza XIII dokonanéj w 1582 roku, w którym po 4. Października nastąpił zaraz 15. i tym sposobem odjęło się owe dziesięć dni stanowiące różnicę. Wtedy to także ustanowione były inne prawidła na przyszłość tak cudownéj dokładności iż zaledwie po 4000 latach będzie potrzeba ująć dzień jeden, jak to zostało obliczoném przez najnowszych astronomów.

Podstawa więc, na któréj się opiera taka reforma, niczém inném być nie mogła, jak najdokładniejszą miarą roku i miesiąca, ta zaś nie mogła się otrzymać inaczéj jak tylko za pomocą najskrupulatniejszego obrachunku obrotów słońca i księżyca i jak tu Kopernik robi uwagę, potrzeba było zbadać perjody w upływie wieków. Lecz gdzież znalazł pożądaną pomoc?

„Juljusz Cezar 40 roku przed erą Chrześcijańską uporządkował kalendarz rzymski podówczas nadzwyczaj zanie-

dbany, lecz jego praca była raczéj łatwa w zastósowaniu, aniżeli dokładna, tak dalece, iż rok przez niego ustanowiony o 365 dniach i 6 godzinach dawał miejsce różnicy, która w pierwszych czasach zaledwie dostrzegalna, po upływie wieków doszła wielkich rozmiarów.

„Papieże Rzymscy [1]) jako przewodnicy Kościoła Powszechnego od bardzo dawna czuwali nad pomiarem czasu w zastósowaniu do użytku kościelnego. Pomiędzy listami S. Leona Wielkiego znajdujemy jeden, pisany 453 r. do cesarza Marcjana, w którym mu wyraża swą wątpliwość, że w spisie przed stu lat ułożonym przez Teofila, patrjarchę Alexandryjskiego, już w 76 roku jego spisu znajduje się błąd w oznaczeniu dnia Wielkanocnego. Święty Papież tak prosi cesarza: *Obsecro Clementiam vestram, ut studium vestrum praestare digne si uni, quatenus Aegyptii, vel si qui sunt alii, qui certam hujus supputationis videntur habere notitiam, scrupulum hujus sollicitudinis absolvant.* Poprzednio zaś powiedział mu rzecz godną zapisania, to jest że *studuerunt utique Sancti Patres occasionem hujus erroris* (że się nie zgadzają w oznaczeniu dnia Wielkanocnego) *auferre, omnem curam Alexandro Episcopo delegantes, quoniam apud Aegyptios hujus supputationis antiquitus tradita esse videbatur peritia, per quam qui annis singulis dies praedictae solemnitatis eveniret Sedi Apostolicae indicaretur, cujus scriptis ad longinquiores Ecclesias indictum generale percurreret.* Św. Protezjusz, patrjarcha Alexandryjski zachęcany przez cesarza, rozstrzygł spór przez napisanie listu do papieża, jaki znajduje się pomiędzy listami tegoż św. Leona. Jak niegdyś przed ośmioma wiekami w Alexandrji za staraniem głównie Ptolomeuszów kwitnęły nauki astronomiczne, tak późniéj gdy to miasto dostało się pod panowanie Arabów, upadły a nawet zatarła się pamięć

1) Przy téj sposobności uważamy za stósowne nadmienić, że pomiędzy mowami akademickiemi znajduje się jedna, miana 29. Sierpnia 1841 roku „O zasługach Rzymskich Papieży względnie do astronomji."

dawnych odkryć i nie miano wyobrażenia o wielu innych wybornych wiadomościach, które pod tym względem były konieczne, a do których nawet najsławniejsi starożytni alexandryjscy astronomowie nie dosięgli nigdy. Arabowie uprawiali wprawdzie astronomję, lecz nigdy nie wznieśli się do wysokości Egipcjan. Wtedy to Kościół przez długie wieki nie miał się do kogo udać, aby otrzymać pomoc naukową, i dla tego Kopernik, którego biegłość astronomiczna była w Rzymie w żywéj pamięci, został przez Rzym powołany (*richiamato*) do studjowania téj nauki, a następnie poprowadzony niejako do reformy samych nawet błędów astronomicznych w systemie cyklowym, aby wytworzyć za pomocą ścisłego rachunku nową podstawę i ułożyć nowe tablice. Ponieważ w liście dedykacyjnym do Pawła III Kopernik mówi o swém dziele drukowaném w 1543 roku że *apud me pressus non in nonum annum solum, sed jam in quartum novennium latitasset*; zdaje się więc, że w czasie swego pobytu w Rzymie, przed tém lub potém jak został tam wezwanym na Sobór Lateraneński, napisał je a przynajmniéj naszkicował, a późniéj jak to zwykle się dzieje, przez długie studja ulepszył.

„Był więc w Rzymie i od Stolicy św. otrzymał dzielny bodziec do swych astronomicznych dociekań i swych prac naukowych — bodziec, który go uczynił założycielem nowożytnéj astronomji.

„Kopernik nie miał pociechy widzenia dokonanéj reformy kalendarza, oddać mu jednakże pochwałę należy, że on sam, to jest jego i Reinholda tablice dostarczyły podstawy do owéj reformy, bo podług onych przyjęto długość roku 365 dni i 5 godzin, 49′ 16″ 23½‴, długość bardzo zbliżona do rzeczywistości, jaką on na mocy własnych obserwacji porównanych z spostrzeżeniami Ptolomeusza i innych arabskich astronomów oznaczył. Należy w tym względzie odczytać trzecią jego księgę:

„O zasługach Kopernika pod względem poprawy ka-

lendarza, mówi Galileusz w swym liście do Mgra Dini pisanym z Florencji dnia 14. Lutego 1614 roku:

„Mikołaj Kopernik, mówi on, był nie tylko katolikiem ale nawet świątobliwym kanonikiem; był powołanym do Rzymu za Leona X, gdy na Soborze Lateraneńskim traktowano kwestję poprawy kalendarza kościelnego, bo go uważano za bardzo wielkiego astronoma *(facendosi capo a lui come a grandissimo astronomo)*. Pomimo tego reforma ta nie została rozstrzygniętą, albowiem długość lat i miesięcy, obrotów słońca i księżyca nie były dostatecznie oznaczone; dla tego z polecenia biskupa Sempronieńskiego, który był naczelnym téj sprawy kierownikiem, zaczął przez nowe obserwacje i jak najdokładniejsze studja badać owe perjody i w końcu takiéj nabył wiedzy, iż nie tylko uregulował wszystkie obroty ciał niebieskich, lecz także zyskał imię największego astronoma', którego nauka przez wszystkich została późniéj przyjętą i według niej także kalendarz ostatecznie został uregulowanym.

„Nie zboczymy od przedmiotu, gdy przypomnimy tu, na czém polegało owo ulepszenie kalendarza. Zatrzymało ono z roku juljańskiego 365 dni przez trzy po sobie idące lata, w czwartym zaś na końcu miesiąca Lutego dorzuca dzień jeden nazwany przybyszowym *(bissextilis)*. Aby zaś uchronić się od wszelkiéj różnicy na cztery lata kończące stulecia, jeden tylko jest przestępny, trzy zaś inne nie, to jest z lat 1600, 1700, 1800 i 1900 tylko pierwsze było przestępném, inne zaś nie. *La longuer de l'année que cela suppose*, mówi Laplace, *est de* 365 *jours* 97/400, *ou de* 365 *jours* 242500; *plus grande que la véritable de* 0,0002581 *jours. Mais si, en suivant l'analogie de ce mode d'intercalation, on supprime encore une bissextile tous les quatre mille ans, ce qui les reduit a* 969 *dans cet intervalle la longueur de l'année sera de* 365 *jours* 969/4000, *ou de* 365 *jours*, 2422500; *ce qu approche tellement de la longueur* 365 *jours*, 2422419 *déterminée par les observations, que l'on peut négliger la différence, vu la petite incertitude*

que les observations elles — mêmes laissent sur la vraie longueur de l' année, qui d' ailleurs n' est pas rigoureusement constante. Potąd Laplace.

„6. — Należy zwrócić uwagę, że Kopernik tylko jako hipotezę podał swą teorję o ruchu ziemi. Wprawdzie za dni naszych jego opinja jest powszechnie przyjętą i bez sprzeciwieństwa panuje pomiędzy astronomami, którzy ją przez następne studja ulepszyli, rozszerzyli, potwierdzili, obliczeniami i tablicami wzbogacili, lecz wtedy gdy Kopernik ogłosił swe dzieło, była ona daleką od obiecywania swemu autorowi tak pochlebnéj przyszłości. W rzeczy saméj w liście dedykacyjnym usprawiedliwiając się przed Papieżem ze swéj nauki [1]) powołuje się najprzód na powagę tych, którzy go do tego nakłonili a pomiędzy którymi, powiada, że byli *non pauci viri doctissimi et eminentissimi*, jak kardynał Schonberg powyżéj wspomniany i Tideman Gise biskup Chełmiński; następnie zaś przywołuje sobie na pomoc powagę starożytnych pisarzy. Powiada, że znalazł w Genewie, że *Nicetam sensisse terram moveri*, przytacza ustęp z Plutarcha o Filolausie Pitagorejczyku i Heraklidzie Pontyjskim, którzy także mówili o ruchu ziemi.

„Oto są słowa Cycerona, o których Kopernik wspomina. (Accad. Quaest. 123): *Nicetas Syracusius, ut ait Theophrastus, coelum, solem, lunam, stellas, supera denique omnia, stare censet: neque, praeter terram, rem ullam in mundo moveri: quae cum circum axem se summa celeritate convertat et torqueat, eadem effici omnia, quasi,*

1) Z upragnieniem oczekujemy zapowiedzianéj przez p. Kurtza edycji dzieł Kopernika według rękopismu pragskiego, wtedy to, powiem, spodziewamy się stanowczo wykazać, że ów hipotetyczny wykład, jaki obecnie w wielu miejscach dzieła „O obrotach ciał niebieskich“ powstał skutkiem pewnego rodzaju dyplomacji, która wydawcom pism naszego astronoma nakazywała złagodzić ustępy mogące w ówczesnym świecie uczonych od razu skandal wywołać i nadać im ton przypuszczenia, domysłu, powątpiewania — wtedy gdy z pod pióra jego wyszły one jako prawda bezwzględna i żadnéj nieulegająca wątpliwości.

stante terra, coelum moveretur, atque hoc etiam Platonem in Timaeo dicere, licet paulo obscurius.

Ustęp zaś z Plutarcha (ks. III Zasady Filozofów), który Kopernik dosłownie przytacza, jest następujący: *Οἱ μὲν ἄλλοι μένειν τὴν γῆν, Φιλόλαοςδε πυθαγόρειος κύκλῳ περιφερέσαι περί τὸ πῦρ κατὰ κύκλου λοξοῦ ὁμοιοτροπῶς ἡλίῳ καὶ σελήνῃ. Ἡρακλείδης δε ὁ ποντικός καί Ἔκφαντος ὁ πυθαγόρειος κίνουσοι τήν γῆν ὀυ μέν γε' μεταβατικῶς, τροχου δε δικην, ἐν ζωνισμένην, ἀπό δυσμῶν ἐπί ἀνατολάς περί τό ἴλιον αὐτῆς κέντρον.* (Inni mniemali, że ziemia jest nieruchomą, lecz Filolaus Pitagorejczyk utrzymywał, że to ona się obraca około ognia w podługowatym okręgu, podobnie jak słońce i księżyc. Heraklides zaś Pontyjski i Ekfantes Pitagorejczyk poruszają ziemię nie tak, iżby naprzód postępowała, lecz na sposób koła i jako otoczona zoną około własnego centra (osi) od zachodu na wschód).

Cytaty te z Cycerona i Plutarcha, a także i z Ptolomeusza, które na inném miejscu § 18 powtórzymy, wystarczają, aby przekonać ile było niebezpieczném nie tylko wykładać opinje innych, ale nawet mieć jasną i dokładną ideę, jaką ktoś inny począł o ruchach niebieskich.

„Wreszcie jakikolwiek ruch przypisywano ziemi, czy dzienny około swéj osi, czy roczny po eklyptyce, czy wreszcie oba razem jak to dzisiaj ma miejsce, lista starożytnych, którzy byli tego przekonania, o wiele się po Koperniku powiększyła, a według słów Freret'a powtórzonych przez Lalanda (Astronomie str. 400) *c'était le système de la plupart des anciens, qui pensaient librement et de presque toutes les branches de la secte ïonique fondée par Thalès, et l'on ne peut douter, qu'il ne l'ait reçu des Egyptiens, sous qui il avait été s'instruire.*

„Bardzo jest trudném jednakże oznaczyć, do jakiego punktu jest to wiadomém o dawnych Egipcjanach i o pojedyńczych filozofach greckich, również do jakiéj doskonałości systemu, do jakich spostrzeżeń i do jakich praktycznych następstw tak jedni jak drudzy doprowadzili swe

pomysły o ruchu ziemi, bo pozostawione przez nich pisma nas nie doszły a także autorzy, którzy o nich wspominają, zbyt niedokładne przekazali nam wiadomości.

„Lecz wracając do Kopernika, mówi on, że chociaż jego opinja wydaje się niedorzeczną, żąda jednak, aby mu także, podobnie jak innym było dozwoloném wynajdywać cykle dla objaśnienia fenomenów niebieskich — dano wolność zrobienia próby, czy, przypuściwszy ruch ziemi, możnaby dojść do jakich poważnych rezultatów. Oto są własne jego słowa: *Et quamvis absurda opinio videbatur, tamen quia sciebam aliis ante me hanc concessam libertatem, ut quos libet fingerent circulos ad demonstrandum phoenomena astrorum; existimavi mihi quoque facile permitti ut experirer, an, posito terrae aliquo motu, firmiores demonstrationes, quam aliorum essent, inveniri in revolutione orbium coelestium possent.*

„Następnie wyraża Kopernik nadzieję, że *ingeniosi atque docti mathematici mihi adstipulaturi sint* (biegli i uczeni matematycy zgodzą się ze mną) byleby tylko *non obiter, sed penitus* (nie powierzchownie lecz gruntownie) rozważyli przez niego wyłuszczone dowody, a na dowód że nikogo się nie lęka, zwrócił się do samego Papieża. Przewiduje on zarzut, jaki z Pisma św. będą przeciw niemu stawiać ci, którzy chociaż *omnium mathematum ignari sint*, jednakowoż *propter aliquem locum Scripturae male, ad suum propositum detorsum ausi fuerint hoc institutum reprehendere ac insectari*; lecz o nich dodaje: *illos nihil moror, adeo ut etiam illorum judicium tamquam temerarium contemnam* (tych się całkiém nie obawiam, tak dalece iż gardzę ich sądem zuchwałym). Na poparcie tego przytoczył przykład jednego z Ojców, jacy na początku IV wieku słynęli, — Laktancjusza, który *deridet eos, qui terram globi formam habere prodiderunt* [1]) i konkluduje: *Itaque non*

1) Dla objaśnienia tego ustępu O. Olivieri przytacza następujące słowa Laktancjusza (Divin. Instit. lib. III, cap. XXIV): „Quid illi, qui

debet mirum videri studiosis, si qui tales nos etiam ridebunt. Mathemata mathematicis scribuntur. Podobny sposób wyrażania się, po skromném wyłożeniu wielu hipotez, jasno okazuje że był pewnym znaleść w Rzymie więcéj jak łaskę, protekcję i pomoc (sic). Sami wydawcy dzieła Kopernika w przedruku dokonanym w Bazylei 1566 roku, to jest w 23 lat po pierwszéj edycji, wyznają w przedmowie, że nie jest *necessarium eas hypotheses esse veras: immo ne verisimiles quidem* i kończą ją temi słowy: *Sinamus igitur et has novas hypotheses, inter veteres nihilo verisimiliores, innotescere.*

„7. — Wszelako Kopernik dla uniknienia nagany niebacznego nowatora, dedykował swą książkę papieżowi Pawłowi III i zdał się na sąd jego i przedstawił w niéj swą naukę jako hipotezę ulegającą roztrząsaniu." *Ut vero*, mówi on, *pariter docti atque indocti viderent, me nullius omnino subterfugere judicium, malui Tuae Sanctitati, quam cui libet alteri, has meas lucubrationes dedicare, propterea quod et in hoc remotissimo angulo terrae, in quo ego ago, Ordinis dignitate, et literarum omnium, atque mathematices etiam amore eminentissimus habearis: ut facile tua auctoritate et judicio calumniantium morsus reprimere possis.*

„Tymczasem Kopernik ze swego, jak go nazywa, najodleglejszego zakątka ziemi, z uczuciem religijném i oddaném Stolicy św. postawił kwestję: czy pozorny dzienny obrot gwiazd i słońca należy przypisać (jak to się wydaje) gwiazdzistemu niebu, czy téż obracającéj się około swéj osi ziemi, na któréj ludzie niewzruszenie pozostają; daléj

---

esse contrarios vestigiis nostris antipodas putant, num aliquid loquuntur? Aut est quisquam tam ineptus, qui credat esse homines, quorum vestigia sint superiora quam capita? aut ibi, quae apud nos jacent, inversa pendere? fruges et arbores deorsum versus crescere? Pluvias et nives et grandinem sursum versus cadere in terram? etc." Należy odczytać caly ten rozdział, z którego się dowiadujemy, że „pendulos istos antipodas coeli rotunditas ad invenit... etiam sequebatur illud extremum, ut nulla sit pars terrae, quae non ab hominibus ceterisque animalibus incolatur."

czy pozorny roczny obrot słońca, z którego pochodzą różne pory roku, jako też różna długość dni winien się przypisać temuż słońcu, które stopniowo krąży po wielkim obwodzie ekliptyki nieustannie zgadzając się w ruchu z gwiazdami tam położonemi (do którego to sądu przywiodło ludzi proste wpatrywanie się w niebo), czy też ziemi, która w ciągu roku dopełnia swego obiegu około słońca, stopniowo odpowiadając gwiazdzistemu niebu, widzianemu z niéj saméj. Skutek pozorów w obydwóch wypadkach byłby ten sam, tylko przypisując ziemi oba ruchy, należy dziennemu nadać kierunek z zachodu na wschód, rocznemu zaś wprost przeciwny pozornemu położeniu słońca, jakie raz po raz przybiera.

„8. — Kopernik dla wykazania prawdziwości swéj opinji przywiódł bardzo ważne dowody oparte szczególniéj na obserwacjach pozornych ruchów pojedyńczych planet, które obserwatorowi na ziemi raz się wydają przyspieszonemi, to znów spóźnionemi, raz prawie niedostrzegalnemi, (dla tego że się pozornie planety zatrzymały. przyp. tłom.) to znów wstecznemi, a które po skończeniu swego roku znowu najakuratniéj do tych samych faz powracają i każą nam przypuszczać, że się dokonywają około słońca i są znowu obserwowane z ziemi, która także po dopełnieniu swego rocznego obrotu około słońca powróciła na toż samo miejsce. Dowody te do dziś się utrzymały, i z wyborną dokładnością zostały przez nowożytnych astronomów potwierdzone, a nawet powiększyły się w swéj liczbie skutkiem coraz to większéj i doskonalszéj znajomości nieba.

„Ale przeciwna opinja miała za sobą utarte sposoby mówienia, które nawet przez dzisiejszych astronomów nie są zarzucone, jak n. p. *słońce wschodzi*, *słońce zachodzi*; miała za sobą texty Pisma św., których należało dosłowne zaniechać tłomaczenie, to jest brać je jako proste skreślenie faktu różnych złudzeń naszych zmysłów i jego skutków aczkolwiek rzeczywistych; miała za sobą odwieczne wytłomaczenia ruchów niebieskich Ptolomeusza, da-

wnego astronoma grecko-alexandryjskiego, który żył w drugim wieku naszéj ery, a którego dzieła doszły do nas najpiérw za pośrednictwem Arabów, trzymających się go w kwestjach astronomicznych; następnie znalezione zostały w oryginalnym texcie greckim, dotąd jeszcze wielce cenione jako jedyny zabytek tego, co nam starożytni pewnego i dokładnego zostawili po sobie.

„Ptolomeusz ten dla wytłomaczenia pozornych nieregularności w obrotach planet wpadł na dowcipny pomysł epicyklów i epicyklów epicyklów, już przez innych proponowany.[1]) Chociaż według Ptolomeusza w tych epicyklach to jest okręgach umieszczonych na okręgach planet około

1) Rzeczywiście pierwszy pomysł epicyklów należy się Appollonjuszowi Pergeuszowi (z Pergji), który żył na 200 lat przed Chrystusem. Przy téj sposobności uważamy za stósowne dla tych, którzy dostatecznych z astronomji nie posiadają wiadomości, dać definicję i krótkie objaśnienia o epicyklach. Wyraz ten sklada się z dwóch wyrazów greckich ἐπι nad i κυκλος okręg, obwód koła. Epicyklem nazywa się mały okręg koła, mający swe centrum, swój punkt środkowy na obwodzie okręgu większego. Starożytni astronomowie wymyślili wielkie obwody dla wytłomaczenia pozornéj nieregularności obrotów planet i ich różną odległość od ziemi, małe zaś dla objaśnienia pór roku i cofania się planet. Mały ten obwód nazwany przez nich epicyklem był orbitą, któréj centrum poruszało się po obwodzie wielkiego okręgu zwanym excentrycznym, albo téż deferentem (deferens). Epicykl poruszając się po obwodzie excentrycznym ciągnął ze sobą razem i planetę. Centrum planety najregularniéj obracało się w kole epicykla. Gdy planeta znajduje się w wyższéj części epicykla, zdaje się poruszać według porządku znaków, gdy zaś przechodzi w dolną część epicyklu, zdaje się poruszać wspak porządku znaków. Punkt najwyższy epicyklu nazywa się apogeum epicyklu, punkt zaś najniższy perigeum.

Teorję tych epicyklów najbardziéj rozwinął i do swego systemu zastósował Ptolomeusz. Liczbę ich coraz bardziéj trzeba było powiększać w miarę jak się odkrywały i spostrzegały nowe pozorne nieregularności w obrotach machiny światowéj, — i byłoby się doszło do nieuniknionego labiryntu i chaosu, gdyby prawdziwa teorja obrotów ciał niebieskich przez naszego astronoma stworzona, nie położyła końca téj gmatwaninie, z któréj nawet sam Kopernik nie zupełnie zdołał się oswobodzić i uwolnić, jak to już na innem miejscu powiedzieliśmy.

ziemi miały się odbywać obroty planet, jednakże w rzeczywistości takowe podług niego na około ziemi miejsca nie miały. Objaśnienia te jakkolwiek dziwne w rzeczywistości, przez długie wieki jednakże miały powagę u wszystkich najsławniejszych astronomów, którzy też w swych dziełach i pismach zbiorowych nie wahali się pamięci potomnych przekazywać.

„Przypisywanie ziemi znowu ruchu dziennego i rocznego, w wykładzie i zrozumieniu rzeczy pociągało za sobą bardzo wielkie perturbacje ziemi jakich ani wzniosłe umysły Kopernika i Galileusza lub kogokolwiekbądź innego usunąć nie mogły, bo nie mając dokładnego o ciężkości powietrza pojęcia, tłomaczyli, że ruch ziemi na wskroś powietrza się odbywa. Niedorzeczności ztąd pochodzące już się w Ptolomeuszu znajdują, to jest w rozdz. 7, księgi I jego *Wielkiéj Składni*, którą Arabowie nazwali *Almagestum*, i kto rozważnie zastanowi się nad jego wywodami, przekona się, że to było dla niego nieprzezwyciężonym zarzutem przeciw obrotowi ziemi, któremu bynajmniéj, oświadcza, nie sprzeciwiają się fenomena niebieskie, lecz to co się w około nas znajduje a zwłaszcza powietrze, którego warunków i natury on także nie zdołał zbadać należycie.

„Co zaś do Ojców Kościoła, Kopernik cytuje tylko Laktancjusza, który wyśmiewa tego, co utrzymuje, że ziemia jest kulistą. Zresztą nie zaszkodzi zwrócić uwagę, że w owych czasach nie zajmowano się tego rodzaju studjami i dla tego przytrafiało się, że nawet ci, co swym talentem i nauką wznosili się nad ogół, jak n. p. Laktancjusz, słusznie chrześcijańskim Cyceronem nazywany, nie pojmowali nawet, aby ziemia mogła być kulistą, chociaż już wtedy astronomowie, jak to widzimy z Ptolomeusza, pojmowali ją i wykazywali.

„Jeszcze mniéj należy się dziwić Ojcom, że powszechnie była im nieznaną opinja o ruchu ziemi, o którym, nie wiem, czy nawet który z nich wspomniał, bo oni prze-

stawali na téj bardzo mądréj zasadzie: że w całym świecie jakkolwiekbądź urządzonym, we wszystkich jego najdrobniejszych częściach i we wszystkich prawach, które nim rządzą, działanie Boga chwalić należy. *Quoquomodo haec se habeant* pomiędzy innymi Ojcami nauczał święty Jan Damasceński, *omnia certe divino jussu facta et stabilita sunt* (De Fide Orthodoxa lib. 2, cap. 6). Łatwém by było zgromadzić tu cały szereg podobnych cytat i loiczne a pobożne wnioski, jakie z nich wypływają. Święty Augustyn naprzykład tak się wyraża (Lib. I de Gen.): *Quidquid ipsi (qui foris sunt) de natura rerum veracibus documentis demonstrare potuerint, ostendamus nostris literis non esse contrarium*, a św. Tomasz z Akwinu słusznie uważany za streszczenie Ojców (Opusc. X alit. XXXI post init.) *Multum nocet, talia, quae ad pietatis doctrinam non spectant, vel asserere, vel negare, quasi pertinentia ad sacram doctrinam.*

„Nic więc nie mogło się ze strony powagi Ojców sprzeciwiać Kopernikowi i nic téż tak przeciwko niemu jak przeciwko Galileuszowi nie było z nich przez przeciwników przytoczoném, — przynajmniéj bezpośrednio. Taki był stan kwestji, gdy Kopernik wydał swe dzieło.

„9. — Umarł Kopernik, jak się to już powiedziało w 1543 roku, po wydrukowaniu zaledwie swego dzieła na krańcach Niemiec i był, robi uwagę Laplace, pochowanym w katedrze we Frawenbergu, któréj był kanonikiem, *bez pompy i bez nadgrobkowego napisu.* Wielka kwestja przez niego poruszona, zdawała się z jego śmiercią być zapomnianą, lecz idee przez niego książce powierzone, jego obserwacje i metoda, jego wreszcie tablice praktycznie służyły do obudzenia i kierowania studjów astronomicznych. Z początku nieliczni byli jego zwolennicy; po 38 latach Grzegorz XIII za pomocą tablic Kopernika dokonał reformy kalendarza, tego olbrzymiego dzieła, które samo wystarczyłoby do wykazania wielkości i potęgi Rzymskiego biskupa, po upływie wreszcie 68 lat od śmierci Kopernika wystąpił na scenę Galileusz ze swym „Zwiastunem Gwia-

ździstym (Nuntius Sidereus) drukowanym w Wenecji 1610 roku, daje wiadomość o czterech Satelitach Jowisza przez siebie odkrytych, które około swéj planety odbywają oddzielne i sobie właściwe obroty podobnie jak księżyc około ziemi, i ogłasza wiele innych odkryć na księżycu, słońcu, planetach dokonanych za pomocą teleskopu, przez niego niewynalezionego, lecz po usłyszeniu jakiéjś ogólnikowéj wieści, wydoskonalonego, powiększonego i niespodziewanie zastósowanego do badań dziwów niebieskich.

„Odkrycia te zadziwiające na pierwszy rozgłos po świecie u wielu nie znalazły wiary a nawet znaleźli się tacy, którzy je zaprzeczali i zbijali. Galileusz udawszy się do Rzymu 1611 roku, w szczególny sposób został przyjęty i oklaskami okryty; w 1613 zaś roku akademja Rzymska *dei Lincei* ogłosiła drukiem w wiecznym grodzie jego dzieło o „Plamach słonecznych“ i takowe 20. Lutego tegoż roku członkom swym rozesłała. Z niego to dowiedziano się, że Galileusz podaje jako prawdziwą, naukę o ruchu ziemi. Następnie w Grudniu 1613 roku napisał Galileusz list do Ojca Benedykta Castelli, który wkrótce w licznych kopjach rozszedł się po świecie i stanowił nowy dowód, że on naucza o ruchu ziemi.

„Wtedy zaczęto poważniéj rozbierać tę kwestję i z rozkazu papieża i kardynałów św. Oficjum rozdano dwie propozycje: jedna o nieruchomości słońca, druga zaś o ruchu ziemi do ocenienia teologom kwalifikatorom, którzy uznali obydwie za niedorzeczne, fałszywe, filozoficzne i przeciwne Pismu świętemu. Nadto pierwszą osądzili za heretyeką, drugą zaś teologicznie rozbieraną za błędną pod względem wiary co najmniéj.

„Ponieważ wtedy Galileusz bawił w Rzymie, gdzie z własnego popędu się udał aby bronić swéj nauki, dnia 26. Lutego 1616 roku polecono mu, aby zupełnie powyższą błędną naukę zaniechał. Polecenie to było zrobione sekretnie, a ponieważ przyrzekł on być posłusznym, wszelkie

przeciwko niemu postępowanie na tém się wtedy zakończyło.

„10. — Uważano jednakże za stósowne, aby dla zaradzenia niebezpieczeństwom, jakie z szerzenia się takiéj nauki groziły, publicznie upomnąć wiernych, iż ruch ziemi nie inaczéj jak tylko jako hipoteza nauczać się może, lecz w gruncie rzeczy winien być potępionym, co téż uskuteczniono przez dwa dekrety św. Kongregacji Indexu z dnia 5. Marca 1616 roku i z 15. Maja 1620 roku.

„Po podaniu osnowy powyższych dekretów, tak daléj O. Olivieri pisze o nich:

„13. — Obydwa te dekreta były wydrukowane w Indexie z 1664 roku za papieztwa Alexandra VII, pierwszy z 1616 roku na stronnicy 307, drugi zaś z 1620 roku na str. 314. Index ten ma wielką wartość dla zbioru dekretów do owego czasu wydanych, które o ile dotyczą książek zakazanych są tam dosłownie wydrukowane. Lecz ponieważ dołączanie tych dekretów znacznie powiększało objętość Indexu, w następnych przeto jego edycjach zostały one opuszczone i ztąd poszło, że dekretem z 5. Marca 1616 r. tylko trzy dzieła zostały dotknięte, to jest te, które imiennie były zawieszone lub potępione.

„Jeżeli się pilnie zastanawia nad dekretami z 1616 i z 1620 roku razem zestawionemi, łatwo odgadnąć można, zkąd i w jakim celu powstały zakazy wówczas wydane i w jakich granicach zamknąć je chciano. Zgodnie z temi dekretami została przyjętą reguła, że system, nazwany Kopernikowym, mógł być wykładanym jako hipoteza, ale nie mógł być bronionym jako teza.“

Jest jeszcze jedna na końcu dziełka Ojca Olivieri wiadomość Kopernika dotycząca, ale takową jako samoistności mającą cechę na właściwém umieścimy miejscu.

5. *Cezar Cantu* (zob. notę 2). Jakkolwiek Cantu nie należy do genjuszów naszéj epoki, niezaprzeczalnie jednakże zajmuje wybitne stanowisko w literaturze, a ludzkość i cywilizacja zawdzięcza mu kilkakroć sto tysięcy dzieł i ksią-

żek ze wszech miar pożytecznych i pouczających. Mimo tak wielkiéj zasługi dla nauki i oświaty, mimo kilkudziesięciu lat ciągłego prześladowania przez rząd austrjacki, Cantu nigdy nie był przez współczesnych oceniony a tém mniéj nagrodzony — jedynie dla tego tylko, że nigdy honor jego, prawość i niepodległe przekonanie z żadném stronnictwem ani w ogóle z nikim w układy nie wchodziły, lecz niezależnie od chwilowego nastroju opinji publicznéj, szły wytrwale po drodze obowiązku sumiennie strzeżonego. Ztąd też różne są opinje o Cesarze Cantu; klerykalni i katolicy uważają go za nadto liberalnego i postępowego, liberalni i demokraci za wstecznika i obrońcę despotyzmu i niewoli — szuje wreszcie i karjerowicze pnący się do władzy, lub też już u steru rządu stojący za człowieka niebezpiecznego dla ustalonego porządku rzeczy etc. — słowem, Cantu mimo że przez całe swe życie ani na chwilę nie opuścił swego stolika i ciągle cały oddany jest nauce i książce, — jest dla wszystkich kamieniem obrażenia.

To cośmy powiedzieli o Cezarze Cantu, posłuży czytelnikowi do ocenienia wypadków jego życia, jakie tu chronologicznie w krótkości opowiemy.

Cezar Cantu urodził się z biednych rodziców (z Celsa ojca i Racheli Gallavresi matki) dnia 8. Grudnia 1807 roku w miasteczku Brivio w Medjolańskiém. W dzieciństwie był oddanym na naukę do seminarjum djecezjalnego, gdzie aż do 18 roku życia pozostał. Po zrzuceniu sukienki duchownéj poszedł na professora gramatyki do Sondrio, następnie do Como, a 1832 roku dostał się do Medjolanu. W czasie pobytu w Como wydał pierwszą swą pracę „Algisio“ czyli „Liga Lombardzka,“ następnie w 1829 r. „Historję miasta Como“ w 10 księgach, wreszcie w 1831 roku „Lombardję w XVIII wieku,“ która była komentarzem romansu Manzoniego „Promessi Sposi.“ Oprócz tego w pismach perjodycznych ogłosił kilka obszerniejszych artykułów jak „Lord Byron,“ „Wiktor Hugo i Romantycyzm“ i „Szkic o literaturze niemieckiéj.“ Po przeniesieniu się do

Medjolanu w 1833 roku wydał dzieło pod tyt. „Ksiądz Parini i wiek jego," które zwróciło na niego baczne oko policji a szczególniéj Paridesa Zacottiego, pseudoliterata i zarazem wyższego urzędnika policji austrjackiéj w Medjolanie; dla tego, gdy wpadł na ślad, że Cantu ułatwiał kilku prześladowanym patrjotom ucieczkę, kazał go 11. Listopada 1833 aresztować i wytoczył mu proces o zbrodnię stanu, aby zaś więcéj dokuczyć Cezarowi, mimo jego próśb żadnéj książki nie pozwolono mieć w więzieniu i wtedy to Cantu napisał „Malgorzatę Pusterlę," jaka od 1835 do dzisiaj liczy już 37 edycji — a każda z nich liczyła kilka a nawet kilkanaście tysięcy egzemplarzy.

Po rocznem więzieniu dnia 14. Października 1834 r. Cezar Cantu odzyskał upragnioną wolność, lecz zarazem boleśniejszym jeszcze ciosem został dotknięty, bo dano mu dymisję z professorstwa, a tym sposobem matka i dziewięcioro młodszego rodzeństwa, które on od śmierci ojca zaszłéj w 1829 roku wyłącznie utrzymywał, zostało bez chleba. Wtedy to z całą energją Cezar Cantu wziął się do pracy i napisał „Historję Powszechną," która już w 1836 roku prasę opuszczać poczęła i nie tylko imię zrobiła autorowi, ale także jemu i jego rodzinie zapewniła utrzymanie — bo do 1862 roku, kiedy w Turynie rozpoczęto ósmą edycję, rozeszło się 60,000 egzemplarzy tego dzieła i każdy wydawca grube zarobił pieniądze. Skutkiem mowy mianéj na kongresie naukowym w Wenecji 1847 roku Cezar Cantu miał być aresztowanym, lecz szczęśliwie uszedłszy rąk policji, która jego dom otoczyła, emigrował do Piemontu, zkąd w czasie rewolucji w 1848 powrócił do rodzinnego miasta. Po zajęciu przez Austrjaków Medjolanu Cezar Cantu znowu emigrował do Piemontu i dopiero amnestja z 12. Sierpnia 1849 powróciła go na łono rodziny — lecz nigdy go nie uwolniła z pod dozoru policyjnego i od różnych policyjnych prześladowań.

Oprócz dzieł już wymienionych, oprócz tysiąca drobnych pism umieszczanych w różnych czasopismach, Cezar

Cantu ogłosił jeszcze następujące prace: „Historję stu lat," „Galantuomo," „Dobre dziecko," „Młodzieniec," „Literaturę włoską," Literaturę starożytną," „Ezzelino da Romano," „Historję Italów," „Rewolucję w Valtellina z 1629 roku" (Il Sacro Macello di Valtellino), epizod z reformy religijnéj, „Portafoglio dell' operaio," wreszcie „Del Buon senso e del buon cuore."

Mimo że zagraniczni krytycy a także niektórzy włoscy pisarze nadali mu przydomek *Muratorego w XIX wieku*, Cezar Cantu przez żaden rząd narodowy nie był uznanym, a nawet wyznać potrzeba, przez każdy był odepchniętym. Tak rząd narodowy w Medjolanie w 1848 r. nie tylko go ignorował, ale nawet uważał za podejrzanego i za służalca Karóla Alberta; późniéj deputowany Finzi ogłosił go za niegodnego reprezentowania narodu w parlamencie włoskim, w 1863 roku wreszcie rząd włoski odrzucił adres professorów Bolońskich domagających się od ministerstwa, aby wakującą katedrę historji powszechnéj powierzyło Cezarowi Cantu — i jakiegoś wierszoklitę mianował professorem wyż wzmiankowanéj katedry w uniwersytecie Bolońskim.

Nieprzeliczona ilość publikacji Cezara Cantu, a szczególniéj pośpiech w ich opracowywaniu wywołany potrzebą zarobku na utrzymanie licznéj rodziny, tłomaczą nam, dla czego często dość nawet grube błędy zakradły się do dzieł jego i dla czego pióro jego w wielu miejscach zdradza chwilowy wpływ zaczerpniętego źródła — jak to n. p. miało miejsce w artykule o Koperniku.

6. *Kardynał Schomberg* (zob. notę 22). Wielokrotnie w ciągu naszéj pracy wspominaliśmy kardynała Schomberga, jako jednego z tych nielicznych, którzy astronomowi toruńskiemu dodawali ducha i odwagi, a także go usilnemi prośby zachęcali do ogłoszenia jego nieśmiertelnego dzieła *O obrotach cial niebieskich*. Należy więc, aby i on w życiorysie Kopernika zajął przynależne miejsce i był bliżéj przez czytelników poznanym i dla tego doda-

jemy tu krótką jego biografję, jakiéj szczegóły według autentycznych źródeł zebraliśmy.

Mikołaj Schomberg albo Schaumberg, syn Teodoryka, urodził się w Miśni Szwabskiéj dnia 23. Sierpnia 1472 rokn. Po otrzymaniu pierwotnéj edukacji w domu rodzicielskim, będąc jeszcze bardzo młodym udał się na studja do Rzymu, zkąd dla niewiadomych nam przyczyn wkrótce wyjechał do Pizy i w tamecznym uniwersytecie odbył studja prawne i stopień doktora obojga prawa otrzymał. W czasie swego pobytu w Pizie, miał sposobność słyszeć jednę naukę O. Hieronima Savonaroli, który jako przeor klasztoru Dominikańskiego św. Marka we Florencji i zarazem prowincjał a raczéj naczelny przełożony dominikańskich klasztorów w Toskanji przybył do Pizy, aby objąć przyznany mu (nie Savonaroli osobiście, ale przeorowi św. Marka) przez Stolicę św. zarząd nad tamecznym klasztorem i miał po Wielkiéjnocy 1495 roku trzygodzinną naukę do zgromadzonych zakonników, aby ich na drogę obowiązku i miłości braterskiéj wprowadzić. Trzeba bowiem wiedzieć, że mieszkańcy Pizy wiedli wtedy długi i zacięty spór często orężem popierany z Florencją o polityczną supremację, to jest że chcieli utrzymać zupełną swą niezależność i samoistność, przeciwniczka zaś chciała ich wciągnąć do swéj hegemonji i narzucić im swą władzę; dla téj więc przyczyny dominikanie z Pizy municypalnym patrjotyzmem uniesieni, nie chcieli się złączyć ze swymi braćmi florenckimi i uznać władzę przeora św. Marka, zwłaszcza Savonaroli, który jako jeden z głównych koryfeuszów rzeczypospolitéj Florenckiéj słusznie bardzo był uważany za nieprzyjaciela niepodległości Pizy.

Wracając się do naszego Mikołaja, winniśmy tu powiedzieć, że gorąca wymowa Savonaroli tak żywo oddziałała na młodzieńczą jego wyobraźnię, i tak silnie nastroiła uczucia jego nieskażonego serca, iż całą duszą pokochał przeora św. Marka i oddał się pod jego kierunek. Dla tego gdy skończył swe nauki w Pizie, wyjechał do Floren-

cji i z rąk Savonaroli przyjął habit zakonny w klasztorze św. Marka 1497 roku i po odbyciu nowicjatu tam także wykonał śluby zakonne.

Dla swéj pobożności i nauki w 1506 roku został przeorem św. Marka, a roku następnego w Czerwcu przez jenerała Zakonu, Ojca Jana Clerie, został powołanym do Rzymu na towarzysza (Socjusza) jenerała i jako takiego zrobiono go prowincjałem (in part. infid.) Ziemi Świętéj. Po przybyciu do Rzymu dla Mikołaja Schomberga tak dla wysokiego rodu i stosunków familijnych, jak dla zdolności nauki i cnót zakonnych od razu wszelkie urzęda i godności kościelne stanęły otworem, po których on przechodząc jak po szczeblach został wreszcie księciem Kościoła. Lecz nie przerywając biegu wypadków, w krótkości dalszy ciąg karjery Mikołaja opowiemy. W 1508 roku gdy Tomasz Cajetani został obrany Jenerałem Zakonu, naszemu Mikołajowi dostał się urząd Prokuratora Zakonu, to jest przedstawiciela Zakonu w stosunkach ze Stolicą św. i jako taki częste miewając kazania w przytomności Papieża i Kollegjum św. umiał sobie zyskać szacunek i zaufanie Juljusza II i Leona X, którzy nie tylko rad jego zaciągali, ale nawet powierzali mu ważne sprawy Kościoła jak to miało miejsce na Soborze Lateraneńskim piątym i trudne do załatwienia missje dyplomatyczne. Tak Leon X w 1518 roku wysłał go do cesarza niemieckiego i wszystkich panujących wschodniéj Europy, zwłaszcza do Bazylego, moskiewskiego księcia, aby pomiędzy nimi wytworzył jednę wielką ligę książąt chrześciańskich i poprowadził ją przeciw Turkom i w tym celu wydał mu listy wierzytelne i instrukcje działania zwłaszcza z Bazylim, datowane *XVIII kalen. Octobris*, to jest 15. Października 1518 roku. Z listu Zygmunta I pisanego dnia 26. Stycznia 1519 roku do Leona X, pokazuje się, że Mikołaj Schomberg w początkach tegoż roku przez Polskę przejeżdżał. Po powrocie do Rzymu za załatwienie powierzonéj mu missji dnia 12. Września 1520 roku został przez Leona X prekonizowany arcy-

biskupem w Kapui. Mimo że od tego czasu bawił ciągle po za Kurją Rzymską, szanowanym był przez Papieży i św. Kollegjum, cieszył się nieograniczoném ich zaufaniem i był do najpoważniejszych spraw używanym, tak np. Klemens VII jako swego nuncjusza wysłał go do Francji, aby między Franciszkiem I i Karólem V był pośrednikiem i do zawarcia pokoju ich nakłonił. Mimo że Franciszek I nie chciał zrazu arcybiskupa Kapuańskiego wpuścić do swego państwa i ten zmuszonym był w Awinionie się zatrzymać, gdzie jednakże zachowanie się, zręczne wzięcie się do rzeczy, a nadewszystko umiejętna wytrwałość Mikołaja, złamały upór króla francuzkiego i między nim a cesarzem 1529 roku stanął pokój Kambryjski (w Cambr). Po śmierci Klemensa VII mało brakowało, aby nasz Mikołaj w 1534 roku nie był obranym papieżem, co mając na względzie jak i wielkie zasługi jego papież Paweł III, na konsystorzu z 20. Maja 1535 roku kreował go kardynałem presbiterem tytułu św. Syxtusa. Jako już kardynał Kapuański pisał list do Kopernika 1. Listopada 1536 roku, który pomiędzy innemi skłonił go do ogłoszenia swego dzieła *O obrotach ciał niebieskich.* W początkach 1537 roku Mikołaj Schomberg zajęty pracami w Kurji, bo Paweł III ustanowił go na czele komissji z 9 kardynałów złożonéj, która miała obmyśleć środki zaradzenia coraz bardziéj szerzącym się w kościele nadużyciom, zrzekł się arcybiskupstwa Kapuańskiego i w zamian otrzymał od papieża opactwo we Florencji, zwane *Pauperum Innocentium*, wreszcie dnia 9. Września 1537 roku przeniósł się do wieczności.

Zwłoki jego pochowane są w Minerwie, kościele dominikanów w Rzymie, a raczéj pod drzwiami kościoła, bo taka była wola zmarłego. Napis nadgrobkowy jest następujący: *Nicolaus a Schomberg Theodorici filius ex Svevis Misnensibus oriundus S. R. E. tit. S. Sixti presbyter Cardinalis cognomento Capuanus Sac. Ord. Praedicat. vixit. An. LXV, D. XXIX. Obiit A. C. MDXXXVII, V Idi. Sept.*

Oprócz listów i dokumentów z swéj missji we Francji kardynał Schomberg zostawił następujące dzieła: „Orationes quinque de admiranda pugna Christi cum diabolo in deserto coram Julio II habitae“ (Lipsk 1511 i 1684) i „Consilium delectorum cardinalium et aliorum praebitorum de emendanda Ecclesia“ dotąd w rękopiśmie zostające.

Na zakończenie dodajemy tu opis herbu kardynała Schomberga, który posłuży do lepszego ocenienia i stosunku, jaki pomiędzy nim a Szombergami polskimi zachodzi: *Parma illi argentea insiliente leone medium secto superius coccineo, inferius prasino fulgens.* Herbu tego używał także Henryk, za Ludwika XIII marszałek Francji zmarły w Paryżu 1583 roku i Karól syn jego.

7. *Michał Maestlin.* Opierając się na encyklopedjach włoskich, datę jego życia przyjąłem od roku 1590 do 1650; jednakże bliżéj rzecz rozebrawszy, mianowicie 1) że był professorem matematyki Kepplera, który już w 1596 roku uczone swe dzieło „Prodomus“ ogłosił; 2) że wydał w 1580 roku w Tubindze „Ephemerides ex Tabulis Pruthenicis ab anno 1577—1590; że jeszcze w 1619 wydał broszurę o Komecie z r. 1618, przyszedłem do wniosku, że Mestlin urodził się około 1550 roku, umarł zaś w pierwszéj połowie XVII stulecia.

8. *Nominowanie biskupów Warmińskich za czasów polskich.* Pisarze protestanccy nie znający całkiém lub bardzo mało urządzeń kościelnych w ogóle, a szczególniéj zwyczajów Kościoła polskiego, w opowiadaniu o kandydaturze Mikołaja Kopernika na biskupstwo Warmińskie popełniają błąd, który i pisarze włoscy w najlepszéj wierze powtarzają (zob. Nr. 33). Już w nocie 24téj nadmieniliśmy, że elekcja biskupów Warmińskich odbywała się w wyjątkowych warunkach, obecnie pragniemy dać dokładniejsze objaśnienie, aby przyszłym biografom Kopernika wszelkie pod tym względem wątpliwości usunąć.

Po nawróceniu przez Zakon Teutoński znacznéj części Prussaków, djecezja Chełmińska zbyt rozległe otrzy-

w 1838 Cappocci wynajduje kilka przyrządów astronomicznych mianowicie fotometr, szkła kolorowe zrobione według spostrzeżeń Melloniego i mikrometr; dnia 21 Września Grawalt wnosi olbrzymi teleskop Wandsworth - Common, za pomocą którego na 400 metrów można czytać książkę, w 1853 Faye buduje swój teleskop zenitalny.

Co się zaś tycze teorji fenomenów i innych ułatwiających środków i sposobów robienia obserwacji, winniśmy wspomnieć o następujących faktach: w 1809 Gauss daje metodę obliczania orbit mających się odkryć planet lub już odkrytych, 1810 Carlini naucza, jak układać tablice astronomiczne, w 1821 Caverri wynajduje dwie swoje tablice: *geocentryczną i heliocentryczną;* w 1830 roku Bessel swoje tablice: *Tabulae Regiomontanae* ułatwiające bardzo obserwacje, w 1834 Beer i Maedler wydają dokładną mapę czy też portret księżyca, w 1836 Biot wykłada teorję gwiazd spadających, których w 1837 Quetelet układa katalog od 763 do 1836 roku i robi spostrzeżenie, że w Sierpniu i Listopadzie najczęściéj zdarza się ten fenomen, w 1837 W. Struve dokonywa pomiaru mikrometrycznego 2641 gwiazd — dokonanego za pomocą wielkiego teleskopu w Dorpacie. Wreszcie obserwacje słoneczne dokonane w 1839 i 1846 zwłaszcza podczas zaćmień słońca w 1842 i 1851 o wiele naprzód posunęły wiedzę ludzką i wytworzyły nową jéj gałęź *heliografję*.

Z tego, cośmy powiedzieli, łatwo każdy pojąć może, jaki był stan astronomji przed Kopernikiem, jak wielkie położył on zasługi około téj nauki przez swój system i jakie od jego czasu aż po dziś zrobiono postępy, które bardziéj są materjalnę, mechaniczne to jest ułatwienie obserwacji astronomicznych na celu mające, aniżeli moralne, zasadnicze to jest samą naukę naprzód posuwające. Wszystko bowiem, co astronomowie od czasów Kopernika zdziałali, niczém inném nie jest jak stwierdzeniem, objaśnieniem i dopełnieniem nauki naszego mistrza, który sam jeden wszelkie z planetarnego umnictwa wyciągnął korzyści, jakie w pra-

ktyczném zastósowaniu społeczeństwo otrzymać z niego pragnęło. Słowem to, co Kopernik w ciągu lat trzydziestu dokonał, tego mozolna praca astronomów przez 13 wieków zdziałać nie potrafiła (od Ptolomeusza aż do XVI wieku) ani też nie może iść w porównanie z okrzyczanemi ostatnich lat trzystu zdobyczami, które, raz jeszcze powtarzam, tyle tylko dokazały, iż przekonały ludzi o prawdziwości nauki toruńskiego mędrca.

14. *System Kopernika i Kościół katolicki.* W dopełnieniu tego, cośmy wyżéj (zob. Nr. 26—29) pod tym względem powiedzieli, uważamy za stósowne chronologicznie opowiedzieć przebieg téj kwestji według autentycznych dokumentów, jakie zebrać zdołaliśmy.

Jeżeli Tycho-Brahe, astronom z powołania, w walce przeciw systemowi Kopernika nie wahał uciekać się do powagi Pisma Św., łatwo każdy może sobie wystawić, jaką sobie pod tym względem obrali drogę duchowni i teologowie.

Teksta Pisma Św., na jakie się powszechnie przeciw Kopernikowi powoływano, są następujące:

Genesis Cap: 15. *Cumque Sol occumberet, sopor irruit super Abraham.*

Ibi. Cap: 19. *Sol egressus est super terram et Lot ingressus est Segor.*

Ibi. cap: 32. *Ortusque est ei statim Sol.*

Judicum cap: 19. *Occubuitque eis Sol juxta Gabaa.*

III. *Regum* cap: 22. *Antequam sol occumberet.*

Job cap: 9. *Qui commovet terram de loco suo et columnae ejus concutiuntur: qui praecipit Soli et non oritur.*

Job cap: 26. *Qui extendit Aquilonem super vacuum* et appendit *terram super nihilum.*

Judith cap: 14. *Et erit cum exierit sol.*

Esther cap: 11. *Lux et Sol ortus est.*

Paralipom: lib. II. cap. 18. *Mortuus est occidente Sol.*

„ 4. *Qui stare fecit Solem.*

Paralipom: lib. I. cap: 16. *Commoventur a facie ejus omnis terra, ipse enim fundavit orbem immobilem.*

Ecclesiasticus cap: 46. *An non in iracundia ejus impeditus est sol et una dies facta est quasi duo?*

„ 48. *In diebus ipsius retro rediit Sol et addidit Regi vitam.*

„ 26. *Sicut Sol oriens modo.*

„ 43. *Sol in aspectu annuncians in exitu, vas admirabile opus excelsi. . . . Magnus Dominus qui fecitillum et in sermonibus ejus festinavit iter.*

Ecclesiastes cap: 1. *Generatio praeterit et generatio advenit; terra autem in aeternum stat. Oritur Sol et occidit et ad locum suum revertitur; ibique renascens gyrat per Meridiem et flectitur ad Aquilonem: lustrans universa in circuitu pergit spiritus et in circulos suos revertitur.*

Habacuc cap: 3. *Sol et luna steterunt.*

„ 10. *Tunc locutus est Josue Domino in die qua tradidit Amorrheum in conspectu filiorum Israël, dixitque coram eis: Sol contra Gabaon ne movearis et luna contra vallem Aialon. Steterunt Sol et luna donec ulcisceretur se gens de inimicis suis.*

Isaias cap: 38. *Ecce ego reverti faciam umbram linearum, per quas descenderat in horologio Achaz in Sole, retrorsum decem lineis. Et reversus est*

Isaias *sol decem lineis per gradus, quos*
„ *descenderat.*
„ 44. *Ego sum Dominus faciens omnia,*
„ *extendens coelos, stabiliens terram*
„ *et permanet.*
Baruch cap: 6. *Sol quidem et luna ac sidera cum*
„ *sint splendida et emissa ad utili-*
„ *tates obaudiunt.*
Proverbior. cap: 8. *Quando appendebat fundamenta*
„ *terrae.*
Psalm 18. *In Sole posuit tabernaculum suum;*
„ *et ipse tanquam sponsus procedens*
„ *de thalamo suo; exultavit ut gigas*
„ *ad currendam viam: a summo*
„ *coelo egressio ejus et occursus ejus*
„ *usque ad summum ejus, nec est qui*
„ *se abscondat a calore ejus.*
„ 74. *Liquefacta est terra, et omnes qui*
„ *habitant in ea: ego confirmavi co-*
„ *lumnas ejus.*
„ 92. *Etenim firmavit orbem terrae, qui*
„ *non commovebitur.*
„ 95. *Etenim correxit orbem terrae qui*
„ *non commovebitur.*
„ 103. *Qui fundasti terram super stabili-*
„ *tatem suam, non inclinabitur in*
„ *saeculum saeculi.*
„ 118. ver: 90. *In generationem* et gene-
„ rationem veritas *tua, fundasti terram*
„ *et permanet.*
Matth. cap: 5. *Qui solem suum oriri facit super*
„ *bonos et malos.*
Ad Ephes. cap: 4. *Sol non occidat super iracundiam*
„ *vestram.*

Szereg powyższych tekstów Pisma św. był popierany przez przeciwników systemu Kopernika i wszelkich sług

Bożych długą litanią ustępów z Ojców kościoła, jakich tu nie myślimy powtarzać, ograniczając się tylko na samych Ojców wyliczeniu: Św. Dyonizy Areopagita (*in Epist. ad Polycar.*) Tertulian, (*adv. phys.* cap. 10) Św. Grzegorz Cudotwórca, św. Teofil Alex. (*Epis:* 3), św. Justyn Martyr (*Quaest.* 130), św. Atanazy (*contra Idola*), św. Efrem (*tomo* 3 *Sermon. in Mul. Peccatr.*), św. Hilary (*Praef. in Ps.* 119. *Comm. in Ps.* 135), św. Grzegorz Nazianzeński (*Oratio* 18; 34; *Com. in Job*), św. Bazyli (*Hom.* 6 *Hexemeron*), św. Grzegorz Nicejski (*Orat.* 10 *in Cantic.*), św. Cyril Jerozolimski (*Cathechesis* 9), św. Augustyn (*in Gen. lib. I. et* 2; *Confes. cap:* 23; *De Civ. Dei lib.* 21 *cap:* 8 *et* 11), św. Ambroży (*Off. lib. I. cap:* 40; *lib.* 4 *Hexemeron cap: VI.*), św. Hieronim (*In cap:* 26 *Job; in cap:* 7, 38 *et* 39 *Isai; in cap:* 13 *Jerem; in cap: I. Ecclesiastici*), św. Jan Złotousty (*Hom.* 6 *in cap: I. Genes.; Hom.* 12 *ad pop. Antioch.; Hom.* 2 *in Ps.* 103; *Hom.* 27 *in Epist. ad Hebr.*), Teodoretus (*in Ps.* 18.), św. Maxym (*Ep. ad Thalasium*), Procop (*in cap. I. Gen., in cap.* 13 *Jsai*) św. Jan Damasceński (*lib.* 2, *Fidei Orthod. cap:* 10), św. Bonawentura i św. Tomasz (*in cap:* 37 *Job*)

Pierwszy z astronomów, który do polemiki astronomicznéj wprowadził teksta Pisma Św. i Ojców, jest, jak to wyżéj nadmieniliśmy, Tycho-Brahe, który przy pomocy onych starał się osłabić i zachwiać powagą Kopernika, i Krzysztof Rothman, który w odpowiedziach swych na listy duńskiego astronoma usiłował teksta Biblii tłumaczyć i objaśniać według nowéj nauki. Następnie Kepler poszedł tą samą drogą w dziele: *Astronomia nova sive Physica Coelestis, tradita commentariis de motibus stellae Martis* (Praga 1609), lecz także i jego polemika hermenuetyczna przeszła niepostrzeżenie i bez żadnych smutnych następstw dla autora. Pierwszy, który we Włoszech walkę astronomiczną na teren teologiczny sprowadził, jest Franciszek Sizi, ziomek Galileusza. Ten przeczytawszy dzieło Galileusza *Nuntius Sidereus* w Padwie 1610 roku ogłoszone o odkryciach

zrobionych przez niego za pomocą teleskopu a zwłaszcza o satelitach Jowisza, natychmiast na nie odpowiedział, dowodząc, że wszystko to jest kłamstwem, urojeniem etc., bo Biblia i Ojcowie całkiem inaczéj nauczają. Pracę tę ogłosił w Wenecji 1611 roku pod tytułem: *Dianoia* (Rozumowanie) *astronomica, optica, physica, qua numerus de quatuor planetis recens conspectis a Galileo vanus redditur, auctore Francisco Sitio, Florentino.*

Wkrótce zarzuty biblijne Siziego przeciw Galileuszowi rozeszły się po całych Włoszech i doszły także dworu Medyceuszów, którzy na sławę odkryć filozofa florenckiego nie byli obojętni, bo ich imię wiązało się z niemi. Trzeba bowiem wiedzieć, że Galileusz satelity Jowisza nazwał gwiazdami, planetami Medycejskiemi a dzieło traktujące o nich dedykował Kosimowi II, który go za to na dwór swój powołał i mianował najpierwszym nadwornym filozofem i astronomem.

Arcyksiężna Katarzyna lotaryngska, matka Kosima II, dowiedziawszy się o nowéj fazie polemiki astronomicznéj, podczas gdy wraz z dworem toskańskim bawiła w Pizie, przywołała do siebie Ojca Benedykta Castelli, profesora matematyki w Uniwersytecie Pizańskim, przyjaciela Galileusza a także i dawnego jego ucznia z Padwy, i żądała od niego, aby jéj wytłumaczył, w jaki sposób Galileusz godzi swą teorję z nauką Pisma Św. Uwiadomiony Galileusz o tém zajściu *currenti calamo* napisał dnia 21 Grudnia 1613 r. list do Castellego, w którym mu wyłożył sposób, w jaki należy pojmować i tłumaczyć teksta Pisma Św. List ten zrobił bardzo dobre wrażenie na dworze Medyceuszów a także i w Pizie i wszyscy kwestjami naukowemi zajmujący się pragnęli mieć odpis pomienionego listu. Dla tego Galileusz ramy pierwotnego swego listu a raczéj traktatu teologiczno-astronomicznego znacznie rozszerzył i w formie listu przesłał go najpierw Mgr. Piotrowi Dini w Rzymie dnia 16 Lutego 1614 r. a następnie arcyksiężnie

Katarzynie. Wyjątki z owych listów Kopernika dotyczące zamieściliśmy w § 12 i 13.

Gdy to się dzieje z jednéj strony, nie należy nam spuszczać z oka innéj sprawy, która burzę przyspieszyła i potępienie nauki Kopernika wywołała.

Ponieważ Ojciec Scheiner, Jezuita i profesor astronomji w Ingolstadt, w listach swych do Welsera 1612 roku ogłoszonych w Augsburgu przypisywał sobie odkrycie plam słonecznych, które w Padwie jeszcze będąc przed dwoma laty uskutecznił był Galileusz, ten, napierany przez swych przyjaciół napisał na bezwstydne twierdzenia Scheinera odpowiedź w formie trzech listów i takowe 1613 roku drukiem ogłosił w Rzymie pod tytułem: *O plamach słonecznych*, które kosztem księcia Cesi, założyciela i prezesa rzymskiéj akademji *dei Lincei*, były wydane. Broszura ta nie tylko dla tego, iż Ojcu Scheinerowi tak co do samego faktu odkrycia jak co do sposobu jego objaśniania kłam zadawała, ale głównie z przyczyny, iż się oświadczyła stanowczo za systemem Kopernika, stała się kamieniem zgorszenia nie tylko dla duchowieństwa ale i dla Perypatetyków, którzy zasady Ptolomeusza podzielali i zarówno z nauką swego mistrza Arystotelesa za nieomylne uważali. Ze wszech stron pismem i słowem, w szkole i kościele poczęto atakować Galileusza i za heretyka i gorszyciela publicznego ogłaszać. Wkrótce do tego rzeczy doszły, iż Ojciec Tomasz Caccini, Dominikanin, mając kazanie w 4tą niedzielę adwentu 1614 roku w kościele *Santa Maria Novella* we Florencji, szeroko zaczął się rozwodzić nad bezbożnością czasów, nad przewrotnością astronomów, badaczy natury, którzy wbrew powadze Pisma Św. rozsiewają heretyckie nauki o ruchu ziemi i spoczynku słońca, do jakiego niegdy Jozue wyrzekł: *Sol, ne movearis*. W kazaniu tém nic wprawdzie nie wspomniał o Galileuszu i jego uczniach, ale obrawszy sobie za temat tekst z Dziejów Apostolskich: *Mężowie Galilejscy, czemu stoicie patrząc w niebo?* wszystkim słuchaczom

łatwo dał do zrozumienia, kogo ma na myśli i o kim jest mowa.

Na zażalenie zaniesione przez Galileusza do Ojca Maraffi, jenerała Dominikanów, i poparte wpływami akademji *dei Lincei* natychmiast astronom florencki otrzymał wprawdzie zadośćuczynienie, bo nie tylko Ojciec Maraffi napisał do niego z przeproszeniem za niedyskrecję swego podwładnego, ale nadto dawszy *obedienciję* do innego klasztoru kazał Ojcu Cacciniemu opuścić Florencję i przeprosić Galileusza; ale, jak to zaraz zobaczymy, nie wiele to mu pomogło, owszem bardziéj jeszcze rozjątrzyło jego przeciwników we Florencji.

Tymczasem gdy to się dzieje, jedna z tysiącznych kopji listu pisanego przez Galileusza do Castellego krążących po Pizie, Florencji i niemal całéj Toskanji wpadła w ręce Ojca Mikołaja Lorini, który ją bezzwłocznie swemu przyjacielowi i koledze, wzmiankowanemu już Ojcu Cacciniemu zakomunikował. Ten nie mogąc osobiście dla powodów wyżéj wyłuszczonych zrobić z listu Galileusza użytku właściwego, nakłonił Loriniego, iżby wraz z skargą na bezbożnego astronoma florenckiego przesłał go do Św. Inkwizycji w Rzymie, co téż tenże w początkach Lutego 1615 roku uskutecznił.

Zechcą wybaczyć czytelnicy, iż dalszy ciąg naszego opowiadania będzie przeplatany dokumentami łacińskiemi, które dla tego w oryginalnym tekście ogłaszamy, iż są mało znane w świecie, a nadto pragnęlibyśmy, aby dla biografa Kopernika stanowiły rzeczywisty materyał do obrobienia kwestji bieżącéj. Dla zrozumienia przebiegu téj sprawy jak również znaczenia dokumentów uważamy za stósowne dać krótkie objaśnienie o dwóch urzędach czy téż trybunałach rzymskich, jakie teatrem całéj akcji były. Paweł III, ten sam, któremu Kopernik dedykował swe dzieło, dla nadania jedności działaniu i zaprowadzenia pewnéj dyscypliny biurokratycznéj dnia 21 Lipca 1542 roku ustanowił w Rzymie najwyższy trybunał inkwizycyjny przez

niego pierwotnie nazwany *Deputatio nonnullorum Sanctae Romanae Ecclesiae Cardinalium inquisitorum haereticae pravitatis cum amplissima auctoritate*, a następnie zamieniony w *Św. Kongregację Inkwizycji Powszechnéj*. Instytucja ta zajmowała się i zajmuje wszelkiemi sprawami z czystością wiary i moralności związek mającemi, to jest, herezjami, odszczepieństwami, naukowemi, społecznemi i politycznemi teorjami, o ile te z religijnemi kwestjami są w związku, czarnoksięstwem, czarownictwem, wreszcie sprawami kryminalnemi, jakie miały miejsce w dawném Państwie Kościelném. Skład téj instytucji z dawien dawna jest następujący:

Sam Papież jest prezesem tego trybunału, czyli innemi słowy, Wielkim Inkwizytorem, członkami zaś jego czyli sędziami są kardynałowie rzymscy w liczbie 8 do 12. Najstarszy z kardynałów jest sekretarzem téj kongregacji. Daléj idą: *radzcy* czyli *konsultorowie* wybierani z pomiędzy biskupów, prałatów i zakonników znanych z nauki i świątobliwości życia, którzy są prawie tém w kongregacji, czém przysięgli biegli w sądach; *mgr. assessor* zwykle mianowany z pośród prałatów domowych dworu papiezkiego, *Ojciec komisarz* z dwoma *towarzyszami* czyli pomocnikami, wyłącznie z zakonu kaznodziejskiego mianowani; *notarjusz*, *somanista* to jest w krótkiém przedstawieniu reasumujący stan sprawy, *referenci* do spraw duchownych, *referent* do spraw kryminalnych wybierany z pośród sędziów kryminalnych w Rzymie, *kanclerz* i *wice-kanclerz*, wreszcie *adwokat rządowy* odpowiadający prokuratorom królewskim przy trybunałach i *adwokat* obwinionych. Do składu kongregacji jako konsultorowie wchodzą z urzędu: jenerał, prokurator zakonu kaznodziejskiego a także Ojciec magister pałacu apostolskiego, którym zawsze jest jeden z Dominikanów.

Oprócz kongregacji Św. Inkwizycji jest jeszcze w Rzymie Święte Officium, będące niejako częścią pierwszéj i zarazem trybunałem inkwizycyjnym pierwszéj instancji

dla Rzymu i jego okolic. Święte Officjum będące niczém inném jak Św. Inkwizycją lokalną, czysto rzymską, podobną do tych, jakie np. we Florencji, Pizie i w całych Włoszech a nawet w całéj Europie w wiekach średnich egzystowały, składało się z *prałata asessora*, Ojca *komisarza* i jego *pierwszego towarzysza*, *adwokata rządowego i wice-kanlerza* i zajmowała się i zajmuje dotąd wytaczaniem procesu, prowadzeniem śledztwa w sprawach miejscowych, badaniem obwinionych, świadków i t. p. Jeżeli sprawa jest małéj wagi, wtedy Święte Officjum samo ją decyduje po porozumieniu się z kardynałem sekretarzem kongregacji inkwizycji powszechnéj; jeżeli zaś jest większéj wagi, wtedy przedstawia ją do decyzji Św. Kongregacji, która po porozumieniu się a raczéj po otrzymaniu aprobacji papiezkiéj wyrok wydaje lub dekretuje; jeżeli wreszcie sprawa jest wielkiéj wagi, dotycze zasad Kościoła jak n. p. ostatni sylabus, wtedy bywa rozstrzyganą na ogólném zebraniu kongregacji Św. Inkwizycji prezydowaném przez samego Papieża. Stósownie do ważności sprawy Święte Officjum czyli Inkwizycja Rzymska troiste odbywa posiedzenia — i odpowiednie do tego wydaje wyroki i dekreta, które się zapisują w księdze *Decretorum* z oznaczeniem dnia, w jakim były wydane.

Nawał interesów, jakie załatwiać musiała *Św. Kongregacja Inkwizycji Powszechnéj*, skłoniła Papieży, iż na końcu XVI stulecia utworzyli inną *Kongregację Indeksu*, przeznaczoną do roztrząsania i wydawania sądu o dziełach przez katolików pisanych. Kongregacja ta składa się z *kardynała prefekta*, *z kardynałów członków*, którzy pod przewodnictwem pierwszego decydują sprawy, z *konsultorów* czyli radzców z pomiędzy uczonych biskupów, prałatów i zakonników wybieranych, z *kwalifikatorów*, którzy najpierw rozbierają dzieła i o takowych do kongregacji donoszą; z *sekretarza*, wybieranego zawsze z zakonu kaznodziejskiego, i *archiwisty*. Kongregacja ta wtedy dzieło rozbiera i o niém swój sąd wydaje, gdy jéj kwalifikatorowie takowe przedstawią —

lub też gdy takowe przesyłają nuncyusze apostolscy, biskupi całego świata, wreszcie Św. Inkwizycja. Dekreta téj kongregacji bywają tylko przez prefekta i sekretarza podpisywane i otrzymują prawomocne znaczenie a także zostają drukiem ogłoszone, gdy je sam Papież potwierdzi.

Przechodzimy teraz do opisania sprawy Galileusza a raczéj nauki Kopernika. — Ojciec Lorini z namowy Ojca Cacciniego posłał, jak to już powiedzieliśmy, list Galileusza do Ojca Castellego pisany do kongregacji indeksu a zarazem podał skargę na bezbożną naukę Kopernika, którą kościół winien potępić. Kardynał Paweł Spondrati, prefekt kongregacji indeksu, nie widząc sposobu wystąpienia w téj sprawie, przesłał ją kardynałowi Mellini'emu, sekretarzowi Kongregacji Św. Inkwizycji Powszechnéj, który zaraz ocenił jéj ważność i zamierzył przeprowadzić proces przeciwko Galileuszowi, jako przedstawicielowi zwolenników Kopernika. W tym celu kardynał Mellini napisał dnia 26 Lutego 1615 roku listy do arcybiskupa i inkwizytora w Pizie, polecając im wydostać w sposób oględny z rąk Castellego oryginał listu Galileusza, jak o tém nas powiadamia następujący protokół Św. Inkwizycji:

Feria IV Die 25 Febr. 1615. Fr. Nicolai Lorini Ord. Praed. lectis literis datis Florentiae die 7 hujus, quibus mittit copiam Literarum Galilaei dat. Florentiae die 21 Xbris 1613 ad D. Benedictum Castelli, Monachum Cassinensem, Profess. Mathemat. in studio Pisarum, quae continent propositiones erroneas circa Sensum et Interpretationem Sacrae Scripturae, decretum, ut scribatur Archiep. et Inqui. dictae Civitatis, ut curent habere literas originales dicti Galilaei, et mittant ad hanc S. Congregationem.

Mimo zabiegów w Pizie oryginału listu Galileuszowego nie wydostano, bo takowy od dawna znajdował się w rękach Galileusza, o czém uwiadomiony kardynał Mellini, aby mógł daléj poprowadzić rozpoczętą sprawę, kazał przesłuchać Ojca Tomasza Caccini, Ojca Ferdynanda Ximenes, ucznia Galileusza, i księdza Joachima Attavante, proboszcza

w Castel Gionozzo pod Florencją, przez Loriniego jako świadków wskazanych, aby na mocy ich zeznań można wytoczyć proces Galileuszowi. Odszukanie i przesłuchanie pomienionych świadków nie tylko bardzo wiele czasu zajęło, ale do żadnego rezultatu praktycznego nie doprowadziło i dla tego kongregacja Św. Inkwizycji postanowiła zbadać i rozebrać dzieło Galileusza najbardziéj inkryminowane. Oto dosłowny odpis powyższego dekretu:

Die 25 Novembris 1625. Videantur quaedam litterae Galilaei, editae Romae cum inscriptione *delle Macchie Solari*. Po kilkomiesięcznem rozpatrzeniu się w wyż wskazaném dziele w Lutym 1616 r. sprawa systemu Kopernika o jeden krok postąpiła naprzód, bo oto w księdze *Decretorum*, znajdującéj się w rękopiśmie w Archiwum Watykańskiém, czytamy następujący protokół: Feria V, Die 19 Februarii 1616 fuit missa copia omnibus RR. PPat. theologis:

Propositio censuranda: che il sole sia centro del mondo e per consequenza immobile di moto locale; che la terra non è centro del mondo ne immobile, ma si muove secondo se, tutta *etiam* di moto diurno. Erit congregatio qualificationis in S. Officio die martis 23 Februarii hora decima quarta cum dimidia.

Po odbyciu wstępnego posiedzenia dnia 23 Lutego, w dniu następnym zapadła następująca jednozgodna uchwała:

Propositiones censurandae. Censura facta in S. Officio Urbis, die mercurii 24 Februarii 1616 coram infrascriptis Patribus theologis.

Prima: sol est centrum mundi et omnino immobilis motu locali. Censura: omnes dixerunt dictam propositionem esse stultam et absurdam in philosophia et formaliter haereticam, quatenus contradicit expresse sententiis Sacrae Scripturae in multis locis, secundum proprietatem verborum et secundum communem expositionem et sensum SS. Patrum et theologorum doctorum.

Secunda: terra non est centrum mundi nec immobilis, sed secundum se totam movetur etiam motu diurno. Censura:

omnes dixerunt hanc propositionem recipere eandem censuram in philosophia et spectando veritatem theologicam ad minus esse in fide erroneam. (Następują podpisy).

Petrus Lombardus Archiepiscopus Armaranus.
Fr. Hyacintus Petronius Sacri Apostolici Magister.
Fr. Raphael Riphoz theolog. magister et Vicarius Generalis Ordinis Praedicatorum.
Fr. Michael Angelis leg. sacr. theolog. magister et Commissarius S. Officii.
Fr. Hieronymus Calesa de Majori Consultor S. Officii.
Fr. Thomas de Lemos.
Fr. Gregorius Nunnius Coronelus.
Benedictus Judernus (?) Societatis Jesu.
D. Raphael Rastellius Cler. Reg. doctor theologus.
D. Michael a Neapoli ex Congregat. Cassinensi.
Fr. Jacobus Tintus Socius domini Patris Commissarii S. Officii.

Po zapadnięciu niniejszéj Konsultorów Św. Inkwizycji uchwały Paweł V dał rozkaz, aby o tém był uwiadomiony Galileusz przez kardynała Bellarmina, który miał go zarazem w sposób przyjacielski odwieść od zgubnéj nauki i wymódz obietnicę, iż więcéj trzymać się jéj nie będzie. W razie, gdyby ten sposób nie skutkował, miał go groźbami do przyrzeczenia nakłonić:

Die Jovis 25 februarii 1616. Ill. D. cardinalis Mellinus notifivicat RR. PP. DD. assessori et commissario S. Officii quod relata censura PP. theologorum ad propositiones Galilei, maxime quod sol sit centrum mundi et immobilis motu locali et terra movetur etiam motu diurno, Sanctissimus ordinavit Ill. D. cardinali Bellarmino, ut vocet coram se dictum Galileum eumque moneat ad deserendam dictam opinionem; et si recusaverit parere, Pater commissarius coram notario et testibus faciat illi praeceptum, ut omnino abstineat hujusmodi doctrinam et opinionem docere aut

defendere seu de ea tractare; si vero non acquieverit, carcetur."

Kardynał Bellarmini, znany już od 1611 roku jako przeciwnik nauki Kopernika (wtedy już bowiem napisał list do Ojca Claviusa, Grimbergera i innych Jezuitów z kolegjum rzymskiego, zajmujących się astronomją, co należy sądzić o odkryciach Galileusza ogłoszonych w jego *Nuntius Sidereus*, i chciał się wziąć do osądzenia i potępienia téj niegodziwéj i bezbożnéj nauki) nie poprzestał na prostém napomnieniu Galileusza, lecz w przytomności świadków i członków Św. Officjum pod zagrożeniem kary zakazał mu słowem lub piórem głosić wyjaśniać, a nawet mówić o zasadach Astronoma toruńskiego. Oto dokument:

Die Veneris 26 ejusdem. In palatio solitae habitationis D. Ill. Cardinalis Bellarmini et in mansionibus D. supradicti Illustrissimi, Idem Ill. D. Cardinalis, vocato supradicto Galileo, ipsoque coram D. S. Illustrissima existente in praesentia adm. R. fratris Michaelis Angeli Segnitii de Lauda, Ordinis praedicatorum, Commissarii generalis S. Officii, praedictum Galileum monuit de errore supradictae opinionis, et ut illam deserat, et successive ac incontinenti in mei praesentia, et testium, et praesente etiam adhuc eodem Ill. D. Cardinali, supradictus Pater Commissarius praedicto Galileo adhuc ibidem praesenti et constituto praecepit, et ordinavit pro nomine S. D. N. Papae, et totius congregationis S. Officii, ut supradictam opinionem: quod sol sit centrum mundi et immobilis et terra moveatur, omnino relinquat, nec eam de caetero quovis modo teneat, doceat aut defendat, verbo aut scriptis, alias contra ipsum procedetur in S. Officio; cui praecepto idem Galileus acquievit et parere promisit. Super quibus peractum Romae ubi supra, praesentibus ibidem ad. Badino Nores de Nicosia in regno Cypri et Augustino Mongardo de Loco abbatis Rottz diocesis Politianeti, familiaribus dicti Ill. D. Cardinalis testibus.

Po dokonaniu tego sprawa Galileusza i systemu Kopernika przeszła do kongregacji indeksu, która miała wydać odpowiedni dekret potępiający dzieło *De Revolutionibus Orbium Coelestium* a także i list Ojca Antoniego Pawła Foscarini, Karmelity, do jenerała swego zakonu: *Sopra l'opinione de Pittagorici e del Copernico della mobilità della Terra e stabilità del Sole*, ogłoszony drukiem w Neapolu 1615 r., i komentarze ks. Dydaka ze Stuniki na księgi Joba. Pod kierownictwem kardynała Bellarmina, prefekta kongregacji indeksu, znanego ze swéj niechęci do nauki Kopernika, sprawa bardzo prędko była załatwioną; dekret potępiający ją zredagowanym i Św. Inkwizycji zakomunikowanym i dla tego już dnia 3 Marca Papież na posiedzeniu kongregacji Św. Inkwizycji Powszechnéj kazał ogłosić potępienie zasad systemu Kopernika.

Feria V die 3 Martii 1616. Facta relatione per Ill. D. Cardinalem Bellarminum, quod Galilaeus Galilei mathematicus monitus de ordine Sacrae Congregationis ad deserendam opinionem, quam hactenus tenuit: quod sol sit centrum sphaerarum et immobilis, terra autem mobilis, acquievit; ac relato Decreto Congregationis Indicis, qualiter fuerunt prohibita et suspensa respective scripta Nicolai Copernici (De Revolutionibus Orbium Coelestium), Didaci a Stunica in Job et Fr. Pauli Antonii Foscarini Carmelitae, Sanctissimus ordinavit publicari Edictum a P. Magistro S. Palatii hujusmodi suspensionis et prohibitionis respective.

Dokument powyższy jest wymowną odpowiedzią dla tych autorów, którzy w prostoduszności swéj uwalniają Pawła V od wszelkiéj odpowiedzialności za potępienie nauki Kopernika jako zupełnie obcego całéj téj sprawie.

Mimo że w spolszczeniu podaliśmy wyjątek z dekretu Św. Kongregacji Indeksu z dnia 4 Marca 1616, uważamy za stósowne podać tu jego tekst oryginalny.

Decretum Sacrae Congregationis Indicis.

Cum ab aliquo tempore citra prodierunt in lucem inter

alios nonnulli Libri varias haereses atque errores continentes, ideo Sacra Congregatio Illustr. S. R. E. Cardinalium ad Indicem Deputatorum, ne ex eorum lectione graviora in dies damna in tota Republica Christiana oriantur, eos omnino damnandos atque prohibendos esse voluit; sicuti praesenti Decreto penitus damnat et prohibet, ubicumque et quovis idiomate impressos, aut imprimendos. Mandans, ut nullus deinceps, cujuscumque gradus et conditionis, sub poenis in Sacro Concilio Tridentino, et in Indice Librorum prohibitorum contentis, eos audeat imprimere, aut imprimi curare, vel quomodocunque apud se detinere, aut legere. Et sub iisdem poenis quicunque nunc illos habent, vel habuerint in futurum, locorum Ordinariis, seu Inquisitoribus, statim a praesentis Decreti notitia exhibere teneantur. Libri autem sunt infrascripti, videlicet:

(tu następują tytuły 5 dzieł).

Et quia etiam ad notitiam praefatae Sacrae Congregationis pervenit, falsam illam doctrinam Pythagoricam, divinaeque scripturae omnino adversantem de mobilitate Terrae et immobilitate Solis, quam Nicolaus Copernicus *de revolutionibus orbium coelestium;* et Didacus a Stunica *in Job* etiam docent, quam divulgari et a multis recipi; sicuti videre est ex quadam epistola impressa cujusdam Patris Carmelitani *sopra l'opinione de Pittagorici e del Copernico, della mobilitá della Terra e stabilitá del Sole, et il nuovo Pittagorico Sistema del Mondo in Napoli per Lazzaro Scoriggio* 1615, in quo dictus Pater ostendere conatur, praefatam doctrinam de immobilitate Solis in centro Mundi et mobilitate Terrae, consonam esse veritati et non adversari Sacrae Scripturae; ideo ne ulterius hujusmodi opinio in perniciem Catholicae veritatis serpat, censuit dictos: Nicolaum Copernicum *de Revolutionibus orbium* et Didacum a Stunica *in Job* suspendendos esse donec corrigantur. Librum vero Patris Pauli Antonii Foscarini Carmelitae omnino prohibendum atque damnandum, aliosque

omnes Libros pariter idem docentes, prohibendos, prout praesenti Decreto omnes respective prohibet, damnat atque suspendit. In quorum fidem praesens Decretum manu et sigillo Illustrissimi et Reverendissimi D. Cardinalis Sanctae Caeciliae Episcopi Albanen. signatum et munitum fuit die 5 Martii 1616.

P. Epis. Alban. Card. Sanctae Caeciliae (to jest Paulus Aemilius Sfondratus dictus de S. Caecilia).

Fr. Franciscus Magdalenus Capiferreus Ord. Praedicat. Secretarius.

(L. S.) pieczęć.

Registr. fol. 90.

Następnie nauka Kopernika powtórnie została potępioną, gdy Jan Keppler 1618 r. ogłosił swój *Skrut nauki* Kopernikowéj. Oto jest nowy dokument: *Decretum Sacrae Congregationis Indicis.*

Sacra Congregatio Illustrissimorum DD. S. R. E. Cardinalium ad Indicem Deputatorum, 10 Mai 1619 omnes infra scriptos libros damnandos atque prohibendos esse censuit; sicuti praesenti Decreto penitus eos damnat et prohibet ubicunque, et quovis idiomate impressos, aut imprimendos; mandans, ut nullus deinceps cujuscumque gradus et conditionis sub poenis in Sacro Concilio Tridentino et Indice librorum prohibitorum contentis, eos audeat imprimi curare, vel quomodocunque apud se detinere aut legere. Nec non etiam sub iisdem poenis praecipiens, ut quicunque nunc illos habent, vel habuerint in futurum, eos locorum Ordinariis, seu Inquisitoribus, statim a praesentis Decreti notitia exhibere teneantur. Libri autem sunt, videlicet. . . .

. . . . . .

b. Joannis Keppleri. *Epitome Astronomiae Copernicanae.*

. . . . . .

In quorum fidem manu et sigillo Illustris. et Reve

rendiss. D. Cardinalis Bellarmini praesens Decretum signatum et munitum fuit die 10 Mai 1619.

Praefectus
Robertus Cardinalis Bellarminus.
Secretarius (L. S.) pieczęć.
Fr. Franciscus Magdalenus Capiferreus Ord. Praed. Regist. fol. 159.

Zdaje się, że do téj kategoryi należy także policzyć dekret z dnia 20 Października 1619 roku (z wstępem i zakończeniem, tak samo zredagowaném jak w poprzednim dokumencie) umieszczający na indeksie dzieło pod Nr. 19 tamże wskazane:

Wenceslai Budowez. Circulus Horologii Lunaris et Solaris.

Ponieważ Akademja rzymska *dei Lincei*, mająca w swém łonie księcia Cesi, księcia Wirginjusza Cesarini i wielu innych dostojnych osób tak z patrycjatu rzymskiego jak ze sfer kościelnych, wywierała podówczas wielki wpływ w wieczném mieście, namową i na próby Galileusza wyjednała od Papieża, że dekret potępiający nietylko system Kopernika co do obrotu ziemi i spoczynku słońca ale nawet jego dzieło *O obrotach ciał niebieskich* był zmienionym o tyle, iż na przyszłość dzieło toruńskiego Astronoma poprawione w niektórych miejscach, mianowicie gdzie o systemie mówi nie hipotetycznie ale z naukową pewnością, zostało dozwoloném przez dekret z 1620 roku, jaki w § 28 podaliśmy.

Następnie nauka Kopernika znowu była potępioną przez kongregację Indeksu dnia 21 Kwietnia 1632 w dziełach Ojca Tomasza Campanélla, Dominikana i przyjaciela Galileusza, które aż dotąd jeszcze przez zapomnienie i niebaczność członków téjże kongregacji znajdują się na indeksie:

„**Thomae Campanellae:** *Opera, quae Romae impressa aut approbata non sunt, cum Auctor pro suis ea non agnoscat. Decrt.* 21 *April.* 1632."

Dzieła Campanelli potępione są następujące:

Apologia pro Galilaeo, ubi disquiritur, utrum ratio philosophandi, quam Galilaeus celebrat, faveat Sacris Scripturis, an adversetur. Francoforti 1616 in 4° i tamże 1622. *Astrologicorum libri sex .... secundum Sacras Scripturas et doctrinam S. Thomae et Alberti, et summorum theologorum.* Lugduni 1629 in 4° —

Komuż wreszcie nieznanym jest proces Galileusza z powodu ogłoszenia we Florencji 1632 roku dzieła pod tytułem: *Dialogo di Galileo Galilei sopra i due massimi sistemi del mondo: Tolomaico e Copernicano*, które nietylko objektywnie zarówno naukę Kopernika jak Ptolomeusza wykładało, ale nadto było poprawioném i zaaprobowaném przez Ojca Ricciardego, magistra pałacu Apostolskiego w Rzymie i przez inkwizytora florenckiego? Nie mamy zamiaru opisywać bolesnéj téj sprawy, lecz tylko zanotujem tu dekret S. Inkwizycyi skazujący Galileusza na wyprzysiężenie się dawnych swych zasad, na więzienie nieograniczone i na różne kary kościelne, a zwłaszcza ustęp dotyczący systemu Kopernika.

Nos *Caspar* tituli S. Crucis Hierosolymae *Borgia.*
Frater Felix Centinus tituli S. Anastasiae dictus *de Asculo.*
Guidus tituli S. Mariae Populi, *Bentivolus.*
Frater Desiderius Scaglia tituli S. Caroli, dictus *de Cremona.*
Frater Antonius Barberinus dictus *S. Onufrii.*
Landivius Zacchia tituli S. Petri in Vinculis, dictus *S. Sixti.*
Berlingerus tituli S. Augustini, *Gypsius.*
Fabricius S. Laurentii in Pane et Perna *Verospius* dictus; presbyteri.
Franciscus S. Laurentii in Damaso *Barberinus* etc.
Martinus S. Mariae Novae *Ginettus*, Diaconi.

Per Misericordiam Dei Sanctae Rom. Eccl. Cardinales in Universa Republica Christiana contra haereticam pravi-

tatem Inquisitores Generales a S. Sede Apostolica specialiter deputati.

Cum tu Galilaee, fili quondam Vincentii Galilaei Florentini, aetatis tuae annorum 70 denunciatus fueris anno 1615 in hoc S. Officio, quod teneres tanquam veram falsam doctrinam a multis traditam: Solem videlicet esse in centro mundi et immobilem, et terram moveri motu etiam diurno; item quod haberes quosdam discipulos, quos docebas eandem doctrinam; item quod circa eandem servares correspondentiam cum quibusdam Germaniae Mathematicis; item quod in lucem dedisses quasdam epistolas inscriptas de maculis solaribus, in quibus eo plicabas eandem doctrinam, tanquam veram, et quod objectionibus, quae identidem fiebant contra te, sumptis ex Sacra Scriptura, respondebas glossando dictam Scripturam juxta tuum sensum; cumque deinceps coram exhibitum fuerit exemplar Scriptionis in forma Epistolae, quae perhibebatur a te scripta ad quendam discipulum olim tuum, et in ea sectatus Copernici hypotheses contineas nonnullas propositiones contra verum sensum et auctoritatem Sacrae Scripturae.

Volens proinde hoc S. Tribunal prospicere inconvenientibus ac damnis, quae hinc proveniebant et increbrescebant in perniciem Sanctae Fidei; de mandato Domini Nostri et Eminentissimorum DD. Cardinalium hujus supremae ac universalis Inquisitionis, a Qualificatoribus Theologis qualificatae fuerunt duae propositiones de stabilitate Solis et de motu Terrae, ut infra:

„*Solem esse in centro Mundi, et immobilem motu locali, est propositio absurda et falsa in Philosophia et formaliter haeretica, quia est expresse contraria Sacrae Scripturae.*“

„*Terram non esse centrum Mundi, nec immobilem, sed moveri motu etiam diurno, et item propositio absurda et falsa in Philosophia et theologice considerata, ad minus erronea in Fide.*“

Opuszczamy długi opis wypadków od 1616 roku aż

do ogłoszenia *Dyalogów* Galileusza w 1632 r., które nieco wyżéj pobieżnie opisaliśmy, i tylko koniec wyroku tu notujemy — jako dowód nowego potępienia nauki Astronoma toruńskiego przez Kurję rzymską.

Invocato igitur Sanctissimo nomine Domini Nostri *JESU CHRISTI* et ipsius gloriosissimae Matris semper Virginis **Mariae**, per hanc nostram definitivam sententiam, quam sedendo pro tribunali de consilio et judicio Reverendorum Magistrorum Sacrae Theologiae et Juris utriusque Doctorum nostrorum Consultorum proferimus in his scriptis circa causam et causas coram nobis controversas inter Magnificum Carolum Sincerum utriusque Juris Doctorem S. hujus Officii Fiscalem Procuratorem ex una parte et te Galilaeum Galilaei reum hic de praesenti processionali scriptura inquisitum, examinatum et confessum ut supra ex altera, dicimus, pronunciamus, judicamus et declaramus te Galilaeum supradictum ob ea, quae deducta sunt in processu scripturae, et quae tu confessus es ut supra, te ipsum reddidisse huic S. Officio vehementer suspectum de haeresi, hoc est quod credideris et tenueris doctrinam falsam et contrariam Sacris ac Divinis Scripturis: Solem videlicet esse centrum orbis terrae, et eum non moveri ab Oriente ad Occidentem, et Terram moveri, nec esse centrum Mundi, et posse teneri ac defendi tanquam probabilem, opinionem aliquam, postquam decretata ac definita fuerit contraria Sacrae Scripturae; et consequentur te incurrisse omnes censuras et poenas a Sacris Canonibus et aliis Constitutionibus generalibus et particularibus contra hujusmodi delinquentes statutis et promulgatis, a quibus placet nobis ut absolvaris, dummodo prius corde syncero et fide non ficta coram nobis abjures, maledices et detesteris supradictos errores et haereses, et quemcumque alium errorem et haeresim contrariam Catholicae et Apostolicae Romanae Ecclesiae ea formula, quae tibi a nobis exhibebitur.

Ne autem tuus iste gravis et perniciosus error et transgressio remaneat omnino impunitus, et tu in posterum

cautior evadas, et sis in exemplum aliis, ut abstineant ab hujusmodi delictis, decernimus ut per publicum edictum prohibeatur liber *Dialogorum Galilaei Galilaei*, te autem damnamus ad formalem carcerem hujus S. Officii ad tempus arbitrio limitandum, et titulo poenitentiae salutaris praecipimus, ut tribus annis futuris recites semel in hebdomada septem psalmos poenitentiales, reservantes nobis potestatem moderandi, mutandi aut tollendi omnino vel ex parte supradictas poenas et poenitentias.

Et ita dicimus, pronunciamus, ac per sententiam declaramus, statuimus, damnamus, et reservamus hoc et omni alio meliori modo et formula, qua de jure possumus ac debemus.

Ita pronunciamus Nos Cardinales infrascripti.

F. Cardinalis de Asculo.
G. Cardinalis Bentivolus.
F. Cardinalis de Cremona.
Fr. Antonius Cardinalis S. Onuphrii.
B. Cardinalis Gypsius.
F. Cardinalis Verospius.
M. Cardinalis Ginettus.

Brakuje trzech podpisów — prawdopodobnie dla tego, że kardynałowie Borgia i Zacchia musieli być nieobecni w Rzymie, kardynał zaś Franciszek Barberini, będąc podówczas podsekretarzem stanu państwa papiezkiego, nie brał udziału w obradach kongregacji.

Opuszczamy tekst wyprzysiężenia się Galileusza i notujemy tylko, że jak wyrok powyższy był mu odczytanym tak sam wykonał i podpisał akt odprzysiężenia dnia 22 Czerwca 1632 roku, jak o tém świadczy protokół Św. Inkwizycji znajdujący się razem z innemi dokumentami procesu Galileusza w archiwum watykańskiém:

Feria IV Die 22 Junii 1633. Galilaeus de Galilaei Florentinus abjuravit de vehementi in Congregatione etc. juxta formulam etc.

Następnie kongregacja Św. Inkwizycji z rozkazu papiezkiego wyrok swój na Galileusza i jego odprzysiężenie

przesłała w sposób, jak to widzieliśmy z listu Kardynała św. Onufrego (Antoniego Barberini), wszystkim inkwizytorom w Europie i nuncjuszom papiezkim.

Feria V Die 30 Junii 1633. Ssmus mandavit Inquisitori Florentiae mitti copiam Sententiae et Abjurationis Galilaei de Galilaeis Florentini Professoris Philosophiae et Mathematicae, ut illam legi faciat coram Consultoribus et Officialibus S. Officii, vocatis etiam Professoribus Philosophiae et Mathematicae ejusdem Civitatis in Congregatione S. Officii vel levato; eamdemque pariter copiam Sententiae et Abjurationis mitti omnibus Nuntiis Apostolicis et Inquisitoribus locorum, et inprimis Inquisitoribus Bononiae et Paduae, qui illam notificari mandent eorum Vicariis et Diocaesanis, ut deveniat ad notitiam omnino Professorum Philosophiae et Mathematicae.

W Polsce, jak to się dowiadujemy z listu Mgra Mario Filonardi, arcybiskupa z Avignonu i nuncjusza apostolskiego w Warszawie w 1636 roku pisanego do Św. Inkwizycji, wyrok na Galileusza i jego odprzysiężenie się było ogłoszone tegóż roku.

Ostatnim krokiem Stolicy Apostolskiéj przeciw nauce Kopernika był dekret kongregacji Indeksu, który tutaj podajemy.

Decretum Sacrae Congregationis Indicis.

Sacra Indicis Congregatio Eminentissimorum et Reverendis. DD. S. R. E. Cardinalium infrascriptos libros damnat et prohibet, mandans omnibus et singulis cujuscumque gradus et conditionis sub poenis in Indice Librorum prohibitorum contentis, ne ullus in posterum eos imprimere, legere aut quovismodo apud se retinere audeat et si quis aliquos illorum habuerit, ut statim omnes a praesentis Decreti notitia locorum Ordinariis seu Inquisitoribus consignet. Libri autem sunt:

. . . . . .

b) *Dialogo di Galileo Galilei dove nei congressi di*

quattro giornate si discorre sopra i due Massimi Sistemi del Mondo: Tolomaico e Copernicano

. . . . . .

In quorum fidem manu et sigillo Eminentissimi et Reverendissimi Domini Cardinalis Pii Sacrae Congregationis Praefecti, praesens Decretum signatum et munitum fuit Romae di 23 Augusti 1634.

Praefectus

C. Episcopus Portnensis Cardinalis Pius.

(Carolus Emanuel Pius)

Secretarius.

Fr. J. Baptista Marinus Ord. Praed.

(L. S.) pieczęć.

Żałujemy, że w dalszém opowiadaniu o stósunku Kościoła do nauki Kopernika nie możemy zamieścić odpowiednich dokumentów, których się dotąd nie udało nam odszukać [3]) i że tylko na świadectwie znanego już Ojca

---

3) Uważamy za stósowne zamieścić tu dwa listy, które otrzymaliśmy w odpowiedzi na nasze pytania i zabiegi w sprawie dokumentów w mowie będących.

Milano, 30 *Gennaio* 1872.

Signore. Se la sua mi-fosse arrivata mentre ero a Roma, fossa avrei potuto aver notizie piu accertate (aniżeli w artykule, który na innem miejscu podaliśmy. Przyp. aut.). Per lettera non potrei raccogliere se non, che all' Indice non fu messo il libro di Copernico, e che i Dialoghi scomparvero nell' indice del 1820 sopra decreto verbale del Papa, il Gatti non trovò decisione scritta del Pontefice, ne della S. Congregazione.

Troppo-poco, ma è il solo, che posso darle professandomi

suo obbedientissimo

C. Cantu.

Roma, Via della Pace No. 21, 1 *Aprile* 1872.

Illustrissimo Signor Avvocato.

Ebbi dal Signor Rinaldi la pregiatissima Sua, quando di fresco era uscito d'una gravissima anzi mortale infermitá. Adesso che, grazie a Dio, mi sono ristabilito e posso comunicarle qualche notizia, Le rispondo.

L' Opera del Gran Copernico *De Revolutionibus Orbium Coelestium* figura ancora nell' edizione romana dell' Indice fatta il 1819 e in quella di Napoli 1824. La prima volta, che non comparisce più é nella Romana

Olivieri poprzestać musimy. W każdym razie poniżéj zamieszczony wyjątek z dzieła Ojca Olivieri (str. 94—98) dostatecznie rzecz objaśnia.

„ . . . . . Różne wydania *Indeksu ksiąg zakazanych* były dokonane po 1664, w jakich ogólny zakaz powtarzał się aż do 1758 roku, w którym Benedykt XIV przez jedno z ostatnich swych rozporządzeń chciał zaprowadzić większy ład w tytułowaniu dzieł jak również w powoływaniu się na dekreta. Wtedy miało miejsce to, co Lalande (w swéj *Astronomji* „On a supprimé dans *l'Index* ou Catalogue des livres defendus, fait a Rome, l'article qui comprenait tous les livres, où le mouvement de la terre est soutenu) opowiada, że w indeksie został opuszczonym (?) artykuł, który obejmował wszystkie dzieła traktujące o ruchu ziemi. (Podobnego dekretu wcale nie mamy. Przyp. aut.).“

„43. Już dnia 10 Maja 1757 r. postanowiła Św. Kongregacja Indeksu, że *Habito verbo cum Sanctissimo omittatur decretum, quo prohibentur omnes libri docentes immobilitatem solis, et mobilitatem terrae*, która to decyzja dnia następnego Papieżowi przedstawiona, przez niego potwierdzoną została.“

Oto, w jaki sposób (przez Ojca Olivieri wymyślony i przez niego tylko zrozumiany) dokonaném zostało owo opuszczenie.

W indeksie 1758 r. ogłoszonym, po wydrukowaniu zwykłych prawideł bulli Benedykta XIV, przepisującéj spo-

---

edizione del 1835. — Circa le opere degli altri autori da Lei indicati, non posso dirle nulla mancandomi la serie progressiva delle edizioni dell' Indice, ma sembrami sodisfare sufficientemente alla Sua dimanda col dir Le, che le Opere suddette ne furono tolte *simpliciter* civè solutamente.

La riverisco e con-sensi di distinta stima e ossequio mirafermo D V. S. Ittma.

Devotissimo Servitore
P. Fr. Vincenzo Ma. Gatti dei Predicatori
Segretario dell' Indice.

sób postępowania w zakazywaniu książek, przed samym spisem alfabetycznym dzieł potępionych była zamieszczona krótka rozprawa zatytułowana: *Decreta de libris prohibitis, nec in Indice nominatim expressis*, w któréj były podane w skróceniu różne zakazy ogólne na 4 kategorje podzielone. Druga kategorja dotyczyła *libri certorum argumentorum prohibiti*, w któréj bezwątpienia byłyby umieszczone *libri docentes immobilitatem solis et mobilitatem terrae*, gdyby odpowiedni zakaz nie był cofniętym. Aby lepiéj rzecz wyjaśnić, przytaczamy następujące wyrazy, jakie na wstępie czytamy: *Ut si quod circa librum aliquem in Indice non descriptum, aut in regulis Indicis non comprehensum, exoritur dubium, intelligi possit, utrum inter prohibitos sit computandus.* Krótka ta rozprawa znajduje się we wszystkich późniejszych edycjach indeksu, nie wyłączając nawet najświeższych.

„44. — Lalande opowiada daléj: „Je demandai, étant à Rome en 1765, que l'on voulût bien en retrancher aussi nommement les *ouvrages* de Galilée. Le Cardinal Préfet de la Congrégation de l'*Index* m' objecta, qu'il y avait contre lui une sentence dela Congrégation du Saint Office ou de l'Inquisition, qu'il faudrait auparavant faire modifier, et le Pape Clement XIII me paraissait très-porté a y consentir par déférence pour les sciences et les savants; mais le temps ne me permit pas de suivre une negotiation, qui dépendait d'un trop grand nombre de personnes."

„45. — Zapewne Lalande nie wiedział, że pozwolono owe głośne *Dyalogi* Galileusza, przyczynę jego nieszczęść, jedyne z dzieł jego imiennie umieszczone na Indeksie, drukować w zupełném pism jego wydaniu ogłoszoném w Padwie 1744 roku. W wydaniu tém nietylko zachowano całkowicie tekst oryginalny, ale nawet powiększono go własnoręcznemi dopiskami Galileusza (jakie w drukowaném jego dziele będącém w Bibliotece tamecznego seminarjum znaleziono) i tylko opuszczono lub zmieniono niektóre wskazówki marginesowe. Nadto ogłoszono w niém według

podanego przez Ojca Riccioli w jego *Almagestum* tekstu, wyrok wydany na Galileusza i jego wyprzysiężenie, a także rozprawę Ojca Calmeta z łacińskiego na włoski przełożoną *o systemie świata starożytnych Żydów.* [4]) Z tém wszystkiém pozostały *Dyalogi* na *Indeksie* i znajdowały się tam jeszcze w edycji z 1819 roku; dopiéro w edycji z 1835 roku znikły ztamtąd wraz z czterema innymi autorami, o których była mowa."

„46. — Chociaż po indeksie z 1758 r. były drukowane w Rzymie dzieła sprzyjające nauce Kopernika, jednakże w 1820 roku Ojciec Filip Anfossi, magister pałacu Apostolskiego, który z natury urzędu swego czuwał nad dziełami drukującemi się, nie czuł się w prawie zdyspensować kanonika Józefa Settele, profesora Optyki i Astronomji w Uniwersytecie rzymskim, od dodania, że nauka o ruchu ziemi, jaką tenże w swych *Zasadach (Elementi)* wyłożył, jest *hipotezą.* Wtedy profesor Settele apelował do Piusa VII wówczas panującego, który przedstawioną sobie prośbę odesłał do kongregacji Św. Inkwizycji. Ta dnia 16 Sierpnia 1820 roku (feria IV) orzekła, że przeciwna nauka może się wykładać, a Papież niniejsze postanowienie zaaprobował. Dla tego bez żadnéj zmiany dzieło Settelego oddaném zostało do druku i na str. 130—133 tomu 2go znajduje się dopisek, przebieg całéj téj sprawy opowiadający, który bardzo się podobał rzeczonéj Kongregacji."

„47. — Poczém gdy magister św. pałacu zrobił niektóre zarzuty, jakie zdawały się wypływać z dawnych dekretów, rzecz cała dojrzale była rozebraną i kardynałowie inkwizytorowie jeneralni, stosując się do postanowienia

4) Podane tu przez Ojca Olivieri fakta nietylko nie popierają jego wywodów, ale owszem przeciw niemu walczą. Oczywistą jest rzeczą, że po ogłoszeniu na czele dzieła wyroku i potępienia nauki Galileusza, a także po umieszczeniu rozprawy Ojca Calmeta zbijającéj tę naukę, władze kościelne nie mogły się sprzeciwić ogłoszeniu *Dyalogów* florenckiego astronoma, bo takowe więcéj im sprzyjało aniżeli autorowi potępionemu i skrytykowanemu.

Św. Kongregacji Indeksu z 1757 roku i do własnego z 1820 roku zawyrokowali, że w Rzymie raz na zawsze dozwoloném jest drukowanie i publikowanie *Operum tractantium de mobilitate terrae et immobilitate solis juxta communem astronomorum opinionem.* Dekret ten był wydany feria IV dnia 11 Września 1822 roku a dnia 25 tegóż miesiąca przez samego Papieża Piusa VII został potwierdzony."

Na tém kończąc nasz pogląd na stósunek Kościoła do nauki Kopernika, uważamy za stósowne postawić następujące wnioski.

1) Opierając się na fakcie, że wielokrotnie były w państwie papiezkiém drukowane dzieła system Kopernika traktujące, jak np.: *Riflessioni sopra un nuovo sperimento in prova del moto diurno della terra* przez profesora Guglielmini Bolonia 1789 r. *De diurno terrae motu experimentis physico mathematicis confirmato* przez tegóż w Bononii 1792. *Opusculi Astronomici*, Callandrelli'ego, Rzym 1806, *Risultato di varie osservazioni sopra la paralasse annua di Wega*, o ∝ *della Lira*, przez tegóż Rzym 1806 r. należy wnosić, że w 1757 roku po porozumieniu się kongregacji indeksu z Benedyktem XIV było postanowioném, iż odtąd dzieła system Kopernika popierające i jego trzymające się zasad nie miały być umieszczone na indeksie i jedynie z téj tylko przyczyny potępiane przez Stolicę Św., lecz prawdopodobnie żaden dekret odnośny nie był wówczas wydany, bo w takim razie wykreślonoby z indeksu dzieła wbrew jego osnowie tamże się znajdujące,

2) że w 1824 roku kongregacja Św. Inkwizycji powszechnéj nietylko dozwoliła drukować dzieła o systemie Kopernikowym traktujące, ale nadto uznała jego zasady za prawdziwe i postanowiła wykreślić z indeksu odnośne dzieła niesłusznie tamże zamieszczone,

3) że powyższy dekret dopiéro 1836 roku, gdy się robiło nowe wydanie *Indeksu*, został w wykonanie wprowadzony przez opuszczenie w nim dzieł Kopernika, Kepplera, Foscariniego, Dydaka ze Stuniki i Galileusza,

4) że niezwróceniu uwagi Kurji rzymskiéj przypisać należy dotychczasowe niesprawiedliwe pozostawienie na indeksie dzieł Tomasza Campanellego i Budoweza, które jedynie z powodu traktowania nauki Kopernika tam się dostały.

15. *Luter i Kopernik.* Po wyświetleniu stósunku Kopernika do astronomów XVI i XVII stulecia i do Kościoła katolickiego wypada nam zwrócić także uwagę na jego stósunek do Lutra i całéj Reformy XVI wieku. Kilkakrotnie już w ciągu niniejszéj pracy dotykaliśmy téj kwestji (zobacz Nr. 33 dopisek 19 i dopełnienie 1), obecnie uważamy za stósowne posłużyć się tu pracą Juljusza Soury, który w zeszycie *Revue des deux Mondes* z 15 Października 1871 roku ogłosił artykuł pod tytułem: *Luther, histoire de sa preparation exégétique d'après de récentes publications en Allemagne*, (Luter, historja jego przysposobień się egzegetycznych podług najświeższych publikacji w Niemczech). W pracy téj na str. 910 czytamy: „Słowem, jeźli Luter czytaniu klasyków łacińskich zawdzięcza niektóre wyobrażenia wspólne z naszemi, różni się od nas więcéj, aniżeli mogłoby się komu zdawać, w pojęciach swych o świecie. Pod tym względem Luter jest człowiekiem z średnich wieków. O wszechświecie wyrobił sobie też same pojęcia, jakie miał Job lub ktokolwiek inny z rasy Semickiéj. Nie ma książki, mawiał Luter, któréj mniéjbym wierzył jak *Meteorologji* Arystotelesa, albowiem opiera się na zasadzie, że wszystko w naturze pochodzi z przyczyn naturalnych. . . .

„Gdyby Kopernik przejeżdżał przez Wirtemberg i gdyby Luter w swém ukochaném mieście takim samym był panem jak Kalwin w Genewie, nie wiem doprawdy, czyby go nie był kazał wygnać jako niebezpiecznego heretyka. W każdym razie uważałby był z pewnością tego astronoma za jakiego wcielonego djabła. Zdaje się wątpliwości nie ulegać, że do Kopernika i jego systemu robi Luter aluzję w jednym ustępie swych *Tischreden*: „*Wspominają o nowym astronomie, który chciał dowieść, że się ziemia obraca*

a nie niebo lub firmament, słońce i księżyc. Tak się dziś dzieje na świecie, mówi Luter, *że ktokolwiek chce uchodzić za mądrego, nie powinien zadawalać się tém, co inni czynią i o czém wiedzą. Głupiec chce przeistoczyć całą naukę astronomiczną, lecz jak podaje Pismo Święte, Jozue rozkazał słońcu a nie ziemi, aby się zatrzymało.*" Wiek później tegóż samego argumentu użyła Inkwizycja rzymska przeciw Galileuszowi. Oto jest poprzedziciel racjonalizmu, ojciec nowożytnych pojęć (de l'esprit moderne). Nie dawajmy się więc złudzić pozorami."

16. *Jeszcze o narodowości Kopernika.* Zdala od ziemi rodzinnéj a tém samém od źródeł jedynych, któreby mogły dostarczyć autentycznych materjałów do rozwiązania ostatecznego téj kwestji, nie mieliśmy i nie mamy ani zamiaru ani też pretensji do zebrania i przedstawienia wyczerpujących pod tym względem wywodów ; korzystając jednakże z publikacji w ciągu ostatnich dwóch lat dokonanych, dopełniamy to, cośmy już na inném miejscu powiedzieli.

Narodowość polska Kopernika, niesprawiedliwie zakwestjonowana przez synów *omnivorae Germaniae*, opiera się na następujących niezbitych dowodach:

1) *Historyczny.* Ziemia, na któréj się urodził, wychował, żył i umarł Kopernik, jest polską (zobacz Nr. 39, 40, i 4).

2) *Etymologiczny pod względem brzmienia.* Zródłosłów i znaczenie nazwiska naszego Astronoma jest czysto słowiańskie, czysto polskie i żadnego pokrewieństwa z językiem niemieckim nie ma (zobacz Nr. 43).

3) *Etymologiczny pod względem historji.* W starodawnéj dzielnicy polskiéj — Szląsku, rządzonym przez Piastów a można powiedzieć aż do roku 1675, w którym Jerzy Wilhelm książę lignicko-wrocławsko-brzeski ostatn z rodu Piastów umarł, pod miastem Frankenstein leży wieś Kopernik, która nietylko rodzinie naszego Astronoma ale i innym swym wychodzcom nazwisko nadała. Wieś ta według dokumentów Stentzla (*Urkunden-Buch zur Geschichte des Bisthums Breslau* str. 56, 104 i 122)

w 1272 roku zwana była *Coprink*, później zaś w 1284 r. Copirnich, Kopirnik, w 1369 r. Koppirnik (*J. G. Knie. Alphab Stat: top. Uebers)*, następnie Copernik i Kopernik, wreszcie za rządów pruskich (które się na Szląsku od 1742 roku datują) otrzymała zniemczone nazwisko Köpperling, które dr. Prowe radby zidentyfikować z domniemywanym własnoręcznym greckim toruńskiego Astronoma podpisem znalezionym przez niego w Upsali na słowniku grecko-łacińskim Jana Chrestomiusza *Βιβλιον Νικολάου Κοπερνικου.* aby ztąd jego niemieckie pochodzenie i narodowość wykazać. Wszyscy ci Kopernicy, o których wyżéj wspominaliśmy (zob. Nr. 45) a do których należy dodać księdza Stanisława Kopernika, mansyonarza przy kościele św. Krzyża w Wrocławiu na początku XV stulecia, są rodem z wsi w mowie będącéj, bo ówczesnym zwyczajem nietylko szlachta ale i włościanie opuszczając wieś rodzinną do imienia chrzestnego dodawali jéj nazwisko. Że zaś Szląsk a zatém i wieś Kopernik w XIV i XV stuleciu nawet i znacznie późniéj był krajem czysto polskim, gdzie niegdzie cierpiącym kolonie niemieckie, zatém pochodzący ze wsi Kopernik są Polakami.

4) *Genealogiczny.* Jakkolwiek bardzo trafny jest pogląd ks. Ignacego Polkowskiego co do Koperników w ogóle [5]) „*W końcu XIV wieku z nieprzerwanego szeregu Polaków Biskupów wrocławskich* (do których wieś Kopernik należała) *29ty z porządku Przecław Pogorzelski, herbu Grzymała, umiera na katedrze wrocławskiéj, wstępuje po nim na biskupstwo zniemczony Czech Albert, a po zgonie jego osieroconą katedrę wrocławską obejmuje Wacław książę Lignicki, z rodu polskiego Piastów, ale z ducha Niemiec, wtedy, jak wiadomo — Szląsk dostaje się pod panowanie Czech. W tym samym czasie to jest w końcu XIV wieku, snać niechcąc służyć obcym bogom,*

5) Artykuł *Jeszcze jedna wiadomość* o *Koperniku* ogłoszona w Nr. 35 *Tygodnika Wielkopolskiego* z 1871 roku.

nie chcąc być pod monarchą i panem, biskupem wrocławskim, niektórzy mieszkańcy z biskupiéj polskiéj wsi Kopernik emigrują z rodzinnego gniazda i w inne przesiedlają się strony," jednakże przechylamy się na stronę ks. Romana Szlosmana, proboszcza pabianickiego, i utrzymujemy, że pradziad naszego Astronoma, który 3 Lutego 1396 roku otrzymał obywatelstwo krakowskie, nie przybył wprost ze wsi Kopernik lecz ze wsi Łaskowice należącéj wraz z całym kluczem pabianickim do kapituły krakowskiéj, gdzie jego ojciec lub téż jego przodkowie pierwéj byli się osiedlili. Skłaniają nas do tego następujące powody: *A)* prawdopodobniejszém wydaje się nam, iż jakiś włościanin czy rólnik ze wsi kościelnéj przeniósł się i osiadł w innéj wsi kościelnéj aniżeli w stolicy państwa, *B)* łatwiejszą było rzeczą dla osadnika łaskowickiego mającego protekcję kapituły krakowskiéj otrzymać obywatelstwo w ówczesnéj stolicy Polski aniżeli dla przybysza ze Szląska, który, chociaż był krajem przez lud polski zamieszkałym, stanowił wtedy oddzielne państwo, *C)* jeżeli przyjmiemy ostatecznie, że Mikołaj Kopernik, pradziad astronoma, bezpośrednio ze Szląska przybył do Krakowa, w takim razie trudno nam będzie fakt ten pogodzić z żyjącą dotąd tradycją Kopernogów łaskowickich, bo oprócz tego, że wiadomą jest rzeczą, iż z astronomem i bratem jego Andrzejem wygasła linia Koperników toruńskich, a zatém nikt ze zstępnych nie mógł się osiedlić w dobrach pabianickich, niepojętą jest rzeczą, aby ktokolwiek z Koperników krakowskich, jacy jedynie należeli do tejże saméj rodziny co poprzedni będący mieszczanami i do tego dość zamożnymi, chciał się osiedlać na wsi i swój stan średni, skutkiem praw magdeburgskich cieszący się niezależnością i dość rozległemi przywilejami, zamieniać na stan włościański, zależny od łaski, powiem, kaprysu pana włości.

Niezależnie od tego, czy toruńskiego Astronoma pochodzenie będziemy wyprowadzali ze wsi Kopernik przez Łaskowice i Kraków czy tylko przez sam Kraków, pewną

jest rzeczą *A)* że 1396 roku dnia 3 Lutego Mikołaj Kopernik na poręczenie obywatela krakowskiego Dąbrowy — czyli Dąbrowskiego otrzymał prawo obywatelstwa w ówczesnéj stolicy Polski; *B)* że syn tego Kopernika Jan, znany z aktów radzieckich Krakowa w r. 1433, 1434 i 1441, był ojcem Mikołaja, ojca Astronoma, który po przyłączeniu się Torunia do korony polskiéj między 1454 a 1458 rokiem osiadł w Toruniu, otrzymał tameczne obywatelstwo i pojął 1464 r. za małżonkę Barbarę Wajselrodównę alias Watzelrodównę, siostrę Łukasza, późniejszego biskupa warmińskiego; *C)* że z Mikołaja Kopernika i Barbary Wajselrod urodził się 19 Lutego 1473 roku nasz Astronom, który na mocy powyższego genealogicznego wywodu jest czystéj krwi Polakiem. Co do rodowodu matki Astronoma zob. Nr. 46.

Wywody powyższe zaczerpnięte z autentycznych współczesnych dokumentów tak są jasne i stanowcze, że samo przez się upada gołosłówne twierdzenie Dr. Praetoriusa wywodzącego ród Astronoma od jakiegoś Michała Czeppernicha, stróża wieży chełmińskiéj *(An. 1398. Michael Czeppernich receptus in vigilem turris culmensis)* zapewne w tym jedynie celu, aby mu zapewnić miejsce w Walhalli, nieprawnie i tylko przez zbytek łaski króla bawarskiego mu przyznane.

5. *Tradycjonalny.* Nietylko współczesni Polacy uznawali Kopernika za swego rodaka, nietylko współczesni Niemcy przyznawali mu narodowość sarmacką to jest polską, jak to wiemy z listu Melanchtona znalezionego w bibliotece w Wolfenbüttel przez Dr. Kazimierza Krasickiego, gdzie czytamy to wyrażenie: „*ut ille astrologus Sarmaticus, qui terram movet et solem figit*“, ale także ustne podanie od 4 wieków przechowujące się stale w rodzinie Kopernikow łaskowickich wymowne daje świadectwo, jakiéj rzeczywiście jest Astronom toruński narodowości. Oto, co pod tym względem czytamy w sprawozdaniu, jakie ks. Roman Szlosman z akt kościoła parafialnego w Pabianicach ogłosił *w Przeglądzie Katolickim* warszawskim (Nr. 36, rok

1871) o 7 pokoleniach Kopernników łaskowickich (akta bowiem skutkiem pożaru kościoła pabianickiego poczynają się dopiéro od 1624 roku): *Wojciech Kopernóg* (73 letni starzec żyjący dotąd w Łaskowicach i nie mający potomstwa płci męzkiéj) *zapytany przezemnie w obec kilku ludzi, czy pamięta ojca a może i dziadka swego, nie wiedząc, w jakim celu pytam go oto*, odrzekł, *że znał dobrze dziadka swego, już miał z górą lat 20, kiedy dziadek umarł. Tenże dziadek Marek opowiadał często, że w Toruniu urodził się, zamieszkał i umarł Kopernóg z ich familji, który był człowiekiem uczonym i znanym w świecie. (Oczywiście mówił tu o astronomie Mikołaju Koperniku). I w końcu dodał, że dziadek jego Marek oświadczył to dzieciom i wnukom, że to od ojca i dziadka swego słyszał.*

Gdybyśmy nie mieli innego nad to świadectwa, wystarczyłoby ono do udowodnienia polskości Astronoma, bo wtedy, gdy Niemcy ani wśród współczesnych ani w swéj historji nie mogą znaleźć rodziny, któraby toż samo nazwisko nosiła, u nas rodzina Kopernków zamieszkuje i jako najdroższą pamiątkę z ojca na syna przekazuje pamięć o sławie jednego z swych krewniaków — jaki urodził się w Toruniu.

Przy téj sposobności uważam za stósowne zrobić tu uwagę, że nie należy mniemać, aby Kopernicy nie w XIV lub XV wieku lecz dopiéro w początkach XVIII stulecia osiedlili się w Łaskowicach, bo chociaż w aktach kościoła pabianickiego dopiéro w 1624 r. po raz pierwszy spotykamy się z ich nazwiskiem (Piotr Kopernik), wiadomą jest rzeczą, że skutkiem spalenia się kościoła i akta parafialne poczynają się dopiéro od 1620 roku, bo chociaż ks. biskup Łętowski w aktach kapituły krakowskiéj mianowicie w imiennym spisie mieszkańców klucza pabianickiego z rozkazu kapituły krakowskiéj przez kanoników Sebastjana Starczewskiego i Stanisława Cieńskiego sporządzonym dopiéro w roku 1651 znalazł Pawła Kopernigę a 1677 roku Wawrzyńca Koperniga, także jak pierwszy pół rólnika, nie wiemy z pewnością

czy rzeczywiście nie ma tam śladu innych Kopernikow i czyby się kto inny nie znalazł, gdyby pilnie szukał, a nadto chociażby rzeczywiście w obecnych aktach kapituły krakowskiéj nie znaleziono żadnych innych śladów, brak ten niczegoby nie dowodził, bo zachodzi pytanie, czy nic się z tego archiwum w ciągu tylu zaburzeń, klęsk i nieszczęść, jakim gród jagielloński ulegał, nie uroniło lub zniszczało; czy przed rokiem 1651 również kapituła była ciekawą czy też potrzebowała znać spis mieszkańców pabianickiego klucza, czy takowe spisy zawsze skrupulatnie i dokładnie były dokonywane i czy wreszcie oprócz spisów ludności mogła być mowa w administracyjnych dokumentach kapituły rzeczonéj o jakimś biednym lub biednych półrólnikach łaskowickich.

6. *Psychologiczny.* W ocenianiu narodowości jakiejś osoby zawsze a szczególniéj w obecnych czasach, kiedy indywidualność i osobista wolność zyskały prawa bytu, trzeba zwracać uwagę na dwie rzeczy. Jak człowiek składa się z podwójnego pierwiastka materji i ducha, tak też i jego narodowość czyli w pewnéj formie objawiające się życie, będące wynikiem połączenia tych dwóch pierwiastków czyli duszy i ciała, należy rozbierać pod temi dwoma względami. Nie wdając się w długie wywody, jakie każdy może sobie własném rozumowaniem dopełnić a raczéj wytworzyć w kierunku tu wskazanym, — orzekamy, iż krytyka i sąd o narodowości danéj osoby powinna rozważyć dwie rzeczy *A)* w jakim ta osoba urodziła się kraju i kim była przez swych rodziców, *B)* kim chciała być za życia czyli innemi słowy jakiego narodu pojęcia, uczucia, dążności, język i zwyczaje sobie przyswoiła, to jest, jaką narodowość przyjęła. Ponieważ w człowieku duch ma przewagę i jest panem ciała, przeto też wola każdéj jednostki w obraniu sobie narodowości czyli w wytworzeniu swéj indywidualności całkowitéj ma przewagę nad materjalném jéj urodzeniem i pochodzeniem. Dla tego też można się urodzić w Polsce a być Anglikiem, można mieć rodziców Niemców i wycho-

wać się Niemcem a być czy raczéj zostać Polakiem i t. p. Fakt ten przyjęła i uświęciła historja i dla tego Ancilon, Savigny, De la Motte Fouqué, Crédé, Faucher, Laroche, Brassier de Saint Simon, Dessoir, Génée, Cottenet ete. mimo pochodzenia i nazwisk francuzkich są Niemcami, a Necker, Holbach, Kleber, Rapp, Würtz, Kellerman, Schölcher, Hausmann, Schneider mimo pierwiastkowéj narodowości i nazwiska niemieckiego są Francuzami.

W zastósowaniu *psychologicznego dowodu* do narodowości Kopernika zbytecznym jest pogląd, jaki dopiéro co przedstawiliśmy — ale nie pominęliśmy go dla tego, aby tém dosadniéj przekonać czytelnika, że Kopernik jest Polakiem nietylko przez swe pochodzenie, ale także przez swe uczucia i czyny całego życia (zobacz Nr. 47). Szereg niewątpliwego znaczenia czynów Kopernika tak ma wielką wagę w téj kwestji, że nawet, gdyby się urodził w Niemczech lub w Polsce lecz z rodziców Niemców, przez wyraźne okazanie za życia swych uczuć, pojęć, pragnień, słowem swéj woli i decyzji w wyborze narodowości byłby Polakiem i słusznieby nasza narodowość windykowałaby go sobie.

Przy téj sposobności odpowiadamy na zarzut a raczéj na wątpliwość, jaką Cezarowi Cantu nasunęły w tym względzie listy niemieckie Kopernika i jego matki (zobacz Nr. 33). Żadne listy nie egzystują matki astronoma a przynajmniéj dotąd nikomu nie są znane i tylko jest jedno zażalenie Barbary z Wajselrodów Kopernikowéj z 1512 r. na burmistrza toruńskiego podane do stanów pruskich — z czego, nic nie przesądzając o jéj mowie, można wnosić, że język urzędowy, biurowy, z przyczyn przez nas wskazanych (zob. Nr. 42) stanów i rządów pruskich był niemiecki. Co zaś dotyczy listów samego astronoma — na 18 listów dotąd znanych dwa tylko są pisane po niemiecku reszta zaś po łacinie (z przyczyn jak wyżéj). Dwa te listy niemieckie, mające być cyrografem na germanizm Kopernika, były napisane z następującéj przyczyny. Albert, książę

pruski, dnia 6 Kwietnia 1541 roku napisał list do kapituły i do Kopernika z prośbą aby bezzwłocznie przybył na dwór jego w Królewcu, gdzie mu ciężko zachorował jego ulubieniec i rządzca Jerzy Kunheim, a chcąc sobie ująć adresatów i dać im dowód swéj łaski i zaufania przyjacielskiego, napisał nie w języku etykietalnym, urzędowym, lecz po niemiecku. — Poczciwy nasz astronom, nie przewidując żadnych następstw w przyszłości i chcąc w swych odpowiedziach zastósować się do stylu i formy otrzymanych listów, dwukrotnie do księcia Alberta pisze po niemiecku a podpisuje się po łacinie *Nicolaus Copernicus*. Pytamy się teraz każdego, czy na mocy owych dwóch listów z okolicznościami dopiéro co opisanemi można zawyrokować, że Kopernik zawsze używał języka niemieckiego a przeto że był Niemcem?

7. Ostatni dowód jest *fiziologiczny*. Nie przeczymy bynajmniéj, że historja nie zawsze może się posługiwać w swych sądach i wyrokach fiziologicznemi wywodami opartemi na podobieństwie dwuch ludzi, w naszym jednakże wypadku stanowią one jeden więcéj dowód prawdy, któréj bronimy.

Porównywując portret Astronoma z portretem jego ojca, darowanym w 1614 roku przez Jana Brzoskiego bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, z fotografją zdjętą przez Zonera z żyjącego dotąd Wojciecha Kopernoga, trudno jest nie uledz wrażeniu, jakie robi uderzające podobieństwo w tych portretach trzech głównych twarzy organów: składu ust, konturów i kształtu nosa, wyrazu i osady oczu; pomijam okrągłe zatoczenie brody i wysokość czoła. — Uderzające podobieństwo Astronoma toruńskiego z potomkiem rodziny tegoż samego nazwiska od wieków w Polsce zamieszkałéj niezaprzeczalnie wskazuje nam wspólność pochodzenia a zatém i polską jego narodowość.

16. *Sebastjan Ciampi* w swéj *Bibliografji krytycznéj* ogłoszonéj we Florencji podaje następujące szczegóły o naszym astronomie:

Tom I str. 88 — (Flor. 1834) *Mikołaj Kopernik, potret przez litografję Salucci'ego, Florencja* 1825, skopiowany z obrazu szkoły bonońskiéj a posiadany przez sławnego astronoma i matematyka Perelle'go, którego spadkobiercy sprzedali go prof. Sebastjanowi Ciampi w 1824 roku — ten znów posłał go bibliotece Uniwersytetu warszawskiego i obecnie znajduje się w pokojach jeneralnego dyrektora bibliotek publicznych w Królestwie.

Tom II str. 321. (Flor. 1839). Mówiąc o uczniach Uniwersytetu padewskiego pisze: *Mikołaj Kopernik.* Odbył swoje studja w Uniwersytecie krakowskim, gdzie od 1492 do 1497 r. słuchał literatury greckiéj (?) i łacińskiéj a także i matematyki, jaką słynął ten Uniwersytet. Był uczniem słynnego Alberta Brudzewskiego, lecz gdy Albert porzuciwszy katedrę wyjechał na Litwę, Kopernik mając już stopień bakałarza udał się do Bononji i oddał się całkowicie astronomji, raczéj jako towarzysz aniżeli jako uczeń Dominika Marji z Ferrary. W r. 1500 powołano (?) go do Rzymu na katedrę matematyki, lecz przez przywiązanie do swego kraju nie przyjął takowéj. Przejeżdżając przez Padwę dano mu stopień doktora medycyny. Zobacz tom IV str. 122 *Relacji o Polsce Dawnéj i Nowożytnéj* (Leonarda Chodźki) przetłómaczonéj na włoski i wydanéj 1831 roku w Liwurnie.

W czasie swego pobytu w Bononji był zrobiony jego portret, którego kopię znalazł sławny Perelli, profesor astronomji w Uniwersytecie pizańskim, gdy odbywał studja uniwersyteckie w tém mieście. Po jego śmierci obraz przeszedł w ręce spadkobierców, którzy po upływie lat wielu sprzedali go autorowi niniejszéj Bibliografji.

17. *Pobyt Kopernika w Padwie.* Raz jeszcze powracamy do téj kwestji, aby tém dosadniéj udowodnić, iż autorowie, którzy opierają się na świadectwie Papadopolego, są w podwójnym błędzie 1) co do czasu pobytu naszego astronoma w Padwie 2) co do znaczenia i powagi świadectwa tegoż pisarza, które mylnie opierają na fakcie po-

danym przez niego w życiorysie Stanisława Łubińskiego (zob. str. 168). Co do nas powtarzamy raz jeszcze (zobacz notę 31 Nr. 36, 49 lit. C.), że świadectwo Papadopolego służy nam tylko za dowód polskiéj narodowości Kopernika i jego pobytu w Padwie w ogóle bez określenia bliżéj czasu.

Że Kopernik słuchał medycyny w Padwie i także stopień doktora otrzymał dopiéro po 1501 roku, mamy niezbity dowód w następującym protokule kapituły warmińskiéj spisanym dnia 27 Lipca 1501 roku.

„Anno MCCCCCI. In die Panthaleonis martyris comparuerunt coram Capitulo Domini Canonici Nicolaus et Andreas Copernick fratres: et desideravit ille ulteriorem studendi terminum, videlicet ad biennium, qui jam tres annos ex licentia Capituli peregit in studio. Alter Andreas petiit favorem studium suum incipiendi. Et juxta tenorem Statutorum continuandi: quodque utrique darentur studentibus dari consueta. Post maturam deliberationem Capitulum votis utriusque condescendit, maxime ut Nicolaus medicinis studere promisit consulturus olim Antistiti nostro Rev. ac etiam dominis de capitulo medicus salutaris, et Andreas pro litteris capescendis habilis videbatur.“ 6)

Ponieważ studja medycyny trwały wówczas od 3 do 4 lat, nie ulega więc wątpliwości, iż Kopernik przynajmniéj do końca 1504 jeżeli nie 1505 r. pozostał, że zaś oprócz medycyny język grecki także studjował w Padwie, prawdopodobnie z rok czasu dłużéj tam pozostał, i że 1506 roku powrócił do Frauenburga, a ztąd udał się zaraz na dwór swego wuja w Licbarku (Heilsbergu) i jako lekarz biskupi otrzymał od kapituły podwyższenie pensji, jak o tém przekonywa następujący protokuł kapituły warmińskiéj:

---

6) Świadectwo to oprócz tego usprawiedliwia dwa inne nasze twierdzenia, że Kopernik przed pierwszym do Włoch wyjazdem był już kanonikiem i dla czego w 1500 roku Rzym opuścił (zobacz Nr. 53).

„Anno quo s. (1507) septima Januarii Dominus Nicolaus Koppernig, Confrater noster, servitio Reverendissimi Domini nostri mancipatus, obtinuit ex singulari favore Capituli, ultra corpus praebendae suae marcas 15 bonae monetae ipsi annuatim assignandas, donec famulatui Episcopi renunciaverit; haec gratia ei favorose concessa, potissimum cum Artem medicinae callet, convalescentiae Reverendissimae dignitatis suae opera et medela suis mature consulat."

Wszystko, cośmy powiedzieli wyżéj (zob. Nr. 49), że Passara i Verina nie byli i być nie mogli profesorami Kopernika, pozostaje w swojéj mocy; co zaś dotycze powagi Papadopolego, mianowicie, że nie za krytycznego historyka ale za skrzętnego tylko kompilatora uważać go należy, słów jeszcze kilka uważamy za stósowne o niéj powiedzieć.

Papadopoli w swéj *Historji Uniwersytetu padewskiego* podaje życiorysy następujących Polaków lub téż krótko o nich wspomina (błędnie zatém na str. 168 powiedzieliśmy, że tylko zna dwóch Polaków): Mikołaja, archidjakona krakowskiego, Andrzeja, rektora Artium, Andrzeja Gościaka, Grzegorza Pipana z Krakowa, Piotra Radolińskiego, Marcina Kromera, Stefana Batorego, Macieja Miechowity, Mikołaja Kopernika, Jana Zamoyskiego, Alberta Rozierzewskiego, Stanisława Lubińskiego, Rudolfa Wilczaka i Jana Sobieskiego, ale z robionych cytat pokazuje się, że szczegóły biograficzne zbierał ze Starowolskiego, Ghiliniego i Frehera, wiadomość zaś o czasie ich pobytu w Padwie czerpał z *Diariusza* Sansona, *z nadpisów* (Inscriptiones Gymnasii) Salomoniusza, i z historji poprzedników swoich Riccomboniego i Tomassiniego, zwłaszcza jeżeli jest mowa o akademikach z XIV, XV i XVI wieku a nawet i z pierwszéj połowy XVII stulecia — a nie z dokumentów urzędowych czyli protokułów *(Alba)* Kolegjum polskiego. — Dla tego jesteśmy zdania, że protokuły Kolegjum polskiego, które, jak wiadomo, co lat kilkadziesiąt spisywały się w nowéj księdze, od XIII do 1661 r. zaginęły prawdopodobnie wtedy, gdy ów Ana-

nazy Rusin sprzedał całą bibliotekę tegoż Kolegjum i że Papadopoli miał pod ręką nie inne protokuły jak te, które Sebastjan Ciampi przywiózł do Polski i hr. Stanisławowi Zamoyskiemu odstąpił. Oto, co pod tym względem pisze sam Ciampi w swéj *Bibliografji krytycznéj* (tom I str. 344, pierwsza kolumna od góry). „*Oprócz tego są bardzo liczni Polacy -- studenci medycyny w Padwie i na innych wydziałach, a także są wysoko położone osoby tamże doktoryzowane i wpisane własnoręcznie w księgę protokułów narodu polskiego, w Padwie poczynających się od roku* 1661, *gdzie oprócz tego znajdują się ich familijne herby kolorowo malowane i złocone. Protokuły te przez autora niniejszéj bibliografji były kupione, a następnie* 1830 *roku odstąpione w Warszawie Jego Ekscelencji panu hrabiemu ordynatowi Stanisławowi Zamoyskiemu.*“

Papadopoli mając pod ręką w XVII stuleciu w mowie będące protokuły polskich w Padwie studentów i z nich czerpiąc wiadomość o Polakach tamże po roku 1661 bawiących — był przekonania, że i jego poprzednicy w spisywaniu kronik Uniwersytetu padewskiego zwłaszcza Riccomboni, Tomassini, Salmoniusz i Sanson toż samo robili i dla tego ich podania i orzeczenia przyjął za własne wyciągi z dawnych protokułów (ex Albis) polskich, których już w Padwie nie było.

18. *Pobyt Kopernika w Bononji.* Podobnie jak w Padwie były także i w Bononji zaprowadzone protokuły Polaków uczących się w miejscowym Uniwersytecie, które znajdowały się pod opieką i zarządem radzcy polskiego przy Uniwersytecie i które po zapełnieniu jednéj księgi spisywały się w innéj. Sebastjan Ciampi w swéj Bibliografji Krytycznéj (tom II str. 321) podaje nam bardzo ciekawe pod tym względem wiadomości: „*Własnoręczny protokuł studentów polskich* Uniwersytetu bonońskiego od roku 1600 do 1661 o 60ciu stronnicach zawierający nazwiska szlachty polskiéj, która odbywała nauki w rzeczonym Uniwersytecie, różne dokumenta legalizowane i wiele herbów konsyliarzy (radzców)

tegoż narodu będąc własnością markiza Orsi z Bononji (zapewnie z téjże saméj familji co ksiądz Orsi, który był za Władysława IV rezydentem polskim w Rzymie. *Przyp. aut.*) zostały nabyte dla biblioteki hrabiego Stanisława Zamoyskiego w Warszawie.

Księga ta pisaną jest na papierze, herby tylko bardzo pięknie odrobione, są rysowane na pergaminie, i zawiera podpisy w różnym charakterze. Na początku jéj czyta się, co następuje: „*Illustrissimi Nationis nostrae Polonae antecessores instituti a se per Bononiensem Civitatem itineris aut in celeberrima ejusdem Universitate collocatae Operae memoriam certis volebant semper annalibus conservari, eo ne scilicet eorum gloria temporis diuturnitate intermoriretur, erectus est a praefatis nostris illustrissimis Praedecessoribus liber cui etiam serenissimi Regisque sanguinis Principes, totque Regni nostri lumina authoritatem suam interponere minime dubitarent, dum in eo familiarum suarum splendores et nomina consequentibus saeculis, plurimasque item deservientes pro communi Illustrissimae nationis nostrae bono transactiones relinquerint. Atque liber praefatus ea ratione institutus jam quidem olim a perillustri Domino Joanne Carlo Hoskowski, Gubernatore Dobrinensi, Consiliario protunc Nationis existente in suum erat redactus ordinem, competentibus etiam ex liberali in Patriam studio, auctus ornamentis. Verum enim vero cum jam nunc penitus vetustate consumptus, et quibusdam importunis maculis pro exigentia temporis, et Regovitiatus videatur, nihilominus in exterarum nationum conspecie manus et judicium prodire debeat, ideoque etc.* (zdawało się radzcy i innym Polakom odnowić go); *quod quidem factum est in eum modum ut omnium nomina et stemmata suo ordine in praesens album sint translata antiquo, ad majorem Fidei certitudinem protocolli loco remanente.*“

Ponieważ akta tego rodzaju uwalniały zarząd Uniwersytetu od prowadzenia spisów swych uczni a zwłaszcza cudzoziemców, nic więc dziwnego, że dzisiaj nie możemy

żadnego śladu o pobycie Kopernika w Bononji znaleźć w Archiwum uniwersyteckim — daléj ponieważ akta te czy téż protokuły po zaprowadzeniu nowéj księgi, nowego zeszytu pozostawały u radzcy polskiego, który prawdopodobnie tém być musiał w owych czasach w Bononji, czém dzisiaj są konsulowie mocarstw, a ze śmiercią tegoż dostawały się do jego spadkobierców, nic więc dziwnego, że dzisiaj po całym świecie będąc rozproszone protokuły bonońskie studentów polskich nie możemy zebrać z nich niezbitych dowodów co do narodowości, studjów i pobytu naszego Astronoma. Z boleścią potępiając zbrodniczą obojętność wszystkich naszych studentów z Bononji i Padwy zwłaszcza z XVI i XVII stulecia, którzy, mając pod ręką materjały, nie zebrali cennych szczegółów pobytu w tych miastach swego rodaka, który tyle wsławił się w świecie dziełem *O obrotach ciał niebieskich* — zachęcamy, owszem błagamy współczesnych, mających przystęp do biblioteki, jaka przed 40stu laty należała do ordynata hr. Stanisława Zamoyskiego, aby pilnie przejrzeli akademickie protokuły przez Sebastjana Ciampiego do Polski przywiezione a może tam znajdą się jakie szczegóły Kopernika dotyczące albo przynajmniéj jakie wskazówki, gdzie należy szukać dawniejszych spisów akademickich. Jakkolwiek nie mamy szczegółowych dokumentów co do pobytu Kopernika w Bononji i jego studji — jednakowoż opierając się 1) na protokule kapituły warmińskiéj pozwalającéj 1501 roku Kopernikowi powtórnie wyjechać za granicę dla studjowania medycyny 2) na fakcie, że od 1491—1495 r. uczęszczał w Krakowie na wydział filozoficzny 3) na wzmiance samego Kopernika, że w 1497 roku zaćmienie księżyca obserwował w Bononji, i że 1500 roku innéj dokonał obserwacji w Rzymie, z wszelką logiką i pewnością wnosić można, że Astronom toruński przez 1497, 1498 i 1499 r. bawił w Bononji i oddawał się studjom kościelnym zwłaszcza nauce prawa nie zaś matematyce, bo jako duchowny i do tego kosztem kapituły warmińskiéj na naukę za granicę wysłany temu musiał się

oddawać, czego po nim powołanie a także wola przełożonych wymagały. Myli się więc Gherardi, utrzymując, że Kopernik po odbytych studjach medycyny w Padwie przybył do Bononji, aby tu słuchać filozofji i matematyki a zwłaszcza wykładów Dominika Nowary. Stósunek Kopernika do astronoma bonońskiego obszerniéj na inném miejscu rozbieramy, obecnie zaś powtarzamy w całości ustęp, dopiéro co przez nas skrytykowany.

Profesor matematyki w Uniwersytecie bonońskim Sylwester Gherardi, obecnie rektor Politechniki florenckiéj, ogłosił 1846 roku w *Nowych rocznikach nauk przyrodzonych (Nuovi Annali delle Scienze Naturali*, Serie II vol. 5 str. 241 i następne) w Bononji wychodzących swą pracę pod tytułem: „*Niektóre materjały wydziału matematycznego w dawnym Uniwersytecie bonońskim*“, w któréj między innemi pisze: „Drugą epoką wydziału matematycznego daleko słynniejszą i więcéj na uwagę zasługującą jest ta, którą zdobią imiona 1) *Dominika Marji Nowary* (zwanego także *Dominik Marja, Dominik Marja z Ferrary, Dominik Marja Włoch)*, który wykładał astronomję w Uniwersytecie bonońskim od 1483 do 1503 roku, 2) Scypiona Ferro (a także Ferreo, Ferri i Del Ferro) Bonończyka, najwyższa chwała wykładów arytmetyki i geometrji, który nauczał od 1496 do 1525 r. i wraz z innymi został zapomniany. . . . . Lecz to (pisze na str. 243), co uczyniło słynną i dobrze w pamięci całéj potomności zapisaną tę epokę wydziału matematycznego w Uniwersytecie bonońskim, jest imię jednego ucznia — Mikołaja Kopernika około 1497 roku tu przybyłego, pierwéj nim się udał do Rzymu, aby tam wsławić katedrę matematyki, a już po odbyciu studjów filozofji i matematyki w Uniwersytecie padewskim. Przybył tu 25cio letnim młodzieńcem, przynęcony rozgłosem Uniwersytetu i wielką sławą i nauką Dominika Marji, i zatrzymał się przez czas jakiś, aby się uczyć, rozprawiać i razem z nim uprawiać ulubione astronomiczne nauki a także (powiedzmy to z rodakami Kopernika), aby mu dopomagać w tychże studjach

i obserwacjach astronomicznych. Dominik Marja chociaż już od lat 14 publicznie w rzeczonym Uniwersytecie nauczał, był jednakże w sile wieku i miał lat 33. Kopernik sam oznaczył czas swego pobytu w tém mieście przez zostawienie na piśmie, że dnia 9 Marca (Septimo Idus) 1497 roku o godzinie 5téj z wieczora obserwował tu szczególniejsze skrycie się bardzo jasnéj gwiazdy Hyady *(Rali-liium, aldebaran)* za ciemną część zmniejszającego się księżyca w blizkości północnego jego rogu. Obserwacja ta posłużyła w jego nieśmiertelném dziele za dowód prawdziwości propozycji o paralaksie księżycowéj *(De Rev. Orb. Coel.* lib. 4 cap. 27). Zob. Nr. 49 lit. B."

OSTRZEŻENIE.

Uważamy za stósowne ostrzedz rodaków o pewném działaniu, które jeżeli w swém namiętném uniesieniu zechcą Niemcy do końca doprowadzić, niezadługo w jakiéj ich elukubracji ukaże się nowy dowód, *że Kopernik jest Niemcem.*

Rzecz tak się ma. Od lat kilku Maksymiljan Curtze, profesor toruńskiego gimnazjum a także sekretarz *Kopernikowego Towarzystwa Sztuk i Nauk*, po przeczytaniu a nawet przetłómaczeniu na niemiecki język pracy prof. Sylwestra Gherardego (o któréj nieco wyżéj pisaliśmy) odniósł się do niego i jego przyjaciół i kolegów w nauce i pracy literackiéj z prośbą o wyjaśnienie mu niektórych kwestji dotyczących Kopernika, oparte jedynie na autentycznych współczesnych dokumentach. Gdy kilkuletnie poszukiwania Gherardego i kilku innych literatów bonońskich spełzły na niczem i na żadne pytanie prof. Kurtze nie otrzymał zadawalających odpowiedzi, wtedy za pośrednictwem swego rządu udał się do włoskiego ministerstwa oświecenia z prośbą o polecenie, komu należy, odszukania w archiwach bonońskich odnoszących się do Kopernika wiadomości a to według kategorji i zapytań, jakie w tym celu dołączył. Minister Correnti wydał natychmiast odpowiednie polecenie do władz bonoń-

skich pod jego rozkazem będących, które po zrobieniu pilnych poszukiwań w Lipcu r. b. przesłały do ministerstwa oświecenia publicznego raport, w którym na zapytania Kurtzego dane były odpowiedzi a także mały wyciąg z 1496 roku dotyczący jakiegoś *Mastro Nicolo d'Alemagna* a przez nich mylnie do naszego Kopernika zastósowany.

Oto jest treść pytań i odpowiedzi w mowie będących:

1. *Jakie lekcje* **filozoficzne** *były wykładane od* 1496 *do* 1507 *roku w Bononji i przez których profesorów?*

Odpowiedź. Żadnéj kategorycznéj nie można dać odpowiedzi, bo nietylko dotąd nie można było zebrać żadnych pod tym względem wiadomości, ale nawet nie ma nadziei, aby kiedyś w przyszłości dało się to uskutecznić.

2. *Jakie lekcje* **matematyczne, astronomiczne** *i tym podobne były wykładane w téjże epoce?*

Odpowiedź jest taż sama co wyżéj.

3. *Jakie lekcje dawał* **Dominik Marja** *w czasie swego profesorstwa w Bononji?*

Odpowiada się jak wyżéj.

4. *Czy nie istnieje* **Metrica Studiosorum** *(Matricula) z lat* 1497 *do* 1502?

Odpowiedź. Dotychczas nie znaleziono żadnéj książki albo téż Matrykuł, w którychby były wpisane nazwiska studentów któregokolwiekbądź fakultetu, należy więc wnosić, że takowe nigdy nie istniały, bo trudno jest przypuścić, aby z tylu matrykuł żadna nie pozostała.

5. *Czy pomiędzy wpisanymi w owych matrykułach nie było* **studentów z Prus** *i czy nie było profesorów lub docentów z Prus?*

Odpowiedź. Na powyższe pytanie odpowiada się przecząco z przyczyn wyżéj wyłuszczonych. Zresztą można dodać, że z wyjątkiem przeciągu czasu od 1496 do 1507 roku na liście doktoryzowanych przez *Kolegjum prawa kanonicznego* znajduje się wielu cudzoziemców a pomiędzy tymi nie mało Prusaków.

6. *Czy pomiędzy nimi nie znajduje się przypadkiem pewien* **Nicolaus Nicolai z Torunia lub z Prus?**

Odpowiedź. Oprócz tego, co się wyżéj powiedziało, kategorycznie odpowie się nieco niżéj.

7. *Czy są zapisani ci, którzy w latach od* 1497 *do* 1502 *byli uznani za* **doctores decretorum?**

Odpowiedź. W archiwum prefektury znajduje się w tak zwanych *Atti della Gabella Grossa* dziewięć tomów, w których zapisani są studenci prawa kanonicznego *egzaminowani i aprobowani* przez wydział prawny. Pierwszy z rzeczonych tomów o 228 stronnicach ma dwa napisy, zewnętrzny: *Primus Liber Secretus Jur. Pont. ab anno* 1377 *ad annum* 1528, i wewnętrzny: *In hoc Libro continentur omnes presentationes, examinationes et approbationes factae per doctores Collegii Juris Canonici Civitatis Bononiae de infrascriptis scolaribus*, lecz żadnéj a żadnéj wzmianki nie ma o *Nicolaus Nicolai de Thorunia* albo też *Nicolaus Copernicus.* [7]) Inne tomy w liczbie 8 — poczynają się dopiéro od 1542 roku i zawierają dokładnie i bez przerwy zapisane nazwiska uczni *prawa cywilnego* albo też *cesarskiego*, którzy przez wydział egzaminowani zostali i potwierdzeni.

8. *Czy nie ma spisu albo listy nominowanych na* **doctores medicinae** w latach *powyżéj wskazanych?*

Odpowiedź. W arcybiskupiém archiwum znajdują się dwie księgi zawierające nazwiska uczni *ed laureati ed approvati in Arti e Medicina.* Pierwszy z tych spisów poczyna się od 1481 roku to jest na pierwszéj karcie są spisani studenci, którzy w latach 1481, 1482 i 1483 stopień doktora otrzymali, następnie 34 kart brakuje a od 35 do 66 karty znajdują się doktoryzowani studenci od

---

7) Wiadomą jest rzeczą, że Mikołaj Kopernik żadnego stopnia naukowego z prawa nie otrzymał, i prawdopodobnie ztąd to poszło, że tylko o tyle zajmował się prawem, o ile potrzeba tego było do wywiązania się z obowiązku, i że całą duszą oddany astronomicznym zajęciom nie mógł się odpowiednio przygotować na zdanie egzaminu doktorskiego.

12 Grudnia 1493 aż do 1 Września 1500 roku. W spisie tym pod dniem 8 Marca 1496 znajduje się jakiś *Mastro Nicolo d'Alemagna*, którego Kopernikiem zrobiono. Na końcu téj książki od str. 90 znajduje się spis doktorów prawa poczynając od 19 Grudnia 1491 r., który niczém inném nie jest jak lichą kopią pierwszéj księgi z *Atti della Gabella Grossa*.

Druga księga o 177 kartach zawiera nazwiska studentów *examinati ad approvati in Arti e Medicina* od roku 1504 aż do 1575.

Niniejszy dokument nietylko winien przygotować naszych rodaków na odpowiedź, gdyby Niemcy z *Mastro Nicolo d'Alemagna* korzystać chcieli, ale także raz na zawsze przekonać o bezpożyteczności poszukiwań w archiwach bonońskich, które dość często bywają powtarzane, i o praktyczności naszéj rady, jaką nieco wyżéj mówiąc o *protokułach* czy téż *Albumach polskich* w Bononji daliśmy a jaką my sami starać się będziemy wprowadzić w wykonanie, nie omieszkując o rezultacie następnych poszukiwań uwiadomić.

19. *Kardynał Mikołaj Cuza.* Florencki literacki miesięcznik *Nowa Antologja* (w zeszycie majowym 1872 roku) ogłosił pracę Ludwika Ferri pod tytułem: *Kardynał Mikołaj Cuza i filozofja religji* (str. 100—125), w któréj autor opierając się na źródłach z literatury niemieckiéj podaje najpierw życiorys a następnie wykazuje zasługi i wpływ w mowie będącego purpurata na rozwój filozofji i kierunek teologiczny polemiki, jaka w pierwszéj połowie XV wieku zajmowała umysły ludzi myślących i w końcu wzmiankuje o jego usiłowaniach na Soborze bazylejskim, aby się zajęto reformą kalendarza dodając, że podzielał powszechnie (?!) wówczas krzewioną w Italji ideę o obrocie ziemi. Pominąwszy zbyteczne samochwalstwo co do ruchu ziemi powszechnie w Italji znanego, po pracy Ferrego uważamy polemikę z Włochami za skończoną pod tym względem, bo nietylko zgadza się z nami (zobacz Nr. 57 i 58 notę 18 i dodatek 1),

że kardynał nie był astronomem i do wynajdowania nowego systemu planetarnego nie miał pretensji, ale także wyraźnie powiada, że był Niemcem w Italji wychowanym, bo urodził się w Cues, wsi dyecezji trewirskiéj nad Mozellą, nazywał się Mikołaj Chrypffs czy też Crebs, i był protegowanym przez hrabiego Manderscheida, który go najpierw posłał do szkoły *Braci życia wspólnego* w Dewenter.

20. *Celiusz Calcagnini.* Oprócz tego, cośmy już o nim powiedzieli (zob. dopisek 18, Nr. 57, 58 i dodatek 2), wypada nam dodać jeszcze kilka ciekawych szczegółów, jakie zaczerpnęliśmy z dziełka Msgr. Gwidona Tomasza Calcagnini w Rzymie 1818 roku ogłoszonego pod tytułem: *O życiu i pismach Msgr. Celiusza Calcagnini (Della Vita e degli Scritti di Msgr. Celio Calcagnini)* a także z broszurki Franciszka Cancelliere'go napisanéj w formie listu i 1818 roku wydrukowanéj w Rzymie pod tytułem: *Lettera di Fran. Cancellieri a Sua Exc. Rsma Msgr. Tomaso Guido Calcagnini in lode del suo Commentario della Vita e degli scritti di Msgr. Celio Calcagnini.*

Z elukubracji powyższych dowiadujemy się o kilku dziwnych szczegółach z pobytu Celiusza w Niemczech i Polsce i o jego misji dyplomatycznéj. „Następnie, pisze Tomasz Calcagnini (str. 25), dla ważnych i trudnych spraw jego misji powierzonych udał się do Niemiec wyższych i był w Węgrzech i Sarmacji, *a Vistula flumine, termino Germaniae ad ipsum Boristhenum*, używając własnego jego wyrażenia. Tam napisał uczony i piękny traktat *De Concordia*, przez który zjednał i pogodził powaśnionych książąt po śmierci króla Władysława, a ponieważ wtedy dwóch było kandydatów do tronu, wyjednał głosy na Karola VII [8]) i wielki miał udział w jego wywyższeniu. „*Dissidentes*,

8) Wyraźnie stoi Karół siódmy — i nie jest to prosty lapsus calami ale, jak się późniéj przekonają czytelnicy, nieznajomość historji, jaką często grzeszą ci, co się zabierają do pisania rzeczy historycznych.

pisze sam Celiusz str. 325, *reges et proceres intestinis simultatibus laborantes oratione habita, quae in actis publicis asservatur, ad id tempus composui. Quum duo supremi reges forent Imperii competitores Carolo septimum suffragium et ipsum (ut ajunt colophona) procuravi; et quum id Bohemiae Rex per aetatem dare non posset, quo res legitime ageretur, data est opera ut Rex Sarmatiae quod aetati deerat, auctoritate et suo consensu sarciret.*" W nagrodę otrzymał dla siebie i dla swéj familji szlachectwo polskie, jak o tém świadczą Tiraboschi, Muratori i Frizzi. W rzeczy saméj trzebaby było mieć serce kamienne, by się oprzeć czarodziejskiemu wpływowi téj wymowy, która jak wielki bystry strumień płynąc wszystko z sobą unosi."

Niemal toż samo pisze Cancellieri w § XVII. *De Concordia. Commentatio ad Georgium Episcopum Quinqueecclesiensem.* „Tą uczoną i głęboką rozprawą po śmierci króla Władysława pogodził zwaśnione umysły dwóch kandydatów do tronu i miał wielki udział w wyniesieniu Karola przez zapewnienie mu siódmego wotum i przez stłumienie swoją wymową niezgód, jakie pomiędzy tymi książęty i ich stronnikami panowały. *Dissidentes* . . . (przytacza cały ustęp, jaki wyżéj podaliśmy). Nadanie mu i jego całéj familji szlachectwa polskiego było prezentem, jaki za to otrzymał."

Jak wielka jest nieznajomość historji tych pisarzy powagą fioletów okrytych dość będzie tu przypomnieć następujące fakta, że nie po śmierci Władysława, króla czeskiego i węgierskiego, który już od 13 Marca 1516 roku nie żył i na swych tronach zostawił 10letniego syna Ludwika II, został opróżniony tron cesarstwa niemieckiego, lecz że po zgonie Maksymiljana cesarza, jaki w 1519 roku miał miejsce, nastąpiła elekcja nowego monarchy. Na elekcję tę stanęło dwóch kandydatów: Karol V, król hiszpański, przez ojca swego wnuk Maksymiljana I a zatém najbliższe mający prawa do tronu, i Franciszek I, król francuzki, popierany przez Papieża i wielu książąt niemieckich. Skutkiem przekupstwa elektorów Karól V został obrany cesarzem i on to pra-

wdopodobnie jako interesowany nadać musiał szlachectwo Calcagniniemu, bo dwugłowego orła austrjackiego w żółtém polu z pewnością za herb polski uważać nie można. [9])

Posłuchajmy teraz, co powyżéj wymienieni pisarze utrzymują o astronomicznéj nauce i wiedzy Celiusza Calcagniniego. Pierwszy z nich Tomasz Calcagnini na str. 30 i 31 tak pisze: „Oprócz parafrazy, jaką do trzech ksiąg Arystotelesa (!) o meteorach napisał, był pierwszym, który w dziele zatytułowaném: *Quod Coelum stet terra autem moveatur* nauczał obrotu ziemi około słońca (zobacz dodatek II). Uczony Tiraboschi utrzymuje (tom VII, część I, str. 427), że wydał to dzieło *(diede alla luce)* pierwéj, nim Kopernik ogłosił swój system, który opuścił prasę w 1543 roku (zob. Nr. 19). Zdaje się mu jednakże, że nie Celiusz pierwszy go wymyślił, bo już kardynał Cuza pisał o téj kwestji. Nie ulega wątpliwości, że kardynał Cuza pisał poprzednio o téjże saméj kwestji, ale także pewną jest rzeczą, że jego dzieła nie doszły Calcagniniego, jak to sam wyznaje, i nie można przecież powątpiewać o prawdomówności tak wzniosłego umysłu: *Audio et proximo saeculo magnae doctrinae ac perspicacis ingenii virum Cusam purpura quidem praestantem, sed multo literis praestantiorem pro hac opinione stetisse: cujus utinam commentarii in manus meas pervenissent. Quo enim fuit vir ille ingenii acumine, aut me prorsus hoc labore levasset, aut mihi puto ad hanc sententiam comprobandam multo majora ac meliora argumenta sappeditasset.*“ Że zaś podróżując po Polsce, Niemczech i Węgrzech mógł słyszeć o tém, co wówczas Kopernik nauczał, jest prostym wymysłem opartym na prawdopodobieństwie bez najmniejszéj podstawy. Przeciwnie nigdy o tém nie wspo-

9) Herb Calcagninich składa się ze 4 znaków: 1) z orła dwugłowego i nad nim z korony cesarskiéj 2) ze lwa trzymającego jedną łapę na kuli w polu różowém; 3) z wielkich lilji na tle lazurowém przedzieloném białą wstęgą gwiazdzistą na dwie równe części; 4) z trzech galek w złotém polu.

mniał w swych listach pisanych do uczonego Zeiglera, ,sławnego (?!) astronoma niemieckiego w owych czasach, który za staraniem Celiusza i kardynała Hipolita d'Este przybył do Włoch, ani też do innych uczonych swych przyjaciół, coby z pewnością był zrobił jako człowiek szczery, szlachetny i honorowy. Na poparcie naszego twierdzenia, że Calcagnini nie znał pism kardynała z Kuzy ani też nauki Kopernika, mamy jeszcze inny bardzo ważny argument, że gdyby pod tym względem był najmniejszy dowód a nawet cień podejrzenia, Paweł Govio i Marek Antoni Maioragio, jacy nie opuścili żadnéj sposobności nastawania na Cacagniniego, nie posiadaliby się z radości, gdyby się im ten sposób szkalowania go nastręczył i z pewnością nie byliby go oszczędzali."

Komentując ten ustęp Cancellieri, tak pisze (str. 18 i 19) w *Quo modo Coelum stet, Terra moveatur vel de perenni motu terrae Commentatio ad Bonaventuram Pistophilum* (pag. 388): „O wiele pierwéj nim Kopernik ogłosił nowy swój system w 1543 roku, napisał on tę rozprawę, w któréj podziwiać należy poloty myśli i usiłowania nadzwyczajnego talentu, aby wytłómaczyć *ruch ziemi*. Tiraboschi tom VII część I, str. 382 dla tego nie wahał się twierdzić, iż pierwszy odkrył i poznał wielką tę prawdę, jaka uczy jednéj z najgłówniejszych zasad wszech świata, bo o tém poprzednio pisał kardynał Mikołaj z Kuzy a nadto Calcagnini mógł się łatwo o tém dowiedzieć podczas swéj podróży po Niemczech, Polsce i Węgrzech, gdzie Kopernik ogłaszał swe cudowne odkrycia."

Gdyby Tomasz Calcagnini i Cancellieri zastanowili się byli nad treścią rozprawy Celiusza o *ruchu ziemi*, porównali ją z resztą pism jego a zwłaszcza z dziełem Kopernika *O obrotach ciał niebieskich*, z pewnością nie byliby tak stanowczo i razem naiwnie twierdzili, że jest to pomysł Celiusza i że dla tego jest on poprzednikiem Kopernika. Sam ustęp z listu pisanego do Pistofila: *libello sane nostro summa admiratio debeatur, quod hic per inciscinum illum*

solis et **sex errantium syderum** *(!!!) quum et octavi orbis incredibilem impetum sistit*, wymownie dowodzi, że Calcagnini w czasie swych podróży po wschodzie Europy zasłyszał o nowéj nauce i takową, nie mogąc jako całkiem astronomji nie znający pojąć, w śmieszność obrócił, zatrzymując na miejscu wszystkie światy niebieskie nawet planety a poruszając samą tylko ziemię w sposób zaiste nikomu niepojęty. Lecz dajmy pokój téj ramocie, bo doprawdy nazbyt jéj honoru robimy zastanawiając się nad nią na serjo a w odpowiedzi niektórym literatom włoskim dość będzie przypomnieć następujące fakta:

Celiusz Calcagnini ani na krok nie posuwa daléj ani téż bliżéj wyjaśnia podań Plutarcha, Platona, Diogenesa Laercyusza i Cycerona o Filolausie, Arystarchu i Nicetasie z Syrakuzy (zob. notę 79), którzy według nich mieli przypuszczać, domniemywać się obrotu ziemi, zatém nie może się uważać za twórcę nowéj idei, która już światu od 2000 tysięcy lat była znaną, przeciwnie Kopernik, tę nieokreśloną i niezdefiniowaną ideę podniósłszy do godności i znaczenia nauki, objaśniwszy ją i wykazawszy dowodami, uważanym być musi i w rzeczy saméj jest uznany za twórcę nowéj nauki, nowego systemu.

Lecz idźmy daléj. Kiedy rzeczywiście Calcagnini pisząc swą rozprawę: *„Że niebo stoi a ziemia się porusza“* na cierpliwy papier fantastyczne swe pomysły przelewał, nie wiadomo, bo na liście dedykacyjnym do Bonawentury Pistofila żadnéj nie umieścił daty; drukowaną zaś po raz pierwszy była 1544 roku. — Biorąc więc na serjo nawet elukubrację Calcagniniego, nie można jéj autora uważać za poprzednika, zwiastuna Kopernika, który już około 1512 roku zakreślił plan swego systemu, takowy przez lata następne ciągle udoskonalał i 1530 roku dzieło *O obrotach ciał niebieskich ukończył.* Oprócz tego nie należy zapominać tu o traktacie *O ruchu ósméj sfery*, który w formie listu do Wapowskiego napisał. Lecz nie poruszając nawet tych szczegółów, Kopernik w chronologicznem znaczeniu uprzedził

Calcagniniego, bo już 1540 roku Joachim z Recji ogłosił w Gdańsku swoje *Opowiadanie o księgach M. Kopernika o obrotach ciał niebieskich*, w którém cały nowy system w krótkości jest opowiedziany, a nadto samo dzieło *O obrotach* rokiem pierwéj było ogłoszone przed pismami Calcagniniego. Nakoniec nie możemy tu pominąć téj słusznéj i koniecznéj uwagi, że w zbiorze pism Calcagniniego rozprawa *Quod coelum stet, terra autem moveatur*, będąc umieszczoną przed traktatem O wolnéj woli w 1525 roku dedykowanym temuż samemu Bonawenturze Pistofilowi, o którym wyżéj mówiliśmy, naprowadza nas na wniosek, że znacznie wcześniéj napisaną została, a że to *wcześniéj* przypada właśnie na czas, kiedy Calcagnini bawił w Niemczech i w Polsce, wniosek więc naturalny, że tam go jakaś niedokładna wieść o nauce Kopernika doszła, lub téż dokładna, tylko że Calcagnini pojąć jéj nie mógł, i pod jéj wpływem napisał w mowie będącą rozprawę i takową będąc w Budzie prawdopodobnie zakomunikował Zieglerowi i przez to zawiązał z nim bliższe stósunki. Na ten wniosek i to nas jeszcze naprowadza, że Calcagnini w swych listach do Zieglera nigdy nie wspomina o swéj nowéj teorji astronomicznéj, o którejby nie zaniedbał mu donieść, gdyby takowéj z jego opowiadania lub z odczytania wiadoméj nam rozprawy nie znał. — Z tego więc wypada, że prawdą jest to, co odczuł i domniemywał się już Tiraboschi, pisząc o Calcagninim (zob. Nr. 19 i 20).

21. *Dominik Marja Novara.* Najpierw podamy różne wiadomości, jakie o tym astronomie zebraliśmy, a następnie nasze wywody przedstawimy, jakie tu wypada nam zrobić w dopełnieniu § 59.

W Repertorjum profesorów uniwersytetu bonońskiego (Bononja 1847 r.) wydaném przez Serafina Marretti z Bononji pod Nr. 22 48 czytamy: „Novara Dominik Marja z Ferrary ,urodzony w 1454 roku, był wybrany profesorem Astronomji i Matematyki 1483 r. i z wielką chwałą nauczał aż do roku 1504. Miał za towarzysza obserwacji astronomicznych sławnego Mikołaja Kopernika 1497 roku. Umarł

w Bononji 15 Sierpnia 1504 r. według wiadomości podanéj przez Ghirarducci'ego a nie, jak podaje Tiraboschi, 1514 r." Zgadzamy się na określenie stósunku Kopernika do Novary, lecz przeczymy charakteru professora, jaki ostatniemu jest przypisany.

Toż samo o Novarze podaje Jan Mikołaj Pasquali Alidosi w swéj pracy „*Li Dottori Forestieri che in Bologna hanno letto Teologia, Filosofia, Medicina etc. et Arti Liberali. Bologna* 1623", tylko że, gdy w podanym nadgrobkowym napisie zapewne przez pomyłkę drukarską rok MDXIV wskazany jest za datę śmierci i dla tego wielu pisarzy nie zważając na tekst Alidosieja i bez zastanowienia biorąc błędną datę napisu nadgrobkowego, w którym było także powiedziano, że Novara żył lat piędziesiąt, w jego biografji rok 1464 za datę urodzenia a 1514 r. za datę śmierci podaje. My także opierając się na biografjach włoskich tenże sam błąd popełniliśmy w dopisku.

Aż do czasu Sylwestra Gherardego, który w Bononji ogłosił swoje *Materjały do historji wydziału matematycznego w uniwersytecie bonońskim*, nikt nie wiedział o odkryciach astronomicznych Novary a jego biografowie poprzestawali na krótkiéj wzmiance, że był wielkim astronomem i dla tego Kopernik wybrał go na swego profesora i przewodnika, i dopiéro w 1846 roku, kiedy wyż wspomniana praca drukiem ogłoszoną została, Novara ukazał się w pełnym chwały blasku, którego trwałość nie jest dłuższą od ułudnego uroku i jasności bengalskich ogni. Posłuchajmy, co o nim pisze Gherardi, który, wyznajemy szczerze, nie mało musiał pracy dołożyć, aby rozproszone wiadomości o nim zebrać w jedną całość.

W zbiorze *Listów Keplera i do Keplera pisanych* wydanym w 1718 roku pod Nr. 388 (str. 612) zamieszczony jest list hrabiego Wincentego Bianchi, w którym mu donosi z Wenecji 14 marca 1619 roku o rękopismach Dominika Novary, posiadanych przez ks. Ludwika Marcelli, jego brata ciotecznego: „Directionum tuarum, pisze Bianchi, nova forma

sublucet mihi, quam quidem a diurno Solis apparenti motu derivas. Sed cum librum nondum habuerim, in quo rationes reperiam, fundamenta et pericula tua non diffundar in multis. Scito tautum, Dominicum Mariam Ferrariensem, Copernici praeceptorem, fuisse una fere simili dirigendi via usum. Scripta egregii hujus Mathematici apud Abbatem Ludovicum Marcellum, meum consobrinum, sunt. Tu dirigis Lunam eodem modo, quo Solem: Dominicus Maria Ferrariensis non. Tu subsequenti solis motu diurno unius ejusdem anni (ni fallor) meritis directionum omnium spatium: Ferrariensis in singulos annos motum Solis diurnum venatur. In sole etiam quidpiam singulare aliud, dirigendo inquirit, quod non bene modo recordor. Experientiam tamen, quemadmodum naturalem tuam rationem existimo tibi palmam duturam."

Na pierwszy list Kepler odpowiadając 14 Kwietniä 1619 roku (str. 615) pisze: „Dominici Mariae modum dirigendi Lunam liberter videbo. Haesito etiam ipse circa Lunam, potius quo ducem sequer, quam rationem propriam."

Daléj Ojciec Bonawentura Cavalieri, profesor astronomji w Bononji, w przedmowie do swego dzieła: „*Directorium Generale Urano metricum.*" Bononja 1632 pisze (str. 6): „Cum ego aliis studiis ipse detinerer, ac meo publice Mathematica explicanda officio perfungerer, nihil minus, quam de hoc opere construendo cogitabam; cum vero ad Astronomica studia prae caeteris propaganda animum adderem, ut praedecessorum meorum vestigiis inhaererem, qui adeo Astronomiam excoluerunt, nempe inter caeteros praestantissimi viri: *Dominicus Maria Ferrariensis, Copernici Praeceptor, P. Magister Ignatius Dautes Ord. Praedicatorum, nec non Maginus etc.*

W końcu mówiąc o odkryciach Novary prof. Gherardi pisze, że według świadectwa Librego (*Hist. des Scien. Math.* tom III str. 99) oznaczył nä nowo położenie gwiazd objętych w *Almagestum* Ptolomeusza; że zaś według świadectwa Gassendego (*Vita Copernici* w zbiorze pism tom V

str. 441) oznaczył wysokość bieguna dla wielu miast włoskich i dla cieśniny gibraltarskiéj i odkrył pierwszy, iż od czasu Ptolomeusza oś ziemi o jeden stopień zmieniła swe położenie, przybliżywszy się o tę przestrzeń do zenitu, wreszcie, że według świadectwa *Ricciolego* a jeszcze bardziéj Ojca Claviusza (*Commentar. in Sphaeram Sacro Bosco.* Rzym 1570 str. 130) obliczył największą odległość słońca, czyli pochyłość ekliptyki na 23° i 29′, wtedy gdy Ptolomeusz ocenił ją na 29° 51′ i 20″.

Na mocy powyższych świadectw i faktów Italowie wyprowadzają następujące wnioski, 1) że Novara nietylko był znakomitym profesorem ale i wielkim astronomem, 2) że porobił wielkie odkrycia, które w uczonych swych dziełach opisał, 3) że Kopernik był jego uczniem i jemu zawdzięcza swój system o tyle, iż mu wykazał niedorzeczność Ptolomeuszowego systemu i rzucił mu myśl, ideę nowego — który późniéj wyrobiony, udoskonalony i ogłoszony przez Kopernika otrzymał jego imię. — Wnioski są logiczne, dowody przekonywające, nic więc innego nie pozostaje jak sławę i zasługę Kopernika przyznać Novarze i na drugorzędném a właściwszém miejscu postawić Astronoma toruńskiego. Niestety! tak źle nie jest, a cały gmach kunsztownie przez Italów wzniesiony, jak budynek z kart, rozpadnie się na części i zniknie w gruzach, gdy się młotkiem surowéj acz sprawiedliwéj krytyki go dotkniemy aby moc i trwałość ścian i fundamentów jego wypróbować. — I tak:

1) że Novara przez 21 lat lub kiedykolwiek nauczał w Uniwersytecie, bonońskim, o tém nic nie wiemy ze spisów profesorskich tegoż zakładu, zwanych po włosku *Rotoli*. Najpilniejsze dotychczasowe poszukiwania na najmniejszy ślad nie naprowadziły, bo téż było niemożebném, by rzeczywiście Novara przez tak długi czas nauczał w Uniwersytecie.

2) Że Novara był wielkim astronomem i wiele zrobił wynalazków, które planetarne umnictwo posunęło naprzód,

o tém także nic nie wiemy ani z jego pism, ani téż ze świadectwa współczesnych pisarzy lub téż jego uczni i dopiéro dowiadujemy się o tém z autorów, jacy o wiek późniéj a nawet o półtora wieku po nim żyli. Przyznajemy się, że przy najlepszych chęciach świadectwo Claviusza, Gassendego, Ricciolego a zwłaszcza Librego jest dla nas bardzo wątpliwéj wartości i nie ma żadnéj powagi, bo rzeczywiście całą swą sławę astronomiczną Novara zawdzięcza kilku *prognostykom* to jest kalendarzom, które za jego czasów uważano za rzecz arcy-mądrą ich, zaś autora za największego filozofa w świecie, bo odgadywał przyszłość i bieg światom niebieskim naznaczał.

3) Co do pism Novary oprócz *Prognostyków* czyli kalendarzy na rok 1501, 1502, 1503 i 1504 (niektórzy utrzymują, że był także napisany na rok 1489) nic innego nie znamy ani w rękopismie ani w druku i nie ulega wątpliwości, że ks. Marcelli i hr. Bianchi pomylili się co do autora posiadanych rękopismów i dla tego oprócz dwóch przytoczonych listów nie ma żadnéj innéj wzmianki o nich w korespondencji Keplera, który po otrzymaniu zapowiedzianego mu dzieła Novary z pewnością byłby pospieszył donieść o tém swemu przyjacielowi, zakomunikował mu swój sąd o poglądach bonońskiego astronoma, a co najmniéj, który nie byłby omieszkał podziękować za zrobioną mu grzeczność i wyraził chęć oddania mu usługi.

W rzeczy saméj gdyby Novara był przygotował jakie prace, z pewnością mając wielki rozgłos przez swe *prognostyki* nie potrzebowałby był je trzymać aż do śmierci w szufladzie, lecz podobnie jak na swe kalendarze znalazłby był natychmiast nakładcę i wydawcę — tém bardziéj, że w owych czasach wiele stósunkowo żądano nauk a mało było piszących zwłaszcza w przedmiocie astronomji. Jeżeli więc Novara nic drukiem nie ogłosił, znać, że żadnych dzieł nie napisał, a jeżeli nie napisał, to dla tego, że nie czuł potrzeby czyli innemi słowy, że nie miał pisać o czém i że przypisywane mu odkrycia są tylko wymysłem wybujałéj wy-

obraźni interesowanych w tém pisarzy. Lecz zarzuci mi kto, że chociaż Ojciec Dominik nic nie drukował, mógł jednakże zostawić dzieła swe w rękopismie i rzeczywiście, jak się dowiadujemy z listu hrabiego Bianchi'ego, takowe zostawił. — Na zarzut ten odpowiadamy, że gdyby Novara jakiekolwiek naukowéj wartości zostawił rękopisma, takowe w czasie walki, jaka w Italji o system Kopernika wrzała za życia Galileusza, byłyby z pewnością przez jednę ze stron spierających się wydrukowane, to jest, przez tę, którąby powagą bonońskiego profesora i nauczyciela Kopernika mogła się zasłonić przed atakiem przeciwnika; że zaś to nie miało miejsca, niemal przekonani jesteśmy, że żadne manuskrypta Novary nie istniały i nic téż dziwnego, że ich w tym wieku pomimo sumiennych poszukiwań nigdzie wynaleźć nie było można.

Obecnie nic innego nam nie pozostaje jak wypowiedzieć nasze zapatrywanie na Novarę i na jego stósunek do Kopernika, jakie nam sumienne zbadanie kwestji wyrobiło. Oto są nasze wnioski:

1) Novara nie był profesorem astronomji w Uniwersytecie bonońskim, lecz nauczycielem arytmetyki i geometrji w nowicjacie — czy téż w kolegjum dominikańskiém, jakie przy tamecznym klasztorze egzystowało.

2) Będąc zamiłowany w matematyce i badaniu natury, cały czas wolny poświęcał obserwacjom astronomicznym, w czém mu prawdopodobnie ówczesnym zwyczajem i zakon dopomagał przez zaopatrywanie go w narzędzia potrzebne i przez urządzenie mu odpowiedniego obserwatorjum. Trzeba bowiem wiedzieć, że dawnemi czasy zakony gorliwie zajmowały się nauką i każdy z nich starał się przewyższyć wszystkie inne. Dla tego to Novara, nie doznając żadnéj ze strony swéj zwierzchności przeszkody, owszém będąc przez nią popierany, mógł swobodnie układać i wydawać swoje *prognostyki*, które i zakonowi nie małą chlubę przynosiły; dla tego téż uporczywie stojemy przy naszém zdaniu, że żadnych po sobie dzieł nie zostawił ani téż nie

napisał, boby je zakon a przynajmniéj zakonnicy bonońscy we własnym interesie ugruntowania i rozszerzenia swych wpływów byli drukiem ogłosili.

3) Ponieważ do obserwatorjum bonońskiego w Bononji każdemu a zwłaszcza duchownym przystęp był dozwolony a Ojciec Novara chętnie udzielał swych astronomicznych wiadomości i obznajmiał praktycznie z budową świata, nasz więc także Kopernik w czasie swego pobytu w Uniwersytecie bonońskim zawiązał znajomość a nawet ścisłe stósunki z astronomem — dominikanem i wraz z nim odbywał obserwacje i dokonywał obrachunki. Dla tego słusznie powiedział Joachim z Recji, że Kopernik był więcéj towarzyszem i pomocnikiem aniżeli uczniem Novary, który co najwyżéj mógł tylko obeznać go z instrumentami astronomicznemi i z ich zastósowaniem w praktyce a także ze stanem nieba, teoretycznie znanym już przez Kopernika.

22. *Pisma Kopernika.* Nie mając pod ręką edycji warszawskiéj pism naszego Kopernika a nadto na manowce zaprowadzeni błędnemi twierdzeniami włoskich pisarzy, w Nr. 52 popełniliśmy pewne niedokładności, które tu prostujemy, dzięki objaśnieniom, przez profesora Karola Estreichera łaskawie nam udzielonym, a także niektórym ostatnim o Astronomie toruńskim publikacjom.

A) *Formularz recept* wzmiankowany przez Cantu (Nr. 33) a *spis recept* podany przez przegląd neapolitański La Carita (dopełnienie I) niczém inném nie jest jak prostą notatką Kopernika zrobioną na okładce geometrji Euklidesa, znalezioną przez Dr. Prowe w Upsali a odcyfrowaną przy pomocy lekarzy przez księdza Heplera, regensa seminarjum duchownego w Brunsbergu. Sam tekst pomienionéj recepty:

R. RECIPE:

Boliar. unc. II.	Sandolorum rubr. an. drach. II.
Cinamoni unc. ½.	Rasure eborum an. drachm. I.
Zednarii drachm. II.	Croci an. drachm I.
Tormêtill. radic. an. drach. II.	Spodii an. scrupl. II.

Arthuse acetose an. scrupl. II. Zaphir an. scrupl. I.
Corticis citri an. drachm I. Os de corde cervi drachm I.
(Przez samego Kopernika przekreślone). Cornu unicor. an. scrupl. I.
Corall. rubr. an scrupl. I.
Mayontarum an. drachm I.
Smaragdi an. scrupl. I.
Jacinct. rubri an. scrupl. II.
Auri / Argenti } tribulati an. scrupt. I.
Suar. Ibr. 5 ml. qi. sr. puluis.

przekonywa nas, że Kopernik, obdarzony tak badawczym umysłem i tyle pełen gruntownéj i głębokiéj nauki, śmiać się musiał z podobnego składu z najrozmaitszych iugredyencji nieznanych nawet w farmaceutyce i jako *curiosum* zapisał go sobie w miejscu przez nas wskazaném. Nietylko sposób zrobienia powyższéj notatki ale głównie zawsze szczęśliwa praktyka lekarska i sława dobrego doktora przekonywają o prawdziwości naszego twierdzenia, na poparcie którego dość będzie przypomnieć następujące fakta. Przez długie lata podtrzymywał życie swego brata Andrzeja trądem dotkniętego, którego wielu innych doktorów włoskich i niemieckich opuściło, starannie i skutecznie leczył słabowitych biskupów warmińskich, najpierw swego wuja Łukasza Wajsselroda, następnie zaś Fabjana Tettingera, Maurycego Ferbera i Jana Dantyszka, którego w ciągu miesiąca z ciężkiéj choroby wyleczył i postawił na nogi. Dla tego Tettinger, któremu szczęśliwie amputował nogę, w liście do woj. Kijowskiego, biskupa krakowskiego pisanym chwali go bardzo: „*Est in hunc diem dominus D. Nicolaus Coppernic valetudinem nostram adversam sedulo medica arte curans*"; dla tego kapituła warmińska zrobiła mu dodatek do pensji 15 marek dobréj monety, dla tego Tidemann Giese, biskup chełmiński, niczyjéj jak jego nie wzywał pomocy podczas swéj choroby, dla tego wreszcie książę pruski Albert w 1541 roku prosił go już 68-letniego starca, aby udał się do Topioł (Tapiau), i wyleczył ulubionego jego dworzanina Jerzego Kunheima, któremu biegli jego doktorowie pomódz nie mogli.

B) *Regimen Sanitatis D. Copernici, Canonici Varmiensis* (zobacz Nr. 33 i 1 w dopełnieniach), który w rękopiśmie znajduje się w archiwum warmińskiém — jest kopią przepisów lekarskich ułożonych dla Henryka VII, króla angielskiego, przez medyków paryzkich, jakie Franciszek Mymer, Szlązak, profesor jagiellońskiego Uniwersytetu, dwukrotnie ogłaszał drukiem w 1533 i w 1543 roku. Oto próbka pomienionych przepisów.

Januarius. Bibe de optimo vino, sanguinem non minuas, potionem non accipias, assveto balneo utere, mane commode sed non nimium, nam superflua commestio Febres generat. — Qui 1, 2, 5, 7, 8; 15 sanguinem minuerit, ipso anno morietur; si tonitru sonuerit, ventos validos abundantiam frugum significat.

December. Custodi cerebrum tuum a frigore, ut per totum annum sis sanus in capite, aperi cephalicam et balneam, quantum vis, pyretum et zinziber manduca. — Qui 6, 7, 15, sanguinem minuerit, infra 40 dies morietur. Qui finiente Decembri aut infra diem 4 vulneratus fuerit, aut potionem acceperit, in proximo morietur. Si tonitru sonuerit copiam annorum, pacem et concordiam significat.

Chociażbyśmy nie znali publikacji Mymera, sama treść powyższych przepisów uważnie rozebrana wystarcza, aby przekonać, iż nie były dziełem Kopernika, który jako astronom nie mógł mówić o grzmotach w miesiącu Grudniu i Styczniu, które się u nas nie przytrafiają prawie nigdy, a jako reformator astronomji nie mógł podzielać przesądów astrologji, do pewnych dni jakąś wagę, znaczenie lub wpływ przypisującéj — bo jéj swą nauką ostatni cios zadał. Na mogący zrobić się tu zarzut, że kiedy paryzcy doktorowie dla króla angielskiego mogli ułożyć podobne przepisy — tém bardziéj Kopernik mógłby być ich autorem, odpowiadamy, że wprawdzie wówczas już Sorbona paryzka miała wielki wpływ i powagę we Francji, jéj jednakże doniosłość naukowa nie mogła iść w porównanie z uniwersytetami włoskiemi szczególniéj bonońskim i padewskim, które były

najpierwszemi uniwersytetami w świecie i do nich téż z całego świata młodzież ściągała.

C) Pisma Teofilacta Simakaty z greckiego tłómaczone przez Kopernika i w 1509 roku ogłoszone w Krakowie u Hallera pod tytułem: *Theophylacti Scholastici Simacati Epistolae morales, rurales et amatoriae interpretatione Nicolai Copernici* (str. 595—631 wydania warszawskiego 1854 roku). Na czele tego dziełka jest zamieszczona dedykacja Kopernika, poświęcona Łukaszowi Watzelrodowi, swemu wujowi, na końcu zaś znajduje się pożegnalna elegja do Prusaków Laurencyusza Korwina z Nowego Targu (Corvinus Neoforensis) profesora w Krakowie i przyjaciela Kopernika. Wiśniewski w swéj *Historji literatury polskiéj* (tom VI, str. 189) błędnie podał datę téj edycji, kładąc ją w roku 1504. Niektórzy pisarze zestawiając datę wydania powyższego dziełka z następującym ustępem: „*Secundam* (eclipsim lunae) *observavimus sub eodem meridiano Cracoviensi anno Christi* 1509 *quartas nonas Junii sole in XXI grad. Geminorum*, wnoszą, iż Kopernik w Czerwcu 1509 r. bawił w Krakowie. Co do nas uważamy za konieczne zwrócić ich uwagę, że jeżeli nie mają jakiego innego dowodu, że Kopernik był wówczas w Krakowie, zupełnie należy mniemanie to zaniechać, bo podawane dowody nic pewnego nie orzekają, a nawet nasuwają przeciwny wniosek. Tak ogłoszenie elegji Korwina z Nowego Targu na końcu listów Symakata przez Kopernika przetłómaczonych naprowadza na bardzo logiczny domysł, że on to zajmował się drukiem pracy swego przyjaciela. Ustęp z rozdz. 13, księga IV dzieła *O obrotach ciał niebieskich* także żadnego nie stanowi dowodu, bo Kopernik swe obliczenia zawsze odbywał podług południka krakowskiego prawie identycznego z południkiem Frauenburga i w cytowaném téż miejscu jednakowo się wyraża tak o mniemanéj obserwacji krakowskiéj jak i o téj, któréj w Rzymie 1500 roku dokonał: „*Primam* (eclip. lunae) *anno septimo Ptolomaei Philomatoris, qui erat annus centisimus quinquagesimus Alexandri trans-*

actis diebus, ut ait Claudius, XXVII mensis Phamenot Aegyptiorum septimi in nocte, quam sequebatur dies XXVIII defecitque luna a principio horae octavae usque ad finem horae decimae; in horis temporalibus nocturnis Alexandriae ad summum digiti septem diametri lunaris a Septentrione circa sectionem descendentem. Erat ergo medium deliquii tempus duabus horis temporalibus a media nocte quae faciunt horas aequinoctiales duas cum triente, quoniam sol erat in sexto gradu Tauri, sed Cracoviae fuisset hora una cum triente. Secundam. . . ." jak wyżéj.

D) Traktat *De motu octavae Sphaerae* napisany w formie listu do Bernarda Wapowskiego 1524 roku. Jan Brzoski napróżno go szukał w XVI wieku, będąc o to proszonym przez Gassendego, który chciał go ogłosić. Po raz pierwszy był on ogłoszony w Warszawie 1854 roku przez Jana Baranowskiego w zbiorze dzieł Kopernika (str. 575—582).

E) Różnéj treści *listy Kopernika* w liczbie 14 (nie licząc w to listu do Wapowskiego *De motu octavae Sphaerae)* zostały po raz pierwszy ogłoszone w zbiorze Baranowskiego 1854 roku str. 582—593 i 633—642. Wszystkie listy pisane są między 1524 a 1541 rokiem.

F) *Monetae cudendae ratio per Nicol. Copernicum dissertatio a* 1526 *composita.* Po raz pierwszy rozprawa ta była ogłoszoną w Warszawie 1816 roku przez Feliksa Bentkowskiego, następnie zaś przez Baranowskiego 1854 r. (str. 575—593). Kiedy istotnie był napisanym ów traktat, nie ma pewności i dla tego téż różne pod tym względem wydają pisarze opinie. Dominik Szulc *(Życie Mik. Kopernika* Warsz. 1855 str. 55) powiada, że Kopernik miał o téj kwestji mowę na jeneralnym sejmie pruskim odbytym w Grudziądzu w Grudniu 1522 roku, którą zaraz na traktat o biciu monety przerobił a w 1526 roku ostatecznie poprawił. Z listu zaś Kopernika pisanego do Feliksa Reicha delegata w Elblągu w 1528 roku (str. 590 wyd. warsz.) zdawałoby się, że ta rozprawa dopiéro 1528 roku napisaną

została. Cokolwiekbądź dowodzi ona zawsze wielkiéj erudycji Kopernika, jego znajomości stósunków ekonomiczno-społecznych i bystrego na rzeczy poglądu.

G) *De lateribus et angulis triangulorum tum planorum rectilineorum, tum sphaericorum, libellus scriptus a Nicolao Copernico.* Wittembeg 1542 r., następnie Warszawa 1854 r. (str. 544—547). Co do zarzutu robionego Kopernikowi z powodu tego rozwiązania geometrycznego, już odpowiedzieliśmy gdzie indziéj (zob. Nr. 21 i 52).

H) *De Revolutionibus Orbium Coelestium libri sex.* Edycja warszawska (str. 1—485) tém się od innych (zobacz Nr. 21) odznacza, iż zawiera przedmowę Kopernika z rękopismów jego wyjętą i po raz pierwszy drukiem ogłoszoną. Sama treść tego dzieła przedstawia nam jego historję, to jest fazy, przez jakie przechodziło przed pójściem pod prasę. Po powrocie do Warmii a zwłaszcza po powrocie do Frauenburga Kopernik różne swe wiadomości i spostrzeżenia zebrał w jedną i systematyczną całość, którą poddał pod szereg obserwacji, aby się przekonać o prawdzie i aby teorję swą poprzeć dokładnemi spostrzeżeniami i astronomicznemi obliczeniami. Oprócz więc obserwacji dokonanych w Bononji 1497 roku nad zasłonięciem Albedaranu przez księżyc, w Rzymie w Listopadzie 1500 roku nad zaćmieniem księżyca, dalszy szereg takowych, zwłaszcza tych, które go do jakiegoś rezultatu i do wniosku oczywistnego doprowadziły i dla tego zostały przez niego w dziele *O obrotach ciał niebieskich* zapisane, da się uklasyfikować według następującego porządku, jaki przekona czytelnika o prawdziwości naszego twierdzenia, że Kopernik dopiéro 1530 roku ukończył swe dzieło, zbierając nieustannie do tego czasu konieczne mu dowody. Tak więc Kopernik obserwował:

zaćmienie księżyca w 1509 r. w Czerwcu, 1522 i 1523 r.
Planetę Marsa w 1512, 1518 i 1523 roku.
„ Saturna w 1514, 1520 i 1527 roku.

Planetę Jowisza w 1520, 1526 i 1529 roku.
„ Wenerę w 1529 roku.

Dzieło w 1530 roku zupełnie skończone i poprawiane prawdopodobnie tylko pod względem redakcji lub szczegółowych obliczeń Kopernik postanowił aż do swéj śmierci pozostawić w stoliku, aby po jego ogłoszeniu nie być świadkiem napaści i polemiki o prawdę, o któréj tak mocno był przekonanym. — Los inaczéj zrządził. W 1539 roku przybył do niego pełen siły i zapału do nauki trzydziestoletni młodzieniec Joachim z Recji, który, gościnnie przez Kopernika przyjęty i przez niego o nowym świata systemie poinformowany i przekonany, postanowił nawet z narażeniem się na prześladowanie ogłosić światu nieznane prawdy, co téż 1540 roku uczynił, ogłaszając w Gdańsku prawdopodobnie nie bez wiedzy swego mistrza broszurę pod tytułem: *De libris Revolutionum Nicolai Copernici Narratio prima.* Dziełko to było tylko *ballon d'essai* dla wypróbowania opinji publicznéj i wybadania wrażenia, jakie zrobią na umysłach nowe teorje o budowie świata, a sam tytuł jego pokazuje, że w pierwotnym zamiarze było puszczenie w obieg więcéj podobnych *opowiadań*, gdyby się tego okazała potrzeba. Gdy jednakże dziełko Joachima nie wywołało burzy, jakiéj się obawiano, ani nie ściągnęło gromów na twórcę nowego systemu, Kopernik uległ namowom swego ucznia i przez przyjaciela Giezego, biskupa chełmińskiego, 1542 roku dzieło oddał do druku, które po zrobieniu odpowiednich zmian w niektórych ustępach w Norymberdze 1543 roku opuściło prasę. Krytyka musi się powstrzymać z ostatecznym rozbiorem aż do czasu, gdzie oryginalny tekst rękopismu pragskiego zostanie ogłoszonym, co niebawem ma nastąpić, i dla tego téż podajemy tu tylko streszczenie dzieła *O obrotach ciał niebieskich* według wydania norymbergskiego z 1543 roku.

KSIĘGA I.

Rozdział I. Ziemia jest kulą — bo kula, jak nauczali

starożytni, jest najdoskonalszą figurą a także w najmniejszéj przestrzeni co do powierzchni zajmuje największy obszar. Słońce i księżyc są także kulami — bo ta forma, jak to widzimy z kropli wody, najlepiéj ciałom odpowiada. Dla tego nie ma wątpliwości, że wszystkie ciała niebieskie są kulistemi.

Rozdział II dowodzi, że ziemia jak świat cały jest kulistą, bo szczyt masztu zdaje się coraz bardziéj zagłębiać w wodę, im daléj odpływa od lądu statek, aż wreszcie zupełnie znika nam z oczu, bo woda zawsze zlewa się na miejsca najniżéj położone, bo w czasie zaćmienia księżyca przez cień ziemi zawsze widać tarczę okrągłą.

Rozdział III. dowodzi, że ląd i woda ziemi tworzą jeden glob. Morza przez ciężar wody szczelnie do dna swego a raczéj do powierzchni ziemi przylegają i tym sposobem jéj kulistość zachowują. Błędnie zatém nauczał Empedokles i Anaximenes, którzy kształt bębna nadawali ziemi, Heraklides, który z niéj robił barkę.

Rozdział IV rozbiera obroty ciał niebieskich, które widzi zawsze i jedynie tylko okręgowe.

Rozdział V. Powszechnie astronomowie nauczają, że ziemia jest nieruchomą i środkiem świata, lecz bliżéj obserwując trzeba przyjść do wniosku, że i ona się obraca z zachodu na wschód i dla tego i niebiosa zdają się obracać ze wschodu na zachód. Na tę myśl wpadali już starożytni Heraklides i Ekfanus ze szkoły Pitagoresa i Nicetas z Syrakuzy. — Daléj obserwując różne położenia ziemi do planet, wnosić trzeba, że ziemia nie jest centrem świata, co także już Filolaus zdawał się pojmować; Kopernik dowodzi zaś tego w następującym rozdziale.

Rozdział VI. Ziemia w porównaniu do niezmierzonych przestworów nieba jest niczem, a w półkuli, jaką tworzy ziemski horyzont dzielący całą machinę świata na dwie

równe części, jest małym punkcikiem, nie zbyt daleko oddalonym od prawdziwego centra tejże półkuli. — Jeżeli więc kula niebieska jest bardzo rozległą, jakże to pojąć, że się obraca co 24 godzin? czy nie jest naturalniejszém przypuszczenie, że ziemia się tylko obraca około swéj osi, aniżeli że się cały świat obraca — trzeba zaś tylko ziemi ruch nadać, bo jeżeliby całe niebo miało ruch wspólny, w takim razie na widnokręgu niebieskim nie widzielibyśmy zmiany.

Rozdział VII tłómaczy, dla czego starożytni w błąd popadli w swych pojęciach, że ziemia jest centrem świata i jest nieruchomą. Rozumowania Arystotelesa i Ptolomeusza rzecz tę najlepiéj objaśniają. Ziemia, mówili, jest bardzo ciężką a zatém jest centrem ciał ciężkich, które do swego centrum zdążają. Ziemia jest kulą a zatém wszystko do niéj zmierza jako do swego centra. Centrum ziemi jest więc centrem ciał niebieskich a zatém musi być nieruchome czyli ziemia jest nieruchomą.

Rozdział VIII. Tu Kopernik zbija dowody i rozumowania starożytnych. Powiadacie, pisze, że jeżeliby się ziemia obracała, toby wszystko, co jest na jéj powierzchni, ludzie, zwierzęta, wody, skutkiem biegu szybkiego zostałoby wyrzucone w powietrze, a nie lękacie się tegóż samego skutku z obrotu niebios zasianych miljonami światów, którym co 24 godzin każecie się obracać. Daléj mówicie, że szybki bieg sfery niebieskiéj nie pozwala gwiazdom spaść na ziemię, lecz w takim razie wprost przychodzicie do przeciwnego wniosku, to jest, do spoczynku niebios. Słuszném jest wprawdzie wasze twierdzenie, że im promień jest większy, tém ruch jest większy, lecz dodajcie także i to, że promień świata, sięgając prawie nieskończoności, tworzy i ruch prawie nieskończony czyli ciągły spoczynek, bo to, co jest nieskończoném, ani się kończy, ani zmienia, ani też porusza. Jest to *argumentum ad hominem* dla Arystotelesa. Zostawiając na stronie kwestję skończoności i nieskończoności

świata — konkluduje, że ziemia jest kulą, dla czegóż więc mielibyśmy jéj zaprzeczać najnaturalniejszego ruchu, to jest, osiowego? Wszak Wirgiliusz powiada: *Provehimur portu — terraeque urbesque recedunt* — my się więc z ziemią obracamy, a zdaje się nam, że świat się obraca. Ruch osiowy ziemi udziela się nawet obłokom i całéj jéj atmosferze a zwłaszcza dolnéj jéj części — bo górna jéj część może być ruchu pozbawioną. (Tu więc błąd Kopernik popełnił, ale nie znano wtedy natury i własności powietrza). Kończy ten rozdział temi słowy: *Vides ergo quod ex his omnibus probabilior sit mobilitas terrae, quam ejus quies, praesertim in quotidiana revolutione, tanquam terrae maxime propria.*

Rozdział IX poświęcony jest pytaniu, czy można wieloraki ruch przypisać ziemi i co jest właściwie centrem świata? Jużeśmy dowiedli, powiada Kopernik, że ziemia nie jest centrem wszystkich obrotów zwłaszcza planet, które raz bliżéj to znów daléj znajdują się od ziemi; więc muszą być jeszcze inne jakieś centra; jeżeli są jakie inne centra, ziemia zatém nie może się uważać za centrum całego świata i za środek powszechnéj ciężkości. Ciężkość zdaniem mojém niczém inném nie jest jak pewną naturalną dążnością daną przez Stwórcę wszystkim częściom do połączenia się w jedną całość i utworzenia jednéj masy, jednego globu. Téj to sile słońce, księżyc i wszystkie planety zawdzięczają swój kształt kulisty, chociaż każde z tych ciał na swój sposób ruch odbywa. Jeżeli zatém ziemia ma swój obrót około centrum, obrót ten musi być podobnym do tych, jakie w innych ciałach niebieskich widzimy, czyli innemi słowy, musi mieć obrót roczny. Ponieważ w tym wypadku ze słońca przenieśliśmy ruch na ziemię, nieruchomość ziemi winniśmy przyznać słońcu, które zostawszy nieruchomém staje się zarazem centrem świata. Przypuściwszy taki układ świata, nietylko nastaje harmonja w obrotach planetarnych ale nadto wszystkie nasze obserwacje i spostrzeżenia godzą się z rzeczywistym stanem nieba.

Zwracamy uwagę czytelników, że w tym rozdziale

Kopernik pierwszy rzucił myśl powszechnéj attrakcji i powszechnéj grawitacji, którą Newton późniéj 1687 roku bardziéj rozwinąwszy i ująwszy w karby praw niezmiennych, zyskał nieśmiertelną chwałę, która w części i naszemu Astronomowi się należy.

Rozdział X zajmuje się uporządkowaniem światów niebieskich. Już na inném miejscu wyłożyliśmy, jaki porządek w układzie świata zaprowadzili starożytni a zwłaszcza Ptolomeusz, dla tego pomijamy go tutaj a przedstawiamy tylko sam system Kopernika. Słońce jest centrum świata, które oświeca wszystkie inne ciała niebieskie, jakie koło niego krążą, a nawet gwiazdy. Najbliżéj słońca obraca się Merkury, następnie Wenera, potém ziemia i księżyc, które w ciągu jednego roku kończą swą podróż na około słońca, daléj idzie Mars, dwa lata potrzebujący na bieg swój około słońca, wreszcie *Jowisz* w 12 latach i *Saturn* w 30 latach kończą swą podróż około słońca. Na ostatnim planie znajduje się nieruchomy firmament niebieski, ta jakby kopuła i ostatnia granica świata. Posłuchajmy, co o tém pisze sam Kopernik (str. 9), *Prima et suprema omnium est stellarum fixarum sphaera, seipsam et omnia continens: ideoque immobilis, nempe universi locus, ad quem motus et positio caeterorum omnium syderum conferatur. Nam quod aliquo modo illam etiam mutari existimant aliqui: nos aliam, cur ita appareat, in deductione motus terrestris adsignabimus causam. Sequitur errantium primus Saturnus, qui XXX anno suum complet circuitum. Post hunc Jupiter duodecennali revolutione mobilis. Deinde Mars qui biennio circuit. Quartum in ordine annua revolutio locum obtinet, in quo terram cum orbe lunari tanquam epicyclo contineri diximus. Quinto loco Venus nono mense reducitur. Sextum denique locum Mercurius tenet, octoginta dierum spatio circumcurrens. In medio vero omnium residet Sol.*

Następnie powiada, że to słońce jest dla tego w samym środku, aby jak lampa cały świat zarówno mogło oświecać,

że ziemia nietylko przez słońce ale także i przez księżyc jest oświecaną, że między Saturnem a gwiazdami stałemi jest wielki niezmierzony przedział i dla tego to przy ograniczoności naszego wzroku nie możemy przejrzeć się dobrze gwiazdom i takowe nieruchomemi nam się wydają.

Nie wątpimy bynajmniéj, że gdyby był Kopernik posiadał teleskop Galileusza, byłby odkrył satelity Jowisza i Saturna i cały szereg planet, między ostatniém ciałem niebieskiém a firmamentem gwiazdzistym znajdujących się — a może i wszystko to a przynajmniéj znaczną część tego, co jego następcy odkryli; — lecz także pojąć nie możemy, jakim sposobem planety między Marsem a Jowiszem położone jak Junona, Pallas, Cerera i Vesta uszły bacznéj uwagi i badawczego wzroku Kopernika. W rozdziale tym Kopernik zbyt przecenił siłę promienia słonecznego, któremu nawet światło gwiazd przypisał. Jakkolwiek promień słoneczny do 77,000 mil przebiega na sekundę, mimo tego jednakże nie jest w stanie oświecać gwiazdy, których tak wielką jest odległość, iż np. światło gwiazd dobrze gołém okiem widzialnych potrzebuje przeszło trzy lata, aby do nas doszło, światło zaś gwiazd teleskopowych potrzebuje wieków.

Nie ulega wątpliwości, że gwiazdy posiadają własne światło i prawdopodobnie są słońcami nie znanych nam światów to jest, że jak nasze słońce są centrami swych systemów planetarnych. Po tém, cośmy powiedzieli, słusznie możemy tu powtórzyć słowa Kopernika kończące ten rozdział: *Tanta nimirum est divina haec Opt. Max. fabrica!* . . .

Rozdział XI objaśnia potrójny obrót ziemi: *osiowy* czyli dzienny co 24 godzin z zachodu na wschód, *roczny* czyli *ekliptyczny*, odbywający się w ciągu roku z zachodu na wschód, i ruch *trzeci czyli równoległy*, o którym obszerniéj pomówimy niżéj.

Rozdział XII uczy o wielkości linji prostych w okręgu koła. Po rozwiązaniu kilku zagadnień podany jest *kanon*

czyli stósunek różnych do siebie linii i obwodów liczbami wyrażony.

Rozdział XIII i XIV traktuje o bokach i kątach trójkątów na płaszczyznie i bryłach czyli innemi słowy trójkątów geometrycznych. Też same zagadnienia były ogłoszone 1542 roku przez Joachima z Recji w Wittembergu, o jakim wyżéj pod lit. *G.* mówiliśmy.

KSIĘGA II.

Księga II (karta 27—45) podobnie jak pierwsza zawiera XIV rozdziałów poświęconych rozwiązaniu różnych zagadnień geometrycznych, solidometrycznych i trygonometrycznych. Na końcu téj księgi (karta 46—62) znajduje się katalog gwiazd ugrupowanych w konstelacje znane za czasów Kopernika. Tytuł téj części dzieła jest: *Signorum Stellarumque Descriptio Canonica* i zawiera opis następujących konstelacji:

Północne: Mała Niedźwiedzica, Wielka Niedźwiedzica, Smok, Cefeusz, Woźnica (Bootes), Korona Północna, Klęcznice (Engonasi), Lira, Kassiopea, Łabędź, Perseusz, Wężownik, Wąż (Ophinchus), Strzała, Orzeł, Delfin, Koń, Pegaz, Andromeda, Trójkąty, Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna, Nożyce Skorpiona (Chela), Skorpion, Łucznik, Koziorożec, Wodnik, Ryby.

Południowe: Wieloryb, Orion, Rzeka, Zając, Pies, Kanikuła, Statek, Hydra, Krater, Kruk, Centaurus, Bestje trzymające Centaura, Ołtarz (Laris), Korona Południowa, Ryba Południowa.

KSIĘGA III (karta 63—98).

Księga ta składa się z 26 rozdziałów poświęconych wytłómaczeniu rocznego ziemi obrotu we wszystkich jego fazach. Od dokładnego obliczenia tego obrotu zależało dokładne oznaczenie długości naszego roku czyli jedném

słowem zależał los naszego kalendarza. Całe to zadanie polegało na dokładném oznaczeniu *punktów równonocnych*, to jest punktów, w których obieg ziemi przecina się równikiem. W rozstrzygnieniu téj kwestji napróżno się gubiła cała starożytność, na coraz większe wchodząc manowce przez wprowadzanie wielkich komplikacji do bardzo prostego urządzenia machiny świata i dla tego w

Rozdziale II Kopernik dowodzi, że obliczenia starożytnych skutkiem tego mijały się zawsze z rzeczywistością, iż nie brali pod rozwagę ruchu wstecznego punktów równonocnych. Że takowy ma miejsce, Kopernik dowodzi obserwacjami w przeciągu 1819 lat dokonanemi nad jedną gwiazdą — *Snopem Panny*, jakie w 294 roku przed Chr. począł robić Tymochares, następnie jego uczniowie, astronomowie aleksandryjscy prowadzili, potém zaś Hipparch, Ptolomeusz, Albateniusz astronomowie arabscy i on sam w Frauenburgu a z których wypada, że gwiazdy stałe względnie do ekliptyki zachowują zawsze toż same położenie i zmieniają tylko długość, to jest, ich oddalenie od punktów równonocnych, co niczemu innemu nie można przypisać, jak zmianie samych punktów równonocnych, jaką astronomowie zowią *praecessio aequinoctiorum*, *ruchem wstecznym punktów równonocnych*. Porównywując obserwacje Arystarcha z Samos, Ptolomeusza i Arabów nad pochyleniem ekliptyki do równika — z własnemi w ciągu lat trzydziestu dokonanemi wyprowadza wniosek, że i tu zaszła zmiana. Tym sposobem Kopernik skonstatował dwa zjawiska bardzo ważne dla astronomji: 1) że punkta równonocne cofają się, co już Hipparch zdawał się dostrzegać, 2) że ruch ten punktów równonocnych jest nierówny i że nachylenie ekliptyki ulega także zmianom peryodycznym. Dwa te odkrycia są godne nieśmiertelnéj chwały, bo zapewniły astronomji stanowisko dojrzałéj nauki, odpowiadającéj godnie swemu zadaniu.

Rozdział III wykazuje, że dla objaśnienia i pojęcia tych fenomenów niepotrzebnie starożytni astronomowie powprowadzali swe okręgi i sfery, bo na to wystarcza sama

zmiana położenia osi ziemskiéj — któréj Kopernik w ten sposób dowodzi: ponieważ droga opisywana przez ziemię nie zmienia się, bo o tém świadczą nam konstelacje gwiazd — przeto gdyby i oś ziemi nie zmieniała swego położenia, nigdyby ruch wsteczny punktów równonocnych nie miał miejsca, a że fenomen ten ciągle się powtarza, należy wnosić, iż oś ziemi zmienia swe położenie. Ponieważ mówiąc o tém zjawisku Kopernik nic nie wspomina o Nowarze, któremu Italowie przypisują odkrycie pochylenia się osi — wnosimy przeto, iż to wielkie odkrycie jedynie tylko zawdzięczać należy Astronomowi toruńskiemu, tém bardziéj, że stanowi część składową całego jego systemu.

Następnie objaśnia w tym rozdziale dwa ruchy osi zawsze do siebie równoległéj, które, aczkolwiek mało przez się znaczą, mają jednakże wielką doniosłość w niejednostajném cofaniu się punktów równonocnych: 1) Szczyt, koniec osi czyli biegun ziemi obraca się około bieguna ekliptyki ze wschodu na zachód bardzo powolnym niemal niedostrzeżonym ruchem, perjod którego wynosi 25,870 lat to jest, że w tym przeciągu czasu opisuje swój okrąg, a że ruch osi pociąga za sobą ruch równika, punkta więc równonocne przypadające i poruszające się po ekliptyce cofają się corocznie opisując łuk na 50 sekund. 2) Oś ziemi bardzo powolnie waha się, oscyluje, to jest, wznosi się i przybliża do ekliptyki, a że od nachylania osi zależy także nachylanie okręgów ziemi leżących prostopadle do osi, ztąd wypada, że wahanie się osi koniecznie wywołuje zmianę w pochyłości równika do ekliptyki a także ruch wsteczny punktów równonocnych wreszcie i zmianę w położeniu gwiazd, które zależą jeszcze od obrotu rocznego ziemi. Oba te ruchy osi, wywołujące małą nieregularność i niejednostajność w obrocie ziemi, tak są małoznaczące i zamknięte w pewnych granicach, po za które nie przechodzą nigdy, iż nie mają wpływu na zmianę pór roku, które zawsze w jednym prawie i tym samym czasie przypadają, iż równik z ekliptyką nigdy się z sobą nie pomięszały

i nie pomięszają; i dla tego w grubym są błędzie ci, którzy dla wytłómaczenia zmian, którym nasz glob uległ lub ulegnie, przypuszczają ewentualność podobnego wypadku.

Dotąd Kopernik był sobą — to jest wielkim, nie zrównanym i prawdziwym twórcą nowych zasad i nowego systemu; lecz od chwili obecnéj, kiedy zaczyna ulegać wpływom dawnych pedantów, uczonych marzycieli i t. p., coraz spada niżéj i niżéj z wysokości swego piedestalu, aż wreszcie niknie w motłochu astronomów i wraz z nimi rozpaczliwym woła głosem: Niech żyją *epicykle ekscentryczne i deferencyjne*. Upadek ten poczyna się już w trzeciéj księdze, powiększa się w czwartéj, w piątéj zaś staje się zupełnym, co tém przykrzejszém dla widza, że obok niemocy i omdlenia widać odradzającą się siłę i twórczość genjusza, widać poczucie własnéj wyższości i przeświadczenie o znikomej powadze tych, w rzędzie których stanął, pod których, powiem, uciekł się opiekę.

Jak ruchy osi z jednéj strony wytłómaczyły i wykazały wsteczny ruch punktów równonocnych, tak z drugiéj znowu strony wprowadziły Kopernika na bezdroża, po których coraz daléj i daléj się błąkając, wpadł w przepaść niepodobną do przebycia o własnych siłach. I tak Kopernik, wierząc w zależność i łączność obrotu osiowego i ruchu na około słońca, nadał ostatniemu kształt kulisty a nie ekliptyczny i to było powodem, że nie zawsze obserwacje zgadzały się z obliczeniami. Aby temu zaradzić, wprowadził epicykle z całym ich aparatem i tym sposobem jeszcze bardziéj utrudnił sobie rozwiązanie nastręczających się trudności. Daléj aby pogodzić obroty ziemi a zwłaszcza dzienny, w którym żadna nie zachodzi zmiana dla tego, że oś ziemi zawsze utrzymuje się w równoległym kierunku, z poruszeniami osi, o jakich wyżéj już mówiliśmy, wymyślił i nie potrzebnie wprowadził trzeci *ruch ziemi*, który osi ziemi przywracał właściwe jéj położenie, to jest równoległe i który z systemu Kopernika dopiéro przez Keplera i Galileusza usuniętym został.

KSIĘGA IV.

Zawiera 32 rozdziały (karta 98—133) i traktuje o obrotach księżyca. Część ta jak i następna jest najsłabsza w całém dziele, mimo że nie mało kosztowała pracy Kopernikowi, aby za pomocą epicyklów *excentricus et deferens* wytłómaczyć nieregularności w obrotach księżyca, które ztąd powstały, iż takowym Astronom nasz nadał formę koła, gdy tymczasem mają kształt eliptyczny.

KSIĘGA V.

Zawiera 9 rozdziałów (karta 132—196) i traktuje o obrotach planet mianowicie: Merkurego, Wenery, Marsa, Jowisza i Saturna, gdyż te tylko za czasów Kopernika były znane. Tu Kopernik choć porobił znaczne ulepszenia i uproszczenia, popadł w też same błędy, co w poprzedniéj księdze. Specjalne krytyczne ocenienie zostawiamy naszym astronomom, którzy także przez swą pracę winni wziąć udział w daninie, jaką naród nasz składa największemu swemu genjuszowi w dzień czterestoletnéj rocznicy jego urodzin.

Jak każdy prawdziwy genjusz w różnych kierunkach objawia swą działalność a raczéj nie zna granic swéj duchowéj działalności, o ile to o istocie ludzkiéj powiedzieć można, tak téż i nasz Kopernik zajaśniał i świeci w różnych gałęziach nauki. I tak widzieliśmy go astronomem, matematykiem, mechanikiem w robieniu sobie przyrządów astronomicznych i w przeprowadzeniu wodociągów we Frauenburgu, filologiem, prawnikiem w umiejętném prowadzenin spraw dyecezji warmińskiéj, lekarzem znamienitym, ekonomistą, chemikiem a przynajmniéj metalurgiem w proponowanym systemie monetarnym, obecnie zobaczymy go w szacie, która może uśmiech ironiczny wywoła na ustach dzisiejszych naszych miernot, przepraszam, tegoczesnych

specjalistów i uczonych pozytywnych — w szacie poety. Galileusz także był poetą, nic więc dziwnego, że Kopernik napisał: *Septem Sidera*, które Jan Brzoski w 1629 roku po raz pierwszy ogłosił w Krakowie a następnie w 1854 roku Baranowski w Warszawie (str. 553—562).

KONIEC.

Pisałem we Florencji dnia 31 Października 1872 roku.

Dr. Artur Wołyński.

Sprostowanie.

Do noty 11 (str. 16) dodać należy: „daleko się już rozchodziła. Zdaje się, że Piotr nie przyjął ofiarowanéj sobie katedry, bo równocześnie został nadwornym lekarzem księcia z Urbino, który mu nadał opactwo Castel-Durante. Po dziesięcioletniéj służbie na dworze księcia z Urbino na przedstawienie tegóż był prekonizowanym biskupem w Fossombronie (księstwo urbińskie), która po łacinie zwała się Foro-Semprona. Dla tego też biskupa foro-sempronieńskiego Galileusz nazwał sempronieńskim. Z szczególném zamiłowaniem oddawał się astronomji i w swych wycieczkach do Rzymu tak na kardynałów jak na papieży Juljusza II i Leona X nalegał, aby czém prędzéj reformę i poprawę kalendarza rzymskiego przeprowadzili. Gdy Sobór lateraneński V został zwołanym, Paweł z Midelburga czyli Forosemproniński w swém mieście biskupiém ogłosił drukiem w 1513 roku: *Paulina de recta Paschae celebratione et de die Passionis D. N. Chr.*, gdzie rozebrał wszystkie dotychczasowe kalendarze: rzymski, żydowski, egipski i arabski. Dziełko to było wszystkim Ojcom Soboru doręczone i dla tego prezesem Komisji kalendarzowéj wybrano Pawła, który jako taki pisał do Kopernika i pracę mu swoją przesłał.“

Str. 102 wiersz 1 zamiast *przechodzi* ma być *przejdzie*, a zamiast *zostaje — zostanie.*

Str. 109 pod koniec zamiast *sprowadził — stawił się.*

Str. 146 lit. F. zamiast *Laskowo* i *Laskowice* ma być *Łaskowice.*

Str. 190 wiersz 1 dodaj po *swéj rodziny Borgia i sprzymierzonych Medyceuszów dążących do narzucenia Toskanji swych rządów.*

Część druga.

Rzecz o Konfederacjach

przez

Leopolda Winklera.

RZECZ O KONFEDERACJACH

PRZEZ

LEOPOLDA WINKLERA.

U których narodów wcześniéj zorganizowano władze tak cywilne, jako i wojskowe, oraz nadano im pewien stały porządek; wojna prawie nigdy nie była dla państwa niespodzianką. Żołnierz pobierający żołd regularnie, wiedział dobrze o swojém przeznaczeniu: albo strzegł granic państwa, albo szedł na wojaczkę z królem, lub wodzem przez tegoż postanowionym, lub walczył przeciw wewnętrznym żywiołom zbuntowanym przeciw prawéj władzy. Żołnierz był zawsze ślepą machiną, poruszającą się na rozkaz panującego. Historja średnich wieków, a w większéj części i nowych, przeznaczenia innego wojsk nie opowiada.

W Polsce działo się inaczéj. Wprawdzie od Bolesława Chrobrego, do śmierci Bolesława Krzywoustego był zupełnie ten sam porządek, jak w innych państwach uorganizowanych i rządzonych wolą despotyczną monarchy. Król Chrobry podbijał, łączył plemiona sławiańskie z ich matką, z Polską, za pomocą władzy despotycznéj wewnątrz swego państwa, oraz za pomocą wojska regularnego, które sam, mocą téjże nieograniczonéj władzy postanowił. Jego następcy, jak Kazimierz I., Bolesław Śmiały i Bolesław Krzywousty tym samym torem jeden z mniejszą, drugi z większą zręcznością i powodzeniem postępowali. Epoka ta słusznie przez Lelewela nazwana Polską podbijającą mogłaby utwierdzić nas w przekonaniu, że charakter narodu polskiego był zawsze wojowniczym, chciwym sławy. Tymczasem w tych czasach sławnych dla oręża naszego,

nie było woli narodu; tam była wola monarchów rozumnych, polityków ambitnych i chciwych najobszerniejszego na ziemi panowania. — Przypatrzmy się tylko następnéj epoce, w któréj nie było już siły militarnéj porządnie zorganizowanéj; a chociaż w epoce téj naród jeszcze jako ciało polityczne nie odgrywał żadnéj roli, bo władza despotyczna już trochę skompromitowana spoczywała w rękach książąt z sobą się kłócących; spory te jednakże o władzę wyrodziły naturalne następstwa, to jest stowarzyszenia czyli stronnictwa, popierające kandydata swego do tronu książęcego i walczące przeciw innym stronnictwom, bój toczącym za swoim kandydatem książęciem. — W téj epoce już nie uderzy nas duch wojowniczy narodu polskiego, przeciwnie usposobienie skłonne więcéj do anarchji jak porządku, jawnie widzieć się daje. — Któż składał takie stowarzyszenia, czyli stronnictwa? Bogatsi obywatele państwa, których ojców szczodrze obdarzali Bolesławowie za wierne usługi i ślepe posłuszeństwo, oraz klasa jedynie wówczas ucywilizowana, często udział czynny, a niekiedy kierunek nawet biorąca, to jest duchowieństwo. A że ta ostatnia część narodu, jako jedynie oświecona, wywierać mogła wpływ stanowczy na wszystkie warstwy społeczeństwa, nic więc dziwnego, że wszelkie stowarzyszenie pod hasłem duchowieństwa powstałe, na rozkaz jego jako piony na szachownicy posuwało się i atakowało tego, kto był niedogodnym dla kościoła i jego urzędników.

Stowarzyszenie takie, zjednoczenie się czyli związek, nazwane później zostało konfederacją.

Kiedy Bolesław III w przystępie nie szaleństwa, jak go niektórzy historycy o to pomawiają, lecz uczucia sprawiedliwości, bez względu na polityczne dobre lub złe następstwa, podzielił ziemię polską między potomków swoich, upadła natychmiast siła zbrojna zorganizowana pod władzą króla — pana nieograniczonego życia i mienia każdego ze swoich poddanych. Władza w rękach jednego, rozbita po śmierci Krzywoustego, przechodzi w ręce kilku książąt,

z których każdy zazdrości drugim ziem i potęgi, poczynając od najstarszego aż do małoletniego. Wreszcie najstarszy czując się w prawie opartém na woli bożéj, którą ludzie za staraniem duchowieństwa sobie wymyślili, nie uznając sprawiedliwości w testamencie ś. p. ojca swego, szuka sprzymierzeńców w Niemcach, zawsze gotowych do dzieła rujnującego Sławiańszczyznę i w Rusinach mniéj oświeconych, a ztąd chciwych łupów, a znalazłszy siłę swoją odpowiednią, wyrusza przeciw braciom młodszym. Ci bici, bo nieprzygotowani na krok stanowczy brata, uciekają do Poznania i tam bronią się w murach razem z książęciem na Poznaniu Mieczysławem. Upojony powodzeniem Władysław, najstarszy potómek zmarłego króla bohatera, upatrując w swych zwycięztwach wolę bożą, dopuszcza się czynów niepolitycznych, bo oburzających cały naród. Postanawia w podbitych ziemiach urzędników swoich, czyli komisarzy Niemców i wszystko urządza sposobami najrychlej władzę despotyczną jednego w państwie powrócić mogącemi. Różni historycy i różnie o tém już pisali, wydając sądy o Władysławie na korzyść lub stratę Polski. Trzeba się wtajemniczyć lepiéj w ducha ówczesnych czasów. Bolesław Krzywousty umierając, czy miał prawo dzielić ziemię polską między synów swoich? Miał. A dla czego? Bo ziemia wówczas uważaną była jako własność osobista panującego. Czy politycznie postąpił? Niepolitycznie lecz sumiennie, uczciwie, bo nie chciał krzywdzić innych synów oddając wszystko jednemu. Czy taka miłość do rodzeństwa była rozumną? Nie była rozumną pod względami politycznemi, lecz poczciwą: bo kochał synów jednakowo, zalecając im zgodę, miłość poddanych i wzajemną pomoc przeciw wrogom Sławiańszczyzny. Coś było patrjarchalnego w postępku Bolesława III; a ponieważ to na myśl mu wówszas przyjść nie mogło, żeby ziemia, na któréj panował nie była jego własnością, dla czegoż nie miał zrobić z nią, co mu się podobało? Czy Władysław, syn jego miał prawo rzucać się na własność braci? Miał,

skoro uważał się monarchą z woli bożéj; nie miał zaś, jeśli był monarchą z łaski ojca swego. Czy krok jego był sprawiedliwym? Nie był sprawiedliwym lecz politycznym, bo miał najlepszy przykład na prapraojcu swoim, jak wyszedł szczęśliwie dla państwa z walki przeciw braciom, oraz ile korzystać mógł natychmiast dla dobra państwa z potęgi, jaką w rękach swoich zjednoczył był. Jako monarcha z absolutną władzą, Bolesław Chrobry postrachem stał się dla wrogów Polski i postrachem dla własnych urzędników wewnątrz królestwa. Założyciel państwa polskiego zawsze na wdzięczne westchnienie i świętą pamięć imienia swego u wszystkich pokoleń sławiańskich zasługiwać będzie. A któż wie, czém byłby syn Krzywoustego najstarszy, Władysław, gdyby mu było się powiodło? Lecz Bolesław I nie miał jeszcze wówczas żadnéj władzy moralnéj, prócz Boga nad sobą, a Władysław, syn Krzywoustego, znalazł opór w potężnéj władzy duchownéj, panującéj moralnie nad całym narodem, przy rozprzężeniu się ogromném władzy monarchicznéj. Czy duchowieństwo nie chciało władzy monarchicznéj? Przeciwnie, pragnęło jéj, lecz obawiało się książęcia, który nie był podobnym do dziada swego Hermana, przez całe życie i panowanie swoje święcie wolę duchowieństwa spełniającego. Władysław był ducha niepodległego, a takiego żadne duchowieństwo na świecie, a najmniéj katolickie znosić może. Duchowieństwo uznaje tylko władzę monarchiczną na ziemi, lecz wyrosłą z woli Boga, którego ono samo tu reprezentuje; inaczéj myślącemu władcy ziemskiemu urządzać będzie takie niespodzianki, że trzeba wielkiego ducha i niewyczerpanéj energji, ażeby wytrwać na stanowisku, z niego nie zstąpić nigdy i nakazać nie pozorne lecz rzeczywiste, ślepe woli swéj wykonywanie. Temu zadaniu syn najstarszy Krzywoustego podołać nie umiał. I w chwili, gdy pewny już prawie dojścia do upragnionego celu, oblega Poznań z nadzieją zwycięztwa, duchowieństwo przygotowuje mu niespodziankę. Konspiracja krótko trwała ze

zręcznością właściwą duchowieństwu. Nastąpił związek kapłanów z panami i to była pierwsza konfederacja w Polsce, pod hasłem walki przeciw uzurpatorowi gwałcącemu wolę ś. p. ojca, prześladującemu braci i nieszanującemu kościoła, który zatwierdził testament zmarłego Bolesława Krzywoustego.

Od tego czasu poczyna się szereg konfederacji, które przybierały różne nazwy, w gruncie jednakże były zawsze związkami wynikającemi z wewnętrznych w kraju nieporządków.

Ile razy władza naczelna w kraju była silną, żaden związek poważniejszy nie miał miejsca, a chociaż malkontenci nieraz usiłowali spiskować, usiłowania ich były próżne, bo rozbijały się o energję i rozum polityczny władcy. Jako przykłady przytoczę kilka niedoczynów malkontentów w rozmaitych czasach.

Przeciw Władysławowi Łokietkowi konspirował Szamotulski i chciał zwalić go z tronu, próbując zawiązania przeciw niemu konfederacji w całéj Polsce. Energiczny Łokietek, chociaż miał jeszcze wielu niechętnych, nie dopuścił do czynu mogącego oddać Polskę na łup Niemcom. Szamotulski musiał był ograniczyć się na garstce awanturników z Wielkopolski, z któremi szukał pomocy u Zakonu krzyżackiego. Usiłowania Zygmunta I podniesienia władzy królewskiéj przez wydobycie szlachty z pod wpływu magnatów, możnowładców, zaczęły przynosić pożądane owoce, kiedy spada nagle na Polskę wojna z Wołoszą. Zbiera się sto tysięcy szlachty i zamiast ruszać potęgą całą przeciw najazdowi, za namową kilku magnatów-malkontentów przeciw królowi i hetmanowi ówczesnemu Tarnowskiemu, wiernemu tronowi, domagają się nowych przywilejów, wrzeszczą, płacąc niewdzięcznością rozumnemu monarsze za jego walki z możnowładztwem przez cały czas swego panowania. Intrygi królowéj Bony rozdrażniły niesforną zgrają krzykaczy, a potém rozogniały ją jeszcze więcéj przeciw Zygmuntowi za pomocą zręcznych manewrów

Kmity i jego stronnictwa. Rozum Zygmunta i walne zwycięztwo Tarnowskiego odniesione nad Wołoszą, ocaliły kraj od wojny domowéj. Ileż było próżnych usiłowań Zborowszczyzny za czasów energicznego i mądrego Batorego? Dzielny władca z pomocą mądrego kanclerza i wielkiego hetmana Zamojskiego, nie dopuścił nigdy do rozszerzenia się buntu wewnętrznego, nie dozwolił zawiązania się konfederacji.

Przebiegniemy teraz pobieżnie historję naszą, zatrzymując się wyłącznie na wszystkich konfederacjach w Polsce. O pierwszéj już powiedzieliśmy, a rezultatem jéj, smutnym dla władzy monarchicznéj było, wypędzenie Władysława II z Polski i w następstwie sprowadzenie na ziemię polską strasznego najazdu Fryderyka Rudobrodego, czego smutném następstwem dla państwa było najprzód zniszczenie ziemi Wielkopolskiéj, a ostatecznie strata niepowetowana Szląska.

Drugi związek dwóch stanów, t. j. duchowieństwa i możnowładców, miał miejsce po objęciu władzy zwierzchnéj książęcéj przez Mieczysława III. Ambitny, dotknięty do żywego zależnością poprzednika swego Bolesława IV od woli duchowieństwa, które raz nawet przeciw posłusznemu zwyczajnie słudze swemu, a jednakże o buncie zamyślało było, postanowił odważnie wywalczyć sobie władzę pełną, nieograniczoną; a że był jednym z tych, którzy przed środkami nie cofają się byleby cel osiągnąć, wybierał takie, które nie tylko duchowieństwo, lecz łatwo za staraniem tegoż cały naród przeciw niemu zrewoltowało. Mówię cały naród, bo biedny i ciemny lud, poddany panom, ślepo za nimi iść musiał. Mieczysław III upadł, a rezultatem związku przeciw niemu był najpierw całkowity upadek władzy monarchicznéj, potęga moralna duchowieństwa i podniesienie się możnowładztwa. A kiedy przyszły czasy klęsk najokropniejszych, władza książęca była tak ograniczoną, że sił odpowiednich na obronę kraju od najazdów wydobyć nie mogła. Kiedy Tatarzy palili

Sandomierz, Płock, Kraków i Wrocław, nie uważały stany za potrzebne spieszyć na obronę swych braci, kupić siły w jeden potężny zastęp, mogący tamę położyć gospodarowaniu plemienia mongolskiego. Polskę napadano, niszczono, a książęta pojedynczo, bez pomocy innych książąt staczali walki, w których napróżno krew polska się lała, bo bezowocnie. Minęły czasy bohaterskich walk i zwycięztw Bolesławów, znikł postrach oręża polskiego, sąsiedzi wpadali bardzo często, łupili i bezkarnie uchodzili, a wszystko to były następstwa związku czyli konfederacji stanu duchownego i panów przeciw Mieczysławowi III, który pragnął rządzić lecz nie być sługą biskupów, prałatów i panów. Przez jak smutne koleje przeszedł był ostatni książę z epoki Polski rozdrobnionéj na księztwa, zanim po raz trzeci zdobył władzę monarchiczną? Związek duchowieństwa i możnowładców przeciw Władysławowi Łokietkowi, temu energicznemu i patrjotycznemu książęciu, oddał kraj na łup namiestnikom króla czeskiego, którzy dbając tylko o najdłuższe zachowanie sobie korzystnych urzędów, systemem militarnym trzymali lud w niewoli, obdzierając go najbezczelniéj niesłychanemi podatkami i przyprowadzając do ostatniéj nędzy, do czego głód i zaraza ostatecznie nie mało się przyczyniły. Biedny Władysław Łokietek musiał wędrować aż do Rzymu i tam przepraszać Papieża za winy, które mu duchowieństwo przypisywało, a których właściwie nigdy nie popełnił. Z latami nabrał dzielny Łokietek doświadczenia i przyszedłszy po raz trzeci do rządów, już umiał silnie trzymać się przy władzy mimo trudności największych, jakie nigdy chyba nie były udziałem żadnego na świecie monarchy. Pokonał prawie wszystkie i powrócił spokój narodowi, jakiego używał za panowania Kaźmierza Wielkiego. Powrócił władzę monarchiczną, lecz widocznie nie był chciwym despotyzmu azjatyckiego, gdyż za jego panowania w Polsce bierze początek instytucja, nazwana potem sejmem. Władysław Łokietek ukróciwszy samowolę możnowładztwa, wezwał stan rycer-

ski na zjazd walny do Chęcin, gdzie uzyskał potwierdzenie dynastji swojéj na tronie i pozwolił zasłużonym mężom w tyloletnich bojach o niepodległość Polski radzić nad dobrem ziemi, krwią ich własną zalanéj. Łatwo było jego następcy zostać wielkim, kiedy się objęło władzę po ojcu tak pracowitym i gorliwym w nagromadzeniu materjałów do budowy nowéj państwa. Łokietek ocalił Polskę od wszystkich żywiołów cudzoziemskich, a następca jego nadał jéj przyszłym ustawom charakter narodowy. Próbowali swoich niechęci duchowni wyżsi i panowie za Kazimierza Wielkiego, lecz nie tyle za odstąpienie Szlązka na zawsze i Pomorza, ile za dążenia monarchy światłego, wyższego nad wiek, w którym żył, do porównania wszystkich stanów. Mądrość Kazimierza i umiejętne używanie praw władzy, położyły tamę niesprawiedliwym usiłowaniom możnych; stan miejski podniósł się, a lud wiejski wyszedł z pod opieki panów i przeszedł pod opiekę prawa. Za panowania Kazimierza Wielkiego jedna tylko konfederacja dojrzała i ta przynosi zaszczyt konfederatom, to jest związek województw Lubelskiego, Sandomierskiego i Ruskiego przeciw najazdowi tatarskiemu. Pierwszy raz plemię mongolskie przekonało się, że bezkarnie Polski napadać i rabować już nie można, bo w niéj ład panował, stróżem którego był mądry, oparty na prawach monarcha. Po śmierci Ludwika, króla węgierskiego i polskiego, walce wynikłéj ze współzawodnictwa o tron i rękę pięknéj Jadwigi, pomiędzy Ziemowitem księciem mazowieckim i Zygmuntem margrabią brandeburgskim, położyła koniec konfederacja, czyli związek duchowieństwa, panów i szlachty, czém zasłużyła się krajowi, bo uwolniła go od wewnętrznych zaburzeń, a w następstwie może od wojny domowéj.

Za panowania w Polsce dynastji jagiellońskiéj miały miejsce kilkakrotnie pewne większe lub mniejsze zaburzenia, wszakże nigdy nie przyszło ani do związków poważniejszych przeciw monarsze, ani do zawiązywania się konfederacji w innych celach. Rodzina jagiellońska, to jedyna

dynastja monarchiczna w Europie a może i na całym świecie, która zajmowała się przez cały czas swego istnienia dobrem narodów, którym panowała. Zrozumieli Jagiellonowie posłannictwo, jakie Bóg reprezentantom swym na ziemi przeznaczył; to też mimo usposobienia wrodzonego Polakom do anarchji, Jagiellonowie doświadczali nietylko poszanowania korony, lecz nadto prawdziwéj miłości i wdzięczności narodu.

Czasy Zygmunta III przedstawiają szereg wielkich czynów pojedynczych bohaterów, którzy powagę tronu chylącą się do upadku, jakokolwiek jeszcze podtrzymywali. Przeważną stroną ujemną charakteru tego króla było wieczne wahanie się obok żądzy despotycznego panowania. Wielkie wypadki, w których Polska powinna była inną i piękniejszą rolę odegrać, wypadły na zupełną jéj niekorzyść i stały się niezawodnie pierwszą przyczyną upadku wpływu Polski na sprawy europejskie. Rola bierna, odegrana przez Polskę w wojnie trzydziestoletniéj, była może dowodem, jak twierdzą niektórzy, dojrzenia politycznego i wysokiéj cywilizacji. Co do mnie, uważam ją jako największe niedołęztwo polityczne, niezrozumienie własnego interesu, bezbarwność, początki ociężałości, którą późniéj za Sasów Polska się odznaczała.

Słaby rezultat wojny z Moskwą nieodpowiadający początkowi, stał się podwójném złem dla Polski: albo należało Moskwę podbić zupełnie a potem połączyć z Polską, albo zupełnie jéj nie zaczepiać pod pozorem protegowania ocalonego od śmierci jakimś cudem, potomka Ruryka. Dopiéro za panowania Zygmunta III Polska rozpoczęła pojedynek z Moskwą na życie lub śmierć, który trwa już półtrzecia wieku i długo jeszcze trwać będzie, a rezultatem jego musi być albo panowanie Moskwy nad Sławiańszczyzną, lub federacja Sławian pod przewodnictwem Polski. Wewnętrzna polityka Zygmunta III odznaczała się ciągłemi prawie gwałtami ustawy, którą był zaprzysiągł narodowi przy koronacji w Krakowie, a że nie

umiał otoczyć się taką powagą, jaka przystoi licznemu monarsze, jeśli porywa się na przeprowadzenie reformy, Zygmunt swego zamiaru panowania absolutnego nie dopiął, a doprowadził zuchwalszych do zniewagi władzy królewskiéj i obelg rzucanych w oczy monarsze. Związali się malkontenci pod przewodnictwem Zebrzydowskiego, mając za cel złożenie z tronu Zygmunta. Bohaterowie Żółkiewski i Chodkiewicz ocalili króla, lecz nie podnieśli powagi korony. Władza królewska otrzymała cios potężny za Zygmunta III i już do końca trwania bytu politycznego Polski, mimo usiłowań niektórych monarchów i mężów Stanu, nie wróciła do swojéj godności. Przez cały czas panowania Zygmunta III były wewnętrzne niezadowolenia szlachty, lecz prócz rokoszu sławnego pod przewodnictwem Zebrzydowskiego, żaden związek poważniejszy nie przyszedł do skutku, chociaż na pogróżkach w czasie zjazdów szlacheckich nie zbywało. Energiczniejszy następca Zygmunta, Władysław, zdrowem okiem dojrzał zkąd płynie podwójne źródło złego. Usiłował poskromić niesforną szlachtę i podnieść znaczenie władzy monarchicznéj. Albo złe już za głęboko się wkorzeniło, lub Władysław nie miał dość sił i czasu dla doprowadzenia do pomyślnego końca swych zamiarów. Umarł w chwili najkrytyczniejszéj dla Polski, bo chwili wybuchu okropnego buntu kozackiego, pod komendą przebiegłego Chmielnickiego.

Przyznać musi każdy obznajomiony z historją naszą, że Jan Kazimierz w najtrudniejszych okolicznościach rozpoczął swe panowanie, bo nie tylko, że bunt kozacki zwalił wojnę z Moskwą na Polskę, lecz nadto za staraniem związku niechętnych królowi, na czele których stał Radziejowski, wybuchła najstraszniejsza i najwięcéj niszcząca Polskę wojna ze Szwecją. Jan Kazimierz opuszczony od swoich kraj porzuca. Polska zalana wrogiem czychającym na rozszarpanie ciała, które już wtedy uważano za bezwładne. Raz jeszcze życie obudziło się w narodzie szlacheckim za

sprawą ostatniego już z tych Polaków, którzy miłość ojczyzny mieli w sercu, przed miłością własną. Od północy Szwecja z Brandenburgią, od południa Siedmiogród, a od wschodu bunt kozaczy i Moskwa. Zawięzuje się konfederacja Tyszowiecka, która musiała być prawdziwie patrjotyczną, skoro w ciągu krótkiego czasu całą prawie niesforną szlachtę zszeregowała, a bohater jéj wytrwały, skromny, waleczny, energiczny i prawy Polak, Stefan Czarnecki, uwiecznił swe imię w karcie dziejów polskich, jako wybawca od jarzma Szwedów i Moskali. Konfederacja Tyszowiecka powstała z przyczyny grożącéj już wtedy upadkiem bytu politycznego Polski; a o ile wszystkie inne późniejsze konfederacje nigdy celu swego nie dopięły, ta z najkrytyczniejszego położenia, w jakiém Polska znalazła się była, ocaliła ją, bo była w gruncie prawą, uczciwą, bo zwabiała prędko obałamuconą szlachtę do swoich szeregów, bo w końcu, mając na czele takiego męża, jakim był Stefan Czarnecki, odniosła zwycięztwo czyli dopięła swego celu. To był ostatni czyn, prawdziwie bohaterski szlachty polskiéj, która odtąd snać osłabiona wysileniem, już nigdy nie zdobywała się na czyny, któreby usprawiedliwić mogły jéj przywileje, jéj targi o nowe dla swéj kasty korzyści, jéj dumę, pychę, z czego wynikło ogromne mnóstwo wad, a ostatecznie czynów nagannych. Jan Kazimierz, przy wszystkich najnieszczęśliwszych okolicznościach, towarzyszących całemu jego panowaniu, jeśli nie miał przymiotów koniecznych do odniesienia całkowitego zwycięztwa, miał wszakże jedną wielką cnotę, to jest wytrwałość i stałość, czego potem ostatniemu polskiemu królowi zupełnie zabrakło. Marja Ludwika, żona Jana Kazimierza, kobiéta z umysłem wyższym, z energią i wolą żelazną, wiele przyczyniała się do utrzymania w mężu wytrwałéj stałości w najtrudniejszém jego położeniu. Jéj usiłowania zabezpieczenia Polski od zaburzeń wynikających zawsze przy nowéj elekcji, wywołały wojnę domową. Nastąpił związek obrońców swobód szlacheckich i przywilejów pod

przewodnictwem Lubomirskiego. Wojna domowa skończyła się zwycięztwem związkowych przeciw królowi i królowéj. Stan rzeczy dotychczasowy został utrzymanym; nie odebrano chciwéj zaburzeń szlachcie jéj przywileju obierania sobie króla po śmierci panującego, lecz Lubomirski dobrowolnie kraj opuścił i na obcéj ziemi dokonał życia, prócz ostatniego faktu bardzo chwalebnego. Jan Kazimierz znękany, abdykuje; a szlachta obiera sobie zubożałego szlachcica, Michała Korybuta, któremu magnaci ubliżając na każdym kroku, godność monarszą poniewierają — i dziwna rzecz! po raz pierwszy zawiązuje się konfederacja w celu podniesienia powagi, godności i władzy królewskiéj: konfederacja gołębiowska — szlachty, przeciw magnatom. Wpływ wychowania szkolnego pod kierunkiem OO. Jezuitów tak usposobił szlachtę, że dość było szczęśliwego dla możnowładztwa zwycięztwa hetmana Sobieskiego pod Chocimem, ażeby szlachtę rozpędzić i rzucić ją pod nogi tryumfatora Sobieskiego, ocalającego sławę Rzeczypospolitéj magnacko-szlacheckiéj. Warunki traktatu buczackiego hańbiące, które zawdzięczała Polska Sobieskiemu, przez tegoż Sobieskiego zostały unieważnionemi. Hetman chciał tylko upokorzyć króla i dopiął swego. Michał Korybut umiera, a szlachta tego samego hetmana, którego słusznie za zdrajcę głosiła z przyczyn traktatu buczackiego, wyniosła potem do godności monarszéj. Wybór był dobry, sprawiedliwy i malujący zapał szlachty dla bohatera. Jan Sobieski był wielkim wojownikiem i mógł był tego talentu użyć na powrócenie Polsce czasów jéj potęgi i świetności, gdyby umiał był korzystać mądrze z wiary, jaką szlachta w nim położyła. O traktacie andruszowskim i o elektorze brandeburgskim należało rycerskiemu królowi myśleć, lecz nie o wyprawach wiedeńskich i wołoskich. Polska szła do zguby swojéj, bo nic, absolutnie nic nie rozumiała, zkąd groziło jéj największe niebezpieczeństwo. Jan Sobieski uznał księcia pruskiego, to jest elektora brandeburgskiego niepodległym monarchą, a traktat andruszowski, czyli za-

wieszenie broni na lat kilkanaście, zawarte za Jana Kazimierza, zamienił na wieczny pokój pomiędzy Polską a Moskwą, oddając jéj na wieczne czasy Kijów, Czernichów, Smoleńsk itd. — Dla czego nie znalazł się choć jeden mąż dzielny, któryby zaprotestował skutecznie przeciw czynowi najhaniebniejszemu? Krzywili się niektórzy panowie i bracia szlachta na króla, lecz na tém się skończyło. O związku, o konfederacji wówczas nie pomyślano nawet, a dla czego? bo poczciwy król Jan nie zagrażał złotéj wolności i zgubnym przywilejom szlachty, więc mu pozwolono pokazać drogę elektorom i carom do Polski, zezwalając na odrywanie miast i ziem od Rzeczypospolitéj. »Ma tam Polska, mawiała szlachta, dosyć ziemi; mniejsza o Kijów, Smoleńsk i Czernichów, byleby zgodę i pokój z sąsiadem utrzymać.« O! strzeżcie się Austrjo i Francjo, by was los podobny Polsce nie spotkał.

Po śmierci Sobieskiego został obrany królem August, elektor saski, za panowania którego szlachta dała dowody, że do kresu zbliża się coraz więcéj. Kiedy Szwecja naszła Polskę za winy nie króla polskiego lecz elektora saskiego, dobrze Stany uczyniły, wyselając poselstwo do Karóla XII z żądaniem, by się wycofał z granic Rzeczypospolitéj, lecz skoro król szwedzki odmówił, należało było już całemi siłami otoczyć króla i z nim najazd pokonać. Rzeczpospolita pozwoliła Piotrowi I carowi moskiewskiemu uczynić się Wielkim, a sama nachyliła się pod jego stopy. Niedługo potem, gdy zawiązała się konfederacja tarnogrodzka przeciw królowi i wojskom saskim, Piotr I był arbitrem sprawy i godził króla z narodem. O! gdybyście powstali z grobów wtedy, wy prawi mężowie i bohaterowie Polacy, którzy broniliście tak dzielnie sławy swego narodu, wyparlibyście się chyba byli, żeście ojcami tych, którzy tak nizko upadli, jak Chrystus zaparłby się chyba dzisiejszych apostołów wiary chrześcijańskiéj.

Panowanie obudwu Sasów wychowało w szkołach jezuickich pokolenie, o którém nic więcéj powiedzieć nie

można nad pamiętny wierszyk: »Za króla Sasa — jedz, pij, popuszczaj pasa.«

Następuje tedy obfite w wypadki i pamiętne trzema konfederacjami panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego. Mówię o konfederacjach radomskiéj, barskiéj i targowickiéj.

Ażeby zrozumieć, zkąd powstały te trzy konfederacje, najnieszczęśliwsze w swych następstwach, trzebaby głębiéj wniknąć w usposobienie narodu polskiego od chwili reformy szkolnéj, dokonanéj przez Konarskiego jeszcze za panowania Augusta III. Należałoby zastanowić się, jaką była sytuacja Rzeczypospolitéj i stosunki jéj do innych mocarstw europejskich, oraz jakie było w Europie jéj znaczenie polityczne. Polska, w przekonaniu mocarstw sąsiednich, tak była już upadła i tak była lekceważoną, że na dowód tego dość będzie przytoczyć przechody wojsk moskiewskich przez ziemie Rzeczypospolitéj bez jéj zezwolenia w czasie wojny siedmioletniéj. Nic dziwnego więc, że skoro w wyborze Augusta III na tron polski, gabinety petersburgski i berliński bez żadnéj prawie przeszkody ze strony Stanów Rzeczypospolitéj rolę odegrały, dwór petersburgski po śmierci tegoż, narzucił Polsce Stanisława Augusta.

Mężowie silniejsi nauką i doświadczeniem za Augusta III, przelękli się stanu otrętwiałości, w jaki popadła szlachta polska, która jedynie była narodem. O mieszczaństwie, żyjącém w grubéj ciemnocie, ani o ludzie żyjącym w poddaństwie, nie ma co wspominać. Owa szlachta, sławna za Jagiellonów tak z oświaty jak z czynów rycerskich, jakby zmęczona pracowitym żywotem nachylała się do starości niedołężnéj i nieużytecznéj, a cóż ją zastąpić mogło przy smutnym stanie mieszczan i ludu? Zrozumieli niebezpieczeństwo państwa tak uorganizowanego, jak była szlachecka Rzeczpospolita, mężowie uczeni i zabrali się przedewszystkiem do reformy w szkołach. Jak tylko stary system uległ nowemu, wnet budzić się zaczęło jakieś życie

umysłowe, które, jeśli nie mogło już uratować bytu politycznego, wszakże wiele trudności nieprzezwyciężonych do dnia dzisiejszego, przyczyniło mocarstwom, które dokonały rozbioru Polski. Straciliśmy byt polityczny nie w chwili grubéj ciemnoty umysłowéj, lecz w chwili budzenia się potężnego oświaty w Polsce. I to jest jedynym powodem, że dotąd nie zapomnieliśmy, czém byliśmy w przeszłości, i o tém nigdy już zapomnieć nie możemy.

Jeśli mamy prawo narzekania na króla Stanisława Augusta, to za to nie możemy odmówić mu uznania, jako krzewicielowi oświaty. Te prace historyczne, za jego panowania dokonane, lub rozpoczęte, te biografje wielkich mężów zaczęły budzić śpiącą szlachtę, a promień pierwszy światła rzuciły na mieszczaństwo.

Elekcja Stanisława Augusta dokonaną została pod opieką bagnetów piechoty moskiewskiéj i knutów kozackich. Naturalném więc rzeczy następstwem była niechęć większéj części szlachty do nowego króla. Początki wszakże jego panowania dość energiczne i zręczne zaczęły wróżyć pewną pomyślność. Opinje zaczęły się godzić i wszystko obiecywało utrwalenie jednomyślności w działaniach narodu szlacheckiego. Malkontenci zaczęli sympatyczniéj przypatrywać się krzątającemu się królowi i z pewną radością, lecz głośno, jak to zawsze u nas się dzieje, udzielano sobie wzajemnie mnóstwo słów pociechy i nadziei, że zręczny Stanisław August dostawszy się z pomocą Katarzyny II na tron, nie zaniedba się wymknąć szczęśliwie z sideł na Polskę zastawionych.

Zwolennicy rządów monarchicznych, widząc jedyne zbawienie Polski w zmianie staréj, spruchniałéj Rzeczypospolitéj na monarchję konstytucyjną, pilnie pracowali w tym celu, dopomagając królowi do zaprowadzenia nowych reform, odpowiednich duchowi ówczesnemu, a nawet przy rozwijającéj się oświacie, między młodzieżą zyskiwali coraz większą liczbę zwolenników.

Katarzyna II jednakże wcale się nie pomyliła: po

pierwsze znała lepiéj usposobienie Stanisława Augusta, niż wszyscy stronnicy monarchizmu, a powtóre wiedziała dobrze, jakiego sprzymierzeńca znajdzie w anarchii szlacheckiéj. Z początku niby obojętnie i z daleka przypatrywała się usiłowaniom Stanisława Augusta, a spostrzegłszy że familią Czartoryskich opanowała prawie całkiem słaby charakter jéj byłego ulubieńca, posłała instrukcje swojemu ambasadorowi Repninowi, który za pomocą ajentów płatnych, a nawet i amatorów niepłatnych, łatwo poburzył umysły szlachty przeciw królowi i stronnictwu monarchicznemu, obwiniając króla i Czartoryskich o zgubne zamiary względem narodu szlacheckiego, o dążności zaprowadzenia rządów despotycznych, a tém samém zagładę całkowitą téj miłéj złotéj wolności kasty uprzywilejowanéj. Łatwo było Repninowi i jego ajentom popchnąć szlachtę, pod przewodnictwem wielu magnatów do czynu z początku lekkomyślnego, a w następstwie zbrodniczego, bo niweczącego rzeczywiście zbawienne wówczas dla Polski zamiary króla i jego stronnictwa. Mówię łatwo, bo magnaci już oddawna przyzwyczaili się swoich tylko korzyści jakiemikolwiek drogami upatrywać, a szlachta w ogólności była ciemną, bo jako wychowańcy dawnego systemu szkolnego, nie mieli zdrowego pojęcia o tém, co się działo na świecie, a ztąd o niebezpieczeństwie grożącém w każdéj chwili ich Rzeczypospolitéj, bez porządku administracyjnego, bez armji regularnéj, bez skarbu i bez starego patrjotyzmu i rycerskości. Repnin zasłużył się swojemu rządowi. Wywołał zaburzenia, a potém małe konfederacyjki, z któremi ponieważ trudno byłoby dojść prędko do końca, dokonał nowego czynu, unieśmiertelniającego znaną łatwowierność szlachty polskiéj: małe konfederacyjki zamieniły się w jedną poważną, noszącą nazwę konfederacji radomskiéj. A kiedy panowie, niechętni królowi i reprezentacji narodu szlacheckiego zjechali się do Radomia, zgromadzeni tam umyślnie przez zręcznego Repnina i ufni w życzliwość ambasadora cesarzowéj Katarzyny, za-

częli już obradować szeroko nad swemi prawami do znieważania wszelkiéj władzy swojéj, a szanowania obcéj, Repnin, mając odpowiednią liczbę wojska w pogotowiu, otoczył Radom, a potém przy zapalonych lontach i błyszczących bagnetach, nakłonił panów reprezentantów do przyjęcia warunków, przez dwór petersburgski narzuconych. Warunki te zakomunikowano królowi i jego stronnictwu, dążącym usilnie do obalenia starego trupa, nazwanego jakby na urągowisko Rzecząpospolitą. Królowi i Czartoryskim nie udało się: trup został podparty przez bagnety moskiewskie i piki kozackie. Wtedy zaczęły się oczy otwierać, lecz jak to u nas niestety i dotąd się jeszcze praktykuje, trochę zapóźno; bo już nie Stanisław August, nie Czartoryscy, nie sejm, wreszcie nawet nie opozycja przeciw partji królewskiéj, lecz Repnin samowładny stał się panem Polski i narzucał jéj na każdym kroku wolę cesarzowéj rosyjskiéj.

Konfederacja radomska, to czyn smutny w historji naszéj, to czyn z drugiéj strony bardzo ważny, bo od niego datuje się już stanowczo dobrowolne dążenie szlachty do upadku.

Wreszcie nadużycia już zanadto jawne w ograniczeniu swobód i wolności osobistéj szlachty, poburzyły umysły przeciw Repninowi i jenerałom moskiewskim. Wywiezienie kilku senatorów w głąb Moskwy, pomiędzy którymi znajdował się biskup krakowski, Sołtyk, spowodowało połączenie się duchowieństwa ze szlachtą i powstała sławna w dziejach konfederacja barska, która zawiązała się w celu obrony wiary, oswobodzenia ziemi polskiéj od wojsk moskiewskich i pozbycia się raz na zawsze wpływu gabinetu petersburgskiego na sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitéj. — Doprawdy, cel konfederacji barskiéj piękny, wzniosły, godzien był lepszego losu jak ten, który stał się jéj udziałem. W konfederacji barskiéj upatrujemy wiele podobieństwa do konfederacji tyszowieckiéj za czasów Jana Kazimierza; tylko że wtenczas naród szla-

checki mając takiego wodza jak Czarnecki i tak nieugiętego króla, jak Jan Kazimierz, umiał zdobyć się na czyn wielki, miłość ojczyzny i poświęcenie dla niéj malujący; a po nieczynném życiu za Sasów, po zobojętnieniu na dobro ojczyzny, chociaż znalazł się drugi Czarnecki w osobie Kazimierza Pułaskiego, już zabrakło poświęcenia się bezwarunkowego i żywiołu bohaterskiego, coraz więcéj słabnącego przy królu wiecznie wahającym się, niewytrwałym, jakim był Stanisław August. Konfederacja barska, wróżąca początkowo związanie się całego narodu szlacheckiego w jeden zastęp potężny, do którego przystąpić koniecznie powinien był i król ze swojém stronnictwem, choćby tylko przez wzgląd na poniżenie, jakiego doświadczał od ambasadora Repnina, — wróżąca w następstwie tryumf nad nieprzyjacielem, zamieniła się w bandę nieporządnéj i anarchicznéj garstki szlachty, czującéj szlachetnie i ślepo ojczyznę miłującéj, lecz niesfornéj, zanadto słabéj i mimo osobistych poświęceń, mimo bohaterstwa prawie nadludzkiego, do żadnego pomyślnego rezultatu doprowadzić nie mogącéj.

O! biada ci narodzie, żeś nie umiał skorzystać z chwili, która była tak pomyślną, która mogła wrócić ci dawną świetność i prawo utrzymania się w dawnych twoich przywilejach. Biada wam magnaci, którzy zeszliście z drogi prawéj, lub nie schodząc z niéj, byliście biernymi widzami strasznego czteroletniego dramatu krwawego. Biada wam ojcowie kościoła, kiedyście nie umieli stanowczego wpływu wywrzeć na waszych wychowańców i skłonić ich do zgody i jedności, gdy broń podnosząc w imie wolności i niepodległości, podnieśli ją także na obronę wiary.

Ty szlachto, mimo garstki twych reprezentantów, zdumiewających świat swém poświęceniem, pokazałaś swą słabość i zaczęłaś tracić prawo do przewodniczenia innym klasom narodu polskiego. Lecz w niemocy swojéj pokazałaś się jeszcze wielką i dla tego choć straciłaś prawa do przywilejów, niegdyś krwią nabytych, pozostał

ci pewien szacunek ze strony innych klas narodu, winny starości bezsilnéj, niegdyś wszakże sławnéj wielkiemi czynami.

Wy magnaci rachujący, spekulujący, frymarczący nawet sumieniem własném, a obojętnie na krew lejącą się braci waszéj młodszéj patrzący i z tąż samą obojętnością późniéj rozbiory Polski podpisujący, zasłużyliście na to, czego dzisiaj doświadczacie.

Wy duchowni zaczęliście tracić wpływ swój moralny na pobożny prawdziwie i cnotę miłujący naród tak szlachecki, mieszczański jako i wiejski, boście sami nie dali, z małym bardzo wyjątkiem, przykładów najwyższego zapału religijnego, gdy walka wszczęła się za wolność i wiarę, boście już nie umieli przelać w cały naród téj miłości Boga i ojczyzny, w imie których szlachta polska dokazując niegdyś cudów, świat cały chrześcijański, dla którego była tarczą, zdumieniem i czcią przejmowała.

Konfederacja barska najdowodniéj pokazała niemoc Polski i dążenie jéj do upadku, z powodu właśnie osłabienia się zupełnego i rozprzężenia tych sił, na których dawniéj potęgę swoją opierała. Konfederaci barscy, którzy poczęli walkę z najświetniejszemi nadziejami, doznawali zawodów na każdym kroku. Ich usiłowania w pozyskaniu pomocy mocarstw europejskich rozbiły się o wahania się ciągłe króla i jego stronnictwa, a z drugiéj strony o potwarze gabinetów petersburgskiego i berlińskiego, malujących konfederatów w kolorach najniekorzystniejszych i najmniéj dla państw monarchicznych wygodnych. Ich usiłowania poruszenia całego narodu rozbiły się o intrygi dworu warszawskiego, złożonego już ze sprzedajnych osobistości na rzecz Petersburga, o intrygi partyzantów, praktykujących z natchnienia dworu berlińskiego, ale co najwięcéj o zobojętnienie narodu na starą sławę i na honor tego klejnotu szlacheckiego, za który dawniéj każdy szlachcic nie tylko majątek cały, ale i życie gotów był poświęcić.

Panowanie Sasów przygotowało z jednéj strony nawyknienie do bezwarunkowego oporu przeciw wszelkim postanowieniom, czy to rządowym, czy wychodzącym projektom z głów poważniejszych i przewidujących przyszłość smutną; — z drugiéj strony ociężałość zbyteczną ciała, za którą następuje zwykle ociężałość i ducha; — a nareszcie miękość, rozwiozłość i zniedołężnienie, które są największemi wrogami szabli, konia, głodu i wszelkich niewygód życia.

Król Stanisław August, jak wszyscy poważniejsi pisarze twierdzą, chciałby pozbyć się Moskali, a jednak bał się przystąpić do konfederacji barskiéj. Według mego zdania, król Stanisław August więcéj bał się konfederatów, niż chciał uwolnić się od opieki Moskali. Osadzony na tronie przez Katarzynę II, nigdy, zdaje się, nie zrozumiał prawdziwéj a skrytéj myśli téj niepospolitéj w swoim czasie inteligencji, z energją silną, choć ręką niewieścią sięgającéj po serce Sławiańszczyzny, które w Warszawie dopatrzyła. Stanisław August chciał koniecznie panować, sądził się więc bezpiecznym na tronie pod opieką cesarzowéj, kobiéty, któréj sercem niegdyś zawładnąwszy, łudził się, że dla jego osoby kobiéta zapomni, że jest carową moskiewską, spadkobierczynią polityki cara Piotra I. Stanisław August pomylił się, jak zawsze mylą się ludzie, choć wykształceni, ale bez hartu duszy i ciała, którzy ufają więcéj swéj wymowie, aniżeli czynowi energicznemu bez wymowy, którzy sami uczuciowi, może nawet szlachetni, tą samą miarą usposobienia drugich mierzą. Ależ choćby Katarzyna II miała była nawet serce najtkliwsze i kochając gładkiego i pięknego króla Stanisława, gotową była do wszelkich dla niego poświęceń, to mogła je czynić tylko jako kobiéta; tego ani ministrowie, ani feldmarszałkowie, ani testament Piotra I nie bronił; lecz jako carowa moskiewska odebrałaby mu była wszystko, do ostatniéj najmniejszéj piędzi ziemi, gdyby posiadał nawet dziesięć państw takich, jak była Rzeczpospolita. —

Omylił się z drugiéj strony Stanisław August na charakterze szlachty polskiéj, bo chociaż narzucony narodowi przez gabinet petersburgski, gdyby śmiało na czele swego stronnictwa połączył się był z konfederacją barską, mianowicie w czasie wojny Moskwy z Turcją, byłby zyskał serce całego narodu, byłby stworzył siłę potężną i prawdopodobnie zyskał przymierze czynne z Austrją, pomoc jawną Francji, zaatakowanie Moskwy od strony Szwecji — i tym sposobem byłby pozbył się na zawsze nie tylko wojsk moskiewskich, ale i mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitéj gabinetu petersburgskiego; a przy zmartwychwstającéj wówczas oświacie w Polsce, zwolna byłby doszedł do upragnionego swego i chwalebnego celu, to jest do zmiany formy rządu w Polsce, do wzmocnienia władzy królewskiéj, a potém do zmiany rządu republikańsko-szlacheckiego, na rząd konstytucyjno monarchiczny, do czego główną przeszkodą była zawsze opozycja większéj części narodu magnacko-szlacheckiego; lecz nie zapominajmy, że większość opozycji nie wiedząc nawet o tém, była narzędziem polityki moskiewsko-pruskiéj. — Zniszczyć przeto wpływ ten szkodliwy powinien był przedewszystkiém mądry i energiczny monarcha, choćby mu nawet wypadło było stawić wszystko na kartę, to jest utratę tronu; a mając potem tylko jedynego wroga i przeszkodę do uskutecznienia swych planów, to jest anarchję wewnętrzną, nie od razu lecz zwolna, rządząc roztropnie, przysposabiać do przyszłéj reformy nowe pokolenie, kształcące się już nie pod przewodnictwem OO. Jezuitów, milujących przedewszystkiém cele swego zakonu, lecz ludzi postępowych, miłujących Boga i ojczyznę. Na nieszczęście Stanisław August był człowiekiem uczonym i sercowym, lecz ani prawdziwie rozumnym, ani energicznym.

Konfederacja więc barska, która zawiązała się w szlachetnym celu oswobodzenia Polski od najazdu i wpływu obcych mocarstw na jéj sprawy wewnętrzne, z winy wyłącznie króla Stanisława Augusta, nie tylko celu swego nie

dopięła, lecz popchnęła kraj w przepaść: bo opuszczona, bezsilna, w końcu chwytała się środków rozpaczliwych i tém oburzyła całą Europę monarchiczną, a ostatecznie pierwszy rozbiór ziem polskich sprowadziła. Nie można więc pojąć tego starannego ze strony niektórych historyków, a mianowicie ze strony uczonego Walerjana Kalinki tłumaczenia Stanisława Augusta. Można łatwo zrozumieć, że z owcy łagodnéj i pokornéj niepodobna lwa uczynić, lecz wybaczyć wiele można tylko ludziom w małém kółku działającym i do nich to zastosować: co może, to robi; nigdy wszakże przebaczyć nie można monarsze, rządzącemu państwem dwadzieścia miljonów ludności liczącém, monarsze nie z woli Boga, prawem następstwa tron zasiadającemu, lecz z woli narodu, a jak to niestety miało miejsce ze Stanisławem Augustem, przy pomocy bagnetów moskiewskich.

Jeśli Stanisław August przy uczoności swojéj był poczciwym, to po pierwszych usiłowaniach w początkach swego panowania, gdy widział, że całym swoim rozumem na jaki umiał się zdobyć, nie uwolni Rzeczypospolitéj od interwencji Petersburga, należało natychmiast, przy pierwszym sejmie, oświecić naród, czego chciał dla zbawienia Polski i w czém mu Petersburg z Berlinem stawił tamę nieprzezwyciężoną przy pomocy anarchji wewnętrznéj; następnie postawić powinien był dwie alternatywy: albo pomoc czynną, energiczną szlachty, z poświęceniem się zupełném, lub złożenie natychmiastowe korony i podanie się na kandydata, do zawakować mogącéj prawdopodobnie dla niego posady ministra oświecenia publicznego.

Kiedy król ze swojém stronnictwem i naród nauczeni smutném doświadczeniem, ochłonęli z przestrachu, bo król dopiéro wtedy przejrzał jasno i przekonał się, że dawniejsze stosunki z monarchinią rosyjską nie mogą wpływać na kwestje polityczne i trzeba samemu o sobie zacząć myśleć; a naród otrzymał pierwszą karę za swoje anarchiczne usposobienie i wieczną opozycję przeciw władzy swojéj na korzyść nieprzyjaciół, zaczęto myśleć na serjo o wydobyciu się z po-

łożenia zależnego, z pod opieki dozorcy ambasadora, na żądanie którego carowa gotową bya z rózgą pospieszyć dla skarcenia krnąbrnych i niepoprawnych dzieci.

Upadła konfederacja barska — dokonał się bezkarnie pierwszy rozbiór Polski.

Naród otrzymując cięgi, przez lat kilka spokorniał trochę, więc opozycja zmniejszyła się w swéj liczbie i sile; a chociaż król Stanisław August już w tym czasie zobojętniał, już osłabł był zupełnie na duchu i już wszystkiego się lękał, bo pragnąłby tylko spokojnie sobie siedzieć na tronie, z uprzyjemnieniem tego życia, które i tak nie długie, a po niém co ma być, to będzie, — znaleźli się jednakże mężowie patrjoci, z dążeniami szlachetnemi zatrzymania państwa lecącego prosto w przepaść głęboką, w któréj dziś się znajduje.

Mężowie ci byli uczeni, biegli mówcy, nawet nieźli patrjoci; lecz czy to był duch jakiś czasu, czy to skutkiem wychowania miękkiego, dość że ci mężowie nie mieli przy rozumie, jakim się odznaczali, hartu koniecznego i energji. Wiele pięknych rzeczy postanowiono, lecz ażeby je w czyn wprowadzić od razu, z energją rozumną cechującą wiek męzki, dojrzały, — tego nie było. Wszystkie mądre postanowienia mężów sejmu czteroletniego dowiodły, że umarła oświata za Wazów i Sasów w Polsce prędko zmartwychpowstała, lecz w czynie, w wykonaniu stare ulubione usposobienie polskie jawnie się znów pokazało: »jakoś to będzie.«

Niepodobna, żeby tak król, jako i reprezentanci narodu na sejmie czteroletnim nie rozumieli byli tego, zabierając się do dzieła mającego zreformować państwo, że Rosja postawi opór, że tylko wojna może rozstrzygnąć niezawisłość Polski od państw idących do najwyższéj potęgi, która polegała albo na utrzymywaniu starego nieładu w Polsce, lub na wymazaniu jéj z rzędu mocarstw niepodległych.

Pierwszego dnia sejmu czteroletniego należało zdecydować jednogłośnie organizację potęgi militarnéj i decyzję takową natychmiast w czyn wprowadzić. W ciągu lat czte-

rech, trwającego sejmu, mogła była stanąć armja dwakroć-stotysięczna, któraby przy pospolitém ruszeniu z chwałą obroniła była nową konstytucję, uratowała byt polityczny państwa i zgniotła nikczemną konfederację targowicką.

Mężowie sejmu czteroletniego wszystko przewidywali i krzątali się nawet dość gorliwie, ale ponieważ sami nie mieli ducha silnego, patrjotycznego, nie umieli go przelać w cały naród. Tu nie szło już o samą szlachtę; czynności sejmowe dotyczyły i innych warstw społeczeństwa polskiego, więc należało było poruszyć wszystkie te warstwy i pchnąć je do walki za ojczyznę, o swobody przyszłe; należało dać im sposobność krwią własną prawo obywatelstwa wywalczyć.

Wiele rozumowano — wiele czasu zmarnowano. Tak się od paru wieków działo i tak się niestety dziś dzieje. — Nic nie skorzystaliśmy ze smutnéj doli naszéj, niczego się nie nauczyliśmy. Rozumować, postanawiać i spisywać umiemy; a jak przyjdzie do czynu, to albo ociężałość górę bierze nad poczuciem obowiązku, albo na oślep porywamy się z gwałtownością, bez należytych przygotowań i potem słabniemy — i niepowodzenia ducha w nas na długi czas zabijają. Klęski rodzą takie reakcje, tak okropne zaraz zniechęcenie, że nic o jutrze nie myślimy; a choć przyjdą nagle pomyślne dla nas chwile, to zastają nas nieprzygotowanymi i przechodzą znowu bezkorzystnie, wtrącając nas w coraz głębszą przepaść, dopóki z niéj gwałtem i głośno, jak piorun, niespodziewanie dla całego narodu, znów się nie zerwiemy i potem znów jeszcze głębiéj w przepaść nie zabrniemy.

Kiedy w Polsce rozprawiali jedni nad nowemi reformami, a drudzy już gotowali się do zdrady ojczyzny, Rosja prowadziła wojnę z Turcją. Dwór petersburgski niby z wielkiém oburzeniem patrzył na ten sejm czteroletni, który bez pozwolenia cesarzowéj przysposabiał reformy, mające kraj z wewnętrznego nieładu wydobyć. — Jednym z bodźców zachęcających dla króla Stanisława Augusta i dla sejmu był

król pruski, który nawet na obronę Polski konstytucyjnéj zobowiązał się z siłą zbrojną przeciw Rosji wystąpić. Katarzyna II ze swojéj strony, zajęta wojną z Turcją, przyrzekała pomoc Polsce przeciw królowi pruskiemu. Zazdrość najwidoczniej zakradła się była pomiędzy obudwoma zaborczemi gabinetami. Król pruski zazdrościł cesarzowéj rosyjskiéj tych ciągłych zwycięztw, a ztąd coraz ogromniejszéj potęgi. Niedawno wydobyły się były Prusy z pod zwierzchnictwa Polski, — król pruski lękał się zostać wasalem cesarstwa rosyjskiego. Może więc i szczerze początkowo chciał w przymierzu z Polską obrócić się przeciw Moskwie; a w takim razie gabinetowi warszawskiemu, a raczéj sejmowi przebaczyć nie można odmówienia nienasyconemu królowi pruskiemu żądanych przez niego dwóch miast, to jest Gdańska i Torunia, w nagrodę za przymierze zaczepne i odporne z Polską przeciw Rosji. — Albo należało umieć zebrać się z siłami swemi tak potężnie, żeby dać odpór naraz i Prusom i Moskwie, lub należało koniecznie, nie mając sił dostatecznych, ująć sobie jednego z dwóch nastręczających się fałszywych przyjaciół. Z którym dworem ściślejsze porozumienie się wypadłoby, jeśli nie na korzyść, to przynajmniéj na mniejszą stratę, trudno obecnie dowodzić, bośmy zawiele ich nieprzyjaźni przez tyle lat doświadczali, że rozdrażnieni przeciw nim, zachowujemy tylko niechęć największą i nieufność, usprawiedliwioną nawet chyba przez ich dzisiejszych mężów Stanu.

Że Polska rzuciła się na oślep w wojnę z Moskwą, bez zjednania sobie gabinetu berlińskiego, to był błąd godzien przebaczenia tylko małoletnim, a nie mężom Stanu, wyćwiczonym w szkole tyloletnich niepowodzeń; że zaś znaleźli się mordercy godzący ostremi nożami w samo serce Matki swojéj, jakiemi byli twórcy konfederacji targowickiéj, to już był nadmiar zbrodni, którą napróżno kilkakrotnie usiłowano usprawiedliwić, lub winę zbrodniarzy zmniejszyć tłumaczeniem, że i oni ojczyznę kochali, że ją kochali po swojemu, że w konstytucji nowéj widzieli zgubę państwa, że Rosja skoń-

czywszy wojnę z Turcją, spieszy już z ogromnemi wojskami na poskromienie Polski; więc jako politycy zręczni, a przytém prawdziwi patrjoci, zabrali się czynnie do zażegnania burzy, zawiązali konfederację w celu pokazania Rosji, że to król tylko i jego partja są przyczyną tych nowości tak niemiłych Petersburgowi, a oni z większością narodu szlacheckiego, wierni służalcy gabinetu petersburgskiego brzydzą się niemi, i widząc oczywistą zgubę Ojczyzny, opieki i czynnéj pomocy u nóg wspaniałomyślnéj cesarzowéj żebrzą przeciw twórcom monarchji konstytucyjnéj.

Kto byli twórcy konfederacji targowickiéj? Panowie ci byli osobistymi śmiertelnymi wrogami niedołężnego króla Stanisława Augusta, którego oddawna już za jakąkolwiekbądź cenę zrzucić z tronu postanowili byli, a chwilę ową za najpomyślniejszą uważając, śmiało, z odwagą godną poczciwego czynu, do najnikczemniejszego, którym każde polskie nowe pokolenie pogardza, zabrali się i nim Polskę już dźwigającą się z długiéj choroby, od razu na długie czasy w przepaść wtrącili.

Każdy z głównych twórców konfederacji targowickiéj spodziewał się korony polskiéj dla siebie, bo zręczna cesarzowa Katarzyna i jéj ministrowie umieli głaskać ich miłość własną. Kłaniali się magnaci Targowiczanie, nizkiemi sługami aż do podłości byli, nie tylko cesarzowéj lecz i ministrów rosyjskich, a co podlejszą rzeczą było, faworytów najjaśniejszéj pani; lecz za to z jakąż butnością każdy z nich ukazywał się na dworze niedołężnego króla Stanisława Augusta, jak pogardliwie do niego odzywał się, jak lekceważył prawa i urzędników królewskich, jak zachowywał się rubasznie na obradach sejmowych!

Katarzyna II skwapliwie rozciągnęła opiekę swoją nad prześladowanym narodem, reprezentowanym przez konfederację targowicką: posłała liczne wojska na skarcenie zuchwałéj monarchji konstytucyjnéj, a sekretnie wyprawiła rozkaz do Stanisława Augusta, ażeby do konfederacji targowickiéj natychmiast przystąpił, jeśli chce ocalić swoją koronę. I ry-

cerski król Stanisław August zdradził własną tyloletnią pracę; dla miłéj korony był posłusznym swojéj pani, — podpisał akt przystąpienia do konfederacji targowickiéj.

Widać, że Stanisław August miał ogromnie twardą głowę przy sercu nadzwyczajnie miękkiem i zajęczém, skoro ta korona, od samego początku jak tylko ją był włożył, zamieniona na cierniową, jakoś mu nie ciężyła, a przeciwnie tak była mu drogą i pożądaną, kiedy dla niéj poświęcił honor osobisty, to co człowiek może mieć najdroższego.

Stanisław August przystąpieniem do konfederacji targowickiéj, pomógł Targowiczanom zgubić Polskę, bo czynem swoim osłabił ducha i tak w owym czasie niesilnego w narodzie, czyli jak mówi słusznie Lelewel, wytrącił oręż z rąk narodu. Stanisław August dopuścił się takiéj saméj zbrodni jak Targowiczanie, i dla tego imię jego z pogardą i największą niechęcią przez nowe pokolenia polskie słusznie jest i będzie zawsze wymawianém. »Wart był król Targowicy, a Targowica króla.«

Panowie twórcy Targowicy oszukali się na słodkich słówkach cesarzowéj i przyrzeczeniach jéj ministrów: król wasal, pozostał królem wasalem, a oni wycisnęli na czołach swoich piętno hańby, którego wieki zmyć nie mogą; bo o ich czynie, dopóki Polska jęczeć w kajdanach będzie, każde małe chłopię czytać poczynające już rozprawia, jako o czynie najohydniejszym, o matkobójstwie przy zmysłach trzeźwych dokonaném.



Jerzego Kalksteina

PAMIĘTNIK

O REWOLUCJI W POLSZCZE 1794.

REWOLUCJA W POLSZCZE 1794.

Powstanie dzisiejsze garstki Polaków przeciw przemocy obcéj, silnéj w pośród nich, daleko silniejszéj w sobie saméj, w początkach za małą rzecz poczytane, wkrótce tak ważne, że licznych wojsk poruszenie sprawiło, zastanawia nie tylko prywatnych pogranicznych, ale całéj podobno Europy ciekawość wzbudza, co za obrot dalszy, co za koniec mieć będzie?

Aby ją zaspokoić, należy się do pierwszego źródła cofnąć, z niego przyczyny wyczerpnąć, tych słuszność lub niesłuszność roztrząsnąć, środki do uskutecznienia zważyć, trudność przeszkód wziąść na szalę; naówczas da się wnieść, jaki koniec rewolucję czeka.

Filozof żyjący na wsi, kontent z losu swego, niepragnący odmian rewolucyjnych ani szukający uszczęśliwienia z upadku publicznego, przedsiębierze przy zabawach ekonomicznych, przy wiadomości charakteru kraju i rządu polskiego, przy pomocy wiadomości publicznych wyprowadzić z źródła swego powstanie dzisiejsze przytłumionych Polaków, uważać ich własne i przeciw nim czynione kroki, środki do uskutecznienia przedsięwzięcia i trudności im przeciwne; skutek szczęśliwy lub niepomyślny sam tylko czas okaże.

Źródło Rewolucji.

Rewolucja dzisiejsza wypływa z ułożeń dworu rosyjskiego, który już od wojny siedmioletniéj umyślił panowanie

swe polityczne założyć w Polszcze. — August III z przedniejszemi dworami europejskiemi krwią i przymierzami złączony, żył mu długo i był na przeszkodzie zamiarom; wkracza wojsko moskiewskie aby mu tron odebrać — uprzedza August przykrości swoje śmiercią roku 1763. Tu się otwiera pole Rosji uskutecznienia zamysłów swoich; za pomocą wojska już będącego w kraju na przeciwnych i oświadczeń sąsiedzkich ku innym, kładzie koronę na głowę Stanisława Poniatowskiego, pana z rozumu i charakteru wielce szacownego, ale do oparcia się zamysłom politycznym sąsiadki mocnéj słabego, ani związków z żadną inną potencją niemającego. Król pruski, który podobno już dawno ułożył sobie korzystać z Polski, zgadza się chętnie z Moskwą, a dwór wiedeński chcąc wypocząć po długiéj wojnie, obojętnie patrzy na elekcję Poniatowskiego, pewny spokojności z strony niemocnego sąsiada.

Tak osadziwszy dwór petersburgski na tronie szlachcica zupełnie sobie obowiązanego, założył mocną zasadę politycznego wpływu swego na interesa polskie. Król nowy rozumiejąc, iż jak jego osobę uszczęśliwił, tak do uszczęśliwienia Polski nie będzie mu na przeszkodzie, zaczął szczerze pracować, aby ją wydobył z nierządu: wprowadza sposób dochodzenia zrywanych zawsze dotąd sejmów, porządną administrację skarbu zakłada, wojsko do istotnéj liczby podwyższa, władzę hetmanów skraca a komisji ją oddaje, powiększenia z czasem sił i dochodów Rzeczypospolitéj czyni nadzieję.

Zapatrywała się na to Moskwa z blizka i postrzegła, że niebezpieczno dla niéj było zostawić królowi ręce wolne do wykonania ułożeń nadal zmierzających; mogłaby wkrótce dostać sąsiada nadspodziewanie mocniejszego. — Udaje się do sposobów, aby im zabieżeć. — Niemając jeszcze ugruntowanego prawa do sprzeciwienia się wszystkiemu otwarcie, nabywa go politycznie. Burzy naród wewnątrz, burzy przeciw królowi, czyni się konfederacja; ta mniemane krzywdy oddaje protekcji imperatorowéj, sejm się składa, Moskwa na

prośbę narodu już prawnie czyni przepisy sejmowi. Do tego kroków używa takowych.

Wiadome jéj było nieukontentowanie przedniejszych panów, że los elekcji nie padł na którego z nich, ale na szlachcica miernéj fortuny; pomnożyło ich liczbę nowe rozporządzenie magistratur, które ich szefów władzę i pożytki ujęło, uraziło starostów, że kwarty sprawiedliwe wyprowadzono. Tych wszystkich łatwo jéj było użyć na swoją stronę; szło tylko o przyczynę rozpoczęcia intrygi, znalazła się w religji. Dysydenci polscy, to jest Grecy orjentalni, Lutrzy i Kalwini posiadali niegdyś równe prawa z Katolikami, które im konstytucja r. 1717, wyjąwszy stopnie wojskowe i starostwa niegrodowe, ze wszystkiém odjęła wraz z publicznemi obrządkami. Odwoływali się oni do nich na sejmie 1766, ale nie byli wysłuchani; udali się więc do dworu petersburgskiego, za którego powodem konfederację w Słucku i Toruniu podnieśli a o dzielném wsparciu zapewnieni zostali. Co aby sam naród polski uskutecznił, wchodzi książę Repnin w korespondencje z malkontentami, przyznaje słuszność ich uraz do króla i adherentów jego, zapewnia o protekcji monarchini swojéj w punktach nieukontentowania, czyni nawet nadzieję odmiany w tronie, gdyby król ułożeń swoich nie odstąpił. — Zawierzają chytrym słowom Greczyna prosto szczerzy Polacy i czynią konfederacje w Radomiu i Słucku pod laską książęcia Radziwiłła, wojewody wileńskiego, pana większego majątku jak rozumu, najwięcéj mającego uraz do króla, któréj kładą za cel pryncypalny odmianę lub poprawę praw i uczynienie sprawiedliwości dysydentom — o tym związku równie jak o celu jego donoszą imperatorowéj przez solenną delegację posłów, i o protekcję wraz z gwarancją przyszłych praw dopominają się. Tego właśnie żądała Moskwa, aby ją sam naród wezwał do wdawania się otwarcie w sprawy publiczne Polski — wszystko obiecuje sprawie pomyślnie na wyznaczonym już sejmie. — Otwiera się ten rok 1767, aż oto Moskwa w gabinecie dotąd ukrywane zamysły swoje jawnie odkrywa. Zamiast zosta-

wienia zupełnéj wolności sejmowi ułożenia sobie przy zdaniach otwartych formy rządu i praw wszelkich w zgromadzonych stanach, podaje dwa projekta: jeden plenipotencji na osób kilkanaście, któreby imieniem Stanów ułożyły prawa kardynalne, formę rządu i dysydentów w żądaniach zaspokoiły, jak iżby sejm teraz zalimitowany, po dokończoném dziele przez delegację, miał się tylko zgromadzić do przyjęcia i podpisu tego dzieła; a drugi projekt gwarancji z strony imperatorowéj tych ułożyć się mających praw fundamentalnych. Nie wspominam tu, iż przerzeczone prawa już w gabinecie książęcia Repnina były tak dla Moskwy ułożone, że się obawiać nie miała przyczyny, aby Polska przyjść kiedykolwiek miała do dobrego rządu, albo się w sile przyzwoitéj postawić, i że gwarancja poddawała zupełnie moc prawodawczą i rząd wewnętrzny pod władzę z wolą Rosji, każdy się łatwo tego domyśla;— aby zaś te projekta przeciwności nie znalazły, było w gotowości wojsko moskiewskie i w Warszawie i po województwach na poparcie konfederacji radomskiéj wprowadzone.

Tu się dopiero otwierają oczy malkontentom, że są w matni, że królowi nic szkodzić nie mogą, że jarzmo obce, o które sami prosili, przyjąć muszą; chcą się cofnąć, lecz nie znajdują wolnego miejsca; cała ich jest satysfakcja, że biskup krakowski z kilku innemi chytrość posła moskiewskiego, nieprzyzwoitość delegacji prawodawczéj, niewolę w gwarancji w jawnéj mowie wystawia, za co téjże saméj nocy wraz z biskupem kijowskim, hetmanem i posłem Rzewuskimi, przez Moskwę porwany, sobie wraz z niemi kilkoletniéj niewoli dał przyczynę. Inni senatorowie i posłowie częścią przykładem strasznym strwożeni, częścią nie mogąc inaczéj czynić, wszystko co chciała Moskwa podpisali; jeden tylko poseł województw pruskich, Wybicki, założywszy protestację publiczną w izbie prawodawczéj, znalazł sposób usunienia się z Warszawy.

Uwiedzionym naczelnikom całéj fakcji przeciw królowi nie zostają już inne sposoby ratunku, tylko konfederacja

i pobudzenie Turków przeciw Moskwie. Otwiera się nowa konfederacja w Barze pod Pułaskim. Dom Potockich przystępuje do jéj zamiarów. Ten mając zdawna względy dla siebie u Porty, wysyła niektórych z pośród siebie do Stambułu, gdzie za pomocą Francji nakłania Dywan do wypowiedzenia Rosji wojny; — w Polszcze tymczasem konfederacja barska rozszerza się po większéj części województw; z tém wszystkiém nie przychodzi nigdy do sił przyzwoitych; częścią że była przeciw królowi mającemu większą część narodu sobie przychylnego, częścią że bogaci nic jawnie dla przytomności wojsk rosyjskich czynić nie mogli, a ubożsi obywatele gdziekolwiek związek uczynili, zaraz przez Moskwę rozproszeni zostali. Uważyć tu można, iż pułkownik Drewicz z jeńcami polskiemi po barbarzyńsku się obchodził, jednym ręce, innym nogi dając obcinać, innych całe wystrzelać, innych na Syberję odsyłając.

Jak słaby związek szczególnych konfederacji formuje się przecież w generalny pod marszałkami Krasińskim i Potockim, z których pierwszy cywilny, drugi wojskowy narodowy związek powszechny reprezentował. Ci najprzód w Turczech osiedli, a gdy Turcy wojnę zaczęli, przenieśli się do Polski, lecz i tam bezpiecznego miejsca nie znalazłszy, przenieśli się w kraje cesarskie do Eperies, zkąd dyspozycje przysyłali do Polski.

Wojna rozpoczęta przez Turków idzie niepomyślnie. Partja generalności w duchach polskich ukryta trwoży się, coraz więcéj adherentów odpada, z żadnéj strony nie pokazuje się światło nadziei. Generalność barska widząc dla siebie zewsząd niepomyślność, chwyta się ostatniego sposobu; ogłasza bezkrólewie, króla bez dowodów, bez przyzwoitego sądu za intruza, za nieprzyjaciela ojczyzny deklarując, przez co się spodziewała mocnego jakiego konkurenta o koronę do swego pociągnąć interesu i wsparcie wojskowe otrzymać; aby zaś nowy kandydat nie miał przeciwnika z aktualnego króla, nasadzono Pułaskiego, któryby Stanisława Augusta z pośród saméj stolicy porwawszy, przy-

stawił go do generalności; jakoż tak zręcznie wykonał się r. 1771 ten układ, że król już o milę uwieziony za Warszawę samemi nieprzewidzianemi najwyższemi wyrokami i słodkością wymowy swojej wydobył się na wolność z rąk nieprzyjaciół.

Ten postępek zamiast sprawienia pomyślnego skutku w zamierzonym celu, stał się przeciwnie ważniejszą przyczyną zguby generalności i utratą znacznych prowincji dla Polski.

Dotąd cesarz i król pruski zapatrywali się obojętnie na kroki Moskwy i samych Polaków czuwając tylko na najpierwszą porę pożytkowania z ich zamieszek; do tego punktu nie zdarzała się żadna usprawiedliwić mogąca ich przedsięwzięcia zyskania na Polszcze. Porwanie króla było właśnie tym, czego pragnęli, aby Polaków jako niespokojnych sąsiadów i królobójców zabraniem krajów ukarać a Moskwie całą zdobycz Polski mianą w ręku odebrać i równie z nią podzielić. Fryderyk wielki układa projekt działu cudzéj własności, Marja Teresa sumienna i bogobojna zgadza się na niego a Katarzyna wspaniała chcąc niechcąc przyjmuje. Stawa więc w Petersburgu traktat podziału sekretny r. 1771, następującego roku przychodzi do skutku obsadzeniem wielu województw wojskami trzech potencji i odebraniem hołdu a r. 1773 zrzeka się Polska pod laską sławnego Ponińskiego i bronią moskiewską dobrowolnie praw swoich.

Okoliczności dalsze okazują, iż Rosja zezwalając na podział niechętnie to czyniła, bo znaczne prowincje z pod rządu jéj politycznego odpadały a sąsiedzi jéj mocnili się; niemogąc jednak postąpić sobie inaczéj warowała przynajmniéj, aby w pozostałéj Polszcze formę rządu i prawa podług jéj własnego upodobania wprowadziła. Jakoś sejm zaraz po traktatach cessji agitującej się wszystko pod jéj przewodnictwem tak ułożył, że forma rządu żadnego dla niéj niebezpieczeństwa w przyszłości niewystawiała; wewnętrzne prawa były jéj obojętne a gwarancja wpływanie jéj

w wszelkie sprawy Rzeczypospolitéj na zawsze ugruntowała. Inne współdzielące mocarstwa nic się do tego nie przyłożyły.

Od téj epoki odprawowały się sejmy w materjach tak małéj wagi, naprzykład czy biskup krakowski wypuszczony z niewoli ma dosyć rozumu, aby mógł sam dobrami rządzić, czy wojskowi i takie szleyfy nosić mogą itd., że nic zastanowienia godnego nie wystawują aż do r. 1788, w którym miał przypadać sejm ordynaryjny.

Okoliczności, które go poprzedziły w sąsiedzkich krajach, miały go uczynić ważniejszym nad przeszłe. Fryderyk król pruski był umarł, Turcy zapomnieć nie mogli utraty Krymu, Rosja z cesarzem rozpoczęła negocjacje najprzód na zgubę Turka a potém na wprowadzenie odmian w państwach niemieckich, Katarzyna odprawiła podróż do Chersona, w któréj ją odwiedzili Cesarz Józef i Król polski; tam nastąpiły układy, zmowy względem przyszłych czynności; Polska miała w nie wchodzić; imperatorowa zezwalała na pomnożenie wojska do pewnéj liczby, które na mocy z nią się zawrzeć mającego aliansu, miało być posiłkowym przeciw Turkom, ułożenie miało wziąść skutek na blisko następującym sejmie. Fryderyk Wilhelm król pruski dowiaduje się w tajemnych ułożeniach niebezpieczeństwem mu kiedyśkolwiek grożących; uprzedza więc zamachy, Turków pobudzając do wojny przeciw Moskwie końcem odebrania na powrót Krymu. Skoro się ta rozpoczęła, Józef wystawia liczne wojsko i Turkom wojnę wypowiada. Tymczasem sejm się rozpoczyna w Warszawie. Król pruski wiedząc, że za powodem Moskwy Polska, w któréj wojska rosyjskie i konsystencję i magazyny i przechód wojny z swego kraju do Turek miały, a poseł rosyjski w Warszawie wszystkie umysły na stronę swéj monarchini przeważywszy, łatwo przeciw Turkom w wojnę da się wprowadzić; umyślił wszelkich zażyć sposobów na wystawienie mocniejszéj partji sejmowéj przeciw jéj zamysłom.

Imperatorowa mając plan umówiony z królem pol-

stawił go do generalności; jakoż tak zręcznie wykonał się r. 1771 ten układ, że król już o milę uwieziony za Warszawę samemi nieprzewidzianemi najwyższemi wyrokami i słodkością wymowy swojej wydobył się na wolność z rąk nieprzyjaciół.

Ten postępek zamiast sprawienia pomyślnego skutku w zamierzonym celu, stał się przeciwnie ważniejszą przyczyną zguby generalności i utratą znacznych prowincji dla Polski.

Dotąd cesarz i król pruski zapatrywali się obojętnie na kroki Moskwy i samych Polaków czuwając tylko na najpierwszą porę pożytkowania z ich zamieszek; do tego punktu nie zdarzała się żadna usprawiedliwić mogąca ich przedsięwzięcia zyskania na Polszcze. Porwanie króla było właśnie tym, czego pragnęli, aby Polaków jako niespokojnych sąsiadów i królobójców zabraniem krajów ukarać a Moskwie całą zdobycz Polski mianą w ręku odebrać i równie z nią podzielić. Fryderyk wielki układa projekt działu cudzéj własności, Marja Teresa sumienna i bogobojna zgadza się na niego a Katarzyna wspaniała chcąc niechcąc przyjmuje. Stawa więc w Petersburgu traktat podziału sekretny r. 1771, następującego roku przychodzi do skutku obsadzeniem wielu województw wojskami trzech potencji i odebraniem hołdu a r. 1773 zrzeka się Polska pod laską sławnego Ponińskiego i bronią moskiewską dobrowolnie praw swoich.

Okoliczności dalsze okazują, iż Rosja zezwalając na podział niechętnie to czyniła, bo znaczne prowincje z pod rządu jéj politycznego odpadały a sąsiedzi jéj mocnili się; niemogąc jednak postąpić sobie inaczéj warowała przynajmniéj, aby w pozostałéj Polszcze formę rządu i prawa podług jéj własnego upodobania wprowadziła. Jakoś sejm zaraz po traktatach cessji agitującej się wszystko pod jéj przewodnictwem tak ułożył, że forma rządu żadnego dla niéj niebezpieczeństwa w przyszłości niewystawiała; wewnętrzne prawa były jéj obojętne a gwarancja wpływanie jéj

w wszelkie sprawy Rzeczypospolitéj na zawsze ugruntowała. Inne współdzielące mocarstwa nic się do tego nie przyłożyły.

Od téj epoki odprawowały się sejmy w materjach tak małéj wagi, naprzykład czy biskup krakowski wypuszczony z niewoli ma dosyć rozumu, aby mógł sam dobrami rządzić, czy wojskowi i takie szleyfy nosić mogą itd., że nic zastanowienia godnego nie wystawują aż do r. 1788, w którym miał przypadać sejm ordynaryjny.

Okoliczności, które go poprzedziły w sąsiedzkich krajach, miały go uczynić ważniejszym nad przeszłe. Fryderyk król pruski był umarł, Turcy zapomnieć nie mogli utraty Krymu, Rosja z cesarzem rozpoczęła negocjacje najprzód na zgubę Turka a potém na wprowadzenie odmian w państwach niemieckich, Katarzyna odprawiła podróż do Chersona, w któréj ją odwiedzili Cesarz Józef i Król polski; tam nastąpiły układy, zmowy względem przyszłych czynności; Polska miała w nie wchodzić; imperatorowa zezwalała na pomnożenie wojska do pewnéj liczby, które na mocy z nią się zawrzeć mającego aliansu, miało być posiłkowym przeciw Turkom, ułożenie miało wziąść skutek na blisko następującym sejmie. Fryderyk Wilhelm król pruski dowiaduje się w tajemnych ułożeniach niebezpieczeństwem mu kiedyśkolwiek grożących; uprzedza więc zamachy, Turków pobudzając do wojny przeciw Moskwie końcem odebrania na powrót Krymu. Skoro się ta rozpoczęła, Józef wystawia liczne wojsko i Turkom wojnę wypowiada. Tymczasem sejm się rozpoczyna w Warszawie. Król pruski wiedząc, że za powodem Moskwy Polska, w któréj wojska rosyjskie i konsystencję i magazyny i przechód wojny z swego kraju do Turek miały, a poseł rosyjski w Warszawie wszystkie umysły na stronę swéj monarchini przeważywszy, łatwo przeciw Turkom w wojnę da się wprowadzić; umyślił wszelkich zażyć sposobów na wystawienie mocniejszéj partji sejmowéj przeciw jéj zamysłom.

Imperatorowa mając plan umówiony z królem pol-

skim i polegając na nowym pośle swoim Bułakowie, że Polaków potrafi do jéj interesu nakłonić, ani się spodziewała znaleźć w sejmie przeciwności, gdy tymczasem król pruski zesławszy swego posła Luchesini do Warszawy, zlecił mu przeciwną partję formować i o duchach sobie przychylnych donosić a miawszy liczbę pryncypalniejszych zaprosił ich do Wrocławia podczas rewji, gdzie orderami, dystynkcjami, grzecznością i darami a osobliwie obietnicami wystawienia Polski nacją rządną i silną tak ich serca zachęcił, że za powrotem do Warszawy przyjaciół swoich między posłami na stronę pruską pociągnęli.

Sejm 1788 otwiera się pod konfederacją. Po odprawianych zwyczajnych obrządkach przychodzi materja aukcji wojska, następuje jednomyślna zgoda na 100 tysięcy, uchwala się fundusz podatku, mniejszą tymczasem liczbę i porządek w wojsku. Obydwie partje zgadzają się łatwo, gdyż obydwie pomnożenia sił Rzeczypospolitéj życzyły, lecz gdy przyszło do aliansu, którego życzyła Rosja, aż oto niespodzianie podobna wynika propozycja na stronę króla pruskiego, który go równie życzy zawrzeć z sobą. Szala sejmujących Stanów przeważa się na stronę pruską pomimo wszelkie zabiegi króla polskiego, posła rosyjskiego i ich przyjaciół. Odtąd zaraz rozpoczynają się ustawy wbrew przeciwko dawniéj wprowadzonemu i gwarantowanemu przez Moskwę rządowi. Radę nieustającą kasują, komisje skarbową i wojskową z podległości jéj uwalniają, porządek inny sejmów przepisują, komisje cywilno-wojskowe po województwach ustanawiają, deputację do ułożenia formy rządu wyznaczają, we wszystkich częściach administracji publicznéj regularność wprowadzają. Król polski, któremu ułożenie Rosyjskie względem Polski było wiadome, mocno się w początkach martwił, widząc, że spełzło, a niespodziewając się, aby pruskie pożyteczne być miało Rzeczypospolitéj; lecz poznawszy w dalszym trakcie sejmu, że Fryderyk Wilhelm niebył żadnym projektom do uszczęśliwienia Polski dążącym przeciwny,

owszem gdy od Polaków był wzywany do aliansu solennego, nie wprzód się do niego nie chciał przychylić, aż pókiby się Rzeczpospolita w sile przyzwoitéj niepostawiła i formy gruntownéj rządu nieuchwaliła: złączył się ściśle z narodem swoim, aby układy uszczęśliwić go mające jak najprędzéj uskutecznił, stał się tedy od niego tak ukochanym, że walczące częstokroć zdania Stanów za odezwą swoją prędko do jedności przyprowadził i hasło powszechne urosło; Król z narodem a naród z królem!

Rosja widząc partję swoją, gwarancję, prawa fundamentalne r. 1773 ustanowione i wszelkie wpływanie w sejm zwalone, przymuszona nawet za wdaniem się króla pruskiego wojska i magazyny na pograniczu tureckiém miane zupełnie z Polski wyprowadzić i zabronione mając wolne przejście przez Polskę z kraju swego do Turek: pokrywała niechęć polityką a zemstą u siebie do sposobniejszego czasu zachowała, będąc w trakcie sejmu wojną turecką zaprzątniona. Przecież aby przeszkodę jakąkolwiek dobrze o sobie myślącym Polakom uczyniła, potrafiła przez Bułakowa i przyjaciół między stanami takie w decyzjach sejmowych podsuwać trudności, że małéj wagi materje najwięcéj częstokroć czasu zabierały. Postrzegli się na tym sejmujący; ale dopiero trzeciego roku agitującego się sejmu zaradzili temu wprawdzie, umawiając się na projekta w prowincjonalnych sesjach, aby po przeczytaniu w izbie już trudności nie znajdowały; wszelako wiele już drogiego czasu upłynęło a jeszcze ani alians z królem pruskim nie był zawarty ani tron na przyszłość od intryg obcych zabezpieczony, ani konstytucja fundamentalna ustawiona. Alians pruski łatwo przyszedł do skutku r. 1790. Lecz do konstytucji fundamentalnéj tron i swobody narodu zabezpieczającéj postrzeżono trudności ciężkie do ułatwienia. Stanisław August wziął tę okoliczność najważniejszą na sposoby. Wziąwszy się za ręce z najgorliwszemi patrjotami ułożył sekretnie projekt konstytucji, podług któréj tron

polski miał być w domu saskim dziedziczny a po zejściu elektora, w domu tego, któryby był mężem jedynéj córki jego; stan szlachecki miał mieć moc prawodawczą i pierwszeństwo do wszystkich urzędów, lecz mógł oraz być i mieszczaninem bez uszkodzenia urodzeniu swemu; mieszczanin mógł dobra dziedziczne kupować i stopnie tak wojskowe jako też duchowne otrzymywać i przez swoich reprezentantów na sejmach swoje żądania podawać i do pewnych urzędów w dykasterjach promować się, oraz stopień szlachectwa łatwo otrzymać. Chłop uwolniony miał być od uciążliwego poddaństwa, mógł kontrakt z panem zawrzeć i sprawiedliwość z niego otrzymać; wszelki przychodzień był wolen w krajach Rzeczypospolitéj, mógł w nich bawić i wyjść podług upodobania itd. Do czytania i przyjęcia tego projektu wyznaczony był dzień 3 Maja, lecz sekretnie. Wojskowi byli ostrzeżeni, aby tego dnia licznie się zgromadzili około i w samym zamku; mieszczanie równie ostrzeżeni, aby na obronę praw swoich byli gotowi. Sesja zaczyna się w liczniejszym niż kiedykolwiek zgromadzeniu izby sejmującéj i arbitrów. Wtym przeczytano projekt konstytucji fundamentalnéj. Pytają się o zgodę? wszyscy powszechnie prócz małéj liczby okrzykują zezwolenie. Król głos zabiera, w którym w istotnéj treści wyraża, że uszczęśliwienie narodu od utrzymania téj konstytucji zależy, którą on wszelkiemi sposobami utrzymywać będzie, zachęca sejmujących do łączenia się z nim w téj mierze i wzywa prawdziwych patrjotów do kościoła na poprzysiężenie jéj ucalenia. Suchorzewski poseł idzie do tronu, skłania głowę swoją do nóg króla, wszelkiemi sposobami prosi, zaklina, aby krok swój jeszcze wstrzymał, pókiby naród tak ważnéj materji na głębszą niewziął rozwagę; cała jego usilność ani partyzantów rosyjskich nie wstrzymuje Stanisława Augusta od przedsięwzięcia; idzie za nim całe zgromadzenie (kilkunastu adherentów Moskwy wyjąwszy pozostałych w izbie) do katedralnego kościoła, gdzie uroczystą przysięgę z senatorami, posłami i zgroma-

dzeniem na obronę i ucalenie dopiero przeczytanéj fundamentalnéj konstytucji. Radość powszechna Warszawy rozchodzi się po całym kraju; czyta każdy nowe prawo, każdy wielbi króla, współpracowników pod niebiosa wynosi, koronę sławy dla nich gotuje. Sami tylko wyrodni synowie ojczyzny, same przekupne i podłe dusze (lubo w małéj liczbie) trwożą się i zębami zgrzytają, że czas przyszedł, aby płaszcz fałszywego patrjotyzmu z siebie zrzucili a w prawdziwéj się swojéj czarnéj postaci okazali. Poseł rosyjski, który był od nich przestrzeżony, że to dzieło dopiero 5 maja miało być uskutecznione i nie małe już sumy wydał na pomnożenie przeciwników, jak piorunem został rażony, widząc, że dzieło tak przeciwne jego dworowi prędzéj skutek wzięło, niż mógł sidła swoje zupełnie zastawić; nie został mu więc inny sposób na zwalenie go, jak tylko samych mu przychylnych Polaków użyć.

Król tak daleko doprowadziwszy swój układ chciał mu przydać jestność trwałą i niewzrószoną. Trzeba było do tego zasięgnąć zezwolenia narodu albo powszechnego stwierdzenia, postawić się w sile mocnéj na odpór przeciwnościom i źrzódła na jéj utrzymanie. Składa więc nowy sejm w liczbie potrójnéj posłów; rozważają na poprzedzających sejmikach nową konstytucję; wszędzie ją za zgodną z wolą powszechną uznają; wszyscy przez osobliwe poselstwa królowi dzięki składają. Dwóch tylko wyrodnych obywatelów Potocki wojewoda ruski, pan najmajętniejszy w kraju i Rzewuski, hetman nic prawie dziedzicznego nie mający, od zdania się powszechnego odłączają.

Znał dobrze poseł Bułakow każdego z nich słabość, używa ich do interesu monarchini swojéj. Potockiemu, który sie najbardziéj sprzeciwiał sukcesji tronu, czyni nadzieję korony, byle się podjął być naczelnikiem konfederacji przeciw konstytucji a Rzewuskiego ludzi nadzieją lepszego szczęścia, jeżeli obejmie komendę nad wojskiem przeciw ojczyźnie swojéj. Sprzęgają obydwa pychę z łakomstwem, jadą do Petersburga, ofiarują się imperatorowéj

na czynności przeciw własnemu krajowi, proszą owszem, aby ich zamysły wojskiem wsparła. Katarzyna, która właśnie w tę porę czyniła pokój chwalebny z Turkami i ręce dostawała wolne, do ukarania Polaków za zgwałcenie praw od siebie ustanowionych i gwarancji, mile przyjęła dwóch nieukontentowanych, aby takiemi uczyniła wszystkich. W gabinecie tedy petersburgskim stanęła konfederacja targowicka, złożona z marszałka Potockiego i regimentarza Rzewuskiego, reprezentująca cały naród polski przeciwny konstytucji 3 maja z kilkudziesiąt tysiącami wojska moskiewskiego jak czynnemi jéj członkami.

Gdy się to działo w sąsiedzkim gabinecie, sejm tymczasem w Warszawie nieprzestawał udoskonalać swojéj ulubionéj konstytucji, wojsko pomnażać i w regularność wprowadzać, między wyznawcami różnych religji pokój i ukontentowanie czynić, interesa i kłótnie kurlandzkie zaspokajać, prawa do egzekucji doprowadzać. Rozeszła się sława Polaków z mądrości ich świeżych ustaw po całéj Europie; wielki mówca Burke dał im wielką pochwałę w parlamencie angielskim, elektor saski nic do przygany nie znalazł; niektórzy monarchowie zamyślali wziąść je za prawidło do wprowadzenia podobnéj konstytucji w zamięszanéj Francji. Król pruski tylko, jako sąsiad bliski, lubo się niemógł wstrzymać od pochwały, nie mógł ją za pożyteczną i przyzwoitą politycznemu interesowi swemu uważać, równie jak i Moskwie niepodobna było przyznać, aby Polacy co doskonalszego ułożyć mogli nad to, co sama między nich wprowadziła. Obydwie więc potencje zgodziły się pod ręką na zgubę dopiero rozrastającego sąsiada. Rosji nie trzeba było szukać pozoru przeciwko Polszcze do urazy. Z tego co się dotąd wyraziło, wiele mogła znaleźć przyczyn. Lecz Frydrych Wilhelm, za którego powodem Polska rządy dobrze wprowadziła i który aliansem świeżo zawartym obowiązać się przy rządach ją swoich i indepedencji wszelkiéj utrzymować, nie znajdował nic

tylko przyczyn słusznych, lecz ani nawet pozoru do zerwania z nią przyjaźni, bez podania na publiczną ohydę tego zaufania, które naród polski w jego rzetelności położył. Moskwa tedy rozpoczęła otwarcie zemstę swoją wywrzeć a król pruski oczekiwał dalszéj pory zysku.

Gdy się sejm zbliżał ku dokończeniu dzieła czteroletniego, aż oto wychodzi deklaracja moskiewska pod datą 18go maja 1792 władzę sejmową teraźniejszą za gwałtowną, za nieprawną poczytująca, do tego wzgardę gwarancji, przyjaźni i dobrego sąsiedztwa przez Polaków wytykająca: że lubo imperatorowa ma sprawiedliwe przyczyny do zemsty na tych wszystkich, którzy się w trakcie zjazdu warszawskiego tak przeciwnemi jéj okazali, przez wspaniałość jednak duszy chce zapomnieć wszystkiego, jeżeli się łączyć będą z prawdziwymi patrjotami, którzy konfederację w Targowicy podnieśli na zniszczenie tego, co się tak nieprawnie stało, a wprowadzenie dawnego rządu z zapewnieniem o całości kraju polskiego, przeciwnie którzy by byli przeciwnemi temu związkowi będą poczytani za nieprzyjaciół ojczyzny, których wojsko moskiewskie przydane konfederacji jako posiłkowe wszędzie ścigać będzie.

Ministerjum polskie odpisało i gruntownie i przyzwoicie na tę deklarację, nawet gotowość swoją do obrony indepedencji oświadczając. Jakoż wojska polskie dostały ordynans wkraczającym wojskom rosyjskim dawać odpór i w kilku potyczkach znacznych dały dowód przez waleczność swoję, jakby drogo imperatorowa dopinać musiała przedsięwzięcia swego. Wielka liczba zabranych orderów zasłużonym oficerom moskiewskim a jeszcze większa rozdanych za zasługi w téj początkowéj wojnie dystynkcji znaków oficerom polskim są tego dowodem. Tymczasem sejm dotąd się agitujący limitują stany, na króla wojnę i interesa postronne zupełnie zlewając.

Stanisław August zakłada obóz blisko Warszawy i sam do niego rusza. Gabinet petersburgski poznawszy, iż tą razą i nie łatwo podzielić Polaków na partje a jeszcze cię-

żéj mocą oręża do swego zamiaru przymusić, otwiera chytre negocjacje z gabinetem warszawskim; upewnia króla, że Polska w całości zostanie równie jak konstytucja 3go Maja, byle król krwi obojga narodów ochraniał a formę rządu przez akces do konfederacji targowickiéj, starał się pod imieniem i wsparciem Imperatorowéj na inną, mało co odmieniwszy, dla jéj satysfakcji uskutecznić, tak iżby przyszła konstytucja fundamentalna nie była dziełem 3 Maja, ale skutkiem interesowania się Rosji.

Król polski zaufany przyrzeczeniem tak wielkiéj monarchini ani niepomyślił, aby miały być sidłami na niego, na całość ojczyzny i samowładztwo narodu; wydaje ordynanse wszystkim komendantom wojskowym, aby nietylko Moskwy niezaczepiali, lecz nawet usuwali się i miejsce wolne, gdzie przyjdą, im zostawiali a władzy konfederacji targowickiéj poddawali się. Jak Moskwa opanowawszy przedniejsze miejsca w kraju i znaczny korpus podsunąwszy pod Warszawę, król czyni akces do konfederacji targowickiéj a dzieło całego narodu i swoje własne za nieważne poczytuje. Sejm składa w Grudniu pod tąż konfederacją za poprzedzeniem szczególnych konfederacji po województwach.

Póki się to wśród Polski działo, gabinet petersburgski niezapomniał gabinetów sąsiedzkich tak przerobić na swoją stronę, aby przeszkody w zamysłach swoich od nich nieznalazł. Cesarz jako pryncypalny aktor ciężkiéj i okropnéj wojny z Francuzami łatwo mógł być do obojętności względem Polski nakłoniony, cała trudność zawisła jakby króla pruskiego do swego nakłonić interesu, który przez alians świeżo zawarty z Polską, obowiązał się bronić jéj całości i wdawania się w rządy któréjkolwiek potencji. Znalazła zaraz na to polityka grecka sposób.

Widział dobrze gabinet petersburgski, że interesowanie się Fryderyka Wilhelma do Polski ten szczególny miało koniec, aby Moskwie wojnę przeciw Turkom nieznośniejszą uczynić i prędzéj ją bez pożytku dla niéj za-

kończyć, tudzież aby odniósł jaki pożytek z Polski. Oboje to nie wzięło żadnego skutku. Rossja bowiem sama z siebie uczyniła pokój z Turkami, jaki chciała, a w Polszcze tak dobrze przez skryte sposoby nastroiła sejmujące duchy, że na propozycje pruskie to do odzyskania dla Polski znacznéj części Galicji z Bochniami solnemi, jeżeliby ustąpiła Gdańska, Torunia i niektórych powiatów wielkopolskich, to zniżenia cła na Wiśle, byleby przynajmniéj Gdańsk i Toruń oddane były, zapadła konstytucja zabraniająca wszelkiéj zamiany i odpadnienia najmniejszéj cząstki kraju Rzeczypospolitéj, tak iż Fryderyk Wilhelm widząc wszelkie nadzieje swoje uchylone z strony Polaków, do innego się źródła udał, aby państwo swoje powiększył.

Pora się do tego otworzyła w wydanéj przez Francuzów cesarzowi wojnie. Leopold widząc w tureckiéj wojnie i wojsko i skarby mocno wyniszczone przez poprzednika swego Józefa II, a chcąc życie i tron szwagra swego Ludwika XVI ocalić, oraz grożące niebezpieczeństwo sobie i onemu państwu niemieckiemu oddalić, musiał wojnę przez Józefa rozpoczętą z Francuzami ciągnąć. Lecz aby sam całego ciężaru nie znosił, trzeba było inne potencje europejskie do swego interesu pociągnąć. Moskwa, która od niejakiego czasu pryncypalną chce być aktorką w okolicznościach politycznych, najpierwsza się ofiarowała emigrantom francuzkim swojem kosztem w krajach niemieckich i samych nawet królewiczów francuzkich utrzymować. Król sardyński w nadziei rozpostrzenienia swych granic na ruinach Francji przystąpił do przymierza. Fryderyka Wilhelma najskuteczniéj wspierać mogącego koalicję najtrudniéj przychodziło nakłonić do niéj jako dalekiego Francuzów sąsiada. Nie było na to innego sposobu, tylko nadgrodzić mu Polską czynność jego przeciw powszechnemu nieprzyjacielowi. Zachodzi umowa w Pilnitz lubo dotąd publiczności niewiadoma, przez skutki jednak wkrótce nastąpione zamiar swój na zgubę Polski jawnie okazująca, na mocy któréj król pruski miał jako aliant nowy cesarza

20,000 posłać nad Ren a jako pryncypalny członek Rzeszy niemieckiéj dla obrony i swoich krajów i całéj Rzeszy 50 tysięcy; tym znacznym wojskiem miał pomódz cesarzowi Flandrję francuzką a państwu niemieckiemu Alsację i inne pograniczne prowincje, za co w nadgrodę miał wziąść znaczną część Polski. Moskwa za swoje koszta na utrzymanie emigrantów i 25,000 wojska, które miała także nad Ren wysłać, odbierała w rekompensę jeszcze znaczniejszą część Polski. Elektorowi saskiemu, który zaraz oświadczył, iż ofiarowanéj sobie korony polskiéj nie chce inaczéj przyjąć tylko za zezwoleniem sąsiedzkich potencji, co ofiarowano, cale nie jest wiadomo.

Na mocy téj zmowy wziął król pruski za pozór do zniszczenia z Polską zawartego świeżo aliansu konstytucją 3 Maja, która jako już późniéj ustanowiona nie może do obowiązków jego należeć, ile bez wiadomości Wilhelma ułożona i do skutku przyprowadzona, i umówioną liczbę wojska wysłał przeciw Francuzom. Moskwa wzięła na siebie w Polszcze wojskiem swojém przeznaczoną konstytucję zniszczyć, dawny nierząd wprowadzić, zabór krajów uskutecznić a nad resztą Polski swoje despotyczne panowanie ugruntować. Tą czynnością uwolniła się od obowiązku wysłania swego wojska przeciw Francuzom.

Dla okazania jakich kroków do uskutecznienia przedsięwzięcia względem nieszczęśliwéj Polski używa, wracam się do osnowy historji konfederacji targowickiéj. Niżeli się posłowie na sejm zjechali, marszałkowie konfederacji obojga narodów z konsyliarzami zatrudniali się różnemi projektami na tenże sejm; między innemi okolicznościami doszły pewne wiadomości konfederację, że wojska pruskie zbliżyły się na granicę polską a wkrótce, że i do kraju wkroczyły — a jako Polska nie dała żadnéj przyczyny do takiego postępku, słusznie wnoszono, że i Rossja i Prusacy zabór kraju dawno głoszony mają w przedsięwzięciu uskutecznić. Marszałek Szczęsny Potocki postrzegłszy dopiero, jak i deklaracje publiczne Moskwy i prywatne oświad-

czenia pobytności jego w Petersburgu nie zgadzały się bynajmniéj z rzeczywistością, pojechał do Petersburga końcem uproszenia u imperatorowéj łaskawszych dla ojczyzny swojéj względów, tymczasem Rzewuski wydał uniwersały do województw a do wojska ordynanse, aby wojsko pruskie z kraju cofnęły, lecz skoro o tych się dowiedział poseł moskiewski Siwers, mocnemi groźbami wstrzymał dalsze ich rozesłanie.

Potocki nie tylko nic nie sprawił u imperatorowéj, lecz nadto upewniony o rozbiorze swojéj ojczyzny już więcéj nie powrócił do niéj, dobra żonie zostawił a dla siebie obwarowawszy pewną intratę za granicę wyjechał, imieniowi swemu plamę niezmazaną w potomność zostawiając.

Wtém wojska pruskie rozciągnęły kordon od Wyszogroda aż z tamtéj strony Częstochowy a wojska rosyjskie już były rozłożone po całym kraju; Konfederacja targowicka chciała się porwać do oręża i uczynić krok ostatniéj rozpaczy, lecz przytomność wojsk sąsiedzkich potrafiła wszelki jéj zapęd wstrzymać, artylerję całą polską zabrawszy do Warszawy i w arsenale pod strażą moskiewską złożywszy a wojsku polskiemu komunikację z sobą przerznąwszy, nawet mu potrzebną żywność i płacę odjęły. Jak go bezczynnym uczyniwszy wydają obydwie potencje deklaracje, któremi kroki skłonne do oporu przeciw gwałtowności za jokabinizm i niespokojność duchów zawsze im zamięszaniem i niebezpieczeństwem grożącą w Polakach poczytują, na poskromienie których ten tylko znajduje się sposób, aby Polskę w szczupłejszym zostawiwszy ograniczeniu, odjąć jéj sposąb do wszelkich zamieszek a w pozostałéj reszcie taki rząd ustanowić, któryby ją na zawsze uszczęśliwił. Na tak niezbitym fundamencie nakazały obydwie potencje w częściach od siebie opanowanych, obywatelom sobie być posłusznymi i hołd w maju 1793 złożyć; aby zaś tak sprawiedliwym przyczynom większą dać prawność i Polskę na zawsze uszczęśliwić, sejm w Grodnie kazały złożyć. Nie trzeba tu wspominać, że sposób odpra-

wiania poprzedzających sejmików i rejestr posłów, których powiaty obrać miały, w gabinecie pana Siwersa wprzód ułożono i dla poparcia wolności wszędzie komendy moskiewskie rozesłano: łatwo się każdy domyśli, że tak sprawiedliwych trzeba było użyć kroków Rossji, jak interes był słuszny. Jeżeli jednak gdzie ani bojaźń ani obietnice nad obywatelami nie przemogły a ludzi życzliwych ojczyźnie wybrano na poselstwa, były już w rezerwie sposoby, aby ich patrjotyzm wstrzymać lub przytłumić.

Niżeli się sejm rozpoczął, pomiarkowała Moskwa, iż z członków konfederacji targowickiéj nie mogłaby była tylu popieraczów ułożeń swoich zebrać, ile interes jéj wyciągał. Potocki marszałek przeciwny sukcesji tronu tylko, ale nie innym ustawom przeszłego sejmu, nie dałby się był powodować ze wszystkiém Siwersowi, inni przynajmniéj w większéj części dobrzy patrjoci, którzy na solennym przyrzeczeniu imperatorowéj ugruntowani do konfederacji przystąpili, byliby się zapewne utajonym projektom sprzeciwili, skoroby na widok wyszły, jako się już kroki do tego powyżéj okazały; więc za rozkazem Siwersa rozwiązana i zniesiona konfederacja targowicka a sejm bliski dla dania większéj wagi przyszłym czynnościom miał się odprawić jako sejm zupełnie wolny.

W maju 1793 rozpoczyna się sejm w Grodnie już bez przytomności posłów z zabranych przez dwie potencje krajów. Siwers podaje za marszałka Stanisława Bielińskiego cześnika Kor., który cały majątek już dawno faraonowi poddał a rublom rosyjskim hołd czynił i obrany jest zgodnemi głosy. Przysięgę wykonał nie jaką prawa przepisują, ale jaką w gabinecie cudzoziemskim ułożono. Najpierwszą materją sejmową był projekt zrzeczenia się własności i wszelkiego prawa do krajów opanowanych przez Moskwę w tych granicach, jak się jéj podobało wyznaczyć. Poseł, który go wzniósł, odebrał już nadgrodę od Siwersa, innych wielu albo blaskiem złota albo bojaźnią konfiskacji dóbr uwiedzieni w milczeniu zostawali, sami tylko gorliwi pa-

trjoci oparli się z ofiarą samych siebie na wszelkie przypadki za całość ojczyzny. Do nich łączą się dotąd zastraszeni, partja przeciwna większą się okazuje nad spodziewanie Siwersa; aby więc większość głosów za projektem sprawił, wyznacza termin kilkudniowy do ostatniéj jego decyzji a przytém podaje notę, iż jeżeli Rzeczpospolita nie przychyli się do niego, dobra wszystkich przeciwnych będą skonfiskowane i od tego dnia wojska rosyjskie po nieprzyjacielsku w kraju postępować będą. Nie zapomniał przed dniem decyzji rozsiać pogłoski, że przeciwnicy chcą bunt przeciw królowi i Moskwie w Warszawie podnieść, aby miał pozór zamek armatami obtoczyć i izbę sejmującą oficerami niby dla bezpieczeństwa króla w gruncie dla ustraszenia prawodawców obsadzić; takiemi sposobami został projekt sesji w prawo z większością głosów zamieniony, i podpisany.

Po zakończeniu jednego dzieła następowało drugie cesji krajów królowi pruskiemu. Projekt podał poseł Podhorski wziąwszy w nadgrodę 1000 tal. od Bucholca posła pruskiego. Jeżeli pierwszy znalazł mocne opozycje, temu zastawiono daleko cięższe trudności, bądź że się spodziewano, iż Rossja otrzymawszy już co chciała, nie będzie popierać tak dzielnie interesu monarchy, do którego z wojny tureckiéj mogła mieć polityczne urazy, bądź że ekonomia pruska nie dozwalała hojnie sypać talarami na nastawienie tylu głosów, ile potrzeba było do przewagi na swoją stronę. Uskutecznienie tedy pruskiéj cessji najwyższe znalazło sprzeciwieństwo osobliwie w czterech posłach, między którymi Szymon Szydłowski tak wysokie okazał do ojczyzny przywiązanie, jakiego tylko w rzymskiéj historji znaleść się mogą równe przykłady, za co wzięci przez Moskwę w areszt wywiezieni zostali do swoich powiatów. Pozostali posłowie częścią zatrwożeni kolegów przykładem, częścią zagrożeni postępkami nieprzyjacielskiemi w kraju pozostałym przez obydwie potencje, częścią ujęci przekupstwem, zezwolili i podpisali łup ojczyzny własnéj.

Jak dwie potencje otrzymawszy co chciały, król pruski cofnął wojska z reszty Polski w swój kordon a urządzenie wewnętrzne zostawił samej Moskwie. Tu było najsilniejszém jéj staraniem dawny nierząd wymuszony roku 1773 a w sejmie czteroletnim z gruntu przerobiony na nowo przywrócić. Rada nieustająca jako najdzielniejszy instrument wpływania rosyjskiego w wszelkie sprawy Rzeczypospolitéj pod prezydencją Ankwicza była znowu ustanowiona, wojsko zwinione i na 12 tysięcy redukowane, skarb popieraczom czynności zagranicznych na nadgrody z większa oddany, elekcja wolna królów na zawsze zostawiona, zgoła wszelkie dobre wewnętrzne ustanowienie sławnego sejmu z gruntu obalone. Całe dzieło sejmu grodzieńskiego wychodziło jedynie z gabinetu Siwersa a posłowie dla formy podpisowali. Niekontenta nakoniec Rossja z samowładnego przepisywania konstytucji i rządu dla Polski, uczyniła jeszcze zamiar na przyszłość, aby Polska w każdéj okoliczności była na wszelkie jéj skinienia gotowa brać każdy interes polityczny Moskwy za swój własny a nie mogła nic przeciwnego niniejszemu urządzeniu siebie przedsięwziąść. Tym końcem wyniknął ku końcu sejmu projekt wieczystego aliansu między obydwoma państwy z gabinetu petersburgskiego: Tym zabezpieczają sobie wzajemnie posesje i rządy, w przypadku wojny obiecują się wojskiem wzajemnie wspierać, które ma być pod komendą téj potencji, która więcéj wojska wystawi. Obywatele obydwóch państw mogą wzajemnie posiadać dobra i na urzęda być umieszczeni, zgoła obydwa państwa miały być uważane jako jedno i niepodzielne ciało etc. Nie zastanawiając się z uwagami nad tym aliansem, których wiele dałoby się czynić, dosyć powiedzieć, iż na jedno wychodzi, co przymierze lwa z zającem, którego trzymał w swoich łapach, przeciw innym zwierzętom. Jak inne propozycje przez trakt sejmu przyjmowano, tak i podanemu projektowi nie można się było sprzeciwić; sejm grodzieński z aliansem

się kończy krótko za końcem roku 1793. Obaczmy skutki z niego wynikające.

Wszyscy znaczniejsi naczelnicy sejmu czteroletniego jako Ignacy Potocki, Marszałkowie Małachowski i Sapieha, podkanclerzy Kołątaj, książę Adam Czartoryski, sławni komendanci wojska Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Wielohorski i t. p. widząc gwałt czyniony ojczyźnie przez Moskwę zaraz w początkach ujechali za granicę, oczekiwali na skutek deklaracji Katarzyny a widząc całe przeciwnéj téj opinji, którą o wspaniałości jéj duszy mieć mogli, nie omieszkali wszelkich poruszać sprężyn ku uleczeniu śmiertelnych ciosów zadanych ojczyźnie w Grodnie. Obywatele zaprzężeni w jarzmo niewoli stękali pod ciężarem, ale nie było nikogo, któryby go chciał zrzucić z ich karków. Król pruski kontent z nowéj akwizycji obojętnie patrzył na los swoich świeżych sprzymierzeńców, sam nawet o swoim zapomniał zezwalając Moskwie wstąpić na daleko wyższy stopień mocy niż go kiedykolwiek względem niego miała. Inne potencje europejskie zawikłane w wojnę daleko niebezpieczniejszą, niż ją sobie wystawić mogły, nie były zdolne względy swoje obrócić ku uciśnionéj Polszcze. Sama tylko Katarzyna pomyślnością odurzona nie przestawała całéj swojéj myśli odwracać od Polaków a założony swój despotyzm coraz daléj rozpościerać. Okazała tego dowody zaraz po sejmie grodzieńskim, posła swego Siwersa przeniósłszy na inne poselstwo, a na jego miejsce umocowawszy generała Igelstroma mającego oraz komendę nad całém jéj wojskiem w Polszcze rozłożoném, aby wszelkie jéj żądanie jak racjami tak i mocą popierał. Użył nieodwłocznie tych sposobów zaraz w początkach z okazji orderów rozdanych wojskowym, którzy się przeciw Moskwie dystyngowali i których sejm grodzieński używać pozwolił, zagrażając nieprzyjaźnią swéj monarchini i krokami nieprzyjacielskiemi, gdyby król z radą nieustającą noszenia ich nie zabronił. Musiał tedy król z radą konstytucję przez Moskwę samą niezaprzeczoną

chylić, objaśnieniem całe nieprzyzwoitém, aby łaskawość imperatorowéj dla narodu zatrzymał. Igelstrom im więcéj uznawał powolności w Polakach, tém więcéj zadawał przykrości; wojska jego nie było więcéj nad 20,000 w Koronie i Litwie, przecież furaże musiały być składane na 80,000; prócz tego żołnierz naprzykrzał się w kwaterunku wszelkiemi sposobami gospodarzowi, a w Warszawie uwolnienie od kwaterunku kosztowało najmniéj 3 zł. na miesiąc najuboższego mieszczanina a bogatego do kilkudziesiąt zł. W wojsku redukowaném powstało najwyższe nieukontentowanie, gdy abszejtowany wojskowy albo musiał przyjąć służbę moskiewską albo utraciwszy zaległą gażę i lening, których skarb uszczuplony nie był w stanie wypłacić, o żebranym chlebie szukać sposobu do życia; reszta obywatelów w kraju byli w ustawiczném podejrzeniu niesprzyjaniu nowéj formie rządu a pod tym pretextem ustawicznie prześladowani. Nieukontentowanie powszechne dało słyszeć skargi publiczne i prywatne zaradzenia to między familiami to przyjaciółmi jakby klęskę publiczną ułagodzić albo przynajmniéj znośniejszą uczynić, lecz i te poufałe rady posiedzeń prywatnych brano za jakobinizm, za spisek przeciw władzy rządowéj; brano różne osoby w areszt do więzienia i t. d. Temi i tym podobnemi uciążliwościami przywiedziony naród do ostatniej rozpaczy wyglądał tylko naczelnika, któryby go mężnie albo do grobu prowadził albo mu wolność utraconą odzyskał — doszedł odgłos takowéj determinacji chroniących się za granicą, ustanowionych niedawno miłością ojczyzny obywatelów. Dąży w jéj progi zaufanie powszechne posiadający Kościuszko pod ukrytém imieniem i stanem, przebiega tajemnie województwa i miasta pryncypalne, bada się pilnie o zdania obywatelów w sposobach ratunku, przegląda rozłożenie i wielość wojska moskiewskiego, położenie okolic, porozumiewa się z szefami wojsk polskich, układa czas, miejsce i sposób powszechnego powstania; udaje się w Krakowskie przygotowanie czynić do pierwszych kroków.

Tymczasem Madaliński stojący z brygadą swoją 1400 ludzi wynoszącą w okolicy Warszawy odbiera ordynans wojskowy, aby ludzi do 400 redukował. Sprzeciwia się temu dając przyczynę, iż ma w skarbie zaległe znaczne wydatki własne na utrzymanie brygady swoim kosztem, których powrotu naprzód żąda. Igelstrom wysyła komendę moskiewską, któraby go przymusiła do wypełnienia gwałtem ordynansu; Madaliński tymczasem napadł na inną komendę moskiewską, któréj zabrał kasę a przed większą usunął się do Mławy, ztamtąd do Szreńska, gdzie zabrał majora Pemplinga z 50 ludźmi w niewolę i kasę króla pruskiego; z Szreńska ruszył do Płocka, gdzie się chciał zetrzeć z generałem Welcki, ale ten się usunął do Dobrzynia. Ztamtąd przeprawiwszy się przez Wisłę, przerznął w kilku miejscach komunikację z Łowiczem, był w Sochaczewie już komendę swoją powiększywszy do 3 tysięcy ludzi i 3 armatami ją wzmocniwszy; potém udał się do Staréj Rawy i ku Inowłodzowi, daléj pomaszerował do Opoczny; w tym marszu miał różne utarczki z komendami pruskiemi, które ze swéj strony rachują do stukilkunastu ludzi utraconych. Koło ostatniego miejsca zebrawszy się znaczniejsze komendy pruskie, 1000 kawaleri Madalińskiego przeprawiło się za Pilicę, reszta się udała w puszczę kampinoską, skierniewicką i rawską, zmierzając najprzód w Sandomirskie, potém w Krakowskie. Czyli ten krok Madalińskiego był skutkiem umowy pryncypalnych insurgentów do rozpoczęcia rewolucji albo właśnie dla oparcia się redukcji przedsięwziętéj, dotąd jest jeszcze tajemnicą; wszelako był przyczyną wkroczenia wojska pruskiego do Polski i zaczepki sąsiada mocnego, któryby podobno dłużéj był obojętnie się zapatrywał na przedsięwzięcia Polaków przeciw Moskwie.

Gdy się to działo w kordonie pruskim i Polszcze ze strony Madalińskiego, Kościuszko w Krakowskiém zebrał komendę kilkutysięcy i porozumiał się z obywatelami. Komenda moskiewska w Krakowie z 400 ludzi złożona, do-

wiedziawszy się o tém wychodzi z miasta 23 marca a Kościuszko nazajutrz w 7000 przybywa.

Odgłos o bytności tego generała w Krakowskiém jako i nieukontentowaniu powszechném całego kraju i czynnościach tajemnych obił się o uszy Igelstroma w Warszawie; lecz zaufany w waleczność wojska swego i przyzwyczajony patrzyć na czołgających się przed nim podłych obywatelów, słuchał z pogardą wiadomości o poruszających się nieprzyjaciołach Moskwy a uważając ich jako w małéj liczbie niezgodnych i prędko uśmierzyć się mogących, kontentował się podawaniem memorjałów do rady nieustającéj, aby komendy polskie na uskromienie ich wyszły i żeby policja podejrzane osoby chwytała, więziła i kryminalnie sądziła. Na pierwsze żądanie odpowiedziała rada, że nie może zapewnić posła, aby komendy polskie nie złączyły się z temiż samemi, którychby ścigać miały; na drugie, że podług najuroczystszych praw obywatel nie może być więziony póki o występek przekonany nie będzie. Po tych odpowiedziach okazała się szczupłość wojska moskiewskiego w Polszcze, gdy na wstrzymanie powstających Igelstrom sześć batalionów wysłać musiał z Warszawy, lubo przed tém krótko do wybierania furażów 80 go tysięcy liczono.

Insurekcja czyli powstanie w Krakowie 24 Marca 1794.

Tadeusz Kościuszko w Brześciu litewskim urodzony z godnéj familii, w korpusie kadetów warszawskich edukowany, potém w Paryżu w rysunkach i inżynierji wydoskonalony, idąc za powodem chęci i skłonności do wojennéj sztuki przebiera się do Ameryki, tam przeszedłszy przez różne stopnie wojskowe tak się pod Washingtonem dystynguje, że i dobrami nazwanemi od jego imienia udarowanym i orderem Cincinnatus zaszczyconym zostaje. Zasięgnąwszy wiadomości o sejmie czteroletnim, który wojska chciał do 100 tysięcy podnieść; przyjeżdża do ojczyzny, bierze komendę, którą Moskwę r. 1792 w kilku okazjach mocno razi. Przymuszony od przemocy wyjeżdża za granicę chroniąc się od prześladowników. Teraz chcąc ojczyznę z ostatniéj

toni podźwignąć powraca do niéj ofiarując życie i talenta swoje ku jéj ratunkowi. Ten dziś wchodzi na teatrum polskie i przyjmuje na się pryncypalną rolę. Pierwszą scenę zaczyna w Krakowie.

Dnia 24 Marca zostawiwszy wojsko w pewnéj odległości od miasta, sam przychodzi prywatnie do mieszczanina, wypytuje się o Moskwie, o okolicznościach kraju, o rządzie teraźniejszym: gospodarz domu wzdycha i uciążliwości publiczne opowiada, nakoniec oświadcza, że całe miasto czeka tylko na przybycie Kościuszki co dzień spodziewanego. Kościuszko odkrywa mu się; mieszczanin ukontentowany prowadzi go do burmistrza; ten go z radością przyjmuje. Miasto się całe zgromadza wkrótce na ratusz, wszyscy go z radością witają. Jak chętnych ku sobie widząc obywatelów odkrywa im myśl swoją; nikt się nie sprzeciwia. Daje więc znać ziemianom krakowskim na wiadomość od niego czekającym za miastem; przybywają na ratusz, akt powstania czynią, który będąc najpierwszym i wzorem innych aktów późniejszych w Koronie i Litwie, tu się kładzie słowo w słowo jako fundament historyczny dzisiejszéj rewolucji polskiéj.

Akt powstania obywatelów i mieszkańców województwa krakowskiego 1794 roku, Marca 24 w Krakowie w zamku.

Wiadomy jest stan teraźniejszy nieszczęśliwéj Polski, niegodziwość dwóch sąsiedzkich mocarstw i zbrodnia zdrajców ojczyzny pogrążyły ją w tę przepaść. Uwzięta na zniesienie imienia polskiego Katarzyna Ilga w zmowie z wiarołomnym Fryderykiem Gwilhelmem dokonała zamiaru nieprawości swojéj. Niemasz rodzaju zbrodni, fałszu, obłudy i podstępu, któremiby się te dwa rządy nie splamiły dla dogodzenia swojéj zemście i chciwości, ogłaszając się bezwstydnie carowa za gwarantkę całości, niepodległości i szczęścia Polski, rozrywała i dzieliła jéj kraje, znieważała jéj niepodległość, trapiła bezustannie wszelkiego rodzaju klęskami.

Gdy zaś Polska zbrzydziwszy sobie jéj obelżywe jarzmo odzyskała prawa samowładności swojéj, wzywała przeciw niéj zdrajców ojczyzny; bezbożny ich spisek wsparła całą swoją mocą zbrojną a chytrze od obrony kraju odwiódłszy króla, któremu sejm prawy i naród wszystkie siły swoje powierzył, wkrótce samychże zdrajców haniebnie zdradziła. Przez takie postępki stawszy się panią losów Polski wezwała do łupów Fryderyka Gwilhelma nadgradzając jego wiarołomstwo w odstąpieniu najuroczystszego z Polską traktatu, wymyślnemi pozorami, których falsz i bezczelność samym tylko tyranom przystoi, w istocie zaś dogadzając nienasyconéj chciwości i chuci rozpostarcia tyranji przez opanowanie przyległych narodów zagarnęły te dwie spiknione na Polskę mocarstwa odwieczne i niezaprzeczone dziedzictwa Rzpltéj, otrzymały na zbrodniczym zjeździe zatwierdzenie zaborów swoich, wymusiły przysięgę na poddaństwo i niewolą wkładając najsroższe na obywatelów obowiązki a same prócz arbitralnéj woli nic nie znając oznaczyły zuchwale nowym i niesłyszanym dotąd w prawie narodów językiem istość Rptéj w rzędzie państw niższego stopnia okazując jawnie, że tak prawa jak granice państw udzielnych od ich upodobania zawisły i że patrzą na północną Europę jak na łup przeznaczony dla ich drapieżnego despotyzmu.

Pozostała reszta Polski nie okupiła tak starannemi klęskami polepszenia stanu swego. Ukrywając carowa prawa niebezpieczne europejskim mocarstwom dalsze zamiary swoje poświęciła ją tym czasem barbarzyńskiéj i nieukojonéj zemście; depce w niéj najświętsze prawa wolności, bezpieczeństwa, własności osób i majątków obywatelskich; myśli i uczucia poczciwych Polaków nie znajdują schronienia przed jéj podejrzliwém prześladowaniem, mowie saméj więzy narzuciła, zdrajcy tylko ojczyzny mają od niéj pobłażanie, aby się bezkarnie wszelkich dopuszczali zbrodni; rozszarpali oni majątek i dochody publiczne, wydarto obywatelom własności; podzielili między siebie urzędy krajowe jak gdyby

łupy na pokonanéj ojczyźnie zdobyte, a przybrawszy sobie świętokradzko imię narodowego rządu, wszystko gwoli obcéj tyranji i na pierwsze jéj skinienie niewolniczo dopełniają. Rada nieustająca, twór obcego narzutu, prawą narodu wolą zniesiona a świeżo od zdrajców na nowo wskrzeszona, targa na rozkaz posła moskiewskiego te nawet granice władzy swojéj, które od tegoż posła z podłością przyjęła, gdy ledwo co zniesione lub uchwalone ustawy samowolnie podnosi, przerabia i niszczy, słowem rząd mniemany narodu, wolność, bezpieczeństwo i własność obywatelów zostają w ręku niewolników sługi carowéj, któréj przemagające w kraju wojska są tarczą dla ich nieprawości. Przytłoczeni tym ogromem nieszczęść, znękani bardziéj zdradą niżeli mocą oręża nieprzyjacielskiego, zostający bez najmniejszéj krajowego rządu opieki, postradawszy ojczyznę a z nią używanie najświętszych praw wolności, bezpieczeństwa, własności tak osób jako i majątków naszych, zdradzeni i naigrawani od jednych, opuszczeni od drugich rządów, my Polacy, obywatele, mieszkańcy Województwa krakowskiego poświęcając ojczyźnie życia nasze jako jedyne dobro, którego nam jeszcze tyrania wydrzeć nie chciała, idziemy do tych ostatnich i gwałtownych środków, które nam rozpacz obywatelska podaje. Mając więc niezłomne przedsięwzięcie zginąć i zagrzebać się w ruinach własnego kraju albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnéj przemocy i haniebnego jarzma, oświadczamy w obliczu Boga, w obliczu całego narodu ludzkiego a mianowicie przed wami narody, w których wolność jest wyżéj ceniona nad wszystkie dobra świata, iż używając niezaprzeczonego prawa odporu przeciw tyranji i zbrojnéj przemocy, wszyscy w duchu rodackim, braterskim i obywatelskim łączymy w jedno siły nasze, a przekonani iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcéj od najściślejszego nas wszystkich zjednoczenia zależy, wyrzekamy się wszelkich przesądów i opiniji, które obywatelów, mieszkańców jednéj ziemi i synów jednéj ojczyzny, dotąd dzieliły lub

dzielić mogły i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, jakie tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła, ludziom powstającym w rozpaczy na jéj obrony.

Uwolnienie Polski od obcego żołnierza, przywrócenie i zabezpieczenia całości jéj granic, wytępienie wszelkiéj przemocy i uzurpacji tak obcéj jak i domowéj, ugruntowanie wolności narodowéj i niepodległości Rzeczypospolitéj, ten jest cel święty powstania naszego, który żeby w skutku zawiedziony nie był, żeby dzielna władza kierowała siłą narodową zważywszy pilnie stan dzisiejszy ojczyzny naszéj i jéj mieszkańców, te nam sposoby nieuchronne i konieczne zdają się: mieć naczelnika powszechnego zbrojnéj siły narodowéj, radę najwyższą tymczasową, komisję porządkową, sąd najwyższy kryminalny. Za powszechną więc nas wszystkich wolą stanowimy co następuje:

1) obieramy i mianujemy niniejszym aktem naszym *Tadeusza Kościuszkę*, za najwyższego i jedynego naczelnika i rządzcę całego zbrojnego powstania naszego.

2) Wspomniony naczelnik siły zbrojnéj, złoży zaraz najwyższą radę narodową; powierzymy gorliwości obywatelskiéj jego wybór osób do téj rady i przyspieszenie jéj organizacji; naczelnik sam będzie mógł zasiadać zawsze w téj radzie jako członek czynny.

3) Do władzy jedynie naczelnika należeć będzie urządzenie siły zbrojnéj narodowéj, nominowanie osób na wszystkie stopnie wojskowe i sposób użycia téjże siły zbrojnéj przeciw nieprzyjaciołom ojczyzny i niniejszego powstania naszego; w tém wszystkiém rada najwyższa narodowa dopełniać będzie rozkazów i urządzeń jego bez najmniejszéj przeszkody i opóźnienia jako naczelnika prosto z woli narodu wezwanego i wybranego.

4) Gdyby naczelnik Tadeusz Kościuszko w przypadku choroby lub innéj jakiéjkolwiek przyczyny sam nie mógł dopełniać obowiązków ważnego urzędu swego, w takim razie mianować będzie następcę swego zniósłszy się z radą

najwyższą narodową. Gdy zaś nagła śmierć lub niewola lub inna jaka przyczyna pozbawiła nas wspomnionego naczelnika a przez to zdarzenie siła zbrojna narodowa bez pewnego naczelnika i rządcy zostawała, pierwszy z porządku w tym korpusie, gdzie będzie naczelnik, obejmie tymczasem najwyższą komendę a rada najwyższa narodowa innego naczelnika na miejsce Tadeusza Kościuszki mianować będzie; w obydwóch tych przypadkach najwyższy naczelnik siły zbrojnéj jako już nie prosto z wezwania narodu lecz ze zdania rady najwyższéj wybrany, rozkazom téjże rady we wszystkiem podlegać będzie.

5) Rada najwyższa narodowa opatrzy dostatecznie skarb publiczny na utrzymanie siły zbrojnéj narodowéj, na opędzenie wszystkich wydatków wewnętrznych jako i innych, które uzna za nieuchronne w celu powstania naszego. Będzie zatém mogła stanowić o tymczasowych podatkach obywatelskich, o urządzeniu i użyciu dóbr i wszelkich funduszów narodowych, tudzież o pożyczce bądź w kraju bądź za granicą. Taż władza nakaże rekrutację, opatrzy siłę zbrojną we wszystkie potrzeby wojenne jako to broń, amunicję, odzienie, zapewni narodowi i wojsku żywność dostateczną, czuwać będzie nad porządkiem i bezpieczeństwem kraju oddalając wszelkie przeszkody i poskramiając zamiary celowi powstania naszego przeciwne; doglądać będzie sprawiedliwości, aby ta prędko i dzielnie sprawowana była; starać się będzie dla narodu naszego o wsparcie i pomoc obcych narodów. Nakoniec zatrudniać się będzie prostowaniem opinji publicznéj i rozkrzewieniem ducha narodowego, aby ojczyzna i wolność była hasłem największych ofiar dla wszystkich ziemi polskiéj mieszkańców. To są główniejsze obowiązki, które wkładamy na radę najwyższą narodową.

6) Stanowimy u siebie komisję porządkową województwa, ziemi, powiatu naszego podług osobnego tymczasowego układu naszego; komisja ta będzie w województwie, ziemi lub powiecie naszym, jedyném narzędziem

wykonawczém naczelnika siły zbrojnéj i rady najwyższéj; dopełniać powinna wszelkich rozkazów urządzeń stósownych do opisu władzy, którąśmy im w powyższych punktach powierzyli. Rada najwyższa narodowa przepisze natychmiast organizację i szczególne obowiązki téj komisji, my zaś przyrzekamy ścisłe wykonanie jéj przepisów.

7) Rada najwyższa narodowa przepisze organizację, postępek sądowy i prawidła pewne dla sądu kryminalnego w województwie, ziemi lub powiecie naszym, tudzież dla najwyższego sądu kryminalnego, który przy boku jéj zostawać ma.

8) Gdy dla okoliczności teraźniejszych nie jesteśmy w sposobności uczynienia wyboru porządnego osób do sądu kryminalnego, tak powiatowego jako i najwyższego, zdajemy przeto na radę wybór tych sędziów a to z osób, które przez ostatnie wolne sejmiki ziemskie i elekcje miejskie na urząd sędziów były wybrane.

9) Pod ten sąd podpadać będą wszystkie zbrodnie przeciw narodowi i czyny przeciwne świętemu celowi powstania naszego jako zbrodnie przeciwko celowi zbawienia ojczyzny popełnione; wszystkie te zbrodnie karze śmierci podpadać będą.

10) Zostawiemy przy naczelniku władzę stanowienia krygsrechtów i sztandrechtów podług praw wojskowych i ustaw.

11) Ostrzegamy jak najuroczyściéj przez akt niniejszy, iż żadna z tych tymczasowych od nas powyżéj ustanowionych władz ani oddzielnie ani razem wszystkie wzięte nie będą mogły uchwalać żadnych takowych aktów, któreby stanowiły konstytucję narodową i wszelki akt takowy uznany przez nas będzie za przywłaszczenie samowładztwa narodowego podobne do tego, przeciw któremu z ofiarą życia naszego teraz powstajemy.

12) Wszystkie władze doczesne od nas powyżéj tym aktem uchwalone dopóty w zupełnéj mocy i działaniu trwać będą, dopóki cel niniejszego powstania naszego uskute-

cznionym nie będzie, to jest czasu, w którym kraj polski od obcego żołnierza i wszelkiéj zbrojnéj siły powstaniu naszemu przeciwnéj, oswobodzony i całość granic jego zabezpieczona nie zostanie; o czém najwyższy naczelnik z radą narodową pod najściślejszą odpowiedzialnością z osób i majątków obowiązani są ostrzedz obywatelów; wtedy naród w reprezentantach swoich zebrany odbierze sprawę z dzieł i postępków władz doczesnych, ogłosi światu wdzięczność swoję dla cnotliwych ojczyzny synów, nadgradzając ich prace i ofiary w miarę sprawiedliwych zasług, wtedy nakoniec stanowić będzie o przyszłéj swojéj i późnych pokoleń szczęśliwości.

13) Obowiązujemy naczelnika siły zbrojnéj i radę najwyższą narodową, ażeby przez częste odezwy do narodu, nauczali go o prawdziwym stanie interesów jego, nie tając ani łagodząc najnieszczęśliwszych wypadków. Rozpacz nasza jest pełna a miłość ojczyzny nieograniczona; najsroższe nieszczęścia, najpotężniejsze trudności nie potrafią osłabić i przełamać cnoty i męztwa obywatelskiego.

14) Przyrzekamy wszyscy sobie nawzajem i całemu narodowi polskiemu stałość w przedsięwzięciu, mierność dla prawideł, posłuszeństwo dla władz narodowych w tym akcie powstania naszego wymienionych i opisanych. Zaklinamy naczelnika siły zbrojnéj i radę powszechną na miłość ojczyzny, aby wszystkich używali środków do oswobodzenia narodu i ocalenia ziemi jego — składając w ich ręku użycie osób i majątków naszych przez ten czas walki wolności z despotyzmem, sprawiedliwości z przemocą i tyranją, chcemy, aby zawsze przytomną mieli tę wielką prawdę: że ocalenie ludu jest najwyższym prawem.

Działo się na zgromadzeniu obywatelów, mieszkańców Województwa Krakowskiego, w Krakowie dnia 24 Marca 1794 roku.

Kościuszko postawiony na czele najwyższéj władzy zbrojnéj i cywilnéj tymczasowéj, wykonawszy przysięgę użycia téj władzy jedynie na ocalenie granic, odzyskanie

samowładności i ugruntowanie powszechnéj wolności narodowi, wzywa go do ratunku ojczyzny i wsparcia siebie siłą, majątkiem, ludźmi, żywnością, odzieżą żołnierza, do poświęcenia życia za wolność i całość; wystawia Województwo Krakowskie za przykład gorliwości, które ofiarowało kwiat młodzieży swéj wojsku, uchwaliło pobór pieniężny, przyrzekło wszelką pomoc dla obrońców kraju, daje mu sprawiedliwą pochwałę z zagrożeniem złym obywatelom przeciwnie temu związkowi czyniącym, ci jako zdrajcy i nieprzyjaciele ojczyzny sądowi kryminalnemu oddani będą, zagrzewa wojsko do łączenia się z nim; «czyż nie możecie (mówi) znieść, koledzy, aby nas obca przemoc ze wstydem i hańbą rozpędzała, poczciwych naszych ludzi zabierała, zbrojownie nasze opanowała a potém resztę nieszczęśliwych współziomków podług swéj woli dręczyła? nie koledzy! pójdźcie ze mną, czeka nas sława, słodka pociecha, być zbawcami ojczyzny, ja wam ręczę, iż będę się starał wyrównać waszéj gorliwości.» W tym trojakim celu ustanowić komissję porządkową dla uskutecznienia porządnego ofiar Województwa Krakowskiego, sąd kryminalny dla postrachu i ukarania zdrajców, krygsrecht i sztandrecht dla subordynacji wojskowych. Nieprzepomina i kobiet zachęcać do uczestnictwa potrzeby publicznéj: «Bracia, synowie wasze bić się idą, krew nasza musi wasze upewnić szczęście kobiéty; niech onéj wylew wasze wstrzymuje staranie. Raczcie, proszę was na miłość ludzkości, robić szarpie i bandaże dla wojska: ofiara ta rąk pięknych ulży cierpieniom i męztwo same zachęci.»

Województwo Krakowskie na początkowe wzmocnienie i zasilenie siły zbrojnéj uchwala: 1) młodzież od 18 do 27 lat obowiązana jest stawić się pod broń na zawołanie naczelnika, chorych i kaleków wyjąwszy; prócz tego wszystkie miasta i wsie mają się uzbroić podług rozkazu i urządzenia jego.

2) na pierwsze i nieuchronne wydatki na ten raz pobór następujący:

a) od dożywotnich posesorów starostw i wszelkich królewszczyzn 3 kwarty;
b) od expektantów $3\frac{1}{2}$ kwart;
c) od emfiteutów 4 kwarty podług ostatniéj lustracji;
d) z dóbr dziedzicznych od 100 do 2000 złt. intraty 10 od sta; od 2,000 do 10,000; od pierwszych 2,000, 10 od 100; od reszty po 20 od 100.
od 10,000 do 50,000; od pierwszych 2tysięcy 10 pc.; od następujących 8 tysięcy po 20 pc. a od reszty po 30 pc. Co nad 50,000 wynosi intrata, zapłaci do 50,000 procent jak wszyscy a od reszty nad 50,000 po 40 pc. a to podług podania swych intrat przez komissję od ofiary 10tego grosza.
e) z dóbr duchownych od 10 do 1000 intraty 10 pc.
od 1000 do 2000; od 1go 10 pc.; od 2go 20 pc. od wyższych intrat nad 2,000 od 1go 10 pc. od drugiego 20; na reszty po 50 pc.
Klasztory w téjże saméj pogresji zapłacą jak duchowni, rozkładając miarę intraty duchownéj na liczbę głów zakonnych żyjących w klasztorze.
f) Intrata dóbr narodowych i pogłówne żydowskie całoroczne obrócone będą przez komissję porządkową na rzecz skarbu i ten pobór w 3 tygodnie po rozkazie naczelnika ma być wypłacony.
3) Sypka do magazynów i co potrzeba do żywności wojska, konie, podwody, ludzie do naprawy dróg będą dostarczone za wydanemi paletami naczelnika lub podkomendnych jego.
4) Mieszkańcy miast tenże pobór wypłacą podług rozkładu, który sami obywatele między sobą za nieuciążliwy, w proporcji zarówno majątku ziemiańskiego dotykający uchwalą.

Ta uchwała rekruta i podatku ściągała się tylko do przyszłego pomnożenia zbrojnéj siły i utrzymowania jéj; widzieliśmy jednak, że Kościuszko stanął z wojskiem w Krakowie dnia 24 Marca, które liczono do 7000 i że garnizon

moskiewski nie czując się dosyć silnym do odporu umknął dniem przed tém z téj stolicy; musiał tedy naczelnik przed przybyciem do Krakowa już mieć przez niejaki czas zebrane wojsko i fundusz pieniężny na utrzymowanie a ztąd wynika pytanie, zkąd to wojsko, zkąd pieniądze? Co do pierwszego pytania, wiadomo jest, iż przed powstaniem publicznym znajdował się ukryty w kraju i zmowę miał z komendantami różnych korpusów polskich; tych więc zamówił, aby na dzień naznaczony przybyli pod Kraków; bliżsi mogli się byli łatwo stawić i zebrać się do 3,000 a z Madalińskim stanęła umowa, aby rzecz swoją tak rozpoczął iżby równie z drugiemi mógł stanąć na dzień wyznaczony; jakoż tak dobrze rzecz swoją wykonał, że od pół Marca stawił się z pod Warszawy w liczbie 4,000 pozabierawszy różne kasy nieprzyjacielskie i różne utarczki dosyć pomyślne wytrzymawszy. Co do drugiego pytania, zkąd fundusz miał Kościuszko na wojsko? wieść publiczna niesie, iż magnaci polscy znaczną uczynili składkę i Francuzi dla dywersji Moskwie i królowi pruskiemu kilkunastu milionami przyłożyli się do téj rewolucji.

Taki fundament założywszy od ważnéj czynności przeciw dwom wielkim mocarstwom Kościuszko obraca usilność swoją ku pomnożeniu wojska, uzbrojeniu całego narodu, opatrzeniu żołnierza w broń i amunicję, oswobodzeniu od Moskwy przynajmniéj województwa krakowskiego dla większego się rozpostarcia z wojskiem i sprawieniu powszechniejszego powstania. Proklamacja wydana do wojska sprawuje, że komendy rozłożone w kraju z pod władzy komisji wojskowéj się usuwają a jego ordonansów słuchają prowadząc do obozu amunicje, armaty i wszelki rynsztunek wojenny. Miasta i wsie oddają piątego człowieka z dymu; studenci krakowscy dobrowolnie pióro za broń zamieniają, pospólstwo krajowe i postronne hurmem pod chorągwie idzie zachęcone leningem 15 gr. na dzień prócz mięsa i chleba; broń z amunicją sprowadza dla nich częścią z Turek i Galicji częścią z fabryk krajowych, które rekwi-

zycji swojéj podległemi czyni; żywność dostarcza kraj z furażami, resztę zakupuje z magazynów cesarskich. Tego wielkiego sąsiada utrzymując dobrą harmonią, zapewnia komendanta w Podgórzu, iż wszelkie wykroczenia z strony Polaków przeciw neutralności surowo będą ukarane, a gdyby się zdarzyła jaka krzywda lub szkoda, sowicie nadgrodzoną zostanie. I tak gdy raz zboże należące do magazynów cesarskich niewiadomie zabrali Polacy i naganiano postępek i podług żądania bez zwłoki zapłacono. Chłopom po wsiach rozdano dzidy i kosy do użycia w potrzebie na nieprzyjaciela. Dzwony, ołów, cyna, prochy, saletra, rekwizycji szefa są poddane. Mieszczanie w strzelbę opatrzeni mają miasta bronić, które wałami okopano. Kościuszko ma przy sobie 10 adjutantów, przez których ordynanse wydaje i dyspozycje udziela. Srebra zamku krakowskiego i kościołów spisano poddawszy je pod rekwizycję; sąd kryminalny z 14 osób stanowi. — Takie były urządzenia jego do ostatnich dni marca.

Lecz rozpoczęcie powstania i cel jego wskazał nagłą potrzebę szukania i atakowania przewodniczącéj w kraju Moskwy. Niżeli przystąpię do opisania pierwszéj batalji, przejdę wprzód do Warszawy, abym czytelnika zainformował o krokach, które tu brano na powzięte wiadomości pierwsze o powstaniu Krakowskiém. Król pruski z powodu kroków Madalińskiego wprowadził był jeszcze przed insurekcją niektóre korpusy wojska do Polski, aby go od dalszych wstrzymały a gdy się przeprawił w krakowskie i przyczyna ich dłuższego bawienia upadła, żądał król polski od Bucholca, aby w granice swoje cofnęły się. Odpowiedź dana z strony pruskiéj wyraża w treści: że wojsko jego tylko dla przywrócenia zamięszanéj spokojności weszło, że uciążliwe Polszcze nie będzie i że nic przeciw sąsiedzkiéj przyjaźni nie przedsięweźmie. Nota Igelstroma 3 Aprila podana już po insurekcji krakowskiéj, po wydanym przez Kościuszkę manifeście przeciw dwom potencjom, w najprzykrzejszych i dumnych była ułożona wyrazach; żadaje

mu w niéj chęć wywrócenia rządu, łupieztwa; wojsko jego nazywa kupą rozbójniczą, która ma być wkrótce ukarana; intryga prześladowana maskę zdjęła i rząd musi użyć środków skutecznych na okazanie przykładu sprawiedliwości; zatém żąda, aby sejm jak najprędzéj był złożony i sąd najpóźniéj do 1go maja ustanowiony, aby rebilizanci ukarani zostali, do czego imperatorowa wszelkiemi sposobami dopomoże, nie mając w tym innego zamiaru jak spokojność Polszcze przywrócić. Instygator koronny miał zapozwać Kościuszkę z adherentami na sądy sejmowe, ale się usunął od tego obowiązku. Rogowski go przyjął. Minister cesarski de Cachet na rozsiane wiadomości publiczne, jakoby dwór wiedeński tajemnie sprzyjał powstaniu polskiemu, deklaruje imieniem cesarza, iż temu postępkowi jako na zasadach francuskich przedsięwziętemu sprzyjać żadną miarą nie może a król polski z nieustającą radą ogłasza go na żądanie Moskwy za rebelję przeciw ustanowionéj prawnie zwierzchności.

W tym stanie będąc okoliczności polityczne w stolicy, wychodzi Kościuszko z Krakowa szukać Moskwy. Zostawiwszy garnizon w mieście pod generałem Wodzickim; rusza sam z wojskiem 1 kwietnia ku Skalmierzowi a stanąwszy d. 4go niedaleko drogi do Działoszyc idącéj, pokazuje się nieprzyjaciel naprzeciw prawego skrzydła i poszedł na górę Kościejowską zwaną. Tę obszedłszy Polacy ujrzeli go nad wsią Racławice. Tam uczyniwszy urządzenie ku swemu bezpieczeństwu, wkrótce naprzeciw lewego ich skrzydła rusza piechota i artylerja moskiewska; a wtedy armaty polskie okryte lasem i dobrze celowane między gałęziami wywracały mu ludzi. Cofnął się ztamtąd i udał się ku środku wojska polskiego, lecz armaty prawego skrzydła i strzelcy utrzymować go szczęli, równie jak pół batalionu drugiego regimentu w lesie postawionych. W tém pokazała się kolumna moskiewska na lewym skrzydle z jegrami, armatami i kawalerją a na koniec trzecia kolumna na prawym skrzydle. Wtedy poszli

Polacy z frontu z milicją dniem przedtym z rekruta oddaną, z 4 kompaniami regimentów na Moskwę tak żwawie, że tylko dwa ognie z baterji wytrzymawszy, kosy, piki i bagnety złamały jéj piechotę, opanowały armaty i zniosły tę kolumnę tak, że broń i patrontasze w ucieczce rzucali; to samo stało się na lewym skrzydle, tylko przy dłuższym odporze. Zniesienie i pokonanie zupełne frontu i prawego skrzydła moskiewskiego przymusiło lewe do cofnienia się nagłego. Ta batalia trwała od 3ciéj po południu do ósméj. Plac bitwy otrzymali Polacy i jedenaście armat z zaprzęgiem i amunicją. Wzięci w niewolę: półkownik Muranów, porucznik 1, kapitan 1, chorąży 1; prostych 18; bo zapał Polaków nie dozwalał pardonu. Sztandar kawalerji zabrany 1; zdobyto wiele orderów i znaków oficerskich, Polaków legło 100; Moskwy zabitéj liczą cudzoziemskie gazety do 900; rannych jeszcze więcéj. Moskwy do potyczki rachowano 6000, Polaków do 8000. Moskale chcieli znieść Kościuszkę, aby mu niedali czasu do wzmocnienia się, a ten poszedł na nich, aby zyskał więcéj kraju do rozpostarcia się.

Dnia 6 kwietnia czyni komendant krakowski próbę czułości mieszczan na obronę miasta. Uderzono w bębny na alarm i w mniéj jak pół godziny, stanęli wszyscy, którzy powinni, pod bronią. Wtenczas ogłoszono im zwycięztwo chwalebne nad Moskwą; okrzyki radości dały się słyszeć powszechnie; śpiewano w kościele Te Deum itd. Przy téj okoliczności ogłasza komisja porządkowa, że:

1°, piąty dom z miasta i wsi da rekruta z bronią, patronami, dzidą i siekierą a to w trzy dni.

2°, przy narodowym ubiorze ma mieć: czapkę, 2 koszule, bóty, chleb na 6 dni i żołd miesięczny złp. 15.

3°, Takowi rekruci mają się do miast stawić.

4°, Dobrowolnie ma dać każdy dym dla żołnierzy w polu: 24 funtów chleba, 3 garce owsa, 24 funtów siana.

5°, wszyscy obywatele od lat 18 do 40 mają się uzbroić i co niedziela exercytować.

6°, podatki, ile na kogo wyznaczono, złożyć.

Jeżeli dotąd samo imię naczelnika wiele mu serc zniewalało, sława jego zwycięztwa nierównie więcéj przychylnych sprawiła; ze wszystkich stron uszczuplonéj Polski garnęły się do niego wojska Rzeczypospolitéj, wojska w żołd moskiewski wzięte z krajów zabranych, urlopowi od regimentów warszawskich, Węgry, Czechy, Morawianie, Galicjanie przesuwali się do niego; już ku końcowi kwietnia rachowano go do 24 tysięcy regularnego wojska prócz pospólstwa. Dla zachęcenia większego téj klasy ku sobie dał zrobić chorągiew, którą nazywa chorągwią wolności i pospólstwa, uczy ich jak sobie w akcji mają postępować z dzidami i kosami; aby się rzucali na ziemię, gdy ogień armaty błyśnie a porywali się i szli na nieprzyjaciela, skoro huk ustaje; chodzi nawet najczęściéj w ich wieśniaczéj odzieży i pacierze z nimi codzień odprawia. Nietylko wojskowi, ale wszyscy z goła obywatele szczególniejsze mają w nim zaufanie, tak iż podobno niemasz Polaka, któryby o nim źle mówił albo sądził.

Ten prawdziwy szacunek i ufność nie mógł się zataić w samej Warszawie. Co tylko się rozgłosiło świeżo otrzymane zwycięztwo, niebyło posiedzenia, w którym by z pochwałą o nim nie mówiono; w ustach mieszczan, w rozmowach pospólstwa, w sercach żołnierstwa sam tylko znajdował się Kościuszko; po ulicach tedy owedy dały się słyszeć okrzyki: wiwat Kościuszko! wiwat naród! kartki nawet buntownicze przeciw Moskwie przylepiano po ulicach i zmowy tajemne między samym nawet pospólstwem na wytępienie jéj czyniono. Stały się te głośniejszemi, gdy Moskwy 6 batalionów wyniść musiało z Warszawy na zasilenie Moskwy w krakowskiém i po innych miejscach. Czyniło to niespokojnym Igelstroma, lecz czyli przesądzenie zbyt podłe o Polakach, czyli przez dumę, aby się nieuniżać aż do łagodzenia przyczyn powszechnego nieukonten-

towania, czyli przez niemożność czynienia inaczéj, nie szukał skutecznie zabiegać nieszczęściu własnemu i wojska swéj monarchini; ale owszem czynił wszystko do sprawienia prędszego wzburzenia. Sprawił nakaz przez policję, aby się nikt po północy na ulicy nie znajdował, choćby nawet ogień się gdzie zajął; kilku osobom nie miało być wolno na ulicy rozmawiać; osoby podejrzane miały być do więzienia wtrącone; wymienił ich poseł 20 i żądał, żeby na szubienicę osądzeni byli. Naostatek podał notę do króla i rady nieustającéj dnia 16 kwietnia, w któréj żąda, aby wojsku moskiewskiemu cejkauz warszawski z armatami, bronią, amunicją i prochowniami zupełnie był oddany dla bezpieczeństwa publicznego i aby garnizonowi Rzeczypospolitéj warszawskiemu broń odebrana i w cejkauzie złożona była. Nic na wszystkie żądanie tak niewczesne Igelstroma nie pomogły ani reprezentacje króla, ani uwagi kanclerza książęcia Sułkowskiego, z któremi umyślnie pojechał do niego; zamiast przyzwoitéj odpowiedzi plunął mu w twarz i ruszenia mu paraliżem tak mocną stał się przyczyną, że go wspólumarłego zawieziono do domu.

Powstanie w Warszawie przeciw 7948 Moskwy,

Rozchodzi się o tém wkrótce wiadomość od jednego do drugiego końca Warszawy; duchy już podniecone wielu przykrościami zapalają się nagle; zmowa do powstania już podobno dawniéj ułożono porządnie, w nocy z 16go na 17 kwietnia przychodzi do skutku. Jeszcze przed trzecią z rana zaczęli się żołnierze polscy schodzić na dziedziniec zamkowy, po różnych miejscach ulic. Igelstrom, który tego dnia przedsięwziął odebrać cejkauz, dowiedziawszy się o tém posyła donieść królowi o rozruchach po mieście; król, (któremu gwardja doniosła o przedsięwzięciu Moskwy i na zapytanie, co mają czynić, rzekł; czyńcie waszą powinność!) dał odpowiedzieć posłowi: wiem o tém i proszę, aby dla ochrony wylewu krwi, wojsko za miasto wysłał, pókiby się umysły nieuspokoiły. Nieusłuchał téj prośby, owszem dla uskutecznienia zamysłu, ruszyły komendy moskiewskie

z różnych miejsc ku cejkauzowi. Z tych na jednę uderzyli żołnierze Rzeczypospolitéj około saskiego ogrodu. Ta pierwsza utarczka dała odgłos po całém mieście; ze wszystkich stron zaczęło się kupić żołnierstwo polskie na obronę cejkauzu a moskiewskie było przez generała Baura prowadzone ku niemu. Że to z różnych stanowisk ściągać się musiało do jednego celu, więc na ulicach ścierać się musiało z pierwszemi, którzy na obronę dążyli. W tém generał Cichocki zebrawszy żołnierza krajowego wszedł do arsenału, rozdał broń i strzelby pospólstwu, które się hurmem na odgłos dzwonów po wszystkich kościołach z domu ruszyło. W tę opatrzone, tak dobrze ulice wszystkie napełniło, że korpusy nieprzyjacielskie żadną miarą złączyć się z sobą niemogły i tak podzielone to od wojskowych to od gminu trupem legnąć musiały. Armaty niemogły im wiele na obronę służyć, gdy po jednym najwięcéj wystrzeleniu puszkarzów zabijano a armaty przeciw nim samym obracano; gdziekolwiek się do domu schronili, te natychmiast szturmowano a dobywszy bez pardonu ich zabijano. Nieprzepuszczono ani służącym ani postknechtom ani komukolwiek imię Moskala noszącemu. Regiment kirysjerów komendy xiążęcia Gagaryna największą poniósł klęskę od regimentu Działyńskiego i gwardji, gdy z 800 ludzi żaden nie ratował życia. Sam generał lubo od Polaków schwytany i na placy bitwy bronią zasłoniany niemógł się uchronić śmierci od zajuszonego pospólstwa. Pałac Igelstroma największy wytrzymał atak, ile na obronę go znaczniejsza tam komenda ściągnęła się i schwytanie osoby jego, papierów i skarbów przedniejszym było celem; acz potrafił schronić się, tyłami wyszedł i zresztą niedobitków wojska swego nieoparł się aż u Prusaków w Zakroczymiu. Pruski generał Wolski, który dniem przed rewolucją był u Igelstroma w Warszawie i umówił się przyjść mu na pomoc do odebrania cejkauzu i dyzarmowania garnizonu polskiego, przyszedł na odgłos armat z korpusem swoim pod Warszawę, ale źle przywitany z szańców około

prochowni cofnął się do Zakroczymia z stratą kilkudziesiąt ludzi. Okropnie było widzieć po nieustannéj przez godzin 36 najżwawszéj utarczce, ulice miasta obyczajnego zasłane trupami, jęki skaleczonych, krew płynącą rynsztokami, zajadłość zwycięzców, nędzę zwyciężonych, których kobiety, dzieci, żydzi dobijali, kaleczyli członki, głowy ucinali. Najmocniejsze działo się krwi rozlanie na nowym Świecie, na Grzybowie, w pałacu Igelstroma, na dziedzińcu i w ogrodzie Rzeczypospolitéj na Nowym Świecie. Po uśmierzonym już nawet tumulcie wywłóczono Moskali z sklepów, domów, zakątków i niemiłosiernie zabijano. Zapałczywość się nawet aż do Pragi przeniosła; złapano tam 60 niewolnika, przyprowadzono na dziedziniec Rzeczypospolitéj; w tym czy strzelba puściła, czyli umyślnie Moskal wystrzelił do Polaka, aż zaraz wszystkich na placu rozsiekano. Nieuszło z Moskwy jak około 800 po większéj części rannéj z Igelstromem do Zakroczymia, 2265 legło trupem, 122 rannych i 2000 w niewolę zabranych; reszta wypędzona i przyciśniona ratowała się jak mogła innemi stronami Warszawy. Kilka pałaców w tej akcji zapaliło się między innemi posła moskiewskiego, lecz ugaszone zostały; pałace hetmanów Ozarowskiego i Zabiełły, Branickiego, Raczyńskiego, biskupa Kossakowskiego, Tepera zrabowano. Z starszyzny moskiewskiéj legli trupem generał artylerji Tyszef, pułkownik kniaź Gagaryn, major Igelstrom synowieć posła; ranni i w niewolą zabrani generałowie Bauer, Milasiewicz, Suchtelen. Minister pruski Bucholtz retyrował się do pałacu saskiego; armaty prawie wszystkie zostawili w Warszawie Moskale w liczbie 36, a w arsenale polskim znalazło się 213. Rezydent moskiewski baron d'Asch i konsyliarz Dywów aresztowani w cejkauzie. Domowi rezydenta dano wartę bezpieczeństwa. Ozarowski, Zabiełło, Ankwicz marszałek rady nieustającéj, Kossakowski, biskup inflantski, jako pierwsze narzędzia moskiewskie do uciśnienia narodu, Soldenhofen i Boskamp ich agenci w areszt zabrani. Pospólstwo okrzyknęło generała Mokronowskiego komendan-

tem uzbrojonéj mocy mieszczan, Cichockiego komendatem arsenału, Zakrzewskiego prezydentem Warszawy. W tydzień po rewolucji liczono uzbrojonych mieszczan do 30 tysięcy, w saméj rewolucji nieliczono zabitych Polaków jak 209, rannych 147.

Dzieło powstania warszawskiego dało mocną wspórkę powstaniu krakowskiemu, gdy go uczyniło dziełem silniejszéj części narodu: król, komendanci, obywatelstwo całe przyjmuje i podpisuje akt krakowski, Kościuszkę uznaje za naczelnika narodu a na mocy jego stanowi radę namiestniczą tymczasową z osób 15, która dnia 19go kwietnia donosi mu, co się tu stało, o uznaniu w jego osobie jego najwyższéj władzy, o obraniu tymczasowego komendanta siły zbrojnéj księstwa mazowieckiego w osobie Mokronowskiego z posłuszeństwem jemu i radzie, o obraniu Zakrzewskiego prezydentem téj rady, o przystąpieniu do związku powszechnego, o podległości jego władzy naczelniczéj, z oczekiwaniem dalszych rozkazów jego i że czyni wszystko co do wspólnéj obrony aż do przybycia jego użytecznym być sądzi. Podobne oznajmienie wychodzi do wszystkich obywatelów z wezwaniem popierania kroków obywatelstwa warszawskiego.

Prędzéj niż mogła dojść wiadomość o rewolucji warszawskiéj, już w Wilnie i w Grodnie podobne powstały; dnia 19 kwietnia rzuciło się żołnierstwo i obywatelstwo na Moskwę, którą w Wilnie częścią wyrznięto częścią w niewolę zabrano; zaś hetman Kossakowski a razem generał w służbie moskiewskiéj, największy jéj dowódzca przeciw własnym rodakom wzięty w areszt, już dnia 21go kwietnia po czterogodzinnéj inkwizycji obieszony na szubienicy; armaty i amunicja dostały się w ręce Litwinów. W Grodnie generał Sycynianów był ostrożniejszy; nieufając bowiem swym siłom, wcześnie z miasta uszedł i obkopał się przy Horoniczu nad Niemnem. W całym województwie wileńskiem, brzesko-litewskiem i po innych miejscach całego księstwa litewskiego stanęło wkrótce jedno

po drugim powszechne powstanie, które mniejsze korpusy moskiewskie zgnębiło, większe do ucieczki przymusiło. Na Żmudzi jeszcze 16 kwietnia powstała w Szawlach insurekcja; komendy polskie miały po różnych miejsach ordynanse od hetmana Kossakowskiego, ale widząc, co się z Moskwą działo, o któréj słabości insurgenci przez zabrane korespondencje uwiadomieni zostali, wolały się poddawać i łączyć z rodakami niż się im słabo opierać. Słowem przy małéj stracie swojéj, wiele w tym księstwie Moskwy wytępili. Żmudzianie armat i amunicji dosyć zabrali.

Za odgłosem dzwonu rewolucji warszawskiéj niebyło w krótkim czasie miejsca, w koronie, któreby się do powstania ogólnego narodu nie przyłączyło. Sama nawet Kurlandja łatwość uczyniła wojsku litewskiemu, że wpadło do portu Libawy i w armaty, prochy, kule się podsyciło. Nakoniec lubo najpóźniéj wszelako całe obywatelstwo prócz książęcia z powstaniem narodu uczestnictwo wzięło. Jak tedy cały naród w czasie trzech miesięcy prędzéj niż się kto mógł spodziewać i łatwiéj niż pomyśleć można było, od Krakowa aż do Libawy zgodnie deklarował zabór kraju swego i narzucenie rządu przez Moskwę na zjeździe grodzieńskim za gwałtowny, nieważny, woli swojéj przeciwny i że pod naczelnictwem Kościuszki chce całość granic i samowładztwo swoje albo odzyskać albo śmierć ponieść.

Przed ciągiem o dalszych obrotach tego powstania obróćmy cośkolwiek oko na pograniczne mocarstwa a uważmy, co każda za interes mieć może tłumienia nagłego albo sprzyjania mu. Z tego co się dotąd powiedziało, jawna jest, iż Moskwa z królem pruskim znosić się muszą na takie uciśnienie Polski, aby nigdy niebyła w stanie pomyśleć nawet o odzyskaniu zabranych sobie prowincji i samowładności; rząd polski jest królowi pruskiemu obojętny; dosyć na tém żeby była słaba, niepyta się, czy w niéj król z radą nieustającą czy poseł moskiewski pod ich imie-

niem rządzi; lecz Moskwie wiele na tém zależy, żeby miała cokolwiek sił a rząd się utrzymał, jaki na ostatnim sejmie grodzińskim ustanowiła. Polityka pruska niezważała więcéj jak zabór swój na zawsze zapewnić, moskiewska przeciwnie oglądała się i na przeszłe swoje czynności i poglądała w skrytości gabinetu swego na przyszłe dla siebie zdarzyć się mogące okoliczności. Honor jéj niepozwalał, aby dzieło rządowe w Polszcze, nad którym lat 30 pracowała niż go do skutku przyprowadziła, albo przez samych Polaków albo przez kogo innego miało być uskutecznione ani wpływu w samowładność ich niezdało jéj się z kim innym dzielić. Zjazdem tedy grodzieńskim sama powodować chciała, sama siłę Rzpltéj podług swego interesu ustanowiła, sama zezwolenie na zrzeczenie się prawa do prowincji zabranych dla siebie i króla pruskiego i groźbą i mocą sprawiła. Tak ugruntowała przeszłe swoje czynności. Co do przyszłości założyła sobie pomoc z Polski na wszelkie przypadki wojenne z innemi mocarstwy pozwalając jéj do 15000 utrzymywać wojska i wymusiwszy na niéj alians, mocą którego obowiązana jest wszelkie przypadki wojenne z nią dzielić, magazyny i kraj swój do przechodu lub kwaterunku otworzyć, 12 tysięcy posiłkowego wojska do woli i upodobania pod komendę rossyjską oddać. Na jakiż koniec alians takowy był potrzebny? nie dla Polski, bo osłabiona i uszczuplona nie może nikomu wojny wypowiedzieć; więc saméj tylko Moskwie służy do każdéj okoliczności. Przeciw komu? przeciw najbliższym jéj sąsiadom a może kiedykolwiek i przeciw współdzielącemu Polskę, bo alians pruski r. 1790 z Polską zawarty sam król zniósł i za nieważny poczytał, gdy o uskutecznienie jego był wzywany. Podeszła tedy polityka moskiewska berlińską w tém, że wydział kraju trzy razy większy otrzymawszy, dwoma stopniami się mocniejszą uczyniła, alians z Polską Prusom z rąk odebrała i nieprzyjaciela w czasie zatargi z sobą nowego przyczyniła. Z tych powodów niemogą Moskwa i Prusy obojętnie patrzyć na powstanie

teraźnizjsze, ale muszą wszelką siłą opierać i jak najprędzéj przytłumić. Gdyby wszelako gabinet pruski na głęboką wziął uwagę zamiar dworu petersburgskiego, niepowinienby w téj wojnie być pryncypalnym aktorem, ale kontentować samą obroną nowéj posesji a Moskwie zostawić obronę swojéj i utrzymanie wpływu w rządy polskie. Widzimy jednak, że się przeciwnie dzieje; Prusy noszą cały ciężar wojny a moskiewskiego wojska wielka liczba tylko na papierze maszeruje do Polski. Czas okaże, jeżeli toż samo nierozróżni wkrótce obydwóch dworów.

Interes Austrji względem Polski innéj jest wcale natury od mocarstw poprzedzających. Powyżéj wytknęliśmy powody, dla których cesarz zaborowi niebył przeciwny, owszem rezerwę sobie uczynił do podobnego województw krakowskiego, sandomirskiego i lubelskiego, jeżeli pewne okoliczności nie nastąpią. Te tak się odmieniły, że Austrja nietylko mianych w projekcie prowincji od Francji niepozyskała, lecz nadto dziedziczny swój Niederland utraciła. Więcby miał cesarz odbierać przyrzeczone województwa? Cale przeciwny wniosek daje się czynić. Doświadczenie stwierdziło, że niemiał tego wsparcia od obydwóch mocarstw przeciw Francji, jakiego się spodziewał. Moskwa nieposłała żadnego wojska na pomoc; król pruski dał wpradzie ile się przymierzem obowiązał; dał jako członek rzeszy niemieckiéj, ile na niego przypadało, dał nawet i więcéj jako patrjota niemiecki i jako król, przeciw któremu powstała Francja. Z tém wszystkiem wojsko to nienarażało się na największe niebezpieczeństwa równo z austrjackim i nic znacznego prócz odebrania Maincu nieuczyniło a za to jeszcze pretensja do rzeszy niemieckiéj miliona złotych ryńskich urosła a jeżeli gdzie atakowane od Francuzów dało odpór przyzwoity, stało się to więcéj dla utrzymania sławy własnéj niż dla wsparcia interesu alianta, od którego posiłkiem pieniężnym i żywnością wspierane było. Poznał się na polityce cesarz a wiedząc, iż odebrawszy

nadgrodę z Polski więcéj król pruski czynić był powinien; urosła ztąd oziębłość między obydwoma mocarstwy, która się aż do stanów rzeszy niemieckiéj rozeszła, od których Prusy żądały i nadgrody za Mainc i opatrzenia żywnością z furażem na to wojsko, które nad przepis aliansu nad Renem utrzymowały. Powtóre, nieprzyzwoita rzecz dla cesarza, szukać sobie nadgrody z Polski w czasie takim, gdzie cała Europa rządy o zabory krajów obcych zaskarza, byłoby to dać większą wagę powstaniu francuskiemu przeciw monarchom i partyzantów ich, już dosyć w Europie rozmnożonych, jeszcze bardziéj rozmnożyć. Po trzecie, zabór trzech województw Polski nie byłby dostateczną nadgrodą za utracony Niderland i za koszta już łożone na wojnę francuską. Nakoniec zostawiwszy dwom potencjom zabory ich wojsku, byłoby powiększyć ich siłę może kiedykolwiek przeciw sobie samemu. Wypada z tych uwag, iż Austrja nie może mieć prawdziwego interesu popierania wojny dwóch potencji przeciw insurekcji. Deklaracja ministra cesarskiego w Warszawie przed rewolucją tej stolicy wydana wspólnie z dwoma dworami nie popiera wniosku, jakoby jedno z niemi trzymał w téj mierze. Przyczyny w nich wyrażone przeciw Kościuszce, te są ważniejsze: że systema jakobińskie chce do Polski wprowadzić, i rząd wywrócić, więc gdy się pokaże, iż Kościuszko daleki jest od Jakobinizmu i że rząd prawnie ustanowiony chce przywrócić, deklaracja cesarska zawsze na stronę Polaków będzie się mogla tłumaczyć, jeżeli okoliczności francuskie nie pozwolą dłużéj zachować obojętności.

Francja jest jedna z mocarstw, która istotnie wspierać Polskę ma istotny interes. Obarczona wojną od wszystkich monarchów, musi się starać przy własnym odporze poduszczać obcych nieprzyjaciół; ile się zatém podaje pora, albo nowe rewolucje wznieca albo z okoliczności wynikłe popiera lub przez siebie lub przez innych, aby moc przeciw sobie natężoną podzieliła i moc swoich nieprzyjaciół roztargnęła. Tym końcem dała Kościuszce znaczne sumy

pieniężne, amunicję i broń dostarcza im przez Turków, których nawet przez ministra swego pobudza wszelkiemi sposobami do rozpoczęcia wojny z Moskwą. Jedna część Dywanu i pospólstwo stambulskie dało się już nakłonić perswazjom Dekorsza; sułtan się tylko z drugą częścią chwieje. Moskwa niepewna, jaki los wypadnie, musi znaczne wojska nad granicą turecką utrzymować, dla tego nie jest w stanie dostatecznego wojska zesłać do Polski na poskromienie jakby życzyła insurgentów; cały ciężar wojny spada na króla pruskiego.

Porta ottomańska ma wiele przyczyn do wojny przeciw Moskwie: Cherson i Taurya zabrane; handel na czarnym morzu założony, flota wystawiona, sława Turków poniżona, prawa coraz nowe do obywatelów i rzeczy ich roszczone, są to wielkie pobudki do zerwania pokoju; lecz ciągła nieszczęśliwość Porty w poprzedzających wojnach, bojaźń utraty jeszcze więcéj prowincji i narzucenia sobie przykrzejszych przepisów wstrzymuje Turków od nagłéj porywczości do oręża. Agent francuzki niezaniedbywa wszelkich sposobów do zwycięzenia ich obojętności wystawując porę teraźniejszą za najpożądańszą przeciw Moskwie, gdy cesarz nie będzie jéj mógł wspierać, polska insurekcja już jéj wiele wojska wytępiła a dywersji czynić nie przestanie, owszem tém cięższą jéj będzie, jeżeli od Turków znacznie zaprzątniona będzie: nie schodzi pewno i na obietnicach w okrętach i pieniędzach z strony Francji i t. d. Te i tym podobne perswazje skutkują tak dalece, że ostatnie wiadomości stambulskie donoszą o większym jak nigdy kredycie jego u Porty, że kupcy tamtejsi handlujący do Moskwy z kontraktów się swoich zrzucili, że trzy ruskie okręty z portu się oddaliły, że wszystkim rozebranym okrętom nakazano być w gotowości i z wielką flotą się złączyć, że nakoniec przedniejsi Turcy i pospólstwo są za wojną. Sułtan wszelako zdaje się oczekiwać na dalszy obrót insurekcji polskiéj niżeli otwarcie nieprzyjaźń przeciw Moskwie rozpocznie.

Dania niema żadnéj urazy rzeczywistéj do Moskwy, wszelako nie jest zupełnie od niéj zabezpieczona o swój handel. Pożytkując znacznie z kupiectwa do Francji przez dostarczanie przy swojéj neutralności zboża, amunicji i różnych towarów, wzbudza zawiść przeciw sobie petersbugrską, który dwór należy do koalicji; czyli więc dla obarczenia handlu Danji czy dla innych politycznych przyczyn zaczął znaczną flotę wojenną wystawiać? Dania zabiegając bezpieczeństwu własnemu uczyniła przymierze z Szwecją ku ocaleniu swojéj neutralności, ile już Moskwa i Anglia chciały przepisywać prawa względem rewidowania ich okrętów, i wystawiła flotę wojenną wyrównywającą moskiewskiéj. Miło im zatém widzieć powstanie Polskie przeciw mocnéj sąsiadce, od któréj tém mniéj mogą się spodziewać napaści, im więcéj zaprzątniona będzie postronnie. Otworzyła się niemniéj nowa perspektywa ich zysku do Polski jak Francji przez opanowanie portu Libawy przez Polaków.

Cokolwiek jest interesem Danji względem Polski toż samo jest i Szwecji, czasem więcéj nawet to państwo ma przyczyn życzenia pomyślności Polszcze a poniżenia Moskwie. Okoliczność odkrytéj konspiracji Armfelta przeciw regentowi i królowi samemu zamierzającéj do zrzucenia książęcia Sudermanji a oddania króla pod opiekę, królestwo pod protekcję Moskwy, któraby dawne swoje systema w Szwecji odnowiła, jest nadto wielkiéj wagi, żeby nie miała chcieć i życzyć ukrócenia przemocy rosyjskiéj, chętnie zatem wspierać będzie tymczasem pod ręką przedsięwzięcie Polaków, póki się nie postawi w stanie czynić co otwarcie. Szwedzki minister w Warszawie bywa na konferencjach wielkiéj rady i negocjacje muszą zachodzić między obydwoma narodami tajemne; skutek ich okaże się w czasie, gdy Porta weźmie pewną determinację względem Moskwy; tyczasem amunicje szwedzkie wspierają wojsko litewskie przez Libawę.

Inne mocarstwa europejskie mniéj obchodzi Polska prócz Anglji i Hollandji. Handel obydwóch cierpi wprawdzie

obarczenie przez Gdańsk w ręku pruskich będący, z którego w tym zaraz roku zakazany wywóz zboża i mięsa za granicę a przywóz różnych towarów kupieckich stał się kontrabandem w Gdańsku; nie mogą wszelako dla związku i okoliczności wojennych z Prusami sprzeciwić się nowéj akwizycji od Polski: w gruncie jednak życzą, aby insurekcja do swego zamiaru doszła.

Wyłuszczony interes pogranicznych i odległych krajów okazuje, iż tylko Prusy z Moskwą są nieprzyjaciółmi insurgentów. Lecz cóż jest ten naród około 4 miliony ludzi zawierający przeciw obydwom dziś przewagę utrzymującym w całéj Europie, z których pierwsze mają wojsko i liczne i w taktyce najbieglejsze a druga przy nieporównanéj wielości w bitwie jak mur stojące? Zkądże zasilenie dla Polaków, jeżeli znaczne potyczki stoczą a wojna który rok potrwa? Nie mają za sobą chyba słuszność sprawy, rozpacz wspierającą najniepodobniejsze do wykonania rzeczy i dywersję z strony sprzyjających sobie — obaczmy jaki ztąd promyk nadziei dla nich wynika; wprzód jednak obrachujmy i siłę ich własną i siłę im przeciwną.

Z czterech milionów ludności polskiéj nie można rachować jak 2 miliony mężczyzn, biorąc wiek każdego lat 70 a czas służby żołnierskiéj od 18 do 50 lat, będzie zdatnych do boju 32/70 czyli w sumie 911,111 a odtrąciwszy duchownych i niezdatnych weźmijmy okrągłą sumę 900,000; z tych piąta głowa żołnierz da wojsku 180,000. Gdyby z téj liczby corok 30,000 zginęło, mogłaby Polska 6 lat wojować, niżby przyszło do wydania czwartéj głowy na żołnierza. Owóż siła wewnętrzna narodowa, która się w gwałtownéj jak dziś potrzebie zastawiać może.

Państwa pruskie mogą przeciwko niéj takową siłę wystawić: rachuje się dziś regularnego wojska bitnego 200,000. Z tego jest na posiłek cesarzowi 20,000; Anglji 62,000; kontingens imperji wynosi 12,000, na obsadzenie przynajmniéj 20 fortec w całym kraju po 3,000 czyni 60,000; na obsadzenie Berlina, Wrocławia, Królewca i na zabez-

pieczenie krajów westfalskich od napaści Francuzów trzeba przynajmniéj 30,000; zostaje więc przeciw Polszcze 16 a najwięcéj 24,000 zmniejszając liczbę osad po fortecach.

Moskwa rachuje wprawdzie 400,000 swego wojska; lecz obszerność niezmierna granic i skłonności obywateli do buntu czyni potrzebę nieuchronną zatrzymania w kraju większéj połowy t. j. 220,000. Z pozostałych 180,000 jeżeli dla uważania Turków musi wynieść nad granicę 140,000, przeciw Polakom jak 40,000. Cała zatém zjednoczona moc Prus i Moskwy wynosić będzie przeciw insurgentom 64,000 a zatém mało co więcéj jak trzecią część sił onychże.

Zaprzec niemożna, iż gdyby obydwa państwa natężyć chciały swe siły podług ludności, mogłyby wystawić ośm razy więcéj wojska niż Polska, lecz zgubę by swoją tém samém przyspieszyły. Niechby Moskwa chciała dziś swoje wojsko stem tysięcy powiększyć, musiałaby czwartą częścią podatek w kraju podwyższyć a tak niebyliby jéj poddani w stanie znoszenia ich i bunt musiałby nastąpić. W Prusiech obywatele są już w najwyższym stopniu podatkami obłożeni, niechby więc król chciał 50 tysięcy więcéj wojska trzymać, musiałby je czwartą częścią podnieść a tak niktby niebył w stanie ich znoszenia, ile w czasie wojny znaczniejsze źródła handlowe zawsze się zatykają. Cóżby w takiéj potrzebie przyszło uczynić? Kapitały zaciągać. Król pruski znalazłby wprawdzie kredyt, lecz Moskwa już go nie ma za granicą ani go dać nie mogą najpieniężniejsze państwa Anglia i Holandja, gdy go dla mych siebie potrzebują w téj wojnie.

Insurgenci lubo nie mają dostatecznego funduszu z podatków na utrzymanie licznego wojska, z tém wszystkiém dają chętnie ofiary dobrowolnie podług nowego dysparta-mentu; inni, co im zbywa nad potrzeby, składają bez przymusu do skarbu; jeżeli i to nie wystarcza, posiłki i za-cą graniczne bez wątpienia wspierają. Na koniec sprawiedliwość interesu wspiera ich niedostatek a nadzieja, iż spra-

wiedliwy nigdy opuszczonym nie będzie, niedaje im się zastanowić i myśleć, aby ich kiedy niedostatek pokonał.

Z tego co się dotąd mówiło, okazuje się podobieństwo wystawienia równéj liczby wojska polskiego przeciw dwom potencjom; zdaje się wszelako niepodobna, aby lud prosto od pługa na żołnierza wzięty mógł dać odpór wsławionym wojskom w siedmioletnéj wojnie i świeżo w tureckiéj trzy razy szczęśliwie i z wielką sławą odprawionéj. Mają Polacy w téj mierze przeciw sobie wiele przyczyn, lecz wiele za sobą. Przeciw nim jest, iż nie mają fortec, gdzieby magazyny, lazarety, amunicje zabezpieczyć mogli; generałowie ich i oficerowie służby nieznają i są bez doświadczenia w wojnie. Żołnierz świeżo rekrutowany nie ma ani sprawności ani dosyć odwagi bić się przeciw tak wsławionym wojskom, szlachcic osobliwie w kawalerji nie chce być komendzie posłusznym, ale się jéj dopina, zkąd niejedność, zazdrość, intrygi i zły skutek w potyczkach wynika. Nakoniec ogólne posłuszeństwo jednéj głowie monarchicznéj lub jéj wodzowi nie może być tak ścisłe w polskim jak w innym wojsku. Za niemi zdaje się mówić w ogólności, iż inny jest duch wojenny w Polakach, inny w ich przeciwnikach. Każdy Polak znienawidziwszy sobie nieprzyjaciela, że mu odebrał wolność publiczną, że wszedł do kraju jego, aby się gwałtem utrzymał przy tém, co mu niesprawiedliwie odebrał, że go w domu dręczy, bydło zabiera, sukni, żony i córki niegodziwie używa, idzie z najwyższą chęcią zemsty na wojnę, szuka sam nieprzyjaciela a gdy się z nim zejdzie, wszystkie siły i sposoby natęża, aby go zgładził. Nieprzyjaciel jego przeciwnie niewiedząc za co i dla czego się bije, idzie niechętnie na batalię jak bydło pod obuch rzeźnika. Polak się tedy bije z dobréj woli a inny z przymusu. Tamtego rozpacz naraża na wszelkie niebezpieczeństwa, temu miłość życia każe go ochraniać. Jeżeli Polak nie ma fortec, nie ma ich i nieprzyjaciel, więc niebezpieczeństwo i korzyść dla obydwóch równa. Względem generałów polskich uczy doświadczenie,

że umiejętność przeciwników płonną czynić umieją a własną trudną do odbicia i żołnierz świeżo rekrutowany dał pod Racławicami dowód, że sławnych wojowników zwyciężać potrafi. Szlachcic już teraz lepiéj komendy słucha pod jednym naczelnikiem narodu, który może i zasługi nadgrodzić i przewinienie ukarać jak przed tém pod regimentarzami lub marszałkami konfederacji, z których każdy miał swój szczególny interes. Uczy nakoniec doświadczenie, iż posłuszeństwo jednemu Kościuszce z zaufania i miłości na naczelnika obranemu, większéj jest podobno wagi jak z bojaźni lub nadziei nadgrody pochodzące pod absolutną komendą.

Widzieliśmy narodu polskiego zamiar w powstaniu, mocarstw rosyjskiego i pruskiego w tłumieniu go a innych potencji sprzyjania lub obojętności przyczyny. Przebiegliśmy stan siły i możności trzech z sobą walczących na teatrze wojny aktorów; teraz zważmy, jak każdy gra swoją rolę. Naród polski przy naczelnictwie Kościuszki chce odzyskać swoje kraje i niepodległość od nikogo nigdy niezaprzeczone. Dwie potencje usiłują i odjęte mu kraje z samowładnością nieprawnie w ręku swych utrzymać i resztę zabrać. To jest materją tragedji niniéjszéj, przyczyną niewinnego krwi ludzkiéj wylewu; teatrem jest Polska; spektatorem narody europejskie słuszność między mocą gwałtem sobie wszystko poddającą a drugą odpór czyniącą na szali ważące. Czasem rozpoczęcia, koniec ośmnastego wieku, który się ma za najoświeceńszy. Intrygą są sposoby skryte i widoczne stron walczących ku dopięciu wzajemnych zamysłów. Zaczynamy od Kościuszki jako celniejszego aktora sceny.

Widząc się powszechnie uznanym za przewodnika całego narodu od jednego końca do drugiego Polski, pierwszém jest jego staraniem siłę narodu do wyrównywającéj przeciwnikom liczby podnieść, wojsko na różne korpusy podzielić i tak rozłożyć, aby nieprzyjacielskim po różnych się stronach znajdującym jeżeli nie wyższą to przynajmniéj równą siłę wystawić, dobrymi generałami opatrzyć, żołnierza świeżo rekrutowanego w używaniu broni wyćwi-

czyć, żywność, zapłatę i amunicję mu opatrzyć; odwagi i bitności doświadczyć, miasta okopy, wałami, redutami, szańcami, baterjami umocnić gdzie potrzeba, i szukać nieprzyjaciela albo mu odpór dawać podług wypadających okoliczności.

Od 24 Marca do rewolucji warszawskiéj 18 kwietnia wzrastało wojsko polskie stopniami, to regimentami wraz nowo przybyłemi, to wolontarjuszami, to rekrutem z piątego dymu, że go liczono 24,000. To podzieliwszy na kilka korpusów a zostawiwszy znaczniejsze przy sobie, inne wyznaczył częścią na osadę Krakowa, częścią na znoszenie podzielonéj na małe korpusy po różnych stronach Moskwy, aby się złączyć nie mogła. Mianowani w gazetach generałowie polscy są: Madaliński, Grochowski, Wiśniewski, Wodzicki, Miączyński, Czapski, Zajączek, pułkownik Walicki. Uczyniwszy Kościuszko okopy jakieśkolwiek ku obronie Krakowa i zdawszy komendę miasta Wodzickiemu a sam się udawszy szukać Moskwę pod Skalmierz, innych niektórych generałów wysłał w inne strony, aby czynności sobie zlecone wykonywali. Prócz jego własnego zwycięztwa generał Grochowski przymusił Moskwę w ziemi chełmskiéj dnia 14 kwietnia do cofnienia się z stratą wielu zabitych i w niewolę zabranych; inni komendanci polscy odnieśli wprawdzie różne awantaże, lecz te albo są zupełnie zamilczane w wiadomościach publicznych albo tylko napomknięte albo tak małéj wagi, że znacznéj odmiany w dziełach wojennych stron obydwóch niesprawiły. W ogólności biorąc, Moskwa niebyła tak osłabiona, żeby pewne zwycięztwo mogli sobie Polacy wróżyć, ani tak rozproszona, żeby się z sobą łączyć nie mogła. Z tych przyczyn nie mógł Kościuszko lubo wzywany, pospieszyć do Warszawy na urządzenie tam władz cywilnéj i wojskowéj.

Doprowadziwszy opis powstania aż do 18 kwietnia, który dzień uważać można w Polszcze jako epokę insurekcji powszechnéj całego narodu, porządek zdaje się ra-

dzić powrót do dziejów warszawskich jako stolicy państwa, jako centrum powszechnego politycznych, wojennych i cywilnych interesów, gdzie się król znajduje, rada narodowa zasiada, sąd kryminalny o występkach publicznych wyrok daje, skarb i policja się znajduje a zatém jest najcelniejszym zamiarem mocarstw sprzymierzonych do obrócenia sił swoich, aby ją w swe ręce dostały.

Na mocy aktu krakowskiego za prawidło w całym kraju przyjętego obiera Warszawa po uwolnieniu się od Moskwy radę narodową tymczasową, komendanta uzbrojonéj mocy xięztwa mazowieckiego, komendanta Warszawy, sąd kryminalny, komisję dobrego porządku, komisję nad aresztantami i więźniami, deputację do składek patrjotycznych, deputację do paszportów, prócz tego komisje cywilno-wojskowe po województwach i ziemiach ustanowione; wszystkie te władze redukują się na dwie: cywilną i wojskową a obydwie jednoczą się w naczelniku narodu, z którego wiadomością i potwierdzeniem do dalszego urządzenia są ustanowione. Wszystko co się ściąga do komendy wojskowéj w mniejszych częściach, jest udziałem najwyższéj, a wszelkie komisje, deputacje, sądy kryminalne są częścią rady namiestniczéj.

Póki Mokronowski komendant xięstwa mazowieckiego, rekrutów z kraju wybierał, exercytował, w broń i amunicję opatrywał: Cichocki, komendant Warszawy, mieszczan i pospólstwo do obrony i ćwiczeń wojennych sposobił. Aby miasto od wnijścia łatwego przeciw nieprzyjacielowi zabezpieczyć, przedsięwzięto opasać Warszawę i Pragę wałami. Trudno wyrazić z jaką chęcią i skwapliwością wszystkie stany do tego się dzieła przykładały. Król, dworskie damy, panowie, mieszczanie, klasztory, cechy, lokaje przykładali żwawo rąk do rydla i porządkiem, rzędami i muzyką o pewnych godzinach do téj roboty naciągali i odciągali; pospólstwo z miasta i wsiów ochotnie pracowali i całe dzieło tak daleko doprowadzili, że wcza-

sie dwóch miesięcy już była w stanie Warszawa wstrzymać i bronić się wojsku nieprzyjacielskiemu.

Dla zachęcenia pospólstwa do służby wojskowéj ogłoszone są różne nadgrody, naprzykład uwolnienie od poddaństwa, zdobycz na nieprzyjacielu wzięta, wydziały gruntów w dobrach narodowych i zdrajcom ojczyzny konfiskowanych, nadgroda szkód w gospodarstwie uczynionych itp. Oficerom, którzy się stali uczestnikami rewolucji warszawskiéj, zalecono Mokronowskiemu sprawiedliwą oddać pochwałę a dla zachęcenia na przyszłość każdego na jeden stopień w randze podnieść z zapewnieniem, iż w awansach wzgląd będzie zachowany podług zasług a nie podług czasu służby. Oficerowie, którzy się 17 i 18 kwietnia nie bili, mają być nie tylko abszejtowani, ale w areszt osadzeni do dalszéj dyspozycji. Rejestr oficerów i obywatelów, którzy się tych dni dystyngwowali, zlecił sobie przysłać, szpiegów i patrolów często używać. Panów uniwersałem zachęca naczelnik, aby idącym na wojnę poddanym dzień przynajmniéj pańszczyzny na tydzień darowali i od posług ich osobistych uwolnili. Rekrut z xięstwa mazowieckiego sposobem krakowskim wybrany; w Warszawie podzielonéj na cyrkuły wszystkich zdatnych do broni spisano i osadę z nich pomieszaną z wojskiem regularnym uczyniono.

Magistratury ustanowione rozpoczęły z nieporównaną czynnością wspierać i zasilać siłę uzbrojoną. Prezydent Zakrzewski dał najprzód wszystkie passy warszawskie pozamykać; nikt nie mógł ani przyjechać ani wyjechać z miasta bez paszportu. Wszystkie listy i korespondencje zaczęto otwierać i przeglądać a zapieczętowane pieczęcią publiczną z napisem «bezpieczeństwo» odsyłano na miejsca, kurjerów, śpiegów, ludzi podejrzanych dochodzono i zatrzymowano. Że z archiwum moskiewskiego (które lubo pałac zgorzał; przecież ratowano) wiele się można było oświecić w różnych okolicznościach; wyznaczyła rada deputację do przejrzenia wszystkich papierów a z tych odkryto i obywatelów, którzy byli narzędziami despotyzmu obcego i sy-

tuację prawdziwą wojska moskiewskiego i porozumienie Moskwy z sąsiadami. Jak prócz aresztowanych najprzód uwięziono potém więcéj osób jako zdrajców. Jak z listu Igelstroma 16 kwietnia do szefa wojsk rosyjskich pisanego pokazuje się wielka niespokojność tego posła piszącego: „że wojsko koronne 18 tysięcy mocne (prócz 4000 garnizonu warszawskiego) jest zbuntowane; konfederacje powstały w Krakowie, Sandomierzu, Lublinie a te się spieszno powiększają. Lubelska [zaś może tu nadejść a ja zostaję z małą resztą wojska; i Litwa pewno pójdzie za przykładem Korony; nie mam tedy nadziei tylko w Bogu i WPanu. Trzeba tu koniec uczynić, niż zaczniemy z Turkami. Niech tu korpus Sołtykowa nadejdzie, to wkrótce zakończymy. Suwarów może zastąpić niedostatek wojska, a ja upewniam, że w dwa miesiące wszystko rozpędzimy i przytłumimy. Na..... i na..... nie można się spuścić. Uważa WPan moją sytuację otoczonego nieprzyjaciołmi i śpiegami a niemającego wsparcia ani od aliantów ani od monarchini i t. d. pamiętaj na mię i bądź czynnym dla ojczyzny.

Rada tymczasowa zniosła wszystkie sądy i magistratury przez sejm ostatni grodzieński ustanowione. Pieczęć jéj do paszportów ma napis: «wolność, całość i niepodległość.» Bez tych nikt nie może wyjechać z Warszawy. Wyznaczyła deputację osobną do podszukiwania pism nieprzyjaciół ojczyzny i dania baczności na ich kroki; składa się z osób 20 i już 2 maja aresztowała xiążęcia Czetwertyńskiego, kasztelana przemyskiego. Uniwersał jéj zaleca obywatelom stolicy złożyć podymne na lat 3. Domy płacą z arędy od 50 do 250 zł. 10 od sta, do 500 «10, do 1000» 35 p. c. Niepłacący go w wyznaczonym czasie trzy razy tyle mają oddać. Urzędnicy płatni od połowy pensji 10 pc.; wodny młyn 108 fl., wietrzny 36; w pieniędzach będą przyjmowane zboża, konie, flinty, sukna, żelazo, ołów itp. Termin wypłacenia podatku od 1 maja do 15 czerwca wyznaczony pod żołnierską exekucją. Żydzi w Mazowszu do tego podatku należą. Magistraturom wszelkim nakazała

wyznaczone im na mocy konfederacji targowickiéj i zjazdu grodzieńskiego wyznaczone pensje i nadgrody do 1 czerwca pod karą poszukiwania na ich własnym majątku za kwitami powrócić. O 4 mile od Warszawy nikt nie ma skupować bydła prócz na jarmarkach pod karą utraty kupna.

Nieprzyjaciele skryci chcąc zakłócić obywatelów warszawskich różnéj religii udali jakoby Lutrzy w swym kościele ukrytą mieli broń moskiewską; uczyniono rewizję a nic nie znalazłszy wydała rada zaświadczenie publiczne o ich niewinności i duchowieństwo katolickie w kazaniach niechęć ku różnym wyznaniom w pospólstwie wzbudzające napomniała.

Komisji porządkowéj zlecono przyrzec asygnacje moskiewskie i o wielości ich donieść. Propozycja od dam przystawienia na subskrypcję koszul dla żołnierzy z wdzięcznością przyjęta. Prezydentowi rady pozwolono wydawać paszporty nieosiadłym w Warszawie i podróżnym; na skóry surowe i wyprawne podatek włożono i wywozić zakazano. Rzemieślnicy zarabiający na tydzień fl, 12 płacą połowę do skarbu. Oficerowie moskiewscy pojmani biorą od generała do najmniejszego oficera 18, 9, 6, 3, 2 zł. na dzień traktamentu. Expedycje od ministrów cudzoziemskich i rezolucje na nie do rady należą, wszelako z uwiadomieniem naczelnika.

Aby złych obywatelów częścią od szkodzenia powszechnemu interesowi odstręczyć, częścią już przewinionych dla przykładu innym ukarać postanowiony sąd kryminalny rozpoczął swe czynności. Deputacja do poszukiwania zdrajców stanęła mu na pomocy, akta publiczne targowickie i grodzieńskie wystawiły na widok wielu a archiwum Igelstroma w ręce jéj oddane do rewizji zapewniło i o ich zbrodniach i więcéj ich odkryło. W krótkim czasie liczba więźniów przenosiła 160, tak iż rada musiała osobno komisję dla dozoru nad niemi wyznaczyć. Prócz wyżéj namienionych pomnożyli ich grono Massalski, bis-

kup wileński, kanclerz Moszczyński, Skarszewski, biskup chełmski, Ostroróg, Staniszewski i t. p. z pomiędzy znaczniejszych; komunikacja im wszelka zabroniona; nie mają ani papieru ani pióra ani książki ani światła. Więźniowie delegacji moskiewskiéj oddani pod dozór Debolego mają wygodę. Biskup Kossakowski, hetmani Ozarowski i Zabiełło, Ankwicz, marszałek rady nieustającéj, najpierwsi stali się ofiarą sprawiedliwości. Przekonani o zbrodnie przeciw ojczyźnie dekretowani zostali na śmierć szubieniczną. Ledwie się o tém dowiedziało pospólstwo, wystawiło samo 4 szubienice, dwie na rynku, dwie pod Bernardynami w nocy z 8 na 9ty maja. Rada chciała mu wyperswadować odłożenie exekucji przynajmniéj do 24 godzin, lecz darmo; samo się zabierało do wyprowadzenia ich na plac, herold więc ogłosił exekucję. Trzéj szli pieszo na ratusz, Ozarowskiego chorego zaniesiono w lektyce; po dwóch godzinach bawienia przed sądem, dysponowali ich Kapucyni na śmierć. Wystrzelenie z fuzji było znakiem exekucji, który lud z radością przyjął. Ozarowskiego i Zabiełłę powieszono przed ratuszem, Ankwicza i Kossakowskiego przed Bernardynami; dzieci i kobiety klaskały w ręce. Z biskupa zdejmował święcenie nuncjusz; chciał jeszcze mówić do ludu, ale zaczęto robić szelest szablami i niedano. Ankwicz wypił szklankę wody przed śmiercią. Ciała ich wisiały do 11 wieczorem z napisami na szubienicach: Kara dla zdrajców ojczyzny;" potém zagrzebano na miejscu dla kryminalistów. Nazajutrz nie chciało pospólstwo obalić szubienice. Zakrzewski wzbraniał się pójść na ratusz, póki będą stały; więc je wywrócono. Dzieciom ukaranych nie ma nic szkodzić na sławie kara ojców. Sąd kryminalny krakowski nie miał tyle do czynienia; do 1 maja 2 osoby powieszono. W tydzień po czterych exekwowanych w Warszawie powieszony Rogoziński intendent warszawski.

Do tego czasu nie czyniła się wzmianka o królu tyle nadanéj władzy mającym konstytucją r. 1791, którego rola w niniejszéj tragedji powinnaby być przedniejszego aktora

a przecie tak mało w nią wchodzi, że niewiele zdaje się znaczyć. Potencje walczące z Polską życzyłyby sytuację jego niniejszą wziąść za pozór sprawiedliwości swéj wojny, dla tego głosiły położenie jego równém położeniu Ludwika XVI a narodowi przypisywały jakobinizm dążący królowi swemu podobny sprawić koniec jak Francja swojemu. Udawały zawieszenie władzy królewskiéj za bunt a ostrożność w zachowaniu go bezpiecznie od wszelkich przypadków z strony źle informowanych lub szukających spotwarzyć naród, za ścisły areszt. Gdyby były mogły przeświadczyć Europę o takim stanie Stanisława Augusta, pociągnęłyby były inne monarchie do łączenia się z sobą końcem oswobodzenia współbrata swego i przytłumienia jakobinizmu dążącego do zgładzenia dostojeństwa królów; lecz naród polski jak w czasie wolnego sejmu, tak w powstaniu swojém chciał okazać szczególny ku niemu szacunek, gdy ulubioną konstytucję swoją nadał królowi więcéj władzy niż kiedykolwiek i tą chciał w ręku ich mieć dziedziczną a w powstaniu wyraźnie króla ochrania wystawując go jako oszukanego przez Rossję. Jeżeli zaś władzę jego w teraźniejszéj czynności zawiesił, nie bez ważnych dzieje się przyczyn. Stan dzisiejszy sprawowania wspólnego interesu jest nadzwyczajny; rząd prawny jest zawieszony równie jak wszelkie władze i magistraty dopóki naród nie odzyska całości i samowładztwa; nie może więc i władza królewska swych praw używać, bo Polska chcąc okazać, że nie król, ale naród cały idzie o ten interes, musi sam przedsięwzięcie do końca prowadzić, inaczéj postawiwszy króla na czele powstania czyliby dobrze czyliby źle wypadło, królowi a nie jemu przypisanoby skutek; nadto w złym razie niby łatwiejszego niebyło dla nieprzyjaciół jak na króla zwalic niepomyślne wypadki, przez te część narodu zniechęcić ku niemu i na partje podzielić, potém wojnę domową wzniecić, do jednéj się przywiązać a przez gnębienie drugiéj zamysł swój do skutku przyprowadzić.

Nakoniec bądź jaki chce wypadnie skutek insurekcji, ma nadzieję jakążkolwiek odmiany losu z niewdawania się króla w teraźniejsze czynności — wypadnie ona dobrze, na ów czas sejm się podług konstytucji 3 maja zgromadzi, król stanie w swéj powadze na czele stanów i obejmie prawa tronowi należące. Będzie nacja przymuszona przyjąć przepisy przemocy, na ów czas musi być coś zostawionego królowi dla jego utrzymania, ile mu nie będzie mogła zarzucić przemoc, aby co na jéj uszkodzenie czynił a tak choćby Polska w najszczuplejszéj została cząstce, jeszcze zostanie światełko powstania kiedyżkolwiek za odmianą okoliczności; wreszcie gdyby tak źle wypadło, żeby cała Polska była zniesiona, w tym razie okazałby naród wszelako, iż czynił co był powinien dla obrony króla i całości swojéj;— a że inaczéj wypadło, wyroki najwyższe tak przeznaczyły. —

Gdy jestem na tém miejscu historji rewolucéjnéj Polski dochodzi wiadomość publiczna, że dnia 9go Novembra 1794 Moskwa Warszawę odebrała, radę wielką rozproszyła. Wojsko polskie w rozsypkę poszło; artylerja, amunicja, magazyny łupem się nieprzyjaciela stały. Cały kraj polski od swych zagranicznych zagarniony; jestność polityczna Polski albo zniszczona albo do czasu zawieszona; przeto na tém miejscu pióro moje składam.

DOPISEK.

Ogłaszając niniejszy pamiętnik o rewolucji roku 1794 mamy sobie za obowiązek oświadczyć, że tego nie czynimy przypisując mu wielkie znaczenie historyczne, lecz dla innych względów, które poniżéj wyłuszczać będziemy. Wielkiego bowiem znaczenia historycznego przyznać mu nie możemy już dla tego, że autor filozof żyjący na wsi osobistego niemiał w rewolucji ówczesnéj udziału, a pisząc korzystał z materjałów, które po większéj części dziś jeszcze nam są przystępne. Nowych faktów więc, objaśniających ówczesne stosunki nieszukajmy w nim! Pomimo to, dziełko niniejsze nie jest zupełnie bez wartości a tę wartość nadają mu zapatrywania i poglądy autora, który zmysłem krytycznym rozbiera polityczne stosunki krajowe i zagraniczne, przyczyny rewolucji, oraz okoliczności przedsięwzięciu Kościuszki towarzyszące i widoki ztąd dla sprawy narodowéj wynikające.

Szczerze przywiązany był autor do sprawy cały naród obchodzącéj a w sercu swym żywił świętą miłość ojczyzny, co wysoko u niego cenimy. Że to czynimy, zda się może niejednemu zbytecznem, sądząc, że to się przez

się rozumie, że Polak kraj kocha i sprawę; ale kto zna stosunki Prus Zachodnich w końcu zeszłego wieku, przyzna mi, że ludzie posiadający poczucie narodowe należeli do wyjątków a tych było bardzo mało.

Nigdzie może nie przyjęto rozbioru i upadku kraju z taką obojętnością jak tutaj; nigdzie może więcéj nie starano się o względy dworu, o tytuły — każdy szlachcic nieomal był szambelanem pruskim — niżeli tu; nigdzie może nie było większego poświęcenia — dla rządu zaborczego niż w Prusach Zachodnich. Dla tego sądzimy, że to nie od rzeczy wskazać ludzi, którzy wśród ogólnéj demoralizacji zostali czystymi, którzy pomimo obojętności ogółu byli patrjotami a pamiętnik ninjejszy żywym jest świadectwem, że tu i owdzie w Prusach zachodnich biły jeszcze serca polskie, w których losy wspólnéj matki ojczyzny żywy jeszcze budziły interes.

Jerzy Kalkstein był człowiekiem wykształconym, dużo posiadał nauki, dobrym był obywatelem i gorliwym patrjotą. Studja historyczne i filozoficzne najbardziéj go zajmowały, czego dowodem jest własnoręczny rękopism, który mamy pod ręką. Zawiera on pamiętnik*) o którym tutaj mowa, i rozprawę większą pod tytułem: „Droga do szczęśliwości w rozmowach ojca z synem torowana“, w któréj z stanowiska filozoficznego rozbiera szczęśliwość, jako taką i drogi do niéj prowadzące uwzględniając należycie naturę ludzką, charakter człowieczy, edukację, stosunki społeczne i polityczne itd. Oprócz tego znajdujemy w tym rękopiśmie „Ucinki rozmaite“, w których zbierał wiadomości o wszystkiém, co w Europie się stało, a mianowicie o rewolucji francuskiéj.

Będąc dyrektorem landszafty gdańskiéj umarł około r. 1800 w Klonówce pod Starogrodem, która wieś dotąd

*) Był jeszcze drugi rękopism tegoż pamiętnika; pożyczono go ks. kanonikowi Grąbczewskiemu, po śmierci którego przepadł.

jeszcze znajduje się w ręku jego familji; posiada ją dziś wnuk jego Michał Kalkstein, poseł na sejm niemiecki.

Wspomniawszy tutaj o jednym dotąd nieznanym pisarzu Prus Zachodnich, niechaj wolno mi będzie wymienić jeszcze kilku innych mało znanych, których dzieła szacowne po większéj części dotąd jeszcze nie drukowane. Nie wspomina o nich żadna historja literatury, a ponieważ Prusy niezbyt wielu posiadają pisarzy, niechaj krótkie te wiadomości będą świadectwem, że tutaj więcéj pracowano, niżeli o tém wiemy.

Starszym od Jerzego Kalksteina wiekiem był ks. Jan Wolski, karmelita, który przeszedłszy wszystkie urzędy zakonne, był bowiem lektorem, tabelatem, przeorem, definitorem, kustoszem i dwa razy prowincjałem karmelitów Wielkopolski, zabawiał się uczonemi pracami i pismami; są dowodem jego pracy do druku podane książki: »Trifolium juridico-canonicum, isagoge agiografica;« także kalendarze łacińskie i polskie »Minucje astrologiczno-polityczne,« w których zebrane osobliwsze przypadki wydarzone; miał je na kilka lat ułożone, ale śmierć przeszkodziła, że daléj wydawane nie były. Urodził się w Bojaniu w Prusach Zachodnich dnia 8. Lipca roku 1703, uczynił professję r. 1721 i umarł w Gdańsku w swoim klasztorze r. 1759.

Innym znakomitym duchownym owego czasu był ks. reformat Felix Szynakiewicz, żyjący w drugiéj połowie wieku zeszłego. Dzieła jego treści teologicznéj i filozoficznéj w rękopiśmie pozostałe, oraz mowy pogrzebowe znajdują się dziś w kościele pinczyńskim pod Starogrodem.

Młodszym kolegą Jerzego Kalksteina był Walenty Wolski, dziedzic Nestępowa w Prusach Zachodnich. Był to mąż wielkiéj nauki i pracy; posiadał piękną bibljotekę i ładny zbiór rękopisów; ale czas nienawistny wszystko rozproszył. Zajmował się szczególnie stosunkami Prus Zachodnich, których był wielkim znawcą; dzieło o tychże posiada, jeżeli się nie mylę, bibljoteka kórnicka, a kronika

familji Wolskich przez niego napisana niepoślednią ma wartość historyczną.

Dalece zaś przewyższa wszystkich przeor kartuzki w Kartuzach, ks. Jerzy Schwengel, rówiennik Jerzego Kalksteina. Był to człowiek światły i pracy niezmordowanéj; pisał obszerne dzieła o klasztorach pruskich, o miastach pruskich, oraz o szlachcie pruskiéj. Dzieła jego, za któremi nawet Niemcy szukają, zdaje się że przepadły; żadnéj bowiem o nich powziąć nie mogłem wiadomości.

Również jak ks. Schwengel pisał o miastach pruskich ks. Bork z Borzeszkowa, pod tytułem: »Echo sepulcralis.«

Kończąc krótkie te wiadomości o niektórych nieznanych pisarzach pruskich, prosimy Czytelnika przyjąć ten pamiętnik jako objaw ducha narodowego w czasie, w którym Prusy Królewskie zdawały się być już stracone dla nas i naszéj narodowości na wieki.

Dr. Kętrzyński.

Z PAMIĘTNIKÓW

Helminy de Chézy.

PRZYCZYNEK DO DZIEJÓW OJCZYSTYCH.

Z Pamiętników Helminy de Chézy.*)

Przyczynek do Dziejów Ojczystych.

Było to w Paryżu roku 1801 w miesiącu Czerwcu. — . . . Gdy**) zeszłam do stołu o godzinie piątéj, przyjęła mnie pani de Genlis i przedstawiła dwóch obecnych tam już przyjaciół swoich. Młodszego z nich nazwała Korwinem, o starszego zaś nazwisku zamilczała zupełnie i pomimo tego posadzono mnie między tymi dwoma panami. Siedzący po prawéj stronie nieznajomy o niebieskich, łagodnych oczach, zwrócił na siebie moją uwagę północnemi rysami swéj fizjonomji. Delikatny, miękki włos jego spadał mu w pierścieniach na czoło wysokie i skronie zapadłe. Nigdy nie spotkałam wzroku bardziéj otwartego, ani uśmiechu rzewniejszego; — spostrzegłszy, że mój nieznajomy sąsiad postawił przed sobą na stole tabakierkę równéj jak ubiór skromności, zatrzymałam na niéj wzrok mimowolnie. Wierzch téj tabakierki stanowił obraz przed-

*) „Unvergessenes." Denkwürdigkeiten aus dem Leben von Helmina von Chézy, von ihr selbst erzählt. Leipzig. F. A. Brockhaus. 1858. Wylhelmina Krystyna de Chézy, słynna swego czasu autorka niemiecka, z domu von Klencke, wnuczka Anny-Ludwiki Karsch, małżonka orjentalisty francuzkiego Ant. Leonarda de Chézy, ur. 1783 r. dnia 26. Stycznia w Berlinie, zmarła w Genewie r. 1856 dnia 30. Stycznia.

**) Tom I, str. 186.

stawiający na wpół rozbity okręt, miotany burzliwemi bałwanami — niebo w nim było pochmurne, posępne, ponad obrazem wyryte były słowa: „Biedna Ojczyzno.“ — „Polska!“ zawołałam głęboko wzruszona tym widokiem.

Wyciągnięta ręka pochwyciła moją; nieznajomy sąsiad uścisnął ją lekko, potém szepnął z westchnieniem *Kościuszko.*

Dreszcz mnie przeszedł. Przed sobą miałam owego bohatera, o którym marzyła gorąca dusza moja, a w jednem okamgnieniu zdobyłam sobie jego przyjaźń.

Towarzyszem Kościuszki był jenerał Kosakowski, kryjący się w Paryżu pod imieniem Korwina. Był to mężczyzna bardzo uzdolniony i uprzejmy, całą duszą oddany Kościuszce i wielki wielbiciel pani de Genlis, jak w ogóle wszystkich utalentowanych kobiet. W podróżach swoich poznał się z Elizą von der Recke, którą cenił bardzo wysoko. Najczulszą uprzejmością otaczał panią de Genlis, która mu ją pewném lekceważeniem odpłacała. Leon Lombard z kolonji francuzkiéj, którego pani de Genlis poznała w Berlinie, młodzieniec rozumny i z prawdziwie estetyczném wychowaniem, nierównie większych doznawał względów, niż uprzejmy Polak, Korwin.

Wykwintna ogłada i prawdziwy takt w postępowaniu wyróżniając dobrze urodzonego i wychowanego Francuza i Polaka od ludzi innych narodowości, uchodzą częstokroć za wyższe wykształcenie; podobnie jak oprawa podnosząc blask klejnotów, nieraz zaciera różnicę między fałszywym a prawdziwym kamieniem; — różnicę tę rozpoznać tylko i ocenić może rzeczywisty znawca. Korwin był prawdziwym klejnotem, oprawionym à jour. Delikatne hołdy, jakie składał znakomitym i powabnym kobietom, pochodziły z serca i były szczere. Łączył on w sobie pewien zapas nabytych wiadomości z wyrobionym smakiem artystycznym i rzadką skromnością. Posiadał piękny zbiór wyrobów artystycznych, który też chętnie pokazywał swoim przyjaciołom. Z tysiąca przedmiotów, które zwabiały tu

artystów i ludzi naukowo wykształconych, naturalistów i uczonych, został w mojéj pamięci tylko pomniczek marmurowy Abelarda i Heloïzy, wykonany wedle modelu wystawionego w muzeum Augustjanów i zawierającego popioły dwojga tych sławnych kochanków. Z tych popiołów nabył Korwin, nie szczędząc ani zabiegów, ani kosztów, po szczypce i złożył w małym sarkofagu nieśmiertelnéj pary. —

Korwin należał do owych wybranych charakterów, które wzniośle i szczerze zarazem hołdują objawiającemu się w różnych kształtach pięknu a od losu tak bywają wyposażone, że żyć mogą według własnych gustów i skłonności. Widywaliśmy go często z przyjacielem jego, Kościuszką, u różnych zacnych polskich rodzin, żyjących podówczas w Paryżu . . . . .

. . . . . Pani de Genlis*) otaczała się w Paryżu małém tylko gronem osób. Najwierniejszymi z jéj zwolenników byli dwaj wyżéj wymienieni Polacy. Kościuszko był zawsze poważny i jakby jakąś boleścią przejęty; skoro się zaś na chwilkę rozweselił, łatwo było można poznać, że na dnie ducha jego spoczywała ciemna i brzemienna chmura, któréj nie było można usunąć. Przy każdéj wzmiance o kraju w oku jego łagodném dostrzegałeś lśniącą łzę. Żył na wsi u zacnych przyjaciół swoich, rodowitych Szwajcarów, na serdecznéj, poufałéj stopie, jak szanowana głowa otaczającéj go miłością rodziny. W liczniejsze go wprowadzić towarzystwa było rzeczą zupełnie niemożliwą. »Tak mało jest ludzi, mawiał tłomacząc się w tym względzie, którzyby mieli współczucie dla Polski; ja to natychmiast spostrzegam; duszno mi tam, gdzie nie ma serc, któreby biły dla naszego nieszczęścia, albo nawet tam, gdzie czołobitność się oddaje człowiekowi, który jedném skinieniem mógłby zmienić los nasz smutny.« Wielu Polaków tymczasem szalało za Napoleonem. Czego cesarz Francuzów

*) Tom I, str. 192.

był mógł dokonać, a nie uczynił, uchodziło w ich oczach za czyn dokonany, za ten czyn, którego zaniedbał. Chwilowo wystarczało im przypuszczenie, że on wielkie to dzieło odracza tylko aż do czasu, który jest potrzebnym, by ono dojrzało.

Z pomiędzy rodzin polskich, bywających w domu pani de Genlis, szczególniejszym otaczano szacunkiem i współczuciem uprzejmą panię Parandier, rodowitą Polkę, która wyszła za znakomitego Francuza. Ozdabiały ją istotne przymioty ducha i serce prawdziwie piękne. Mąż jéj był sekretarzem francuzkiego poselstwa w Berlinie, na czele którego stał podówczas ksiądz Sieyès . . . . .

. . . . . Znaczną część dnia*) przepędzałam w bibljotece Arsenału paryskiego, albo też brałam ze sobą książkę do ogrodu przyległego temuż zakładowi. Czołno przewoziło mnie do ogrodu botanicznego, znajdującego się po przeciwnym brzegu Sekwany; tam odszukiwałam znakomitego malarza kwiatów, pana Van Spandok, z którym mnie zapoznała uprzejma hrabina Mycielska . . . . .

* * *

Wspomnienia Helminy de Chèzy przenoszą nas teraz do Drezna, w rok 1818.

. . . . . Pewnego poranku*) odwiedziła mnie jedna z moich przyjaciółek, Wilhelmina Lorenz, z propozycją abym wraz z nią poszła wieczorem do hrabiny Jaraczewskiéj, która będąc obecnie więcéj niż kiedykolwiek cierpiącą, nie mogła wychodzić z domu, a przytém pragnęła zemną się zapoznać. Nie doznawałam nigdy wyraźnego wstrętu do nowych znajomości, a gdy mnie czasami coś podobnego opanowywało, porównywałam się z Diogenesem, który zapaliwszy swoją latarnię, wśród białego dnia nawet rzadko znajdował, czego szukał.

---

*) Tom I, str. 226.

*) Tom II, str. 199.

Polska hrabina przysłała po mnie swój wspaniały pojazd. Mijając liczną służbę, weszłam do sali jadalnéj, następnie do salonu, w którym ujrzałam damę wysoką i bladą, w eleganckim domowym stroju siedzącą przy małych krosienkach. Uśmiechnęła się do mnie uprzejmie; oko jéj było czyste i pogodne a łagodność opromieniała jéj oblicze. Jasno-złote pukle spadały na jéj wysokie, arystokratyczne czoło; cerę twarzy możnaby było raczéj nazwać białą i delikatną, jak bladą. Spostrzedz na niéj łatwo można było, że smutne koleje losu zmroziły twarz tę przed czasem; — są przecież róże na świecie, które więdną wcześniéj niż inne. Głos jéj był przyjemny i dźwięczny. Usposobienie zdradzało niesłychaną żywość, którą wychowanie stłumiło i starło niejako. Pierwsze spojrzenie przekonywało, że się ma przed sobą niezwykłą postać. Mojemu brakowi ciekawości zawdzięczam pewien rodzaj cnoty, powiedziałabym mądrości i nigdy nie pytam nikogo o nic, coby stosunków jego dotyczyć mogło.

Gdy po długich odwiedzinach opuszczałam kochaną hrabinę, dowiedziałam się o niéj tego jedynie, że jest osobą utalentowaną i uprzejmą, oraz że mocno pragnie, wkrótce się zemną zobaczyć. Dom jéj był nadzwyczaj ożywiony odwiedzinami Polek. Wszystkie one okazywały wiele rozumu, który kilka z nich tylko istotnie posiadało. Nie zbywało tam na księżnych. Wszystkie panie tego grona były przyjemnemi towarzyszkami; rozmowa była zazwyczaj ożywioną, podejmowanie gości prawdziwie gościnném i pańskiém. Mężczyzn rzadko tam napotykać było można — było to prawdopodobnie z powodu braku pięknych, młodych kobiet.

Obok gruntownie ukształconego umysłu posiadała hrabina jeden jeszcze talent, który, prawdę mówiąc, do wielkich należy rzadkości, — zręcznego ukrycia własnych zdolności. Podstęp ten jest pomocą dla mniemanych zdolności: on to bowiem równa towarzystwo. W kołach tych żyło się mniéj więcéj takiém życiem jak w Herkulanum

i Pompeji. Blask i przepych były tu wprawdzie jeszcze świeże, ale miasta leżały już w gruzach. Pośród téj świetności widnieje jeszcze tylko złudzenie tego, czém były niegdyś. Umysłowa wesołość, francuzki dowcip, okazałość i gościnność panowały tu w wysokim stopniu.

Wszyscy bardzo lubili Drezno, a przecież godzina przyjęć była tu arcypodobną do owéj północy, o któréj duchy przeszłości, pośród przepychu, w strojach uroczystych schodzą się, śpiewają, tańczą, bawią, uśmiechają i poruszają jak żywi. Wtém bije godzina, o któréj wszystko musi się rozwiać — i wszystko ginie. Ale duchy te żyły nadzieją: Napoleon według ich przekonań miał stać się dla nich Messjaszem, wtedy nawet gdyby Królestwo Polskie stało się tylko prowincją francuzką, jak owego czasu wszystkie niemal inne niemi były. Żyliśmy już w roku 1818, a Napoleon był w okowach na Świętéj Helenie! Polacy nie są przeżytym narodem, lecz narodem przyszłości; odradzają się oni z własnych klęsk i nieszczęść. Naród ten zrzuca z siebie żużle, aby w danym razie jądro jego tém świetniéj zabłysło. Polacy byli niegdyś tém, czém niejeden naród nigdy nie był, — a czém byli, będą znowu, gdy godzina wybije. W procesie chemicznym, który wszystkim narodom zagraża, oczyszczą się z wrodzonych błędów; co téj próby nie wytrzyma, ulotni się, opadnie, a co było szlachetne, uszlachetni się więcéj jeszcze. Polska ma swoją przyszłość!.....

Dziwna ta kobieta, z którą prawie pół wieku przeżyłam w najściślejszéj przyjaźni, pomimo że nasze usposobienia bynajmniéj się nie zgadzały, kochała mnie z wzruszającém uczuciem do saméj śmierci. Być może nie zawsze zgadzała się zemną, ale nikt mnie nigdy lepiéj od niéj nie pojmował. Posiadała w sobie dużo poezji, jakkolwiek nie miała usposobienia prawdziwie poetycznego. Końce skrzydeł Psychy zostały u niéj wprawdzie odłamanemi, ale pozostała w niéj zawsze jeszcze dawna siła odśrodkowa, bezustannie walcząca z przeszkodami; — czy stan taki nie

jest bolesnym? Z wszelką pewnością! Nie zawsze też zdołała ukryć ból ten. Nakoniec, było to mniéj więcéj dwadzieścia lat przed jéj śmiercią, wpadła w ręce nikczemne człowieka, który jakkolwiek nie mógł zupełnie zniweczyć tego, co w niéj było wrodzoném pięknem, o tyle jednak zeszpecić ją zdołał, że nieraz sama się nie poznawała. Ujarzmiona niewypowiedzialnym podstępem, płakała w ciszy nad tém, dziwnie świadoma siebie, niepocieszona w swym żalu. Tak ichneumon ssie mózg jelenia, z wolna a zalotnie. Kilka bezczelnych kłamstw, w samém piekle wylęgłych, przekształciło nielitościwie cały los i usposobienie całe téj niezwykłéj, czynnéj i uprzejméj kobiety, nie zdoławszy ją jednak zbezcześcić; piękną bowiem została wola jéj, czystém sumienie a miękkiém i dobrém jéj serce; ale odwaga jéj nikła, święta wiara w wartość ludzi osłabła, pojęcia jéj straciły dawną jasność a stanowisko, z którego patrzała na świat, zmieniło się zupełnie. Bardzo małą liczbę tylko znałam takich osób, któreby pod wpływem religijnych marzeń tyle co ona posiadały i zachowały łagodności, któreby tak prawdziwie były dobroczynnemi.

Za pomocą stosunków familijnych zbliżyła się do niéj pewna osoba, która broniąc ją od wielu niedogodności, starała się troskliwie o to, aby mieć wpływ w dobrém na jéj serce. Osobę tę, któréj tu bliżéj wymienić nie mogę, oczerniono przed nią niegodném kłamstwem i posądzono nawet, że jakimbądź sposobem chce ją życia pozbawić. Szlachetna pani uwierzyła temu oszczerstwu. Tak więc zatruwając sobie ostatnie lat dziesiątki podejrzywaniami i obawą, mąciła spokój życia drobiazgowemi kłopotami. Żądza panowania, a może i coś nikczemniejszego było motorem podobnego postępowania. Boleść wywoływana obawą o los Ojczyzny, powiększała jéj smutek, który z czasem zamienił się w posępność. Nie znam nikogo, któryby w świetniejszych i lepszych od niéj żył warunkach: ale stosunki te jeżeli nie zerwano zupełnie, to przecież znacznie zamącić umiano. Dom niegdyś tak przyjemny sta-

nął pustkami; usposobienie towarzyskie nieocenionéj téj kobiety skrzywiono w jego szlachetnych popędach. Nic już więcéj o tém wszystkiém nie powiem; nie chcę bowiem wykończać obrazu, który tu z bólem serca w niewyraźnych nakreśliłam rysach. Serce téj ofiary byłoby pękło, gdyby ktokolwiek był zechciał, wyprowadzając ją z różnorodnych złudzeń, otworzyć na prawdę jéj oczy.....

Hrabina Jaraczewska w młodym wieku owdowiała, żyła dalej, ponieważ żyć musiała. Serce jéj nie było już z tego świata. Całém jéj dążeniem było uszlachetnienie wewnętrzne, całą pociechą świat przyszły. Różnemi oznakami okazywała to odrętwienie dla życia. Nie ubierała się nigdy w żywe kolory; nie wabiły jéj już zabawy. Skoro jaka znakomitość przybyła w miejsce jéj pobytu, starała się o to, ażeby grono jéj znajomych skorzystało z téj rzadkiéj przyjemności, ona zaś pozostawała w ustroniu. Zdawało się, że odmawianiem sobie wszelkich przyjemności, opieraniem się wszystkim ponętom zabaw, ulgę sprawiała swym męczarniom .....

..... Rodzina pewna, *) którą hrabina Jaraczewska obsypywała dobrodziejstwami, odpłaciła się swéj dobrodziejce nikczemną niewdzięcznością. Dla czego téż dobrodziejstwo wyradza niewdzięczność, ów najohydniejszy z wszystkich występków, który wzbudza często wstręt w najobrzydliwszych nieraz zwierzętach? Jak mało ludzi stoi na równi z psem pod względem wierności! Rodzina owa nikczemnie uknuła intrygę, któréj celem był majątek hrabiny odziedziczony po mężu, i za pomocą bezprzykładnych podstępów zdołała zatruć zupełnie ostatnią dwudziestkę lat jéj życia. Hrabina ocaliła od głodowéj śmierci, w całém tego wyrazu znaczeniu, matkę owych krewnych, córce dała wychowanie książęce a wreszcie wyposażyła ją bogato. Nie pomnę tu wszystkich innych, niezliczonych dobrodziejstw, jakie im świadczyła.

*) Tom II, str. 204.

Hrabina przyrzekła przed sądem, że z majątku odziedziczonego po mężu wypłacać będzie 3000 talarów rocznie owym krewnym, którzy, korzystając z chwilowego jéj pobytu w Poznaniu, wymogli, by sumę przypadającą na rok przyszły dla oszczędzenia kosztów przesyłki deponowała w banku, zkądby ją odebrali po upływie półrocza. Uczyniwszy zadość téj prośbie wyjechała ona z Poznania, nie przeczuwając, jaka ją w tym względzie czeka niespodzianka.

Po upływie roku nie otrzymała kwitu od rodziny W.... Natomiast zawiadomiono ją urzędownie, że rodzina W.... obłożyła sekwestrem roczny jéj dochód wynoszący 24,000 talarów, ponieważ hrabina nie wypłaciła zapisanych téjże rodzinie rocznéj pensji 3000 talarów.

Adwokat hrabiny protestował daremnie, twierdząc, że owe 3000 talarów na żądanie rodziny W.... deponowano w banku. Na to odpowiedział odnośny urząd, że hrabina powinna była na drodze przepisanéj prawem ową wypłatę uskutecznić; sprawę tę tak zawikłano i przeistoczono, że szlachetnéj pani dopiéro po upływie przeszło dwudziestu lat od rozpoczęcia procesu, na łożu już śmiertelném, wręczono ostatnie 24,000 talarów, które jéj przypadały. Bezwładną prawie ręką odsunąwszy te pieniądze, zasnęła w Bogu na wieki, przebaczając nikczemnym wydziercom i modląc się: »Panie przebacz im, bo nie wiedzieli co czynią.«

Zaraz po rozpoczęciu procesu spieniężyła hrabina Jaraczewska swój kosztowny serwis i klejnoty dla zabezpieczenia sobie dochodu, z któregoby mogła żyć oszczędnie i skromnie; przytém ograniczyła całe gospodarstwo domowe. Mężnie poniosła stratę swych klejnotów, ale niewdzięczność głęboko zaryła się w jéj sercu.

Z nazwisk dam polskich kółka pani Jaraczewskiéj, przypominam sobie te tylko, które niezwykłą swą uprzejmością zbliżyły się ku mnie: księżnę Czetwertyńską, hrabinę Raciborowską, Jabłońską, Olendzką, — wszystkie ce-

lujące dowcipem i dobrocią. Szlachetny żołnierz hrabia Kniaziewicz, częstym tu był gościem. Pomiędzy temi paniami było mi jakby pod niebem wypogodzoném, w ogrodzie przepełnionym wonnemi kwiatami. Mimo to najchętniéj byłam sam na sam z hrabiną; wtedy wybuchał ból jéj naczęściéj; były to jakby rozrzewniające skargi słowika.

Pozostałam jeszcze w Dreznie, gdy hrabina ztąd wyjeżdżała. Dziwnego zwykle doznaję uczucia, gdy przychodzi mi się żegnać z ulubionym przyjacielem i gdy po raz ostatni oglądam opróżnione pokoje, w których nieraz się czułam szczęśliwą. Gdym tak żegnała mieszkanie téj przyjaciółki, spostrzegłam na oknie zwiędły kwiat passyjny; wzięłam go z sobą i chodowałam; wkrótce przyszedł znów do siebie, wydał pączki i kwiat a nawet owoc, który przecież nie dojrzał.

Dopiéro w Badenji spotkałam się znów z ukochaną przyjaciółką. Często mi opowiadała o Arensbergu, gdzie ją królowa Hortensja tak uprzejmie przyjmowała. Chętnie mówiła o księciu Napoleonie, synu króla Hollandji, którego wzruszającéj dobroci serca niejeden dowód zachowała w pamięci i niejedno téż przytaczała zdarzenie. W jedném z jéj albumów znajdowało się wyobrażenie pokoju mieszkalnego królowéj, które często oglądałam . . . . .

KSIĄŻĘTA CZARTORYSCY.

KRÓTKI RYS HISTORYCZNY

skreślił

J. NEP. JANOWSKI.

Polacy, od wieków wolni i śmiali, z nieustraszoném czołem mawiali prawdy swym królom; ale nieszczęściem nie widzę w dziejach przykładu, aby ciż Polacy z równą śmiałością mawiali prawdy panom, którzy i prywatnego ich ucisku i klęsk publicznych bywali przyczyną.

Juljan Niemcewicz, *na sejmie czteroletnim.*

...Przy nałogu złego, przy nawyknieniu, jest z Bożéj łaski w człowieku coś, co ostrzega, że złe złém. To sumienie. Sumieniem powszechności powinien być pisarz; powszechność naówczas uzna go za swego; bo i wbrew jéj smakom idąc, jasna to będzie jéj część, kość z jéj kości, jéj własny syn...

J. I. Kraszewski, *w Studjach Literackich.*

I.

(Pochodzenie téj rodziny. Prawdopodobne rozplenienie się jéj. Shańbienie się jednego jéj członka okrutném morderstwem. Długo ciche i nieznane jéj życie. Początek jéj zamożności i znaczenia. Michał, wielki kanclerz litewski i August, wojewoda ruski. Stanisław Poniatowski i Jan Flemming koligacą się z nimi, i stanowią tak zwaną „familję.“ Intrygi z Brühlem, zrywanie sejmów i ostateczna dążność „familji.“)

Książęta Czartoryscy wywodzą swój ród, albo raczéj ich dawni i teraźniejsi pochlebcy każą im go wywodzić od Jagiellonów. Tak nie jest; bo gdyby tak było, nie byliby zapewne zaniedbali wystąpić z pretensjami do tronu po śmierci Zygmunta Augusta, który umarł bezpotomnie; — a z drugiéj strony, gdyby ich szlachta była znała jako Jagiellończyków, nie byłaby sobie niezawodnie w tym razie i później szukała króla za granicą. Trzeba téż powiedzieć, jak powiedział niedość dotąd ceniony badacz dziejów ojczystych, J. Moraczewski, że ich pokrewieństwo, równie jak pokrewieństwo innych kniaziów litewskich z Jagiellonami „jest płodem późniejszych dopiero urojeń, kłamstwem pisarzy rodowych i heraldycznych, co z powietrza, jakoby najgłówniejszego źródła wiadomości, czerpali swoje podania.“[1] Nie jest nawet rzeczą zupełnie pewną, aby Czartoryscy byli Hlebowiczami, jak chce mieć J. Lelewel, [2] t. j. aby

1) Dzieje Rzeczypospolitéj Polskiéj. Księga XVII, rozdz. I.

2) Dzieje Polski potocznym sposobem. Tablica genealogiczna książąt litewskich z rodu Gedymina.

pochodzili od Hleba, syna Kazimierza Korygiełły, księcia mścisławskiego, który był trzecim bratem Jagiełły.[3]) W każdym razie nie pochodzą oni od tego ostatniego; lecz cóżby to znaczyło, gdyby i wprost od niego pochodzili? Zasługi i cnoty przodków nie są dziedziczne, a jeżeli godnym, osobiste zasługi mającym potomkom, mogą zaszczyt przynosić, niegodnych powiększają tylko niesławę.

Naprożno szukalibyśmy w starych kronikach jakichś zasług tej rodziny, gdy tymczasem jaśnieją tam pełne chwały imiona Toporczyków, Szreniawitów, Oleśnickich, Ostrogskich, Tenczyńskich, Tarnowskich, Chodkiewiczów, Zamoyskich, Żółkiewskich, Czarnieckich i tylu innych mężów wsławionych na usługach ojczyzny. Stare kroniki owszém wspominają tylko o haniebnym czynie morderstwa, spełnionym w Trokach 1440 r. przez jednego z dwóch członków téj rodziny na osobie wielkiego księcia litewskiego, Zygmunta Wasila Kiejstutowicza. Morderstwo zdradzieckim sposobem spełnione było w skutku spisku pomiędzy Iwanem i Alexandrem Czartoryskimi, a Adowgirdem, wojewodą wileńskim i Leluszym, wojewodą trockim. Podług Długosza[4]) spełnić je miał Iwan, podług zaś Kroniki litewskiéj, ile mi wiadomo w całości drukiem nie ogłoszonéj, Alexander Czartoryski. Dla niejakiego upozorowania tak wielkiéj zbrodni, sprawcy jéj utrzymywali, jakoby Wielki Książę, starzec przeszło dziewięćdziesięcioletni miał był mieć zamiar wytępić panów i cały naród szlachecki na zjeździe, który chciał zwołać. Tak samo utrzymuje i niewiadomy z nazwiska autor powołanéj tu kroniki. Jest atoli oczywistą i niewątpliwą dziś rzeczą, że mądry i zacny

3) „Bracia Władysława Jagiełły“ przez Kaz. Stadnickiego. Lwów 1867 r. str. 380—397.

4) Długosz (pod r. 1440) co do téj zbrodni powiada: „Dum Sigismundus divina audiret, crudelissime in eum, plus quam barbarorum more grassatus dux Ivan Czartoryski, ritus et generis ruthenici.“ (Gdy Zygmunt nabożeństwa słuchał, napadł na niego w najokrutniejszy sposób, gorzéj niż po barbarzyńsku, książę Iwan Czartoryski, obrządku i rodu ruskiego).

Wielki Książę chciał na zamierzonym przez siebie zjeździe zaprowadzić tylko pewne reformy, że chciał, jak to już gdzieindziéj powiedziałem, tylko przynieść ulgę biednemu ludowi, dumę zaś i swawolę panów powściągnąć. Zbrodniarze zniweczyli jego wielkoduszne zamiary i chcieli nadto kłamstwem jego pamięć ohydzić.[5]) Z powodu to zapewne tego morderstwa jako przynoszącego hańbę całéj rodzinie, odsunięci byli potém Czartoryscy od spraw publicznych i długie lata żyli prawie nieznani. Głucho o nich w dziejach ojczystych mogło być i dla tego, że aż do początku XVII wieku byli schizmatykami.

Nazwisko Czartoryskich znajduje się wprawdzie w akcie

---

5) Z „Kroniki Litewskiéj," na którą się tu powołuję, pisanéj w języku ruskim, znam tylko tłomaczony na polskie wyciąg: „O śmierci księcia Zygmunta Kiejstutowicza;" znajduję go w nader rzadkim już dzisiaj „Noworoczniku Litewskim na rok 1831" wydanym w Wilnie przez Hipolita Klimaszewskiego. Główna część tego wyciągu tak brzmi: „A uradziwszy zgładzić niegodziwca, przysposobili dworzanina, rodem Kijowianina, imieniem Skobejko, i dali mu trzysta wozów siana a na każdym wozie po pięciu ludzi zbrojnych pod siano ukryli, a każdego wozu jeden człowiek pilnował, i wyprawili Skobejkę do Trok, jakoby na podziękowanie (diakonalnym)... Książę Alexander Czartoryski ze Skobejką wjechał do Trok na Wierzbną Niedzielę. W téjże chwili syn księcia Zygmunta, Michał, wyszedł z miasta do kościoła, a sam książę Zygmunt słuchał mszy w zamku, w sypialnym pokoju. Gdy książę Czartoryski ze Skobejką wjechał ze wszystkiemi wozami i miasto zamknął, wystąpili z wozów wszyscy owi ludzie i udali się prosto do sypialni księcia Zygmunta, gdzie on mszy słuchał. Znajdował się u księcia Zygmunta niedźwiedź wielce mu upodobany, którego natychmiast wpuszczano, skoro zbliżywszy się do pokoju, łapą drapnął. Książę Czartoryski przyszedłszy ze Skobejką i wprowadzonymi ludźmi, drapnął ręką po drzwiach, a książę Zygmunt sądząc że to niedźwiedź, rozkazał drzwi otworzyć. Wtenczas wszyscy rzucili się do sypialni i zaczął książę Czartoryski wyrzucać mu wszystkie jego złe sprawy, których dokonywał nad szlachtą Wielkiego Księstwa, i to, co nakoniec przedsięwziął z nimi uczynić na tym sejmie — książąt i panów i cały ród szlachecki wygładzić i krew ich przelać, a nieczystą krew chłopską wywyższyć — i te słowa powiedziawszy, rzekł nareszcie: *Coś był przygotował książętom i panom i nam wszystkim, to teraz ty sam jeden wypij,* i rzucili się doń, aby go zabić..."

Unji Lubelskiéj z r. 1569, w którym to akcie tytuł książęcy został im przyznany; lecz aż do połowy XVIII wieku nie ma śladu w dziejach narodowych, aby który z nich odznaczył się jakim znakomitym czynem.

Nim przystąpię do wykazania, jakim sposobem ta rodzina w połowie XVIII wieku wśród nieszczęść krajowych wyniosła się nad innych oligarchów i zapragnęła absolutnie władać uprzywilejowanym a przez Jezuitów ociemnionym narodem szlacheckim, rzucę tu tymczasem zapytanie: Jak uważać drobną szlachtę tego nazwiska, trudniącą się rolnictwem i składającą osadę *Czartorya*, pomiędzy Ostrołęką a Nowogrodkiem Mazowieckim. Być może, iż gdy ta książęca rodzina shańbiona morderstwem, które jéj od razu nie mogło być zapomniane, rozpleniła się zbytecznie, i podupadła majątkowo, wielu jéj członków oddało się rolnictwu, co ostatecznie mogłoby im tylko zaszczyt przynosić. Cóżkolwiekbądź nie byliby oni w Polsce sami jedni książęta podupadli; są bowiem inni na Litwie i Rusi, ale mniéj godni, bo mający wstręt do pracy i przez głupią dumę gotowi raczéj żyć z jałmużny jakiego towarzystwa dobroczynności, niż coby się mieli dotknąć pługa lub innego narzędzia dającego sposób do życia. Pisarz, z którego poszukiwań nie mało korzystałem, mówiąc o Czartoryskich z Czartoryi, uważa ich za zacnych i prawych ludzi, a mógł był dodać, że są takimi i pod względem patrjotyzmu, że się nigdy nie przeniewierzyli ojczyznie; bo, jak powiedział biskup Naruszewicz na sejmie czteroletnim, nie można o to posądzać żadnego ubogiego szlachcica, ale możnych panów zwanych dawniéj *familjantami*, a których wiek teraźniejszy *arystokratami* nazywa.

Do połowy XVIII wieku, jak namieniłem, Czartoryscy nie mieli prawie żadnego wpływu, żadnego znaczenia w narodzie; nabyli ich dopiéro przez związki małżeńskie z zamożnemi domami. Kazimierz Czartoryski, kasztelan wileński (1670 † 1741), zaślubiając córkę wielkiego kanclerza koronnego, Morsztyna, wziął za nią w posagu ogro-

mny majątek i tym sposobem położył węgielny kamień potęgi swéj rodziny. Żona jego zarzuciwszy surowe obyczaje dawnych matron polskich, i wziąwszy sobie za wzór do naśladowania damy francuzkie, postępowała jak one; mieszała się do wszystkich intryg dworskich, do najważniejszych spraw Rzeczypospolitéj, i wpajała w swoje dzieci zasady czysto monarchiczne. [6]) Z tego małżeństwa było czworo dzieci: 1° Konstancja (1691 † 1759), zaślubiona Stanisławowi Poniatowskiemu, kasztelanowi krakowskiemu; 2° Michał Fryderyk (1696 † 1775), wielki kanclerz litewski; 3° August Alexander (1697 † 1783), wojewoda ruski i 4° Teodor (1738 † 1768), biskup poznański. Całe to rodzeństwo, gdy się wzmogło w znaczenie i potęgę i jeszcze rozmnożyło, zwane było z przekąsem *familją*, któréj głową, dla wyższych talentów, był Michał Fryderyk, uczeń nieprzychylnego Polsce ministra saskiego Flemminga, ulubieńca Augusta II. August Alexander zaś służył najprzód w wojsku austrjackiém, lecz gdy przyprowadził młodą i piękną wdowę do takiego stanu, iż się ujrzała w konieczności oddać mu rękę, przyszedł do wielkich bogactw i porzucił obcą służbę wojskową. Tą wdową była córka Adama Sieniawskiego, wielkiego hetmana koronnego, ostatniego ze swéj rodziny i jawnego stronnika dworu petersburgskiego. Z tego to małżeństwa urodził się Adam Kazimierz Czartoryski, jenerał starosta ziem podolskich [7]) i feldmarszałek austrjacki, ojciec Adama Jerzego, którego następnie mam skreślić zawód polityczny.

Wydanie Konstancji za Stanisława Poniatowskiego nie szło w smak dumnéj ze swego imienia i już znacznie spanoszonéj rodzinie; Poniatowski bowiem był synem dorywczym któregoś z Sapiehów i jakiéjś jego kochanicy mojże-

6) Rulhière: „Anarchie de Pologne“ I, 201.

7) Wyrażam się tak, bo staroście (urzędnikowi cywilnemu) dwóch powiatów: kamienieckiego i latyczewskiego, niewłaściwie dawano tytuł: *generał ziem podolskich.*

szowego wyznania.[8]) Ale trzeba było z tonu spuścić i nie widzieć w tém zamężciu mezaliansu, ponieważ Konstancja znalazła się także w krytycznem położeniu na swój stan panieński, jak niegdyś jéj matka, wdowa po Denhofie, hetmanie polnym litewskim i wojewodzie połockim na swój stan wdowieński. Przytém były ulubieniec i wierny do końca towarzysz Karola XII używał wielkiéj reputacji jako wojskowy i był w łaskach u Augusta II za zwrócenie mu oryginalnego dyplomu jego elekcji, który ten monarcha był zmuszony wydać zwycięzkiemu królowi szwedzkiemu, po traktacie w Alt-Ranstadt. Jakoż wkrótce Czartoryscy mogli się tylko cieszyć z tego koligactwa; bo Poniatowski, człowiek z głową, będąc także w łaskach u Augusta III i jako kasztelan krakowski, t. j. pierwszy z senatorów świeckich, wzmógł niezmiernie ambitną ich *familję*, z którą się i Jan Flemming, brat stryjeczny wspomnionego połączył.

Czartoryscy zyskali względy Augusta III przez jego wielowładnego ministra Brühla, rodem Sasa, któremu dopomogli do wywiedzenia się ze szlachectwa polskiego.[9]) Zrobili to przeciw wszelkiéj prawdzie i z pogwałceniem praw krajowych, za dobrą opłatą, a więc w chęci powiększenia jeszcze majątku i oraz w nadziei rządzenia krajem pod imieniem tego zepsutego człowieka. Gdy przyszli do znacznéj potęgi chciał się Brühl z nimi połączyć podwójnym związkiem; lecz oni na to nie przystali, i ztąd tak z jednéj jak z drugiéj strony wyrodziła się nienawiść. Brühl potém znalazł sobie nowych stronników i za ich

8) Stanislas Poniatowski était fils naturel d' un Sapieha et d' une juive, sa maîtresse. „La Pologne illustrée“ par Léonard Chodźko p. 126. Za Stanisława Augusta wywodzono jego przodków od hrabiów włoskich Salinguerra Torelli de Montechiarugolo. Rozsądni ludzie śmiali się z tego, powiada J. Lelewel w „Histoire de Pologne,“ Paris et Lille 1844. t. II, p. 15. (w przypisku).

9) Rulhière I. 210. — A. Kitowicz: Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta. Wyd. A. Wojkowskiego. Poznań 1840. str. 19. str. 51 i następne.

tylko poradą rozdawał starostwa i inne urzędy. Czartoryscy mszcząc się za to, zrywali sejmy jeden po drugim, i na sejmie 1762 r. za pośrednictwem swego siostrzeńca Poniatowskiego (Stanisława Augusta), zaskarzyli swego protektora, zarzucając mu nieszlachectwo. Taka to była ich uczciwość! Że przez ciągłe zrywanie sejmów byli głównymi sprawcami anarchji, na którą się wrzkomo obruszali, świadczą następujące dwa wiersze, napisane w r. 1757 i które pomiędzy szlachtą przeszły były prawie w przysłowie:

Oj Polacy, Polacy! coście uczynili?
Czarci sejmu nie chcieli, czarci go też wzięli!...

Zamiarem braci Czartoryskich było podejść i ciemną a już zepsutą szlachtę, i przebieglejszy daleko od nich dwór petersburgski, któremu Iwan Kaléta i Piotr I wyborne nauki chytrości zostawili. Wielki kanclerz litewski mianowicie, pragnąc naśladować przewrotnych ministrów co dla pozornego porządku w państwie wyzuwają się z wszelkich cnót i wszelkiéj moralności, dążył do absolutnéj władzy pod tak słabym rządem jaki był wówczas w Polsce, a to najprzód dla utorowania familji drogi do tronu elekcyjnego, a potém dla zamienienia z czasem tego tronu na dziedziczny.

II

(Czartoryscy intrygują w Petersburgu przeciw Karolowi, księciu kurlandzkiemu, synowi Augusta III. Tamtejszy ambasador angielski, kawaler Williams, wprowadza na dwór carowéj Elżbiety ich ajenta Stanisława Poniatowskiego; wspiéra go tamże i minister polski hr. Brühl. Oni wszakże nie ufają swemu ajentowi; intrygują bez jego wiedzy w Petersburgu i w Wersalu. Zapewniwszy się, że Francja nie będzie przeciwną ich widokom, a otrzymawszy od carowéj pomoc w pieniędzach i w wojsku, zamyślają o detronizacji króla i o ogłoszeniu tronu za wakujący. Nagła śmierć Augusta III. Instrukcje carowéj Katarzyny dla jéj ambasadora w Warszawie hr. Kajzerlinga i przydanego mu kniazia Repnina).

Po wygnaniu na Sybir Jana Ernesta Birena, który z masztalerza i ulubieńca carowéj Anny, po wygaśnięciu familji Ketlerowskiéj, wyniesiony był na księcia Kurlandji, zawakował ten tron książęcy. August III, z wolą stanów kurlandzkich i z przyzwoleniem carowéj Elżbiety, osadził na nim swego syna Karola (8. Stycznia 1759 r.); a potém wysłał tego ostatniego do Petersburga, dla uczynienia mu carowéj zupełnie powolną i zabezpieczenia go na przyszłość. To ubodło niezmiernie Czartoryskich; bo oni się lękali, aby ten kurlandzki tron książęcy nie posłużył domowi saskiemu do wstąpienia po raz trzeci na tron polski. Wysłali więc także ze swéj strony ajenta dla śledzenia i udaremnienia wszystkich zachodów księcia Karola. Tym ajentem był ich siostrzeniec, młody Stanisław Poniatowski. Gdy zaś nie udało się wykopać dołków pod królewiczem,

książę kanclerz litewski nie wahał się wśród całego senatu wzywać Augusta III do odwołania syna z Petersburga i do porzucenia myśli względem zabrania miejsca przywołanemu z wygnania Birenowi. [10]) Tymczasem młody Poniatowski wprowadzony jako prywatna osoba na dwór carowéj Elżbiety († 1761 r.) przez kawalera Hansburg Williams, ambasadora angielskiego, zawiązał niebawem nieprawe stosunki z wielką księżną Katarzyną. Aby tam przedłużyć swój pobyt z pewną okazałością i popierać tajemnie nie widoki swych wujów, ale swoje własne, siostrzeniec Czartoryskich potrafił dostąpić tego, czego inny młodzieniec na jego miejscu, nie mający jeszcze żadnych zasług w kraju, nie byłby z pewnością dostąpił. Brühl, sprzyjający wówczas Czartoryskim i ulegający we wszystkiém dworowi petersburgskiemu, na żądanie kanclerza moskiewskiego Bestużewa, mianował go pełnomocnym posłem polskim przy carowéj Elżbiecie i zarazem ozdobił orderem Orła Białego.

Walcząc z zachowawczém stronnictwem szlacheckorepublikańskiém, które szukało podpory we Francji, Czartoryscy służyli zarazem interesowi Anglji, nieprzyjaznéj temu narodowi i sprzymierzonéj z dworem petersburgskim; bo kawaler Williams przypuszczony do ich tajemnic, przyobiecał im był wyrobić u obudwóch dworów poparcie ich projektu reformy. [11]) Dla tego to hr. de Broglie nie zdołał

10) Rulhière II, 45.

11) Są po dziś dzień jakoby dziejoznawcy i dziejopisarze, co chcąc gwałtem rehabilitować pamięć *familji* Czartoryskich, nie wahają się śmiało twierdzić, jakoby w jéj postępowaniu nie było nic zdrożnego; bo, mówią, bez wiedzy i pomocy obcych nic już stać się nie mogło; bo pomoc obca była istotnie potrzebna. („Dzieje narodu polskiego" p. Teodora Morawskiego, tom IV str. 339). Zapewne, tak myśleli Czartoryscy i ich klamki trzymająca się szlachta. Ale pisarz umiejący szanować prawdę historyczną, a tém samém chcący poczciwie służyć sprawie narodowéj, tak twierdzić nie może; bo, jeżeli pomiędzy przeciwnikami Czartoryskich byli także stronnicy obcéj pomocy oglądający się mianowicie na Francję, byli i tacy, co we własnych siłach gotowi byli szukać ratunku upadającéj ojczyzny. Dosyć mi tu przytoczyć, co o Adamie Tarle mówi Henryk Szmitt, po roz-

przeprzeć angielskiego wpływu u rządu polskiego i skłonić tego rządu do wzbronienia wojskom moskiewskim przechodu przez kraje polskie na wojnę siedmioletnią. Dla tego to sama jedna Polska wśród całéj Europy, pozostała jakby martwą w tak pamiętnéj epoce. Nie przestając na tém, a oraz przewidując śmierć Augusta III i niedaleki wybór nowego króla, intrygowali daléj Czartoryscy w Wersalu,

patrzeniu się w prywatném archiwum Czartoryskich, które i dla Teodora Morawskiego stało otworem. Będzie to jeden więcéj dowód na obciążenie pamięci niecnéj *familji*.

„Jedynym człowiekiem, pisze Henryk Szmitt w „Panowaniu Stanisława Augusta“ tom I str. 74, — śmielszéj inicjatywy i jaśniejszego poglądu na rzeczy, był w owym czasie Adam Tarło, wojewoda lubelski. Śmiały, otwarty, wymowny, był zawziętym przeciwnikiem Czartoryskich, których podejrzywał, że dążą do zaprowadzenia w Polsce samowładztwa i postanowił walczyć z nimi do upadłego, a nie szukając za granicą punktu oparcia, chciał go znaleść w samym kraju przez utworzenie silnego stronnictwa z ziemian niezależnych, którzy, razem zespoleni, nie byliby potrzebowali stawać się klientami panów, ponieważ w swéj zbiorowości mogli i najzamożniejszych utrzymać na wodzy. *Familja* spostrzegła niebawem, że Tarło wszędzie przytomny gdzie był jaki zjazd, czy to na sejmiku, czy na trybunale, może się jéj stać nader niebezpiecznym, zwłaszcza że miał już wziętość między ziemianami jako żarliwy obrońca ich równości obywatelskiéj, a nawet w miastach, które brał w opiekę przeciw nadużyciom starostów. I rzeczywiście był Adam Tarło człowiekiem jedynym do zorganizowania ziemian w stronnictwo, które niezależąc od żadnego z możnych, a złożone z ludzi kraj kochających, byłoby programem swym objęło prócz wielu innych zadań publicznych, także i gruntowną naprawę całego ustroju społeczno-politycznego Rzeczypospolitéj. Stronnictwo takie, mając swój punkt ciężkości w kraju, nie byłoby szukało obcych bogów, ale polegałoby było wyłącznie na rozwoju sił własnych narodu, a tém samém nie stałoby się było nigdy narzędziem i ofiarą obcéj polityki, od czego byłby je odwodził Tarło, który doświadczył na sobie i swych przyjaciołach, jak zgubném bywa poleganie na obcym rządzie. Nieszczęście chciało (?), że taki właśnie człowiek zadarłszy z familją, któréj zaczął krzyżować plany i zamiary, padł ofiarą jéj zemsty w pojedynku, z ręki nasadzonego skrytobójcy.“

Czartoryscy więc postarali się o zgładzenie naczelnika będącego już w zawiązku stronnictwa narodowego, któreby było obcéj pomocy za niezbędną nie uważało. I co słowom H. Szmitta tém większą wiarogodność nadaje, to to, że we wstępie (I, 49) powiedział: „Bez wachania zmieniłem

aby Ludwik XV nie dał skutecznego wsparcia ich przeciwnikom: Potockiemu, Branickiemu, Radziwiłłowi itd.[12])

Jak się tylko zapewnili, że Francja nie będzie przeciwną ich widokom, jako też widząc, że panowanie Augusta III za długo się przeciąga, zamyślali o ogłoszeniu tronu za wakujący.[13]) Lubo zaś młody Poniatowski był ich powiernikiem, i wspólnie z ambasadorem moskiewskim Kajzerlingiem zdawał się wspiérać ich zamiary, oni mu jednak czasem nie ufali. Dla téj to przyczyny redagowali oni sami po francuzku niektóre z licznych memorjałów przesyłanych carowéj, zamiast jemu redakcję takowych powierzać, jako daleko bieglejszemu w języku francuzkim. Z ich przecież lichéj nad podziw francuzczyzny, w jednym z takich przez nich samych redagowanych memorjałów, jasno się pokazuje, że dla przywiedzenia do skutku swoich niecnych zamiarów, błagali carowę, jako jéj jurgieltnicy, o pomoc pieniężną i wojskową.[14]) Carowa nie odmówiła im ani je-

me zdanie o ludziach i wypadkach, skoro znalazłem dowody, że moje dawniejsze zapatrywanie się było błędném.“ Współczesny Kitowicz mówiący obszernie o zabiciu Tarły, wymienia (str. 8) istotnego zabójcę czy skrytobójcę. Słowa jego są: „..... niejaki Korf, rodem Kurlandczyk major w regimencie saskim jenerała Szybilskiego, Czartoryskich przyjaciel i sekundant podkomorzego Kazimierza Poniatowskiego w tym pojedynku, wmięszawszy się między bijących pod pozorem dodawania serca, z pod ręki ranionego podkomorzego zadał sztych śmiertelny wojewodzie.“ Teodor Morawski usiłujący rehabilitować familję Czartoryskich, pokrywa tę jéj zbrodnię i wyraża się lakonicznie: „Był sławny pojedynek (16. Marca 1744 roku) między Tarłą i w. podkomorzym Poniatowskim.“ Sławny podynek, — i nic więcéj? O przeklęte dworactwo!

12) Zobacz ich memorjał z dnia 8. Maja 1763 r., czytany na radzie ministrów w obec Ludwika XV. „La Pologne illustrée“ p. 134.

13) Rulhière II, 90.

14) Oto jest parę wyjątków z powołanego memorjału, pisanego we Wrześniu 1763 roku:

„.....Si fatalement pour la totalité de la république, tristement et en danger pour les chefs du parti russe en Pologne, la volonté de l' impératrice sera permanente, de ne point intégrer les appuis dont ils se sont flattés, et de les différer, ceux-là supplient, que pour soulagement à la grandeur de leurs maaux, pour les préserver des persécutions renforcées,

dnéj, ani drugiéj, chociaż nie zgadzała się na ich projektowane reformy. Wojska moskiewskie przechodząc z Kurlandji na Ukrainę, ciągnęły środkiem Polski i patrjoci ujrzeli z przerażeniem, że *familja*, aby rychléj dopiąć swego celu, chce złożyć z tronu starego króla przy pomocy wojsk cudzoziemskich. Zaprojektowana przez jéj stronników konfederacja zdawała się to potwierdzać i zapowiadać wojnę domową; bo krew już była popłynęła i wieści biegały, że konfederaci mają rznąć swoich przeciwników, zgromadzonych w Piotrkowie. Nie było już nawet wątpliwości w tym względzie, gdy carowa posunęła swe groźby do tego stopnia, że wymagała, *aby jéj król zdał sprawę ze swego panowania, jako protektorce Rzeczypospolitéj!*

---

pour préparation quelconque à l' avenir préméditée par l' impératrice, cette bienfaisante souveraine *(sic!)*, veuille et daigne leur accorder les articles suivants:

„1° Que les quatre régiments aux ordres du général Soltykoff restent à Kowno, dumoins jusqu'au commencement du mois de mai de l' année suivante, époque à la quelle sera rétabli un nouveau tribunal à Vilna. Le séjour de ces troupes, quoique en petit nombre, retiendra dans les frayeurs que leur entrée a déja causées, les excédants et les mal-voulants en Lithuanie et en Pologne; arrêtera l'audace des meurtres et des persécutions...

„2° Que les subsides en argent soient ultérieurs, ceux que la générosité de l' impératrice a déja donnés, ont été employés pour que chacun des principaux auteurs du parti russe eût une troupe à garder pour soi, contre les violences et les insultes à leurs personnes; ils seront encore plus exposés par là, si on les met dans la nécessité de congédier ce peu de soldats...

„3° Que pour le moins, 4000 fusils d' infanterie et 4000 armes pour la cavalerie soient accordés et envoyés, moitié à Brzezany et moitié à Bychow; cela féra une préparation pour l' usage à l' avenant des cas que l' impératrice déterminerait dans le subit besoin desquels les longueurs qu' il faudrait pour de tels envois ne seraient plus en préjudice.

„4° Pour faire durer la crainte dans les esprits de la faveur à la cour de Saxe et celle des méchants citoyens *(sic!)* de la république, que les chefs d' armée, les commandants et les officiers aux avant-postes fassent naître et courir des bruits vagues, plus on moins équivoques *(sic!)*, selon les besoins, sur l' entrée en Pologne des corps de troupes russes, de la Livonie, de l' Ukraine, de la Petite-Russie et du côté de Smolensk..."

Wśród powszechnego wzburzenia umysłów jakie podobny stan rzeczy wyrodzić musiał, August III, który był wyjechał do swego Elektoratu saskiego, umarł w Dreznie dnia 4. Października 1763 roku.

Jak tylko caryca dowiedziała się o śmierci króla polskiego, zajęła się zaraz napisaniem nowych instrukcji dla swego ambasadora w Warszawie, starego Kajzerlinga (hr. Karola Hermana), i dodała mu kniazia Nikołaja Nikiticza Repnina. Następujący dokument obejmuje te instrukcje. Był on niebawem przesłany dwom wspomnionym dyplomatom i dla ważności swojéj powinien tu w całéj obszerności znaleść miejsce.

„Bezkrólewie w Polsce i wybór nowego króla — pisała Katarzyna II pod d. 6. Listopada 1763 r. [15]) — jest wypadkiem nader ważnym dla rzeczywistego interesu państwa naszego; wypadek ten wiąże się z całością naszych granic i ze szczególnemi pożytkami, wynikającemi z bezpośredniego wpływu naszego na system polityczny całéj Europy.

„Powierzając wam wspólnie interesa państwa naszego, chcieliśmy, o ile można, zapobiedz wszelkim wydarzeniom. Będziecie wzajemnie działali z całą otwartością i usuniecie na bok osobistości. Tym tylko sposobem dacie nam nowy dowód zupełnéj waszéj gorliwości, zupełnéj wierności i nieustannych starań około naszego dobra.

„Podobało się nam więc wyłożyć wam w tém piśmie nasze zdanie i skreślić obraz naszych zamiarów, o ile tego okoliczności obecne wymagają.

„Nie jest wam tajno, że pomimo tak wielkiego i długiego wpływu rosyjskiego na rząd polski (sic!), poprzednicy nasi nie zdołali otrzymać od téj rzeczypospolitéj uznania tytułu cesarskiego. Trzeba je więc otrzymać teraz, tak dla godności naszéj korony, jak dla naszego własnego honoru. Jest to rzecz tém ważniejsza, że wstępując

15) „La Pologne illustrée.“ p. 138—142.

na tron, przywiązaliśmy ten tytuł do naszéj korony i państw naszych.

„Uważamy za najważniejszy artykuł naszéj chwały, uroczyste uznanie księcia Kurlandji i Semigalji i potwierdzenie go we wszystkich jego posiadłościach. Jego powrót do tych księstw wiąże się z warunkami utrzymania praw i prerogatyw Rzeczypospolitéj, a zatém i z ofiarowaną przez nas gwarancją. Bezpośredni interes naszego państwa wymaga nadto, abyśmy w tych sąsiednich posiadłościach mieli księcia, niemającego żadnego bezpośredniego stosunku z królem polskim, i któryby nam saméj jednéj (à nous seule) czuł się obowiązanym.

„Wiadomo wam także, jak mało zachowywany i szanowany jest traktat pokoju z r. 1686, zawarty między Polską a cesarstwem naszém, i na jakie nieprzyjemności on nas naraża. Wszystkie djecezje poddanych naszych, wyznających naszą religję, doznają ucisku wbrew temu traktatowi, i większa ich część została przyłączona do obrządku grecko-unickiego; reszta, co pozostała na Białéj Rusi, doznaje ze swemi cerkwiami i monasterami różnych dokuczań ze strony duchowieństwa rzymsko-katolickiego i szlachty tamtych okolic. Granice nasze z téj strony nie są także dobrze oznaczone i wszystkie przedstawienia nasze w tym względzie do niczego nie doprowadziły.

„Podług kadastru zrobionego z naszéj strony w roku 1753, pokazuje się, że Polacy posiadają 988 wiorst kwadratowych naszéj ziemi, t. j. że na mocy traktatu i innych dowodów, ta ziemia należy do naszych poddanych. Jedenaście miasteczek i wsi w okolicy Kijowa, i których odgraniczenie podczas zawierania pokoju odłożone było na późniéj, jest zamieszkanych przez zbiegłych naszych poddanych. Ci zbiedzy, przyjęci i protegowani przez Polskę, przebywają tam z pogwałceniem traktatu pokoju, oraz dopuszczają się spustoszeń i morderstw w stronach graniczących z naszém cesarstwem.

„Te gwałty spełniane na naszych poddanych i naru-

szania naszych granic możemy przypisywać tylko nieoznaczonemu systematowi politycznemu, który istniał z innemi mocarstwami zagranicznemi. Ten system odnosił się i do ostatniego króla polskiego. Zdawało się wówczas, że nasza polityka powinna była być podwójna, że należało mieć wzgląd na nasze proste stosunki z Rzecząpospolitą Polską, i na oddzielne interesa króla polskiego, który jako elektor saski, łączył swoje dziedziczne interesa z interesami króla wybieralnego. Byliśmy więc zmuszona (forcée) okazywać przywiązanie królowi polskiemu, a odłożyć własne nasze sprawy z Rzecząpospolitą do dalszego czasu (sic!).

„Ta znajomość rzeczy stwierdzona wypadkami, nasuwa nam następujący pewnik polityczny, że Rosja łatwiéj dojdzie do swego celu, mając do czynienia tylko z samą Polską i że do niego dojdzie bądź na drodze polubownéj, bądź siłą.

„Z temi uwagami odnoszącemi się w szczególności do naszego cesarstwa, łączy się inna, mianowicie ta, że jest głównym, najpierwszym i najważniejszym interesem wszystkich mocarstw ościennych, aby elekcja króla w Polsce nie zamieniła się na dziedziczność; bo ten piérwszy krok sprowadziłby niebawem wszystkie inne reformy, szkodliwe naszym interesom.

„Co może przedsięwziąć cudzoziemiec, wybrany królem polskim, mający dziedziczne posiadłości i swoje osobne dochody, wiadomo całemu światu od ostatnich lat panowania Augusta II. Jeżeli nie dawno zmarły August III nic znakomitego nie zdziałał, to dla tego, że był niedołężnego charakteru i że jego pierwszy minister był niestały, rozrzutny i zajęty poziomemi intrygami, lubo i to prawda, że wypadki obracały się zawsze na jego szkodę. Zresztą brakowało mu czasu do uskutecznienia jakiegoś wielkiego przedsięwzięcia. Gdyby pozostawiono elekcję króla w jednéj tylko familji, wyrodziłaby się wkrótce w prawdziwą dziedziczność. Rzeczpospolita Polska nie ma dosyć sił wewnętrznych, aby mogła zapobiez temu niebezpieczeństwu

i powstrzymać gwałty, któreby mogły być zadane jéj prawom i konstytucjom; nie może ona iść w porównanie ze związkiem Rzeszy niemieckiéj. Z powodu tych wszystkich uwag, a oraz z przyczyny naszego położenia i sąsiedztwa, powinniśmy całą naszą usilność wyłożyć na to, aby teraźniejszy kształt rządu polskiego był w całości utrzymany; ażeby prawo jednomyślności na sejmach (liberum veto) nie było zniesione; ażeby siła zbrojna nigdy nie była powiększoną. Na utrzymaniu tego wszystkiego opiera się główna podstawa pożytków naszego państwa i pod tym tylko warunkiem będziemy mogli bezpośrednio wpływać na politykę europejską.

„Z tych wszystkich powodów i bez względu na jakiekolwiek mogące nastąpić zdarzenia, wypada, że nieodzowną jest dla nas rzeczą, abyśmy według naszego upodobania wynieśli na tron polski piasta, użytecznego naszym istotnym interesom, słowem człowieka, któryby swoje wyniesienie winien był tylko nam samym. W osobie hrabiego Poniatowskiego upatrujemy wszystkie przymioty odpowiednie naszym widokom, i dla tego postanowiliśmy wynieść go na tron polski.

„Panie hrabio Kajzerling, pod imieniem książąt Czartoryskich i ich stronników nam szczérze życzliwych, pracowaliście dotąd skutecznie w naszym interesie i w interesie kandydata do tronu z rodziny książąt, na przypadek śmierci ostatniego króla polskiego. Na przyszłość będziecie wykonywali ściśle wszystko, co wam było polecone w naszych poprzednich instrukcjach, a mianowicie w instrukcjach pod 18 i 19 numerem; w instrukcji z d. 8. Lutego bez numeru, w instrukcji z d. 23. Kwietnia pod numerem 73; w instrukcji z d. 9. Września i nakoniec w instrukcji z d. 7. Października pod numerem 77. Odtąd będziecie we dwóch wspólnie pracowali. Aby wam jednak nasze zamysły, jeżeli można, jeszcze lepiéj wyłuszczyć, będziecie mieli do wykonania co następuje:

„I. Lubo nakazaliśmy już wszystkie przygotowania do wojny; lubo wielka liczba wojsk naszych stoi nad granicami Polski i gotowa je przekroczyć na pierwsze hasło, jednak dla chwały naszéj i chwały naszego cesarstwa ważną jest rzeczą okazać całemu światu, że Rosja we wszystkich najważniejszych sprawach umie sama, bez niczyjéj pomocy, prowadzić układy i działać. Gdy zaś z drugiéj strony z przyrodzonéj nam skłonności kochamy pokój i ludzkość (sic!), chcielibyśmy, aby wybór naszego kandydata odbył się bez zgiełku i wojny domowéj, z zaręczeniem wszelkich prerogatyw, przywilejów i swobód Rzeczypospolitéj Polskiéj, abyśmy tym sposobem potrafili przywieść do skutku wszystkie nasze zamiary. Lecz, jeżeliby na wspak naszym przewidywaniom, inny obrot wzięły rzeczy, mamy niezachwiane postanowienie użyć wszystkich sił, jakie Opatrzność nam powierzyła i ukończyć sprawy polskie z naszą korzyścią; dla tego rozkazujemy wam dopilnować wykonania następujących artykułów.

„II. Użyjecie wszystkich pieniędzy, które macie w swych ręku i prócz tego stu tysięcy rubli przekazanych wam w mandacie na dom *Clifford fils & Comp.* w Amsterdamie, na pomnożenie liczby zwolenników naszéj partji. Nie chcemy wam przepisywać, komu i ile z tych pieniędzy macie rozdać, bo wiemy, że ich użyjecie jak najlepiéj; w tym względzie polegamy, hrabio Kajzerling, na waszéj roztropności i wiernosci, a wreszcie i dokładnéj znajomości stosunków tamtejszego kraju. Wszakże musimy zwrócić waszą szczególną uwagę na sejmiki, aby wybierani na nich posłowie byli przychylni naszym interesom. Należy więc wysyłać na nie powierników czynnych i zaopatrzonych w pieniądze. Dla tego też załączamy tu ich wykaz (sejmików) w każdém województwie, jaki hr. Gurowski (Władysław) przysłał niedawno naszemu tajnemu radzcy, Paninowi. Trzeba będzie ten wykaz sprawdzić. Posłuży on wam zarazem do skontrolowania osobistego postępowania hr. Gurowskiego względem nas; przyrzekł on nam uroczy-

ście, służyć naszym widokom i stanowczo zapewnił, że wykonywając spiesznie i co do słowa, co on proponuje, będzie można śmiało (énergiquement) ocalić jego ojczyznę od grożących jéj niebezpieczeństw. Oświadczył on nam nadto, że śmierć króla polskiego uwolniła go zupełnie od obowiązków, jakie mógł mieć dla niego i jego domu.

„III. Oznajmicie stanowczo kandydatowi naszą chęć wyniesienia go na tron; wskażecie mu środki, jakich do tego używamy, i co go najlepiéj o naszéj woli przekonać powinno, to to, że gdyby pieniądze, które na tę elekcję przeznaczamy, nie doprowadziły do pożądanego skutku, wówczas użyjemy wszelkich sposobów, jakich nam Bóg użyczył; powinien on to zrozumieć; bo bez nas człowiek partykularny o wyniesieniu się sam na tron, aniby pomyśleć nie mógł. Jednakże, ponieważ nasze chęci i zachody pociągną koniecznie za sobą nałożenie większych podatków na naszych wiernych poddanych, powodowana (guidée) uczuciem naszego macierzyńskiego serca, sądzimy, iż mają prawo wymagać od nas, dla siebie i dla ojczyzny, pewnéj nagrody za ponoszone ofiary. Ztąd wypada, że honor i uczucie wdzięczności powinny obowiązywać kandydata do uznania naszego współczucia i ofiarowanéj mu pomocy; że zatém niczego nie oszczędzi dla utrzymania pokoju oraz stosunków ściśléj przyjaźni i dobrego sąsiedztwa między Rzecząpospolitą i naszém cesarstwem. W tym celu i na zakład swojéj wdzięczności za nasze dobrodziejstwa, zaraz po swojém wyniesieniu na tron, położy koniec wszystkim nieporozumieniom względem oznaczenia granic pomiędzy nami a Polską, stósownie do sprawiedliwości i z naszém zupełném zadowoleniem; w ciągu całego swego panowania będzie uważał interes naszego cesarstwa jako swój własny, i będzie go popierał w każdéj okoliczności; zachowując zaś szczére przywiązanie do naszéj osoby, będzie ciągle spełniał nasze sprawiedliwe zamiary. Nie przypuszczamy, aby nam odmówił téj rękojmi; bo jako cnotliwy i szlache-

tny patrjota (sic!) powinien to czuć, że wynosząc go na tron, ocalamy jego ojczyznę zachwianą w swych posadach i blizką zupełnéj ruiny; uwalniamy bowiem Polskę od dziedziczności tronu i wszelkich gwałtów, jakich jéj wolność doznawała pod panowaniem obcéj krwi królów. Wreszcie kandydat może być pewny, że w obec tak widocznych dowodów naszéj dla niego życzliwości, nawet przeciwnicy jego nie będą mogli źle tłomaczyć naszych czystych i zbawiennych chęci. (?!)

„IV. Co się tyczy proponowanego przez nas kandydata, sądzimy, że rzecz skończona; że hr. Kajzerling, kierując się swoją roztropnością i roztropnością książąt Czartoryskich, jako téż zdaniami wszystkich naczelników naszéj partji w tamtejszym kraju, już wszystko urządził. W następstwie tego rozkazujemy (nous ordonnons), ażeby on sam (kandydat) i ci wszyscy, których dla siebie pozyskał, uznali, że ofiarując im naszą życzliwość i pomoc, ofiarujemy zarazem takowe i ich ojczyznie. Trzeba więc przedsięwziąć stanowcze środki; niczego nie oszczędzać nawet w partji przeciwnéj, ażeby zaraz na pierwszym sejmie przyznano tytuł cesarski nam i naszéj koronie; ażeby przywrócony przez nas książę Kurlandji (Biren), był na nowo potwierdzony; ażeby na sejmie konwokacyjnym wyznaczono specjalną komissję, któraby łącznie z naszymi komisarzami zajęła się rozpoznaniem i zwróceniem nam ziem, które do nas należą; daléj, wydaniem dezerterów i innych naszych poddanych do Polski zbiegłych: zapewnieniem nieograniczonéj tolerancji wyznawcom obrządku greckiego, a oraz zwróceniem im cerkwi, monasterów i ziem, niegdyś im wydartych. Taż sama komisja obmyśli na przyszłość środki zapobiegające dezercji przez extradycję, i położy koniec rozbójnictwu ustanowieniem kar surowych. Pochlebiamy sobie, że wszyscy rozsądni i dobrze myślący Polacy będą się starali, teraz i w najdalszéj przyszłości, o uchylenie wszelkich przeszkód zdolnych zamieszać pokój, dobrą har-

monję, dobre sąsiedztwo i przyjazne stosunki pomiędzy poddanymi obu krajów.

„V. Lecz niczém tak nie zasłużycie sobie na naszą łaskę i nie powiększycie waszéj osobistéj chwały, hrabio Kajzerlingu i kniaziu Repninie, jak tém, jeźli dokażecie, że wszystka Rzeczpospolita zebrana na sejm, zażąda naszéj interwencji i naszéj uroczystéj gwarancji swoich praw fundamentalnych, przywilejów i wolności, i że, w innym akcie publicznym i urzędowym, taż sama Rzeczpospolita wynurzy nam całą swoją wdzięczność za przywrócenie na tron jego, dawnego księcia kurlandzkiego.

„VI. Nie widzimy potrzeby wskazywać wam w osobném piśmie, jakiemi sposobami macie wciągać Polaków do naszych zamysłów. Wasz własny sąd i wasze zdolności uzupełnią to wszystko, czego nie dostaje w niniejszych instrukcjach; znajdziecie zawsze zręczną sposobność, czém, jak i przez kogo będzie pożyteczną i potrzebną rzeczą ujmować dla naszéj sprawy panów polskich; spuszczamy się w téj mierze na dokładną znajomość tak rzeczy jak ludzi, i na długie doświadczenie hrabiego Kajzerlinga.

„VII. Powinniście się także starać o to, aby prócz zwyczajnego adresu do nas od szczérze nam życzliwych magnatów, przybyła tu od samego prymasa znakomita osoba z formalném żądaniem naszéj protekcji, dla zachowania prawa wolnéj elekcji przyszłego króla, oraz z prośbą do nas, abyśmy nikomu innemu, prócz nas, nie pozwolili mieszać się do téj elekcji. W ten sposób będziemy mieli pozorną słuszność wpłynąć na dokonanie tak ważnéj czynności i będziemy mogli z całą swobodą użyć ku temu środków, jakie nam się spodobają.

„VIII. Wśród tylu i tak rozmaitych zachodów, niepodobieństwem jest wszystko przewidzieć i wszystkiemu zapobiedz we właściwym czasie i miejscu; dla tego téż posyłamy wam dwadzieścia blankietów (blancs-seings) różnego formatu i wielkości; powierzamy je waszemu do-

świadczeniu i wypróbowanéj waszéj wierności; użyjecie ich aby dojść do wyłożonych powyżéj celów. Będziecie wydawali wszelkie noty, deklaracje, manifesta, rozkazy lub paszporta w naszém imieniu. Zalecamy wam jak najwyraźniéj, aby nasza godność i nasze imię nie były narażone na zadną zniewagę.

„IX. Widzimy, że im trudniéj jest prowadzić i załatwić tę tak ważną sprawę, tém bardziéj będzie ona obudzała baczność i zazdrość całéj Europy. Trudno nam téż na teraz wskazać zaradcze środki, jakie wam się mogą okazać koniecznemi. Nie oznaczamy wcale wysokości (le chiffre) sum, które wam przyjdzie rozdać; zostawiamy to waszemu honorowi i waszéj prawości; jednak doniesiecie nam wprzódy, ile wam będzie potrzeba, abyśmy mieli czas do uskutecznienia przesyłki bez zbyt wielkiéj straty dla skarbu naszego.

„X. Jest do przypuszczenia, że ludzie zazdrośni i nienawistni naszym interesom, a tém samém nieprzyjaźni naszéj partji w tamecznym kraju, będą chcieli nam szkodzić i stawać w poprzek naszym usiłowaniom. Być może, iż przeciwnicy nasi utworzą konfederację i będą chcieli wybrać innego króla. Rozkazujemy wam więc wyraźnie, ażebyście, jak tylko nasz kandydat zostanie wybrany i królem ogłoszony, uznali go uroczyście i w naszém imieniu; zrobicie to wspólnie ze wszystkimi waszymi przyjaciółmi polskimi. Gdyby zaś ktoś śmiał przeciwić się temu wyborowi, zaburzać porządek publiczny Rzeczypospolitéj, zawięzywać konfederacje przeciw monarsze prawnie wybranemu, wówczas, bez żadnego wypowiedzenia wojny, rozkażemy naszym wojskom na wszystkich punktach zająć kraje polskie; uważać naszych przeciwników za burzycieli i buntowników, oraz niszczyć ogniem i mieczem ich dobra i własności. W tym razie porozumiemy się z królem pruskim, a wy, z waszéj strony, porozumicie się z jego ministrem rezydującym w Warszawie.

„XI. Gdyby wszelkiemu przewidzeniu te wszystkie kroki zaradcze, tak licznie i tak dobrze obmyślane, nie udały się; gdybyśmy się nie mogli powstrzymać od najazdu i byli zmuszeni siłą oręża osadzić i utrzymać na tronie króla naszego wyboru, wówczas zaniechalibyśmy środków wyżéj wskazanych i nie złożylibyśmy broni, *dopókiby całe Inflanty polskie nie zostały podbite i wcielone do naszego cesarstwa.* Oznajmiając wam najprzód nasze postanowienie, zalecamy wam jak największą tajemnicę; bo *postąpimy sobie tak dopiero wtenczas, gdy inne środki okażą się niedostatecznemi.*

„XII. Wiadomo wam, jak są szczupłe, podług dawnego etatu dochody króla polskiego, a On (sic!) swoich własnych nie ma. Nasz więc interes wymaga, ażebyście użyli całéj waszéj wziętości na pomnożenie jego partykularnego skarbu, dla zachowania blasku władzy królewskiéj; tym sposobem nie będzie on potrzebował żądać zasiłków z zagranicy.

„XIII. Nakoniec, chociaż nie powinnibyśmy przypuszczać, aby człowiek tak szlachetnie, jak nasz kandydat myślący, dał się odwieść ubocznemi radami od przyjęcia korony, wiemy jednak z pewnością, że nasi przeciwnicy w Polsce i za granicą, będą używali jak najdzielniejszych w tym celu środków i nie oszczędzą niczego, aby postawić na swojém. Polecamy wam téż baczyć na to z jak największą czujnością i zapewnić naszego kandydata, że jak tylko będzie pod naszą protekcją i opieką, nikt mu nie zdoła wydrzeć korony.

„XIV. Dając wam obudwom te instrukcje i zostawiając waszemu doświadczeniu użycie środków, jakie uznacie za użyteczne, pozostaje nam już tylko czekać spełnienia naszych zamiarów. Nie wątpimy o tém, znając waszą gorliwość i waszą wierność; hrabia Kajzerling użyje w tym celu swoich udowodnionych talentów, a kniaź Repnin

okaże swoje, wstępując w jego ślady. Tak połączeni, nie omieszkacie codzień więcéj zasługiwać na naszą cesarską łaskę.“

Takie były zamysły i plany godnéj, acz niebezpośredniéj następczyni Piotra I, owéj dobroczynnéj monarchini (souveraine bienfaisante), jak ją, w zanoszonych do niéj na pognębienie ojczyzny suplikach, zwała zaślepiona ambicją familja Czartoryskich. Zobaczmy teraz, jakie było współczesne i dalsze postępowanie téj nieszczęsnéj *familji*.

III.

(Stanisław Poniatowski jedzie znowu do Petersburga, wysłany przez Czartoryskich. Wraca ztamtąd, otrzymawszy od carowéj dla siebie, nie dla jenerała ziem podolskich przyobiecanie korony. Czartoryscy tém zmartwieni; ale wreszcie postanawiają wspiérać go radą, pieniędzmi i siłą. Niedołęstwo partji przeciwnéj, acz mogącéj być silniejszą. Sejm konwokacyjny i spełnione na nim gwałty po ustąpieniu z Warszawy naczelników przeciwnéj partji i wyparciu ich z kraju. Tytuł cesarza Wszech Rosji przyznany carom a króla pruskiego elektorem brandeburskim. Na wniosek przyszłego króla dziękczynny adres do carowéj uchwalony. Sejm elekcyjny (4 do 5 zamiast 80 do 100 tysięcy szlachty) wybiera kandydata Katarzyny. Na sejmie koronacyjnym zaprowadzają Czartoryscy rząd podług swojéj myśli; pragnęliby nawet, aby im stawiano posągi w Wilnie i w Warszawie. Na sejmie z r. 1766 wojewoda ruski, zastraszony przez Repnina, wnosi sam o skasowanie reform tylu gwałtami przez familiję na konwokacji zaprowadzonych, a mianowicie o przywrócenie „liberum veto.“ Konfederacja radomska i wywiezienie w głąb Moskwy senatorów. Konfederacja barska i jéj manifesta przeciw Czartoryskim).

„Stanisław Poniatowski — mówi Kitowicz [16]) — stolnik naówczas litewski, będący w Piotrkowie, co tylko usłyszał o śmierci królewskiéj, natychmiast pobiegł pocztą do Petersburga, wyprawiony tam od *familji*, ażeby co prędzéj, nim się kto inny odezwie, ubiegł koronę dla Adama (Kazimierza) Czartoryskiego, jenerała (starosty) ziem

16) „Pamiętniki do panowania Augusta III i Stanisława Augusta.“ Wyd. A. Wojkowskiego. Poznań 1840 r. str. 68.

podolskich. Lecz Katarzyna II, cesarzowa rosyjska, pamiętna jego zasług, jeszcze za życia męża (Piotra III) doznanych, nie przyjąwszy podanego Adama, mało znanego i nie wiele w umyśle jéj znaczącego, ofiarowała, zaraz w pierwszéj konferencji, jemu koronę polską, z tym dokładem, iż jeźliby go naród i familja Czartoryskich nie akceptowały, tedy o innym pomyśli dla Polski królu, nie o Adamie. Poniatowski tedy, jakoby niechcący, przyjął mile jéj obietnicę, z którą powróciwszy do kraju i doniósłszy ją Czartoryskim, srodze takim sprawunkiem interesu zmartwionym i rozgniewanym, ledwo nie upadł zupełnie na nadziei swojéj. Właśnie albowiem wtenczas odezwał się o koronę polską do pryncypalniejszych panów polskich i litewskich elektor saski, syn Agusta III, który z urodzenia nie miał władzy w nogach, lecz za to był mocny w rozum, przez który wyrobił sobie wsparcie u zagranicznych dworów. Cesarzowa nawet, lubo dała Poniatowskiemu przyrzeczenie, że go utrzyma królem, gdy jednak odebrała listy od elektora saskiego, wzywające Jéj łaski zarekomendowania go Polakom i dopomożenia mu do tronu, poczęła się nachylać na jego stronę; dała do zrozumienia Poniatowskiemu, iż lubo uprzednio przyrzekła mu sprzyjać, silnemi jednak interesowaniami się innych dworów za elektorem, musi się skłonić na jego stronę, łaskę swoję tymczasem dla Poniatowskiego do drugiego zawakowania tronu polskiego odłożywszy, które iż niezadługo nastąpi, wnosić można ze słabego zdrowia kaleki.

„Czartoryscy urażeni na Poniatowskiego, za oszusta poczytanego, chwycili się elektora, któremu się niemal wszyscy panowie polscy uradowali, jedni z przywiązania do dworu saskiego, drudzy z nienawiści do Czartoryskich, nie wiedząc tajemnicy, iż sami Czartoryscy ubolewali na to, iż Poniatowskiemu, nie swemu Adamowi, swojemi skarbami, swojemi siłami i swemi rozumami drogę do tronu uprzątać mieli. Lecz elektor saski, uczyniwszy poprzednicze kroki do tronu polskiego, zachorował d. 15. Grudnia

na ospę, z któréj 17. tegoż miesiąca, 1763 roku, z tym się pożegnał światem.

„Po śmierci elektora nikt się ani z domu saskiego, ani z innych zagranicznych o polską koronę nie odezwał; zaczém Poniatowski, pozbywszy się tak mocnego, jakim był elektor saski rywala, całą protekcję cesarzowéj rosyjskiéj opanował. Czartoryscy widząc, iż ich Adam, czyli oni dla Adama nie znajdują u żadnéj postronnéj potencji względu, nie chcąc téż z domu swego wypuścić korony, chociaż nie na tę głowę, na którą sobie życzyli, spadającéj, chociaż z boleścią serca przystali na Poniatowskiego, wymówiwszy sobie to u niego, iż zostawszy królem, będzie we wszystkiém rady księcia kanclerza, jako głowy familji, słuchał, i że wakanse, za rekomendacjami onéj szczególnie lub z jéj zezwoleniem, będzie rozdawał, na co Poniatowski, nie targując się, chętnie przystał, acz wkrótce, po dostąpieniu tronu, dependencją taką z siebie zrzucił. Cała tedy familja Czartoryskich, z przyjaciołmi swymi, chwyciła się wyniesienia na tron Poniatowskiego. Służyła mu do tak wysokiéj promocji radą, siłą i pieniędzmi; bo on sam z siebie był ubogi, nie miał więcéj rocznéj intraty z ojczystéj substancji jak pięćdziesiąt tysięcy, co w konkurencji o koronę było prawie niczém [17]). Kanclerz rozporządzał wszystkie środki polityczne, które i przyszły król i przyjaciele familji z osobliwszą sprawnością i posłuszeństwem, jak gdyby w rządzie monarchicznym, exekwowali. Wojewoda ruski dodawał pieniędzy na wszelkie potrzeby; Jędrzéj Poniatowski, brat Stanisława rodzony, jenerał austrjacki, w trybie wojennym z młodych lat wyćwiczony, komenderował całą siłą zbrojną, tak iż wszystkie orszaki żołnierskie różnych panów i panków, sprzyjających familji, największe i najmniejsze nawet od kilku ułanów lub kozaków, od swoich panów względnie konserwowane i płatne,

17) Pochodziło to zapewne ztąd, że miał dziesięcioro rodzeństwa, a sam był jedenastém dzieckiem.

od jego ordynansów dependowały. Przydać do tego należy pięć tysięcy wojska rosyjskiego tymczasem od cesarzowéj, które, acz miało swego osobnego komendanta, ten jednak stósował się we wszystkiém do woli rekwizycji familji, a familja do rady jednéj głowy swojéj, to jest księcia kanclerza. Dla tego szły wszystkie rzeczy w téj partji porządnie, sprawnie i skutecznie."

Jak widzimy partja Czartoryskich była bardzo silna, a nadewszystko sworna, mogła atoli być pokonaną, a tém samém Poniatowski mógł być niedopuszczony do tronu, gdyby strona przeciwna chciała była na prawdę w danéj chwili działać, i umiała działać cokolwiek zgodnie. Godzi się bowiem wnosić, że protektórka Czartoryskich i Poniatowskiego, która ostatecznie, w razie spodziewanego silnego oporu, zamyślała tylko — jak wyżéj widzieliśmy w XI punkcie przywiedzionych jéj instrukcji — o zajęciu Inflant polskich, nie byłaby przysłała więcéj swego wojska, gdyby owe pięć tysięcy, oddane do dyspozycji Czartoryskim, zostały były zniesione. Naczelnicy strony przeciwnéj, zwanéj także wówczas partją republikancką i patrjotyczną, mogli istotnie zgromadzić liczniejsze zastępy od tych, któremi jurgieltnicy carowéj rozporządzali. Jan Klemens Branicki, wielki hetman koronny, miał pod swemi rozkazami do kilkunastu tysięcy wojska komputowanego (tj. wojska Rzeczypospolitéj); książę Karól Radziwiłł, wojewoda wileński, miał do sześciu tysięcy wojska swego regularnego; Franciszek Salezy Potocki, wojewoda kijowski, miał jaki tysiąc i drugi nadwornéj milicji i kozaków, nie mówiąc o innych mniéj możnych panach i kilku biskupach, którzy, w tym razie, przynajmniéj nadzwyczajne *subsidium charitativum* złożyć byli powinni. Ale Branicki, któremu wypadało objąć naczelne dowództwo, wiekiem pochylony starzec i niekierujący się własném zdaniem, wahał się w wyborze doradzanych mu z różnych stron środków działania, i odgrażał się tylko, że nigdy na elekcję Poniatowskiego nie pozwoli. Kiedy więc należało wystąpić zbrojno i obcesem,

ta partja pozostała bezczynną, chociaż — jak świadczy Kitowicz [18] — postanowiła była, że „gdy opozycja legalna nie pomoże, otwartą siłą uderzyć trzeba będzie na partję familji: Poniatowskiego złapać, łep mu uciąć; familję z adherentami za zdrajców ojczyzny ogłosić, z kraju wywołać, dobra pokonfiskować, z urzędów pospychać, i dopiero uwolniwszy się od tych dawnych ojczyzny zdrajców, o kandydacie do tronu pomyśleć.“

Podczas gdy u przeciwników Czartoryskich wszystko się kończyło na pogróżkach, oni wcale inaczéj postępowali. Przypatrzmy się niektórym ich rozporządzeniom i posłuchajmy jeszcze tego samego autora, naocznego świadka sromoty narodowéj. „Sejm konwokacyjny — mówi Kitowicz [19] — zaczął się dnia 7. Maja roku 1764. w Warszawie. Familja Czartoryskich, zaraz od rana, napełniła ludźmi swymi nadwornymi całą wyższą kontygnację zamkową i wszystkie schody i korytarze do izby poselskiéj prowadzące, wolny przystęp do izby senatorskiéj zostawiwszy, do izby poselskiéj nikogo, przed czasem zaczęcia sejmu, nie przypuszczając. Porozstawiano mocne pikiety po pobliższych ulicach, a nawet w kamienicach i pałacu pod Blachą zwanym, do około zamku, z ludzi nadwornych familji i żołnierzy rosyjskich konnych i pieszych; za miastem zaś, po wszystkich traktach prowadzących do Warszawy, stały pod namiotami dywizje rosyjskie z wyrychtowanemi ku miastu armatami i zapalonemi lontami. W pałacach także książęcia kanclerza, książęcia wojewody ruskiego i stolnika litewskiego, przyszłego króla, było pełno żołnierstwa. Dziury nawet w parkanie, otaczającym dziedziniec tego ostatniego, były do strzelania powycinane, tak iż postać powierzchowna rzeczy wydawała przygotowanie do wojny, nie do sejmu.“

W obec tak zuchwałych i gwałtownych zamachów, strona przeciwna zjechawszy się do wielkiego hetmana Bra-

18) „Pamiętniki.“ str. 71.

19) „Pamiętniki.“ str. 73—74.

nickiego, postanowiła sejm zerwać. A że do tego dosyć było jednego posła, któryby zawołał: „Nie ma zgody na sejm,“ więc w tym celu wyprawili Jędrzeja Mokronowskiego, starostę i posła ciechanowskiego. Ten Mokronowski tylko na oko był przeciwnikiem familji Czartoryskich; w duszy zaś jéj przyjacielem, jako tajny ulubieniec hetmanowéj Branickiéj, która nie podzielając zdania swego męża, pragnęła owszém gorąco wyniesienia swego brata na tron. Jeżeli zaś podjął się sejm zerwać, to dla tego, że najprzód wiedział i widział, co ma daléj nastąpić. Jakoż, gdy marszałek dawnéj laski, Adam Małachowski, starzec ośmdziesiątletni, miał pierwsze posiedzenie zagaić, odezwał on się: „Nie ma zgody na zagajenie sejmu!... Moskwa na karku... Jestem poseł... Mam *liberum veto!*...“ Ztąd powstało niejakie zamieszanie; ale to wnet uciszono i Małachowski poznał, że *liberum veto* już nic nie znaczyło. Wyszedł też z izby sejmowéj z laską i w chęci zaprotestowania przeciw gwałtowi; lecz téj protestacji nie miał gdzie zapisać, bo kancelarje, w których takie manifesta przeciw zrywaniu sejmów czyniono, były zamknięte i wojskiem otoczone. Za Małachowskim wyszedł dla oka i Mokronowski, odgrywając rolę jakoby patrjoty.

Rozumie się, że mimo zamanifestowanéj w ten sposób opozycji, sejm konwokacyjny został otwarty, i podług tego co było najprzód ukartowane, Adam Kazimierz Czartoryski, jenerał starosta ziem podolskich (trzydziestoletni młodzieniec!), obrany został marszałkiem na wniosek swego brata ciotecznego, przyszłego króla.

Tak ukonstytuowany sejm, pod strażą żołdaków moskiewskich i zbrojnych popleczników familji, uchwalił spokojnie kilka praw, zacząwszy od zniesienia *liberum veto*, które w tym razie byłoby miało zbawienny skutek. Daléj, przyznał zaprzeczane dotąd tytuły „cesarzowéj Wszech Rosji“ carowéj, a „króla pruskiego“ elektorowi brandenburgskiemu [20]), i od ich ambasadorów odebrał zapewnienie

20) Elektor brandenburgski Fryderyk III, który w r. 1690 złożył

że uznanie tych tytułów nie ma być bynajmniéj ze szkodą całości Rzeczypospolitéj. Następnie ułożył pacta conventa, które przyszły król miał przyjąć i zaprzysiądz, oraz przepisał sposób, w jaki się miała odbyć przyszła elekcja. Uwolnił także przyszłego króla, pod blahemi pozorami, od pojechania na koronację do Krakowa i od stroju narodowego nawet podczas koronacji; bo przyszły król nosił się z francuzka, à la Louis XIV.

Ile razy kto na tym sejmie chciał robić uwagi nad jakim wnioskiem, pochodzącym od familji lub od którego z jéj zauszników, natychmiast go otaczano i krzyczano: „Narad żadnych nie potrzeba; większość widoczna!“ I niebawem czytano gotową już uchwałę, którą prymas na ślepo podpisywał. Trzeba zaś wiedzieć, że zamiast 300 członków, którzy mieli ten sejm składać, zasiadało tylko 80 [21]); reszta wolała opuścić te jakoby narodowe obrady, niż się narazić na wszelkiego rodzaju nieprzyjemności i prześladowania. I jakże mogło być inaczéj, skoro familja, aby mieć ręce rozwiązane i broić wszystko bezkarnie, co jéj się spodoba, umiała wcześnie przeciwników swoich przywieść do zupełnéj niemocy? Ujęła ona zaraz w swe ręce wodze rządu, tak cywilnego jak wojskowego, i zdobyła na sejmie zmniejszenie władzy wielkich hetmanów, do których podczas bezkrólewia należało czuwać nad bezpieczeństwem granic Rzeczypospolitéj. Ale to nawet ograniczenie władzy hetmańskiéj było robione jakby na pośmiewisko; ponieważ August Czartoryski, mianowany hetmanem koronnym na miejscu Branickiego, wypartego z Warszawy, miał zalece-

---

był jeszcze z Prus Wschodnich hołd Janowi Sobieskiemu, ogłosił się w Królewcu r. 1761 królem, widząc Polskę osłabioną i jéj króla Augsta II sprzymierzonego z carem Piotrem I. Ale nazwał się tylko królem w Prusach (König in Preussen), po długiém wachaniu się, czy się miał zwać królem brandenburgskim, czy wandalskim. Dopiéro następca jego Fryderyk II, zwany Wielkim, zaczął się podpisywać królem pruskim.

21) Rulhière II, 229.

nie używać nie tylko siły zbrojnéj narodowéj na pokonanie jakiegokolwiek oporu, ale i wojska obcego. [22])

Branicki, przepędziwszy niejaki czas w Węgrzech, dokąd był pojechał w towarzystwie Sołtyka, biskupa krakowskiego, żądać napróżno pomocy cesarza niemieckiego przeciw gwałtom familji, udał się potém do Lubowli, stolicy Spiża, którego był starostą. Sołtyk wrócił i osiadł pod Kielcami, w dobrach należących do jego biskupstwa. Książę Radziwiłł został ogłoszony za burzyciela spokojności publicznéj, wyzuty z ogromnego majątku i wygnany z kraju; ten pan miljonowy byłby został przywiedziony do ostatniéj nędzy, gdyby mu rodzina i krewni podczas jego tułactwa za granicą nie byli dosyłali pieniężnéj zapomogi. Potoccy także nie mogli, jak chcieli, stawić skutecznego oporu i zostali pokonani i osadzeni w zamku łańcuckim.

Gdy spełniono te wszystkie gwałty, trzeba było spełnić jeszcze jedno, w punkcie VII przytoczonych wyżej instrukcji wyrażone zalecenie Katarzyny, i tego podjął się przyszły król, stolnik litewski Poniatowski. W sztucznie obmyślonéj mowie ubolewał on nad tém, iż Rzeczpospolita zmuszoną była obchodzić się tak surowo ze swymi najznamienitszymi członkami. Ubolewał nawet nad tém, że stolica była otoczona i napełniona obcém wojskiem. Mówił, „że to mogło niepokoić dobrych obywateli; ale powołując się zaraz na cnoty cesarzowéj rosyjskiéj, zapewniał, że jéj wojska przybyły utrzymać pokój, przywrócić porządek i nie pozwolić obywatelom wyrzynać się nawzajem; że skutkiem ich obecności była panująca na sejmie zgoda i jedność; wniósł téż, aby sejm przesłał cesarzowéj adres

22) „Massalski, w. hetman litewski, — mówi Kitowicz str. 78, — że się trzymał partji Czartoryskich, przeto wyrokiem sejmu ocalał przy władzy swojéj; w konstytucji, odbierającéj władzę hetmanom koronnym, jakoby dla wolności w ręku jednego obywatela niebezpieczną, dołożyła ten paragraf, że *ponieważ hetman wielki litewski statecznie trwa przy Rzeczypospolitéj, znajdując się obecnie na sejmie, przeto go w całości przy prerogatywach jego zachowujemy.*“

z podziękowaniem za wyświadczone Rzeczypospolitéj usługi.“ Zaprzedani przyjęli ten wniosek z aplauzami; inni z właściwą słabym duszom uległością.[23])

Wszystko więc było tak ułożone, aby wybór kandydata carowéj i Czartoryskich odbył się jak najpomyślniéj; jakoż wybrany on został według ich życzeń dnia 7. Września 1764 r. „Nie było, mówi Lelewel,[24]) żadnéj opozycji, żadnéj trudności, żadnego rozdwojenia.“ Trzeba tu atoli jednę rzecz zauważyć, a mianowicie, że dzięki niecnym postępkom Czartoryskich, niezmierna większość szlachty nie stawiła się na pole elekcyjne; bo zamiast 80—100 tysięcy, jak zwykle wprzódy bywało, przybyło jéj pod Wolę tylko 4—5 tysięcy. Z siedmiu nawet województw nie było nikogo.[25]) Jedni nie mogli się dostać do Warszawy dla dróg przez wojska poprzecinanych; drudzy nie chcieli się z domu oddalać z obawy, aby im podczas ich nieobecności Moskale dworów nie splondrowali. Tym ostatnim niejeździć na elekcję partyzanci Czartoryskich doradzali.

Nadszedł sejm koronacyjny i trwał od 3. do 20. Grudnia tegoż roku pod laską Jacka Małachowskiego, starosty piotrkowskiego. „Na tym sejmie, mówi L. Chodźko,[26]) dokonali Czartoryscy wszystkiego, co byli zamierzyli dla zaprowadzenia nowego rządu. Na ostatnich posiedzeniach tego sejmu potrafili na swą korzyść załatwić wszystkie sporne interesa swoje, od czasu jak się byli odstrychnęli od Augusta III. Zagarnęli bogatą ordynację ostrogską; obdarli dzieci hrabiego Brühla; dali Ogińskiemu województwo wileńskie, którego żądali dla niego, kiedy je był Radziwiłł otrzymał. Tym sposobem powiększyli liczbę malkontentów mnóstwem swoich osobistych nieprzyjaciół. Szlachta zaś nie miała się zbierać na sejm, jak co dwa lata; a ponieważ przez ten przeciąg czasu nie było władzy prawodawczéj, nie mogło nic odjąć mocy zapadłym uchwa-

23) „La Pologne illustrée.“ p. 144.
24) „Histoire de Pologne.“ II, 27.
25) Rulhière, II, 282.
26) „La Pologne illustrée.“ p. 147.

łom. Czartoryscy potrafili nawet skłonić potajemnie kilku ze swych zauszników do zrobienia wniosku o wystawienie dwóch posągów: jednego kanclerzowi litewskiemu w Wilnie, drugiego wojewodzie ruskiemu w Warszawie. Na szczęście śmieszny ten wniosek żadnego nie znalazł odgłosu, a nawet tego samego wieczora w główniejszych częściach miasta, ukazały się poprzylepiane na rogach ulic dwa wiersze łacińskie, których sens był taki:

Wznieście dwie szubienice, to będą godne ich pomniki.

Później, na sejmie r. 1766 pod laską Celestyna Czaplica, zrobiono wniosek dnia 25. Listopada za poduszczeniem Repnina, ażeby wszystkie prawa dotyczące powiększenia wojska i stanowienia nowych podatków, przechodziły znowu jednomyślnością. August Czartoryski nie przyszedł był na to posiedzenie, z powodu jakoby słabości. Spostrzegłszy to Repnin i widząc, że obrady zły obrot dla Moskwy brały, udał się sam do niego i zapowiedział mu, że jeżeli zaraz na posiedzenie nie przybędzie, wszystkie jego dobra będą spustoszone, a pałace z ziemią zrównane. Przerażony taką groźbą pan wojewoda ruski, pojechał bez oporu na posiedzenie sejmu, a przełożywszy żądania dworów petersburgskiego i berlińskiego, skonkludował, stósownie do ich życzeń, aby ani powiększanie wojska, ani nowe podatki większością głosów na przyszłość stanowione nie były; wniósł owszem, aby znowu odtąd opozycja jednego posła była dostateczną do zerwania obrad w przedmiocie pokoju lub wojny i wszelkiéj innéj materji stanu. A tak, dla ocalenia majątku i posiadanych u carowéj względów, zniszczył tym postępkiem reformę, którą był wraz z swoim bratem Michałem zaprowadził w trybie obrad sejmowych, skazując zarazem na wygnanie swych współobywateli, wyzuwając ich z ich mienia, dopuszczając się tylu na ojczyznie ucisków!

Mimo chwilowéj uległości, Czartoryscy nie byli zadowoleni ze swéj protektorki i jéj namiestnika Repnina. Ten ostatni, jak tylko zdołał kilka konfederacji, familji i kró-

lowi przeciwnych, skupić w jednę pod nazwiskiem konfederacji radomskiéj, i zmusić ją do przyjęcia gwarancji carowéj, t. j. mimowolnego pojednania opozycji z narzędziami polityki moskiewskiéj, oburzył niezmiernie dobrze myślących. Skutkiem tego było zwołanie sejmu na dzień 5. Października 1767 r., na którym zaraz na początku, namiestnik carowéj dopuścił się nadzwyczajnego gwałtu na osobach czterech członków, których porwano dnia 13. Października w nocy i wywieziono w głąb Moskwy; członkami tymi byli dwaj biskupi: Sołtyk, krakowski i Załuski, kijowski; oraz Wacław Rzewuski, wojewoda krakowski i syn jego Seweryn. Pewna część szlachty gorętszego serca, aby pomścić tę ostatnią już zniewagę zadaną godności narodowéj i wydobyć kraj z pod zawisłości moskiewskiéj, któréj go Czartoryscy z Poniatowskim poddali, postanowiła wówczas pochwycić za oręż i pod przywództwem starosty wareckiego, Józefa Pułaskiego, oraz trzech jego synów i synowca, zawiązała konfederację w Barze dnia 29. Lutego 1768 roku. Ta protestacja zbrojna, kierowana jedynie ciasnym duchem szlacheckim, po różnych kolejach w ciągu lat czterech, została w końcu pokonaną połączonemi siłami carowéj i jéj ukoronowanego ex-nałożnika, a w części i nadwornéj milicji Czartoryskich, oddanéj przez nich pod rozkazy srogiego Drewicza. Konfederaci barscy, słabo wspierani od oficerów francuskich, wysłanych przez ministerjum Choiseul'a, między którymi był Dumouriez, nie umieli zaradzić tylu nieszczęściom publicznym i zasłonić kraju od grożącego mu niebezpieczeństwa; widzieli jednak źródło tych nieszczęść i tego niebezpieczeństwa w zgubnéj polityce Czartoryskich, i wypowiedzieli to donośnie w jednym ze swoich manifestów. [27])

27) W manifeście, datowanym z obozu pod Konieczną dnia 4. Kwietnia 1770 roku, a podpisanym przez Michała Jana Paca, starostę ziołowskiego, pełniącego obowiązki marszałka konfederacji jeneralnéj koronnéj i sekretarza téjże konfederacji Ignacego Bohusza. Zobacz między innemi dziennik emigracyjny z r. 1836: „Narodowość“ przez Jęd. Słowaczyńskiego.

IV.

(Czartoryscy wraz z królem Stanisławem Augustem odradzają stawiać opór przeciwko pierwszemu rozbiorowi kraju. Ten ostatni za poradą pierwszych chce się żenić z jedną z arcyksiężniczek austrjackich. Moskwa i Prusy łamią im szyki. Carowa chciwa zemsty, sroży się na Czartoryskich. Repnin grozi Sybirem kanclerzowi litewskiemu; zostaje jednak udobruchany przez kobiety. Śmierć kanclerza litewskiego i wojewody ruskiego. Syn tego ostatniego, jenerał starosta ziem podolskich, usuwa się przez niejaki czas od spraw publicznych; potém wchodzi do sejmu czteroletniego, a gdy elektor saski nie przyjął ofiarowanéj mu korony polskiéj, sam się przymawia o nię; nareszcie przyjmuje stanowczo służbę w wojsku austrjackiém, wysławszy synów do Petersburga jako zakładników swéj uległości względem carowéj. Zakończenie.

Podczas pierwszego rozbioru, kiedy silna opozycja w sejmie mogła jeszcze wywołać opór ze strony narodu, Czartoryscy z Poniatowskim odwodzili najodważniejszych posłów od podobnego zamiaru i radzili im nic nie przedsiębrać z obrazą koronowanych grabieżców. Wielki kanclerz litewski, widząc, że poseł Samuel Korsak gotów raczéj umrzeć na progu izby poselskiéj, wraz z cnotliwym Tadeuszem Rejtanem, niż zezwolić na rozszarpanie ojczyzny, rzekł do niego z udaném uczuciem patrjotyzmu: „Pięknie dopełniłeś powinności obywatelskiéj; teraz życzę Ci i radzę wyjechać we dwie godziny; dostaniesz paszport... Przyjdzie jeszcze czas, kiedy znowu będziesz mógł być użytecznym i potrzebnym ojczyznie.“

Stanisław August poróżnił się był, jak wiemy, z Czartoryskimi, z powodu ich zbytecznych wymagań; ale pogodziwszy się znowu z nimi, zamyślał za ich poradą o zaślubieniu jednéj z arcyksiężniczek austrjackich. Zaczęli działać wspólnie i chcieli porzucić protekcję moskiewską a oddać się Habsburgom, do których służby wojskowéj, za przykładem ojca, wszedł już był Adam Kazimierz Czartoryski, jenerał starosta ziem podolskich. Gdy się o tém carowa i król pruski dowiedzieli, wznowili kwestję dysydencką, zjednali sobie także pieniędzmi ludzi przedajnych, a poczciwych i dobrze myślących obietnicą złożenia z tronu Poniatowskiego; słowem wywołali wielką opozycję przeciw Czartoryskim i zupełnie im szyki połamali. Carowa nawet daléj się posunęła: aby się zemścić za to, że ją dla własnych widoków i tylko w tym celu oszukać chcieli, a oraz że ją tyle pieniędzy kosztowali, żądała wyraźnie ukarania ich jako zdrajców; oddawała ich téż sprawiedliwéj zemście narodowéj z tém jedynie zastrzeżeniem, że nie będą cieleśnie karani. Nie było atoli nikogo, ktoby był chciał zadośćuczynić domaganiom się Repnina, który się odgrażał wysłać na Sybir w. kanclerza litewskiego, jak tylko uzyska na niego wyrok. Sam nawet Karol Radziwiłł, tyle krzywdzony przez tę familję w czasach jéj potęgi, oświadczył się głośno, że prędzéj dałby sobie życie wydrzeć, niż by podobny dekret podpisał. Lecz gdy mimo to Repnin mógł się gwałtu dopuścić i swoję pogróżki spełnić, Czartoryscy nie widzieli innego sposobu na udobruchanie srogiego ambasadora nad poświęcenie mu dwóch młodych i pięknych kobiet. „Tym to kobietom, ich powabom, winien był wielki kanclerz litewski swoje ocalenie.[28])

28) „C' est à ces femmes, à leur séduction que le grand chancelier de Lithuanie a dû son salut.“ Rulhière II, 453—454. 487.

Jedna z tych dam, Izabella z Flemingów Czartoryska, jenerałowa starościna ziem podolskich, w liście pisanym do księcia de Lauzun („La Pologne illustrée.“ p. 156) stwierdza powyższe słowa Rulhièra, i robi — z wolnéj a nie przymuszonéj woli — ważne wyznanie dla biografów star-

Wielki kanclerz litewski, Michał Fryderyk umarł w r. 1775, a wojewoda ruski August Alexander w r. 1782, oba zapomniani, jeżeli nie wzgardzeni, tak od Polski — na pognębienie któréj całe życie pracowali, jako téż i od jéj wrogów, którym służyli. Syn tego ostatniego, Adam Kazimierz, jenerał starosta ziem podolskich (1734 † 1823), który od r. 1764 ojcu i stryjowi dopomagał tak czynnie w ich intrygach, przestał po ich śmierci mieszać się czas niejaki do spraw publicznych. W téj przerwie prowadził on tylko, naśladując matkę i ojca, niesłychanie zbytkowne życie, częścią przesiadując w Puławach i Sieniawie, częścią z taką samą wystawnością objeżdżając rozległe swoje po różnych stronach dobra, lub podróżując za granicą. W r. 1788 wystąpił na sejmie czteroletnim jako poseł lubelski, i popierał gorliwie zaprowadzenie tronu dziedzicznego, pochlebiając sobie, że ten tron nie ominie go nareszcie i pozostanie dziedzicznym w jego rodzinie. [29]) Nie wydawał

szego jéj syna i potomstwa onego. Podług tego wyznania i objaśnień Leonarda Chodźki, Adam Jerzy Czartoryski (ur. 14. Stycznia 1770 a zm. 14. Lipca 1861 r.) nosił tylko nazwisko jéj męża, a był synem — *Repnina!* Nie robiłbym tu — rzecz prosta — téj wzmianki, gdyby nie brak poprawy w starszéj linji dzisiejszych Czartoryskich, i nie jéj pretensje do postawienia się na czele narodu, nie tylko z tytułu mniemanych zasług, ale oraz z tytułu świetności i zacności krwi jéj przodków.

29) Ten sławny pan jenerał (o którym Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ powiedział, że częściéj do komnat damskich niż do obozu zaziérał), wybrany został na sejm czteroletni, jak zwykle magnaci wybierani bywali posłami lub deputatami przez braci szaraczków. Dla tego to opis jego elekcji, jakkolwiek nieco przydługi, powinien tu znaleść miejsce, zwłaszcza że jest płodem pióra jednego z Kożmianów.

Jenerał starosta nie tylko był przestał się mieszać czas niejaki, jak namieniłem, do spraw publicznych; ale od czasu sprawy Dugrowéj (1784—85), która go posądzała o czychanie na życie króla, poróżnił się z tym ostatnim. „W skutku tego — mówi And. Edw. Kożmian w swoich „Wspomnieniach“ (tom I, str. 28—29 Poznań 1867 r.) — spadł w kandydaturze poselskiéj na sejm, na sejmiku podolskim, znalazłszy za wpływem dworu, silniejszego przeciwnika w księciu nasawskim, który już był indygenat otrzymał. Nie mogąc znieść téj obelgi *(sic!)*, książę Czartoryski za-

się wszakże ze swemi myślami i tylko, gdy większość sejmowéj szlachty oświadczyła się za elektorem saskim, Fryderykiem Augustem, — zapewne przez wzgląd na pamięć

żądał być obrany posłem z województwa lubelskiego, wraz z pięciu innymi przez siebie *(sic!)* wybranymi kandydatami. Chcąc sobie wyborcze zwycięztwo zapewnić i zapobiedz wszelkiemu przeciwnemu działaniu stronnictwa królewskiego, wystąpił do walki z siłami, któreby je niewątpliwém uczyniły. Rozkazał więc z licznych dóbr swoich, z kluczów puławskiego, międzyrzeckiego, włodawskiego, wysłać parę tysięcy podwód, i niemi do trzech tysięcy szlachty zagonowéj podlaskiéj sprowadził do Lublina. Pamięta mój ojciec (Kajetan Koźmian) nad Bystrzycą, pod miastem, założone obozy szlacheckie, rozpalone ogniska, rozwożone beczki miodu, piwa, gorzałki i wina; na ogniskach pieczące się barany, cielęta i woły. Pamięta ruch, wrzawę, zgiełk, kłótnie i bójki téj niesfornéj, grubéj i nieokrzesanéj szlachty; lecz wśród któréj każdy szlachcic na zagrodzie był równy wojewodzie, a więc równy i temu możnemu panu *(sic!)*, który ją tam sprowadził i podług woli nią kierował. Ten obraz malowniczy, pełen życia i właściwéj sobie poezji, głęboko utkwił w młodzieńczym umyśle mego ojca. Nie ustępował on ani żywością farb, ani oryginalnością sławnym hustyngsom angielskim, a kto go zachował w pamięci, może sobie powiedzieć, że jeszcze zapamiętał Najjaśniejszą Rzeczpospolitę Polską! Noc przedsejmikowa przeszła spokojnie; lecz na drugi dzień ta obozująca szlachta rozpoczęła używać wyborczych prerogatyw do napaści na domy miejskie i rabunki sklepów; w jednéj chwili wszystkie drzwi i okiennice w mieście pozamykały się; wybijano drzwi, tłuczono okna; ledwie ukazanie się, prośby i zaklęcia znaczniejszych obywateli zdołały wstrzymać ten tłum rozhukany i zbyt ufny w godność szlacheckiego klejnotu. Nie potrzebuję dodawać, że książę Czartoryski jednym okrzykiem kilku tysięcy głosów został posłem obrany, a wraz z nim wskazani przez niego: Stanisław Potocki, Eustachy Sanguszko, Dłuski i Wybranowski."

Tu mi się przypominają z satyry „Arystokracja" w „Pamiętnikach Kamertona" tom III, str. 53, następujące wiersze:

„Chociaż Piast lub Jagiełło na tronie królował,
Magnat krajem rozrządzał i w kraju panował."

Przytaczam tu jeszcze z „Noworocznika Litewskiego" wydanego w Wilnie na rok 1831, przez Hipolita Klimaszewskiego, obszerny „List zawierający opisanie wspaniałości życia Adama (Kazimierza) na Klewaniu i Żukowie księcia Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich i t. d." List napisany na parę lat przed r. 1830 przez Jerzego Skolnika Sorokę, jednego z wojskowych niegdyś assystentów księcia. Ciekawy bardzo dokument.

słodkiego panowania jego przodków, — poseł lubelski podjął się pojechać do Drezna, i imieniem najjaśniejszych stanów ofiarować koronę elektorowi, gdy ta zawakuje po

Quaeque ipse... vidi, et quorum pars magna fui.
Virg.

Od wstąpienia na tron Stanisława Augusta zaczął się zmieniać sposób życia panów polskich; wszakże świetność ich domów, której pamięć nasza zasięga, nie łatwo znajdzie wiarę między współczesnymi, a jéj opisy późniejsza potomność do rzędu bajek policzyć zechce. Wiek W. Pana Dobr. nie dozwolił mu być świadkiem tych wspaniałości, jakich ojciec pański był uczestnikiem, gdy przez związek małżeński spokrewniwszy się z świetnym domem książąt Radziwiłłów, towarzyszył przeszło lat trzydzieści księciu Karolowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu, przewyższającemu współczesnych majątkiem i okazałością życia. W dniu 29. Września, który był rocznicą imienin śp. ojca pańskiego, korzystając z zajmującéj rozmowy o przemianach tegowiecznych w kraju polskim, postanowiłem przesłać W. Panu krótką wiadomość o porządku odbywania dróg przez księcia jenerała ziem podolskich.

Gdy książę Adam Czartoryski, jenerał ziem podolskich przedsiębrał zwiedzać swoje dobra w województwie lubelskiém, w Galicji, na Podolu, Ukrainie i w Wielkiém Księstwie Litewskiém położone; gdy zamierzał obejrzeć grody, których był starostą, lub lustrować pułki jako jenerał lejtnant, lub jako protektor nauk wizytować szkoły publiczne, dwór i ekwipaż księcia takie miał urządzenie: Marszałek dworu Piotr Borzęcki układa wcześnie listę osób, które książę przeznacza do swojéj posługi, asystencji i towarzystwa, kto swoim ekwipażem, a kto w pojazdach księcia podróż ma odbywać. Stanowniczy, jeden z dworskich z kilku kozakami do posyłek, uprzedza dwór jedną stacją wyznaczoną przez księcia wczesnym rozkładem marszruty, w któréj wskazano gdzie ma być popas, gdzie nocleg i jak długo w jakich dobrach książę ma się bawić. Goniec ten stara się przysposobić czego potrzebuje spiżarnia, kuchnia, cukiernia, piwnica i kawiarnia; do niego też należało przygotować obroku, drew, słomy i stróżów; przytém rozporządzenie stancji dla wszystkich. Ekwipaż podróżny składały dwie bryki kuchenne, trzecia pod spiżarnię, czwarta dla piekarzy; w piątéj mieściła się piwnica z naczyniem i trunkami, w szóstéj pasztutnik, w siódméj cukiernik, w ósméj kawiarnia, w dziewiątéj magazyn szafarski z różnemi zapasami; w dziesiątéj felczer z apteką, w jedenastéj kredens, w dwunastéj stelmach i kowal, w trzynastéj i czternastéj piekarnia, piętnasta i szesnasta przeznaczone na tłomoki i kuferki towarzyszów podróży, zajmujących miejsce w księcia pojazdach; siedmnasta na garderobę księcia, ośmnasta na namioty. Każda bryka siedmiokonna kryta; furmani i forysie

śmierci Stanisława Augusta. Elektor saski widząc, że improwizowany tron dziedziczny w Polsce nie przedstawiał warunków trwałości, tak zewnątrz jak wewnątrz, ofiarowa-

w żupanach i ferezjach, ubrani po staropolsku w czapki wysokie i pasy barusowe. Przy brykach jechał podkoniuszy i dwóch ułanów; za brykami trzéj konni masztalerze ubrani po turecku, prowadzili sześć wielbłądów niosących bibljotekę w kufrach, okrytych pięknemi kapami namiotniczéj roboty. Za tą karawaną, wcześnie z noclegu wychodzącą, szły dwie albo trzy poczwórne karety i tyleż koczów w których mieścili się: doktor Goltz, dwóch kapelanów, ksiądz Dąbrowski, Soszkiewicz, jenerał Orłowski, Ciesielski, Rembieliński, Kniaźnin, Szwajcar Mgr. Lubic, Anglik Taylerand, szambelan Szymanowski, starosta Brzostowski, jenerał Zdrojecki, obożny polny Witosławski, Janusz Tyszkiewicz, Xawery Brzostowski, majorowie Bitner, Kajzerling i Börken. Nareszcie o godzinie ósméj wyjeżdżał z noclegu książę jegomość, często konno, przy nim: Boerken, Orłowski, Niemcewicz Julian, adjutanci; Jan Świętorzecki, Józef i Dyonizy Hrebniccy, Łaski, Przysiecki, Sichen, Wisogierd, Kublicki, Sadowski, dworscy; Paszkowski i Soroka, chorążowie kawalerji, służyli konno. Nadto marszałek dworu Borzęcki, sekretarz do korespondencji zagranicznych Skowroński, do interesów podolskich Witoszyński, do litewskich Zdzitowiecki, do potocznych Karpiński, do mazowieckich Zaleski, odbywali podróż już w swoich, już w księcia ekwipażach. Koni powodnych dla księcia prowadzono najmniéj ośm; przy nich koniuszy i bereiter. Leibhuzarów, Węgrów, dwóch; Janusz i Forens; Turczyn i Murzyn z konia służyli do podawania fajki; (było to panującą modą, w połowie wieku zeszłego. Zob. list Krasickiego: Podróż Pańska); pokojowcy: Romanowicz, Podwiński, Oranowski, Kimbar, Krupiński jechali na koniach skarbowych, ubrani w kurtki zielone z ładownicą, szablą i sahajdakiem, w którym mieli łuk i strzały. Za księciem, jeżeli według zwyczaju konno wyjeżdżał, szedł koczyk lekki z małą garderobą, z kamerdynerem i golibrodą Rosińskim, który w ładownicy miał brzytwy i jaszczyk z mydłem. Do utrzymania warty przy pojazdach i na wydarzające się posyłki, z dóbr ukraińskich Granowa przychodziło piędziesiąt gruntowych kozaków, zbrojnych pistoletami, janczarką, szablą i dzidą. Książę jegomość co dwa lata odwiedzał Galicję i Podole; obywatele połączeni przyjaźnią lub powodowani wdzięcznością, przyjmowali lub spotykali księcia i łączyli się na kilka tygodni, a szczególnie: JJ. WW. Umniccy, Czechowiczowie, Dorożyńscy, Wisłoccy, Drużbaccy, Komarnicki, Starzeńscy, Stadniccy, Dąmpscy, Dembowscy, kasztelanowie Morscy i wielu innych. Wszystkich gości podejmowano kosztem księcia. W drodze stoły i wszystkie wygody nie różniły się w niczém od wspaniałości domowéj. Skoro książę zbliżył się do miejsca popasu, wnet podawano likiery i wazy. Do

néj mu korony nie przyjął, i córce, bez jego wiedzy przez sejm infantką polską mianowanéj, przyjąć nie pozwolił. To naszego pretendenta do tronu wzmocniło nadzieje. Za

cukrów dawano frukta, jakich pora roku dostarczyć mogła. Wina francuskie, węgierskie, burgundzkie, reńskie i szampańskie stawiano na stole, i każdy brał podług gustu. Piwo angielskie było zwyczajnym trunkiem, którego butelka kosztowała wówczas złoty i groszy sześć. Porter dopiero w roku 1787. pierwszy raz okazał się zaletą, iż służy do wzmocnienia, czego Polacy w dawnym wieku, przy ostrem i pracowitém życiu nie potrzebowali. Po objedzie w dni gorące dla zabawy rozdawano karty, innym zaś książki, według zażądania. Turczyn Ali i Murzyn Osman, bogato przybrani, podawali fajki; Greczyn Anastazy z dwoma lauframi roznosili kawę, a niekiedy limoniadę, lody, podług pory i żądania gości albo fantazji księcia. Poczém wspomnionym porządkiem puszczano się w drogę. Kiedy dwór i cała świta stanęła na nocleg, stanowniczy rozporządzał podróżujących do przeznaczonych dla każdego stancji. Książę jegomość lubił często wyznaczać miejsce noclegu w otwartém polu, nad rzeką lub strumieniem, gdzie zawczasu dostarczano wszelkie potrzebne do kuchni produkta. Tam rozbijano bogaty namiot stołowy z adamaszku karmazynowego; stoły składane i stołki skórzane wożono razem. Drugi namiot okrągły z wojłoku, darowany od jenerała Iwana Piotrowicza Gorycza, rozbijano na drewnianéj kracie. Trzeci namiot z moułbasu, nazywany marszałkowskim, gdzie dworscy jadali i pod nim mogło spać wielu. Czwarty namiot ordynaryjny dla zasłonienia od słoty i wiatru kucharzy, usposabiających przyprawy. Konie stawiono u kreptuchów przy pojazdach; kozacy w około utrzymywali wartę, co miało minę obozowania. Książę lubił obchodzić kompanję i opowiadać porządek, jakim się odbywały podróże jego ojca księcia Augusta Czartoryskiego, wojewody ruskiego. Z przytoczonego opisu podróży księcia jenerała ziem podolskich łatwo brać miarę, jaka ludność dworu i wspaniałość życia była w ciągłém mieszkaniu księcia w Puławach, gdzie w zwyczajny rozchód potrzebowano na miesiąc pięćdziesiąt wołów, więcéj sta cieląt, a przytém tysiącami ptastwa. Oprócz dostarczanych produktów z majątku, codziennie, osobliwie w niedzielę i czwartek, zjeżdżali się ludzie pod oficynę kuchenną ze zwierzyną, drobiem, nabiałem i rybami. Ta jednak wspaniałość życia księcia Adama zaledwie w połowie równała się dostatkom i okazałości jego ojca, którego żona, z domu Sieniawska, wdowa po Denhowie, hetmanie polnym litewskim, wojewodzie polockim, około 30,000 dymów dziedziczka, miała zawsze dwa cugi koni pod swoją garderobę, a gdy z pałacu przez ulicę tylko jechała na mszę do kościoła OO. Bernardynów, zawsze jéj asystowało sześciu dworskich na koniach, rzędno przybranych. W czasie interregnum, przed sejmem konwokacyjnym, elekcyjnym i koronacyjnym (1764. r.) książę August miał dwa tysiące mi-

powrotem też do Warszawy doradzał on już otwarcie i śmiało oddać koronę rodakowi, skoro jéj obcy przyjąć nie chcą. A któż miał być tym rodakiem, jeżeli nie on sam, zapytuje L. Chodźko, na którego tu poszukiwaniach wspieram się? Lecz mniéj więcéj wyraźne przymawiania się z jego strony były tylko próżném łudzeniem się i nie mogły wziąść żadnego skutku. Targowica, któréj Czartoryscy pokazali drogę do Petersburga i do któréj ich dawny wspólnik, król wiarołomca przystąpił, wywróciła wnet dzieło sejmu czteroletniego; nadszedł drugi, i nareszcie po rozpaczliwém powstaniu Kościuszki, trzeci rozbiór kraju. Trzeba się godzić z przeciwnym losem, powiedzieli sobie naówczas wszyscy mający tylko własne widoki na celu. Jak wielu magnatów polskich wysyłało na dwór petersburgski swoje córy, tak jenerał starosta ziem podolskich posłał tam w r. 1796 swoich dwóch synów w zakład uległości względ-

---

licji nadwornéj i oficerów ze służby saskiéj lub austrjackiéj, gdzie i sam w młodości zostawał. Rzadki ze współczesnych wierzyć zechce, iż przed pół wieku mieliśmy w kraju wielu panów, którzy tak wystawne, liczne i wspaniałe utrzymywali dwory; potomność zaś tym powieściom prawdopodobieństwa zaprzeczy. Karól książę Radziwiłł miewał przeszło sześć tysięcy milicji z szlachtą ordynacką, do konnéj służby obowiązaną. Sapiehowie, Lubomirscy, Chodkiewiczowie, Krasińscy, Tarłowie, Pociejowie, Ogińscy, Brzostowski i wielu innych, nie tylko przytoczonym opisom dorównywali, ale je przewyższali wystawą i zbytkiem. W rzędzie tych ostatnich policzyć się może Szczęsny Potocki. . . . Między litewskimi panami możny dom Brzostowskich kończył świetność na podskarbim litewskim, wojewodzie inflanckim i połockim i na księdzu referendarzu, dziedzicu *Rzeczypospolitéj Pawłowskiéj*, niegdyś istniejącéj. Z nastałemi przemianami w kraju, zmieniły się obyczaje; po nich niknęły świetne i wspaniałe familje, które niegdyś rezydując w Warszawie, miewały dom otwarty, gdzie w dzień były trzy stoły: pański, rezydentów i marszałkowski, a przy każdym nie siadało mniéj nad osób trzydzieści. W czasie sejmów panowie sprzeczali się o dzień, ażeby mieć choć raz w tydzień *asamble*, na których każdemu szlachcicowi wstęp nie był wzbroniony. Umiejący się znaleść w towarzystwie, pierwszą parę królowi odbijał w polskim tańcu, i u stołu pomiędzy senatorami brał miejsce, na mocy dawnego przysłowia: *Szlachcic na zagrodzie, równy wojewodzie.*

dem carowéj;[30] sam zaś jako feldmarszałek, czy też tylko jako feldzeugmeister,[31] postanowił stale służyć dworowi austrjackiemu i udał się do Wiednia, gdzie sejmu czteroletniego i jego czynności nie wstydził się nazywać farsą. Tak samo w r. 1812 — kiedy się jeszcze raz na scenie politycznéj ukaże — będzie on nazywał farsą konfederację jeneralną warszawską, w któréj jednak, stósownie do życzenia Napoleona I, odgrywał nie przypadającą mu do twarzy rolę marszałka, w białym fraku austrjackim.

Takie są w krótkim zarysie dzieje domu książąt Czartoryskich po koniec XVIII wieku — tego domu, o którym niedawno jeden z młodych pisarzy powiedział, iż „jest tłem życia narodowego“ zapewne dla tego, że w Puławach po upadku kraju, byli nadworni poeci i lubowano się tam w archeologji narodowéj.

Streszczę tu jeszcze te dzieje w krótkich słowach.

Dworactwo pisarzy rodowych i heraldycznych pozwoliło Czartoryskim udawać się za potomków Jagiellonów; w skutku zaś tego nie trudno im było łączyć się związkami małżeńskiemi z najzamożniejszémi domami w kraju, nadużywać nawet słabości kobiet i tym sposobem przychodzić raptem do kolosalnych majątków. Zbogaciwszy się, zapragnęli zaszczytów i pierwszych dostojeństw w życiu publicznem; w tym celu schlebiali obcemu do

30) Byli to: starszy Adam Jerzy i młodszy Konstanty. Oba byli w Petersburgu mile przyjęci, jeszcze za życia Katarzyny; pierwszy w stopniu jenerała lejtnanta, został od razu adjutantem w. ks. Alexandra, wkrótce potém następcy tronu; a drugi w stopniu jenerała majora adjutantem w. ks. Konstantego. Adam Jerzy był późniéj, za panowania Pawła I, posłem w Turynie przy dworze sardyńskim, a po śmierci tego cara, za panowania Alexandra I, którego miał posiadać przyjaźń, najprzód adjunktem ministra spraw zagranicznych, daléj aktualnym takim ministrem oraz popieczytelem okręgu naukowego wileńskiego itd. — Zobacz o jego tak zwanéj służbie narodowéj „List otwarty do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego przez Jana Konopskiego.“ Londyn 1854 r., lub z tego listu wyjątki w „Demokracie Polskim“ z 30. Listopada i 30. Grudnia 1854.

31) Tak go nazywa L. Chodźko w „La Pologne illustrée“ p. 215. Feldzeugmeister znaczy jenerał artylerji.

kraju przybyszowi, wszystko mogącemu ministrowi króla cudzoziemca; dopomogli mu do sfabrykowania jego rodowodu i udania się za szlachcica polskiego; stanąwszy na szczycie potęgi i jak tylko ten minister przestał zadośćczynić ich zbytecznym wymaganiom, zaczęli zaraz nic sobie nie robić z króla i zrywać sejm oraz trybunały, każąc przekupstwem do reszty już dobrze nadpsute obyczaje narodowe; zaskarzyli bezwstydnie swego dawnego w różnych bezprawiach wspólnika o fałszywe wywiedzenie się ze szlachectwa; posunęli się nawet do zamysłu zrzucenia z tronu króla i w tym celu żądali pomocy w pieniędzach i wojsku od śmiertelnych wrogów swéj ojczyzny. Nie zważając na obowiązujące prawa, dążyli dla nasycenia swéj dumy, do wyniesienia się na tron i wzmocnienia, na ten przypadek, władzy królewskiéj, a to za pomocą pieniędzy i wojsk moskiewskich; ścigali zapamiętale przeciwników swych haniebnych na ojczyznę zamachów; powiększali swe majątki dobrami spadającemi na naród. Pełni dumy i zemsty reformatorowie dopóki im szczęście sprzyjało, spokornieli za pierwszą pogróżką dawnych swych protektorów; wyrzekli się swych własnych pomysłów i popierali projekta do praw wręcz przeciwne tym, jakie sami dawniéj zaprowadzali; a gdy na nich miał zapaść wyrok, poświęcili lubieżności moskiewskiego satrapy to, co każda choćby najuboższa, ale uczciwa rodzina uważa za najdroższe.

I to takich ludzi mielibyśmy czcić pamięć? Pamięci ich naród mógłby tylko złorzeczyć, gdyby mógł wszędzie, pod obcém jarzmem, rozpatrywać się w przyczynach swego upadku i gdyby tam, gdzie się po części rozpatrywać może, nie było pisarzy, co bałamucą w tym względzie jego sumienie, obrażając prawdę historyczną, ile razy trzebaby było obrazić miłość własną jakiéj możnéj rodziny. Nad tém nie można dosyć ubolewać; bo temu przypisać należy, że wybitne niegdyś postaci w narodzie, z ostatnich mianowicie czasów pozornéj jego udzielności, nie przechodzą do dziejów takiemi, jakiemi były za życia.

Wszakże, jeżeli ród panegirystów na ziemi polskiéj nie wygasł, prawda historyczna, mianowicie co do familji Czartoryskich, któréj wcale nie chlubną a tak zgubną dla narodu przeszłość starałem się tu pokrótce opowiedzieć, zaczyna w pewnéj mierze odnosić zwycięztwo. Znany już powszechnie pisarz, który na polu historycznych badań wyrobił sobie w ostatnich latach pierwszorzędne stanowisko — chcę mówić, cytowany wyżéj Henryk Schmitt — zgodne z mojém uważaniem téj familji wypowiedział zdania, mimo zastrzeżeń, któremi te zdania otacza. Dosyć mi tu przytoczyć kilka słów końcowych z tego, co mówi w „Panowaniu Stanisława Augusta“ (tom I, str. 113): „Nie winimy ich (Czartoryskich) o chęć rozmyślną zgubienia ojczyzny; lecz jeźli środkami użytemi spowodowali największe zamieszanie i wstrząśnienia, które przyspieszyły jéj zgubę, na kogoż ta wina spada? Jużci na zwycięzką familję, ponieważ z przywłaszczoną władzą wzięła i odpowiedzialność za jéj sprawowanie i za wszystkie skutki swego przywłaszczenia.“

Spis Polaków

BĘDĄCYCH W USOLU W CIĘŻKICH ROBOTACH

OD 17. KWIETNIA 1866, DO WRZEŚNIA 1868 ROKU.

ULOŻYŁ

Agaton Giller.

DO REDAKCJI „TYGODNIKA WIEKOPOLSKIEGO.“

W wydaném świeżo Album Muzeum Rapperswyllskiego, p. AGATON GILLER umieścił bardzo ciekawy zbiór notat o wygnańcach polskich na Syberji. Jest to cenny materjał do naszego martyrologu, który nie rychło pełnym będzie. Ileż to zapomnianych nieszczęść i zakrytych murami, oniemiałych ofiar na zamarzłéj téj ziemi dokonało męczeńskiego żywota! Obowiązkiem jest żyjących zbierać te rozpierzchłe kości, te relikwje nasze dla przyszłych dziejopisarzów, dla sądu przyszłości.

Takim materjałem drogocennym będą notatki nadesłane nam, które przesyłamy Szanownéj Redakcji, jako zawierające wiele ciekawych szczegółów. Z całą swą treściwością przedmiotową, na pozór suchą; mówią one więcéj od najpiękniejszéj deklamacji, dają wierny obraz życia wygnańców, ich zajęć i doli. Powoli tak spisując, gromadząc, poprawiając, zbierzemy historję wygnania, — historję téj niewoli Babilońskiéj — o! sroższéj pewnie nad Babilońską niewoli... aby ją złożyć przed trybunałem nie namiętności politycznych, ale sprawiedliwości Bożéj... Ten *patiens quia aeternus*, rozsądzi kiedyś sprawę naszą i weźmie na szalę, winy a grzechy i kary a nędze i prześladowania a ofiary, a nie wiem czy przebaczy oprawcom, bo — zaprawdę *wiedzą co czynią*.

Dnia 10. Sierpnia 1872.

J. I. KRASZEWSKI.

Spis Polaków

BĘDĄCYCH W USOLU W CIĘŻKICH ROBOTACH

od 17. Kwietnia 1866, do Września 1868 roku.

1. *Białecki Ludwik*, zajmował się krawiectwem.

2. *Bardecki Mieczysław*, właściciel dóbr z Wołynia. Majątek skonfiskowano. Żona w Kijowie daje prywatne lekcje, chociaż ma 40,000 rs. na majątku męża. Dotąd ani sumy, ani procentu nie płacą, chociaż należność nie kwestjonowana. Rząd bowiem wypłaca dopiero po sprzedaniu majątku i wierzyciel dostaje tylko tyle ile wystarcza z sumy wziętéj za majątek. Ocena i sprzedaż odbywają się bez udziału właściciela dawnego i wierzycieli.

Urządzał w Usolu ogród publiczny, łazienki dla kąpieli leczących; był przy budowie cerkwi miejscowéj; we środku oklejał papierami. Robił roboty na kanwie i szydełkiem i z tego się utrzymywał. Jakiś czas siedział w sklepie kolegi, potém w Irkucku miał restaurację i utrzymywał krowy i przedawał nabiał. Przeniesiony do Tobolska, a potém do Wiatki, gdzie jakiś czas przygotowywał chłopca do korpusu kadetów. Nareszcie otrzymał paszport emigracyjny i obecnie jest w Krakowie i utrzymuje się za 300 guldenów jako rządzca łazienek i domów Marfiewicza.

3. *Hrabia Bniński Roman*, właściciel dóbr z Wołynia, znakomitéj popularności i zacności. Należał do Za-

rządu Towarzystwem Usolskiém. Żona jego, Solańska z domu, była pociągnięta pod śledztwo i sąd, będąc już w Usolu, za sprawy krajowe. Aresztowana była w domu, tak że w jéj sieniach stał żołnierz i wszędzie jéj towarzyszył. Ukaz Wierzbołowski przewrócił jéj sprawę. Mieszkali potém w Irkucku, w Tobolsku. Ztąd przewieziony do gubernji Astrachańskiéj, potém do Chersońskiéj, obecnie w Odessie.

4. *Borowski Stanisław* z Litwy, stolarzował.

5. *Burzyński Tomasz* z Kongresówki. Miał sklep w Usolu.

6. *Burzyński Adolf*, brat, był osiedleńcem; w jakiéjś wsi umierał z głodu, pasł bydło i jenerał gubernator zobaczył go w tym stanie i pozwolił przenieść się do brata do Usolu. Obaj z Kijowskiego uniwersytetu.

7. *Budzyński Straton* z Rusi. Był w wojsku. Zajmował się lokajstwem lub służeniem w bufecie i w restauracji.

8. *Bąkowski Henryk* z Kongresówki. Wspólnie z Pawłowskim prowadzili handel drobny. Prawnik. Teraz w Krasnojarsku.

9. *Barański Władysław* z Kongresówki.

10. *Baczanos Mateusz* ze Żmudzi, włościanin. Lokajował.

11. *Baczewski Stanisław*.....

12. *Burnicki Alexander* ze Żmudzi. Stolarz.

13. *Charmański Juljan* właściciel dóbr ze Żmudzi. Był potém w Krasnojarsku, miał obowiązek w kopalniach złota. Teraz w Tiumieniu.

14. *Chodosowski Edward* z Kijowskiego uniwersytetu. Rusin. Zajmował się pieczeniem bułek i lokajowaniem.

15. *Chmielewski Antoni*.....

16. *Chronowski Alojzy* z Kongresówki. Handlował starzyzną.

17. *Czerliński Stanisław*.....

18. *Czapiński Leopold* z Kongresówki. Z uniwersytetu Kijowskiego.

19. *Czetwertyński Włodzimierz* z Wołynia, właściciel dóbr. Przeniesiony po krótkim pobycie od razu do Warszawy. Żeni się z Uruską.

20. *De Cot Wiktor* z Rusi. Zarządzał dobrami Młodeckiego Józefa w Usolu. Umarła mu żona, Przesmycka z domu. Zajmował się gospodarstwem rolném i handlem. Potém przeniósł się do Irkucka, założył hotel i restaurację. Ożenił się powtórnie z akuszerką, Polką.

21. *Downar Hieronim* z Litwy. Były oficer.

22. *Druchtejn Adolf*.....

23. *Dobrowolski Michał* z Mińskiéj gubernji. Wyznania prawosławnego. Teraz w Irkucku.

24. *Dadacz Józef* ze Żmudzi. Żołnierz dymisjonowany.

25. *Dmochowski Mikołaj* z Rusi.

26. *Ejsmond Adolf* z Grodzieńskiéj gubernji, dzierżawca. Miał obowiązek przy warzelniach solnych, jako nadzorca jednéj z nich, i kolejno dežurował. Brał za to w ciągu sezonu roboczego po 5 rs. miesięcznie. Potém siedział w sklepie swego kolegi.

27. *Ekert Paweł* z Warszawy. Ułaskawiony z pod szubienicy. Zajmował się z Hartungiem i Zienkowiczem zbieraniem owadów i innych miejscowych osobliwości zoologicznych.

28. *Frankowski Roman* z Kongresówki. Z gimnazjum Warszawskiego.

29. *Filipowski Adam* ze Żmudzi, z majątków Ogińskiego Jerzego. Pracował ręcznie w polu i w ogrodach.

30. *Giedrojc Mikołaj* z Litwy, właściciel dóbr. Piekł chléb. Do Usola przyjechała żona i dzieci. Teraz w Wiatce.

31. *Giejsztor Jakób* właściciel dóbr ze Żmudzi. Potém w Irkucku a teraz w Wiatce.

32. *Gieryc Albert* z Litwy.

33. *Gienjusz Ignacy* z Grodna, urzędnik. Przy nim żona i dzieci. Miał szynk w Usolu wbrew ustawie Towarzystwa polskiego.

34. *Gilk Jan* z Galicji. Powrócił.

35. *Głębocki Józef* z Wołynia. Emigrant z 1831 roku, ożeniony z Francuzką. Po powrocie należał do powstania. Był w Usolu bibljotekarzem wygnańczéj bibljoteki za 5 rs. miesięcznie. Potém w Irkucku umarł. Syn jego był na osiedleniu niedaleko Usola.

36. *Gruszecki Michał* z Wołynia. Za sprawę Konarskiego wygnany na Sybir do ciężkich robót, do Nerczyńska. W roku 1856 powrócony do domu. Służył w dobrach Branickich. Wzięty z Żytomierza. Miał ze sobą żonę. Zajmował się robieniem świec łojowych i mydła. Teraz w Irkucku.

37. *Grochowski Jakób* z Litwy. Zajmował się zegarmistrzowstwem.

38. *Giedymin Justyn* z Litwy.

39. *Guzikowski Szymon*.....

40. *Grabowski Mikołaj* z Kongresówki. Szył bóty.

41. *Godlewski Bolesław*.....

42. *Gołecki Stanisław* z Wołynia, lekarz. Miał ze sobą żonę i dzieci. Potém w Irkucku.

43. *Głowacki Zacharjasz* ze Żmudzi. Stolarzował.

44. *Gawroński Józef* z Kongresówki. Był nadzorcą jednéj z warzelni.

45. *Hołowiński Alexander* z Rusi.

46. *Hurko Antoni* z Białéj Rusi. Pracował w polu i w ogrodzie. Potém na osiedleniu przy młynie wodnym w pobliżu Irkucka.

47. *Heinrych Ernest* z Wołynia, hutnik i mechanik. Miał ze sobą żonę i dzieci. Piekł chleb i bułki i karmił wieprze. Potém w gorzelni jakiéjś miał obowiązek.

48. *Hofmejster Apolinary* z Grodzieńskiéj gubernji. W 1848 roku skazany do aresztanckich rot, był w Orenburgu. Przyjechała tam do niego żona. Powrócił przez Tobolsk do domu po amnestji 1856 roku. Teraz powtórnie wysłany. Żona wysłana osobno do gubernji Ołoneckiéj z siostrzenicami i siostrą, panią Domaradzką. Otrzymały pozwolenie przyjechać do Usola, tam przy były w roku

1868. Wkrótce żona umarła; przenieśli się wszyscy do Irkucka, potém tam umarła i Domaradzka. On się ożenił z jedną z siostrzenic żony. Dawał prywatne lekcje w Usolu i w Irkucku.

49. *Hryniewiecki Jan* z gub. Grodzieńskiéj, właściciel dóbr. Technik, przedtém kilkanaście lat rządził majątkami i fabrykami w gub. Biażańskiéj. Za zebrane tam pieniądze, przed samém powstaniem ożenił się i kupił majątteczek. W Usolu był dyrektorem całego zakładu, brał od komendanta 30 kilka rubli miesięcznie. Otworzył nowe źródło solne i postawił dwie nowe warzelnie. Przeniesiony do gub. Astrachańskiéj. Moskal, u którego pierwéj służył, ciągle o nim pamiętał, pieniądze mu przysyłał, których on nie przyjmował. Robił starania ciągle o uwolnienie. Teraz musi być znowu w gub. Biażańskiéj; przyjechała do niego żona z swoją siostrą.

50, *Ilnicki Tomasz* z Kongresówki, mąż autorki Marji Ilnickiéj. On i Gruszecki sławni szachiści. Zajmował się nieco handlem, i już wtedy, kiedy władze umysłowe były w rozstroju. Nim zdołano wyznaczyć dla niego właściwą opiekę ze strony Towarzystwa, w dzień przed naznaczeniem dezurowania koło jego osoby, wyszedł z osady i w lesie został zamordowany.

51. *Iwański August* z Kijowskiéj gubernji, właściciel dóbr i mirowy pośrednik. Znakomity pjanista. Cały czas był kasjerem naszego Towarzystwa, potém w Irkucku i w Wiatce dawał lekcje muzyki.

52. *Jeleński Antoni* z Litwy, właściciel dóbr. Miał ze sobą żonę. Posiadał dom własny i gospodarstwo rólne, potém i handel. Przeniesiony do Topolska i tam miał swoje sklepy, potém przeniósł się do Iskaterynosławia. Prosił dla poratowania zdrowia o paszport za granicę i pomimo najlepszego świadectwa lekarzy i urzędu lekarskiego takowego nie otrzymał.

53. *Jezierski Józef* z Wołynia i z kijowskiego uni-

wersytetu. Pracował ręcznie i w polu i w ogrodach, i jako mularz i przy fabrykach. Teraz w Irkucku.

54. *Krzysiński Stanisław* ze Żmudzi; w Usolu był stróżem w miejscowym szpitalu, brał za to 3 r. miesięcznie.

55. *Kochański Aleksander* ze Żmudzi, organista. Lokajował w Usolu, potém w Irkucku. Brat jego ksiądz wysłany, jest w Tundzie w gub. Irkuckiéj, gdzie wszyscy księża, a jest ich koło stu, skazani do ciężkich robót, są zebrani.

56. *Kalinowski Józef* z Litwy, były oficer artylerji czy inżynerji. Teraz w Irkucku daje lekcje prywatne.

57. *Katerle Stanisław* z Kongresówki. W Usolu był nadzorcą jednéj z warzelni. Utrzymywał się z sprzedawania robionych przez się widoków Usola ołówkiem, a także etykietek do pudełek do papierosów.

58. *Kaleński Józef* przy rzeźnictwie kolegi z Litwy.

59. *Karwowski Jakób* z Warszawy, był tam w policji.

60. *Kamiński Stanisław* z Kongresówki. Był redaktorem kiedyś jakiéjś gazety. W Usolu miał dom i ogród warzywny. Teraz w Krasnojarsku.

61. *Kuczyński Alojzy* z Kongresówki.

62. *Kędrzycki Juljan* z Ukrainy. Profesor historji w gimnazjum. Bardzo sympatyczny poeta; daje prywatne lekcje w Irkucku teraz.

63. *Karwosiecki Gabrjel* z Kongresówki, właściciel dóbr. Teraz w Irkucku.

64. *Kisielewski Bolesław* z Kongresówki, a wzięty z Honyhorek, gdzie był kasjerem oddziału Topora; piekł chleb i stołował kolegów. Miał ze sobą żonę i dzieci.

65. *Klimonowicz Władysław* z Litwy, były oficer rosyjski. Od śmierci uratował go dowódzca jego pułku, przez wstawienie się gorące do Murawiewa. W Usolu pracował i w lesie i w polu i nareszcie kucharzem był, potém w Irkucku.

66. *Klimaszewski Ferdynand* z Litwy.

67. *Kobylański Piotr* z Warszawy, mecenas, były

prezes trybunału handlowego. W skutek upijania się dostał gorączki, delirium tremens i umarł. Propagował bezbożność i prosił, by w trumnie nie kładziono jego rąk na krzyż i żeby nie nieśli krzyża przed nim, ani śpiewano na cmentarzu Anioł Pański, jak tam było we zwyczaju.

68. *Kobosko Ksawery* stolarz.

69. *Konopacki Prokop*, syn Szymona Konopackiego, znanego autora z Wołynia. Miał ze sobą żonę, Olizarównę z domu. Trudnił się handlem drobnym, a żona jego pieczeniem bułek, chleba i nabiałem.

70. *Konopacki Józef*, brat jego. Pracował ręcznie w polu i w ogrodach i przy bracie.

71. *Kąstański Franciszek* z Warszawy, urzędnik pocztowy. Teraz w Wiatskiéj gub.

72. *Kręcki August* z Kongresówki, z gimnazjum warszawskiego. Zajmował się w Usolu introligatorstwem i klejeniem ozdobnych pudełek do aptek i cukierni Irkuckich. Potém w Irkucku to samo.

73. *Krasicki* hr. *Zygmunt* z Podola, właściciel dóbr. Miał ze sobą żonę, trudnił się handlem, żona robiła pierniki, kwas; w drodze towarzysząc mu po etapach, odmroziła palce. W Irkucku także handlem się zajmował, a teraz jest w Samarze.

74. *Krupski Bonifacy* z Mińskiéj gub., właściciel dóbr. Miał ze sobą żonę i dzieci. Przeniesiony do gub. Astrachańskiéj. Moskal, który kupił jego majątek, ofiarował mu pomoc dla ulżenia jego losu.

75. *Kołucki Józef* z Kongresówki.

76. *Kutyrło Bazyli* z Białéj Rusi, prawosławny, ze sprawy rosyjskiéj moskiewskiéj. Teraz w Krasnojarsku.

77. *Kamiński Jan* z gub. Grodzieńskiéj, mirowy pośrednik i właściciel dóbr. Zajmował się krawiectwem. Teraz w Krasnojarskiéj gub.

78. *Konopacki Stefan* z Białéj Rusi, lekarz.

79. *Kiejsiewicz Józef* ze Żmudzi, szewcował.

80. *Krauze Józef* z Białéj Rusi. Miał żonę ze sobą, zajmowali się praniem bielizny i pieczeniem chleba.

81. *Kościuszko Antoni.* ....

82. *Korbut Maurycy* z Litwy. Żona i każdy syn rozesłani po osobno. W Usolu roznosił listy Polakom i miał kilka rubli za to miesięcznie.

83. *Kurzański Mieczysław* z Rusi, z Kijowskiego Z epizodu w Sołowjówce.....

84. *Kłosiński Mateusz*.....

85. *Kwiatkowski Franciszek*.....

86. *Kujawski Edward* z Kongresówki.

87. *Kuźmiński Michał* z Rusi.

88. *Kostro Dyonizy* z Litwy. Stolarz.

89. *Kirkorowa Helena*, żona znanego Adama, i sama znana przez stósunek z Syrokomlą. W Usolu otrzymała wiadomość o rozwodzie przyprowadzonym przez męża. Wyszła tam za kolegę pana Pioro. W Irkucku potém chciała występować na scenie i zaangażowała się u miejscowego entreprenera Krauze'go, ale na pierwszém przedstawieniu wybrała rolę młodéj dziewczyny, wcale dla niéj nieodpowiedniéj. Doznawszy okropne fiasco, wysykana przez publiczność, musiała wyrzec się tego chleba i entreprener nie odważył się zatrzymać jéj. Teraz w Irkucku.

90. *Lippoman Adolf* z Kijowa, urzędnik. Miał ze sobą żonę i dzieci swoje i jéj z pierwszego małżeństwa. Najliczniejsza w Usolu rodzina. Miał dom i gospodarstwo, miał także swój sklep. Potém i teraz w Irkucku. Syn jeden jest tam dorożkarzem.

91. *Lippoman Andrzéj* z Kijowskiéj gub.

92. *Lisiański Stefan*.....

93. *Łoziński Bolesław* z Wolynia, właściciel dóbr i mirowy pośrednik. Miał dom i ogród, potém w Irkucku siedział i miał współkę w cukierni polskiéj. Umarł na skira w żołądku w r. 1869. Był naczelnikiem cywilnym powiatu Zasławskiego. Żona jego Konstancja z Kraszew-

skich, wracając z wygnania z trojgiem dzieci, na drodze życie skończyła.

94. *Ławcewicz Władysław* z Kongresówki.

95. *Lasocki Wacław* z Wołynia, lekarz. W Tobolsku zostawał w więziennym szpitalu z kilku innymi lekarzami, dla ratowania chorych więźniów w czasie strasznego tyfusu. Za to od razu, na przedstawienie gubernatora Deszpota Zienowicza, zmieniono ciężkie roboty na osiedlenie. Przeniósł się do gub. Kostromskiéj i dotąd jest w powiatowém tam mieście Haliczu. Miał ze sobą żonę. Wybudował dom sobie w Usulu.

96. *Makowiecki Michał* z Mochilewskiéj gub., właściciel dóbr. Żonę stracił w Niższym Nowymgrodzie. Miał dom i ogród. Umarł w 1868 roku.

97. *Makowski Jan* z Kongresówki. Siedział w sklepie i stołował kolegów.

98. *Markowski Józef* z Warszawy, subjekt z handlu Krupeckiepo. Stołował kolegów, wyrabiał szczotki, wyrabiał gips z miejscowego alabastru. Malował i oklejał wewnątrz cerkiew. Teraz w Irkucku ma restaurację we współce z miejscowym fotografem.

99. *Majewski Adam* z Kongresówki. Miał żonę i dzieci że sobą. Kupił dom w Usolu. Teraz w Krasnojarsku.

100. *Morzycki Juljan* z Wołynia, właściciel dóbr. Miał żonę i dzieci ze sobą. Był przed powstaniem w okresie demonstracyjnym wysłany do Wiatki; wrócony, wysłany powtórnie za udział w powstaniu. Czas jakiś wspólnie z kolegą wyrabiał krupy. Teraz w Irkucku; wziął za plon gorzelni 1500 rubli.

101. *Mianowski Czesław* z Kongresówki. Był w Usolu sekretarzem prezesa Towarzystwa wygnańczego. I miał opiekę powierzoną sobie nad warjatem kolegą. I potém sam zwarjował. Za sekretarstwo brał 5 r. miesięcznie z sumy Towarzystwa

102. *Matyzy Jakób* z Kijowskiéj gubernji, aptekarz. W Usolu zajmował się robieniem cukierków. Umarł w Irkucku.

103. *Misuna Franciszek* z Kijowskiéj gubernji, lekarz z majątków Branickiego. Z kolegą wzywany był przez adjutanta do żony choréj Szałasznikowa, pełniącego obowiązki jenerał gubernatora. Był potém w Irkucku, ztamtąd przeniósł się do Tiumienia.

104. *Miksuła Adam*.....

105. *Makowski Franciszek* z Kongresówki.

106. *Marczewski Alexander*.....

107. *Małecki Ludwik* z Rusi. Kucharzował.

108. *Mioduszewski Hipolit* z Litwy. Przy pieczeniu chleba u Giedrojca z Rusi.

109. *Migurski Lucjan* z Litwy, lekarz. Synowiec owego Migurskiego, którego żona wywoziła z Sybiru w podwójném dnie tarantasu. Teraz w gub. Krasnojarskiéj.

110. *Nowodworski Zenon* z Nowogrodzkiego, lekarz. Był nadzorcą jednéj z warzelni w Usolu. Przejechał do Krasnojarska.

111. *Niedziński Józef* z Rusi. Był w emigracji. W Usolu zajmował się uczeniem dzieci miejscowych i polskich.

112. *Niedźwiadowski Modest* z Rusi. Miał zarząd piekarni dla katorżników zbrodniarzy, urzędowéj. Brał z 10 rs. miesięcznie od komendanta.

113. *Ornano Jan* z Kongresówki, były faktor.

114. *Oskierko Alexander* z Litwy, właściciel dóbr. Przyjechała do Usola narzeczona jego z Lidzkiego powiatu, Grabowska i pobrali się. Był w Usolu cały czas prezesem Towarzystwa, z wyboru takowego. Szanowany powszechnie. Stracił dziecko w przejeździe z Usola do Irkucka; powrócił do Usola i tam je pogrzebał. Potém w Irkucku, w Solikamsku w Permskiéj gubernji, w Ekaterynosławiu a teraz w Warszawie.

115. *Olendzki Stanisław* z Litwy, właściciel dóbr Ko-

sicza i Zaułki z Pniewodą. Służył na Kaukazie. W Usolu ożenił się z siostrzenicą Hofmejstra. Teraz w Irkucku.

116. *Olechowski Feliks* z Wołynia. Krawcował.

117. *Osowski Jakób*.....

118. *Ostrowski Władysław*.....

119. *Oborski Maxymiljan* z Kongresówki, właściciel dóbr. Autor sprawozdań gospodarczych z Anglji w Rocznikach Towarzystwa Rolniczego. Malował i studjował miejscowe w Usolu typy żyjące. Potém w Irkucku, w Solikamsku w gub. Permskiéj, następnie w Wororzeżu.

120. *Ochiński Franciszek*....

121. *Paprocki Gustaw* z Kongresówki, starozakonny. Ciągnął w Usolu przerwane kształcenie się naukowe i dawał prywatne lekcje.

122. *Pioro Antoni* z Białéj Rusi, właściciel dóbr. Ożenił się Kirkorową.

123. *Pioro Marcin*, brat jego, po tyfusie ogłuchł. Robił papierosy.

124. *Potocki Antoni* z Wołynia, właściciel dóbr. Miał ze sobą żonę i dzieci. Zajmował się wyrabianiem krup i rozmaitych wędlin. Teraz w Krasnojarsku to samo.

125. *Pląskowski Adam* z Wołynia, właściciel dóbr, dymisjonowany oficer. Cały pokiereszowany w powstaniu Owruckiém.

126. *Pruszyński Klemens*. Miał żonę i dużo dzieci. Zajmowali się praniem bielizny i pracą w ogrodzie; syn jeden lokajował; córka wyszła za mąż za Polaka.

127. *Poźniak Edmund* z Wołynia, właściciel dóbr. Miał ze sobą żonę i dzieci. W Usolu miał dom, zajmował się handlem. Potém w Krasnojarsku; ma tam sklep.

128. *Pawłowski Alexander* z Kongresówki, mecenas.

129. *Pokobiato Piotr* z Grodzieńskiéj gub. W Usolu nadzorca jednéj z warzelni.

130. *Patocki Jan*.....

131. *Pyszyński Jerzy* z gub. Kijowskiéj, właściciel dóbr. Miał dom i ogród.

132. *Pieszczatowski Djonizy* z Rusi.

133. *Puchalski Józef* z Kijowskiéj, właściciel dóbr.

134. *Piotrowski Stanisław*.....

135. *Piotrowski Antoni*.....

136. *Puliński Bronisław*.....

137. *Pacewicz Ksawery*.....

138. *Pyszyński Bolesław*, syn Jerzego. Z epizodu w Sołowjówce. Brat jego w gub. Krasnojarskiéj, zesłany przez kuratora politycznych wygnańców do Tarachańska, za to, że mu przedstawiał potrzeby osiedleńców i nadużycia władzy.

139. *Przysiecki Djonizy* z Rusi. Z Usola wysłany za Bajkał za sprawę tak zwaną Tomską, o któréj jeden z przewodzców Zabajkalskiéj sprawy wypowiedział przed komisją śledczą w nadziei uniknięcia kary śmierci, która jednak go nie ominęła.

140. *Popowski Józef* z Kijowskiéj gubernji, właściciel dóbr. Z Kijowskiego uniwersytetu, potém w szkole wojennéj we Włoszech. Teraz w Irkucku.

141. *Piekarski Józef* z Litwy, lekarz. Wyjechał z dobréj woli z nad Leny do innego miejsca ciężkich robót, na wezwanie władzy.

142. *Pelletier Tytus*, oficer dymisjonowany.

143. *Radziejewski Oswald* z Kongresówki.

144. *Raciborski Władysław* z Kogresówki.

145. *Redich Emil* z gub. Grodzieńskiéj. Teraz w gub. Krasnojarskiéj.

146. *Rozmanit Antoni*, Galicjanin. Wrócił i jest w Krakowie; pracuje w Banku.

147. *Rolke Leon* z Kongresówki. Miał ze sobą żonę i dzieci. W Usolu pracował przy miejscowym kasjerze urzędowym, miał za to z 15 rs. miesięcznie. Handlował mięsem.

148. *Rogiński Roman*, znany dowódzca oddziału. Ożenił się z córką pani Lippomanowéj z pierwszego małżeństwa. Teraz w Irkucku, zajmuje się przyrządzaniem wędlin.

149. *Rudnicki Bolesław* z Wołynia. Z Kijowskiego uniwersytetu. Dawał prywatne lekcje i teraz w Irkucku to samo.

150. *Ruciński Karol.* Miał ze sobą żonę i dzieci.

151. *Ruszkowski Aleksy* z Kongresówki, oficer dymisjonowany. W Usolu był przy koniach i wołach zakładu solnego; brał za to kilka rubli miesięcznie.

152. *Rodkiewicz Szymon* z Wilna, kupiec.

153. *Rybka Mikołaj*.....

154. *Rozwadowski Antoni*.....

155. *Raczyński Władysław* z Kongresówki. Nadzórca jednéj z warzelni.

156. *Ślósarski Franciszek*.....

157. *Stachowski Bonifacy* z Rusi.

158. *Stefański Zygmunt* z gub. Kijowskiéj i z uniwersytetu. W Usolu pracował w lesie; siedział w bufecie i w restauracji. Teraz w Jakuckiéj obłaści z właścicielem kopalni złota, ma 1000 rs. za sezon letni.

159. *Swida Jan* z Litwy, lekarz. Był w Usolu rocznym u komendanta; miał za to około 20 rs. miesięcznie. Z Misuną wzywany był do żony Szałasznikowa. Teraz w Irkucku. Kalwin.

160. *Swida Bolesław* z gub. Mińskiéj, dzierzawca — przedtém professor Słuckiego gimnazjum; Kalwin. W Usolu zarządzał roboczym inwentarzem zakładu usolskiego, sianem i owsem. Miał ze 25 rs. miesięcznie. Potém w Irkucku dawał lekcje prywatne; przeniesiony do Tobolska; tam przyjechała żona i dwoje dzieci. Jedno umarło potém. Żonę swoją z napadów kataleptycznych ocucał magnetyzowaniem. W Tobolsku we współce z Jeleńskim miał handel. Potém dawali z żoną prywatne lekcje. Nareszcie wyjechali do gubernji Permskiéj, gdzie dostali obowiązek u Paklewskiego. Córka wyszła za mąż za Gustawa Hnatowskiego.

161. *Swiszczewski Władysław*, Galicjanin. W Usolu zajmował się stolarstwem. Wrócił. Był nadzorcą jednéj z warzelni.

162. *Swiętorzecki Rodryg* z Mińskiéj gub., właściciel dóbr. Potém na osiedleniu w fabryce Telmińskiéj, gdzie brat jego i on mają obowiązek.

163. *Siesicki Mieczysław* z Kowieńskiéj gub., właściciel dóbr. Potém w Irkucku, w Tobolsku, w Astrachańskiéj gubernji, a teraz w Warszawie. Miał ze sobą żonę.

164. *Samsonowicz Rafał* z Kijowskiéj gubernji z majątków Poniatowskiego Cezarego. Potém w Krasnojarsku.

165. *Skierecki Jan* z Kongresówki.

166. *Skarzyński Alexander* z Kongresówki.

167. *Stulgiński Ferdynand* ze Żmudzi, ksiądz proboszcz. W Usolu zostawiony przez niedopatrzenie jego stanu. Pracował w polu i w ogrodzie; pełnił swe obowiązki kapłańskie gorliwie, wbrew zakazu. Potém w Tundze razem z innymi księżmi.

168. *Sochaczewski Alexander* z Warszawy. Z szkoły Sztuk Pięknych. Mojżeszowego wyznania. Teraz w Irkucku, maluje portrety i retuszuje fotografje.

169. *Smoliński Maciéj* z Płockiego, właściciel dóbr. Miał ze sobą żonę i wychowanicę. Miał swój dom. Potém w Irkucku miał fabrykę krup i krupek. Żona odjechała do domu.

170. *Sauris Franciszek* ze Żmudzi.

171. *Surwiłło Jerzy* ze Żmudzi.

172. *Sowiński Wincenty* z Rusi, oficer dymisjonowany. Stołował kolegów.

173. *Selwiński Robert* z Litwy. W Usolu rzeźnictwem się zajmował, kabanów i wędliny urządzał.

174. *Susinowicz Edward.*

175. *Siedrocki Karol* z Podola, właściciel dóbr i mirowy pośrednik. Przeniesiony do Krasnojarska, potém do Wiatki, ztamtąd do gubernji Ekaterynosławskiéj.

176. *Skoczyński Medard* z Grodzieńskiéj gub. Dwaj synowie jego w Tomsku zesłani. Kucharzował u kolegi.

177. *Świderski Seweryn.*

178. *Świechowski Stanisław* z Białéj Rusi.

179. *Slazki Paweł* z Wołynia.

180. *Samujło Karol* z Białéj Rusi, lekarz.

181. *Skawiński Juljan* z Rusi, lekarz. Miał ze sobą żonę i dzieci. Potém w Krasnojarskiéj gubernji.

182. *Symonowicz Władysław* z Grodzieńskiéj gub., lekarz. Miał ze sobą żonę i dzieci. Potém w Minusińsku gub. KrasnojarskiéJ.

183. *Szymański Roman* z Kongresówki, jeometra. W Usolu był introligatorem przy kantorze zakładu; miał kilka rubli miesięcznie z sumy skarbowéj.

184. *Szturm Mikołaj* z Podola.

185. *Strawiński Paweł.* Miał żonę i dzieci; prali bieliznę.

186. *Tołoczko Adolf* z Grodzieńskiéj gub. Miał żonę i dzieci; zięć Genjusza. Zajmował się szewiectwem.

187. *Tomkowid August* z Litwy. Zajmował się ręczną pracą w ogrodzie i w polu. Ożenił się z żydówką przywiezioną przez kolegę; ona została prawosławną przed ślubem.

188. *Turzański Seweryn* z Rusi; z uniwersytetu Kijowskiego. Był pod Sołowjówką.

189. *Turowicz Piotr.....*

190. *Tepiński Wincenty.....*

191. *Ulanowski Ignacy* z Inflant, właściciel dóbr. Miał dom i ogród.

192. *Witkowski Józef* z Rusi. Robił papierosy.

193. *Wielhorski, hr. Michał* z Białéj Rusi, właściciel dóbr. Przyjechała do niego żona. Miał gospodarstwo polowe i fabrykę mydła i świec łojowych. Potém w Irkucku i w Wiatce. Teraz w Warszawie; z nim brat Mieczysław. Michał w Wiatce był jakiś czas ekonomem na fermie pod miastem za 15 rs. miesięcznie. Żona z Wiatki odjechała.

194. *Wielobycki Lucjan* z Wołynia, właściciel dóbr; z uniwersytetu Kijowskiego. Pracował w polu i w ogrodach.

195. *Wolański Stanisław* z Wołynia. Stracił w bitwie rękę. W Usolu wydawał wyznaczoną dla wygnańców

mąkę, miał za to 5 rs. miesięcznie. Teraz w Krasnojarsku w handlu Potockiego.

196. *Wiszniewski Stanisław* z Wołynia. Miał dom i ogród. Brat jego z żoną w Irkucku.

197. *Wojsiatycz Józef* z Grodzieńskiéj gub., właściciel dóbr. Potém w Irkucku na wystawie otrzymał medal za ul wzorowy. Teraz w Astrachańskiéj.

198. *Wohl Henryk* z Warszawy, mojżeszowego wyznania; z kantoru bankierskiego. Potém w Irkucku.

199. *Wołodźko Władysław* z Litwy, oficer dymisjonowany.

200. *Zapolski Edmund* z Litwy, były oficer. Stołował na wspólkę i gotował sam.

201. *Zienkowicz Feliks* z Litwy. Należał do wyprawy Duńskiéj. W Usolu uczył syna kolegi, potém w Irkucku to samo. Z Hartungem zbiorem zoologicznym zajmował się.

202. *Zejfryd Bolesław* z Rusi. Miał żonę i dzieci.

203. *Zieliński Franciszek* z Kongresówki, właściciel dóbr. Potém w Irkucku.

204. *Złotkowski Walery* z Wołynia, urzędnik.

205. *Zalewski Stanisław* z Rusi. Trudnił się kotlarstwem; potém w Ekaterynosławskiéj gubernji.

206. *Zaborowski Antoni*.....

207. *Zajączkowski Wincenty* z Kongresówki, urzędnik.

208. *Ząbkiewicz Władysław* z Kongresówki, szynkarz. Stołował w Usolu; miał żonę i dzieci ze sobą.

209. *Zarzecki Włodzimierz* z Litwy.

210. *Zawalski Józef* z Wołynia. Zajmował się introligatorstwem; to samo potém w Irkucku.

211. *Żurakowski Józef* z Rusi, z majątków Branickiego. Potém w Telmińskiéj fabryce prowadził gorzelnię.

212. *Żurakowski Stanisław* z Litwy. Miał restaurację i billard; sam gotował.

213. *Żołądkowski Jan* z Kongresówki.

214. *Jarocki Oktawjan* z Wołynia, lekarz. Potém w Irkucku.

215. *Jarocki Włodzimierz*, brat jego, obaj właściciele dóbr. Ten ożenił się na drodze etapowéj z Suffczyńską, towarzyszącą zesłanemu bratu. Miał dom i ogród. Stracili w Usolu dziecko. W Irkucku mieli rodzaj szynku i zajazdu. Wyjechali do Ameryki dla otrzymania sukcessji po Puławskim.

216. *Jasiński Gabrjel*....

217. *Jałyński Wincenty*.....

218. *Jastrzębski Antoni* z Białéj Rusi. Pracował w polu i w ogrodach i przy fabrykach u kolegów.

219. *Sztatler Sylwin* z Galicji, siodlarz. Wrócił.

220. *Szwarc Romuald* z Kongresówki.

221. *Szczawiński Stanisław* z Rusi; z Kijowskiego uniwersytetu.

222. *Zagórski Adam* właściciel ziemski z Wołynia.

223. *Chroszczewski Gabrjel*.....

224. *Kohn Albin* z Wilna, agronom i autor. Wrócił.

225. *Romanowski Herman* z Kongresówki.

226. *Rudnicki Zygmunt* z Wołynia, właściciel ziemski. Potém w Irkucku i w Ekaterynosławiu.

227. *Turlej Antoni* kotlarz i blacharz.

228. *Auszlag Mieczysław* z Kongresówki; z górnictwa.

229. *Bajkowski Hipolit* z Rusi.

230. *Bogielski Mieczysław* vel *Biedrzycki Ludwik*.....

231. *Bogusławski Wiktor* z Warszawy. Skazany w żołnierze, lecz za nieskładanie przysięgi w Kazaniu osądzony do ciężkich robót.

232. *Błażejewski Jan*.....

233. *Błocki Piotr* z Rusi.

234. *Bakoński Jakób* z Rusi.

235. *Bogumiłło Kazimierz* z Rusi. Pracował w polu.

236. *Budzyński Alexander*.....

237. *Boguszewski Antoni*.....

238. *Brodowicz Mikołaj* z Rusi. Pracował w polu i w ogrodach i kucharzował.

239. *Brodowicz Platon*, brat. Pracował w polu i w ogrodach i kucharzował.

240. *Baranowski Ksawery* z Rusi, właściciel dóbr.

241. *Borkowski Wincenty* z Rusi.

242. *Cieszkowski Djonizy*.....

243. *Cymerski Józef* z Rusi.

244. *Cywiński Józef* z Rusi, właściciel dóbr. Malował.

245. *Czochrajski Witold* z Rusi, właściciel dóbr.

246. *Czerniak Wandalin* z Białéj Rusi. Zajmował się szewiectwem.

247. *Czerniachowski Tadeusz* z Rusi, właściciel dóbr.

248. *Dyrmont Karol*.....

249. *Dziengielewski Stanisław* z Litwy. Z Usola uciekł.

250 *Dudzyński Bonifacy*.....

251. *Dunin Mścisław* z leśnictwa Rosyjskiego.

252. *Deręgowski Piotr* z Kongresówki. Rejent.

253. *Dombrowski Bronisław*.....

254. *Gorecki Florjan* z Rusi, prowizor.

255. *Grabowski Feliks*.....

256. *Girjatowicz Konstanty*.....

257. *Gulbin Jan* z Litwy.

258. *Giece August* z Poznańskiego. Wrócił.

259. *Hartung Mikołaj* z Rusi, adjunkt przy uniwersytecie Kijowskim. Zbierał kolekcje zoologiczne.

260. *Hładyzz Leopold* z Rusi, były oficer rosyjski, właściciel dóbr. Kucharzował i stołował.

261. *Hryniewicz Józef* z Litwy. Żona została w Tobolsku.

262. *Johanów Dymitr*.....

263. *Jakóbkiewicz Andrzéj*.....

264. *Janczewski Ignacy* z Białéj Rusi; z instytutu Horyhoreckiego. Miał piekarnię chleba. Ożenił się z miejscową i prawosławną.

265. *Jasiński Antoni*.....

266. *Jankiewicz Edward* z Litwy.

267. *Jankowski Konstanty*.....

268. *Jankowski Stefan*.....

269. *Jastrzębski Adam*, z instytutu Horyhoreckiego. Pracował w polu, w ogrodach i rzemiosłach.

270. *Kiersnowski Tadeusz* z Kongresówki.

271. *Korycki Lucjan* z Kongresówki. Siedział w bufecie.

272. *Korycki Feliks* z Rusi.

273. *Kuczyński August* z Kongresówki.

274. *Kutyłowski Djonizy* z Rusi. Kucharzował.

275. *Kozłowski Djonizy* z Rusi.

276. *Kamelski Bronisław*.....

277. *Kucijewski Juljan*. Pracował w polu i w ogrodach.

278. *Krukowicz Władysław*.....

279. *Kalitowicz Justyn* z Rusi.

280. *Lachowicz Faustyn*.....

281. *Lelowski Jan*.....

282. *Łukowski Juljan*.....

283. *Łukaszewicz Antoni*.....

284. *Mitkiewicz Leonard*. Kucharzował i stołował.

285. *Milgramm Ludwik*.....

286. *Miecznikowski Sanistaw*.....

287. *Mioduszewski Antoni* z Rusi.

288. *Mieczyński Adam*.....

289. *Mikulicz Wiktor*. Kucharzował.

290. *Misiewicz Stefan*.....

291. *Michałowski Ludwik*.....

292. *Marcinkowski Wincenty* z Rusi. Zajmował się rzeźbiarstwem i złotnictwem.

293. *Nielipowicz Ksawery* z Rusi.

294. *Nałęcz Bronisław*.

295. *Nowowiejski Gabrjel*.....

296. *Nowojewski Feliks*.....

297. *Nosalski Izydor* z Rusi.

298. *Ostrowski Michał*.....

299. *Olszański Henryk* z Rusi.

300. *Olszański Libery*, brat; jeden z nich umarł.

301. *Osuchowski Robert* z Rusi. Krawcował.

302. *Omelański Józef* z Rusi. Krawcował.
303. *Ożyński Kleofas*.....
304. *Piasecki Antoni* z Rusi. Wysłany z Usolu na żądanie kolegów.
305. *Polaczek Feliks*.....
306. *Paprocki Władysław*.....
307. *Popławski Ignacy*.....
308. *Popławski Albin*.....
309. *Przyjałkowski Ludwik*.....
310. *Pielecki Konrad* z Rusi. Robił papierosy.
311. *Puciatycki Wacław* z Kongresówki.
312. *Popiel Alexander*.....
313. *Pawłowicz Jan*.....
314. *Packiewicz Juljan*.....
315. *Ponczyński Jan* z Galicji, piekarz. Wrócił i w Krakowie w 1872 umarł.
316. *Palczyński Jan*.....
317. *Ruszkowski Mikołaj* z Kongresówki.
318. *Rudkowski Józef* z Litwy, nauczyciel gimnazjum.
319. *Rück Antoni* z Inflant, były oficer rosyjski.
320. *Robsztyński Franciszek* z Rusi. Zwarjował.
321. *Rawski Józef*.....
322. *Rybicki Zenon* z Wołynia.
323. *Raczkowski Ignacy* ze Żmudzi, właściciel dóbr.
324. *Supiński Antoni*.....
325. *Sielecki Alexander*.....
326. *Siemiontkowski Jan*.....
327. *Sikorski Jan* z Rusi.
328. *Suchorski Gorgoni* z Rusi.
329. *Sawicki Alexander* z Rusi.
330. *Skaczkowski Bronisław*.....
331. *Stankiewicz Alexander* z Rusi, malarz.
332. *Traczewski Bronisław* z Rusi.
333. *Tomaszewski Teodor* z Rusi, ślusarz i puszkarz.
334. *Truskolawski Ignacy* z Rusi.
335. *Tokarski Lucjan* z Kongresówki.

336. *Trzebiecki Edward*.....

337. *Tyborowski Jan*.....

338. *Ujazdowski Franciszek* z Kongresówki. Robił świece łojowe i mydło.

339. *Urbanowski Stanisław* z Rusi. Trudnił się stolarstwem.

340. *Wasilewski Wincenty* z Rusi; z uniwersytetu Kijowskiego. Prowadził aptekę wygnańczą i zajmował się stolarstwem.

341. *Wernikowski Konstanty*.....

342. *Wroński Władysław*.....

343. *Wiskowski Stanisław* z Białéj Rusi; z Horyhoreckiego instytutu.

344. *Wolanin Józef* z Litwy.

345. *Wysocki Marceli* z Rusi, lekarz.

346. *Wojno Ksawery* z Litwy.

347. *Wyhowski Józef* z Rusi; z uniwer. Kijowskiego.

348. *Wyhowski Henryk*, brat; z epizodu w Sołowjówce.

349. *Wilczewski Ignacy*.....

350. *Witkowski Roman* z Rusi.

351. *Wilkowski Szczęsny*.

352. *Wyszyński Jakób* z Rusi.

353. *Wandałowski Antoni* z Rusi.

354. *Witwicki Władysław*.....

355. *Zeljar Juljan* z Kongresówki.

356. *Żołądkowski Edmund*.....

357. *Zolkowski Władysław*.....

358. *Szmigiera Gustaw*.....

359. *Szwab Jan*.....

360. *Szaramowicz Wacław* z Rusi, brat rozstrzelanego w Irkucku za sprawę Zabajkalską.

361. *Szumowski Józef*.....

362. *Neumark Lambert* z Kongresówki. Potém w Irkucku.

363. *Zajączkowski Wiktor* z Rusi, były oficer rosyjski. Potém w Irkucku. Służył przy gorzelni.

364. *Czeżewski Feliks* z Rusi.

365. *Łączyński Alexander* z Rusi. Dawał lekcje. Ożenił się z prawosławną.

366. *Bartodziejski Maksymiljan*.....

367. *Sachnowski*.....

368. *Sołtan, hr. Michał*, Litwin, z Rusi. Potém w Tobolsku, w Wiatce, w Wierchniednieprowsku i w Ekaterynosławiu. Miał lokaja, Kaliksta (Kalko), który dobrowolnie i szlachetnie wszędzie panu swemu towarzyszył, rodem z Bilcza na Wołyniu, — też uważany był od wszystkich jako kolega.

369. *Perrin Armand*, Francuz. Wrócił.

370. *Chrzanowski Stefan* z Rusi. Miał żonę i dzieci ze sobą. Trzymali krowy i piekli chleb.

371. *Hundjus Adolf* z Litwy. Przyjechała z Tobolska do niego do Usola panna Pfalska i wyszła za mąż za niego. Potém w Krasnojarsku i w Ufie. Brat jego ksiądz umarł w drodze.

372. *Latoszkiewicz Walerjan* z Rusi.

373. *Dziekoński Karol* z Litwy; z instytutu Horyhoreckiego; właściciel dóbr. Potém w Irkucku.

374. *Omiecinski Franciszek* z Rusi, właściciel dóbr. Potém w Irkucku.

375. *Wasilewski Józef*.....

376. *Wyhowski Stefan* z Rusi.

377. *Wojewódzki Juljan* z Litwy.

378. *Wojszycki Erazm*.....

379. *Weryho Artemjusz* z Litwy.

380. *Wieniarski Władysław* z Rusi, były oficer rosyjski. Piekł chleb.

381. *Łuczycki Hipolit* z Rusi. Potém w Irkucku. Stroił fortepiany i reparował pozytywy.

382. *Szyrma Władysław* z Rusi, były oficer rosyjski, właściciel dóbr.

383. *Starzewski Baltazar*.....

384. *Gryzinski Melchior* z Kongresówki. Miał żonę i dzieci ze sobą.

385. *Andrykiewicz Antoni* z Rusi.

386. *Jankowski Alexander* z Rusi.

387. *Łuniewski Piotr* z Rusi.

388. *Dołobowski Franciszek*. Robił szczotki.

389. *Ptaszyński Jan*.....

390. *Ptaszyński Józef*.....

391. *Waśkiewicz Teofil*.....

392. *Korzun Alexander* z Rusi; z uniw. Kijowskiego.

393, *Ratyński Józef* z Kongresówki.

394. *Jasińska Rozalja* z Kongresówki.

395. *Jelski Karol* z Litwy.

396. *Niemeński Jakób*.....

397. *Dmowski Franciszek*.....

398. *Skwierczyński Kazimierz*.....

399. *Budziszewski Karol*.....

400. *Pyrzanowski Narceli*.....

401. *Wasilewski Stanisław*.....

NB. od 228 do 361 sądzeni powtórnie za sprawę Zabajkalską.

Zjazd Malborgski

ROKU 1872.

I.

HISTORJA MEDALAMI ZAŚWIADCZONA.*)

W dniu, w którym tryumfujące Niemcy obchodzą uroczyście czyn napiętnowany przez uczonych mężów, z ich nawet narodu „mianem zbrodni," godzi się stawić przed oczy historję medalami zaświadczoną, tryumfu pruskiego narodu, z powodu zgniecenia jarzma Niemieckiego Zakonu.

Działo się to roku 1454, a w dwa wieki potém miasto Gdańsk i w trzecie stulecie, to samo miasto i miasto Toruń biły Jubileuszowe medale przypominające męztwo Prusaków, wypędzenie Niemców z ziem pruskich, i wdzięczność narodu za błogosławione rządy Polskie.

Podarunek ten jubileuszowy jak tyle innych od roku szczodrze ofiarowanych przez pisma Polskie, nie przekona tych, którzy spowodowali tę uroczystość, o niestósowności dzisiejszego obchodu, ale pozostanie przynajmniéj ciężkim wyrzutem sumienia narodowego za to urąganie się z nieszczęścia naszego.

Historji medali, które tu dziś dajemy w wiernym przerysie, nie będziemy powtarzać, (tylekroć przypominaliśmy ją w piśmie naszém), bo powody, dla których miasta: Gdańsk i Toruń z własnego poczucia biły medale owe, już znane są wszystkim dokładnie.

*) Przedruk z „Dziennika Poznańskiego."

Te cztery medale to spiżowa pamiątka zrzucenia z siebie żelaznego jarzma Krzyżaków, uwolnienia się z pod



I.

panowania Niemieckiego Zakonu w pamiętnéj nocy 6. Lutego 1454 roku, monumentalne nakoniec wyznanie dobrodziejstw, jakich naród ziem pruskich w ogóle, a miasta



I.

Gdańsk i Toruń w szczególe doznawały obficie pod błogosławionemi rządami Polskiemi.

Oto przyczyny dobrowolnych oświadczeń, przekazanych potomności w wiecznotrwałych pamiątkach.



2.

Pierwszy medal (na przeciwnéj stronie umieszczony), biło miasto Gdańsk w roku 1654. Dwa drugie (na str. 191



2.

i 193) biło miasto Toruń na pamiątkę trzechsetletniego jubileuszu wydobycia się z pod tyrańskich rządów Teuto-

nów. Czwarty, największy medal, miasto Gdańsk wybić rozkazało na tęż pamiątkę 1754 roku.

Aby teraz ułatwić czytelnikom dokładne zrozumienie czterech tu wyrażonych medali, opiszemy takowe jako numizmaty, wiernie przytaczając napisy na nich z łacińskiém i polskiém dosłownem tłomaczeniem.

Opis medalu pierwszego:

Strona główna. Orzeł polski w koronie z rozpostartemi skrzydłami unosi się w obłokach trzymając w szponie lewym berło, nad orłem w promieniach po hebrajsku imię Jechowy יהוה, pod orłem napis PRUSSIA. Poniżéj tego napisu drugi orzeł, jako herb ziem pruskich, stojący na podstawie, z koroną na szyi i mieczem w górę wzniesionym,*) w dali za orłem rozległa równina z miastami, zamkami, rzekami; pod podstawą orła krzyż rycerski, na podstawie głoski I. H., oznaczające ksylografa Jana Höhn, który rył ten medal. W otoku napis:
TEUTONICOS-PEPULIT-VIRTUS-PRUTENICA: PULCHRUM NUMINIS-ET REGIS CURA TUETUR OPUS †

Męztwo Prussów wypędziło Krzyżaków, Boga i Króla staraniem to piękne dzieło wzięte pod opiekę.

Strona odwrotna: Herb miasta Gdańska, potém w dwunastu wierszach napis:

GEDANI
ANNOS-ANTE-DUCENTOS
SUB-AUGUSTIS-D[omini] CASiMIRI
AUSPICIIS-UNIVERSA-PROPE
CUM-PRUSSIA-AB-INFANDA
CRUCIGEROR[um]TYRANNIDE-LIBE
RATAE. TERTIUM LIBERTATIS
SUAE-SECULUM-REGNANTE
JOANNE CASIMIRO
FELICITER INCHOANTIS
MEMORIA
AN· CIↃIↃCLIV·

*) Korona na szyi oznaczała hołdownictwo Prus Polsce, miecz

Znaczy po polsku: Pamiątka miasta Gdańska. Pod błogiém panowaniem króla Kazimierza (Jagiellończyka) całe



3.

Prusy od niegodziwego Krzyżaków tyrańskiwa oswobodzone, pod panowaniem Jana Kazimierza, trzeci wiek zaczynającéj



3.

się wolności swojéj, szczęśliwie roku 1654 [obchodzą].

w górę wzniesiony przypominał powstanie ziem Pruskich przeciwko jarzmu Krzyżaków.

Medal ten, dnia 6. Marca 1654 roku, po uroczystéj mowie Jana Piotra Titiusa, profesora gimnazjum Gdańskiego, rozdany był pomiędzy senatorów i znakomitych obywateli miasta Gdańska przez Burmistrza Gdańskiego, Gerarda Bartsz, a wspomniony wyżéj Titius, w mowie swéj powiedzianéj w dwóchsetletnią uroczystość zniesienia tyranji Zakonu Krzyżackiego z ziemi pruskiéj — i zaczęcia trzeciego wolności wieku, pod szczęśliwém królów polskich panowaniem,*) tak się wyraża:

„I otóż dzień, którego uroczystość radośnie dzisiaj obchodzimy, dziękując Bogu Wszechmocnemu za łaskę Jego niezmierzoną i żadnym nie wypowiedzianą językiem. Oto dzień, który po dwóch wieków upływie wróciwszy znowu, w szczęściu zastaje przesławną koronę Polską, w szczęściu, którego jéj zawziętość nieprzyjaciół tak mocno zazdrościła. Otóż dzień, który nam dał wszelkie prawa, wolności i przywileje mieszkańców królestwa Polskiego, w którym nam porówno z Polakami pozwolono królów obierać i koronować, który nam zachował, zatwierdził, pomnożył swobody, prawa i przywileje i nadania od książąt, duchownych, świeckich, królów i panów uzyskane. Otóż dzień, w którym uwolniono nas od ceł hańbiących i podatków i niezliczonemi innemi uszczęśliwiono dobrodziejstwy . . . . .

„O szczęśliwy Monarcho, Kazimierzu Jagiellończyku, wyryłeś na zawsze na wieki wdzięczną pamięć w sercach potomnych — Twoim orężem zgaszono płomień niszczących wojen — a cudem Wszechmocnego Boga stworzone niejako znowu Prusy, pod skrzydłami orlemi wśród ciągłego pokoju mile wypoczywając i odradzając się, rany swe goić zaczęły.“

---

*) Excerpta ex Io. Petr. Titii. oratione seculari de Prussia seculum sublata Cruciferorum Tyrannide, Libertatis, sub Augustissimis Polonorum Regibus tertium ordiente Gedani in folio 1654. także Acta Borussica II pag. 147—202.

Dalszych objaśnień medal ten nie potrzebuje, rylcem bowiem wyryta na nim nienawiść miasta Gdańska do minionych przed dwustu laty tyrańskich rządów Niemców Krzyżaków — sumiennie tu wyznana szczęśliwość mieszkańców pod rządem polskim.*)

Drugi medal (str. 192) przedstawia na stronie głównéj: Widok zamku Malborskiego, z którego wyjeżdża sześciu rycerzy na koniach; tym zastępuje drogę herold, który zsiadłszy z konia, wręcza pierwszemu z jeźdźców pismo; — napis w otoku taki: PRUSSICI FOEDERIS EXECUTIO PER FECIALEM DENUNCIATA MARIAEBURGI A. D. 1454 D. 6 FEBR. Pruskiego związku manifest doręczony przez herolda w Malborgu 6. Lutego 1454.

Na stronie odwrotniéj: Widok miasta Torunia z palącym się zamkiem; w otoku napis: TER CENTUM ANTE ANNOS CRUTIATA THORUNIA NOCTE EXCUSSO EXULTAT LIBERA FACTA JUGO. Przed trzystu laty udręczony Toruń w nocy zrzuciwszy jarzmo, oswobodzony cieszy się wolnością.

Trzeci medal odmiennego stempla, ale z temi samemi napisami, widok Malborga różny od poprzedniego. Wyjeżdżający rycerze pędzą na koniach, przy których biegną harty, herold zastępuje im drogę i wręcza pisma Wielkiemu Mistrzowi.

Strona odwrotna ten sam napis jak na poprzednim medalu. Widok tylko palącego się Torunia odmienny.**)

Objaśnień do tych obu medali nie dajemy, same się one dokładnie objaśniają; a miasto Toruń wybijając one

---

*) Oryginal tego medalu w złocie wagi gr. 15. średnicy 55. millim. znajduje się w zbiorze numizmatycznym gimnazyum Gdańskiego, w srebrze i bronzie jest w zbiorze hr. Skórzewskiego. Opisany przez Vossberga: Danziger Münzen No. 933. Sztychowany i opisany, w medalach Raczyńskiego No. 136.

**) Medal ten srebrny wagi łótów $2^{1}/_{10}$ średnicy 53 milim. znajduje się w zbiorze numizmatycznym hr. Czarneckiego. Opisany u Vossberga No. 429. u Raczyńskiego Nr. 410.

w trzechsetletnią rocznicę zniesienia jarzma Krzyżaków, temi samemi powodowało się uczuciami, co miasto Gdańsk, bijąc jednocześnie następujący, który opiszemy medal.



4.

Ten największy i ostatni medal przedstawia na stronie głównéj widok miasta Gdańska w dali, na pierwszym zaś planie orzeł polski i orzeł ziem pruskich; dwa te orły łamią szponami krzyż kawalerów Niemieckich; w otoku napis: CRUX EQUITUM EXCRUCIAT PRUSSOS. PRUTENA POLONA HANC AQUILAE EXCUCIUNT REXQUE SALUSQUE REGANT. Krzyżacki krzyż dręczy Prusaków. Pruski i Polski orły takowy (krzyżacki krzyż) wyrzucają, Król i szczęście publiczne panują. W napisie tym większe głoski dodane do siebie dają rok 1754. Była to moda ówczesna tak ukrywać w napisie lata, naciągając niekiedy wyrażenia.

Strona odwrotna, w jedenastu wierszach napis, pod którym herb miasta Gdańska. Napis tak brzmi:



4.

DEO AUSPICE
AUGUSTO TERTIO
POLONIARUM REGE POPULORYM PATRE
FELICITER REGNANTE
JUBILAEUM GEDANENSE
UNIONIS PRVTENO POLONAE MEMORIA
SACRVM.
RELUCE INCORPORATIONIS DIE
FERIA QUARTA CINERUM SECULI QUARTI
NATALI
ANNO CIↃIↃCCLIV.

„Pod opieką Bożą za Augusta trzeciego króla Polskiego ojca ludów szczęśliwie panującego Jubileusz Gdański poświęcony pamiątce połączenia się Prus z Polską za nadejściem dnia wcielenia [Prus do Polski] w środę popielcową zaczynającą czwarte stulecie roku 1754.“ W otoku zaś następujący: PRUSSIACO LECHICI CASIMIRUS FOEDERIS AUTOR. TUTOREM AUGUSTUM SECLATER ACTA COLUNT. Prusko Polskiego związku twórca Kazimierz trzy wieki uplynione opiekunem czczą Augusta.*)

Na tém kończymy opis medali bitych w Gdańsku i Toruniu na pamiątkę zniesienia jarzma Krzyżaków, na pamiątkę poddania się dobrowolnego ziemi Pruskich Polsce, pod któréj rządem nie musiało być tak źle mieszkańcom miast Torunia i Gdańska, skoro tak kosztowne i z takiemi pochwałami dla Polski bili medale.**)

---

*) Ten drugi medal odmienny od pierwszego w rysunku, miléj przedstawiający się oku, wykonany był nie na samą jubileuszową uroczystość, ale nieco późniéj z tego powodu, że pierwszy nie podobał się Torunianom.

**) Rozprawa powyższa zamieszczoną była także w Nr. 37 Tygodnika Wielkopolskiego.

II.

DZIEŃ 13. WRZEŚNIA.

Sto lat dzisiaj, jak wydał król pruski, Fryderyk II patent okupacyjny, wprowadzając w życie dzieło knowane w tajnikach gabinetów trzech mocarstw zaborczych i zawartéj na ich podstawie stypulacji petersburgskiéj z dnia 5. Sierpnia.

Spadkobiercy tradycji i polityki króla Fryderyka II, zabierają się święcić dzień ów jako *uroczystość* swych dziejów, jako pamiątkę ponownego połączenia oderwanego od ciała Rzeczypospolitéj Polskiéj kraju, z dawną ojczyzną niemiecką.

Na fałsz ten odpowiada długie pasmo dziejów, odpowiada wymownym czynem powstanie miast pruskich przeciw jarzmu krzyżackiemu, odpowiada mowami jubileuszowemi Titiusa i Wernsdorffa z lat 1654 i 1754, odpowiada dotykalnie zamieszczonemi na czele pisma naszego, pamiątkowemi medalami ku uczczeniu związku kraju pruskiego z Polską.

Fakta te sterczą niezatartym żadnemi sofizmatami pomnikiem, czém Polska dla Prus była, jak związek obu krajów przyszedł do skutku, czy rok 1466 był dla Prus datą zaboru, rok 1772 datą emancypacyjnéj rewindykacji.

O moralnéj i politycznéj wartości święconego dzisiejszą uroczystością Malborgską aktu, zapadł już wyrok, od którego apellacji nie ma. Zapadł ów wyrok nie ze strony naszéj, nie ze strony publicystów i historyków europejskich, nie wyjmując niemieckich, ale ze strony instytucji silniejszéj od człowieka, wyższéj od jego możności i woli, ze strony instytucji, która rozstrzyga stanowczo, na zawsze a z majestatyczną siłą prawdy. Jest nią zaś nie co innego, jak zbiorowe sumienie ludzkie i *uczucie sprawiedliwości.*

Wyrok téj instancji może być chwilowo zakrzyczanym, prawda jego chwilowo zagłuszoną, świadomość jego zamgloną w obałamuconych zwodniczemi prądami opinji sercach i umysłach, jak jasnośc nieba może być niekiedy zasłonioną ciemnemi chmurami. Ostatecznie jednakże zwyciężają w rzeczach, sprawach, a nadewszystko sądach ludzkich, przekazach sumienia i elementarne zasady moralności, prawda pozostaje prawdą, fałsz fałszem, a z po za blichtru łuków tryumfalnych i jaskrawych fajerwerków Malborskich wynurzy znów oblicze stara prawda, która królowała bardzo niedawno jeszcze temu w poczuciu Niemców, a któréj ani dym upajających powodzeń nie stłumi, ani rusztowanie choćby najpozorniejszych sofizmów trwale nie zgniecie. Przeciw rzekomym prawom patentu okupacyjnego króla Fryderyka II z dnia 13. Września 1772 do zagarnionego przezeń kraju polskiego, ozwał się swego czasu przekonywającém i uczoném piórem Feliksa Łojki skreślony wywód, ozwały się protesty króla i senatu polskiego, ozwały rozproszonych po świecie katastrofą ojczystą przewódzców konfederacji barskiéj. Protesty te papierowe spłacane aż do ostatnich czasów krwawą monetą czynów, zapobiegły powoływanemu tylokrotnie w charakterze sofistycznego argumentu, przedawnieniu praw narodu polskiego, przeszkodziły, by posługując się starodawném przysłowiem niemieckiém, sto lat nieprawości stanowiło choć jeden rok prawa.

Przeciw święcącéj czyn Fryderyka II uroczystości

malborgskiéj mówi prawda historyczna, mówią elementarne zasady moralności i sprawiedliwości, protestuje głośno oparty na nich sąd najświetniejszych umysłów, najzacniejszych charakterów samych Niemiec.

W spokoju i przeświadczeniu dobrego prawa naszego spoglądamy na to, co się tam dzieje i co się tam stanie. Nie będzie to ani najgorsza z krzywd naszych, ani najświetniejszy z tryumfów tych, co nam prawa do życia zaprzeczają. My przebolimy, oni niezadługo żałować będą!

III.

PATENT OKUPACYJNY

KRÓLA PRUSKIEGO FRYDERYKA II.

dnia 13. Września 1772 roku.

My Fryderyk z Bożéj łaski król Pruski, margrabia brandenburgski, itd. itd. przesyłamy wszystkim stanom, biskupom, prałatom, opatom, wojewodom, kasztelanom, starostom, skarbnikom i sędziom prowincjonalnym, ludziom stanu rycerskiego, wasalom i szlachcie, magistratom i mieszkańcom miast, ludziom wiejskim, i w ogóle wszystkim poddanym i mieszkańcom, tak świeckim, jak duchownym kraju Pruskiego i Pomorza, który korona polska aż dotąd posiadała, podobnież jak mieszkańcom okręgu nadnoteckiego, którzy dotąd należeli do Wielkopolski, pozdrowienie i zapewnienie naszéj łaski i życzliwości królewskiéj.

Jest rzeczą znaną wszystkim obeznanym z dziejami, a wyłożyliśmy dowody tego niezaprzeczalne całéj Europie w wywodzie szczegółowiéj uzasadnionym praw naszych, że korona Polska posiadała od kilku wieków niesprawiedliwie i zatrzymywała książętom Pomorskim a po nich domowi elektorskiemu Brandenburgskiemu, część Pomorza położoną między granicami obecnemi tegoż księztwa a brze-

gami Wisły i Noteci, zwaną pospolicie Pomorską, podobnie jak ostatniemu temu domowi w szczególności okręg Wielkopolski między Brdą a Notecią. Gałęź męzka książąt Pomorskich i linja Gdańska wymarła w roku 1295; książęta Pomorscy linji Szczecińskiéj, będący ich kolateralnymi krewnymi najbliższymi i wychodzący z nimi z tego samego szczepu, powinni byli prawnie następować po nich w ich posiadłościach; lecz byli ich pozbawieni równie gwałtem, jak z niesprawiedliwością, przez pomoc zakonu krzyżackiego a po nim królów polskich. Książęta Pomorscy tymczasem nie zrzekli się nigdy praw swych do tego dziedzicznego księztwa Pomorza czy Pomerelji i uważali je zawsze za starą własność swych przodków. Przekazali je téż, gdy wygaśli w r. 1637, swym spadkobiercom i dziedzicom ogólnym, elektorom brandenburgskim. Co się tyczy okręgu Wielkopolski między Brdą a Notecią, należał on początkowo do Nowéj Marchji Brandenburgskiéj, a margrabiowie brandenburgscy byli jego spokojnymi dzierzycielami aż do początku XV wieku, kiedy Zygmunt, król Węgierski i elektor Brandenburgski, zastawiwszy Nową Marchję Zakonowi Teutońskiemu, spowodował królów polskich, iż z powodu wojen z tymże Zakonem, opanowali przemocą ten okręg i zatrzymali go, jakkolwiek ani Zakon Teutoński, ani elektorowie brandenburgscy, ani cesarstwo niemieckie nigdy go im żadnym traktatem nie ustąpili. Korona polska posiadając oba te kraje tak niesprawiedliwie, nie może, według zasad wszystkich narodów ucywilizowanych powoływać się na przedawnienie, by się w nich utrzymać, a my mamy nadto do niéj więcéj jeszcze pretensji znacznych i równie dobrze uzasadnionych, jak to szeroko wykazano powyżéj.

Nie możemy i nie chcemy cierpieć dłużéj niesprawiedliwości wyrządzonéj pod tylu różnemi względami, naszemu domowi królewskiemu i elektorskiemu, i mamy silne postanowienie użyć wszystkich sił, jakiemi się podobało Opatrzności nas obdarzyć, nie tylko ku przeprowadzeniu

praw naszych do krajów, które korona polska oderwała od naszego księztwa Pomorskiego i Marchji Brandenburgskiéj, lecz nadto ku pozyskaniu słusznego a dostatecznego wynagrodzenia za posiadanie owych prowincji, od tylu wieków nam i naszym przodkom zabranych. Z tych przyczyn i w tym celu, uznaliśmy za rzecz stósowną wziąść w posiadanie okręgi Wielkopolski po za Notecią, podobnie jak wszystkie kraje Prus i Pomorza z téj i z tamtéj strony Wisły, które korona polska posiadała aż dotąd pod nazwą Prus Polskich, z wyjątkiem miast Gdańska i Torunia, a spodziewamy się, że Rzeczpospolita Polska, zastanowiwszy się dojrzale, rozważywszy dobrze okoliczności i roztrząsnąwszy znaczenie praw naszych, przyjdzie sama do przekonania o potrzebie ułożenia się z nami w sposób przyjacielski w téj sprawie.

Oznajmiamy więc uroczyście postanowienie nasze obecnemi listami patentowemi, wszystkim stanom i mieszkańcom kraju pruskiego i pomorskiego, ktory korona polska dotąd posiadała, podobnie jak okręgów pozanoteckich, które należały do Wielkopolski; zalecamy im w sposób wyraźny i stanowczy, by się nie opierali téj okupacji, ani stawiali najmniejszego oporu komisarzom i ludziom wojskowym, którzy z naszéj strony odbiorą tego polecenie, lecz aby raczéj poddali się dobrowolnie naszemu panowaniu, aby nas uważali za swego króla i pana prawowitego, aby się zachowali względem nas jako wierni i posłuszni poddani i nie mieli odtąd nic wspólnego z koroną polską. My jesteśmy z naszéj strony gotowi, jak to zapewniamy ich obecnym aktem, bronić ich i utrzymywać w ich posiadłościach i prawach, tak świeckich jak duchownych, a mianowicie wyznawców wiary Rzymsko-katolickiéj w wolném wykonywaniu ich obrządków, a w ogóle rządzić tak krajem całym, aby wszyscy mieszkańcy, myślący dobrze i rozsądnie, mogli się znajdować szczęśliwymi i zadowolnionymi i nie mieli żadnego powodu do żałowania téj zmiany. Dla zapewnienia się jednakże skuteczniejszego o ich wier-

ności i poddaniu przez akt homagjalny publiczny i ogólny, uznaliśmy za rzecz stósowną oznaczyć na ten cel pewien dzień w naszém mieście Malborgu i ustanowić go za dwa tygodnie od daty obecnego patentu, to jest na dzień 27. bieżącego miesiąca Września.

Rozkazujemy więc niniejszém wszystkim stanom Pomorza i Prus, podobnie jak okręgom nadnoteckim posiadanym dotąd przez Polskę, z wyjątkiem miast Gdańska i Torunia, aby się udały do wspomnionego miasta Malborga dwa dni po terminie wyznaczonym do aktu homagjalnego, stawiły się przed komisją, zasiadającą tamże z naszego ramienia, kazały zamieścić przybycie swe w protokóle, okazały swe plenipotencje, znalazły się następnie w czasie i miejscu sobie wskazaném, złożyły nam przysięgę wierności i poddania a przyjęły nas i uznały, nas, naszych spadkobierców i następców, za prawowitych królów i panów. Żądamy na ten cel, aby biskupi, opaci, prałaci, wojewodowie, kasztelanowie, starostowie, skarbnicy i sędziowie prowincjonalni, stanęli wszyscy i każdy z osobna w Malborgu osobiście, lub przez deputatów zaopatrzonych w dostateczne pełnomocnictwa i aby inne stany znalazły się reprezentowane przez deputatów wybranych z pomiędzy przedniejszych a również zaopatrzonych w potrzebne pełnomocnictwa i to w ten sposób, aby z każdego powiatu były przynajmniéj cztery osoby z pośród szlachty, czterech duchownych i sześciu sołtysów, a z każdéj magistratury miejskiéj dwóch burmistrzów i jeden syndyk, którzyby byli przysłani i należycie upoważnieni do złożenia tego homagjum publicznego i ogólnego całego kraju. Żądamy nadto, aby każdy z tych deputatów miał z sobą listę dokładną i formalną, podpisaną i prawnie zalegalizowaną przez miejscową władzę sprawiedliwości, wszystkich osób stanu rycerskiego i szlachty, obecnych i nieobecnych, które mają posiadłości w powiatach i miastach reprezentowanych przez się, podobnie jak księży i urzędników tych

miejsc, w imieniu których mają składać przysięgę homagjalną i aby okazały i doręczyły tęż listę naszéj komisji.

Spodziewamy się, że wszyscy mieszkańcy zastósują się do treści obecnego patentu. Gdyby jednakże, przeciw naszemu oczekiwaniu, ktośkolwiek ubliżył mu i nie złożył nam żądanéj przysięgi wierności, wzbraniał się poddać naszemu panowaniu i uznać nas za swego pana, lub chciał stawiać opór naszym wojskom i wykonawcom naszych rozkazów, lub stał się w ogóle winnym lub podejrzanym niewierności i nieposłuszeństwa, może się spodziewać wraz ze wszystkimi znajdującymi się w tymże samym przypadku, że postąpimy sobie z nim, bez względu na osobę, z wszelką surowością kar używanych w podobnym razie.

Ku poparciu czego, i aby nikomu nie były tajne nasze intencje, podpisaliśmy sami obecny patent naszą własną ręką i kazaliśmy przyłożyć naszą herbową pieczęć, a kazaliśmy ogłosić wszędzie, gdzie tego potrzeba."

(Podp.) FRYDERYK.

Historyk niemiecki Raumer powiedział o tym dokumencie, co następuje:

„Fryderyk II. co do swych praw, odwołał się do dowodów, których nigdy nie potrafiono sprawdzić; skarzył się na mnóstwo niesprawiedliwości, których miał jakoby doznawać ze strony Polaków; żądał mniemanych kapitałów i wynagrodzeń należnych od wieków."

Prócz tego dwa jeszcze tylko dokumenta, łączące się ściśle z aktem homagjalnym malborgskim, a świadczące o dobréj wierze króla Fryderyka II.

Pierwszym jest reskrypt królewski do prezydenta kamery kwidzyńskiéj z dnia 6. Czerwca 1772 roku i brzmi dosłownie, jak następuje:

„W dniu homagjalnym oznaczonym w patencie wspomnianym, na który stany w tym celu do Malborga powołano, każe sobie jenerał-porucznik von Stutterheim w mojém imieniu złożyć hołd, a rozkażę także

ministrowi stanu von Rhod, aby miał do zgromadzonych zwykłą w takich razach mowę.

Prezydent kamery von Domhardt każe poprzednio wojewodów i starostów namówić, aby z powodu, że Rzeczpospolita na ustąpienie kraju nie zezwoliła, bądź to sami się nie stawili, bądź też uledz i przysięgę homagjalną składać się wzbraniali, poczém ich województwa i starostwa natychmiast będą obłożone aresztem i obsadzone administratorami. Hrabia von Kayserlingk (starosta tucholski) będzie mógł w tym względzie najlepszą oddać usługę, jeśli będzie pierwszym, co się będzie wzbraniał uledz i przysięgę homagjalną składać. Mimo to porozumiem się z nim, tak, że nic na tém nie straci."

Drugi reskrypt królewski do tegoż samego Domhardta, z dnia 14. Września 1772 roku, brzmi dosłownie, jak następuje:

„Jenerał-porucznik von Stutterheim ma polecenie, po dokonaném homagjum, prócz rozdać się mającego stanom medalu, rozrzucić jeszcze między lud w rozmaitéj monecie pruskiéj 2000 talarów. Te 2000 talarów możesz z mego funduszu dyspozycyjnego na cele nadzwyczajne tylko tak długo assygnować i pomienionemu jenerał-porucznikowi von Stutterheim wypłacać, dopóki będziesz w stanie zastąpić je dochodami nowo nabytéj prowincji i znowu je z takowych ściągnąć."

Otóż ilustracja godna czynu, jakim był podział Polski, godna niemniéj aktu, patentu z dnia 13. Września 1772 r., który go oznajmiał światu i wprowadzał w życie!

IV.

Z POWODU JUBELFESTU MALBORGSKIEGO.

Są położenia, w których milczenia obowiązek poszanowanie godności własnéj nakłada, lecz są i chwile, w których milczenie zdać by się mogło uznaniem spełnionego gwałtu lub rzuconéj potwarzy. — Jakkolwiek więc mamy wstręt do przemawiania za sobą wśród dobrowolnie ogłuchłego wieku, czujemy się przecież dziś w obowiązku rzec słowo, jeśli nie do niego, to do przyszłości.

Naród polski dobiega w r. 1872 stulecia prawdziwie męczeńskiéj doby swych dziejów — znosi los swój ciężki z męzkim spokojem w przekonaniu, że z jednéj strony maże ową czyscową pokutą winy swego upadku, z drugiéj zdobywa nią prawo i warunki zmartwychwstania.

Do wszystkich krzywd, jakie nam wyrządzono, przybyła dzisiaj nowa obelga, apoteoza czynu osądzonego przez historją, który Polskę podkopawszy podstępem, rozerwał następnie siłą bez prawa.

W obec obchodów uroczystych rozbioru Polski, które nie zatrą pamięci zdrady i przemocy, jakiemi on został dokonany, żyjący naród na kresach tutejszych musi podnieść głos choćby dla tego, by o życiu naszém nie zwątpiono.

Gdyby potrzeba było dowodów, jak świętokradzkiém pochowaniem żywego był rozbiór Polski, dość spojrzeć na teraźniejszość. Żyje i tchnie duchem przyszłości w żywém poczuciu i ukochaniu z przeszłości tego, co przyszłość uszanować winna, tradycji pamiątek, języka chwały i płodów ducha narodowego. Wskazana na śmierć i pogrzebana wyrokami potężnych tego świata Polska istnieje, a nic jéj nie zdołało odjąć tego, co Bóg tylko wlewa, a czego naród bez chęci popełnienia samobójstwa na sobie pozbawić sie nie może. Zabita Polska istnieje i z otuchą spogląda w przyszłość.

Nie przerażają jéj groźby, nie trwoży prześladowanie, nie odejmuje ducha osamotnienie, nie przestrasza potwarz, ani całuny śmiertelne, któremi ją narzucają. Nie łudzi się dzisiaj bezpłodnemi mrzonkami. Czekając co Bóg i okoliczności przyniosą, czerpie tymczasem w sobie saméj siły i w sobie szuka swéj przyszłości.

Dzieci jéj głęboko przekonane o sprawiedliwości dziejowych praw, z równą rezygnacją przyjmują teraźniejszość jak i przyszłość.

W téj dobie stuletniéj, Opatrzność jakby naumyślnie ogołociła Polskę z ostatnich złudzeń. Nie liczy ona chwilowo na nikogo, nie wyciąga ręki do nikogo, żywi jedynie gorącą wiarę w sprawiedliwość Bożą, we własne siły, w spokojną pracę i konieczne jéj owoce.

Wśród doktrynerskiéj polityki żywi w sobie ufność, iż zasady trwalsze i potężniejsze są niż rachuby. Nie zrzekając się teraźniejszości, liczy z ufnością na przyszłość.

Protestując wspólnie i zgodnie przeciw apologistom, protestujemy w imię zasad, prawa, najwznioślejszych ideałów ludzkości.

Sprawa nasza jest dziś sprawą bezsilnéj garstki Helotów, jutro żelazna konieczność dziejowa uczynić ją może

sprawą zwycięzką, choćbyśmy innym nie walczyli orężem tylko pracą, pracą nad sobą, pracą w sobie, pracą żywiącą i kształcącą.

Cały program nasz w tych nie wielu zamyka się słowach: ufamy sprawiedliwości Bożéj; za narzędzie do przyśpieszenia jéj uważamy pracę spokojną a wytrwałą.

Ona ukoi umysły, połączy dłonie, zbliży rozpierzchłych i w ład a szyk rozproszonych skupi. . . .



66447